This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

473824

A/II - 2
n- 2827

PROPERTY OF
The University of Michigan Libraries
1817
ARTES SCIENTIA VERITAS

KURS

LITERATURY POLSKIÉJ

DLA UŻYTKU SZKÓŁ

UŁOŻYŁ

Władysław Nehring,

Fil. doktor, Członek k. Towarzystwa Przyjaciół Nauk Krakowskiego.

POZNAŃ.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1866.

Poznań, czcionkami M. Zoerna.

PRZEDMOWA.

Starałem się ułożyć książkę podręczną historyi literatury polskiéj dla szkół i do prywatnego użytku. Z tego powodu ograniczałem się w wyliczaniu autorów mniéj sławnych, dzieł mniéj głośnych i wydań; sądziłem, żem powinien unikać błędu powszechnie popełnianego, t. j. zbytecznéj bibliografii. — Na poezyą polską miałem przedewszystkiem baczne oko, starałem się także uwzględniać kształcenie się języka polskiego; w tym celu dodane są w końcu wzory języka polskiego z rozmaitych czasów. Dodatki te będą szczupłym tylko zbiorem wzorów poezyi i prozy polskiéj aż do epoki Stanisławowskiéj; wzory poezyi polskiéj z ostatnich dwóch epok znajdzie czytelnik w przygotowującym się do druku *Skarbcu poezyi polskiéj;* a wyjątki prozy poprawnéj poszukać może w *Rymarkiewicza Wzorach Prozy.*

Piśmiennictwo polskie rozpoczęło się dopiero w epoce Reja i Kochanowskiego, a rozkwit poezyi przypada dopiero na epokę Mickiewicza; ztąd sądziliśmy że wypadało epokę ostatnią obszerniéj wyłożyć, a że

w téj epoce górują po nad innymi poetami Mickiewicz. Krasiński i Słowacki, dla tego na życiorysy tych trzech poetów położyliśmy główny przycisk, jako na trzy podstawy, na których poezya nowsza polska spoczywa. Około tych trzech mistrzów myśli i słowa polskiego grupują się większe i mniejsze talenta, tworzą się szkoły, naśladowania lub nowe kierunki. W tym sposobie staraliśmy się dać obraz dążeń i zalet najnowszéj poezyi naszéj.

Na literaturę łacińską pierwszych 4 epok zwracałem tylko tyle uwagi, ile uważałem za niezbędne do ogólnego scharakteryzowania stanu nauk i piśmiennictwa krajowego; imion i dzieł sławnych w literaturze polsko-łacińskiéj, jak Długosza, Kromera, Sarbiewskiego i t. p. pomijać mi się nie godziło; owszem uważałem sobie za powinność, poświęcić im obszerniejszą wzmiankę.

Oddając książkę niniejszą ku posłudze publiczności i uczącéj się młodzieży, łączę do nauczycieli usilną prośbę, aby zechcieli zwracać uwagę moję na niedostatki i uchybienia, jakie się w ciągu nauki wykazać mogą; nie omieszkałbym z wdzięcznością z rad ich korzystać.

Kurs literatury polskiéj.

PODZIAŁ.

Literatura w rozleglejszém znaczeniu jest zbiorem wszystkich płodów umysłowych narodu; w ściślejszém zaś rozumieniu zbiorem najcelniejszych płodów piśmiennych, o ile w nich rozwój ducha narodowego się objawia.

Historyą literatury polskiéj dzielimy na VI. okresów czyli epok.

Uwaga. Nie jako epokę, ale jako wstęp do historyi literatury polskiéj uważać będziemy czasy przedchrześcijańskie.

Epoka I. Od przyjęcia chrześcijaństwa aż do założenia akademii krakowskiéj r. 1364. Będziemy ją nazywali **Epoką Piastowską.**

Epoka II. Jagiellońska od r. 1364 aż do wystąpienia Reja z Nagłowic i Jana Kochanowskiego. Powszechnie liczą tę epokę aż do roku 1521, w którym pierwsza książka polska drukowaną była.

Epoka III. Zygmuntowska albo **okres złotego wieku** obejmuje część panowania Zygmunta I., panowanie Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III. Koniec téj epoki naznaczają zwyczajnie na rok 1622, w którym Jezuici w Krakowie szkołę otworzyli.

Epoka IV. scholastyczno-makaroniczno-panegiryczna odznacza się zepsutym smakiem w piśmiennictwie i upadkiem nauk; idzie aż do wystąpienia X. Konarskiego Pijara, reformatora szkół r. 1750.

Epoka V. Stanisławowska obejmuje połowę panowania Augu-

sta III., panowanie króla Poniatowskiego i przeciąga się aż do r. 1822, w którym pierwsze poezye Mickiewicza drukowane były.

Epoka VI. Mickiewicza ciągnie się od r. 1822 aż do naszych czasów.

Najważniejsze opracowania historyi literatury polskiéj.

Felixa Bentkowskiego „Historya literatury polskiéj.“ 2 tomy w Warszawie r. 1814.

Lesław Łukaszewicz: „Rys literatury polskiéj.“ Pierwsze wydanie wyszło r. 1835; dotychczas już 14 wydań.

Władysław, Kazimierz Wojcicki: „Historya literatury polskiéj.“ Warszawa r. 1845, IV. tomy (z obszernemi wyjątkami). Drugie wydanie roku 1859—61.

Michał Wiszniewski: „Historya literatury polskiéj.“ Dotychczas IX. tomów.

Adam Mickiewicz: „Cours de la littérature slave.“ (Po francuzku wydane przy wielkiém wydaniu dzieł Mickiewicza w Paryżu r. 1862, po polsku najlepsze wydanie Żupańskiego r. 1865, tłumaczenie Wrotnowskiego).

WSTĘP.

Czasy przedchrześcijańskie.

O oświacie u Słowian przed przyjęciem chrześcijaństwa mamy niewiele wiadomości. Wiemy tylko, że posiadali pojęcie o jedném bóstwie, czczoném pod rozmaitemi postaciami, że wierzyli w nieśmiertelność duszy, trudnili się rólnictwem, i że przemysł, n. p. górnictwo, u nich znaném było. Nadmorscy trudnili się także handlem. Prawdopodobną jest rzeczą, że używali starego pisma, nazwanego runami; zabytki tego pisma zachowały się w niektórych napisach. Późniejszém pismem używaném u Słowian była cyrylica, podobna do greckiego alfabetu, biorąca swój początek od św. Cyryla.

Zresztą można nabrać wyobrażenia o oświacie przedchrześcijańskiéj, jeżeli się bada treść, znaczenie i istotę starożytnych obrzędów, pieśni, podań i przysłowiów, które do dziś dnia pomiędzy ludem się przechowały, zwłaszcza w takich okolicach Polski, gdzie cywilizacya nowoczesna nie działała tak mocno na lud prosty. W najnowszych czasach literaci skwapliwie zajmowali się i zajmują jeszcze zbieraniem téj literatury ludowéj. Popęd do tego dał Adam Czarnocki, znany powszechnie pod nazwiskiem Dołęgi Chodakowskiego. Owocem tych badań i studyów jest niejedno doskonałe dzieło:

Wojcicki: Przysłowia narodowe (z objaśnieniami) 3 tomy, 1830.

Wojcicki: Pieśni ludu Białohrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu, 2 tomy.

Lipiński: Pieśni ludu Wielkopolskiego. Poznań 1842.

Żegota Pauli: Pieśni ludu polskiego w Galicyi. 1858.

I. Okres Piastowski.

Od przyjęcia chrześcijaństwa aż do założenia akademii krakowskiéj, r. 1364.

Uwagi ogólne. Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce (r. 965) zmienia cały dotychczasowy porządek w kraju. Chrześcijaństwo otworzyło drogę oświacie zachodu, która zacierała i tępiła oświatę rodzimą. Dawne świątynie pogańskie runęły w gruzach, alfabet łaciński tak niedostateczny dla brzmień polskich, wypierał dawny alfabet cyrylicki, łacina poczęła się krzewić najprzód w kościele, potém w rządzie i w szkołach. W skutek tego zaniedbywano język ojczysty, lub téż wprowadzano do niego obce wyrazy z polską końcówką, n. p. biskup, pleban, msza, ofiara, katedra, kasztelan, szkoła i t. p. Przez długi czas język polski zostawał tylko na posługę domowych potrzeb, nierozwinięty i niewykształcony.

Oświata za Piastów miała swe główne siedlisko po klasztorach i w duchowieństwie. Benedyktyni sprowadzeni przez Bolesława Chrobrego i osadzeni w Sieciechowie, Tyńcu i na Łyséj Górze, trudnili się głównie kształceniem młodzieży, przepisywaniem żywotów Świętych, spisywaniem dziejów klasztornych i krajowych. Zakony późniejsze, jak n. p. Cystersi, na oświatę polską korzystnego wpływu nie wywierały, bo nie przyjmowały Polaków do nowicyatu.

Przy każdéj katedrze była szkoła, w któréj kształcono sposobiących się do stanu duchownego; późniéj przy każdym kościele parafijalnym zakładano szkoły, w których także uczono głównie tego, co do służby kościelnéj potrzebném było. W pó-

źniejszych czasach tego okresu wykładano w nich Kadłubka historyą, żywoty św. Wojciecha i św. Stanisława i niektórych autorów łacińskich. Gdy w czasie zamętu i nieładu wewnętrznego po śmierci Bolesława Krzywoustego razem z kolonistami niemieckimi przychodzili do Wielkopolski i w części do Małopolski, zwłaszcza do miast księża i nauczyciele z Niemiec, i gdy ci coraz więcéj zajmowali posad przy kościołach parafijalnych i przy szkołach, język polski ustępował w szkole językowi niemieckiemu, tak iż biskupi polscy dokładać musieli wszystkich starań, aby niebezpieczeństwo grożące językowi ojczystemu odwrócić. Na synodach więc duchownych zakazywali dawać posady cudzoziemcom i nakazywali, aby w szkołach nauki wykładane były po polsku. Najwięcéj w tym względzie zasługi mieli biskup krakowski Pełka (r. 1257) i arcybiskup gnieźnieński Adam Świnka (r. 1287). — W końcu téj epoki szkoły tak były w Polsce rozmnożone, że okazała się potrzeba założenia jednéj szkoły głównéj. Potrzebę tę zrozumiał Kazimierz Wielki zakładając akademią w Krakowie roku 1364. — Już w téj epoce jeżdżono na uniwersytety zagraniczne, jak n. p. wiemy to o św. Stanisławie.

Pomniki poetyczne z czasów Piastowskich.

Z czasów Piastowskich zachował się tylko jedyny pomnik języka polskiego, to jest tłumaczenie psalmu 50., (który w Dodatku jest przytoczony); niewątpliwie zaś wiemy, że dużo pieśni krążyło pomiędzy ludem, wszelako nic się z nich nie zachowało. W kronikach tylko znajdujemy wiadomości lub napomknienia, z których wnosić możemy, że poezya polska w tym okresie była pielęgnowana.

Ślady pieśni świeckich zachowały się następujące:

1. Z historyi Bielskiego wiemy, że witano króla Kaźmierza I., przybywającego do Polski, pieśnią zaczynającą się od słów: „A witajże, witaj, miły hospodynie.“

2. Pieśń o zamordowaniu Ludgardy (Długosz o tém wspomina).

3. Pieśń o wojcie krakowskim Albercie, żyjącym za Władysława Łokietka.

4. Pieśń o zamordowaniu księżniczki tatarskiéj na Szląsku.

Kronikarze wspominają kilka pieśni wojennych i bohatyrskich i przytaczają niektóre po łacinie, jakoby z polskiego tłumaczone, być jednakowoż może, że ci kronikarze układali je sami.

Uwaga. Pośrednio należy do historyi literatury polskiéj pieśń bohatyrska pod tytułem: *Wyprawa Igora na Połowców*, napisana przy końcu wieku XII. w narzeczu polsko-ruskim, jakim mówią koło Kijowa. Pieśń ta pięknie tłumaczona na polskie przez Aug. Bielowskiego.

O poezyi religijnéj téż bardzo szczupłe dochowały się wiadomości. Z różnych napomknień kronikarzy wiemy wprawdzie, że lud od najdawniejszych czasów śpiewał po kościołach pieśni polskie, i duchowni nawet dla użytku służby bożéj układać musieli czyto pieśni kościelne, czy téż tłumaczyć psałterze, podobnie jak egzystować musiały tłumaczenia innych części pisma świętego, n. p. ewangelie. Z tych wszystkich zabytków języka polskiego (oprócz przytoczonego powyżéj psalmu 50.) nic się nie przechowało lub téż dotychczas nie odkryło. Wszystkie zaginęły w częstych najazdach pogańskich i w zaburzeniach wewnętrznych, w których głównie palono i niszczono kościoły i klasztory, gdzie te piśmienne zabytki przechowywane były.

O poezyi religijnéj tego okresu mamy następujące wiadomości:

1. *Bogarodzica dziewica* przypisywana powszechnie św. Wojciechowi, biskupowi prazkiemu, apostołującemu pomiędzy Krakowianami. Bywała śpiewana zwyczajnie przed bitwą przez rycerstwo polskie i mając tak wielką wziętość, była niezawodnie po wiele razy przepisywaną. Tymczasem żaden tekst z téj epoki dotychczas odkrytym nie został; najstarsze odpisy jéj należą już do następnéj epoki. Mniemaniem znawców jest, że ta najdawniejsza religijna pieśń polska pierwotnie składała się tylko z dwóch wrotek, i że dopiero z biegiem czasu dorabiano ich więcéj.

2. *Jan Opaliński* czyli Jan z Bnina albo Jan Łodzia (biskup poznański † 1346) lubiący wesołość i muzykę, miał szczególne nabożeństwo do Panny Maryi i ułożył na jéj cześć [illegible] pieśni, z których jednę śpiewano w kościele poznańskim (prawdopodobnie w tumie), napisał daléj pieśń o św. Pawle, pieśń o św. Piotrze i pieśń o św. Wojciechu, w któréj litery początkowe wierszy składały imię i godność tegoż Jana, czli wyrazy: *Jan Prałat Poznański.* Wiadomość tę podaje jeden kronikarz polski (Janko archidyakon) ale z jego słów nie widać, czy pieśni te były po polsku pisane, czy po łacinie[1]).

3. *Jan opat Witowski*, towarzysz Władysława Łokietka, ułożył pieśni o męce pańskiéj, które długo po kościołach w Polsce w czasie postu śpiewano.

Proza z okresu Piastowskiego.

Z prozy polskiéj I^go okresu nie znalazło się nic dotychczas, gdyż przeważał we wszystkiém język łaciński; jednakowoż nie ma wątpliwości, że musiały być pisane ewangelie, agendy, litanie, katechizmy i t. p.

Natomiast z prozy łacińskiéj tego okresu bardzo wiele przechowało się dzieł pełnych wartości. Ponieważ z nich czerpiemy głównie wiadomości o oświacie polskiéj téj epoki, więc czynimy o nich krótką wzmiankę.

Głównie obfituje kronikarstwo tego okresu w doskonałe dzieła:

1. *Marcin Gallus*, sprowadzony wraz z innymi duchownymi (podobno) z Francyi, był kapelanem na dworze Bolesława Krzywoustego, odbył podróż do Jerozolimy, gdzie został kanonikiem. Dzieło Gallusa podzielone jest na 3 książki albo części; w pierwszéj głównie opisuje panowanie Bolesława Chrobrego, w drugiéj krótko opowiada panowanie Władysława Her-

[1]) Podług Janka i prawie dosłownie z niego opowiada Długosz. O jednéj pieśni tak mówi: una quam ecclesia Polonica post completionem Primae canere consuevit. Być może, że zamiast Polonica ma stać polonice; ale natenczas stósowałoby się to tylko do jednéj pieśni.

mana, a w trzeciéj panowanie Bolesława Krzywoustego, jednakże panowanie to prawie tylko do połowy doprowadził. Trzecia część jest najgłówniejsza, zdaje się na pochwałę Krzywoustego napisana. Podług jednéj wiadomości, ale bardzo wątpliwéj, miał Gallus już za życia być tłumaczonym na polskie, i to tłumaczenie na dworze królewskim być czytane. Gallusa dopiero przed stu laty wydrukowano (wydał Lengnich r. 1749), dotychczas jest kilka już wydań.

2. *Wincenty Kadłubek* był proboszczem w Sandomierzu, w r. 1207 został biskupem krakowskim, a potém w skutek pożaru katedry pełen żalu i zmartwienia wstąpił do zakonu Cystersów, i tutaj umarł (r. 1223). Przed stu laty (r. 1764) został kanonizowany. — Kadłubek napisał po łacinie 4 księgi historyi polskiéj z polecenia Kazimierza II. (Sprawiedliwego), którego wysoko ceni, podobnie jak Gallus Bolesława Krzywoustego. Mniemano, że 3 pierwsze księgi napisane są przez Mateusza herbu Cholewa, że Kadłubek wcielił je tylko do swéj kroniki, dołączając czwartą księgę, lecz najnowsze badania wykazały, że żaden Mateusz herbu Cholewa nie pisał kroniki, i że Kadłubek jest autorem całego dzieła.

(Pierwsze wydanie Kadłubka w Dobromilu 1612; ostatnie najlepsze hr. Przeździeckiego r. 1862).

3. *Bogufał*, biskup poznański († 1253) pisał także dzieje polskie, powtarzając głównie Kadłubka i dodając jeszcze opowiadanie kilkudziesiąt lat.

4. *Godzisław Baszko*, kustosz (kanonik) poznański, prowadził daléj kronikę Bogufała i dla tego razem z nim wydany.

Oprócz tych *krajowych* kronikarzy należą do téj epoki następujący *obcy*, którzy o Polsce pisali:

a) *Dytmar* (biskup) *Merseburski*, żył i umarł za czasów Bolesława Chrobrego, był z cesarzem Ottonem w Gnieźnie i pisze w swojéj kronice wiele o Bolesławie Chrobrym, ale z uprzedzeniem i szyderstwem.

b) *Nestor*, zakonnik ruski, współczesny Gallusa, umarł w Kijowie; napisał ze wszystkich Słowian najpierwszy kronikę

nie po łacinie, bo po rusku. Wspomina w niéj o Bolesławie Chrobrym, którego księciem litewskim nazywa.

Wielką chlubą epoki Piastów jest sławny *Marcin Polak* (Martinus Polonus) urodzony na Szląsku w Opawie. Był Dominikaninem w Pradze, potém w Wrocławiu; około r. 1250 przybył do Rzymu i tutaj kilkadziesiąt lat bawił; był spowiednikiem papieża Mikołaja III., który go mianował arcybiskupem Gnieźnieńskim. Jadąc na objęcie téj godności, umarł w Bononii r. 1280. Napisał w języku łacińskim kronikę cesarzów i papieżów, dzieło znakomite, uważane za pierwszą historyą powszechną.

Na chlubne wspomnienie zasługują także uczeni polscy, piszący o prawie kościelném, jak n. p. *Mikołaj Polak* i wyżéj wspomniany *Marcin Polak*, których dzieła prawnicze miały sławę europejską.

Na polu nauk przyrodzonych literatura polska téj epoki ma jednego z najznakomitszych badaczów, t. j. sławnego w całéj Europie matematyka i optyka *Ciołka*, po łacinie *Vitellionem* zwanego. On jest właściwym założycielem optyki i poprzednikiem Newtona. (Urodził się w Krakowie około r. 1270, uczył się w Padwie i w Rzymie.)

Epoka II. Jagiellońska.

Od r. 1364 aż do wystąpienia Reja i Kochanowskiego.

Uwaga wstępna. Nazwa epoki Jagiellońskiéj nie zupełnie odpowiada rzeczy; panowanie dynastyi Jagiellońskiéj zaczyna się dopiero od r. 1386, a przeciąga się aż do r. 1572 († Zygmunt August); zatrzymujemy jednakowoż nazwanie to dla tego, że jest upowszechnione.

Pogląd ogólny na epokę Jagiellońską. Polska za Piastów stała w odosobnieniu i była zajętą pracą polityczną około skojarzenia rozpadłych dzielnic dawnéj monarchii Bolesława Chrobrego. Po dokonaniu tego wielkiego dzieła i po unii z Litwą stanęła jako potężne mocarstwo, które na zewnątrz zaczęło swój wpływ i przewagę wywierać. Zbliżenie się do zachodu i liczne z krajami cywilizowanemi stósunki rozbudziły ruch umysłowy i podniosły cywilizacyą polską. Ogniskiem téj cywilizacyi staje się akademia krakowska, założona już przez Kazimierza Wielkiego r. 1364, a wskrzeszona przez Władysława Jagiełłę r. 1400. Główna ta szkoła zakładając po całym kraju szkoły większe i mniejsze (filiami nazwane), wzięła pod swoje kierownictwo całą oświatę publiczną. Wydała ona z łona swego znakomitych prawników, sławnych matematyków, jak Wojciecha z Brudzewa, nauczyciela Kopernika, i wielkich historyków, jak Długosza, który tak góruje nad całym zastępem tych, co się literaturze krajowéj zasłużyli, że niektórzy cały okres ten nazywają okresem Długosza.

W ruchu piśmiennictwa przeważa łacina, najznakomitsze dzieła téj epoki pisane są w tym języku. Język ojczysty zaczyna się dopiero rozwijać; dopiero teraz staje się językiem piśmiennym i dla tego w nieokrzesanéj, nieforemnéj ukazuje

się postaci. Widać w nim wpływ języka czeskiego, a pod względem treści nie wychodzi prawie po za obręb religijnych lub duchownych przedmiotów; jednakowoż przy końcu epoki już napotykamy początki dzieł historycznych po polsku. Pisownia języka polskiego téj epóki przedstawia obraz zamętu i nieudolności; nie ma ustalonych prawideł tak dalece, że ci sami pisarze piszą rozmaicie te same wyrazy. Dopiero z rozpowszechnieniem drukarń w Polsce okazała się konieczność zaprowadzenia pewnéj jednostajności w ortografii polskiéj. Ciekawem zjawiskiem pod tym względem jest już w téj epoce mała książeczka *Parkosza* (po łacinie) o sposobie poprawnego oznaczania brzmień polskich.

Poezya.

Poezya religijna. Najważniejszym pomnikiem języka polskiego z téj epoki jest:

1. *Psałterz Małgorzaty.* Wydał go w r. 1834 w Wiedniu Stanisław hr. Borkowski i tak nazwał mniemając, że to była książka przeznaczona dla Małgorzaty księżniczki Morawskiéj, żony Ludwika Węgierskiego. Inne zaś mniemanie słuszniejsze jest, że ten psałterz był własnością Maryi, starszéj córki tegoż Ludwika, przeznaczonéj pierwotnie do korony polskiéj (zamiast Jadwigi), a potém żony cesarza niemieckiego Zygmunta. Domysły te polegają na tém, że w jednem miejscu rękopisu znajduje się litera M i herb Andegaweński (Anjou), jakiego używał Ludwik, król węgierski i polski. Rękopis znajduje się w klasztorze św. Floryana pod Lincem, w Austryi, dokąd mógł przyjść z żoną Zygmunta Augusta, Katarzyną, która tam jest pochowana. Kształt téj ciekawéj książki jest arkuszowy, psalmy są po łacinie, po niemiecku, i po polsku, obwódki i litery początkowe bogato kolorowane.

2. *Psałterz królowej Jadwigi,* zawiera rymowane tłumaczenie psalmów Dawidowych na polskie; nie był jeszcze nigdy wydany, tylko dwa początkowe psalmy były w *Prawdzie ruskiéj* drukowane. (Rękopis był w bibliotece w Puławach).

3. Pieśń o Najświętszéj Pannie z r. 1400.

4. Zdrowaś królowa (Salve Regina), pieśń z r. 1406.

5. *Kancyonał* (zbiór pieśni) *Jana Przeworszczyka*, z roku 1435, niedrukowany zaginął; posiadał go w rękopiśmie X. Juszyński, kanonik kielecki, i wiele z tych kościelnych pieśni Przeworszczyka oddrukował w swém dziele: *Dykcyonarz poetów polskich*, (2 t. Krak. 1830).

6. *Jędrzej ze Słupia*, przeor klasztoru Benedyktynów na Łyséj Górze około r. 1480, napisał kilka pieśni kościelnych polskich.

7. Z téj epoki są najdawniejsze teksty do pieśni *Bogarodzica*, (zob. wyżéj). I tak najdawniejszy jest z r. 1408, znajduje się w kwartalniku naukowym (tom III.); potém z roku 1456, przedrukował go Maciejowski w Pamiętnikach, i z r. 1506 przy statucie Jana Łaskiego.

Uwaga. Chociaż pieśń *Bogarodzica* powstała w pierwszéj epoce, to piśmiennie dopiero z drugiéj epoki się przechowała; można ją więc pod pewnym względem liczyć do okresu Jagiellońskiego, zwłaszcza, że podobno tylko z dwóch pierwszych wrotek pierwotnie się składała; reszta dopiero późniéj dorobioną została.

Oprócz tego są światowe pieśni:

1. *Pieśń o Witołdzie*, któréj tylko początek znany: „Witołd idzie po ulicy — Za nim niosą dwie szablicy.“ —

2. *Stanisław Ciołek*, syn wsławionego rycerza, posłował do Zygmunta cesarza; Jagiełło zrobił go podkanclerzem a późniéj biskupem poznańskim, jako taki był na soborze w Konstancyi (r. 1415). O nim piszą, że lubił bardzo poezyą, że odnawiał dawne pieśni i tworzył sam nowe i że go ztąd Jagiełło bardzo polubił. Ponieważ Jagiełło po łacinie nie umiał, prawdopodobną więc jest rzeczą, że Ciołek układał polskie pieśni; ale żadnéj z nich nie odszukano.

3. *Jędrzej Gałka z Dobczyna*, profesor akademii krakowskiéj i kanonik przy kościele św. Floryana w Krakowie. Skrycie sprzyjał nauce kacerskiéj Anglika Wiklefa i Czecha Hussa, i dla tego osadzony na rekollekcyach w Mogile pod Krakowem; a gdy znaleziono u niego pisma Wiklefa, uciekł na

Szląsk do Bolesława V, księcia oleśnickiego, i napróżno żądali jego wydania akademia i biskup krakowski Oleśnicki. Siedząc na Szląsku bronił się piśmiennie i rozsiewał pomiędzy lud pieśni kacerskie, z których jedna się zachowała; początek jéj taki:

Lachowie, niemczowie,
Fschiscy iazykowie (zam. językowie)
Wotpiczeli w mowie
y fszego pisma słowie,
Wikleph prawda powie.

4. *Pieśń o klęsce bukowińskiéj*, za króla Olbrachta przeciw Wołochom, któréj początek Bielski przechował:

„Za króla Olbrachta
Wyginęła szlachta.“

Bywały téż w téj epoce *przedstawienia dramatyczne*, tak nazwane dyalogi treści religijnéj; w wielki tydzień grywano zwykle w kościele dyalogi o męce Pańskiéj.

Dyalog dominikański, wierszem napisany r. 1533, zaczynał się w niedzielę palmową przedstawieniem wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, a kończył się w środę śmiercią Chrystusa, podzielony był na scen 108, a osób występowało 60. — Z początku wieku XVI. odgrywano dyalogi łacińskie na zamku królewskim w Krakowie. Ale w tych przedstawieniach nie było żadnego układu artystycznego.

W téj epoce krzewiła się także *poezya łacińska*, chociaż dopiero w następnéj epoce zakwitła w pełni. Z poetów łacińskich epoki jagiellońskiéj wymieniamy *Adama Świnkę*, kanonika krakowskiego i sekretarza Władysława Jagiełły; następnie zasługuje na szczególną wzmiankę *Konrad Celtes*, Niemiec, uwieńczony za poezyą łacińską od cesarza niemieckiego, podróżował po Europie w celach naukowych i w Krakowie uczył się astronomii u profesora Wojciecha z Brudzewa. W wierszach swoich łacińskich opisywał brzegi Wisły i kopalnie w Wieliczce, i chociaż Polakom nieprzychylny, składał hołd uczonym polskim, a głównie mistrzowi swemu Brudzewskiemu. On rozbudził zamiłowanie do studyów literatury ła-

cińskiéj i od jego czasów wykładano także w Krakowie poezyą łacińską, któréj pierwszym profesorem był *Paweł z Krośna*. — Do poetów łacińskich téj epoki należy także *św. Kazimierz*, królewicz polski, jeden z synów Kazimierza Jagiellończyka; miał napisać wiersz łaciński do brewiarza, po dziś dzień śpiewany: „Omni die dic Mariae.“

Proza.

Pomniki prozy polskiéj z tego okresu są bardzo nieliczne. Wszyscy uczeni i zdolniejsi ludzie pisali po łacinie. Jedynie z literatury religijnéj i sądowniczéj zachowały się zabytki pism polskich.

1. *Biblia polska królowéj Zofii*, (inaczéj biblia Jadwigi, albo biblia w Szaros-Patak nazwana). Z historyi Długosza wiemy, że królowa polska Jadwiga miała biblią z łacińskiego języka na polski przetłumaczoną. Odkryto niedawnemi czasy w bibliotece węgierskiéj w Szaros-Patak rękopis biblii polskiéj, która podług napisu miała należeć do królowéj Zofii, czwartéj żony Władysława Jagiełły, i podług tegoż napisu miał ją tłumaczyć *Jędrzéj z Jaszowic*. Maciejowski zaś dowodził, że mniemana biblia królowéj Zofii jest tylko przepisaną z dawniejszéj biblii królowéj Jadwigi, że Jędrzéj z Jaszowic tłumaczenie tylko poprawił i nie jest pierwotnym tłumaczem.

2. *Świętosław z Wojcieszyna* wytłumaczył z łacińskiego *Statut Wiślicki*.

3. *Książeczka do nabożeństwa, na któréj się modliła św. Jadwiga*. Taki napis znajduje się na maleńkiéj książeczce, wydanéj w Poznaniu r. 1823 przez profesora Jana Mottego. Niepodobna przypuścić, żeby rzeczywiście św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, żyjąca około r. 1240, miała mieć do użytku swego tę książkę, zwłaszcza, że była Niemką. Profesor Motty dla tego taki tytuł położył, że go na rękopisie zastał; prawdopodobniejsza jest, że to była książka *królowéj* Jadwigi. Maciejowski nazywa ją książeczką Nawojki, gdyż w kilku miejscach stoją te wyrazy: Ja biedna Nawojka. Coto zresztą

jest za imię, tego niewiadomo; to tylko pewna z dawnych piśmiennych dokumentów, że egzystowało męzkie imię Nawój.

4. *Pamiętniki Jancsara Polaka*, wydane w Warszawie r. 1828. Wykazało się, że autorem jest Konstanty Konstantynowicz z Ostrowicy Serb, który w niewoli tureckiéj się zbisurmanił. Sułtan Mahomet zrobił go rządzcą Zwyczaju, a gdy to miasto dostało się w ręce króla węgierskiego, Macieja Korwina, więc i Konstanty z Ostrowicy dostał się do służby węgierskiéj i w niéj napisał swoje pamiętniki o Tureczczyznie.

5. *Stanisław Chwalczewski*, starosta kobryński, dziedzic Raszkowa w W. Xięztwie Poznańskiem położonego, żył za Zygmunta I. Napisał „Kronikę polską“ pierwszą w języku ojczystym. Sięga ona tylko do panowania Bolesława Wstydliwego i wydana jest podług bardzo uszkodzonego rękopisu.

6. *Lenart z Balic* napisał „Żywot Aleksandra W.“, podług łacińskiéj książki, krótko przedtém w Niemczech wydanéj.

W tym okresie wsławili się jako **mówcy kościelni**: *Paweł z Zatora* kazaniem swojém na pogrzebie Władysława Jagiełły, *św. Jan Kanty* kazaniem na cześć Witołda i błogosławiony *Władysław z Gielniowa*, warszawski bernadyn. Jako **mówcy polityczni** odznaczyli się: kardynał *Oleśnicki*, *Grzegórz z Sanoka*, *Mikołaj Lasocki*.

Na polu **filozofii i nauk ścisłych** odznaczył się liczny szereg uczonych polskich, częścią w akademii krakowskiéj, częścią za granicą wykształconych. Wszelako pierwszych jest przeważna liczba; akademia krakowska nawet w téj epoce jaśnieje tylu talentami, że słuchacze aż z zagranicy się do niéj garną. W filozofii odznaczyli się: *Grzegórz z Sanoka* i *Jan z Głogowy*, pierwszy z ubogiego chłopca dostąpił najwyższych w kraju zaszczytów, towarzyszył Władysławowi Warneńczykowi do Węgier, potém był przez 26 lat arcybiskupem lwowskim, umarł 1477 mając lat 70. Pełen bystrego dowcipu i przenikliwego ducha, dzielnie występował przeciw panującéj filozofii scholastycznéj, którą marzeniem na jawie nazywał i przyczynił się przykładem swoim do rozkrzewienia studyów literatury rzymskiéj. — *Jan z Głogowy* był sławnym profe-

sorem akademii krakowskiéj, i pięknym swoim wykładem przyciągał słuchaczów z bardzo dalekich stron. Zasłynął głównie nauką o kranioskopii t. j. umiejętności badania z układu czaszki władz i zdolności ludzkich. Dzieła jego liczne pisane są po łacinie.

Z **prawników** słynęli: *Jan Ostroróg* i *Jan Łaski*. *Ostroróg* uczył się prawa w Bononii i tam uzyskał stopień doktora obojga prawa. Jako senator zawierał pokój toruński z Krzyżakami r. 1466 i posłował do Rzymu. Podał projekt do prawa po łacinie na sejmie piotrkowskim 1459. — *Jan Łaski* odbył podróż do Palestyny, został kanclerzem koronnym, umarł jako arcybiskup gnieźnieński 1531. Zebrał w jednę księgę wszystkie prawa polskie, od statutu wiślickiego począwszy, i wydał r. 1506 w Krakowie. Zbiór ten powszechnie nazywany statutem Łaskiego.

Pomiędzy **matematykami** najwięcéj sławy pozyskał w téj epoce *Wojciech z Brudzewa*, Wielkopolanin, ur. 1445, był profesorem matematyki przy uniwersytecie krakowskim i nauczycielem Kopernika i Konrada Celtesa, Niemca. Książę Aleksander, rządzca Litwy, wziął go do siebie na sekretarza, ale akademia w trwodze, aby go nie stracić, już po roku nagliła do powrotu, zapewniając wszelkie korzyści; książę jednakowoż obdarzył go znacznemi dochodami i urzędami duchownemi, aby go dłużéj przy sobie zatrzymać. Nie długo na Litwie gościł, bo już po trzech latach, zdaje się w skutek zmiany klimatu, umarł r. 1497.

W **historyi** posiadamy z tego okresu znamienite dzieła *Filipa Kallimacha* i *Długosza*. Oprócz nich wsławili się téż inni.

1. *Janko, archidyakon gnieźnieński*, właściwie Janem z Czarnkowa nazywany, Wielkopolanin, był archidyakonem gnieźnieńskim i kanonikiem poznańskim i kujawskim. Za króla Kazimierza Wielkiego był podkanclerzym i posłował w jego sprawie do papieża Urbana V. do Avignionu. Po śmierci Kazimierza W. matka Ludwika Węgierskiego za poduszczeniem osobistych Janka nieprzyjaciół odebrała mu urząd podkanclerzego i wygnała go nawet z kraju dla tego, że był przez

nieprzyjaciół swoich oskarżony o kradzież sum pozostałych po Kazimierzu. Jednakowoż Janko chlubnie, chociaż z wielką namiętnością, dowiódł swéj niewinności i wrócił do kraju, ale urzędu podkanclerzego już nie odzyskał. Dla króla Kazimierza okazuje w swéj kronice bardzo wiele przywiązania i miłości, szczegółowo opisuje jego chorobę, śmierć i pogrzeb, opisuje z cierpkością panowanie Ludwika Węgierskiego, pełne nierządu, intryg i chytrości, od któréj on sam ucierpiał wiele; opisuje w końcu przybycie Jadwigi do Polski i jéj zaślubienie z Władysławem Jagiełłą.

2. *Jan Długosz*, kanonik krakowski, Longinem nazywany dla odróżnienia od młodszego brata, urodził się r. 1415, a umarł r. 1480. Pierwsze nauki pobierał w Korczynie, wyższe zaś w Krakowie; od r. 1432, mając lat 17, przebywał przez 22 lat w domu biskupa krakowskiego, Zbigniewa Oleśnickiego, i tutaj przysposobiony został do stanu duchownego i używany był do wszelkich spraw biskupich i domowych, kształcąc się pod okiem niepospolitego męża i mędrca Oleśnickiego. W roku 1440 wyświęcony na kapłana, był proboszczem w Kłobucku, potém kanonikiem sandomirskim, a w końcu krakowskim. Po wiele razy używany do ważnych spraw i poselstw, n. p. do papieża Mikołaja V., okazywał niepospolite zdolności i rzadkie przymioty ducha; pokój toruński przyszedł do skutku za jego i Ostroroga staraniem. Przecież doznał ciężkiego zawodu i zmiany łaski królewskiéj. Albowiem w roku 1461 król Kaźmierz Jagiellończyk na wakujące biskupstwo krakowskie chciał posunąć Gruszczyńskiego, gdy tymczasem papież i cała kapituła krakowska a z nią i Długosz obstawali za Jakóbem z Sienna, synowcem kardynała Oleśnickiego. Z tego powodu Długosz doznawał ciężkich prześladowań i nawet z kraju uchodzić musiał; po kilku wszakże latach, gdy król spostrzegł, jaką szkodę poniósł przez wygnanie Długosza, przywołał go do ojczyzny i nawet r. 1467 powierzył mu wychowanie synów swoich. Czesi, u których najstarszy z jego wychowańców, Władysław, panował, powoływali go na biskupstwo praskie, ale skromny Długosz wymó-

wił się. Ledwo dał się w końcu nakłonić na przyjęcie arcybiskupstwa lwowskiego, ale zaraz po nominacyi umarł, r. 1480.

Długosz napisał znamienitą historyą polską w języku łacińskim, począwszy od najdawniejszych czasów aż do roku śmierci swojéj. Dzieło to podzielone na XII. ksiąg, dotychczas jedyny raz całkowicie wydane r. 1711 w Lipsku. W r. 1859 zawiązało się w Krakowie towarzystwo, które postanowiło wystawić Długoszowi pomnik i wydać wszystkie jego dzieła wraz z tłumaczeniem polskiém.

3. *Kallimach.* Rzeczywiste jego nazwisko jest *Filip Buonacorsi*, ale gdy ówczesnym zwyczajem uczeni przybierali nazwiska łacińskie i greckie, Bounacorsi przezwał się sam Kallimachem i pod tém nazwiskiem powszechnie jest znany i sławny tak z uczoności swojéj, jak z burzliwego życia. Urodził się w Toskanii, kształcony w Florencyi, przeniósł się do Rzymu i tu opływając w łaski Piusa II., należał do akademii. Następny papież akademią zamknął, i Kallimach uchodząc z Włoch, tułał się po Egipcie, po Grecyi, Azyi i Węgrzech, zanim go losy do Polski zaniosły. Tutaj na dworze Kazimierza Jagiellończyka doznawał wielkich względów, nawet król oddał mu w nieobecności Długosza edukacyą synów swoich i używał go po wiele razy do czynności dyplomatycznych, do których Kallimach okazywał niepospolite talenta. Wychowaniec jego, Jan Olbracht, gdy po ojcu na tron wstąpił, jeszcze więcéj Kallimachowi wpływu pozwalał: powszechne jest mniemanie, że Kallimach dawał królowi temu absolutystyczne rady ukrócenia swywoli szlacheckiéj i wzniesienia władzy królewskiéj. Szlachta przypisywała jego radom i machinacyom nieszczęśliwą wojnę przeciw Wołochom, wszelako rady te w Polsce niepraktyczne, nigdy wykonywane nie były. Kallimach ożenił się w Polsce, od króla Kazimierza otrzymał starostwo gostyńskie na Mazowszu, i tak na dworze królewskim, jako też przez stósunki swoje z kilku znakomitymi ludźmi znaczny wpływ na swój czas wywierał. Łączyła go ścisła przyjaźń z Grzegorzem z Sanoka, arcybiskupem lwowskim, u którego prawie na wstępie do Polski znalazł gościnne przyjęcie; przez wdzię-

czność opisał potém piękną łaciną życie tego znakomitego mędrca. Miał potém ścisłe stósunki z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, najznakomitszym mężem owego czasu i z Piotrem z Bnina, biskupem włocławskim, który go miał nakłonić do pisania historyi polskiéj. Owocem tego zachęcenia jest *historya Władysława Warneńczyka*, po łacinie napisana przez Kallimacha.

Długosz sławny jest jako historyk przez swoję pracowitość i erudycyą, Kallimach przez swoje zdolności. Obydwaj historycy, chociaż współcześni, chociaż obydwaj nauczyciele królewiczów, silną nieprzyjaźnią byli rozdzieleni. Jakby się wcale nie znali, nic o sobie nawzajem nie wspominają.

Kallimach umarł w Krakowie r. 1496 i miał tak wspaniały pogrzeb, że czternastu biskupów i 15000 ludu na nim było. Olbracht postawił mu pomnik w kościele św. Trójcy.

W dziedzinie **sztuk pięknych** na chlubną wzmiankę zasługuje *Wit Stwosz*, Krakowianin, sławny nawet u Niemców rzeźbiarz, który dziełami swojemi upiększył kościół P. Maryi w Krakowie i zrobił z marmuru czerwonego pomnik dla króla Kazimierza Jagiellończyka. Od r. 1500 zamieszkał w Norymberdze i tam do końca życia swego mieszkał i doczekał się prawie stuletniéj starości.

Pierwszym **gramatykarzem** polskim, który nadał prawa pisowni polskiéj, był *Jakób* syn *Parkosza*, doktor prawa, a r. 1440 rektor akademii. Napisał dziełko gramatyczne po łacinie, a w końcu dodał tablicę alfabetyczną czyli układ polskiego alfabetu. Parkosz n. p. rozróżnia długie i krótkie *a*, zamiast dzisiejszego *ć* każe pisać *ç*, rozróżnia twarde i miękkie *b* i na brzmienie *ą* i *ę* zatrzymuje znak używany już przed nim, to jest *o* przekreślone pionową kreską z góry na dół (ǫ).

Epoka III. Zygmuntowska,

czyli

Okres złotego wieku.

Od roku 1521 do roku 1621.

Uwagi ogólne. Główną dążnością w piśmiennictwie polskiém tego okresu jest studyum i naśladowanie literatury rzymskiéj i greckiéj. Szczególniéj łacina staje się w świecie uczonym ulubionym przedmiotem i prawie powiedzieć się godzi panującą chorobą: nie ma prawie pomiędzy nieprzeliczonymi literatami téj epoki takiego, któryby nie pisał wierszy łacińskich; ztąd téż poszło, że język polski coraz więcéj ulegał wpływowi łacińskiego i podług tego wzoru się kształcił. — Pisanie zaś po polsku stało się koniecznością dla sporów religijnych. I tak: tłumaczono biblie na język polski i układano teraz więcéj, niż kiedykolwiek książek do nabożeństwa i kościelnych; oprócz tego zaczęto w téj epoce uchwały sejmowe, prawa i wyroki sądowe pisać po polsku. Epoka więc Zygmuntowska jest właściwym początkiem piśmiennictwa polskiego; język polski, dotychczas zaniedbany i w kole domowych potrzeb zamknięty, naraz kształci się i dochodzi wysokiego stopnia doskonałości pod ręką takich mistrzów jak Kochanowski, Skarga, Bielscy i inni. Ale nie na tém tylko polega świetność téj epoki, którą nazywają złotą: tę świetność stanowią sławne oręża polskiego tryumfy; błogie rządy dwóch Zygmuntów i Batorego; zamożność i szczęśliwość narodu; oświata rozkrzewiająca się za pomocą licznych szkół i liczniejszych jeszcze druków; szereg znakomitych ludzi, zasłużonych na polu bitew lub dziełami pokoju; nareszcie chluba piśmiennictwa polskiego, które od razu na wy-

sokim stanęło stopniu; — wszystko to razem stanowi chwałę epoki złotéj. Różnowiercy z jednéj, Jezuici z drugiéj strony zakładali po kraju liczne szkoły, wszystkie w owym czasie sławne; dyssydenckie szkoły były w Lesznie, w Pinczowie, Rakowie, Brześciu i t. d. — jezuickie zaś w Poznaniu, we Lwowie, Kaliszu, Pułtusku, nawet aż w Połocku, zdobytym przez Batorego i w wielu innych miejscach. — W téj epoce powstały także dwie nowe akademie: jedna w Zamościu staraniem sławnego Jana Zamojskiego, założona r. 1594; druga w Wilnie r. 1579, kiedy król Batory powracał z pierwszéj wyprawy przeciw Rosyi. Natomiast akademia krakowska, która w przeszłéj epoce równała się pierwszym szkołom w Europie, w tym okresie coraz bardziéj upada; ta słynna niegdyś kolebka tylu znakomitych ludzi, teraz odwiedzana była tylko przez 2000 akademików, którym nauki wykładali źle płatni i bardzo mierni profesorowie. Dla tego téż w téj epoce więcéj, niż kiedykolwiek, młodzież polska kształciła się po uniwersytetach włoskich, niemieckich i w Paryżu i szerzyła po Europie sławę zdolności swojéj.

W téj epoce ustala się na długie czasy ortografia polska i w ogóle formalna strona języka. Rozpowszechnienie druku w Polsce obudziło potrzebę pewnéj jednostajności w formach i w pisowni. Z początku zachowywały się w pojedyńczych drukarniach pewne charakterystyczne różnice; późniéj głównie drukarze polscy, a za ich pobudką i uczeni polscy zaprowadzili stałe zasady w odmianie i pisaniu wyrazów. Do tych stałych prawideł należało n. p. pisanie krótkiego *i* przed samogłoską, a kładzenie *y* po samogłosce; pisano więc n. p. *iedney*, gdzie my dziś dwa razy *j* użyć musimy; rozróżniano n. p. nietylko kreskowane *ó* i *é*, ale nawet dwojakie *a* (*á* zmącone i *a* czyste).

W poezyi polskiéj tego okresu, (która nas szczególniéj zajmować będzie) rozwinęło się od razu wielkie bogactwo myśli i piękność języka. Poeci tego okresu czerpali głównie swoje natchnienie z arcydzieł poezyi łacińskiéj i greckiéj; ale nie naśladowali swych wzorów niewolniczo, tylko owszém treść

obcą rozwijali w samodzielny, narodowy, częstokroć bardzo piękny sposób. Tym sposobem literatura poetyczna z czasów Zygmuntowskich przypomina piękność starożytnéj poezyi; ale napotykają się téż liczne utwory całkiém oryginalne.

Poezya.

Poeci polsko-łacińscy. Niektórzy z poetów polskich, łacińskim językiem piszących, zyskali sławę europejską i za granicą z równym zapałem czytani byli, jak w Polsce. Do tych najsławniejszych poetów po łacinie piszących, należy: *Klemens Janicki*, syn ubogiego wieśniaka z pod Żnina, który skończywszy ledwo studya we Włoszech w młodych bardzo latach umarł; *Krzycki* wyzwolony na doktora obojga praw we Włoszech, zdolnością swoją wnet dopiął najwyższych w kraju godności, bo został arcybiskupem gnieźnieńskim; *Dantyszek Jan* (z Gdańska) z mieszczańskiego syna dosłużył się także infuły biskupstwa warmińskiego. Oprócz tych trzech, którzy tylko z poezyi łacińskiéj zasłynęli, bardzo wielu poetów polskich odznaczało się także rymotworami łacińskiemi, a do nich przedewszystkiem należy sekretarz Jana Zamojskiego *Szymonowicz*, który za granicą pod nazwiskiem *Simonidesa* znany był i sławny z pism swoich łacińskich tyle, ile w Polsce z polskich.

Poeci polscy. Najstarszym w téj epoce polskim poetą jest

1. *Mikołaj Rej z Nagłowic* herbu Oksza, ur. 1505 w Żórawnie na Rusi; dwa lata chodził do szkoły w Skarmirzu, dwa we Lwowie, jeszcze potem jeden rok zwiedzał szkoły krakowskie bez wielkiéj korzyści. Następnie oddał go ojciec w dwudziestym roku życia na dwór Jędrzeja Tenczyńskiego, wojewody sandomirskiego. Było wtedy zwyczajem, że na dworach magnatów polskich kształciła się liczna młodzież, ćwicząc się w sprawach rycerskich, sposobiąc się do życia publicznego, lub ucząc się reguł życia towarzyskiego. Tutaj Rej zaczął się uczyć najprzód z licznych pism ulotnych, któremi natenczas Polska zasypaną była, a potem i z dzieł poważniejszych. Oże-

nił się z Rożnówną siostrzenicą arcybiskupa lwowskiego (Borzyszewskiego), osiadł na wsi i życie pędził wśród rozrywek towarzyskich i wśród pracy: jeżeli nie mógł we dnie, nocą pisywał; bywał chętnie przyjmowany na dworze królewskim i żył w przyjaźni z najznakomitszymi panami polskimi. Majątek miał bardzo znaczny, bo i swój własny odziedziczony i posag żony i podarunki możnych: obydwaj Zygmuntowie (I. i II.), królowa Bona, Gamrat i inni obsypywali go pensyami i ofiary mu czynili z dóbr. Założył dwa miasteczka, Rejowiec niedaleko Chełma i Okszę nad Nidą. (Um. 1569). Poetyczny swój zawód zaczął od tłumaczenia:

1. *Psalmów* i od składania pomniejszych pieśni kościelnych i religijnych. Napisał daléj: 2. *Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego, syna Jakubowego* i t. d.; jest to dramat bardzo nieudolny, podzielony na „sprawy“ (sceny). 3. *Psałterz Dawidów* z modlitwami. 4. *Figliki albo rozlicznych ludzi przypadki dworskie.* Rej nazywa je także *Apophtegmata.* 5. *Apokalypsis* św. Jana, tłumaczenie. 6. *Zwierciadło albo kształt, w którym każdy stan snadnie się swym sprawom jak w zwierciedle przypatrzyć może;* dzieło to pisane prozą jest bez zaprzeczenia najlepszém dziełem Reja. — Jak bardzo wielu jego współczesnych, tak i on przesiąkł zasadami nowéj w Polsce krzewiącéj się religii i w tym duchu układał 7. *Postyllę* z wykładem ewangelii. Napisał także 8. *Zwierzyniec stanów szlacheckich, którzy natenczas żywi byli.* Najobszerniejsze i najrzadsze wierszowane dzieło Reja jest 9. *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego.*

Poezye Reja można nazwać wierszowaną prozą, tak nie dostaje im myśli poetycznéj; wiersze te zaś tracą jeszcze więcéj na wartości, że są nieokrzesane i rubaszne; jedyną ich zaletą jest to, że są pierwszym zawiązkiem poezyi polskiéj i że język ich w ogóle dobry, chociaż nie bez licznych błędów, i choć nie wychodzi po za obręb swojskiego charakteru.

2. *Jan Kochanowski* jest najwybitniejszym wyobrazicielem epoki złotéj. Jest on bez zaprzeczenia pierwszym poetą swojego czasu, a nie wiele ustępuje najuczeńszym Polakom współ-

czesnym; jak inni tak i on układał wiersze łacińskie i byłby podobnie jak Krzycki lub Dantyszek dostąpił łask królewskich i najwyższych urzędów, gdyby nie wrodzona skromność jego, która mu ciche życie na wsi najprzyjemniejszém czyniła. Jego właściwie uważać można za pierwszego poetę polskiego; bo wcześniejszy Rej jest za nadto nieokrzesany i rubaszny, za mało ma nauki i za mało poczucia poetycznego; Rej był tylko improwizatorem bez kunsztu poetyckiego. Tymczasem w Kochanowskim łączy się głębokie uczucie poetyczne, wykończona nauka i prawdziwa sztuka władania językiem.

Jan Kochanowski urodził się r. 1530 w Sycynie (w Radomskiem) z Piotra, sędziego ziemskiego sendomirskiego i Anny Odrowążówny. Odebrawszy pierwsze wykształcenie w kraju, mając lat 20, wyjechał za granicę (około r. 1550), aby w najoświeceńszych krajach czerpać naukę. Przez 9 lat przebywał we Włoszech i w Francyi. Był w Wenecyi, w Padwie, w Rzymie, w Neapolu i skwapliwie studyował literaturę starożytną i nowszą poezyą włoską. Bawił potem przez długi czas w Paryżu, gdzie natenczas poeta Ronsard takiéj używał sławy, że król sam pochwalne wiersze do niego pisał, i na cześć jego medale bić kazał. Ronsard otoczony „plejadą“ mniejszych poetów, dążył do udoskonalenia języka francuskiego na wzór starożytnych; ta dążność kształcenia języka ojczystego wpłynęła na Kochanowskiego bardzo korzystnie i wtenczas już napisał kilka pięknych pieśni, pomiędzy innemi znaną pieśń: *Czego chcesz od nas, Panie, za Twe wielkie dary*, którą do Polski posłał i która czytana w pewnem zebraniu takie powszechne wywołała uwielbienie, że Rej bez zazdrości młodemu poecie pierwszeństwo przyznał. Tak poprzedzony już głośną sławą, przybywa Kochanowski do Polski około r. 1560, i zalecony królowi przez najznakomitsze osoby, przyjęty zostaje do grona sekretarzy królewskich. Był to urząd, otwierający drogę do najwyższych godności; najznakomitsi mężowie tego czasu rozpoczynali swoję karyerę od sekretarstwa. Kanclerz Padniewski i biskup płocki Myszkowski nakłaniali go do stanu duchownego, obiecując wysokie dostojeństwa, znaczenie, dochody

i sławę, ale Kochanowski częścią z wrodzonéj skromności, częścią z przekonania, że nie podołałby obowiązkom kapłana, nie dał się namówić swym mecenasom, probostwo jednak poznańskie i w Zwoleniu przyjąć musiał. W owym czasie uchodziło to; probostwa dawały się jako „synekury“ zasłużonym ludziom z obowiązkiem, aby wikaryuszów trzymali. Sprzykrzywszy sobie, jak się zdaje, życie dworskie, cofnął się Kochanowski do cichego ustronia wiejskiego, osiadł w Carnolesiu i ożenił się z Anną Podlodowską. Sławny Jan Zamojski, który za króla Batorego został kanclerzem i hetmanem, w ścisłéj żyjąc z Kochanowskim przyjaźni, chciał go widzieć na wysokiem stanowisku, i przez wpływy swoje u króla wyrobił dla niego kasztelanią połaniecką; Kochanowski przecież znowu odrzucił ponętne ofiary, mówiąc żartobliwie, że nie chce, aby kasztelan roztrwonił to, co Kochanowski zapracuje. Ledwo dał się namówić do przyjęcia urzędu wojskiego sendomirskiego, dla tego że do niczego nie zobowięzywał i był więcéj zaszczytem, aniżeli ciężarem. Tak zrzekając się dobrowolnie wszelkiéj chluby i bogactw świata, żył szczęśliwy wśród licznych przyjaciół, w gronie ukochanéj rodziny w Czarnolesie, najmilsze chwile spędzając pod odwieczną, cienistą lipą. To szczęście zatruła śmierć ukochanéj córki Urszuli, a niedługo potem (r. 1584) i sam Kochanowski umarł w Lublinie z apopleksyi, jadąc do króla skarzyć się na zabicie szwagra swego Podlodowskiego przez Turków. Pochowany w grobie familijnym w Zwoleniu.

Dzieła Jana Kochanowskiego. Do najcelniejszych utworów Kochanowskiego i w ogóle literatury polskiéj należy *Psałterz Dawidów*, zawiera 150 psalmów w tłumaczeniu polskiem, które do dziś dnia za najlepsze jest uważane. Jest to jedyne dzieło Kochanowskiego całkowite, które za życia jego wydanem zostało. W roku śmierci (1584) wyszły 3 księgi *Fraszek;* są to małe wierszyki pełne humoru i dowcipu czysto polskiego; wiele z nich jest przerobieniem podobnych wierszyków z greckiego, znaczna zaś część jest oryginalna. W rok po śmierci Kochanowskiego (1585) wyszedł zbiór poezyi pod tytułem „Jan Kochanowski“, w którym najpiękniejsze utwory są następujące:

„Pieśni ksiąg czworo“, w których jest pełno pogody umysłu, humoru i prawdy wypowiedzianéj językiem pięknym i dźwięcznym. Do najpiękniejszych należą: Pieśń o nadziei *(Nie trzeba tracić nadziei)*, pieśń o niestałości fortuny *(Nic nie ma na świecie statecznego)*, pieśń do zdrowia, i do piękniejszych należą także pieśni o Sobótce. Daléj znajdują się w tym zbiorze *Satyr* i *Zgoda*, dwie satyry; *Proporzec albo hołd pruski* i kilka mniejszych. Do najwznioślejszych Kochanowskiego poezyi policzyć należy *Treny* na śmierć córki Urszuli, w których poeta przygnieciony bolesnym ciosem, w posępnych obrazach przedstawia swą niepowetowaną stratę, swą boleść, zwątpienie i rozpacz; i dopiero w końcu znajduje pociechę i ulgę w religii. Trenów tych jest XIX. Nie bez wielkich zalet jest w tymże zbiorze dramat *Odprawa posłów greckich*, chociaż tych zalet więcéj szukać należy w piękności formy i języka, aniżeli w dramatycznym układzie, który ścisłym wymaganiom sztuki nie odpowiada.

Kochanowski pisał także poezye łacińskie; kilkanaście elegii przetłumaczył Brodziński; inne zaś przełożył i wydał Władysław Syrokomla w drugim zeszycie *Przekładów poetów polsko-łacińskich.*

Uwaga. Zupełne wydanie Kochanowskiego w Lipsku 1836 w 2 tomach i w *Bibliotece Turowskiego.*

3. *Mikołaj Sęp Sarzyński*, Rusin, podstoli lwowski, umarł 1581 w bardzo młodym wieku. Bardzo mało wiemy o jego życiu, z kilku przelotnych wzmianek, jakie spotykamy u współczesnych widzimy tylko, że posiadał bardzo wielki talent poetycki, tak że w nowszych czasach spór się wszczął o to, czy jemu czy Kochanowskiemu przyznać pierwszeństwo. Nie wiemy czy wiele pisał, bo nader mało utworów jego ocalało; był głównie poetą religijnym, spowiednik jego dominikanin Antonin z Przemyśla, szanując w nim szczególne nabożeństwo do Matki Boskiéj i ducha bogobojnego, nakłaniał go do tłumaczenia pism teologicznych na polski język; pisał także heroiczne pieśni, n. p. na śmierć Fryderyka Herburta poległego pod Sokalem przeciw Tatarom (r. 1519), pieśń Stefanowi Batoremu i inne

tego rodzaju. On pierwszy z polskich poetów pisał: *Sonety*, naśladując formę włoską, ale zachowując w nich ducha czysto polskiego. Pieśni jego zbierane przez przyjaciół za życia zaginęły; dopiero brat jego Jakób mały zbiór wydał; tyle ile się udało zebrać z domowéj puścizny i u przyjaciół. Egzemplarze tego wydania zaginęły prawie wszystkie; dopiero prof. Muczkowski w Poznaniu wydał je po raz drugi r. 1827.

4. *Sebastyan Fabian Klonowicz* Wielkopolanin, urodził się 1551, w Sulmierzycach gdzie mu Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie postawiło piękny pomnik żelazny. Kształcił się na akademii krakowskiéj, gdzie słuchał prawa i filozofii; po 4 latach uzyskał zwykłe stopnie doktorskie. Przez 4 lata następne przebywał we Lwowie i tam urząd miejski piastował. Owocem tego pobytu w stolicy Rusi Czerwonéj jest piękny poemat łaciński *Roxolania*, w któréj bogactwo i piękność téj ziemi opisuje. Ze Lwowa przeniósł się do Lublina, gdzie był rajcą miejskim i dwa razy burmistrzem. Przyjaźń z biskupem kijowskim Wereszczyńskim i benedyktynami Sieciechowskimi wyrobiły mu urząd wójta na dobrach tych zakonników, od których zdaje się w dzierzawie trzymał Wólkę Józefowską. W ich interesie także odbywał podróż do Gdańska, z któréj wziął pochop do napisania *Flisa* poematu opisowego, gdzie opisuje Wisłę i spuszczanie statków ze zbożem do Gdańska. Stósunki jego majątkowe były dość pomyślne, w samym Lublinie posiadał kamienicę; jednakowoż w nędzy umarł w szpitalu Jezuitów. Powodem tego smutnego końca była utratna i rozpustna żona, prześladowania na jakie był wystawiony dla satyrycznych pism swoich i zakazy jego dzieł a wreszcie rokosz Zebrzydowskiego, który cały Lublin do upadku przyprowadził. Umarł r. 1608.

Klonowicz jest głównie poetą satyrycznym; żył w czasie, w którym obyczaj narodowy psuć się zaczął i w którym nieszczęścia wewnętrzne, niezgody, nierząd, samolubstwo Polskę szarpać poczęły. Charakteru cichego, potulnego, w sobie zamknięty, rzucał z ustronia swojego pociski na wszystkie stany, wyszydzał chciwość i dumę możnych, ostro ganił zarozumiałość szlachty

w przywilejach zakochanéj; szydził z Jezuitów, którym największe przypisywał nieszczęście Polski. Najcelniejszém jego satyrycznym poematem jest *Victoria Deorum* (Zwycięztwo Bogów) po łacinie; tu on rozwija pojęcia o prawdziwém szlachectwie i wypowiada zacne myśli o moralném odrodzeniu się narodu. Co w osobnych utworach jego częściowo powiedzianém było, tutaj jest jakby w głównem ognisku zebrane w całości i związku. Dzieło to bywało prześladowaném i publicznie paloném. Jeszcze jedno poetyczne dzieło Klonowicza zasługuje na chlubne wspomnienie, t. j. *Worek Judaszów*. Jest to ostra satyra na wszystkie wady z chciwości pochodzące, na ludzi żyjących sprzedajnością i krzywdą drugich, na łupieżców i lichwiarzy.

Choć Klonowiczowi nie można przyznać wielkich talentów do poezyi twórczéj, przecież posiadał dar ujęcia pięknym wierszem uroków natury lub pomysłów wzniosłych zkądinąd znanych. Obznajmiony z literaturą rzymską, zawsze pięknością formy się odznacza.

Uwaga. Pierwsze wydanie *Flisa* r. 1595; *Worek Judaszów* r. 1600. Ogólne wydanie dzieł (polskich) Klonowicza w Krakowie r. 1829 i w Lipsku r. 1837 w dwóch tomach.

5. *Kasper Miaskowski*, syn Jana i Zofii Chełkowskiéj, urodził się roku 1549, był trzecim z pomiędzy sześciu braci. Po śmierci ojca bracia wydzierzawiwszy niewielki majątek w Kuszkowie, osiedli w szczupłéj majętności Smogorzewie, powiatu Kościańskiego. Gdy najmłodszy z braci Baltazar poświęcił się stanowi duchownemu, a inni poumierali, Kasper i Maciej uczynili w r. 1585 pomiędzy sobą działy w dziedzicznem Smogorzewie. Tak osiadłszy na swojém w r. 1589, ożenił się z Zofią Szczodrowską; jedynego syna z tego małżeństwa stracił poeta w dziecinnych latach. Niewiadomo z jakich powodów wydzierzawił Kasper Miaskowski bratu swemu Maciejowi część swą na Smogorzewie, a sam wziął od krewnych w dzierzawę wieś Osiek. Zdaje się, że około r. 1604 przeniósł się znowu do Włoszczonowa na Mazowszu pod Gombiniem, dokąd go zdaje się brat Baltazar, natenczas kanonik we Włocławku,

przeprowadzić się nakłonił. Tutaj 3 lata przebywał, a ostatnie znowu w Smogorzewie i tu umarł; pochowany został przy parafialnym kościele w Wielkiem Strzelczu r. 1622. — Charakteru zacnego, gotowy na usługi krewnych i przyjaciół, przez współczesnych wysoko ceniony; talentem swoim nie wyrównywa Kochanowskiemu i Klonowiczowi. Napotykamy w jego „*Rytmach*“ obrazy piękne i uczucie silne, ale wiersz nie gładki, język ciemny i zbytek mitologicznych obrazów.

Uwaga. Wydanie pierwsze roku 1612 w Krakowie, ostatnie w Poznaniu prof. Rymarkiewicza r. 1855.

6. *Stanisław Grochowski*, rodem z Mazowsza, uczył się podobno u Jezuitów w Pułtusku pod sławnym Wujkiem; życie jego mało jest znane: był prałatem, kantorem w kapitule włocławskiéj i kustoszem w Kruszwicy; oprócz tego był kanonikiem uniejowskim, łowickim i przez pewien czas proboszczem w Czersku; późniéj zrzekł się podobno tego probostwa i przyjął prebendę w kościele św. Piotra w Czersku. Miał więc dostateczne dochody, a przecież bez ustanku naprzykrzał się możnym panom i królewskiéj rodzinie o pensye i podarunki; Działyńscy, Maciejowscy i kilku biskupów płacili mu jurgielty. Mieszkał w Pieckach, wsi na Kujawach, należącéj do kanonii kruszwickiéj; miał widok przestronny na Gopło, ale mieszkanie niedogodne. — Rzadko z domu wyjeżdżał, najczęściéj do Torunia, do Jezuity X. Fabrycego, który mu płacił za tłumaczenia wierszy łacińskich i który go zakonowi swojemu i biskupom polskim zalecał. U siebie wielu i często przyjmował i nie skąpo raczył. Zdolności miał wielkie; charakter niechwalebny; lubił schlebiać, był kłótliwym i pieniaczem; był nawet przez plebana czerskiego oskarzony o gwałcenie praw boskich i ludzkich. Zawód swój poetycki rozpoczął od napisania powinszowania prymasowi Karnkowskiemu przy wstąpieniu na katedrę gnieźnieńską; zaczął pisywać wiersze polskie i pisał ich bardzo wiele i bardzo różne; dużo religijnych po większéj części tłumaczonych z łacińskiego. Niewyczerpany w pieśniach tryumfalnych, trenach, dedykacyach, nagrobkach i t. p.

Wiersz uszczypliwy, napisany w r. 1600 pod tytułem *Ba-*

bie koło, w którym szydził z tych co się ubiegali o bogate biskupstwo krakowskie, ściągnął na niego prześladowanie możnych biskupów i podobno więzienie. Zdaje się, że wtedy musiał się zobowiązać, że oprócz religijnych poezyi już nic pisać nie będzie. Umarł 1616. Pod względem języka stoi wyżéj od Miaskowskiego.

Uwaga. Wiele wierszy Grochowskiego razem zebranych wyszło w Krakowie 1608, p. t. *Wiersze i inne pisma co przebrańsze i t. d.* Najnowsze wydanie w *Bibliotece Turowskiego* r. 1859.

7. *Szymon Szymonowicz Bendoński*, ormianin, syn rajcy lwowskiego, człowieka bardzo w literaturze starożytnéj obeznanego i mającego rozliczne stósunki z uczonymi krajowymi i zagranicznymi. Młody Szymon żywém przejęty zamiłowaniem do literatury greckiéj, przezwał się Simonidesem; jest to greckie tłumaczenie imienia chrzestnego; nazwiska rodzinnego nie miał Szymonowicz jako nie szlachcic, dopiero późniéj razem z herbem wziął nazwisko Bendońskiego. Urodził się r. 1557, kształcił się w Krakowie i zostawszy tutaj magistrem, udał się do Włoch a potém do Francyi, aby poznać się z jednym z najznakomitszych uczonych filologów owego czasu, Skaligierem. Posiadał wielkie zdolności i wszechstronnie wykształcony umysł: wydoskonalił się bowiem we wszystkich prawie naukach, nawet medycyna obcą mu nie była. Tak z wielkiemi skarbami nauk powróciwszy do ojczyzny, przez rektora akademii krakowskiéj, Jakóba Górskiego, zapoznał się z kaznodzieją Batorego, X. Sokołowskim, a ten polecił go Zamojskiemu. Zamojski lubił otaczać się uczonymi i jednał sobie ich miłość i przywiązanie tą czcią i tém staraniem, jakiém ich otaczał. Szymonowicza zrobił swoim sekretarzem a potém powierzył mu nawet wychowanie jedynego syna swego, Tomasza Zamojskiego. Darował mu wieś Czarnięcin pod Krastostawem i tam Szymonowicz pędził dni swego żywota w zaciszu i nieustannéj pracy. Wsławił się poezyami łacińskiemi, które znane były uczonym w dalekich Europy krajach; a w Polsce zasłynął *Sielankami* swojemi, których napisał 20. Układał je na tle rodzinném wedle wzorów greckich i łacińskich,

i szkoda, że piękne obrazy życia rusinskiego zeszpecił imionami greckiemi, jakie nadawał pasterzom i pasterkom sielanek swoich. Król Zygmunt wynagradzając zasługi męża uczonego i żyjącego w tak ścisłéj z Zamojskim przyjaźni, nadał mu szlachectwo i wtedy przezwano go *Bendońskim*. Nadał mu też król zaszczytny tytuł poety nadwornego r. 1590. — Papież zaś Klemens VIII., który jako kardynał Aldobrandini przebywał w Polsce, przysłał mu do Czarnięcina wieniec poetycki. Tak jak Szymonowicz gorliwie przyczyniał się do założenia akademii Zamojskiéj, tak prawie cały swój majątek jéj zapisał. Umarł we Lwowie r. 1629, w maju.

Uwaga. *Sielanki* wydane poraz pierwszy w r. 1614 w Zamościu; najnowsze wydanie wraz z biografią przez Stanisława Węclewskiego w Chełmnie r. 1864.

8. *Piotr Kochanowski*, urodzony w Sycynie r. 1566, synowiec Jana, kawaler Maltański, bywał wiele w świecie, kilka kampanii morskich odbył, mieszkał kilka lat w Malcie i we Włoszech, umarł w Krakowie r. 1620; nagrobek postawił mu brat Adam w Zwoleniu. — Piotr Kochanowski pragnął przyswoić znakomite płody języków obcych literaturze polskiéj, i dla tego przełożył na polskie dwie wielkie epopee włoskie: *Jeruzalem wyzwolone* przez Tasso, opisujące zdobycie Jerozolimy przez Krzyżowców w pierwszéj krucyacie i Ariosta *Orlando furioso* (Orland szalony) poema żartobliwe, opisujące przygody Orlanda. — Drugie to tłumaczenie przez wiele lat było w ukryciu, dopiero wydał je Jacek Przybylski, profesor krakowski, choć tylko w połowie, bo 23 pieśni; gdy tymczasem Orland szalony składa się z 46 pieśni.

9. *Jędrzéj Kochanowski*, (nie wiadomo czy brat Jana, czy brat Piotra) był stolnikiem sandomirskim i kilka razy posłem na sejm. Był w stósunkach z Zamojskim, kanclerzem, i na jego polecenie przetłumaczył z łacińskiego *Eneidę Wirgiliusza*, jednakowoż tłumaczenie to nie zadowolniło oczekiwań.

Jeszcze jeden *Kochanowski* imieniem *Krzysztof* był także poetą, choć mało po nim zostało.

Oprócz tych poetów rozgłośniejszéj sławy znani są z téj

epoki inni jeszcze rymotwórcy, jak n. p. dwaj Zbylitowscy, Andrzéj i Piotr, z których drugi zwiedziwszy wiele krajów, słynął pomiędzy swoimi nauką, roztropnością i zacnym charakterem. Daléj na wspomnienie zasługują Jan Rybiński, syn jego Maciéj Rybiński i Jakób Gębicki, wszyscy trzéj predykanci dyssydenccy.

Pierwsze powieści w języku polskim pisane w téj epoce są: *Rozmowy króla Salamona z Marcholtem grubym a sprosnym*, tłumaczone z niemieckiego przez Jana z Koszyczek bakałarza. Jest to pierwsza książka polska drukowana w Krakowie u Hieronima Wietora r. 1521.

Druga powieść: *Historya piękna i śmieszna o Poncyanie, cesarzu rzymskim, jako syna swego Dyoklecyana dał w naukę siedmiu mędrców.*

Oprócz tłumaczeń i naśladowań układali bezimienni pisarze polscy powieści osnute na dziejach i obyczajach ojczystych. Takie powieści z kolorytem miejscowym przedstawiają ulubione ludowi postaci klechów, rybałtów, pątników, sowizdrzałów i t. p. charakterystycznych gadatliwych, głupowato przemyślnych osób, pomiędzy któremi Albertus, syn predykanta, wybierający się na wojnę, niepospolite miejsce trzyma. Podajemy kilka tytułów takich powieści:

Wyprawa plebańska Albertusa na wojnę r. 1590, podobno przez Jana Broscyusza, sławnego profesora akademii Zamojskiéj i wielkiego przyjaciela Zamojskich.

Albertus z wojny r. 1596.

Peregrinacya Maćkowa z Chodawki Kurpetowego syna, a Nawłokowego brata, którą opisał Kopera na kobylim pargaminie. Jest to powieść o przygodach podróżnych Macieja, pełna fantastycznéj przesady i najdziwaczniejszych zmyśleń.

Historya o Sowizdrzale.

Poezya dramatyczna. Do dyalogów religijnych jakie już w przeszłéj epoce po kościołach odgrywane były przydano teraz pomiędzy aktami intermedya weselszéj treści, a czasem nawet bardzo krotofilne. Te intermedya zamieniły się na dyalogi mięsopustnę i stanowiły osobne przedstawienia sceniczne.

Dawane były głównie na dworach panów polskich. Z tych intermedyów i dyalogów mięsopustnych wyrobił się dramat polski. Z tego okresu nieliczne nam zostały zabytki dramatu polskiego; po większéj części albo tłumaczenia, albo naśladowania; ale są też pomiędzy niemi, podobnie jak pomiędzy powieściami, zupełnie oryginalne, z charakterem rodzimym. I w nich podobnie jak w powieściach występują na scenę ulubione karykatury Albertusa, klechów, kantorów, pątników, kosterów i t. d.

Przytaczamy tu następujące:

Mikołaj Rej: „Żywot Józefa“, obraz dramatyczny podzielony na sprawy.

Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich“ na wzór trajedyi greckiéj, przedstawia poselstwo Greków po Helenę do Troi. Jest to najlepszy utwór dramatyczny z tego okresu.

Jan Zawicki przełożył z szkockiego tragedyą Buchanana „Jephtes“. Treść wzięta z dziejów żydowskich. Jephtes ślubuje Bogu, że gdy mu da zwyciężyć Ammończyków, ofiaruje mu pierwszą rzecz, którą spotka wracając do domu. Spotkał córkę jedyną Elizę i z boleścią serca ofiarował Bogu.

Łukasz Górnicki przetłumaczył tragedyą Seneki *Troas.*

Piotr Ciekliński naśladował *Plauta Trinummus* pod tytułem *Potrójny z Plauta;* wyśmiewa polskie marnotrawstwo i zbytki.

Jan Jurkowski: Tragedya o polskim Scyrulusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiéj: o żołnierzu, rozkoszniku i filozofie, którym imię: Herkules, Parys, Diogenes.

Proza.

Dopiero w téj epoce rozwija się język polski tak, że historycy i mędrcy kościelni mogą go używać do publikacyi swoich.

Z prozy religijnéj przedewszystkiem zasługują na uwagę tłumaczenia tak dzieł religijnych, jako też pisma świętego.

Do najdawniejszych druków polskich należy:

1. Tłumaczenie żywota Chrystusa pod tyt. *Żywot Chrystusa św. Bonawentury, przez Baltazara Opecia,* r. 1522 w Krakowie.

2. *Zołtarz*[1]) *Dawidów p. Walentego Wróbla*, który z syna rzemieślniczego w Poznaniu został kaznodzieją poznańskim. Zołtarz ten wyszedł w r. 1539.

3. *Nowy testament językiem polskim wyłożony*, w Krakowie r. 1556 u Szarfenberga.

4. *Biblia Leopolity albo biblia Szarfenberga*, w r. 1561 w Krakowie; powtórzono tu tłumaczenie poprzednie i dodano stary testament.

5. *Jakób Wujek z Wągrówca zakonu Jezusowego* wydał Biblią starego i nowego testamentu z pozwoleniem zwierzchności duchownéj, w Krakowie 1599. Jest to Wulgata polska.

6. *Lutrzy* mieli biblią polską tłumaczoną przez Seklucyana, najprzód kaznodzieję w Poznaniu a potem w Królewcu. Biblia ta wyszła w Królewcu r. 1551.

7. *Kalwini* polscy mieli biblią tłumaczoną przez 20 uczonych, a wydaną z wielkim nakładem przez Mikołaja Radziwiłła Czarnego w Brześciu litewskim r. 1563. *Biblia* ta nazywa się *Brzeska* albo *Radziwiłłowska* albo *Pinczowska*, bo uczeni ci w Pinczowie nad nią pracowali u Oleśnickiego przez 6 lat. Synowie Radziwiłła Czarnego nawróceni przez Skargę wykupywali tę biblią i palili ją; ztąd niesłychanie rzadka.

8. *Aryanie* polscy mieli tłumaczenie biblii dokonane przez Szymona Budnego. Drukowaną była w Nieświeżu r. 1572.

Dziejopisarstwo. Dotychczas dzieje polskie pisane były przez duchownych i po łacinie; pierwszy *Chwalczewski* z pomiędzy świeckich wystąpił z napisaniem Kroniki polskiéj po polsku; w okresie Zygmuntowskim kunszt dziejopisarski bardzo wysoko stanął, i chociaż większa część historyków pisze jeszcze łacińskim językiem, jako powszechnie w Europie używanym, to już i po polsku piszą niektórzy i bardzo wybornym językiem.

Dziejopisarze polscy:

1. *Marcin Bielski*, (urodzony we wsi dziedzicznéj Białéj, wychowany w Krakowie na akademii, walczył pod Obertynem), napisał oprócz kilku pomniejszych rzeczy *Kronikę świata*

[1]) Zołtarz (od saltare) to samo co psałterz (od greckiego psallo).

w któréj zamknął historyą wszystkich sławnych narodów aż do r. 1564. Trzy wydania były tego dzieła, więc miało wziętość; pierwsze r. 1564.

2. *Joachim Bielski*, syn poprzedzającego, sekretarz Zygmunta III. napisał wielkie dzieło po polsku *Kronikę polską* (r. 1597), tém więcéj chluby mu czyniące, że wydał je pod imieniem ojca, chociaż je sam pisał i miejscami tylko podług kroniki ojca układał. Joachim był bardzo wykształconym i napisał jeszcze kilka utworów poetycznych po polsku i po łacinie.

3. *Łukasz Górnicki* rodził się w Krakowskiem w połowie panowania Zygmunta I., uczył się w Krakowie i w Padwie i przebywał kolejno na dworze kilku biskupów i kanclerzy, aż mu król Zygmunt August dał starostwo na Podlasiu, gdzie w późnym wieku umarł. Górnicki napisał: *Dzieje Korony Polskiéj*, bardzo niedokładne i urwane na r. 1572; ale natomiast na wiekopomną sławę zasłużył sobie innem dziełem, które uchodzi słusznie za wzorowe pod względem stylu polskiego. Tem dziełem jest „Dworzanin polski.“ W niem przedstawiając wzór dworzanina, w pięknych obrazach maluje nam życie polskie po wielkich dworach w XVI. wieku. Myśl jest wzięta z włoskiego pisarza Castiglione, ale cała rzecz jest zupełnie w narodowy sposób opracowana. Oprócz Dworżanina wszystkie utwory Górnickiego dopiero późno po jego śmierci drukowane były, a pisał ich dużo, pomiędzy innemi przerabiał tragedyą z Seneki pod tytułem *Troas*.

4. *Maciéj Stryjkowski* rodem z Mazowsza z rodzinnego miasteczka Strykowa, w młodym wieku udał się jako żołnierz na Litwę i tam wiele lat przepędził, wyuczywszy się języka litewskiego. Pędzony wrodzoną żądzą podróżowania i ciekawością, zwiedził prawie całą ziemię litewską, a dołączony do poselstwa Taranowskiego do Turcyi, objeżdżał kraje tureckie i zwiedził Konstantynopol. Powróciwszy z téj podróży pełnéj przygód rozmaitych, bawił znowu na Litwie u możnych panów i poświęcił się wyłącznie zbadaniu przeszłości litewskiéj. Można go uważać za pierwszego historyka litewskiego. Napisał wielkie dzieło na wpół prozą, na wpół wierszem i dał mu

tytuł: „*Która przedtym nigdy świata nie widziała, kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiéj Rusi* i t. d. Wydał to dzieło w Królewcu r. 1582. Pomimo samochwalstwa i gadatliwości autora ma to dzieło wielkie zalety, bo jest bardzo pracowite.

5. *Bartosz Paprocki* z Paprockiéj Woli, urodzony na Mazowszu około r. 1543, jest pierwszym w literaturze polskiéj heraldykiem. Nieszczęśliwym był z żoną swoją Jadwigą Kossobudzką, kasztelanką sierpską, wdową po dwóch mężach, i już miał do Włoch uciekać, kiedy go powstrzymała wiadomość o jéj śmierci. Przesiadywał wiele w Czechach i w Morawie, czepiał się zawsze tych panów, którzy należeli do partyi austryackiéj, był zaciętym nieprzyjacielem Zamojskiego i pisał na niego paszkwile pełne obelg. Najważniejsze jego dzieło polskie jest: *Herby rycerstwa polskiego*, w którem układał rodowody rodzin polskich. Dzieło to jest rzadkie dla tego, że wiele familii uważając się pokrzywdzonemi, niszczyło je albo całkowicie albo częściowo; dla tego rzadko można je widzieć w pierwotnéj postaci. Pisał jeszcze Paprocki wiele heraldycznych dzieł po polsku i po czesku i układał wiele wierszy polskich bez żadnéj wartości.

Historycy po łacinie piszący:

Oprócz tych kilku historyków, którzy w języku polskim spisywali dzieje narodu swego, bardzo wielu badaczy dziejów pisało dzieła historyczne w języku łacińskim dla większego rozgłosu i dla użytku wszystkich w Europie uczonych. Język łaciński był natenczas w świecie uczonym językiem niejako europejskim, powszechnym. Niepodobna nam historyków tych pominąć, tem bardziéj że oni pismami swemi bardzo przyczynili się do rozszerzenia sławy imienia polskiego. Do tych historyków należą:

6. *Maciéj z Miechowa* czyli *Miechowita*, nadworny lekarz i astrolog króla Zygmunta I. i rektor akademii krakowskiéj, zasłużony wielu dobrodziejstwy czynionemi dla uczącéj się młodzieży i cierpiącéj ludzkości, zakładał szkoły i domy dla chorych. Napisał pierwszą całą historyą polską po łacinie,

bardzo używaną dla tego, że na dwa wieki przed Długoszem drukowaną była.

7. *Stanisław Orzechowski* z Rusi Czerwonéj, za granicą sławny pod nazwiskiem Demostenesa ruskiego, w kraju smutnéj dorobił się sławy gorszącą sprawą swoją o żonę, którą jako kapłan katolicki pojął wbrew ustawom kanonicznym. Burzliwy i zarozumiały z natury, poruszył tą sprawą kapitułę lwowską, sejmy polskie i nawet list otwarty do papieża Juliusza III. pisał. Pozbawiony swych urzędów duchownych, przesiadywał potem u panów, którym dawniéj pochlebiał i umarł zapomniany, niewiadomo kiedy. Wielkiego uzdolnienia człowiek, pisał w przedmiotach różnych po polsku i po łacinie; najważniejsze jego dzieło są Roczniki polskie, pod łacińskim tytułem *Annales*, w których opowiedział pięknym stylem wypadki czterech pierwszych lat panowania Zygmunta Augusta. Po polsku napisał żywot hetmana Tarnowskiego.

8. *Świętosław Orzelski*, pochodzący z rodziny bardzo zasłużonéj w literaturze historycznéj, napisał po łacinie *Dzieje polskie od Zygmunta Augusta* obejmujące dwa pierwsze bezkrólewia. Dzieło to dotychczas nie wydane w oryginale, znane jest tylko z tłumaczenia polskiego wydanego świeżo w Petersburgu.

9. *Stanisław Górski*, sekretarz najprzód podkanclerzego Piotra Tomickiego, a potém królowéj Bony, ułożył ważny zbiór pism urzędowych tyczących się spraw Polski za panowania Zygmunta Starego, w kilkunastu foliantach; kilka wieków te ważne materyały do zbadania historyi leżały w ukryciu, dopiero świeżemi czasy Tytus hr. Działyński zaczął je wydawać pod tytułem *Tomiciana*, to znaczy papiery z kancelaryi Tomickiego.

10. *Marcin Kromer* urodził się w Bieczu na Galicyi roku 1512, kształcił się w Krakowie, w Niemczech i we Włoszech, a powróciwszy do kraju, został sekretarzem królewskim i dla niepospolitych swoich przymiotów używany był do różnych i ważnych poselstw. Gdy go papież Paweł II. zaszczycić chciał łaską i pytał, czemby mu mógł życzliwość swoję okazać, Kro-

mer odpowiedział: iż dosyć ma od pana swego, co zaszczytowi jego i szczęściu potrzeba. Gdy Hozyusz odjechał do Włoch, Kromer został administratorem biskupstwa warmińskiego, a gdy Hozyusz umarł, Kromer pomimo oporu Prusaków, którzy niechętnie przyjmowali do siebie na urzędy z innych prowincyi, został biskupem warmińskim i jako taki żył do r. 1589. Kromer ułożył 30 ksiąg historyi narodu polskiego w dziele obszernem, piękną łaciną napisanem i pełnem chwały narodowéj. Najlepsze wydanie r. 1589 w Kolonii. Był on niejako urzędowym historykiem; senat publicznie dziękował mu za jego piękne i doskonałe dzieło. Jakkolwiek historya jego jest pięknie napisana, to nie wyrównywa wartością Długoszowéj; przerabiał on tylko Długosza i nie opisał swoich czasów, bo stanął na roku 1506.

11. *Jan Dymitr Solikowski* z Sieradzkiego, kształcił się na uniwersytecie niemieckim w Wittenbergu i przesiąkł tam zasadami Lutra, z których potem zupełnie się oczyścił. Powróciwszy do kraju został księdzem i przebywał jako sekretarz królewski na dworze Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana Batorego, który go użył do zaprowadzenia katolicyzmu w zdobytych Inflantach i potem zrobił go arcybiskupem lwowskim. Gorliwy katolik, z usposobienia gorący i popędliwy, w życiu i obyczajach bardzo wstrzemięźliwy i umiarkowany, poświęcał majątek swój dla kościoła, szkół i ubogich. Dyplomata był z niego biegły i zręczny, wiele bywał w świecie i wszędzie umiał sobie poradzić, prowadził życie czynne i ruchliwe. Opisał wypadki życia swego pod tytułem *Komentarze* czyli *pamiętniki*, zaczynając od r. 1572. Umarł w późnéj starości r. 1603.

12. *Reinhold Heidenstein*, pochodził z frankońskiéj hrabiów familii, która za Kazimierza Jagiellończyka przeniosła się do Polski a od Batorego uzyskała indygienat. Familia ta rozrodziła się potem i posiadała znaczne majętności w Prusiech i w nadnoteckiéj okolicy. Reinhold Heidenstein był najprzód prywatnym sekretarzem Jana Zamojskiego, a potem sekretarzem królewskim, należał do ściślejszych przyjaciół Za-

mojskiego i zdolności swoje tak dyplomatyczne jako i pisarskie wykształcił w wysokim stopniu pod okiem tego znakomitego człowieka. Nieoddzielnym prawie był jego towarzyszem, bo nawet dzielił z nim trudy obozowe w wojennych wyprawach. Przez Zamojskiego też Heidenstein był wtajemniczony we wszystkie sprawy krajowe i mógł je jak najdokładniéj i jak najlepiéj opisać. Dokonał tego w dziele łacińskiém pod tytułem „*Dziejów polskich ksiąg XII*“, w których opisuje historyą polską od śmierci Zygmunta Augusta aż prawie do śmierci Jana Zamojskiego. Dzieło to wydał dopiero syn Heidensteina Jan w kilkadziesiąt lat po śmierci ojca.

Wymowa. Nigdzie w Europie wymowa polityczna nie miała takiéj swobody w rozwoju, jak w Polsce. Powszechna wolność mówienia i obowiązek odzywania się w sprawach publicznych na sejmach przyczyniały się do rozwinięcia wymowy polskiéj w wysokim stopniu. Oprócz Orzechowskiego, Warszewickiego, Jana Zamojskiego wsławiło się bardzo wielu polskich statystów i senatorów wymową. Kościelna zaś wymowa w tym okresie najwyżéj stanęła. Reformacya zakłóciła umysły; kaznodzieje katoliccy musieli używać całego wpływu, zapału i gorącéj wymowy, aby tę szkodę powetować. Pomiędzy katolickimi kaznodziejami zasłynęli przedewszystkiem Dominikanin *Melchior z Mościsk* (czyli *Mościcki*), który z mieszczańskiego stanu pochodził; miał on piorunującą wymową swoją przerażać słuchaczy. Zasłynął także *Stanisław Sokołowski* kanonik krakowski, spowiednik i kaznodzieja Batorego; o nim nuncyusz papiezki Bologneti powiedział: „trzy rzeczy widziałem w Polsce godne podziwienia: Stefana mądrego króla, Zamojskiego roztropnego kanclerza i Sokołowskiego kaznodzieję prawie boskiego.“ Kazał w dwóch językach równie dobrze i pięknie: przed królem po łacinie, przed dworem po polsku.

Najbardziéj zaś z mówców kościelnych téj epoki zasłynął *Piotr Skarga Pawęski*. Ojciec jego dla częstego uskarzania się dostał od króla przydomek Skarga, bo właściwe familijne nazwisko jego było Pawęski. *Piotr Skarga* urodził się roku 1536 w Grójcu na Mazowszu; kształcił się w Polsce, i w Kra-

kowie uzyskał stopień bakałarza na akademii. Gdy po skończeniu nauk był rządzcą szkoły w Warszawie, Jędrzéj Tenczyński kasztelan krakowski uprosił go do kierownictwa wychowaniem młodego Jana Tenczyńskiego, z którym pojechał do Wiednia. Powróciwszy do kraju, został księdzem (w 26. roku życia) i był przez pewien czas kaznodzieją i kanonikiem przy katedrze we Lwowie i proboszczem w Rohatynie. Ale te świetne początki nie nęciły go, pragnął się wyłącznie poświęcić interesom Kościoła i walczyć przeciw różnowiercom i dla tego z kilku towarzyszami pojechał do Rzymu i tutaj wstąpił do zakonu Jezuitów. W rok przed śmiercią Zygmunta Augusta powraca do Polski: od razu zwraca na siebie uwagę kazaniami swojemi; wszędzie widać ślady jego czynnego życia: w pierwszych latach bawi jako misyonarz, prowincyał, lub rektor w różnych częściach Polski, zwłaszcza na Litwie, pomaga zakładać Batoremu szkoły w Rydze, w Pułtusku, Dorpacie i t. d.; nowo założonéj akademii wileńskiéj jest pierwszym rektorem; zbliżony do familii Radziwiłłów, nawraca synów Radziwiłła Czarnego, pomiędzy nimi Sierotkę i późniejszego kardynała Radziwiłła. Na dworze Zygmunta III. był przez przeszło 20 lat kaznodzieją i wywierał przeważny wpływ na umysł tego króla i przez niego na sprawy państwa. Wszystkie swe usiłowania głównie ku temu skierował, aby w granicach Rzeczypospolitéj jedność religii panowała i ztąd równie usilnie starał się o unią z Kościołem wschodnim, jak o wytępienie herezyi. Wielkich to był zdolności i wielkiego umysłu człowiek; wpływ ogromny wywierał głównie dla tego, że znał Polskę i Polaków i że we wszystkich jego sprawach widać było gorącą miłość ojczyzny. Dla pięknéj jego wymowy nazywano go „Piotrem Złotoustym, przemożnym panem i cudotwórcą języka.“ Nie schlebiał nikomu, tylko owszem wszystko złe bezwzględnie karcił. Pomiędzy jego dziełami, któremi wzbogacił język nasz, przed wszystkiemi wysoko cenić należy *Żywoty Świętych*, pomiędzy któremi niektóre przedziwnie pięknym językiem są pisane. Pierwsze wydanie w Krakowie 1602, dotychczas może już 30 razy powtórzone. Inne dzieło jest

Roczniki Kościoła podług Baroniusza z łacińskiego; uważał on je jako uzupełnienie *Żywotów Świętych*. W końcu pamiętać należy jego *Kazania o siedmiu sakramentach*, *Kazania sejmowe* i *Kazania na niedziele i święta całego roku*.

Po Skardze trudno było odznaczyć się w wymowie kościelnéj; jednym z doskonalszych mówców był *Fabian Birkowski* Lwowianin, młodszy od Skargi, był kaznodzieją Dominikanów w Warszawie, a potem kaznodzieją obozowym i nadwornym królewicza Władysława. Kazania jego odznaczają się bogactwem porównań, kwiecistością języka, ale dla częstych dodatków łacińskich i dla ironii, która się przebija w jego mowach, mniéj mają uroku.

Pomiędzy **uczonymi polskimi** tego czasu, których bardzo wielka liczba, wymieniamy przed wszystkimi dwóch, którzy mają sławę europejską:

Abraham Stanisław Bzowski Dominikanin, rodem z Proszowic, odebrał od papieża Pawła V. polecenie pisać dzieje Kościoła katolickiego tam gdzie przestał Baroniusz. Tego dokonał Bzowski w kilku grubych tomach po łacinie pisanych. Pisał niezmiernie wiele, wszystko po łacinie; powiedziano o nim, że sam tyle ksiąg napisał, ile inni ich nie przeczytali. Pamięć miał ogromną i naukę rozległą. Paweł V. wysoko go cenił i chciał zrobić włoskim biskupem, a nawet kardynałem, ale zazdrość włoska życie mu zatruła; umarł już za panowania Władysława IV., mając lat 70.

Mikołaj Kopernik urodził się r. 1473 w Toruniu, z ojca Krakowianina i matki Barbary Wasselrode. Wujem jego był biskup Warmiński Wasselrode, który wiele starań łożył około wykształcenia Mikołaja. Mikołaj kształcił się w Krakowie pod doskonałym w astronomii mistrzem, Wojciechem z Brudzewa, potém udał się do Bononii i do Padwy na uniwersytet, gdzie zapisał się w album Polaków jako Polak. Tutaj dwa razy uwieńczony za pracę medyczną i filozoficzną, powołany został na profesora matematyki do Rzymu. W r. 1502 po dwóch latach nauczania w Rzymie, powraca do Krakowa, poświęca się stanowi duchownemu i zostaje (w Warmii) we Frauens-

burgu kanonikiem. Tutaj napisał on po łacinie wiekopomne dzieło swoje o obrotach światów niebieskich, w którém nowy system nauki astronomicznéj wyłożył. Dzieło to przyjęte było przez jednych z uwielbieniem i uznaniem, przez innych zaś zazdrosnych lub ignorantów niechętnie i z podejrzliwością, byli tacy, którzy całe dzieło uważali za bluźnierczy wymysł szatana. Kopernik skończywszy swój rękopism, wystósował dedykacyą do papieża Pawła V. i wydał w Norymberdze r. 1543; w tym też samym roku umarł. Ku jego czci wystawione są pomniki w Toruniu i w Warszawie.

Epoka IV.

Od r. 1622 do r. 1750.

Uwagi ogólne. Okres ten nazywają tak dziwacznie, jak potwornemi były płody umysłowe i artystyczne z tego czasu. Nazywają ten okres scholastyczno-makaroniczno-panegirycznym. Każde z tych trzech charakterystycznych nazwisk jest jedną plagą w literaturze i jedną skargą na zepsuty smak owego czasu. Filozofia scholastyczna, o któréj dawno już w Europie zapomniano, a którą się wtedy w Polsce bawiono, krzywiła i mąciła rozum ludzki; — makaronizmy, czyli mięszanie łaciny do języka polskiego, kaleczyły mowę ojczystą w brzydki sposób; a panegiryczny duch przesady i czczéj wybujałości wykrzywił myśl i wyziębił uczucie. Pisarzów w téj epoce było wielu, a zwłaszcza poetów, ale z nielicznemi wyjątkami cała ta poezya szumna i napuszona była jak kłos czczy, który dla tego w górę się wzbija, że bez treści. Pisano bez liczby panegiryki, pochwalne wiersze, nadęte dytyramby na cześć najzwyczajniejszych, najpospolitszych ludzi, a pisano językiem napuszonym, pełnym przesady, tak dowcipnie wyśmianym w Monachomachii Krasickiego. Ale nie tylko panegiryki dają złe świadectwo o téj epoce, lecz widać upadek ducha i smaku we wielu innych płodach literatury z tego czasu, nawet książki do nabożeństwa i dzieła religijnéj treści nie uszły panującéj zarazy, owszem noszą na sobie piętno powszechnego zepsucia. Przytaczamy choć kilka tytułów takich dzieł:

„*Młot na czarownice.*“

„*Wojsko affektów zarekrutowanych.*“

„*Ścierka do utarcia gęby grzesznikom.*“

„Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego.“

„Podpłomyk matki fary, łzami jéj rozczyniony i dziatkom do skosztowania podany.“

Jeżeli do tego dodamy, że było w téj epoce panującym zwyczajem, łacińskie wyrazy i całe frazesy mięszać do mowy polskiéj, że nawet narodu duch zepsuty znajdował w tém upodobanie, aby łacińskim wyrazom z dorobioną końcówką polską dawać prawo obywatelstwa w języku, będziemy mieli smutny, lecz niestety prawdziwy pogląd na charakter literatury z tego czasu. Kto był winien temu zepsuciu? Bezwątpienia klęski krajowe, wojny domowe i wyniszczenie kraju przyczyniały się do tego, ale głównie system uczenia w szkołach, które prawie wyłącznie były w ręku zakonu Jezuitów. Do końca istnienia zakonu w Polsce było kollegiów jezuickich razem 163. Tu w szkołach przyzwyczajano młodzież do owego napuszystego oratorstwa, tutaj zabijano wszelką myśl samodzielną, zamykając ją w kluby scholastycznych formuł [1]), tu uczono łacinę uważać za świadectwo lepszego, szlacheckiego wykształcenia i uczono ją mięszać do polskiego języka [2]).

---

[1]) „Najpiękniejsze lata młodego wieku marnowano na wyuczeniu z Alwara prawideł gramatyki (łacińskiéj) wierszem układanych, a tym samém więcéj zdolnych obarczyć niepotrzebnie pamięć, niż rozum i pojęcie rozwinąć. Po gramatyce wykładano poezyą, retorykę, a gdzie niegdzie i filozofią; ale pierwsza pod centnarowym ciężarem prawideł, pełzała po ziemi, bo te tylko w niéj myśli i rymy uważano za dobre, które Gradus ad Parnassum wcześnie przewidział i przygotował; drugą stósowano głównie do potrzeb kaznodziejskich; a w filozofii, która jak wiemy, była scholastyczną, trwoniono siły umysłowe na szperanie czcze, próżne, i do niczego nieprzydatne. Wreszcie po filozofii szła z kolei teologia, lecz do niéj chyba ten ze świeckich chciał się przykładać, który już myślał o stanie duchownym. Innych nauk: historyi, jeometryi, zaledwo pierwsze wykładano rudymenta, i to nie dla wszystkich. Języków nowoczesnych wcale nie uczono, zaniedbywano nawet mowę ojczystą.“ (*Jaroszewicz*, Obraz Litwy pod względem jéj cywilizacyi tom III. str. 105).

[2]) „Wprowadzili modę pstrzenia wyrazami i całemi frazesami łacińskiemi styl polski, uczyli czczéj napuszystości, brzmienia prożnych a szumnych bez sensu wyrazow: suszyli młodzieży głowę na układanie wierszy łacińskich i polskich na herby, na godła martwe! Mieli wyraz poe-

Taki był ogólny charakter piśmiennictwa w téj epoce. Trzeba dodać, że nie wszyscy pisarze tego okresu zarażeni byli tym duchem zepsutym; było kilku peotów, jak Kochowski, Wacław Potocki, Morsztynowie, Elżbieta Drużbacka i inni, którzy szli torem Kochanowskich, Szymonowiczów i przechowywali wśród ogólnego potopu panegiryków arkę poezyi narodowéj czystą i nieskalaną; ale tych mężów nie wiele było.

Poezya.

Pomiędzy poetami tego okresu zasłynęli:

Poeci liryczni:

1. Dwaj *Zimorowicze*, obydwaj sielankopisarze; młodszy Szymon Lwowianin, ubogiego mieszczanina syn już tylko ostatniemi latami swojego bardzo krótkiego żywota (24 lat) należy do tego okresu, pełen zdolności i na wskroś narodowy; w swoich sielankach, na wzór Szymonowicza, którego ma zalety, a ustrzegł się wad, maluje piękności kraju i obyczaje ludu ruskiego z taką prostotą i tak trafnie, że lud na Rusi Czerwonéj w niektórych okolicach jeszcze dziś śpiewa jego pieśni. Napisał szereg sielanek na uroczystość ślubu starszego brata swojego pod tytułem *Roxolanki;* pisał osobno *Sielanki* i tłumaczył inne z greckiego.

Drugi *Zimorowicz Bartłomiéj* starszy o kilka lat, dożył bardzo późnéj starości; był rajcą i burmistrzem lwowskim; pisał kilka rzeczy po łacinie wierszem i *Sielanki* po polsku.

2. *Wespazyan Kochowski*, jeden z lepszych poetów tego okresu, urodził się w Sandomirskiém niedaleko opactwa św. Krzyża, a po śmierci ojca przeniósł się do Krakowskiego i kupił sobie wieś Goleniowę pod Szczekocinami i został podżupnikiem Wielickim. Po kilka razy widzimy go żołnierzem, był w bitwie pod Mątwami pod chorągwią marszałka Lubomirskiego, walcząc za swobody wolnéj elekcyi; i w późniejszym już wieku poszedł z królem Janem III. pod Wiedeń. Pędząc żywot swój spokojny i szczęśliwy na wsi, nie zamykał się w ciasnym zakresie, ale

tyki, ale ten znaczył spodlone wierszoróbstwo, prawdziwéj zaś poezyi nie znali.“ (*Wojcicki* Historya literatury polskiéj, wydanie drugie III. 13.)

owszem pilnie badał bieg spraw publicznych, bywał na sejmach i sejmikach i napisał piękną historyą swego czasu pod tytułem *Klimaktery*. We wsi swéj dziedzicznéj zostawił piękną po sobie pamięć, fundacyą szpitala dla 5 wysłużonych kmieci. Jako poeta nie został wolny od ogólnego zepsucia smaku, ma wiersz ciężki, język nie zawsze czysty; jednakowoż w kilku utworach swoich wzniósł się bardzo wysoko, n. p.: w *Różańcu* do N. Panny Maryi. Główne jego poetyczne dzieło przez niego samego wydane w Krakowie ma ten tytuł: *Nieprożnujące próżnowanie, albo liryków polskich ksiąg 5, tudzież Epigramata i wiersze wesołe.* Jest to zbiór rozmaitych wierszy. Kochowski umarł r. 1699 mając lat 66.

3. *Krysztof Opaliński* wojewoda Poznański napisał *Satyry* albo *Przestrogi*, w których obyczaje czasu swego wysławia w najgorszem świetle, a zwłaszcza magnatów i księży. Jego samego przedstawia nam historya nie z najlepszéj strony: dumny i sprzedajny, wpływem swoim najwięcéj się przyczynił do hańbiącéj ugody w Uyściu ze Szwedami za Jana Kazimierza (r. 1655), na mocy któréj cała Wielkopolska wydaną została w ręce Szwedów. Satyry więc jego z ostrożnością czytać należy. Z resztą odznaczają się siłą języka i dosadnością obrazów, chociaż poetycznego żywiołu w nich mało, nawet wiersz jest bez rymu, tak nazwany biały.

4. *Elżbieta Drużbacka* z domu Kowalska urodziła się w Wielkopolsce, poszła potém za skarbnika Żydaczewskiego i przemieszkiwała w Rzemieniu nad Wisłoką; po śmierci męża swojego wstąpiła do klasztoru panien Bernadynek w Tarnowie i chociaż nie czyniła ślubów zakonnych, jednak przyjęła regułę klasztorną. Tutaj umarła i pochowana około r. 1760. Pędząc ciche życie na wsi daleko od świata, i nieznająca bogatéj literatury starożytnéj i współczesnéj francuskiéj, sama z siebie czerpała poezyą pełną prostoty i uczucia i kształciła się na wzorach poetów polskich. Józef Jędrzéj Załuski, biskup kijowski, wielki mecenas wszelkich talentów i lubiący się chętnie opiekować takimi, którzy potrzebowali jego protekcyi, wydobył Drużbacką z ukrycia i dał ją poznać światu, wyda-

jąc zbiorek jéj poezyi lirycznych w Warszawie r. 1752. Pomiędzy temi poezyami niektóre odznaczają się prawdą uczucia, naturalnością formy i pięknością języka. Do najpiękniejszych należą: Pochwała lasów, i Wiosna.

5. *Hieronim Morsztyn*, należy do licznéj rodziny poetyckiéj i jest w niéj najstarszym. Familia Morsztynów pochodziła z bogatych mieszczan krakowskich i nabrawszy znaczenia majątkiem i wykształceniem nabytem w dalekich podróżach, weszła pomiędzy szlachtę. Hieronim Morsztyn stoi na przejściu dwóch epok; młodość jego i pierwsze dzieła przypadają na epokę Zygmuntowską, a umarł dopiero za Jana Kazimierza. Był to bardzo uczony człowiek, znał języki i literatury tak starożytne, jak włoskie i francuskie, podróżował bardzo wiele i z nauką razem przywiózł do kraju lekkość obyczajów i fałszywe wyobrażenia o poezyi. Zaprawił więc polskie swoje poezye francuską deklamacyą i wykwintnością formy. Pisał bardzo wiele, ale tylko kilka jego rzeczy drukowanych było. Jest on więcéj poetą powieściowym, aniżeli lirycznym i stał się w polskiéj literaturze twórcą osobnego płodu, t. j. gawędy. Najpiękniejsza jego gawęda jest: „Sławna historya wierszem o królewnie Banialuce.“ To samo wyszło drugi raz pod zmienionym tytułem takim: „Antypasty małżeńskie trzema uciesznemi historyami zaprawione.

6. *Zbigniew Morsztyn*, najmłodszy w téj poetyckiéj rodzinie, ale nie ustępuje w zdolnościach żadnemu; pisał głównie liryczne poezye pełne uczucia i życia. Poezye jego dopiero późno drukowane były w Poznaniu przed dwudziestą lat; lecz znane były powszechnie za jego życia, przepisywane i bardzo wysoko cenione. Zbigniew Morsztyn lubiony był powszechnie w towarzystwie dla swych bardzo przyjemnych obyczajów i swéj nauki, jakiéj nabył w dalekich swoich podróżach.

Poeci powieściowi:

7. *Samuel ze Skrzypny Twardowski*, Wielkopolanin, żył do końca panowania Wazów i życie pędził na wsi, raz tylko jako sekretarz robił wielką podróż w poselstwie Zbaraskiego do Turcyi. Opisywał wierszem prawie wszystkie współczesne

wypadki krajowe jak n. p. *Władysław IV. król polski* w 5. pieśniach, *Wojna domowa z Kozaki, Tatary, Moskwą, Szwedami i Węgry; Przeważna legacya Krysztofa Zbaraskiego do Turcyi.* Prócz tego pisał drobniejsze wiersze, które razem wydał, tłumaczył zresztą Sarbiewskiego i Horacyusza. Poezya jego nie odznacza się ani natchnieniem, ani pięknością języka; miejscami jednakowoż widać wiele talentu poetyckiego w malowaniu scen historycznych.

8. *Wacław Potocki*, bez wątpienia najzdolniejszy i najlepszy z poetów tego okresu, chociaż i on nie ustrzegł się płaskości i innych wad właściwych temu wiekowi, w którym żył. Odznaczał się nadzwyczajną łatwością wierszowania i dowcipem, dla tego wszystko pisał wierszem, nawet herbarz, i wszędzie widać umysł pełen humoru. Przetłumaczył na polskie romans Barklayusza mający swego czasu bardzo wielką wziętość, pod tytułem *Argenida*, która dopiero po jego śmierci wydaną została. Na wzór Argenidy napisał powieść pełną przygód i fantastyczności pod tytułem *Syloret albo prawdziwy obraz męztwa* w 15 pieśniach. To wyszło za jego życia, nawet na 30 lat przed jego śmiercią. Dowcipu swego próby złożył w zbiorze fraszek i krótkich powieści pod tytułem *Jovialitates, albo żarty i fraszki rozmaite.* To było jednem z pierwszych dzieł Potockiego; widać w niem wiele talentu, ale też dużo nieskromnéj rubaszności. Przed 15 laty (r. 1850) wydał Przyłęcki we Lwowie *Wojnę Chocimską*, poemat bezimienny z XVII. wieku, przypadkiem znaleziony na Wołyniu, przypisując go Andrzejowi Lipskiemu. Szajnocha zaś w Szkicach historycznych dowiódł, że autorem téj odkrytéj Wojny Chocimskiéj jest Wacław Potocki. Jest to poemat bohatyrski opisujący w 10 pieśniach najazd Turków na Polskę za Zygmunta III. i pobicie ich pod Chocimem. Odznacza się znakomitemi zaletami i chlubę przynosi Potockiemu, a umniejsza niesławy téj epoce, która powszechnie uchodzi za epokę upadku i skażenia języka. Wacław Potocki umarł r. 1793.

Poeci dramatyczni:

9. *Stanisław Jagodyński*, dworzanin Zygmunta III. i kró-

lewicza Władysława, odbywał z nim podróż po Europie i był we Florencyi na kilku świetnych przedstawieniach teatralnych. Jeden z tych dramatów włoskich przełożył na język polski pod tytułem *Wybawienie Rugiera z wyspy Alcyny*, językiem pięknym, giętkim i pełnym ognia. Władysław IV. na dworze swoim miał teatr urządzony dość wspaniale i orkiestrę dobraną; w rolach polskich występowali dworzanie królewscy. Jagodyński pisał także oryginalne komedye, ale mniejszéj wartości. Na dworze Władysława przedstawioną była także sztuka *Samuela ze Skrzypny Twardowskiego* „Daphne przemieniona w drzewo laurowe“ przetłumaczona z włoskiego. (Patrz Nr. 7). Z największym zaś przepychem przedstawiono na teatrze królewskim operę o świętéj Cecylii, z włoskiego, na ślubie Władysława IV z Cecylią Renatą Austryaczką. Posłowie zagraniczni i cudzoziemcy, obecni na tem przedstawieniu przyznali jednogłośnie, że nie widzieli nigdzie podobnéj wystawności, jak na téj reprezentacyi.

10. *Piotr Baryka* napisał oryginalną komedyą: *Z chłopa król*, graną na dworze pewnego szlachcica z ziemi Sieradzkiéj. Treść jéj jest następująca: żołnierze chłopa pijanego ubrawszy po królewsku, czynią mu honory królewskie; mniemany król wytrzeźwiawszy budzi się znowu chłopem i wyśmiany od pochlebników. Komedya ta trzyma pierwsze miejsce pomiędzy wielu podobnemi, jak n. p. *Albertus Rotmistrz*; *Pielgrzym* i *Pątnicy* i t. p. które doskonale malują obyczaje tego czasu.

11. *Jędrzéj na Raciborzu Morsztyn* brat stryjeczny Hieronima, pan licznych włości i wielkiego majątku, którego się podobno dorobił na urzędzie podskarbiego koronnego, Francuz z wykształcenia i z przekonania, należał do partyi francuskiéj, która chciała mieć królem polskim księcia francuskiego; za króla Jana III. dla intryg swoich musiał z Polski uciekać i przeniósł się do Francyi. Ożeniony z Francuską hr. de Huntli bawiącą na dworze Maryi Ludwiki, kupił potem dobra we Francyi, a syn jego nawet przyjął nazwisko francuskie; po śmierci tego syna majątek przeszedł na familią Czartoryskich, dla tego że córka Jędrzeja była za Czartoryskim kasztelanem wi-

leńskim. Jako literat Jędrzéj Morsztyn posiadał wielkie talenta, znał kilka nowoczesnych języków, z literaturą francuską był dokładnie obeznany, był wymowny i językiem polskim władał po mistrzowsku. Idąc za główną skłonnością swoją, aby ducha francuskiego zaszczepić na ziemi rodzinnéj, przetłumaczył tragedyą Kornela *Cyd* tak pięknie, że podług niektórych znawców tłumaczenie stanęło wyżéj od oryginału, a Ludwik Osiński za Księstwa Warszawskiego tłumacząc także *Cyda* w wielu ustępach dosłownie tylko Morsztyna powtórzył. Tragedya ta grana była na zamku warszawskim w obec króla Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki.

12. *Stanisław Morsztyn*, synowiec Jędrzeja, w końcu wojewoda sandomirski, przetłumaczył tragedyą Racina *Andromachę* i z łacińskiego *Hipolita* Seneki. Obydwa te przekłady wydane były razem z pismami Jędrzeja i to wprowadziło w błąd wielu literatów, iż brali *Andromachę* i *Hipolita* za dzieła Jędrzeja.

13. *Wacław Rzewuski* pisał 2 tragedye i kilka komedyi.

Z poetów łacińsko-polskich tego okresu przedewszystkiem zasługuje na wspomnienie

Maciéj Kazimierz Sarbiewski, r. 1613 wstąpił do zakonu Jezuitów, wykładał w kolegium wileńskiem kurs wymowy, bawił potem w Rzymie i zdolnościami swemi ściągnął na siebie uwagę papieża Urbana VIII, który go uwieńczył wieńcem poetyckim. Wróciwszy do kraju, był w rozmaitych szkołach jezuickich profesorem, nareszcie został kaznodzieją królewskim. Umarł r. 1460. Poezye jego łacińskie taką miały sławę europejską, że w różnych krajach czytano je i objaśniano po szkołach; do dziś dnia w Anglii. Na polskie przełożył je Władysław Syrokomla w zbiorze *Przekładów poetów polsko-łacińskich*.

Pomiędzy historykami téj epoki najpierwsze miejsce trzyma dla wielkich zalet swoich

1. *Jan Chryzostom Pasek*. O jego życiu mało jest wiadomości, niewiadomo kiedy się rodził i kiedy umarł. Tyle pewna że pochodził z Rawskiego, że za młodu wszedł do woj-

wielu nieprzyjaciół. Historya jego już za życia jego dwa razy wydaną była i należy do ozdób historyografii polskiéj.

4. *Wespazyan Kochowski*, napisał po łacinie *Roczniki polskie* w 4 księgach, które osobno nazwał *Klimakterami*, dla tego że każdy z nich zawiera w sobie historyą siedmiu lat. Opowiada on w tych klimakterach panowanie Jana Kazimierza i króla Michała. (Patrz pomiędzy poetami Nr. 2).

5. *Andrzéj Maksymilian Fredro*, jeden z najzdolniejszych i najuczeńszych ludzi swojego czasu; pochodził z znakomitéj rodziny, był najprzód kasztelanem lwowskim, a w końcu wojewodą podolskim, majątek swój obracał na potrzeby kraju lub nieszczęśliwych; nieraz własnym kosztem pułki wystawiał na potrzebę ojczyzny. Wymowny, głęboki w pomysłach, miał przeważną skłonność do filozofii, pisał też wiele dzieł po łacinie treści filozoficzno- lub polityczno-moralnéj i tym duchem tchną także i inne pisma jego. Słynie on w polskiéj literaturze głównie z przysłowiów swoich, które zebrał lub też sam ułożył w rodzaju maksym filozoficznych. Do historyi zabrał się dopiero przy końcu swojego życia i przedsięwziął sobie napisać po łacinie historyą wszystkich królów elekcyjnych aż do swoich czasów; tymczasem małą tylko napisał książeczkę o panowaniu Henryka Walezego; jest to praca bardzo dobra, tem większa szkoda, że więcéj nie napisał.

6. *Paweł Potocki* syn Stefana, który za Władysława IV. był wojewodą bracławskim, dostał się w czasie buntu Chmielnickiego do niewoli Kozaków i do Moskwy, gdzie 13 lat przesiedział; tam go car Aleksy ożenił z Eleonorą Sołtykówną greckiego wyznania. Po zawarciu pokoju andruszowskiego wrócił Potocki do Polski, został kasztelanem kamienieckim i był wysłany w poselstwie do Rzymu, gdzie uczonością swoją zwrócił na siebie uwagę. Syn jego Teodor został za Augusta II. prymasem nie bez trudności dla tego, że jego matka była schyzmatyczką. Paweł Potocki napisał po łacinie na wzór Starowolskiego biografie stu sławnych Polaków i opisał w osobnem dziele Rosyą. Dzieła jego wydał biskup kijowski Józef Jędrzéj Załuski.

7. *Wawrzyniec Rudawski*, kanonik warmiński, umarł r. 1690, napisał w języku łacińskim historyą panowania Jana Kazimierza aż do r. 1660, poprzedziwszy ją wstępem, w którym wykłada historyą polską od początku.

8. *Albert Wijuk Kojałowicz*, Jezuita, († 1677), należy do najlepszych historyków litewskich, napisał w dwóch częściach historyą Litwy sumiennie i krytycznie, również po łacinie.

9. *Andrzéj Chryzostom Załuski*, biskup warmiński a w końcu kanclerz koronny, wydał r. 1741 ogromnych 5 foliantów listów po łacinie pisanych przez siebie lub przez różne znakomite osoby w kraju za panowania króla Michała, Sobieskiego i Augusta II. Jest to nieocenione materyał do historyi tych czasów. Julian Bartoszewicz, uczony warszawski, przedsięwziął niedawno temu bardzo pożyteczną pracę, i ułożył z tych listów *pamiętniki Załuskiego* w 4 tomach po polsku. Bartoszewicz sądzi, że listy te pierwotnie pisane były po polsku, że dopiero później kiedy się biskup zabrał do ogłoszenia ich drukiem, przerabiał je, dorabiał inne i wydał po łacinie.

10. *Albrycht Stanisław ks. Radziwiłł*, syn starosty żmudzkiego, urodzony w pierwszych latach panowania Zygmunta III., podróżował w towarzystwie bardzo surowego ochmistrza po Europie i dłuższy czas przebywał we Francyi, gdzie ujmującemi swemi obyczajami tak sobie umiał pozyskać przychylność u dworu królewskiego, że wuj Maryi Ludwiki chciał go ożenić z siostrzenicą swoją. Już był dzień ślubu naznaczony, ale książe Albrycht powodowany skrupułami i wyrzucając sobie, że tak daleko od kraju chce swój los ustalić, wyjechał potajemnie i nie bez przygód z Francyi. Zygmuntowi III. podobała się w młodym księciu układność obyczajów, uprzejmość i pobożność, i dla tego zrobił go swym poufnym doradzcą, ożenił go z bogatą wdową Działyńską, dał mu podkanclerstwo litewskie i wielu innemi łaskami go obsypał. Po drugi raz puścił się książę Albrycht w podróż po Europie, towarzysząc młodemu królewiczowi Władysławowi jako opiekun i przewodnik. U Władysława używał także wielkiego znaczenia; wysłał go ten król po żonę swoję Maryą Ludwikę. Majątek po-

siadał ogromny i utrzymywał go wzorowo, był bardzo nabożny i pisał wiele książek religijnéj treści, n. p. *żywoty Świętych; żywot Panny Maryi* i inne. Jako historyk zostawił trzy dzieła, z których jedno dopiero przed dwudziestu kilku laty przez hr. Edwarda Raczyńskiego wydanem zostało. Jest to Pamiętnik panowania Władysława IV i Jana Kazimierza sposobem dyaryusza ułożony. To dzieło napisane jest po polsku; Wojcicki znalazł podobny manuskrypt i wydał. Drugie dzieło Radziwiłła, które powszechnie miano za stracone, znalazło się niedawno i obejmuje panowanie Zygmunta III; jest pisane po łacinie. Trzecie dzieło także po łacinie, zawiera krótkie zebranie historyi panowania Zygmunta III., Władysława IV. i Jana Kazimierza.

11. *Józef Jędrzéj Załuski* z usposobienia swojego i obyczajów Francuz, przez długi czas siedział we Francyi i chciał zostać prymasem w Lotaryngii, a w Warszawie nawet kazania po francusku miewał. Przez swoje liczne stosunki i wpływ swój zaszczepił więc zamiłowanie do francuzczyzny, podobnie jak Morsztynowie i jak Konarski, który był także jak on uczniem króla Leszczyńskiego. Z referendarza koronnego został potem biskupem kijowskim i tym pozostał aż do śmierci. Wszystkie dochody swoje obracał na założenie bardzo bogatéj i bardzo dobranéj biblioteki imienia Załuskich w Warszawie; pomagał mu w tem rodzony brat jego Stanisław biskup krakowski i pomagali nareszcie krewni, księża i obywatele. W téj bibliotece osadził na bibliotekarza Janockiego, który układał pochwalne katalogi książek znajdujących się w téj bibliotece. Sam biskup Józef był niepospolitym znawcą rzadkich książek i napisał katalog książek polskich wierszem białym. Tylko część tego wydał Muczkowski pod tytułem *Biblioteka hist. pol.* Pisał też dziełko jedno historyczno-krytyczne.

12. *Kasper Niesiecki*, z zakonu Jezuitów, umarł 1743. Idąc śladem Paprockiego napisał nadzwyczaj uczone dzieło pod tytułem *Korona polska czyli herby rycerstwa polskiego*, w którem układał rodowody polskiéj szlachty. Jest to dzieło bardzo sumienne i chociaż niedokładne dla tego, że było za trudne

na jednego człowieka, to jednak do dziś dnia nikt lepszego w tym rodzaju nie napisał i pewnie nie tak wnet zdarzy się kto, coby zupełniejsze napisał. Niesiecki bardzo był przekładowany o to, że nie pochlebiał nikomu i że tylko to pisał, co sumienną pracą zbadał. Wiele rodzin pozywało go przed sąd nawet, że je opuszczał lub że niedokładne wiadomości o nich podawał. Ogromne to dzieło genealogiczne wychodziło przez 13 lat we Lwowie, począwszy od r. 1728 aż prawie do przedostatniego roku życia Niesieckiego, w 4 wielkich tomach; piąty nie wyszedł, dopiero niedawno temu w Lipsku wydano Niesieckiego z dodatkiem opuszczonyrh rzeczy w 12 tomach.

13. Do historyków liczą także *Jonstona*, chociaż on wsławił się ogromnemi pracami swojemi w historyi naturalnéj i medycynie. *Jan Jonston* należy do znakomitości europejskich swojego czasu. Pochodził on z rodziny szkockiéj idącéj od sławnego kanclerza Morus, urodził się r. 1603 w Szamotułach, kształcił się na Szląsku, w Toruniu i w Szkocyi, a powróciwszy do kraju dla interesów familijnych, został domowym nauczycielem kilku młodych uczniów chodzących w Lesznie do szkoły. Tutaj trudnił się głównie nauką lekarską, zaczynając ją od zbadania historyi naturalnéj. Wreszcie wydał rys historyi uaturalnéj, poświęcając to dzieło Rafałowi Leszczyńskiemu. Wydaniem tego dzieła zapewnił sobie sławę pomiędzy uczonymi i przychylną opiekę Leszczyńskiego. Gdy po drugi raz pojechał do Anglii, tak zwrócił na siebie oczy wszystkich, że go do różnych miejsc wzywano i polecano; wszelako Jonston nad wszystkie zaszczytne wezwania przeniósł wezwanie Rafała Leszczyńskiego. Z synem jego Bogusławem, który był potem podskarbim koronnym, wyjechał Jonston znowu w podróż naukową i zwiedził niemal całą Europę, wszystkie akademie zwiedzał, ze wszystkimi uczonymi zawierał stosunki i zawsze pracował nad sobą. Wdzięczny Bogusław Leszczyński zrobił Jonstona lekarzem nadwornym i w całem hrabstwie Leszczyńskiem. Wojna szwedzka wypędziła go z Leszna, wyprowadził się do Szląska, kupił sobie majętność i tam życia dokonał mając lat 72. Ofiarowano mu rozmaite posady i zaszczytne profe-

sury, nie przyjmował i wolał wieść życie ciche na ziemi ojczystéj. Był to bardzo uczony człowiek i znał dokładnie kilka nauk, dla tego go też polyhistorem nazywano; mówił 15 językami płynnie, lecz prawie tylko po łacinie pisywał dzieła z nauk przyrodzonych i z medycyny. Dzieła te jak n. p. *Theatrum universale* były przekładane na różne europejskie języki. Ryciny w nich były nadzwyczaj dobre. Po polsku mało pisał: znane są dwa jego dzieła: *Zbiór historyi powszechnéj* i *Szlachetny i prawowierny przewodnik młodzieży.*

Okres V. Stanisławowski.

Od r. 1750 aż do Mickiewicza czyli do r. 1822.

Uwagi wstępne. We wstępie do poprzedzającéj epoki skreślony był stan umysłowy w Polsce, w czasie upadku nauk i smaku. Znaleźli się nareszcie mężowie, którzy zaczęli naród z choroby uzdrawiać, a do nich przedewszystkiem należy K. Pijar Konarski. Wywierał on wpływ wszechstronny: on pierwszy zadał cios stanowczy owemu osławionemu *liberum veto*, on zreformował zakon Pijarów, on pierwszy wystąpił przeciw błędom stylu i wymowy, on wreszcie zreformował szkoły i w tém jego główna zasługa. Założył on *Collegium Nobilium* w Warszawie dla szlacheckiéj młodzieży, gdzie Pijarzy wprowadzili całkiem inną metodę uczenia, aniżeli Jezuici. Jezuici kładli przycisk na łacinę, Konarski stawiał za wzór Francuzów i ich literaturę. Wtedy literatura francuska pod Ludwikiem XIV. i XV. doszła do szczytu swéj świetności. Reforma Konarskiego nie była więc absolutnie dobrą, stawiała ona w miejsce przestarzałego wzoru świeższy, ale także obcy; jednakowoż mógł naród, kształcący się na literaturze Francuzów, znaleść w niéj ogromne skarby nieznanych myśli, pojęć i idei, które go zbliżały do ucywilizowanego świata; mógł znaleść w literaturze francuskiéj wykończoną piękność formy i wzór do dobrego stylu, a zatém do kształcenia wedle tego wzoru języka polskiego.

Reforma Konarskiego zaczęła się od młodzieży i to magnackiéj, szerzyła się jednakowoż szybko i owładnęła cały naród, kiedy r. 1772 zakon jezuicki zniesiony został i tym sposobem niebezpieczny przeciwnik usunięty został. Zresztą rola

do takiego zasiewu już dawno w Polsce uprawianą była, bo już od czasów Jana Kazimierza i Sobieskiego przez ich żony szerzyło się w Polsce zamiłowanie do języka i obyczajów francuskich; w literaturze zaś w tym kierunku już Morsztynowie pracowali, a stósunki Leszczyńskiego i jego przyjaciół z Francyą jeszcze więcéj do tego się przyczyniły. Ten wpływ francuskiego ducha, języka i obyczaju objawiał się we wszystkich stósunkach życia; mówiono po francusku, ubierano się po francusku, wreszcie duch francuski i filozofia sensualistyczna francuska przyjęły się i rozkrzewiły wpośród społeczeństwa polskiego. Jak filozofia francuska opierała się na podstawach głównie zmysłowych, podobnie i poezya francuska głównie odznaczała się pięknością zewnętrzną, wykończeniem stylu, dowcipem, pięknością obrazów i wzniosłością wyrażeń, w ogóle formą zewnętrzną. Za przykładem pisarzy francuskich poszli poeci polscy i polscy uczeni: wszyscy naginają język polski do eleganckich form języka francuskiego, wszyscy głównie dbają o piękność wiersza, wykończenie formy, deklamacyą i dowcip. Poprzestając na tych zaletach, nie tchnęli w swoją poezyą żadnego wyższego ducha, nie napełnili jéj żywotną treścią i stanęli owszem z daleka od życia historycznego; często w ich poezyach ani wzmianki nie ma o wypadkach krajowych. Brak więc téż téj poezyi Stanisławowskiéj cech narodowych, i zdaje się jakby więcéj dla króla i magnatów była pisana, aniżeli dla narodu. Dworskim téż przeto blaskiem jaśnieje: pełna pochlebstw, zamiast hołdy odbierać, oddaje je królom i panom téj ziemi z uniżoną pokorą. — Głównie téż król i magnaci wpływali na literaturę Stanisławowskiéj epoki. Co do obyczaju przykład króla był zgubny, bo żył najgorszym obyczajem francuskim; na literaturę mało wpływu wywierał, bo sam bardzo źle po polsku pisał; dbał jednakowoż o polepszenie szkół, o upiększenie Warszawy, o podźwignienie przemysłu polskiego i umiał za przykładem Ludwika XIV. przyciągać do siebie znakomitych pisarzy.

Wiele wpływu wywierał także na literaturę w téj epoce ks. Adam Czartoryski (w Puławach), stryj króla, sam poeta,

opiekun i mecenas literackiéj młodzieży: Niemcewicz był jego adjutantem, Karpiński używał jego protekcyi, Kniaźnin był nadwornym poetą w Puławach, Szymanowski w jego towarzystwie odbywał podróż po Europie, kajetan Koźmian liczył się do jego przyjaciół. Sam książę tłumaczył dużo komedyi z francuskiego i kilka oryginalnych bardzo dobrych napisał.

Dwie szkoły w tym czasie głównie wywierały wpływ na podniesienie oświaty, t. j. szkoła kadetów w Warszawie, założona przez króla, z któréj wyszli Niemcewicz i Kościuszko, i szkoła w Krzemieńcu, założona przez Tadeusza Czackiego, w któréj uczyli Alojzy Feliński i Józef Korzeniowski.

Nie bez wpływu na ruch literacki i na rozwój poezyi było także przy końcu téj epoki Towarzystwo Przyjaciół Nauk, założone w Warszawie pod rządem pruskim r. 1800. Towarzystwo to budziło zamiłowanie do nauk i dawało podnietę do podjęcia niejednéj użytecznéj pracy; na rozwój poezyi niekorzystnie wpływało, uporczywie i bezmyślnie obstawając przy przestarzałych teoryach francuskiéj szkoły.

Do rozpowszechnienia szkół i polepszenia ich organizacyi bardzo się przyczyniła *komisya edukacyjna*, utworzona przez sejm na wniosek Chreptowicza. Gdy rozszarpywano dobra po Jezuitach, Chreptowicz wniósł na sejmie, aby ¼ część z tych dóbr pojezuickich obrócono na cele publicznéj edukacyi. Utworzona komisya edukacyjna, pełniąca obowiązki ministerstwa oświecenia, zajęła się stósownem użyciem dochodów tych dla szkół publicznych. Była z nią także połączona *komisya do pisania książek elementarnych*, która postarała się o bardzo dobre książki szkólne.

Poezya.

Poeci liryczni:

1. *Stanisław Trembecki* przedstawia nam w swéj osobie i w swoich poezyach wierny obraz swego czasu. W czasie długiego swojego pobytu we Francyi i na dworze Ludwika XV przejął się zupełnie duchem francuskim i nie-

dowiarstwem encyklopedycznéj szkoły; jako poeta hołdował panującemu smakowi francuskiemu i pisał wiersze celujące pięknością języka i formy. Za młodu prowadził życie awanturnicze, zwiedził prawie całą Europę, odbył 30 pojedynków na rozmaitą broń. We Francyi miał wielkie powaźanie, już to dla rycerskich swoich obyczajów, już téż dla swéj nauki i swoich zdolności, tak, że ze wszystkimi znakomitymi ludźmi we Francyi miał stósunki. Powróciwszy do Polski, był szambelanem na dworze Stanisława Augusta, po upadku Polski pojechał z królem Poniatowskim do Petersburga, a ostatnie lata życia swego przepędził w Tulczynie na dworze Szczęsnego Potockiego i tutaj umarł, r. 1812, w bardzo późnéj starości, bo mając przeszło 80 lat. W późniejszym wieku stał się wielkim dziwakiem; żył trybem Pytagorejczyków, przez 50 lat mięsa nie jadał i wina nie pijał, w ubiorze się zaniedbywał i szczególne miał upodobanie bawienia się z wróblami, które swobodnie do jego pokoju przylatywały. W obejściu był bardzo uprzejmy i miły, z charakteru był pochlebcą względem możnych, a złośliwym względem niższych od siebie talentem. Pod względem języka ma on wielkie zasługi; zaprawiony na literaturze Zygmuntowskiéj, nie tylko zachował czystość języka polskiego, ale go wzbogacił i wykształcił. Nie pisał wiele, bo był całe życie leniwym, — to co napisał jest pod względem formy doskonałe, tak, że Trembecki po Krasickim pierwsze miejsce trzyma. Najgłówniejszym jego utworem poetycznym jest *Zofijówka*, w którym opisuje piękności ogrodu w Tulczynie, założonego dla Zofii, żony Szczęsnego Potockiego, sławnéj pięknością swoją Greczynki. Poemat ten napisany przez Trembeckiego w 75 roku życia, tchnie świeżością obrazów i jako poezya opisowa jest wzorowym; tłumaczony był na francuskie przez Lagarde i wydany bardzo świetnie w czasie kongresu Wiedeńskiego r. 1815. Wszyscy monarchowie europejscy na ów sławny poemat polski wtedy prenumerowali. W podobnym rodzaju jest inny poemat *Powązki*. Trembecki pisał téż kilka dramatycznych utworów, które przerabiał z francuskiego, pomiędzy temi jest nie bez zalet *Syn mar-*

trzemy. Ale głównie pisał Trembecki wiersze liryczne, w których mało jest uczucia, natomiast wiele sztuki w wykończeniu formy.

Uwaga. Zupełne wydanie dzieł Trembeckiego w Wrocławiu r. 1828 i w Lipsku r. 1836, w dwóch tomach.

2. *Franciszek Dyonizy Kniaźnin* urodził się roku 1750. Około 20 lat młodszy od Trembeckiego, podobnie jak on był poetą nadwornym i talent swój trwonił na drobnostki, które bez natchnienia pisać musiał na zamówienie. Kniaźnin pochodził ze szlachty smoleńskiéj; kiedy pokojem Andruszowskim Smoleńsk odstąpiony był Moskwie, wtedy jedna część téj familii przeniosła się do Polski, druga została pod rządem rosyjskim i z téj linii jest sławny także poeta dramatyczny rosyjski Jakób Kniaźnin, współczesny naszego Franciszka. Kniaźnin przygotowywał się do wstąpienia do zakonu Jezuitów, gdy jednakowoż zakon ten skasowany został, musiał od zamiaru swego odstąpić. Przez pewien czas pracował w bibliotece Załuskich, pod okiem Janockiego, a później przeniósł się do Puław i odtąd stał się poetą nadwornym Czartoryskich i niejako należał do ich rodziny. Pomiędzy jego poezyami najwięcéj jest takich, które pisał z okazyi; każdą uroczystość familijną w Puławach uświetniał odą, allegoryą lub operą. Pod osłoną greckich imion (Amarylla, Lindora, Filon i t. d.) występują prawie zawsze osoby z rodziny Czartoryskich lub téż ich przyjaciół. Więcéj okazywał talentu w utworach, które z własnego natchnienia pisał, a przedewszystkiém odznaczają się pomiędzy niemi „opery“: *Matka Spartanka* i *Cyganie*, w których wybornie schwycił rysy obyczajowe tego koczującego ludu. Pomiędzy lirycznemi jego poezyami z wielkim talentem napisane są: *Oda do wąsów* i *Oda na stuletni obchód zwycięztwa pod Wiedniem*. Nieszczęśliwa podobno miłość obłąkała jego zmysły; zachorował ciężko i wywieziono go do przyjaciela serdecznego, X. Zabłockiego, u którego w Końskowoli przesiedział ostatnie lata swego życia. „Z obumarłym wzrokiem (pisze Wojcicki) z opuszczonym potężnym wąsem, jak go zawsze nosił, w stroju polskim, którego nigdy nie zrzu-

cał, codziennie w pogodę czy słotę, zimą czy latem, wychodził Kniaźnin ze swego mieszkania, szedł wolnym krokiem do kompasu stojącego w pobliżu, stawał przy nim, na ten znacznik godzin zwracał zorane cierpieniem oblicze, jakby rachował chwile, które go do wieczności zbliżały.“ Umarł 1807 r.

Uwaga. Zupełne wydanie Kniaźnina w Warszawie r. 1828 i w Lipsku 1835.

8. *Franciszek Karpiński* napisał Pamiętniki życia swojego, ztąd więcéj szczegółowe znamy jego biografią, aniżeli żywot innych poetów. Narodził się w Hołoskowie na Pokuciu w Galicyi r. 1741 i uczył się pierwotnie w Stanisławowie, potem we Lwowie, gdzie w nowo kreowanéj akademii został magistrem i doktorem. Poświęcał się potem nauce prawa, lecz nie znajdował w tym zawodzie zamiłowania; podobnie też nie przypadały mu do smaku namowy biskupa Sierakowskiego, który go nakłaniał do stanu duchownego. Gdy wybuchła konfederacya barska, Karpiński pojechał do Wiednia na dalsze kształcenie; tutaj półtora roku przesiedział, słuchając rozmaitych nauk, tęsknoć jednak do kraju i zawiązek niebezpiecznéj choroby która się w nim rozwijała, skłoniły go do powrotu i przez kilka lat bawił u krewnych i znajomych, poświęcając czas wolny poezyi i gospodarząc na małéj dzierżawie. Poezye jego, zwłaszcza wiersze do Justyny[1]), zjednały mu sławę; książę Adam Czartoryski wezwał go do siebie i w Warszawie przedstawiony był królowi (r. 1780), który pochlebnemi słowy łechtał wrodzoną mu słabość wyglądania wielkich nagród za swoje poezye. Powiedział mu król przy pierwszem spotkaniu: „Kochanek Justyny będzie i w Warszawie kochany,“ ale dla Karpińskiego nic nie uczynił. Później gdy poeta przypominał się łasce króla, odrzekł urażony; „Krzywdę mi Wpan czynisz tą prośbą swoją, ja sam powinienem o nim pamiętać.“ Od księcia Czartoryskiego odbierał też mniéj łask i względów,

[1]) Maryanna Brösselowna, córka kapitana saskiego i Turkułówny, po śmierci rodziców przebywająca na Pokuciu, była pierwszą Justyną; drugą była starościna Poniińska, żona wojewodzica poznańskiego, mieszkająca pod Chocimierzem na Pokuciu.

niźli sobie obiecywał; może to nawet było znakiem niełaski, że go książę zalecił jako nauczyciela w dom marszałka litewskiego, Hieronima Sanguszki, gdzie także nie znalazł spodziewanych rozkoszy. Zawiedziony w oczekiwaniach swoich, po trzech latach porzucił Warszawę, wrócił do siebie na wieś, i napisał wiersz pełen skarg na niewdzięczność lub obojętność ludzi, pod tytułem: *Powrót z Warszawy na wieś*, w którym się skarży na to, że „mu nadzieją szafowano szczodrze, że on nikomu źle nie zrobił, ni jemu nikt dobrze, i dziwi się, dla czego jest niepopłatnym. Wyznaje, że więcéj nie pragnął jak jednę wioskę do zgonu i życie wygodne.“ Pomimo tego narzekania i tych czczych wymówek, po roku znowu pojechał Karpiński do Warszawy, głównie z nawyknienia do wielkiego świata, chłodniejszy już w wymaganiach swoich. Gdy go król pytał, co mu Warszawa takiego zrobiła, że się tak na nią skarżył, odpowiedział: „właśnie że mi nic nie zrobiła.“ I za drugiego pobytu swojego w Warszawie nie wiele zyskał: robiono mu wprawdzie nadzieje, ale czas schodził bez korzyści. Nareszcie za poradą i pośrednictwem zacnego Badeniego wziął w dzierżawę dobra ekonomiczne na Litwie, z których mały czynsz opłacając, miał przynajmniéj 200 cz. zł. rocznego dochodu. Pomimo téj korzystnéj dzierżawy jeszcze raz powrócił do wielkiego świata. Król umyślił dla niego posadę wychowawcy młodego księcia Dominika Radziwiłła, z pensyą 3000 cz. zł.; Karpiński z wahaniem przyjął tę uciążliwą świetność, lecz po roku zrzekł się wszystkiego i powrócił znowu do uprawy roli. Ponieważ dobra rządowe puścił był w dzierżawę, więc osiadł na pustkowiu przy puszczy białowiezkiéj, na które przez Badeniego dostał przywilej. Tutaj zagniewany na świat i ludzi, zrobiwszy rozbrat z światem i z poezyą (w tym czasie napisał ostatni wiersz swój „Żale Sarmaty“), zabrał się szczerze do pracy około roli. Pracując porówno z ludem i żyjąc z nim i wśród niego jak patryarcha, doprowadził kolonią swą wnet do kwitnącego stanu. Przy końcu dorobiwszy się, kupił wieś Chorowszczyznę, którą umierając zostawił familii r. 1825. Karpiński należał przez długi czas do najulubień-

szych narodu poetów. Niektóre jego pieśni kościelne (*Kiedy ranne wstają zorze* lub *Wszystkie nasze dzienne sprawy*) do dziś dnia lud śpiewa; niektóre tkliwe pieśni jego, jak n. p. *Już miesiąc zeszedł — psy się uśpiły*, były w pamięci i ustach wszystkich; a *Psalmy* jego zastąpiły dawniejszy psałterz Kochanowskiego. Tę wielką popularność Karpińskiego przypisać należy głębokiemu religijnemu uczuciu i tkliwości poety; wśród ogólnych klęsk krajowych jedno i drugie dawało pociechę i otuchę. Pomimo téj popularności, poezyom Karpińskiego nie dostaje téj wybitnéj cechy narodowéj i tego charakteru patryotycznego, jakie znamionować powinny utwory ducha dla całego narodu przeznaczone. W „Żalach Sarmaty“ Karpiński składa swoję lutnią na grobie ojczyzny, właśnie kiedy naród najwięcéj potrzebuje pokrzepienia ducha.

Karpiński oprócz *Psalmów* i oprócz dwóch dramatycznych utworów bardzo miernéj wartości, pisał tylko mniejsze wiersze, wszystkie odznaczające się rzewną tkliwością i czułością serca. Nazywano go téż przez długi czas powszechnie poetą serca. Jego poezye razem z Psalmami wynoszą 4 tomy.

Uwaga. Zupełne wydanie Karpinskiego w 4 tomach w Wrocławiu 1826, w Lipsku 1836 i w Warszawie 1830.

4. *Adam Stanisław Naruszewicz* urodził się r. 1733 na Litwie; skończywszy w 16 roku szkoły pijarskie, wstąpił do zakonu Jezuitów i kosztem księcia Czartoryskiego odbył dla wykształcenia swojego podróż po przedniejszych krajach Europy i tam bardzo wiele skorzystał. Kasata zakonu Jezuitów zastała go profesorem przy szkole warszawskiéj: wtedy zajął się nim król Stanisław i otoczywszy go wygodami, coraz wyżéj posuwał w godności, zrobił go kolejno pisarzem litewskim, biskupem smoleńskim a nareszcie łuckim. Naruszewicz był nie tylko wsławionym historykiem, który na życzenie króla pisał historyą narodu polskiego, ale był także za panowania Poniatowskiego wielbiony jako znakomity poeta, nawet król kazał bić medale, w których na jednéj stronie było popiersie Sarbiewskiego, a z drugiéj strony Naruszewicza. Potomność inaczéj sądzi Naruszewicza jako poetę: przypisuje mu tylko

zdolności jako poecie satyrycznemu, wszystkie inne jego poezye liryczne, jako to: ody, wiersze pochwalne i t. p., z okazyi tylko pisane, nie mają wielkiéj wartości. Satyry jego więcéj siłą języka i piorunującą wymową się odznaczają, aniżeli obrazowaniem i dowcipem.

Naruszewicz w końcu popadł w mizantropią i żyjąc zupełnie na ustroniu, umarł r. 1796.

Uwaga. Wydanie Naruszewicza poezyi 3 tomy w Lipsku 1836.

5. *Jan Paweł Woronicz*, kilkanaście lat młodszy od Karpińskiego, urodził się roku 1757 na Wołyniu, uczył się u Jezuitów i wstąpił do ich zakonu, ale zniesienie tego zakonu skierowało go na inne drogi. Został missyonarzem w Warszawie, potém był w kilku miejscach proboszczem, nareszcie biskupem krakowskim, w końcu arcybiskupem warszawskim i prymasem królestwa polskiego: jako taki umarł nagle w Wiedniu r. 1829; pochowany w Krakowie. W życiu publicznem bywał także czynny; w czasie sejmu wielkiego (r. 1788—91) pracował w sprawach duchowieństwa pod kierunkiem podkanclerzego, za księztwa warszawskiego był radcą stanu. W Towarzystwie Przyjaciół Nauk był jednym z najgorliwszych członków.

W poezyi zajmuje Woronicz osobne stanowisko: nie idzie za smakiem powszechnym, nie naśladuje Francuzów, lecz porwany gorącém natchnieniem i przejęty głęboką miłością ojczyzny, tworzył poezye na chwałę przeszłości polskiéj, pełne uniesienia i wzniosłości. Religia, ojczyzna i poezya napełniały jego duszę; w życiu i w poezyi znamionowała go niewypowiedziana jakaś tęschnota. Napisał *Świątynią Sybilli*, utwór heroiczny opisujący wspaniałe muzeum tegoż nazwiska, znajdujące się w Puławach i przeznaczone do przechowywania pamiątek przeszłości polskiéj. Gmach ten był wystawiony na wzór świątyni Sybilli w Tivoli we Włoszech i ztąd miał swoje nazwisko. Woronicz opisując tę świątynią, opowiadał natchnionym wierszem historyą polską. Oprócz Sybilli pisał ogromny poemat pod tytułem *Lechiada*, któréj wyjątki czytane w Towarzystwie Przyjaciół Nauk bardzo się podobały.

Woronicz był także mówcą kościelnym i podobno lepszym, aniżeli poetą. W kazaniach odsłaniał najpiękniejsze strony swoich zdolności i swego charakteru; po Skardze nie było znakomitszego kaznodziei jak Woronicz.

Uwaga. Poezye Woronicza wyszły w 2 tomach w Krakowie 1832.

Poęci epiczni:

6. *Ignacy Krasicki*, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli swojéj epoki, wychowany w wyobrażeniach postępowych przeszłego wieku, kształcony za granicą, towarzysz króla, zdolnością i królewską protekcyą uzyskał przeważne stanowisko w społeczeństwie polskiem i dla tego tak ogromny wpływ wywierał pismami swemi. Urodził się r. 1734 w Dubiecku na Rusi Czerwonéj z rodziny hrabiowskiéj ale podupadłéj, i zdało się, że był ulubieńcem szczęścia. Ledwie 30 lat liczył, a już był prezesem na sądach trybunalskich w Lublinie i niedługo potem zrobił go król Stanisław koadjutorem starego biskupa, warmińskiego Grabowskiego, a gdy tenże Grabowski umarł, został Krasicki biskupem warmińskim z tytułem księcia w 34 roku życia. W roku 1772 po pierwszym rozbiorze Warmia wraz z Prusami zachodniemi przeszła pod panowanie pruskie; Krasicki został wasalem Fryderyka II. Monarcha ten lubił otaczać się uczonymi i odbierać od nich hołdy. Znany jest stósunek jego z Voltairem, którego najprzód obsypywał względami i łaskami, a z którym się potem poróżnił. I Krasickiego monarcha ten chciał mieć przy boku swoim: francuskie wychowanie poety schlebiało nawyknieniom króla. W Sansouci dał mu pokoje te same, w których Voltaire dawniéj przemieszkiwał, powiadając że duch Voltair'a powinien go natchnąć do napisania dowcipnego jakiego poematu. Owocem tego królewskiego zachęcenia była podobno Monachomachia (czyli Walka mnichów), w któréj wyszydził wady życia klasztornego.

Gdy po ostatnim rozbiorze Polski znaczna część dawnéj Korony polskiéj przeszła pod panowanie pruskie, Krasicki został arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1795 i godność tę piastował aż do r. 1801, w którym umarł w Berlinie i pochowany był w kościele św. Jadwigi. Dopiero po wielu latach zwłoki

jego przeniesiono do katedry gnieźnieńskiéj i umieszczono w kaplicy Potockich.

Krasickiego nazywano powszechnie książęciem poetów; na imię to zasłużył nie tak dla twórczości ducha, jak raczéj dla mistrzowskiego władania językiem. Jako poeta najwięcéj zdolności rozwinął w satyrze, i tym duchem napiętnowane są także jego bajki; satyryczność Krasickiego nie polega na wymowie tylko pełnéj oburzenia i gniewu, jak raczéj na zręcznem obrazowaniu zdrożności ludzkich i wad społeczeństwa i na dowcipie swobodnym bez nienawiści i żółci. Jako poeta powieściowy stanął wysoko tylko w epopeach żartobliwych, jak n. p. w *Monachomachii* lub *Myszeidzie;* epopea jego heroiczna *Wojna Chocimska* jest tylko bezbłędną deklamacyą, bez wyższéj wartości. Natomiast przedziwnie piękne są Krasickiego opowiadające utwory prozą; n. p. *Żywoty z Plutarcha*, albo *Pan Podstoli*, powieść, która jest w swoim rodzaju wzorową.

Jako uczony, Krasicki jeden z pierwszych w Polsce poszedł za metodą encyklopedystyczną Francuzów i dał hasło téj uczoności wszechstronnéj, która była własnością nauk z epoki Stanisławowskiéj. Krasicki napisał: *Zbiór pożytecznych wiadomości*, i tem dziełem dał niezawodnie przykład wielu polihistorom swego czasu, jak n. p. Albertrandemu, Kołłątajowi, Staszicowi i t. d. Krasicki ożywiał także piśmiennictwo i wpływał na rozbudzenie oświaty publicznéj przez gazety i pisma peryodyczne. Wydawany był wtedy w Warszawie *Monitor*, pismo poświęcone polityce i literaturze; główną tendencyą Monitora było wykazywać potrzebę reform w kraju i występować przeciwko przestarzałym przesądom. Do tego Monitora Krasicki bardzo często i bardzo wiele pisywał; a przed Monitorem wydawał Krasicki osobne pisemko w ćwiartce, w którem najpierwéj bajki i ulotniejsze pisemka umieszczał.

Po śmierci Krasickiego r. 1803 wyszło w Warszawie kompletne wydanie dzieł jego w 10 dużych tomach. Pomiędzy temi utworami najważniejsze są:

a) *Myszeis* (w 10 pieśniach), poemat żartobliwy opisujący

walkę myszy i szczurów z kotami. Nierozstrzygniona jeszcze jest rzeczą, czy Myszeis miała być tylko igraszką dowcipu, czy też miała być allegoryą wyższego znaczenia. Jest to jeden z najrychlejszych poematów.

b) *Monachomachia* (w 6 pieśniach), wiersz żartobliwy opowiadający wojnę zakonników, zaczętą od uczonych dysput a skończoną na pijatyce.

c) *Wojna chocimska*, poemat heroiczny w 12 pieśniach, opowiadający wojnę z Turkami r. 1621.

d) *Bajki i satyry*. Temi głównie i najprzód zasłynął Krasicki.

e) *Pan Podstoli*, powieść pisaną prozą. Pan Podstoli główna osoba téj powieści, jest tu wystawiony jako wzór ziemianina polskiego.

f) *Przypadki Doświadczyńskiego*, powieść prozą.

g) *Żywoty sławnych mężów*, z Plutarcha i na wzór Plutarcha.

Pisał jeszcze Krasicki 3 komedye pod przybranem nazwiskiem Mówińskiego.

Uwaga. Wydanie zupełne Krasickiego dzieł: w 10 tomach w Warszawie r. 1803 i 1804; w Paryżu r. 1830, 10 tomów w jednem; w Lipsku 1834.

7. *Tomasz Kajetan Węgierski*, urodził się na Podlasiu r. 1755 a umarł ledwie 32 lat mając w Marsylii w południowéj Francyi. Pod względem charakteru był lekkomyślny, utracyusz, rozpustny, karciarz i w nic nie wierzył. Dla niczego też nie znał szacunku i miłości, tylko dla pieniędzy i rozkoszy; wszystko lubił wyszydzić i wyśmiewał niższe od siebie talenta. Na dworze królewskim, gdzie był szambelanem, wszyscy go się bali, bo nikt nie uszedł jego złośliwego języka, nawet z obiadów czwartkowych się wyśmiewał. Napisał wiersz, w którym obraził kilka możnych pań i musiał uciekać z kraju. Puścił się w podróż mając dopiero 24 lat i objeżdżał kraje europejskie na zachodzie, wszędzie szukając lekkiego dla siebie towarzystwa, a gdy już w Europie się przesycił, pojechał

do Ameryki. Tutaj widok wybijającego się na wolność i urządzającego się narodu wolnego miał na Węgierskiego wpływ orzeźwiający; począł prowadzić skromniejszy żywot i zastanawiać się nad potrzebami własnego kraju. Dla tego wchodził w stósunki z najznakomitszymi patryotami amerykańskimi, n. p. Washingtonem. Postanowił powrócić do kraju i jadąc przez Anglią, zabrał znajomość z księciem Walii, w jego towarzystwie znów rozpasał się na karciarstwo i lekkie życie i coraz więcéj zapapał na zdrowiu: jeździł do wód bezskutecznie i umarł w południowéj Francyi.

Jako poeta był Węgierski podobnym cynikiem jak w życiu; pomiędzy jego poezyami jest najwięcéj takich, które obrażają uczucie przyzwoitości. Z większych utworów najwięcéj zasługuje na wzmiankę poemat żartobliwy *Organy;* zresztą pisał lub tłumaczył wiele bajek i powieści. Talent posiadał bardzo wielki, władał językiem wybornie i mógłby był stanąć bardzo wysoko, gdyby był nad sobą pracował.

8. *Julian Ursyn Niemcewicz*, współczesny Woronicza, urodził się r. 1757 w Skokach na Litwie; wychowanie odebrał w szkole kadetów, był potem adjutantem ks. Czartoryskiego i pod jego okiem zaprawił się do zawodu literackiego; w czasie sejmu konstytucyjnego jako poseł z Inflant należał do ściślejszego grona tych, co układali projekt konstytucyi, na uroczystość ogłoszenia konstytucyi 3. Maja r. 1791 napisał dramat p. t. „Kazimierz Wielki“, który był w obecności króla i panów sejmujących przedstawiony. Po drugim rozbiorze udał się Niemcewicz wraz z innymi patryotami do Niemiec, ale niedługo powrócił z Kościuszką i odtąd w całém powstaniu był jego adjutantem i nieodstępnym towarzyszem i razem z nim pod Maciejowicami w niewolą wzięty i w Petersburskiem więzieniu osadzony został. Po śmierci Katarzyny razem z Kościuszką i innymi uwolniony został z więzienia przez Pawła I i na życzenie Kościuszki udał się z nim do Ameryki, jadąc na Szwecyą i Anglią r. 1796. W Ameryce uzyskał prawo obywatelstwa i ożenił się z wdową po Livingston z domu Kean; w r. 1802 powrócił do kraju na krótki czas do uporządkowa-

nia stósunków familijnych, a w r. 1806 powrócił po drugi raz do Europy i do Polski za Księstwa Warszawskiego. Za Polski Kongresowéj został Niemcewicz sekretarzem stanu i członkiem rady edukacyjnéj, mieszkał pod Warszawą w pięknem ustroniu, które miał darowane od Potockich, a które przezwał Ursynowem i był odtąd w społeczeństwie warszawskiem przedmiotem admiracyi dla zdolności swoich, postrachem wszystkich dla dowcipu i złośliwości swojéj. Po roku 1831 poszedł Niemcewicz na wygnanie, przebywał w Londynie i w Paryżu i tutaj umarł r. 1841.

Niemcewicz posiadał różnorodne talenta: pisał bajki, powieści, dramata, śpiewy i historyą; w żadnym rodzaju nie dosięgnął stopnia klasycznéj doskonałości, we wszystkich jednak górował po nad innymi. Przewagę miał wielką, dla tego że poeci mający sławę i wziętość, albo już nie żyli, albo żyli w dobrowolnem zapomnieniu. Niemcewicza pisma mają wszystkie jednę tendencyą, t. j. podnieść chwałę Polski, nieprzyjaciół jéj upokorzyć, ztąd nawet jego bajki mają charakter polemiczny.

Pisma które mu najwięcéj sławy zjednały są:

a) *Bajki i powieści*, odznaczają się wesołością.
b) *Śpiewy historyczne.*
c) *Jan z Tenczyna, powieść z czasów Zygmunta Augusta.*
d) *Historya Zygmunta III*, w 3 tomach.
e) Kilka dramatów, najlepszy *Powrót posła.*

Uwaga. Bajki i powieści 2 tomy, Warszawa 1818. Śpiewy historyczne, Kraków 1835.

9. *Józef Szymanowski*, współczesny Kniaźnina, wychowaniec szkoły Konarskiego, zwiedził w towarzystwie księcia Adama Czartoryskiego kraje europejskie i zasiadał potem przez pewien czas w ministeryum skarbu. Z usposobienia tkliwy i czuły, prawie pół życia swojego przechorował; umarł w jednym roku z Krasickim (r. 1801). Szymanowski napisał podług opowiadania Montesquieu'go wierszem bardzo wykwintnym: *Świątynia Wenery w Knidos.* Oprócz języka miękkiego i pełnego

czułości poemat nie ma wielkiéj wartości; lecz Stanisław Potocki krytyk wielkiego znaczenia i przyjaciel Szymanowskiego osądził, że *Swiątynia Wenery* „stanowi epokę w literaturze polskiéj“ i od téj chwili Szymanowski uchodził za jednego z najznakomitszych poetów polskich. Późniejsi krytycy wyszydzali tę przesadzoną krytykę i sam poemat.

Uwaga. Świątynia Wenery w Knidos. Warszawa, 1805.

10. *Tymon Zaborowski* napisał historyczną epopeą *Bolesław Chrobry czyli Zdobycie Kijowa*, lecz nie dokończył, bo w 30 roku życia umarł.

11. *Kajetan Koźmian*, urodził się w Lubelskiém r. 1771; życie przepędził częścią na wsi na gospodarstwie lub pracy umysłowéj, częścią na posłudze krajowéj, piastując wysokie urzędy. Za Królestwa Kongresowego został kasztelanem senatorem i był dyrektorem jednego wydziału w ministeryum spraw wewnętrznych. Zawód swój poetycki zaczął od tłumaczenia Horacego i Tybulla; potém zasłynął napisaniem kilku bardzo chwalonych ód. Największe jego dzieła poetyckie są: *Ziemiaństwo polskie*, poemat opisowy nakształt Wirgilego bukolik, którego wyjątki czytane w Towarzystwie Przyjaciół Nauk bardzo się podobały. Drugim jego poematem w wielkich rozmiarach jest *Stefan Czarniecki*, utwór bohatyrski odznaczający się wielu zaletami. Koźmian umarł r. 1856.

Uwaga. Ziemiaństwo polskie w IV pieśniach. Wrocław, 1839. Stefan Czarniecki. Poznań, u Żupańskiego r. 1858.

Poezya dramatyczna.

Uwaga wstępna. Aż do czasów Stanisława Poniatowskiego nie było u nas stałéj sceny polskiéj; grywano tylko czyli wydawano igrzyska teatralne na wielkie uroczystości. Sztuka więc dramatyczna zamykała się głównie w szkołach i ograniczała się na dyalogach. Na dworach królów polskich przeszłéj epoki bywały częściéj reprezentacye teatralne, ale rzadko polskie. Na dworze Radziwiłłów w Nieświeżu zawiązała się także scena polska, na którą występowały z najlepszego towarzystwa osoby. Księżna Radziwiłłowa, matka Karóla, którego nazywano „pa-

nie kochanku", pisała lub układała sama sztuki do tego teatru; w przedstawieniach tych jednak właściwego kunsztu dramatycznego jeszcze nie było.

Stały teatr polski otworzony został dla publiczności w Warszawie w drugim roku panowania Stanisława Poniatowskiego (1765). Na wstępie grano komedyą Józefa Bielawskiego *Natręci*, co do wartości mierną, jak sam poeta [1]); z tém wszystkiém jednak był to zawiązek sceny narodowéj. Dla nowego teatru potrzeba było sztuk stósownych, bo w dotychczasowéj literaturze utworów dramatycznych było bardzo mało. Zajął się głównie tém Wojciech Bogusławski, mający jako aktor, dyrektor i pisarz wielkie dla teatru polskiego zasługi, daléj Fr. Zabłocki, który z nim w ścisłych żył stósunkach i prof. literatury Ludwik Osiński, sławny z wymowy swojéj, zięć Bogusławskiego. Z początku przerabiano po większéj części sztuki francuskie, tak, że i w tym kierunku literatura polska była naśladownictwem francuskiéj; późniéj, zwłaszcza za sejmu czteroletniego, zaczęto skwapliwiéj obrabiać przedmioty narodowe; wreszcie Feliński, Kropiński i Wężyk chcieli utworzyć klasyczny dramat polski na wzór francuskiego.

Poeci dramatyczni:

12. *Wojciech Bogusławski*, Wielkopolanin, (urodził się w Glinnie pod Poznaniem roku 1760) uważany być może za właściwego założyciela stałego teatru polskiego, bo z niezmordowaną pilnością łamał wszystkie trudności i przeszkody i starał się o powodzenie i podniesienie swéj sceny we wszystkich prawie stolicach Polski. „Żył on w tych czasach (powiada Wojcicki) kiedy aktor a kuglarz jedno znaczyło, kiedy artyście dramatycznemu odmawiano miejsca na cmentarzu. Życie jego jest ciągłém pasmem walki z przeciwnością, odpieraniem cudzoziemskich teatrów, które panowie sprowadzali, aby zgnębić scenę własną. Bogusławski gnany losem przeciwnym (w czasach porozbiorowych), to otwierał scenę w Warszawie, to we Lwowie, to w Kaliszu, to w Poznaniu, i sam tłumaczył, przerabiał lub pisał oryginalne sztuki." Z jego licznych utworów dramatycznych najbardziéj czasu swego podobały się: *Henryk IV. na łowach*, *Spasmy modne czyli tegowieczne małżeństwo*,

1) Bielawski był przedmiotem szyderstw Węgierskiego. Na pokojach króla spotkawszy go Węgierski, taki mu powiedział nagrobek:

„Tu leży Bielawski, szanujcie tę ciszę,
„Bo jak się obudzi, komedyą napisze."

i nareszcie *Krakowiacy i Górale czyli Cud mniemany*, we dwóch aktach opera, która za czasów Bogusławskiego Wojciecha nie była drukowaną.

13. *Franciszek Zabłocki*, rówiennik Kniaźnina i jego serdeczny przyjaciel, za młodu usposobienia bardzo wesołego; gdy mu żona umarła, został księdzem i osiadł na probostwie w Końskowoli, niedaleko Puław. Tutaj przebywał u niego Kniaźnin, kiedy w umysłową popadł chorobę. Zabłocki będąc w stósunkach z Wojciechem Bogusławskim, bardzo wiele dostarczał sztuk do teatru polskiego, tłumacząc, przerabiając lub układając je oryginalnie. Sądzą, że około 80 sztuk napisał: dziś w drukach teatru warszawskiego trudno rozróżnić, które są Zabłockiego. Do najbardziéj renomowanych należały *Kircyk w zalotach* i *Sarmatyzm*.

14. *Adam ks. Czartoryski*, zwyczajnie generałem ziem podolskich nazywany, jeden z najpotężniejszych panów polskich, wielki zwolennik nauk i sztuk pięknych, gorliwy i zasłużony obywatel; lubił czas wolny od spraw publicznych przepędzać w zaciszu wiejskiém w Puławach. Tam otaczał się młodszymi literatami, zachęcał do pisania i obok zachęty wskazywał kierunek i przedmiot. Sam pisał także dużo komedyi, lub je przerabiał z francuskiego. Do lepszych należą: *Panna na wydaniu*, w 2 aktach bezimiennie wydana; *Mniejszy koncept niż przysługa* (czyli *Pyszno-skąpski*); — pod pseudonimem wyszła komedya *Kawa*, w jednym akcie.

15. *Józef Minasowicz*, mierny bardzo poeta, tłumaczył wiele sztuk dramatycznych; zasługuje pomimo miernych swych zdolności na wzmiankę dla tego, że pisał nadzwyczajnie wiele i bardzo różnorodne rzeczy, więc bardzo wiele o sobie robił hałasu.

16. *Franciszek Bohomolec*, jeden z najstarszych literatów epoki Stanisławowskiéj. Kiedy Krasicki miał lat 3, Bohomolec już jako siedemnastoletni młodzieniec wstępował w Wilnie do Jezuitów i był potém nauczycielem w szkole Warszawskiéj. Jako taki pisał dla uczniów komedye, w których wcale nie występowały kobiety i które grane bywały także na teatrze

królewskim. Komedyi tych jest kilkanaście; jest też jedna oryginalna opera p. t. *Nędza uszczęśliwiona.* Bohomolec wsławił się także jako historyk i jako uczony.

17. *Ludwik Kropiński* należy do zastępu tych literatów, którzy na wzór francuskich tragików chcieli stworzyć oryginalną tragedyą polską. Takimi byli: Kropiński, Feliński i Węzyk. *Kropiński* wsławiony był jako żołnierz waleczny, pod Maciejowicami otrzymał 13 ran; leczył się potém we Włoszech i osiadł na wsi na Wołyniu; w r. 1812 otrzymał znowu komendę nad dywizyą, a poprzednio w Radzie Stanu zastępował ministra wojny. Gdy się wojna r. 1812 skończyła, Kropiński osiadł znowu na wsi, żył w ścisłych stósunkach z Czackim, był wizytatorem szkół i oddawał się pracom umysłowym. Od współczesnych był wielbiony jako jeden z największych poetów. Napisał tragedyą *Ludgarda* podług francuskiéj szkoły, bardzo wysoko w swoim czasie cenioną. Napisał jeszcze powieść pod tytułem *Julia i Adolf*, która była w wielkiéj sławie u współczesnych, lecz niczém się nie zaleca: bo język zfrancuziały, a uczucia i postępowanie głównych bohatyrów wcale nie polskie.

Uwaga. (Kropińskiego) *Pisma rozmaite*, Lwów 1844.

18. *Alojzy Feliński*, (ur. 1771) kilka lat młodszy od Kropińskiego, pochodził z Wołynia, za sejmu czteroletniego już się dawał poznać mniejszemi poematami; w rewolucyi Kościuszkowskiéj był sekretarzem w obozie naczelnika; po skończonéj wojnie bawił przez pewien czas w Niemczech, a powróciwszy do kraju, osiadł w Osowie i tutaj wraz z matką swą czas przepędzał, trudniąc się gospodarstwem lub literaturą. Tu ztąd niespełna rok przed śmiercią powołany został na profesora języka polskiego do Krzemieńca i na dyrektora tego zakładu. Umarł r. 1820. Usposobienia żywego i tkliwego; matkę kochał bardzo czule i czytywał jéj swoje utwory. Tłumaczył kilka rzeczy z francuskiego: obszły poemat Delilla *O ogrodach* i dwie tragedye. Największą chlubę przyniosło mu napisanie oryginalnéj tragedyi p. t. *Barbara Radziwiłłówna.* Losy téj królowéj stały się odtąd ulubionym przedmiotem dra-

matu polskiego; mamy cztery utwory dramatyczne tego tytułu. Felińskiego Barbara odznacza się świetnością języka i w ogóle pięknością formy.

Pisał też Feliński rozprawę o ortografii polskiéj.

Uwaga. Wydanie zupełne pism jego w Wrocławiu 1840.

19. *Franciszek Wężyk*, o kilkanaście lat młodszy od Felińskiego, (ur. 1786 we wsi Witulinie na Podlasiu) był sędzią apelacyjnym za Księztwa Warszawskiego, a senatorem kasztelanem za Królestwa Kongresowego. W r. 1830 był posłem na sejm warszawski, a po skończonéj rewolucyi osiadł w Krakowie, był przez kilka lat prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Krakowskiego i tam umarł r. 1862. Wężyk należał do szkoły klasyków polskich, którzy wartość poezyi zakładali na piękności formy i hołdowali gustowi francuskiemu. Napisał poemat opisowy „Okolice Krakowa“, (Kraków 1820) w którym są bardzo piękne miejsca; oprócz tego pisał kilka powieści, jak n. p. *Władysław Łokietek* (Warszawa 1828); ale głównie zasłynął ze swych tragedyi, których napisał cztery, wszystkie wierszem: *Barbara Radziwiłłowna*, *Wandu*, *Gliński*, *Bolesław Śmiały*. (Kraków 1822). Chociaż *Barbara* jego ma wielkie zalety, jednakowoż pod względem języka niżéj stoi od Felińskiego *Barbary*.

20. *Ludwik Osiński* słynął w Warszawie za Królestwa Kongresowego piękną deklamacyą i jako profesor literatury polskiéj ściągał na swe odczyty bardzo liczną publiczność, chociaż nie posiadał tyle nauki, aby przedmiot mógł godnie wykładać. Należąc do szkoły klasycznéj, używał całego wpływu swojego w walce przeciwko nowemu kierunkowi romantycznemu, jaki zaczął się pomiędzy młodszymi poetami budzić. Osiński, jak cała szkoła klasyczna, był zwolennikiem literatury francuskiéj i tłumaczył kilka francuskich tragedyi na polskie, pomiędzy innemi *Cida*, *Horacyuszów* i *Cynnę* z Kornela.

Jako tłumacze wsławili się w téj epoce oprócz Osińskiego jeszcze dwaj następujący:

Jacek Przybylski, współczesny Niemcewicza, po skończeniu nauk w Krakowie był nauczycielem w Tarnowie, został po-

tém księdzem i otrzymał posadę profesora przy uniwersytecie w Krakowie; podróżował wiele po Europie i należał do najuczeńszych ludzi swojego czasu. Nauki swojéj w najrozmaitszych działach dawał dowody: napisał literaturę Greków i Rzymian, pisał mowy, tłumaczył powieści, a przedewszystkiém zasłynął tłumaczeniem arcydzieł literatury obcéj, przekładał polskim wierszem *Homera*, *Wirgilego*, Raj utracony *Miltona*, *Kamoensa* Luzyadę, *Skargi Jeremiasza* i t. d. Uskarzano się na oryginalne wyrażenia w jego tłumaczeniach i na wielką obfitość tychże przekładów nie zawsze wykończonych [1]). Z tém wszystkiém, zacnością charakteru i uczciwą pracą swoją zasłużył sobie Przybylski na chlubne imię w literaturze.

Franciszek Xawery Dmochowski, Pijar, uczył z początku w kilku szkołach; następnie był księdzem świeckim, w końcu zrzucił suknią kapłańską i ożenił się. Przed rewolucyą Kościuszki wydawał w Warszawie *Gazetę Rządową*, a późniéj *Pamiętnik Warszawski*; po śmierci Krasickiego aż do utworzenia Księztwa Warszawskiego był w świecie literackim pierwszą osobą; mowa na pochwałę Krasickiego powiedziana w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, zjednała mu sławę i uwielbienie. Po przyjściu Dąbrowskiego, którego bezimiennie zaczepiał w niegodny sposób, uszedł z Warszawy i umarł roku 1808. Dmochowski tłumaczył bardzo wiele z łacińskiéj i greckiéj literatury, *Homera* (z łacińskiego tekstu) *Wirgiliusza*, *Horacego* satyry i także *Miltona* Raj utracony.

Proza.

Uwaga wstępna. Proza polska rozwinęła się do wysokiego stopnia. Kaznodziejstwo pod wpływem Woronicza i Piramowicza dźwignęło się z upadku; wymowa świecka doznała w czasie sejmu wielkiego potężnéj podniety i od razu znowu zajaśniała całym blaskiem. Ogromny

[1]) Dowcipnie, ktoś o nim powiedział:

„Wiesz dla czego Jeremiasz płakał całe życie,
Choć go nie zawsze ścigał wyrok Boży?
Oto, jak prorok wiedział należycie,
Że go Przybylski na polskie przełoży.“

zbiór mów sejmowych z tego sejmu (*„Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych 1788—90* Wilno tomów 12) jest pięknym pomnikiem ducha narodowego z owego czasu, nie dość jeszcze ocenionym. Oprócz tego nauka przez zreformowanie akademii krakowskiéj (przez ks. Kołłątaja) i akademii wileńskiéj (przez Poczobuta) zyskała na dzielności; niemniéj założone licznie szkoły (n. p.: Krzemieniecka) a późniéj Towarzystwo Przyjaciół Nauk przyczyniały się do rozbudzenia ducha naukowego i krzewienia umiejętności. Najsilniéj jednak zetknięcie się z literaturą francuską działało na umiejętność polską; polscy uczeni prawie wszyscy szli torem ubitym przez szkołę filozofów francuskich. W tym kierunku nauk wybitną cechą była encyklopedystyczność czyli wszechstronna wiedza; niektórzy z polskich uczonych na żadném polu nauk i umiejętności obcymi nie byli; wszystko znać i wszystko wiedzieć a przedewszystkiém to co intelligencya francuska z siebie wydawała, stało się powszechném hasłem. Z tém wszystkiém uczoność polska téj epoki bardzo wysoko stanęła; styl polski wyrobił się dzielnie i jednę korzyść ma proza polska tego okresu przed poezyą, t. j. że jest więcéj narodową i więcéj uwzględnia potrzeby krajowe.

Najznakomitsi mówcy:

Grzegorz Piramowicz, (rok młodszy od Krasickiego) Jezuita, a potém sekretarz komisyi edukacyjnéj i komisyi do napisania dzieł elementarnych, wsławił się kilku mowami, które miał corocznie jako sekretarz i napisał z polecenia komisyi edukacyjnéj prawidła wymowy i poezyi p. t. „*Wymowa i poezya dla szkół narodowych.*“ (Krak. 1792).

Ludwik Osiński, wspominany już wyżéj jako tłumacz Corneill'a, był za czasów Księstwa Warszawskiego sekretarzem w ministerstwie sprawiedliwości, za Królestwa Kongresowego profesorem literatury polskiéj w nowo utworzonym (r. 1818) uniwersytecie warszawskim, a w końcu zarządcą teatru warszawskiego. Świetną była jego mowa na obronę pułkownika Siemianowskiego, oskarzonego o zabójstwo, i inna na pochwałę Dmochowskiego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Osiński miał piękną deklamacyą i biegłość władania frazesami; ztąd na jego odczyty w uniwersytecie ściągała się liczna publiczność.

Stanisław Kostka Potocki, członek znakomitéj rodziny, dziedzic Wilanowa, miał chlubne choć niezasłużone imię księcia mówców, nazywano go też złotoustym; miewał na sejmach i w Towarzystwie Przyjaciół Nauk mowy błyszczące

wygórowanemi frazesami i zadziwiał wszystkich śmiałością swéj wymowy. Napisał też 4 tomy o wymowie i stylu i ogromny wpływ wywierał na ruch literatury; jego sąd i opinia bywała wyrocznią i od niego poszły zbyt pochlebne dla wielu imiona Demosthenesów, Ciceronów, Wirgiliuszów i t. d. Umarł wtedy, kiedy Mickiewicz wystąpił (1821).

Do znakomitszych mówców téj epoki policzyć jeszcze należy *Sołtykowicza*, autora *historyi akademii krakowskiéj*, daléj *Niemcewicza*, *Euzebiusza Słowackiego* (ojca Juliusza); *Ignacego Potockiego* i *Hugona Kołłątaja*, twórców ustawy 3. maja i *Seweryna Rzewuskiego*, który należał do przeciwników téj ustawy.

Jako kaznodzieje zasłynęli przed innymi:

Jan Paweł Woronicz w końcu arcybiskup Warszawski, porównywany bywa zwykle z Skargą, a przez niektórych wyżéj nawet jak Skarga stawiany.

Teodor Mietelski, o którym tylko tyle wiemy, że jako głęboki myśliciel i obywatel duchem swoim prześcignął innych, drukował kilka kazań, z których tryska silny zdrój potężnéj wymowy, wielkich myśli, i głębokiéj nauki.

Jan Kanty Chodani, przez matkę ofiarowany Bogu na służbę kościelną, został kanonikiem regularnym, potém świeckim księdzem i przez kilka lat słynął w Krakowie jako niepospolity mówca. Powołano go potém na kaznodzieję akademickiego do Wilna, gdzie późniéj został profesorem i kanonikiem. Chodani nie tylko kaznodziejską swą wymową słynął, ale także uczonością swoją, któréj ślady zostawił w licznych dziełach.

Tłumaczył *Sielanki* Gesnera r. 1800; *Henryadę* Woltera r. 1803; napisał *Naukę moralną* r. 1821; i zostawił po sobie około 10 dzieł różnéj treści, pomiędzy któremi *Kazania* jego w 2 tomach wydane pierwszy raz 1828, drugi raz 1832.

Powieść i romans. Romans poczyna się właściwie dopiero w téj epoce i początek do tego dały, jak w różnych innych kierunkach piśmiennictwa, tłumaczenia lub naśladowania z francuskiego. Najwybitniéj pokazuje się to panowanie fran-

cuskiego smaku w romansie Kropińskiego *Adolf i Julia*. Ale wśród tego tłumu naśladowanych powieści ukazują się już skreślone na tle czysto narodowém, i do tych przedewszystkiem należy powieść Krasickiego *Pan Podstoli*, która również treścią i układem jak pięknym, jędrnym językiem się odznacza. Pan Podstoli przedstawia wzór dobrego gospodarza, ojca familii, obywatela, sąsiada; w ogóle jest to (podobnie jak Reja *Zwierciadło*) żywot poczciwego i zacnego człowieka w formie powieści. Treść rozwija się spokojnie, więc też zawikłań i tak nazwanych intryg nie masz. — Do lepszych także powieści téj epoki należą Niemcewicza *Dwaj bracia Sieciechowie*, *Lejbe i Siora* i *Jan z Tęczyna*, (wydane już po wystąpieniu Mickiewicza, bo r. 1826). Zwłaszcza ostatnia powieść jeszcze dziś uchodzić może za doskonały utwór powieściowy; czasy Zygmuntowskie są i ze znajomością rzeczy i ze sztuką odmalowane.

Nie należy się też pomijać milczeniem X. Michała Krajewskiego, który napisał kilka powieści, pomiędzy temi najlepsze: *Podolanka czyli wychowanica natury* i *Leszek biały książę polski*.

Najlepszy i pewnie jedyny dobry romans w zupełném tego słowa znaczeniu, jaki mamy z téj epoki, jest *Malwina czyli domyślność serca*, przez księżnę Wirtemberską, córkę Czartoryskiego jenerała ziem podolskich. *Malwina* wyszła pod koniec epoki téj (1816), i jest jednym z tych pojawów, które duchem swoim już zbliżają się do nowéj epoki.

Jako ciekawy objaw przytaczamy także powieść *Jana Potockiego* (zob. niżéj), napisaną po francusku pod tytułem: „*Rękopis znaleziony w Saragosie*.“ Jest to cały szereg powieści na wzór arabskich, wszystkie powiązane ze sobą i pełne wybujałéj fantazyi. Niedawno jeden francuski dziennik przytaczał wyjątki z téj powieści; powstał ztąd proces, w którym francuskiéj gazecie dowiedziono, że to jest powieść Potockiego.

Dzieje. Na polu historyi pojawiają się w téj epoce bardzo znakomite talenta i dzieła. Na czele licznego zastępu historyków stoi

1. *Adam Naruszewicz* (którego życie po krótce jużeśmy

opowiedzieli). Król Stanisław Poniatowski polecił mu napisanie historyi narodu polskiego i poczynił do tego wszelkie ułatwienia, umieścił u siebie w zamku i otoczył wygodami. Z tego zadania wywiązał się Naruszewicz z chlubą, choć dzieło ledwie do połowy doprowadził. Jego *Historya narodu polskiego* (w VII. tomach) jest właściwie pierwszą umiejętnie napisaną książką w tym rodzaju; na polu historyi zastał on zupełny zamęt i sam sobie we wszystkiem musiał drogę torować: przeglądać biblioteki, archiwa i z zapomnienia wydobywać ważne dokumenta historyczne: trzeba było każdy fakt podany w Długoszu lub dawniejszych kronikarzach sprawdzać i prostować. Choć Naruszewicz miał wiele pomocy ze strony króla w dostarczaniu materyałów, wszelako zasługa tak nieocenionego dzieła należy się jemu samemu, gdyż jedynie talent jego, bystrość sądu i krytyczna praca mogły podołać tak wielkiéj, przez nikogo nie dotkniętéj pracy. W sześciu tomach od II. do VII. przedstawił dzieje Królestwa polskiego od zaprowadzenia chrześcijaństwa do Jadwigi; i te tomy wyszły w znacznéj części jeszcze za życia autora; tom I. (czasy przedchrześcijańskie) wydało dopiero później po śmierci jego Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie.

Język Naruszewicza jakkolwiek piękny i bardzo wzorowy pod względem poprawności, jest cokolwiek ciężki, bo zbytnio przypomina koloryt języka łacińskiego. Ponieważ Naruszewicz przed napisaniem *Historyi narodu polskiego* tłumaczył historyą rzymską Tacyta, więc przeniknął się stylem łacińskim do tego stopnia, że w duchu tego języka pisał także historyą ojczystą. Ztąd Naruszewicz w piśmiennictwie epoki Stanisławowskiéj zajmuje wyjątkowe stanowisko; bo gdy uczeni i literaci jego czasów przejmowali sposób pisania francuski, on został więcéj na stanowisku pisarzy XVI. wieku, w którym język polski kształcił się na wzór łacińskiego. Ztąd styl Naruszewicza jest miejscami ciężki i wymaga wielkiego natężenia uwagi dla częstych zwrotów łacińskich, jakie za jego czasów już wyszły z używania.

2. *Tadeusz Czacki* (współczesny Węgierskiego i Staszica, a o dwa lata młodszy od Niemcewicza) urodził się roku 1755

w Porycku, kształcił się pod okiem stryja w Gdańsku; umieszczony potem przy sądach zadwornych uporządkował archiwum królewskie i z téj pracy odniósł wielkie korzyści, bo zapoznał się z wszystkiemi stosunkami kraju. Niezmiernie pracowity i czynny, w rozmaitych kierunkach wysługiwał się krajowi; odbywał podróże po kraju i sporządzał mappy Polski pod względem hydraulicznym; regulował spławność Dniestru przez zniesienie porohów; na sejmie czteroletnim pracował w komisyi skarbu; razem z innymi należał r. 1800 do założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk; w dwa lata potem zakładał Towarzystwo handlowe. Główna jego zasługa dla podźwignienia oświaty w kraju było założenie gimnazyum Krzemienieckiego, które ze składek prywatnych i z funduszów pojezuickich powstało; i założenie bogatéj biblioteki w dziedzicznym Porycku. Jako wizytator szkół na Podolu i Wołyniu bardzo wiele szkół pozakładał i w ogóle wiele starania łożył około rozszerzenia w kraju nauki. O nim powiedziano:

Z jego wpływu i pracy mieć będą prawnuki
Dwie pamiątki najdroższe: język i nauki.

W piśmiennictwie epoki Stanisławowskiéj odznacza się Czacki ogromną erudycyą, któréj wszelako nie umiał w ład i porządek wprowadzić. Główne jego dzieło: *O litewskich i polskich prawach* (wyszło w 2 tomach r. 1800) nazywano „lasem erudycyi“, tak ogromne i tak bezładne są w niem wiadomości, nietylko bowiem o przedmiocie samym pisze, ale o wszystkiem. Z tego powodu czytanie dzieła tego jest utrudnioném, gdyż co chwila autor robi zboczenia do innych uczonych rozpraw. Oprócz tego wiekopomnego dzieła napisał Czacki wiele pomniejszych historyczno-krytycznych, wielka część ich wyszła za życia autora, resztę wydał Wiszniewski pod tytułem *Pomniki historyi i literatury*. Znaczenie Czackiego w piśmiennictwie polskiém polega na tem, że po Naruszewiczu był drugim historykiem krytycznym; trzecim z kolei był Lelewel, który już sięga naszych czasów.

3. *Jan Albertrandy*, urodzony w Warszawie z Włocha spolszczonego, o 3 lata starszy od Krasickiego, był jednym z naj-

uczeńszych ludzi swego czasu; podróżował wiele w celach naukowych i wypisywał z bibliotek włoskich i szwedzkich ogromne foliały dokumentów odnoszących się do historyi polskiéj (160 tomów); w r. 1800 był pierwszym prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i został nim do śmierci († 1808). Głównie w dwóch kierunkach pracował: w historyi rzymskiéj i polskiéj, i napisał kilka dzieł, które czasu swego miały wielką wziętość, pomiędzy temi *Dzieje rzeczypospolitéj rzymskiéj;* daléj *Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły; Panowanie Henryka i Batorego* i inne.

4. *Hugo Kołłątaj*, jeden z najpotężniejszych myślicieli swego czasu, bardzo rychło doszedł wielkiego znaczenia, bo w 24 roku życia został kanonikiem krakowskim, a w 27 roku (1777) wizytatorem i reformatorem akademii krakowskiéj. To czego sędziwy biskup Sołtyk nie zdołał zrobić, tego dokazał młody kanonik swoją bezwzględną determinacyą i reformę przeprowadził. W 30 roku życia został rektorem akademii krakowskiéj, późniéj był nawet podkanclerzem; na sejmie czteroletnim należał do najczynniejszych zwolenników reformy i do tych co układali konstytucyą 3. Maja.

Nauką i bystrością umysłu górował nad innymi; w pojęciach i zasadach swoich wyprzedził wszystkich, dumą i ambicyą swoją stawał się niejednemu wstrętnym; powszechnie był nielubionym i dla tego wszystko, co projektował dla kraju dobrego, szło mu oporem. W mowach i pismach swoich poruszał wszystkie potrzeby kraju, we wszystkie stosunki wnikał swym zmysłem krytycznym i reformatorskim. W czasie sejmu czteroletniego pisał *Listy anonyma do Małachowskiego*, pełne głębokich i doskonałych pomysłów, w których rozwijał myśli gruntownéj naprawy Rzeczypospolitéj. Mnóstwo pism politycznych zostało po nim; we wszystkich wielka głębokość myśli, wielka siła ducha i język bardzo piękny. Po rozbiorze kraju Kołłątaj długi czas był więziony przez Austryaków w Ołomuńcu, a gdy go wypuszczono r. 1803, przemieszkiwał na Wołyniu i pomagał Czackiemu w założeniu szkoły Krzemienieckiéj; w *Listach* (do Czackiego) *w przedmiotach naukowych*

pokazuje się ogromna jego erudycya. Monumentalną wartość ma także dzieło Kołłątaja: *Stan oświecenia w Polsce za Augusta III.*

Pamiętniki z téj epoki są bardzo obfite, lecz dotychczas niedostatecznie poznane; pomiędzy ludźmi wpływ mającymi pisanie pamiętników było bardzo rozpowszechnioną rzeczą; sam król Stanisław Poniatowski pisał pamiętniki, z literatów zaś tego wieku pisał Karpiński i Niemcewicz wspomnienia o swojém życiu. Do najlepszych w tym rodzaju pisarzy należy bez wątpienia:

1. *Jędrzéj Kitowicz* (właściwe nazwisko Szymanowski). Ojciec Jędrzeja, zabiwszy w pojedynku znakomitą osobę, uciekł z Polski do Francyi i od francuskiego słowa *quitter* przybrał nazwisko *Kitowicz*, które odtąd we familii zostało. Syn powróciwszy z księżną Lubomirską do kraju, kształcił się u XX. Pijarów w Warszawie, wyszedłszy ze szkół i zaniechawszy upominać się o imię i majątek ojcowski, oddał się służbie dworskiéj, a potém przeszedł do konfederacyi barskiéj, i był bliskim przyjacielem jenerała Zaremby. Wesoły, rozmowny, bywalec i pożądany towarzysz, przebiegał w różnych kierunkach całą Polskę, zabierał rozliczne znajomości, na wszystkiem się znał, we wszystkiem umiał usłużyć. Po upadku konfederacyi barskiéj, sprzykrzywszy sobie życie awanturnicze, wstąpił już jako 60letni starzec (roku 1771) do XX. Missyonarzy i w nowym zawodzie dosłużył się wnet kanonii i probostwa w Rzeczycy; żył bardzo długo, bo blisko 80 lat. W chwilach wolnych od pracy duchownéj pisał pamiętniki czasów swoich językiem wprawdzie niewykwintnym, ale pełnym prostoty i powabu. *Pamiętniki* te są niezmiernie ciekawe i odnoszą się *do panowania Augusta III. i Stanisława Poniatowskiego;* wydawane były przez hr. Raczyńskiego w różnych czasach, począwszy od r. 1840. Niemniéj ciekawe, a pod względem obyczajowym nieocenione są 4 tomy *Opisu obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.;* są to obrazy życia ówczesnego, narysowane z zamiłowaniem, z humorem i wiernie.

2. *Józef Wybicki* (o 20 lat młodszy od Kitowicza) już jako

20letni młodzieniec był posłem na sejmie, gdzie chodziła rzecz o dyssydentów. Wybicki przeciw téj sprawie założył protest i poszedł do obozu konfederatów; po upadku konfederacyi pogodził się z rządem i był szambelanem króla. Za czasów sejmu czteroletniego grał ważną rolę i w rewolucyi Kościuszki brał czynny udział; dla tego też po upadku Kościuszki musiał wyjechać za granicę i dopiero r. 1806 z armią Napoleona wrócił do kraju. Odtąd wysokie zajmuje stanowisko jako senator za Księstwa Warszawskiego, a jako prezes sądu najwyższego za Królestwa Kongresowego. Umarł w późnym wieku w dobrach swoich Manieczkach pod Śremem. Wybicki posiadał wielkie zdolności; odznaczał się znajomością prawa, był wymowny i próbował sił swoich w poezyi; pisał także książki naukowe. Najlepsze jednakowoż dzieło jego są *Pamiętniki* (wydane także przez Edwarda hr. Raczyńskiego); w których opowiedział bardzo szczegółowo początki konfederacyi; dalszy przebieg konfederacyi i reszta pamiętników już mniéj są zajmujące.

3. *Jan Henryk Dąbrowski*, twórca legionów polskich we Włoszech i dowódzca polskich pułków w r. 1806, zasłużony jenerał pod Napoleonem, za Królestwa został senatorem i przemieszkiwał w Warszawie; umarł w Winnogórze pod Wrześnią. Pisał rzecz o legionach po francusku, a po niemiecku o rewolucyi Kościuszkowskiéj.

4. *Józef Zajączek*, jenerał, napisał: „Histoire de la révolution de Pologne en 1794 par un temoin oculaire“ Paris 1797.

5. *Jan Sagatyński*, paź króla Stanisława, napisał małą książeczkę: „Pamiętnik o królu Stanisławie.“

6. *Michał Ogiński* napisał ważne pamiętniki swoich czasów p. t. Mémoires de Michel Oginski.

7. *Jan Kiliński*, znany z rewolucyi Kościuszkowskiéj szewc warszawski i współwięzień Kościuszki w Petersburgu, napisał w więzieniu z namowy Niemcewicza *Pamiętniki*, w których jest dużo ciekawych szczegółów. Opowiadanie proste bez żadnych ozdób; język niewygładzony.

Obecnie wydaje księgarz Żupański w Poznaniu cały szereg *Pamiętników XVIII wieku.*

Do dzieł historycznych tego okresu należą także:

Żywoty znakomitych mężów. Na jednym z obiadów u króla Stanisława podjęło się kilku uczonych napisać życiorysy najznakomitszych Polaków, i tak: Bohomolec podjął się napisać żywoty hetmanów Tarnowskiego, Zamojskiego i kanclerza Ossolińskiego; Naruszewicz biografią Chodkiewicza i jenerał Sapieha miał napisać żywot Czarnieckiego. Plany te tylko w części wykonanemi zostały, jednakowoż dały pobudkę i hasło do innych tego rodzaju monografii. Najlepsze życiorysy z tego okresu są:

1. *Michała Dymitra Krajewskiego:* „Życie Stefana Czarnieckiego.“ X. Krajewski wyręczył tym sposobem Sapiehę.

2. *Naruszewicza:* „Historya Jana Chodkiewicza.“

3. *Franciszka Bohomolca*: „Życie Jana Zamojskiego“ i „Życie Jerzego Ossolinskiego.“ Pierwsza z tych biografii jest prawie dosłownem tłumaczeniem z Heidensteina łacinskiéj biografii. (Patrz Heidenstein).

4. *Aloyzego Osińskiego:* „O życiu i pismach Czackiego,“ „Żywot Skargi,“ „Żywot Jakóba Wujka“ i inne. (X. Osiński był profesorem w Krzemieńcu, potém kanonikiem wileńskim i rządzcą akademii duchownéj wileńskiéj, pracował nad dziejami literatury polskiéj i wydał Słownik polski w 20 tomach).

Z dzieł historycznych szkólnych wymieniamy jako najlepsze w tym okresie:

1. *X. Teodora Wagi*, (pijara): „Historya książąt i królów polskich,“ niedawno przejrzana i znowu wydana przez Lelewela.

2. *Jerzego Samuela Bandtkie:* „Dzieje królestwa polskiego“ w 2 tomach.

3. *Julian Ursyn Niemcewicz* napisał „Śpiewy historyczne,“ do których dołączył opowiadania prozą o panowaniu królów polskich.

Podróże i jeografia. 1. *Karól Wyrwicz* (zgrom. Jezus.), jeden z najstarszych (ur. 1717) i najuczeńszych literatów epoki Stanisławowskiéj, w pismach swoich oschły, ciężki, zarozumiały

i kłótliwy, i niefortunny spekulant w interesach pieniężnych; po zniesieniu zakonu Jezuitów był proboszczem u ś. Jędrzeja w Warszawie, a w końcu opatem hebdowskim, umarł pod koniec przeszłego wieku. Kiedy był rządzcą konwiktu jezuickiego w Warszawie, otrzymał medal *bene merentibus* od króla za zasługi na polu naukowém. — Wyrwicz jest właściwie pierwszym jeografem polskim. Odbywszy podróże po całym zachodzie Europy, napisał bardzo dobrą „Jeografią powszechną czyli opisanie krótkie ziemi“ i t. d. Odznacza się wielką znajomością rzeczy i pięknym językiem. Wyrwicz napisał także „O konfederacyi gołąbskiéj,“ która bezimiennie w Poznaniu wydaną została.

2. *Jan Potocki* jest najwybitniejszym reprezentantem swego czasu pod wielu względami. Pod względem języka, wiary i obyczajów zupełnie sfrancuziały, większą część życia swego przepędził na dalekich, po części awanturniczych podróżach, które odbywał nietylko w Europie, ale po Azyi i po Afryce. Jeżeli nie podróżował, wtedy zagrzebywał się w badaniach starożytnych, tyczących się Słowiańszczyzny, historyi greckiéj i rzymskiéj. Wiadomości nabyte z krytycznego czytania dzieł starożytnych, sprawdzał w podróżach swoich i dla tego wiadomości jego historyczne i jeograficzne były ogromne i miały wielką powagę; jednę grupę wysp przy wybrzeżach chińskich nazwano „archipelagiem Potockiego.“ Uczone dzieła swoje pisał tylko po francusku, a pisał ich bardzo wiele; pomiędzy niemi niepoślednie zajmuje miejsce: *Recherches sur la Sarmatie, cinq livres.* Niezmiernéj wagi i rzadkości jest jego *Atlas archéologique de la Russie européenne.* Dzieła jego są w ogóle bardzo rzadkie, dla tego, że „przez kaprys pański“ kazał zawsze małą liczbę egzemplarzy drukować. — W prywatném życiu był dziwak i lubił ostentacyą, zwykł był pokazywać się w Warszawie w ubiorze wschodnim. Smutny był koniec Potockiego, bo sobie sam życie odebrał r. 1816.

3. *Wawrzyniec Surowiecki*, urodzony pod Gnieznem, był za Księstwa Warszawskiego urzędnikiem w ministeryum oświecenia; napisał kilka dzieł uczonych i pełnych wartości, tyczących się statystycznéj jeografii Polski. Do najlepszych należą:

O upadku przemysłu i miast w Polsce i *Śledzenie początku narodów słowiańskich.*

4. *Tomasz Święcki* napisał w podobnym kierunku: *Opis starożytnéj Polski.*

Pisma peryodyczne. Literatura rozbudziła się za Stanisława Poniatowskiego i za Księsrwa Warszawskiego tak bardzo, że pokazała się potrzeba pism czasowych. Pierwszym tego rodzaju dziennikiem peryodycznym był *Monitor*, który wychodził na wzór *Spektatora* angielskiego, późniéj zaś tylko ze *Spektatora* tłumaczył. Na wzór *Monitora* zaczęły we Warszawie wychodzić inne pisma literackie i naukowe, tak że w saméj Warszawie wychodziło ich w téj epoce około 16.

Pomiędzy temi pismami zasługują na uwagę: *Pamiętnik polityczny i historyczny*, wydawany przez exjezuitę Świtkowskiego, i *Co tydzień*, pismo wydawane przez Krasickiego. — Pism politycznych czyli gazet wychodziło w Warszawie w różnych czasach téj epoki ośm; do najważniejszych należały *Wiadomości Warszawskie*, wydawane przez Bohomolca, potém przez X. Łuskinę, przyjaciela Wyrwicza; daléj *Gazeta Warszawska*, wychodząca jeszcze dotąd.

Do **pism czasowych** policzyć także trzeba dwa pisma humorystyczno-satyryczne z których jedno wychodziło w Wilnie p. t. *Brukowe wiadomości*, wydawane przez Śniadeckiego Jędrzeja, które w dowcipny sposób karciły wady, śmieszności i przesądy społeczeństwa wileńskiego (od r. 1817; wydawcy pisma nazywali się *Szubrawcami*); drugie wychodziło w Warszawie: był to *Momus*, którego wydawcą był sławny komik i artysta dramatyczny:

Aloyzy Żółkowski. Ubogiego ojca syn, po wojnie w roku 1794, w któréj jako szeregowiec brał udział, przez stryja swego był oddany do bióra jednego ze sławnych adwokatów we Lwowie i przeznaczony do zawodu prawniczego, do którego jednakowoż nie okazywał żadnéj skłonności. Pobyt we Lwowie Bogusławskiego, który z towarzystwem swojém dramatyczném z Warszawy dawał przedstawienia teatralne, rozbudził w Żółkowskim niepohamowaną chęć do zawodu artystycznego. Potajemnie opuściwszy Lwów, przy końcu prze-

szego wieku (ur. 1797, mając lat 20) przybył do Warszawy i przyjęty do towarzystwa Bogusławskiego, przez 26 lat jako niezrównany aktór był ulubieńcem publiczności warszawskiéj; szczególniéj w wesołych rolach celował. Niewyczerpany w dowcipie i w wesołym humorze, co chwila obdarzał publiczność nową sztuczką, tak że ich przeszło 70 napisał. Imię jego stało się popularném nie tylko w Warszawie, ale i w dalekich stronach Polski dla humorystycznego pisma, które pod tytułem *Momus* wydawał. Już dawniéj przed Momusem wydawał pismo żartobliwe, niedrukowane. *Momus* zawierał fraszki dowcipne, facecye, kalembury, wiadomości ze stolicy lub z polityki w komiczny sposób opowiedziane. Nie było zakątka w całéj Polsce, gdzieby *Momusa* nie znano i skwapliwie nie czytano. Przez kilka lat, oprócz *Gazety Warszawskiéj*, był on jedyném pismem peryodycznem na całą Warszawę.

Nauki ścisłe. Jako botanik i naturalista zasłynął:

1. *X. Krzysztof Kluk*, jeden z najstarszych uczonych téj epoki, bo tylko 5 lat młodszy od Krasickiego (ur. 1739 w Ciechanowcu na Podlasiu). Poświęciwszy się zawodowi duchownemu, został proboszczem w miejscu swego urodzenia aż do śmierci († 1796), zaszczycony godnością kilku kanonikatów. Pracując na ustroniu z niepohamowaną żądzą i pilnością, wydawał wielkiéj wagi dzieła, w których właściwie on pierwszy w Polsce fundamenta nowych umiejętności zakładał, i w których te umiejętności systematycznie i z praktyczném zastósowaniem wykładał. Dwa jego pierwsze dzieła były: *O roślinach, osobliwie krajowych* (1777—1780) i *O zwierzętach domowych i dzikich, osobliwie krajowych* (r. 1779—1780). Obydwa te dzieła zyskały mu, zwłaszcza u gospodarzy, bardzo wielką wziętość, tak, że u każdego ziemianina były w bibliotece i w użyciu. Oprócz tych wydał *Botanikę dla szkół narodowych* (r. 1785) i *Dykcyonarz roślinny*, ułożony podług systemu Linneusza. Ponieważ sam pięknie rytował, więc wszystkie rysunki są własnoręcznéj jego roboty.

2. *Bonifacy Stanisław Jundziłł*, również jako znakomity botanik uważany (ur. 1761 na Litwie), w młodym wieku zbo-

żywszy śluby zakonne u Pijarów, dokończył wykształcenia swojego na akademii wileńskiéj w historyi naturalnéj, chemii i teologii i odtąd w kilku miejscach, pomiędzy innemi w Wilnie u Pijarów, był nauczycielem, a w r. 1792 powołany został na wiceprofesora historyi naturalnéj do akademii wileńskiéj. Przez 5 lat z polecenia i na koszt rządu podróżował, zwiedzając całe Niemcy i wszędzie przyglądając się zakładom botanicznym, muzeom i zakładom górniczym. Powracając z podróży, w Wiedniu założył ogród botaniczny przy szkole weterynarskiéj; a odrzuciwszy pochlebne propozycye za granicą, powrócił do Wilna (r. 1797) i tutaj przy akademii był czynny aż do roku 1824, w którym dla słabości zdrowia i dla osłabienia oka (na jedno jeszcze w młodości był zaniewidział) obowiązków swoich zrzekł się dobrowolnie. Jako profesor akademicki założył i starannie utrzymywał ogród botaniczny, również gabinet mineralogiczny był jego dziełem. Umarł r. 1848, zostawiwszy majątek swój (15000 r. s.) XX. Pijarom na cele naukowe. Z dzieł jego wymieniamy następujące: *Opisanie roślin litewskich* (Wilno roku 1791 — drugi raz 1811); za dzieło to uzyskał od króla Stanisława medal *bene merentibus* (dobrze zasłużonym). Inne dzieło znakomite jest: *Zoologia krótko zebrana*, 3 tomy, (r. 1807); dzieło to zaprowadzone było po szkołach litewskich i w Xięstwie Warszawskim.

3. *Stanisław Staszic* należy do najuczeńszych i najznakomitszych mężów Stanisławowskiéj epoki i odznaczył się wszechstronną nauką jako historyk, statysta i ziemioznawca. Urodził się w Pile (w X. Poznańskiém) r. 1755, w jednym roku z Węgierskim i Czackim, dwa lata był starszy od Niemcewicza i Woronicza. Po śmierci ojca, który był burmistrzem w Pile, spieniężywszy przypadającą na siebie część majątku, udał się na wykształcenie za granicę, słuchał kursów w kilku uniwersytetach niemieckich, a w Paryżu, gdzie dłuższy czas bawił, poświęcił się studyom historyi naturalnéj i zawięzywał przyjazne stósunki ze sławnymi literatami francuskimi, co nie zostało bez wpływu na żywy umysł jego. Z Paryża zrobił podróż do Włoch, gdzie przedewszystkiém badał budowę i skład

gór alpejskich, Wezuwiusza i Etny, i te badania uważać należy za podstawę późniejszych jego prac geologicznych. Powróciwszy do kraju, w czasie sejmu r. 1773 polecony był kanclerzowi Jędrzejowi Zamojskiemu i przyjął u niego obowiązki nauczyciela synów jego; przez pewien czas wykładał także w Zamościu w akademii naukę języka francuskiego. Wypadki krajowe, złożenie urzędu kanclerswa przez Zamojskiego i odrzucenie jego projektu praw, rychło skierowały umysł Staszica na sprawy publiczne: pragnął przyczynić się do ulepszeń i poprawy złego i czas swój poświęcał rozmowom z exkanclerzem i pilnym studyom w archiwum hetmana Jana Zamojskiego. — W tym czasie Staszic wyświęcony został na kapłana (około roku 1779); w czém poszedł jedynie za wyraźném życzeniem umierającéj swéj matki, chociaż wbrew swym skłonnościom; lecz probostwa w Turobinie, które pozyskał r. 1781, zrzekł się w tém przekonaniu, że obowiązkom zadosyćuczynić nie zdoła, i odtąd przestał pełnić obowiązki kapłańskie, oddając się z całą gorliwością służbie kraju i pracom naukowym. — Owocem długich studyów w archiwum Jana Zamojskiego było bardzo ważne dzieło p. t. *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, przystósowane do teraźniejszego stanu Polski*, r. 1785. Nie była to biografia sławnego kanclerza, ale głęboko pomyślane i zdrowe rady o polepszeniu losu kraju, osnute na opowiadaniu czynów tego wielkiego męża. Zwróciły one uwagę wszystkich myślących ludzi na siebie i poruszyły umysły w kraju tak bardzo, że pociągnęły całą literaturę za sobą. W ślady za *Uwagami* Staszica ukazały się mniejsze i większe rozprawy, jako to: *Uwagi nad uwagami nad życiem Zamojskiego; Myśl z okazyi Uwag nad uwagami nad życiem Zamojskiego* i t. d. Szczególniéj w czasie czteroletniego czyli wielkiego sejmu, na którym stanęła ustawa 3. maja (1788—91), książka Staszica wielki wpływ na obrady sejmowe wywierała. W równéj intencyi, tylko namiętniéj napisał książkę w czasie sejmu p. t. *Przestrogi dla Polski*, która nie mniejsze wrażenie zrobiła (r. 1790).

Niedługo po czteroletnim sejmie umarł Jędrzéj Zamojski;

ten cios i smutne wypadki krajowe stanowią epokę w życiu Staszica: starszy bowiem syn Zamojskiego został przy ordynacyi Zamojskiéj, natenczas już pod panowaniem pruskiem, młodszy zaś z matką został przy majętności galicyjskiéj pod rządem austryackim; z tą familią Staszic mieszkał przez pewien czas w Wiedniu i po śmierci nawet ordynatowéj Zamojskiéj przedłużył swój pobyt w téj stolicy, trudniąc się naukami i robiąc bardzo zyskowne spekulacye pieniężne. Z całą siłą odezwała się w nim gorliwość do nauk geologicznych i dla tego robił długie podróże po kraju, zwiedzając przedewszystkiem Karpaty i okolice Karpat. Na podstawie tych badań napisał późniéj najlepsze i najsławniejsze dzieło swoje: *O siemiorodztwie Karpat i innych gór i równin polskich*, które najprzód w osobnych rozprawach było drukowane, późniéj w całości r. 1815. — Tymczasem z oszczędzonych i szczęśliwie pomnożonych pieniędzy kupił tanio starostwo Hrubieszowskie w Galicyi od rządu i tutaj zamieszkując oddał się gorliwie polepszeniu bytu włościan swoich, tak że gmina Hrubieszowska należała do wzorowych pod względem losu i dobrobytu ludu. Z Hrubieszowa przywołało go do Warszawy rozbudzone życie naukowe i zawięzujące się Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Tego Towarzystwa stał się Staszic najczynniejszym członkiem, najhojniejszym dobroczyńcą, bo podarował mu dom do posiedzeń i zbiorów, a po śmierci Albertrandego (r. 1808) został prezesem jego aż do śmieri swojéj. Po ustanowieniu Księstwa Warszawskiego na wezwanie przyjął udział w rządzie i mianowany został radzcą stanu i członkiem dyrekcyi oświecenia publicznego, względem którego nie małe położył zasługi, przyczyniwszy się wraz z ministrem oświecenia Stanisławem Potockim (zob. wyżéj) do wydobycia funduszów edukacyjnych. W tym czasie napisał bardzo pożyteczną książkę *O statystyce Polski*, w któréj wykazywał bogactwa kraju i handlowe kwestye. Po upadku Napoleona zaś napisał *O równowadze Europy* i *Ostatnie przestrogi dla Polski*, gdzie radzi Polsce połączyć się zupełnie z Rosyą. Za Królestwa Kongresowego rozwinął bardzo wielką i zbawienną dla kraju gorliwość; jako radzca stanu,

jako dyrektor kunsztów i przemysłu i jako członek komisyi (ministeryum) oświecenia zakładał lub urządzał kopalnie górnicze, rozmaite szkoły wyższe i niższe, szkołę agronomiczną i inżynierską, konserwatoryum muzyczne, budował drogi i mosty i nieprzeliczone dla kraju świadczył dobrodziejstwa. Równocześnie zrzekł się majętności swojéj Hrubieszowskiéj i urządził z niéj ogromną gminę, któréj nadał ustawę bardzo dobroczynną. Do dziś dnia w Warszawie gmach dawnego Towarzystwa Nauk i pomnik Kopernika świadczą o jego dobroczynnéj wspaniałomyślności. Majątek swój przeznaczył na różne dobroczynne cele, pomiędzy innemi na zakład Dzieciątka Jezus, na instytut głuchoniemych i na wydział medyczny przy uniwersytecie. Sam żył z bezprzykładną oszczędnością, prawie w ubóstwie dobrowolnem. Umarł r. 1826.

Jako literat rzucał się Staszic i na poezyą i tłumaczył Iliadę Homera, ale jak w ogóle, tak szczególniéj w pracach swoich poetyckich pisał językiem ciemnym, niezwięzłym, niepoprawnym i czasem dziwacznym dla nowych jakichś wyrazów, które z upodobaniem tworzył. Używał też pisowni niesmacznéj, która dziełom jego jeszcze większą ujmę czyniła [1]).

4. *Marcin Poczobut* z zakonu Jezuitów był profesorem matematyki i astronomii w Wilnie i około rozkrzewienia tych nauk położył wielkie zasługi, z wielkiém staraniem i poświęceniem założył obserwatoryum w Wilnie; król Stanisław uczcił go medalem bitym na cześć jego z tym napisem: *Sic itur ad astra* (tak idzie się ku gwiazdom). Nie mało też zasługi Poczobut sobie zjednał zreformowaniem akademii wileńskiéj i szkół litewskich. Napisał pomiędzy innemi 34 księgi obserwacyi astronomicznych.

5. *Jan Śniadecki*, Wielkopolanin, urodził się w Żninie r. 1756, kształcił się w Trzemesznie, późniéj w szkole Lubrańskich w Poznaniu, a w reszcie na akademii w Krakowie. Po

---

[1]) Ztąd żartowano sobie powszechnie z niego następującym dwuwierszem:

„A znasz ty ojca Staszica,
„Co zamiast *ojca* pisze *o-i-ca*"?

skończeniu nauk i po osiągnięciu stopni akademickich udał się na dalsze kształcenie za granicę i odbywał naukowe podróże po Niemczech, Francyi i Anglii, gdzie bystrością umysłu, przyjemnem obejściem i rozległą nauką swoją umiał sobie pozyskać względy najsławniejszych uczonych w Paryżu i w Anglii; przez długi czas był w korespondencyi z astronomami w Paryżu, kiedy bawił w Oxforcie, i do oxfortskiego profesora Hundsby pisywał z Paryża listy tyczące się postępu nauk astronomicznych we Francyi. Listy pisane z Oxfortu czytywane były na publicznych posiedzeniach w akademii w Paryżu. Przez 22 lat był profesorem matematyki i astronomii w Krakowie, odrzuciwszy zaszczytne wezwanie do Madrytu; uważał bowiem za swój obowiązek zdolności swoje poświęcić potrzebom własnego kraju; r. 1802 napisał w skutek konkursu ogłoszonego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk *Rozprawę o Koperniku*, która mu tak ogromną zjednała sławę, że sala posiedzeń, kiedy rozprawę tę w Towarzystwie czytano, przepełnioną była. Równocześnie odebrał Śniadecki, zwolniony już z profesury w Krakowie, dwa wezwania, jedno do Bononii, drugie do Wilna; przyjął ostatnie wezwanie, lecz zanim objął nowe obowiązki, odbył znowu kilkoletnią podróż naukową po Hollandyi, Francyi i Włoszech. Od roku 1807 do 1825 był profesorem astronomii w Wilnie i zarazem rektorem tego uniwersytetu z ogromną władzą edukacyjną, rozciągającą się na 9 gubernii. Pomimo wielkiéj swéj nauki na młodzież wpływu wielkiego nie wywierał i do podniesienia oświaty na Litwie wiele się nie przyczynił, owszem utrudniał Czackiemu rozwinięcie szkoły Krzemienieckiéj; młodzież zaś akademicka wolała pójść w kierunku nauk filologicznych i historycznych, jak za głosem Śniadeckiego, który tylko w naukach przyrodzonych i w umiejętném ich zastósowaniu upatrywał szczęście ogółu. Umarł w majętności swojéj pod Wilnem (w Jaszuniach) r. 1830. Dwudziestokilkoletnie obserwacye astronomiczne, które Jan Śniadecki czynił w Krakowie i w Wilnie, drukowane były w astronomicznych pismach wiedeńskich i petersburskich. Oprócz tych napisał kilka książek matematycznych, i *Jeografię czyli*

opisanie matematyczne i fizyczne ziemi; (Warsz. 1803). Wspomnienia godne są Jana Śniadeckiego mowy akademickie doroczne i rozprawy o języku polskim; Śniadecki mówił i pisał pięknie, podobnie jak brat jego młodszy Jędrzéj, tak że w pewnym czasie styl prawdziwie polski nazywano językiem Śniadeckich. W zarozumieniu wyższości swojéj wmięszał się Jan Śniadecki do sporu klasyków z romantykami, ale rozprawa jego była ostro przez krytyków zganioną, a powaga jego na tem ucierpiała.

Uwaga. Wszystkie pisma Jana Śniadeckiego wyszły w Wilnie r. 1818 w IV tomach; na początku pierwszego jest biografia jego przez M. Balińskiego.

6. *Jędrzéj Śniadecki*, młodszy brat Jana, zasłynął jako chemik i znakomity lekarz. Urodził się w Żninie (r. 1768), kształcił się w Trzemesznie, a potem w Krakowie, gdzie za pilność odebrał od króla Stanisława medal srebrny z napisem *Diligentiae;* przez 3 lata słuchał medycyny w Krakowie, a dokończył tego studyum w Padwie, gdzie po dwóch latach pobytu (r. 1793) uzyskał stopień doktora medycyny i filozofii. Z Włoch udał się przez Szwajcaryą i nadreńskie okolice do Londynu i do Edinburga, i tutaj przestając z najuczeńszymi mężami, odwiedzając lazarety i pracując bez ustanku, wydoskonalił się w wysokim stopniu w medycynie. Pomimo życzenia nie mógł dla zaburzeń rewolucyjnych być w Paryżu, ale natomiast wracając z Londynu, gdzie kilka miesięcy się zatrzymał, zabawił przez rok cały w Wiedniu, zwiedzając lekarskie zakłady téj stolicy. Tak wzbogacony nauką w czasie kilkoletnich podróży, otrzymuje zaszczytne powołanie na profesora chemii do uniwersytetu wileńskiego. W r. 1797 rozpoczął lekcye i odtąd przez 25 lat wykładał przy téj szkole chemią i farmacyą, a kiedy w r. 1228 wziął uwolnienie od służby, ledwie dwa lata miał wypoczynku, bo akademia wileńska powołała go na profesora kliniki i w tym też urzędzie pozostał aż do śmierci, która nastąpiła r. 1838. — Jako autor zasłynął Jędrzéj Śniadecki nietylko w Polsce, ale w całéj Europie bardzo znakomitem dziełem swojem *Teorya jestestwo or-*

ganicznych, nad którém już w Edinburgu zaczął pracować, a które wyszło w Warszawie roku 1804 (tom I.) i w Wilnie r. 1811 (tom II.) Już poprzednio sławę mu zjednała książka pod tytułem: *Początki chemii* (r. 1800), w któréj on pierwszy uczynił początek słownikarstwa polskiego, gdyż dotąd nie było w języku polskim wcale wyrazów na oznaczenie pierwiastków chemicznych. Oprócz tego pisywał Jędrzéj Śniadecki w *Dzienniku Wileńskim*, pomiędzy innemi *O kranioskopicznym systemie Galla* i *O fizycznem wychowaniu dzieci;* ten zwłaszcza artykuł był przez publiczność przyjęty z żywą wdzięcznością. Jędrzéj Śniadecki posiadał wielkie przymioty serca, był miły w obejściu i rzadkiego humoru; był prezesem Towarzystwa *Szubrawców* i dostarczał wiele dowcipnych artykułów do *Wiadomości brukowych*, które miały cel główny karcić wszystkie wady i wykroczenia, jakie bezkarnie zdarzają się wśród ludzi wyższego społeczeństwa.

7) *Onufry Kopczyński*, zasłynął jako gramatykarz polski. Urodził się w Czerniejewie w Wielkopolsce r. 1735; zostawszy r. 1752 Pijarem, z młodym Antonim Wisłockim zwiedził Niemcy i Francyą; następnie był nauczycielem w szkołach pijarskich, potem wstąpił do Towarzystwa ksiąg elementarnych i wtedy za namową Ignacego Potockiego napisał *Gramatykę języka polskiego i łacińskiego dla szkół narodowych.* Oprócz tego pisał inne dzieła gramatyczne, n. p.: O duchu języka polskiego. Król Stanisław zaszczycił go złotym medalem, a wdzięczni ziomkowie na grobie postawili mu pomnik z napisem: *Za gramatykę języka polskiego.* Umarł r. 1817.

8. *Józef Mroziński*, żołnierz z czasów Napoleona, napisał w r. 1822 *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego;* w tem dziele zbadał język polski umiejętnie i położył pierwsze fundamenta językoznawstwa polskiego.

9. *Samuel Bogumił Linde* był od r. 1805 rektorem liceum warszawskiego. Napisał *Słownik języka polskiego* w 6 tomach, które wychodziły w Warszawie od r. 1807 do 13. Za tę pracę wybito mu złoty medal. Dzieła tego nader ważnego wyszło drugie wydanie we Lwowie przed kilku laty.

10. *Felix Bentkowski* napisał *Historyą literatury polskiéj* w 2 tomach. Jest to ważne dzieło, bo może być uważane za pierwszą literaturę polską.

Uwaga dodatkowa. Na wspomnienie zasługuje także, że przy końcu téj epoki w łonie Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego rozpoczęto usiłowania o zaprowadzenie stałéj pisowni polskiéj, ponieważ przedmiot ten w gramatyce Kopczyńskiego nie był roztrząśnięty i zbadany. Towarzystwo Przyjaciół Nauk już r. 1814 wyznaczyło komisyą do zbadania zasad ortografii polskiéj, ale komisya puszczała rzecz w odwłokę. Tymczasem rozprawy Alojzego Felińskiego, Józefa Mrozińskiego, i zasadnicze zmiany zaprowadzone w pisowni polskiéj przez Lelewela poruszyły umysły wszystkich myślących ludzi; dla tego Towarzystwo Przyjaciół Nauk r. 1827 po drugi raz wyznaczyło komisyą do ustalenia prawideł pisowni polskiéj i do téj komisyi pomiędzy innymi wybrało Kazimierza Brodzińskiego, Ludwika Osińskiego i Feliksa Bentkowskiego; prezesem był Mroziński. Owocem rozpraw i prac téj komisyi było dzieło, które wyszło w r. 1830 pod tyt.: *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiéj przez deputacyą od Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wyznaczoną.* Wedle prawideł wyłuszczonych w tym zbiorze rozpraw zmieniła się i ustaliła ortografia polska i przyjęła tę formę, jaką dziś jeszcze używają najpoważniejsze pisma polskie.

Epoka VI. Mickiewicza.

Od roku 1822 do naszych czasów.

Uwagi wstępne. Na początku XIX wieku zaczęło się dokonywać w literaturze, zwłaszcza w poezyi polskiéj zupełne przeobrażenie: wyczerpano do dna obfite niegdyś źródło mitologii greckiéj i rzymskiéj, i przesycono się zużytą formą dotychczasowéj poezyi, w któréj brak treści zastępował dowcip lub deklamacya. Poczucie prawdy i prawdziwéj poezyi tkwiało w narodzie, potrzeba było nowéj drogi. Drogę tę przeczuł Brodziński, utorował Mickiewicz.

Poezya epoki Stanisławowskiéj, powszechnie klassyczną nazwana, odznaczała się głównie formą i wykończeniem zewnętrznéj piękności; świetność języka i plastyczność przedstawienia były najcelniejszemi zaletami utworów klassycznych. Te cechy wspólne były poezyi dotychczasowéj polskiéj z francuską, francuska téż poezya była wszechwładną mistrzynią smaku i najwznioślejszym wzorem do naśladowania. Przeciwko temu ciasnemu pojmowaniu poezyi, przeciw temu zniżeniu jéj do poziomu zmysłowéj piękności, zaczęła się w całéj Europie budzić i wzmagać dążność wzniesienia poezyi do sfer wyższych i popchnięcia jéj na inne drogi. W Anglii i po części w Niemczech torowały sobie nowe pojęcia drogę wcześniéj, aniżeli w Polsce i ztąd téż wpływ Byrona i braci Schleglów przyczynił się do przełamania starych o poezyi przesądów i do przewagi nowych dążności, które mniéj właściwie w Polsce nazywano romantyzmem. Romantycy w Polsce, idąc za przykładem mistrzów romantyzmu i mniéj dbając o świetność języka, głównie w treści, i wzniosłych ideach w życiu i w pra-

wdzie szukali żywiołu poetycznego. Zmienił się przeto duch i żywioł poezyi, i jak dla klassyków wspomnienia i obrazy mitologii starożytnéj i naśladownictwo literatury francuskiéj z czasów Ludwika XIV stanowiło zapas wzorów i piękności poetycznéj, tak znowu romantycy usiłowali poezyą zbliżyć do życia i do natury, czerpali przeto przedmioty do utworów swoich z łona swego społeczeństwa i otaczającéj ich przyrody. Ztąd cechą romantyzmu (i w ogóle i w Polsce) jest prostota i harmonia prawdy poetycznéj z prawdą życia. Odtąd ustaje naśladowanie obcych wzorów i panowanie francuskich teoryi; natomiast wybitną cechą nowego ruchu literackiego w Polsce staje się samodzielność i dla tego wszystkie téj najnowszéj literatury płody mają charakter rodzimy.

Zbliżenie się poezyi do życia nadaje jéj charakter historyczny; ztąd poeci nowocześni w śpiewach historycznych, w dumach, w powieściach i w epicznych utworach czerpią swe natchnienie w wspomnieniach historycznych; natomiast ustają płody dowcipu lub sztucznéj sentymentalności, jak n. p. fraszki, epigrammata, anakreontyki i t. p.

Zbliżenie zaś poezyi do natury nadało jéj cechę świeżości, prostoty i cudowności; ztąd powstają w literaturze nowe rodzaje poezyi: ballady, klechdy, legendy i pieśni; nawet sielanki przybierają inny kształt i inną barwę.

To co w łonie poezyi stanowiło nowy żywioł i nowy kierunek, to także w dziedzinie nauk rozbudziło nowe życie, t. j. zbadanie przeszłości, odgrzebywanie pamiątek, zamiłowanie życia i obyczajów ludu. Za przykładem Adama Czarnockiego (znanego powszechnie pod nazwiskiem *Zoryana Dołęgi Chodawskiego*), który się cały poświęcił badaniu starożytnych zabytków i literatury ludowéj, zaczęto odkopywać ukryte w ziemi pamiątki, badać zwyczaje i obrzędy ludowe i spisywać pieśni i przysłowia ludu. Niektórzy pisarze, jak Wojcicki, prawie wyłącznie poświęcali tym studyom prace swoje; a niektórzy poeci, jak Lenartowicz i Syrokomla, owiani duchem poezyi ludowéj, brali ją sobie za wzór i źródło natchnienia. Takim

sposobem badania umiejętne wpłynęły na poezyą, ożywiły ją i nadały jéj świeżości.

Podobnie i historyczne prace dostarczały poezyi żywiołu i owiewały ją swym duchem. Poezya szła śladem badań historycznych i niektórzy pisarze (jak n. p. Zaleski, autor *Pamiętników Soplicy*, Ignacy Chodźko, Augustyn Bielowski, Zygmunt Kaczkowski i wielu innych) głównie z historyi i z pamiętników czerpią przedmioty do swoich utworów; nawet gawęda (reprezentowana przez Wincentego Pola) na téj niwie urosła.

Jutrzenka téj odrodzonéj poezyi polskiéj zabłysła w Wilnie: Mickiewicz, Tomasz Zan i kilku młodych poetów są zwiastunami i reprezentantami téj nowéj epoki. W Warszawie zaś, gdzie było główne siedlisko literatów dawnéj klassycznéj szkoły (pomiędzy którymi rej wodzili Dmochowski, Ludwik Osiński i Stanisław Potocki), po długich szyderstwach [1]) i bezsilném potępianiu nowego kierunku, znalazło się kilku młodzieńców z Ukrainy, którzy najpierwsi zrozumieli hasło nowéj poezyi, wypowiedziane w Wilnie, i pierwsi poszli śladem Mickiewicza. Byli to Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński jako poeci, Michał Grabowski zaś jako estetyk. Niedługo znalazł téż romantyzm w Warszawie umiejętne poparcie w osobie Maurycego Mochnackiego, który dziełem swojém: *O literaturze XIX wieku* (r. 1830) stanowcze dla romantyków wywalczył zwycięstwo. Prawie równocześnie (r. 1829) napisał sam Mickiewicz rozprawę *O krytykach i recenzentach warszawskich*, w któréj ostro wystąpił przeciw przestarzałym wyobrażeniom o poezyi, a gorąco popierał idee romantyzmu.

Równocześnie w Galicyi po długiém otrętwieniu zaczęło się rozbudzać nowe życie i coraz bardziéj nowy ruch literacki znajdował tu poparcie. Do tych, co nowobudzące się życie

[1]) Ludwik Osiński, mówiąc o Dziadach Mickiewicza i cytując wiersze:

Cicho wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

przedrzeźniał ostatni wiersz w ten sposób:

Głupio było, głupio będzie.

utrzymywali, należą szczególniéj bracia Borkowscy, Augustyn Bielowski, Ludwik Nabielak, Dominik Magnuszewski i bracia Chłędowscy. Pismo *Haliczanin*, wydawane przez dwóch ostatnich, zajęło się skwapliwie poezyą i literaturą ludów słowiańskich i rozprawami lub też tłumaczeniami zwracało uwagę na tę rodzimą, nie naśladowaną poezyą.

Nowsza poezya polska znalazła w utworach Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego swoje wykończenie, wyczerpnęła wszystką treść i formę i z nasienia rzuconego przez tych trzech mistrzów rozwinęła się, rozrosła i udoskonaliła. Słowacki i Krasiński są talentami samodzielnymi, choć przykładem Mickiewicza zbudzeni do tworzenia; razem z nim tworzą oni zawiązek i podwaliny całéj nowszéj poezyi. Po nich i obok nich tworzą się rozmaite szkoły, które pewne żywioły lub formy poetyczne, wskazane przez trzech mistrzów, pielęgnują i rozwijają. Najwybitniejszą z tych szkół jest szkoła Ukraińska, do któréj głównie należą: Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński i Michał Grabowski. — Oprócz tych szkół, które różnią się między sobą więcéj charakterem lokalnym, aniżeli cechami wewnętrznemi, powstają pewne gatunki poezyi, nieznane dotychczas lub nierozwinięte aż dotąd; najwięcéj na wzmiankę pod tym względem zasługuje zastęp poetów ludowych, którzy albo spisują pieśni [1]), albo na wzór tych pieśni tworzą (Lenartowicz), albo wreszcie z literatury ludowéj czerpią przedmioty do swych utworów. — W pokrewnym kierunku szli poeci, którzy poezye słowiańskich ludów przyswajali polskiéj literaturze; — na wspomnienie z pomiędzy nich zasługują szczególniéj: Tomasz Padura, Roman Zmorski, Lucyan Siemieński i Augustyn Bielowski. — Osobny także zastęp tworzą ci poeci i powieściopisarze, którzy głównie pielęgnują gawędę; do tych należą: Henryk Rzewuski (autor Pamiętników So-

[1]) *Wacław z Oleska:* „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego," Lwów 1833. — *Oskar Kolberg:* „Pieśni ludu polskiego" 1857. — *Jan Czeczot* (przyjaciel Mickiewicza): „Pieśni wieśniacze z nad Niemna" 1837. — *Żegota Pauli:* „Pieśni ludu polskiego w Galicyi" 1838. — *Lipiński:* „Piosnki wielkopolskiego ludu" Poznań 1842.

plicy), Ignacy Chodźko (Obrazy litewskie), Wincenty Pol, Władysław Syrokomla i po części Stefan Witwicki. — W téj téż epoce powstał nowy całkiém rodzaj utworów poetycznych, t. j. romans i powieść. Kraszewskiemu należy się głównie zasługa, że stworzył romans polski i dostarczywszy żywiołu do czytania wyższéj klassie społeczeństwa, zapobiegł czytaniu francuskich książek. Za przykładem Kraszewskiego poszedł Korzeniowski i cały tłum mniéj lub więcéj utalentowanych powieściarzy. Lecz w téj powodzi romansów i powieści nastąpiło od pewnego czasu przesilenie i przesyt, którego skutkiem jest poważniejsza barwa nowszych powieści.

Oprócz wymienionych kierunków i „szkół“ rozwijała się poezya polska w wielu innych kierunkach i bogactwo swego życia przyoblekała w najrozmaitsze kształty; osobną drogą poszli niektórzy poeci, którzy sobie upodobali żywiół poezyi wschodniéj i ci, którzy za przykładem Krasińskiego naśladowali albo mistyczność jego treści, albo elegijność jego języka.

Równocześnie z Mickiewiczem rozbudził Lelewel na polu badań naukowych bardzo wszechstronne życie umysłowe. Na tém polu mnożyły się coraz bardziéj talenta i nietylko w głównych miastach dawnéj Polski, ale nawet w mniejszych i za granicą coraz więcéj dzieł polskich drukowano i coraz więcéj powstawało pism peryodycznych, poświęconych naukom, literaturze i krytyce. Od początku epoki Mickiewicza aż do naszych czasów powstało około 200 pism peryodycznych; wydawane były przez dłuższy lub krótszy czas głównie w Warszawie, Krakowie, Lwowie, w Wilnie i w Poznaniu, bardzo wiele także w pomniejszych miastach. Najwięcéj z nich wychodziło w tych latach, na które przypada rozkwit poezyi polskiéj, t. j. od r. 1833 do 1845. Do najbardziéj czytanych pism peryodycznych należy w tym okresie: *Tygodnik petersburski*, *Gwiazdka*, (w Kijowie) *Melitele*, (w Warszawie przez Odyńca) *Dziennik Warszawski*, (pierwsze pismo, które miało felieton) *Biblioteka Warszawska*; — *Haliczanin* (w Galicyi), *Żnicz* (w Wilnie), *Tygodnik Literacki* i *Rok* (w Poznaniu), *Przyjaciel ludu* (w Lesznie. W pismach tych roztrząsane były najżywotniejsze kwe-

stye tak literackie jako i społeczne i w nich to znajdowały wszystkie usiłowania na polu pracy umysłowéj ocenienie i poparcie. Hasło samodzielnéj pracy, które przykładem pierwszych mistrzów daném i zrozumianém było, zachęcało do prac wszelkiego rodzaju, i tym sposobem niezależnie od siebie na rozmaitych niwach rozwijają się i krzewią płody ducha narodowego.

Najbujniéj rozkwitły nauki historyczne. Hasło do nich dał niezmordowaną i wielostronną pracą swoją Lelewel: Rozjaśniał on w badaniach swoich przeszłość narodu i wykazywał niedostatki źródeł historycznych. Odtąd zaczęto zbierać i wydawać źródła odnoszące się do historyi polskiéj lub też w osobnych dziełach wznawiano pamięć wspomnień historycznych. Nawięcéj na tem polu zasługi zjednali sobie Edward hr. Raczyński, Tytus hr. Działyński, Aleksander hr. Przezdziecki, i Kraszewski, który w piśmie swojem *Athenaeum* drukował bardzo wiele dokumentów historycznych. Niemniéj ważnem przedsięwzięciem na polu prac historycznych było zbieranie przywilejów, nadań, fundacyi i t. p. dokumentów, które to zbiory nazywano *Kodexami*. Starano się także i starają się bez ustanku wydawać poprawne wydania kronikarzy polskich, tak że prace historyczne już nadzwyczajnie są ułatwione i tym sposobem mogą się im poświęcać nawet tacy, którzy wykształcenia swojego nie odebrali w uniwersytecie.

Razem z historyą zakwitła archeologia i historya literatury polskiéj, do któréj żywo zachęcił Wiszniewski swojem ogromnem dziełem *O literaturze polskiéj*.

Inne nauki ścisłe nie znajdowały i nie znajdują wielkiego powodzenia, niektóre zupełnie odłogiem leżą. Od czasu upadku Polski i od czasu, jak ustało kilka szkół głównych stała się przerwa w tradycyi i praktyce naukowéj. Dawniejsze usiłowania poszły w poniewierkę i uczeni zwracali się do innych prac ważnych. W nauce prawa, które dawniéj tak bardzo w Polsce było pielęgnowane, spotykają się tylko rozproszone usiłowania kilku uczonych; na całą dawną Polskę wychodzi w Krakowie jedyne czasopismo poświęcone naukom prawniczym.

W naure medycyny więcéj pojawia się życia literackiego tak w Warszawie, gdzie wychodzą dwa czasopisma, jako téż w innych głównych miastach dawnéj Polski, gdzie częścią samodzielną pracą, częścią w towarzystwach naukowych utrzymuje się medycyna polska na dość wysokim stopniu. W naukach] przyrodzonych rozbudziło się od pewnego czasu dużo życia; wszelako mało dotychczas oryginalnych prac na tem polu. Również opuszczona jest niwa filologii starożytnéj w literaturze polskiéj, bo oprócz tłumaczeń z autorów łacińskich i greckich nie ma w tym okresie usiłowań większéj wartości.

Poezya.

Najbujniéj zakwitła w téj najnowszéj epoce poezya liryczna, którą najwyżéj podniósł Krasiński, — nawet utwory epiczne mają często bardzo mocny koloryt liryczny; powszechnie przyjętem jest zdaniem, że w poezyi epicznéj wyczerpnął Mickiewicz wszystkie warunki i formy piękności i podobnie jak w Grecyi po Iliadzie i Odyssei nie było podobnem, aby się ktoś odważył na coś doskonalszego, tak i po Mickiewiczu nie znalazł się nikt, ktoby mu dorównał w sztuce epicznéj; poezya zaś dramatyczna najmniéj się rozwinęła i chociaż dość liczny zastęp poetów dramatycznych dostarczył scenie polskiéj wybornych utworów i chociaż kilka teatrów polskich w kilku głównych miastach (w Warszawie, Wilnie, Krakowie i we Lwowie) pielęgnowało z zamiłowaniem sztukę sceniczną, to jednakowoż okoliczności mało sprzyjały rozwinięciu się w pełni téj najwyższéj sztuki poetycznéj.

Uwaga. Ponieważ Mickiewicz stworzył głównie nowszą poezyą epiczną, Krasiński liryczną, a Słowacki dramat, i ponieważ utwory tych trzech mistrzow są niejako podstawą całéj nowoczesnéj poezyi polskiéj, dla tego podajemy życiorysy tych trzech poetów na czele, poprzedzając je życiorysem Kazimierza Brodzińskiego, którego słusznie uważają za zwiastuna téj epoki.

Kazimierz Brodziński, urodził się r. 1791 w Galicyi, w Królówce. Rychła śmierć matki, któréj prawie nie zaznał i nieczułość macochy zostawiła go prawie zupełnie bez opieki; wyrósł

więc na wolności wśród ludu wiejskiego i wśród pięknych okolic Lipnicy Murowanéj, dokąd ojciec po stracie pierwszej swéj żony był się przeniósł. Przestawanie z ludem wiejskim, od którego przejął prostotę uczucia i zamiłowanie natury, wśród którego nasłuchał się powieści gminnych i nasłuchał pieśni, rozbudziło w nim rychło wrodzone skłonności poetyczne; jako dziecko już pisał elegią na śmierć swéj matki. Do szkół chodził w Lipnicy, potem do gimnazyum w Tarnowie, ale w szkole dla wykształcenia swego poetycznego nic nie skorzystał; ukradkiem tylko czytywał poetów polskich. Wyuczenie się zaś języka niemieckiego ułatwiło mu potem bliższe zapoznanie się z literaturą niemiecką, którą polubił i wysoko cenił; jeszcze w szkołach upodobał sobie głównie Goethego i Gesnera. Tłumaczył poetów niemieckich na polskie i jedno tłumaczenie patryotycznego poety niemieckiego Kollina zjednało mu takie względy, że miał być przedstawiony na ucznia Kollegium Terezyańskiego w Wiedniu, ale wypadki r. 1809 przeszkodziły temu. Z poetów polskich pierwszy Trembecki dostał się do rąk jego, przypadkowo znalczony pomiędzy papierami po ojcu; starszy brat Brodzińskiego, Andrzej, dostarczył mu kilka innych książek i podsycał w nim zamiłowanie poezyi, przeglądał jego próby poetyczne i dawał stósowne skazówki.

Przez cały czas młodości swojéj żył Brodziński w niedostatku i niewygodzie: póki był w domu, doznawał przykrości od macochy, kiedy oddany był do szkół, ojciec nie wiele dbał o niego i umieszczał go razem z bratem Andrzejem w jak najgorszych stancyach; pozostałość zaś po ojcu starczyła na krótki czas tylko, tak, że przymuszony był lekcye dawać, aby się utrzymać. Cichy, uczuciowy i skromny, znosił swoję niedolę bez skargi i z wdzięcznością przyjmował każdą pomoc, a z rozrzewnieniem każde wylanie przyjaźni.

W roku 1809 uszedłszy potajemnie ze szkół Tarnowskich, wstąpił do wojska i odbył kilka kampanii, pomiędzy innemi kampanią roku 1812 do Rossyi, a w następnym roku po bitwie pod Lipskiem dostał się do niewoli pruskiéj. Wypuszczony na wolność, osiadł r. 1814 w Warszawie i poświęcił się cał-

kiém pracom naukowym. W pierwszych czasach uczył prywatnie literatury polskiéj, potém został profesorem liceum warszawskiego, w końcu profesorem uniwersytetu warszawskiego. Miał natenczas uniwersytet dwóch profesorów literatury polskiéj: Ludwika Osińskiego i Brodzińskiego. Jeden zapalony zwolennik klassycyzmu, świetną swoją wymową ściągał do sal uniwersyteckich tłumy słuchaczy, nawet przeciwników szkoły klassycznéj; drugi skromny i nie dbający o rozgłos, cichym głosem wykładał rzecz pełną treści i nowe pojęcia głosił w salach prawie pustych.

Brodziński mniéj jaśnieje w dziedzinie poezyi polskiéj jako poeta; natomiast ma nieocenione zasługi jako zwiastun nowéj epoki, jako głęboki myśliciel, jako krytyk w dziedzinie sztuk pięknych, a głównie poezyi. Porównano go słusznie z św. Janem Chrzcicielem, który torował drogi przed mistrzem większym, co miał przyjść po nim; tę chwałę przyznać mu trzeba, że w ogólném zamięszaniu tworzących się nowych pojęć poetycznych, on pierwszy jasno wyłożył zasady nowych w poezyi dążności. Kiedy bowiem przez wpływ poezyi angielskiéj i niemieckiéj zaczęły się nowe wyobrażenia o duchu poezyi łamać z przestarzałemi teoryami szkoły klassycznéj, wtedy r. 1818 napisał Kazimierz Brodziński piękną rozprawę: *O klassyczności i romantyczności*, którą wydrukował w *Pamiętniku Warszawskim*, i w któréj usiłował zagmatwane i uprzedzone o poezyi wyobrażenia rozjaśnić. W rozprawie téj wieje duch najnowszego odrodzenia się literatury polskiéj: wykazane są w niéj zalety klassyczności, ale jako potęgi minionéj, wykazana potrzeba czegoś innego w poezyi. Brodziński radził, aby poeci z siebie i z natury poezyą czerpali, zalecając obce wzory tylko jako podnietę uczucia i skazówkę zdolności. Jako cechy romantyzmu głosił: zapał, prostotę, miłość natury, rzewność uczucia, religijność i przejęcie się prawdami chrześcijaństwa. Jako wzory prawdziwéj poezyi stawiał poezye biblijne, Homera, Ossyana, poezyą hiszpańską i Sheakspeara; — wreszcie zalecał skwapliwie tę zasadę, że poezya ma być z ducha narodowego czerpaną, jeżeli ma być prawdziwą i czerstwą. W teoryach tych, które wów-

czas były zupełnie nowemi, poszedł Brodziński wprawdzie za przykładem i w ślady Herdera i braci Schleglów, lecz wyłożył je samodzielnie i z wielkiém zamiłowaniem poezyi. Rozprawa ta napisana była w duchu spokojnym i pojednawczym, jak w ogóle Brodziński i późniéj już nie mięszał się do głośnych sporów dwóch szkół poetycznych; właśnie téż dla tego rozprawa jego wywierała na myślące umysły wpływ ogromny, i nie ma wątpliwości, że poezya Mickiewicza i całéj nowszéj szkoły wyrosła z nasienia tych idei, do których rozpowszechnienia Brodziński się przyczynił. — Oprócz téj głównéj rozprawy pisał Brodziński bardzo wiele o przedmiotach poezyi, literatury lub języka polskiego, czerpiąc osnowę tych rozpraw pouczających albo z własnego badania, albo z rozpraw Herdera i Schillera. W tych filozoficznych wynurzeniach jest on poetą i krytykiem, obywatelem i prawodawcą nowych w literaturze zasad. W jednéj z rozpraw *(O dążeniu literatury polskiéj)* nie pragnie on dla narodu polskiego ogromów uczoności, ale rozpowszechnienia nauk nawet pomiędzy najniższe warstwy społeczeństwa. Tak jak zawsze zalecał prostotę i naturalność w poezyi, tak był téż jednym z pierwszych, który umiejętnie popierał dążności zapoznania się z literarurą słowiańską i z przeszłością ludów słowiańskich, on pomiędzy pierwszymi gorąco przemawiał za poezyą ludową. Był on tém dla literatury polskiéj, czém Herder dla niemieckiéj: podniósł godność poezyi, wskazywał jéj źródła i jéj wzniosłe zadanie. Te zasady głosił Brodziński i popierał z katedry uniwersytetu, w Pamiętniku Warszawskim i w ich duchu pisał poezye, które drukował w tymże Pamiętniku. Osobno wydał je roku 1821 w Warszawie w 2 tomikach. Pomiędzy niemi uderzyła wszystkich prostotą i pięknością sielanka *Wiesław;* to co Brodziński tak wymownie i gorąco zalecał, to w tym poemacie wystąpiło w formie rzeczywistéj; po pierwszy raz w *Wiesławie* odezwał się pełniejszym głosem duch odrodzonéj poezyi. Tak jak *Wiesław*, odznaczają się i inne pomniejsze wiersze Brodzińskiego prostotą, rzewnością i uczuciem bez przesady i pełném naturalności. Jeden z największych poetów nowszych (Juliusz Sło-

wacki) powiedział o Brodzińskim, że najwięcéj zbliża się do Kochanowskiego, tylko jest niższym od niego o całe trzy wieki. Oprócz oryginalnych poezyi tłumaczył Brodziński dużo z niemieckiego i francuskiego, tłumaczył także pieśni serbskie i czeskie i z łacińskiego przełożył wierszem kilka elegii Kochanowskiego.

Ustawiczna praca niszczyła widocznie słabe zdrowie Brodzińskiego. Już jako profesor robił (r. 1826) dla pokrzepienia zdrowia podróż do Włoch i zwiedził Szwajcaryą i Włochy; ale niedługo zapadł znowu ciężko i napróżno szukał ratunku u wód w Czechach; umarł 10. października w Dreźnie r. 1835, gdzie mu na cmentarzu katolickim rodacy postawili piękny pomnik z napisem: **Kazimierzowi Brodzińskiemu ziomkowie.**

Uwaga. Wszystkie pisma Brodzińskiego wydał Glücksberg w Wilnie r. 1842 w X. tomikach.

Adam Mickiewicz, urodził się w Nowogródku, albo jak inna wieść niesie, w Osówcu pod Nowogródkiem w wigilią Bożego Narodzenia r. 1798, uczył się u Dominikanów w Nowogródku i jako 13letni chłopiec poszedł z innymi ochotnikami na wyprawę Napoleona do Rosyi, lecz przed końcem smutnéj katastrofy wrócił. Mając lat 16, skończywszy VI klasę w Nowogródku, poszedł na uniwersytet do Wilna, gdzie z początku poświęcał się nauce fizyki i matematyki, a potem nauce języków starożytnych, w których tak celował, że późniéj za granicą zadziwiał wiadomościami swemi i w Lausanne nawet przedmiot ten wykładał przy uniwersytecie. Na wzorach poezyi starożytnéj pod okiem doświadczonych filologów w Wilnie nauczył się Mickiewicz wykończenia formy pisarskiéj, a literatura niemiecka (Schiller, Göthe) i angielska (Byron) dostarczała mu nieprzebranych skarbów myśli. Po ukończeniu kursów filologicznych wysłany został jako stypendyat rządowy na posadę nauczycielską do Kowna, gdzie dwa lata przepędził od roku 1820 do 1822 [1]).

[1]) Początkowo nie udzielał się nikomu i przebywał w najsamotniejszych miejscach cudnéj doliny kowieńskiéj, którą na jego pamiątkę prze-

Peryod kowieński jest w życiu Adama pod względem poetycznym bardzo szczęśliwy: owocem tych dwóch lat był *Zbiorek poezyi*, który wyszedł w dwóch tomikach we Wilnie r. 1822, zawierający *Balladyi Romance*, *Grażynę* i *Dziadów* część II. i IV. Od pierwszéj téj publikacyi liczymy nową w literaturze polskiéj epokę; utwory te tchnące duchem zupełnie odmiennym od dotychczasowéj poezyi, ustaliły nowe o poezyi wyobrażenia, dały hasło ostatniéj walki pomiędzy klasykami i romantykami, która skończyła się zwycięztwem drugich; Mickiewicz był pierwszym z téj szkoły.

Po dwu latach pobytu w Kownie udało się Mickiewiczowi uwolnić się od obowiązków nauczycielskich, i powrócić do Wilna, gdzie pod okiem Lelewela, profesora uniwersytetu, młodzież uniwersytecka garnęła się do nauk i tworzyła towarzystwa naukowe t. n. filaretów i promienistych, których hasłem była cnota, pilność w naukach i pomoc wzajemna [1]).

---

zwano doliną Mickiewicza; później zmienił się w części ten tryb odosobnionego życia. Wśród tego osamotnienia i wśród bolesnych wspomnień o Maryi Wereszczakownie, rozwijały się w nim silnie wysokie zdolności poetyczne.

[1]) Członkowie tych na wpół jawnych związków zjednoczeni przyjaźnią, tworzyli niejako jednę familią; w tych kołach Mickiewicz przepędził najpiękniejsze chwile życia swego; pełno jest powieści z tego czasu o rozrywkach i schadzkach koleżeńskich i o improwizacyach młodego poety. Ulubioną melodyą Mickiewicza, podług któréj układał swoje improwizacye, była nuta do piosnki: *Już miesiąc zeszedł, psy się uśpiły*, albo menuet z Don Juana; te melodye wygrywał na flecia Frejend, ile razy Mickiewicz w kole przyjaciół improwizował. Do tego odnoszą się niektóre miejsca w *Dziadach* (III. części). Zdarzyło się, że pewnego razu koledzy podmówili Frejenda, aby tak szybko grał, żeby Adam za nim zdążyć nie mógł. Lecz omylili się; poeta bowiem wcale nie zbity z toru, zmieniając tylko tok treści, tak się pyta:

„Czyż mnie koledzy — o nieba!
Chcecie wystrychnąć na głupca?
Przy takiéj nucie potrzeba
Językiem trzepać hołubca."

Na innem posiedzeniu improwizował jeden ze znacznych dzisiejszych poetów: z trudnością składały się przy końcu zwrotki i wiersze, i gdy dwa ostatnie wiersze kończyły się na *kapłański* i *certamen*, a zakłopotany

Związki akademickie wileńskie, jakkolwiek przez władzę szkólną nie wzbronione, zwróciły jednak uwagę na siebie rządu a zesłany na śledztwo z Warszawy senator Nowosilcow tłumnie młodzież osadzał w więzieniu u XX. Bazylianów; Mickiewicz nie uszedł także śledztwa, skutkiem którego kilkunastu ze starszych mających pomiędzy młodzieżą więcéj wpływu, skazano na wygnanie w głąb Rosyi, gdzie im dano posady nauczycielskie lub inne, odpowiednie ich zdolnościom. W związkach tych poświęceniem i powszechną miłością odznaczał się Tomasz Zan, także poeta i ścisły Mickiewicza przyjaciel; ten zesłany do Orenburga. Mickiewicz razem z kilku innymi został wywieziony do Petersburga, gdzie miał oczekiwać dalszych rozporządzeń. Na własne jego życzenie posłano go na początku r. 1825 do Odessy do Liceum Richelieu'go, gdzie miał wykładać kursa literatury łacińskiéj; jednak dla braku posad nie miał żadnego zajęcia przez kilka miesięcy, czas wolny przepędzając przyjemnie w świetnych towarzystwach, gdzie był przedmiotem ogólnego uwielbienia [1]).

Niedługo po przybyciu Mickiewicza do Odessy nadszedł rozkaz najwyższy z Petersburga, aby go umieścić w innych

---

improwizator dalej sobie rady nie wiedział, Mickiewicz z wesołą miną, kończąc improwizacyą, domówił wśród serdecznego śmiechu:

Mówcie bracia Anioł Pański
Bo już widzę będzie amen.

Na ten czas pobytu w Wilnie przypada także, jak się zdaje, ślub Maryi Wereszczakowny z hrabią Putkamerem. Mickiewicz, rozpaczą uniesiony, wybrał się na wieś do Putkamera, aby go w pojedynku zabić; wszelako za sprawą przytomnego przyjaciela rzecz się skończyła na niczem. Ta miłość do „Maryli" bardzo często w poezyach Mickiewicza jest wspominaną, bo jak *na Alpach w Splügen* pisze, jéj obraz wszędzie go ścigał.

[1]) Opowiadają biografowie Mickiewicza, że gubernator prowincyi jenerał hr. Witte w skutek danych instrukcyi, czynił mu zadziwiające grzeczności; wydawał dla niego bale, zabawy. Raz po obiedzie męzka część towarzystwa obstąpiła Mickiewicza opowiadającego z uniesieniem i pijącego z wolna kawę. Gdy wypił, podał machinalnie w roztargnieniu filiżankę jenerałowi, który ją odstawił na stolik, jakby to był uczynił służący.

rosyjskich guberniach wedle jego własnego życzenia. Mickiewicz objawił chęć przyjęcia służby w Moskwie w archiwum ministerstwa spraw zewnętrznych, a gdy tam posady nie było, w kancellaryi moskiewskiego jenerał-gubernatora Golicyna. Po załatwieniu rozwlekłych o to korespondencyi zrobił Mickiewicz w Listopadzie r. 1825 do Krymu podróż, która na zawsze zostanie paimętną w historyi literatury polskiéj, bo owocem jéj są przecudnéj piękności *Sonety krymskie*, które po odbytéj podróży wyszły w Moskwie r. 1826, i jeszcze więcéj poruszyły umysły, jak pierwsze dwa tomiki. Recenzenci warszawscy, staréj szkoły zwolennicy, wyrokujący o pięknościach poetycznych podług francuskich wyobrażeń, szydzili nielitościwie z autora *Sonetów;* młodsza zaś generacya uwielbiała poetę z przekonania lub z przeczucia jego wielkości.

W Moskwie bawił z krótkiemi przerwami od r. 1826 aż do wiosny r. 1829. W téj drugiéj epoce poetycznego zawodu ustalają się jego losy, jego charakter i sława [1]).

Nietylko w Polsce sława jego zyskała coraz większe uznanie, ale i w kołach rosyjskich i nawet za granicą pisma publiczne imię jego z chlubą wspominały. *Sonety* jego i inne wiersze tłumaczono na rosyjskie i na inne europejskie języki; wśród literatów polskich i rosyjskich w Petersburgu przyjmowanym był z prawdziwym entuzyazmem [2]).

[1]) „Życie moje, pisze do Zana, płynie jednostajnie i ledwie nie powiem szczęśliwie, tak dalece szczęśliwie, że lękam się, aby zawistna Nemesis nie gotowała mi już nowych jakich udręczeń. Spokojność, swoboda myśli; niekiedy przyjemna zabawa; nigdy gwałtownych wzruszeń, na się rozumieć indywidualnych. Spodziewam się, że z latem i większa obudzi się chęć do pracy.“ List z r. 1828. W tym samym liście ciekawy następujący ustęp: „Mój dzień każdy równo idzie: rano czytam, niekiedy rzadko piszę: o drugiéj lub trzeciéj jem obiad, albo się ubieram na obiad: jadę w wieczór na koncert lub inną zabawę i powracam najczęściéj późno. Uczę téż po polsku niektóre damy i t. d.“ Charakterystyczne są słowa z listu z r. 1827: „Ja zacząłem być wesół u Ojców Bazylianów (w wileńskiém więzieniu), a spokojny i nieledwie rozumny w Moskwie.“

[2]) Mickiewicz z Moskwy dwa razy jeździł do Petersburga. Tu zabrał znajomość z kilku sławnymi literatami i poetami rosyjskimi, i niektórzy dali mu dowody szczeréj przychylności. Opowiadają spotkanie się

Ten rozgłos i tę sławę swoję winien był Mickiewicz w części znakomitym swoim znajomościom i protekcyom, pomiędzy któremi przedewszystkiem na wzmiankę zasługuje znajomość księżny Zeneidy Wołkońskiéj, która mu się okazała prawdziwą przyjaciółką i późniéj w Rzymie należała do grona osób, w którem poeta najwięcéj i najchętniéj przebywał. Na jéj cześć napisał Mickiewicz *Wiersz na pokój grecki ks. Zeneidy Wołkońskiéj*. Oprócz pomniejszych wierszy, jako to *ballad* i *sonetów*, zatrudniał Mickiewicza większy poemat, który już zaczął w Odesie. Tę „pieśń litewską", któréj dał potem tytuł *Konrad Wallenrod*, przygotowywał w największym sekrecie przez wzgląd na podejrzliwość cenzury rządowéj. Miała ona wraz z mniejszemi utworami stanowić trzeci tomik poezyi, jednak inaczéj się poeta namyślił i wydał osobno w większym formacie. O pozwolenie druku starał się przez Maryana Piaseckiego i uzyskał, jednakowoż w ostatniéj chwili pozwolenie to cofniętem zostało i trzeba było, aby sam cesarz Mikołaj z pod Silistryi, którą natenczas oblegał, przysłał zezwolenie na druk książki; wytłoczono więc *Konrada Wallenroda* po raz pierwszy w Petersburgu r. 1828. Niedługo po Konradzie ukazały się także w Petersburgu 2 tomy poezyi Mickiewicza częścią dawnych, częścią nowych; pomiędzy nowszemi była już dawniéj napisana *Oda do młodości* i *Farys*, dwie kompozycye, w których potęga myśli i potęga słowa w najwyższym blasku się okazały. Zwłaszcza *Farys* przypominał treścią i formą Byrona, który w szkole romantycznéj uchodził za najcelniejszy wzór do naśladowania.

Po wyjściu na świat *Konrada Wallenroda* postarał się Mickiewicz za przyczynieniem się księżny Wołkońskiéj o paszport

---

Mickiewicza ze sławnym rosyjskim poetą Puszkinem, z którym znał się tylko z widzenia. Puszkin miał po rosyjsku powiedzieć: „z drogi dwójka; as idzie!" a Mickiewicz odpowiedział: „dwójka kozerna asa bije!" W Petersburgu ubiegali się Rosyanie z Polakami o lepszą w przyjęciu młodego poety. Pamiętną jest biesiada, którą mu Polacy wyprawili u Henryka hr. Rzewuskiego, gdzie Mickiewicz improwizował na podany sobie temat sceny z dramatu *Samuel Zborowski* z takiem uniesieniem, że w wytężeniu sił fizycznych omdlał.

za granicę; w paszporcie był przy jego imieniu chlubny dodatek: „célèbre poète polonais.“ Ponieważ nie było mu wolno jechać przez Litwę, więc morzem puścił się na wiosnę r. 1829 do Lubeki, Berlina, Drezna, Pragi; w Karlsbadzie zjechał się z poetą Edwardem Odyńcem, z którym wspólnie odtąd podróż odbywał. W Weimarze zatrzymali się dłuższy czas na jubileusz Goethego, który ich z wielką uprzejmością przyjął [1]). Z Weimaru wyjechali 1. września (roku 1828) do Frankfurtu, zwiedzili nadreńskie okolice, Szwajcaryą i przy końcu września wstąpili na ziemię włoską; zwiedzili Medyolan, Weronę, Wenecyą, Florencyą; w Rzymie zabawili od połowy listopada r. 1829 aż do początku maja r. 1830. W domu państwa Ankwiczów zbierało się całe towarzystwo polskie, a u księżnéj Zeneidy Wołkońskiéj towarzystwo rosyjskie. Do najcelniejszych osób w gronie tém wybraném należeli: Stefan Garczyński, młody poeta, z którym się Mickiewicz w Berlinie poznał, i który był wtedy żarliwym zwolennikiem filozofii niemieckiéj; Adolf Januszkiewicz, pełen cnoty młodzieniec; ks. Parczewski, który prawie na ręku Mickiewicza skonał, i panna Henryetta Ankwicz i kuzyna jéj panna Łępicka, które wedle słów Odyńca „należały niezaprzeczenie do najznakomitszych osób i Bóg wie tylko, dodaje Odyniec, o ile towarzystwu ich i modlitwom winniśmy byli, zwłaszcza pod względem religijnym.“ Mickiewicza wtenczas duch niedowiarstwa był opanował, tak, że zupełnie odbiegł był od zasad kościoła katolickiego; dopiero za drugim pobytem w Rzymie przejednał się z wiarą przodków swoich [2]).

[1]) Opowiadają, że Goethe miał Mickiewiczowi, oddając w podarunku pióro, powiedzieć: „Tyś jest najpierwszym dziś poetą europejskim, Goethe zstępuje już do grobu.“ Wszelako Odyniec, nieodstępny Mickiewicza towarzysz, nic o tych słowach nie wspomina.

[2]) O ile w tém nawróceniu wpływ ludzki miał udziału, nie wiadomo; Odyniec we wspomnionym liście pisze, że za pierwszego pobytu w Rzymie „nie było nikogo takiego, o którymby można było powiedzieć, że miał wpływ na Adama;“ o powrocie jego do wiary dodaje Odyniec jeszcze następujące słowa: „Była to najważniejsza epoka jego życia. Nie wiem z pewnością o ile przyczynił się wpływ ludzki, ale były przytém rzeczy graniczące z cudem, które świadczyły widocznie, że to był wy-

Do tego samego grona osób, które w Rzymie stanowiły towarzystwo Adama, należał *Cooper*, romansopisarz, *Thorwaldsen*, rzeźbiarz i wielu innych artystów. Czy dla nawału rozrywek, które w wymienionych towarzystwach używał, czy też dla tego głębokiego wstrząśnienia duszy, o którem była wzmianka, Mickiewicz w Rzymie nic nie pisał; najprzyjemniejsze chwile przepędzał za miastem, gdzie na widok pól i łanów odzyskiwał spokojność i budził tęschnotę za Litwą.

Dnia 5. maja (r. 1830) wyjechał razem z Odyńcem z Rzymu i w Neapolu bawił przeszło miesiąc, oddając się całą duszą wspaniałym wrażeniom, jakie czynią w Neapolu przecudne niebo, wygładzone morze i roztoczony naokoło przepych natury[1]). Po krótkiéj wycieczce do Sycylii wrócili obydwaj przez cały półwysep Apeniński i stanęli w Genewie 1. sierpnia (r. 1830), gdzie Mickiewicz poznał się z Zygmuntem Krasińskim, i z nim razem zwiedzali wszystkie sławne w Szwajcaryi miejsca i widoki, a wróciwszy do Genewy, razem z pp. Ankwiczami przepędzili resztę czasu aż do 10. października. W tym dniu rozstali się dwaj podróżni: Odyniec pojechał do Paryża, a Mickiewicz powrócił do Rzymu, gdzie na zimę tego roku znalazło się dużo znakomitych ziomków i cudzoziemców. Oprócz Garczyńskiego przybył tam jeszcze Zygmunt Krasiński, ks. Chołoniewski, Henryk Rzewuski[2]); z cudzoziemców hr. Montalambert i ks. La Menais. W obcowaniu z dwoma ostatnimi odzyskał Mickiewicz utraconą wiarę i tak się odtąd przeniknął wielkiemi prawdami religijnemi, że popadał w mistycyzm; wiarę swoję wpajał także w Garczyńskiego i odwiódł

braniec Opatrzności; a ci co go potém obwiniali o mistycyzm, ani się mogli domyślać, ile on sam cudownych, tajemniczych wpływów doznawał."

[1]) Tutaj dopiero Mickiewicz, po długiém milczeniu, wytłumaczył wiersz Goethego: „Znaszli ten kraj?"

[2]) Niepospolity dar opowiadania Rzewuskiego przygód szlacheckich, obudził w Mickiewiczu myśl napisania Pana Tadeusza; z drugiéj strony Mickiewicz nakłonił Rzewuskiego do spisania swoich opowiadań; tym sposobem powstały *Pamiętniki Soplicy* Rzewuskiego i z tego też powodu obydwa utwory mają wspólny tytuł *Soplicy*.

go od Heglowskiéj filozofii. Wiadomość o powstaniu w Królestwie bardzo Mickiewicza zasmuciła; nieprzełamane przeszkody wstrzymywały jego wyjazd z Rzymu; stanął w Poznańskiém dopiero wtedy, gdy wojna r. 1831 już się skończyła. Zabawiwszy tutaj czas niejakiś, w lutym roku 1832 pojechał do Drezna, gdzie z Garczyńskim, Klaudyą Potocką, Domejką i Odyńcem kilka miesięcy zabawił; w czerwcu 1832 r. pojechał Adam do Paryża.

Od pobytu w Dreźnie datuje się trzeci poetyczny okres w życiu Mickiewicza. Od czasu pobytu w Moskwie i od ukazania się Konrada Wallenroda, duch poetyczny Mickiewicza przycichł i zamilkł na długo; ciągła podróż i silne wrażenia, a głównie wewnętrzne wstrząśnienia ducha na przełamie religijnego zwątpienia i powrotu do wiary, zamknęły w nim głęboko muzę poezyi; tylko drobnemi wierszami przerywał ciszę poetyczną. Od r. 1832 do 1834 wysnuł w Dreźnie a potém w Paryżu całe pasmo wiekopomnych utworów, i dosięgnął szczytów swego gieniuszu; na tych dwóch latach zamyka się téż prawie i kończy jego twórczość; co późniéj napisał poetycznego, już na sobie ma znamię niknącéj myśli. — W r. 1832 napisał w Dreźnie trzecią część *Dziadów;* w Paryżu napisał *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, polityczną broszurę w stylu biblijnym; daléj tłumaczył *Giaura* z Byrona a wreszcie napisał najlepszy poemat swój i z pewnością najlepszy w całéj literaturze polskiéj, t. j. *Pan Tadeusz* (r. 1834), „któremu, oprócz greckiéj, żadna literatura podobnego wskazać nie może, o którym godzi się powiedzieć, że nic tak bardzo nie przypomina Homera, w niczém go nie naśladując“ [1]).

Jak epoka lat 1832 do 1834 jest czasem żniwa i najobfitszego plonu w dziejach poetycznych Mickiewicza, tak w kolei codziennych wypadków rok 1833 jest bolesną datą, bo

[1]) Na drugi dzień po skończeniu *Pana Tadeusza*, w lutym r. 1834, powiada poeta w jednym liście: „Z *Dziadów* chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania, jeżeli Bóg dozwoli dokończyć.“ Szkoda, że utwór w tym sposobie zapowiedziany, nie doczekał się wykończenia; takiém zrządzeniem losu *Pan Tadeusz* zajął pierwsze miejsce.

w nim Mickiewicz stracił najlepszego przyjaciela, Stefana Garczyńskiego, któremu za życia oddawał cześć najżywszéj przyjaźni, a po śmierci uplótł wieniec poetyckiéj sławy; oprócz niego i Klaudyi Potockiéj nie miał wtedy jeszcze droższych na świecie osób. Garczyński rozchorował się na nieuleczoną słabość suchot w Szwajcaryi, a umarł we wrześniu r. 1833 w Avignionie, na ręku Mickiewicza i pani Potockiéj. — Smutek po téj stracie rozwinął w Mickiewiczu zarody mizantropii i popchnął w przepaści zaciekań religijnych; niemniéj zrażały go smutne rozdwojenia w łonie emigracyi w Paryżu, i już po pogrzebie Garczyńskiego w Avignionie zamyślał opuścić Europę na zawsze i przenieść się do Ameryki. Wtedy to przyjaciele ściągnęli go do Paryża i w szczęśliwéj chwili skłonili do ożenienia się z panną Celiną Szymanowską, córką sławnéj fortepianistki, którą Adam poznał w Petersburgu [1]).

Pierwsze lata swego małżeńskiego pożycia przepędził w za-

[1]) Jeden z biografów Mickiewicza opowiada zdarzenie to w ten sposób: „Jeden z dawnych znajomych Mickiewicza przyjechał z Petersburga do Paryża. Mickiewicz zaczął go wypytywać o różne osoby, między innemi o rodzinę sławnéj fortepianistki Szymanowskiéj. Od niego się wtedy dowiedział, że Celinka, którą małą dziewczynką zostawił w Petersburgu, wyrosła na prześliczną pannę. Gotówbym się z nią ożenić, gdyby tu była, rzekł obojętnie poeta, puszczając kłąb dymu. Słowo to w dobréj powiedziane chwili, odniosło skutek nadspodziewany. Ów przyjaciel wrócił do kraju, całą rzecz ukartował i panna Celina niebawem znalazła się w Paryżu. Mickiewicz słowa nie cofnął, poślubił ją r. 1834. Powiadają, że śmierć i żona od Boga przeznaczona. — Mickiewicz mogąc tyle świetnych zrobić partyi, ożenił się z osobą, któréj, kiedy jeszcze była dziewczątkiem, napisał był w Petersburgu w r. 1829 do album żartobliwy wierszyk:

„Zaczyna się werbunek, widzę zdala goni
Ogromna ciżba pieszych, ułanów, huzarów,
Niosąc imiona nakształt rozwitych sztandarów,
Chcą w albumie założyć obóz różnéj broni.
Stanie się; będę wtenczas siwym bohaterem
I z żalem rozmyślając o mych lat poranku,
Opowiem towarzyszom, że na prawym flanku
Jam w téj armii pierwszym był grenadyerem."

I stało się tak, pierwszy grenadyer utrzymał się przy prawie: lecz to widno, że i w tym drobnym wierszyku przebija się dowód jego jasnowidztwa."

ciszu u siebie, a razem z tém wycofaniem się z towarzystwa, zamilkł jako poeta. Aż do r. 1838 prawie nic nie pisał; skończywszy po śmierci Garczyńskiego *Pana Tadeusza*, wydał go w Paryżu w 2 tomach (r. 1834); *Dziady* zostawił niedokończone; trzecią część ich, którą napisał w Dreźnie, zaraz po przyjeździe wydrukował w Paryżu r. 1832 [1]).

Otworzył się wakans na katedrę literatury klassycznéj przy akademii w Lausanne (w Szwajcaryi); Mickiewicz zaczął się starać o tę posadę, zabiegi pokierowały się szczęśliwie i niebawem znalazł poeta na nowém stanowisku wytchnienie, swobodę ducha i nową siłę do podjęcia zarzuconéj lutni. Kilka utworów z téj epoki, a szczególniéj „*Widzenie*“ (w nowém wydaniu paryskiém dopiero drukowane) tchnie świeżością i dawną siłą twórczą. — Nie bez wzruszenia przyjął więc w tém zaciszu wezwanie na profesurę literatury słowiańskiéj w nowo przez rząd francuski ufundowanéj posadzie przy *Collége de France* w Paryżu. Staraniom księcia Czartoryskiego udało się nakłonić rząd francuski do otworzenia kursów literatury słowiańskiéj, w których publiczność miała mieć sposobność poznania przeszłości i stanu umysłowego tych ludów, które historyą i ogromną liczbą swoją tak ważne w Europie zajmują stanowisko. Wiele zależało od osoby nowego profesora. Mickiewicz jakkolwiek w świecie uczonym niedoświadczony, od razu umiał umysły swych słuchaczów zniewolić świeżością poglądów, poetycznym polotem, i chociaż język cudzoziemca łamać się musiał z trudnościami wykwintnego smaku francuskiego, wszelako najznakomitsi uczeni francuscy, jak *Michelet* i *Quinet*, z największém zajęciem słuchali jego odczytów. Prelekcye te mówił z pamięci, stenografowano je, a następnie Felix Wrotnowski tłumaczył je na ję-

[1]) Kilku tylko znajomych przyjmował u siebie, Bohdana Zaleskiego, Witwickiego i Domejkę, sławnego po Ameryce wojażera; zresztą nikomu się nie udzielał; melancholia i niesmak tego, co się działo pomiędzy wychodztwem polskiém, odbierały mu ochotę do wszystkiego. „Troski w sobie zamykam i nikt nie wie, jak mi czasem ciężko żyć na świecie,“ pisze w jednym z listów swoich. Pragnął się koniecznie wydostać z Paryża i okazya ku temu rzeczywiście się w r. 1838 wydarzyła.

zyk polski. Kursa te zaczęły się 22 grudnia r. 1840 i trwały przez 4 lata. Dwa pierwsze lata opowiadał w nich Mickiewicz w wybornych poglądach koleje cywilizacyi i piśmiennictwa najcelniejszych ludów słowiańskich; w ostatnich dwóch latach charakter tych prelekcyi zmienił się i wyrodził na wygłaszanie dziwacznéj nauki *Towiańskiego*, którego stał się gorącym zwolennikiem. *Towiański*, uczeń niegdyś uniwersytetu wileńskiego, radzca sądu kryminalnego, znany w Wilnie jako egzaltowany mistyk, propagator dziwacznych doktryn o pochodzeniu i czyszczeniu się duchów, opuścił Wilno, podróżował po Niemczech, na krótki czas obałamucił w Bruxelli jenerała Skrzyneckiego i w r. 1841, przy okazyi sprowadzenia zwłok Napoleona I. do Francyi, przyjechał do Paryża i różnemi sposobami, mistyfikując, łudząc i schlebiając próżności, w przeciągu jednego roku zebrał mistyczną liczbę 44 zwolenników i jawnie ogłosił się mistrzem nowéj nauki [1]).

Od chwili przystąpienia do sekty Towiańskiego poczyna się w życiu Mickiewicza smutna epoka. Zeszedł z drogi ścisłéj nauki i prelekcye jego stały się odtąd echem nauki Towiańskiego; nawet literaturę polską tłumaczył w tym duchu. To stało się powodem, że mu rząd odebrał katedrę literatury słowiańskiéj dekretem z dnia 12. kwietnia 1844, a mianował go kustoszem biblioteki arsenalskiéj [2]). W r. 1847 zerwał Mi-

[1]) W téj nauce messyanizmu obiecane były dni odrodzenia z ducha, w których téż ojczyzna samą potęgą ducha miała być odrodzoną. Pomiędzy pierwszymi uczniami Towiańskiego było kilku poetów polskich, Seweryn Goszczyński, Juliusz Słowacki, Lucyan Siemieński, był także Mickiewicz. Szczegóły tego obałamucenia Mickiewicza urosły prawie w legendę. Opowiadają, że Towiański uzdrowił cudownym sposobem żonę poety, która w szpitalu leżała; że z pism poety własnych wykazywał mu idee messyanizmu, które Mickiewicz jakoby w duchu proroczym miał wygłaszać, i że powiadał Mickiewiczowi takie rzeczy z jego życia, które tylko Bóg i sam Mickiewicz jeden wiedział (słowa Mickiewicza); pokazało się później, że rzeczy te wiedział Towiański od Odyńca.

[2]) Bolesno to widzieć, jak zaślepienie dla Towiańskiego zniszczyło całe stanowisko Mickiewicza i całe jego szczęście domowe zatruło. W gospodarstwie domowém taki częstokroć panował niedostatek, że czytamy

ckiewicz z Towiańskim; ale duch mistycznéj egzaltacyi nie odstąpił go; w oczekiwaniu jakichś wielkich wypadków poszedł do Rzymu i tam na początku r. 1848 ustanowił zawiązek legii polskiéj, która w służbie najprzód piemonckiéj, a potém toskańskiéj smutne przechodziła koleje i rozwiązała się przy oblężeniu Rzymu przez Francuzów. — Od téj chwili, życie poety nie przedstawia żadnych ważnych wypadków, i zamyka się w cichem ustroniu domowego życia. W r. 1852 stósunki jego polepszyły się, bo dostał nominacyą na bibliotekarza biblioteki arsenalskiéj. Na początku r. 1855 umarła mu żona, zostawiając sześcioro dzieci. Latem tegoż roku wysłał go rząd francuski na Wschód do zbadania krajów słowiańskich pod rządem tureckim zostających; towarzyszył mu Służalski wierny przyjaciel i żołnierz z r. 1830, na którego ręku umarł w Konstantynopolu r. 1855, opatrzony sakramentami świętemi. — Zwłoki jego przeniesione do Paryża, pochowane zostały obok żony w Montmorency.

Do charakterystyki osoby Mickiewicza przytaczamy zdania bliskich jego znajomych. „Do ciągłéj pracy Mickiewicz nie był ochotny, więcéj zawsze czytywał i rozmyślał niż pisał. Lubił grę w szachy i warcaby: ostatniéj nawet poświęcił mały poemat, który w najpierwszym zbiorze swoich poezyi umieścił. Lubił przyjacielską pogawędkę i fajkę; książki przeczytanéj nie szanował.“ „Dobroć, tkliwość, prostota cechowały tego wielkiego człowieka, większego stokroć w sobie niż nawet w piśmie... Jak niegdyś w Krymie, tak potém we Włoszech i wszędzie i zawsze, wszystko co widział, czuł, myślał, wszystko ostatecznie odnosił do kraju, do Litwy. W téj idei on żył, pracował, służył Bogu i zapominał o sobie, a to zapomnienie o sobie, było jedną z najwybitniejszych cech jego osobistości, charakteru, serca i ducha. Przez wiele lat znano go tylko jako poetę, późniéj dopiero uznano w nim natchnionego proroczym duchem wieszcza. Ale przyjdzie czas, gdzie i ogół podzieli zdanie tych, którzy go znali bliżéj, że był to jeden z ludzi, przez jakich tylko Bóg zawsze łaski swe i natchnienia zsyła dla narodu naszego.“ Klaudyna Potocka pisała o nim, gdy umierającemu Stefanowi Garczyńskiemu towarzyszył w zamierzonéj podróży do Włoch r. 1833: „Z podziwieniem, ze łzami

w jednym liście jego do żony, która była w domu obłąkanych w Vanvres: „Posyłam tobie 70 fr., więcéj nie mam: to coś zostawiła, nie starczyło do końca miesiąca. Zastawiłem kopertę od zegarka; więcéj nic już do zastawienia nie mamy. Tego miesiąca dano mi już tylko pół pensyi.“

na niego patrzę. Wyższy jest od nas wszystkich sercem, cnotą, duszą, jak jest geniuszem wyższym od wybranych. Duszę jego w geniuszu przeczułam."

Sąd o poezyach Mickiewicza. Wpływ, jaki Mickiewicz wywarł na literaturę polską, był ogromny; przełamał on panowanie klassycyzmu i zadał cios ostatni poezyi pięknego wiersza bez treści; dźwignął polską poezyą z poziomów deklamacyi i dowcipu do téj wysokości, gdzie przebywa wielkość myśli i piękność ideałów. Od niego dopiero zaczyna się poezya polska w zupełnem znaczeniu tego słowa. — Chociaż walczył i zwyciężył w imię romantycznéj szkoły, to najgłówniejsze jego dzieło t. j. *Pan Tadeusz*, mieści w sobie wszystkie zalety klassyczności, bo w treści i formie jaśnieje wykończeniem i jak najpogodniejszą plastycznością. Jest to utwór tak wielkiéj poetycznéj wartości, że śmiało postawić go można obok arcydzieł epicznéj poezyi, obok Homera, Danta i Miltona [1]). Drugie miejsce zajmują co do wartości *Sonety Krymskie*, z których każdy jest niedoścignionym tworem prawdziwego natchnienia. *Dziady*, jako całość uważane, przypominają owo rozbite zwierciadło duszy, o którém mówi Shakespeare; w każdym kawałku odbija się odłam życia poety: nikt nie jest w stanie wytłumaczyć nieodgadniony związek i znaczenie cząstek pojedyńczych, które same w sobie uważane są wyborne i pokazują, że i w zawodzie dramatycznym geniusz Mickiewicza posiadał ogromną siłę. — *Oda do Młodości* i *Farys*, pokrewne myślą pomiędzy sobą, są jakby ubóstwieniem siły poetycznéj; w obie te kreacye tchnął poeta najwięcéj ognia płomieniejącéj fantazyi i poetycznego uroku. *Konrad Wallenrod*, jakkolwiek przypomina bajronizm i może właśnie dla tego, był w swoim czasie bardzo wysoko ceniony; w założeniu swojém grzeszy zby-

[1]) Oto sąd Zygmunta Krasińskiego o *Panu Tadeuszu* (z listu): „Żaden europejski lud nie ma dziś takiéj epopei, jak *Pan Tadeusz*. Odczytałem go niedawno. Don Kiszot tam się zlał z Iliadą. Poeta stał na przesmyku między znikającem tem pokoleniem ludzi a między nami. Nim umarli, widział ich, a teraz już ich nie ma. Właśnie to jest stanowisko epopei. Dokonał tego Adam po mistrzowsku: to plemię umarłe uwiecznił."

tnim idealizmem i pewną dysharmonią z zasadami rzeczywistego życia, — w wykonaniu jednakowoż zawiera nieprzebrane skarby piękności myśli i słowa; pojedyńcze ustępy (Alpuhara, Pieśń o Wilii) są prawdziwemi klejnotami poezyi polskiéj. *Konrad Wallenrod* najwięcéj był naśladowany. *Grażyna* jest przecudną powieścią, która łączy w sobie idylliczne piękności z zaletami rycerskiéj epopei. — Pomiędzy pomniejszemi wierszami *Ballady* zajmują pierwsze miejsce, a może zaraz obok nich godzi się postawić *Bajki*, które chociaż później pisane, odznaczają się prawdą i uderzają świeżością.

Co najwięcéj w poezyach Mickiewicza godném jest podziwienia, to bogactwo ducha i rozmaitość przedmiotu i formy; każdy utwór jest w innym rodzaju i tylko *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* zbliżone są do siebie założeniem i formą. Co do twórczości i bogactwa formy, najbliższym Mickiewiczowi jest Juliusz Słowacki.

Wydania zupełne poezyi Mickiewicza. Wydanie paryskie w 4 tomikach r. 1844; wydanie warszawskie Merzbacha w 8 tomikach z życiorysem poety przez Wojcickiego r. 1858 i 1859; wydanie paryskie r. 1860 i 1861 w 6 wielkich tomach, do których dodano 5 tomów prelekcyi po francusku; wreszcie wydanie lipskie księgarza Brockhausa w 5 tomach r. 1862. Do wydania paryskiego z r. 1860 dodał Żupański polskie tłumaczenie Wrotnowskiego prelekcyi Mickiewicza w formacie większym, a do wydania lipskiego toż tłumaczenie w formacie mniejszym.

Napoleon Zygmunt Krasiński, ur. 19. lutego r. 1812 w Paryżu, z ojca jenerała Wincentego Krasińskiego i z matki Maryi księżniczki Radziwiłłównéj. Kiedy miał 3 lata, ojciec jego po upadku Napoleona w r. 1815 przeprowadzał wojska polskie do kraju. Odtąd rodzice Zygmunta zamieszkali w Warszawie, i tu on wśród wygód i otoczony pieczołowitością rodzicielską, przepędził pierwszą swą młodość aż do r. 1828. Matkę, którą stracił w 10 roku życia, kochał z pewném uczuciem pieszczotliwości, jaka właściwą jest płci niewieściéj; dla ojca znał zawsze najgłębszy szacunek i posłuszeństwo. Kształcił się w domu z początku pod kierunkiem Józefa Korzeniowskiego, znanego powieściopisarza, potém Jakubow-

skiego, wreszcie Chlebowskiego; zdolności okazywał niepospolite, skłonność do wierszowania dopiero później się w nim obudziła [1]). W 14 roku życia już marzył o sławie pisarskiéj, i rozbudzony duchem powieści Walter-Skotta, na ich wzór napisał powieść, którą ojciec wprawdzie przyjął z zadowolnieniem, lecz natężającą pracę zganił i nauczycielom zalecił czuwanie nad tém, aby Zygmunt po nocach nie pisywał. Pomimo to napisał powieść: „*Grób rodziny Reichsthalów*," a późniéj także na wzór powieści Walter-Skotta: „*Władysław Herman i dwór jego.*" (Obie powieści drukowane były w Warszawie, pierwsza w *Dzienniku Literackim).*

W r. 1826 wstąpił Zygmunt Krasiński do liceum warszawskiego, którego rektorem był Linde; celował głównie w historyi, w literaturze i w językach starożytnych, których głęboka znajomość przebija się we wszystkich jego utworach. W następującym roku, po złożeniu egzaminu dojrzałości, przeszedł do uniwersytetu i poświęcił się nauce prawa. Pomiędzy współuczniami miał dużo przyjaźni. Smutne wydarzenie z okazyi pogrzebu senatora Bielińskiego zerwało te związki koleżeńskie [2]), i stało się powodem, że Zygmunt Krasiński udał się r. 1828 do Szwajcaryi. Tu ztąd zrobił pierwszą wycieczkę do Włoch, resztę czasu poświęcił pracy umysłowéj: w tym czasie

[1]) Oprócz nauk profesorów kształciło go dobrane towarzystwo, które ojciec w dom swój gościnnie przyjmował; tu poznawał młody Zygmunt zasłużonych w literaturze mężów, i z uwagą przysłuchiwał się rozmowom o rzeczach poważnych. Do najczęstszych gości jenerała Krasińskiego należeli: Niemcewicz, Woronicz, Ludwik Osiński, jenerał Fr. Morawski, Brodziński, Lelewel, Linde, Odyniec, Gaszyński, Żółkowski komik i wielu innych. Za życia żony przyjmował jenerał Krasiński swoje dobrane towarzystwo na śniadaniu, później wieczorami. Po wystąpieniu Mickiewicza toczyły się w tém kole żywe spory o klassycyzmie i romantyzmie. Przeciw nowemu w poezyi kierunkowi występował Osiński, bronił go zaś najgorliwiéj Odyniec.

[2]) Na pogrzeb senatora Bielińskiego, który w Warszawie jako prezes zasiadał w procesie Polaków, poszła tłumnie młodzież akademicka; jeden Zygmunt Krasiński z rozkazu ojca poszedł na prelekcye. Za to spotkała go obelga ze strony jednego kolegi; obydwaj musieli kraj opuścić.

napisał piękny artykuł o literaturze polskiéj do *Revue encyclopédique*, nie mniéj wykończył w Genewie powieść „*Zawisza Czarny*“, która w drodze do Warszawy zaginęła.

Od roku 1829 poczyna się w życiu Krasińskiego nowy peryod, w którym duch jego wstrząśniony sprzecznemi wrażeniami i doświadczony w ogniu cierpienia, spotężniał i nabrał téj rezygnacyi i wzniosłości, która cechuje jego utwory poetyczne. Wyobraźnią jego głównie rozbudził i wpływem swoim rozwinął Adam Mickiewicz, z którym się poznał r. 1829 w Genewie, kiedy tenże podróż po Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech odbywał. Znajomość przypadkowo zabrana [1]), zamieniła się w przyjaźń, i obydwaj poeci wraz z Edwardem Odyńcem zwiedzali góry Szwajcaryi. W następnym roku znaleźli się obydwaj w Rzymie, gdzie natenczas bawiło wiele znakomitszych Polaków i Francuzów. Rok 1830 i klęski narodowe przejęły na wskroś duszę Zygmunta i zraniły kochające serce syna, gdyż z wiadomością o nieszczęściach narodu przychodziły także wiadomości o nienawiści względem ojca, który od procesu Polaków już był nielubiony. — Takim ciosom bolesnym nie zdołał się Zygmunt oprzeć i rozchorował się ciężko, co stało się źródłem nieustających już potém cierpień nerwowych; od tego czasu téż, szukając straconego zdrowia, przebywał coraz w innych miejscach, tak że tylko we Włoszech potém 4 lata bez przerwy mieszkał.

W r. 1832 na wezwanie stawił się do Warszawy, następnie

---

[1]) Jeden z biografów Krasińskiego opowiada to zdarzenie w następujący sposób: „Zdarzyło się jednego razu (w Genewie), że siadł do fortepianu i zaczął grać ulubioną nutę swoję: *Ostatnia myśl Webera*. Stanowiła ona cały zapas muzyczny, ale umiał go oddać dokładnie i z uczuciem. Owoż muzyką swoją przywabił przychodnia do sali wspólnéj hotelu, gdzie stał fortepian. Nieznajomy wszedłszy, zaczął się przysłuchiwać. Powstał Zygmunt i skłonił się. Przemówili do siebie i po krótkiéj chwili poznali, że są rodakami. Gość dowiedział się, że mówi z Zygmuntem Krasińskim, Zygmunt, że gościem był Adam Mickiewicz. Tak więc pierwszą znajomość między dwoma znamienitymi wieszczami zawiązała ostatnia nuta Webera, którą oba szczególniej lubili, i która była wyrazem smutku i tęsknoty wielce odpowiednim usposobieniu dusz polskich.“

do Petersburga; tu przez całą zimę 1832—33 trzymany był wśród dokuczących cierpień cielesnych. Choroba rzuciła mu się na oczy z taką siłą, że lekarze obawiali się o wzrok jego; bolesne wspomnienie téj choroby wyraził późniéj poeta w „*Nieboskiéj Komedyi*“, gdzie ślepotę małego Orcia skreślił w rozdzierających od boleści słowach. W skutek przedstawienia lekarza cesarskiego otrzymał Zygmunt pozwolenie wyjazdu za granicę i udał się na wodną kuracyą do Gräffenberga. Pokrzepiony na ciele, przeniósł się na mieszkanie do Wiednia, (zimą 1833—34) i ztąd podał do druku w Wrocławiu powieść już dawniéj napisaną pod tytułem *Agaj-Han*, utwór roznamiętnionéj wyobraźni, który tem większą stanowi sprzeczność z innemi jego utworami, że już wtedy po tylu bólach przecierpianych, zaprzątał myśl swoję pomysłami do wielkich utworów. Późniéj téż niechętnie poeta wspominał o téj powieści i żałował jéj publikacyi.

Tym wzniosłym zaś utworem, którym poeta zajął się w Wiedniu roku 1834, była „*Nieboska Komedya*“, jedna — i to druga — część trylogii nigdy nie wykończonéj, chociaż pierwsza część ma się podobno znajdować w rękopismach pozostałych. *Nieboska Komedya*, wydana r. 1835, napisana jest prozą w formie dramatycznéj i przedstawia walkę dawnego porządku rzeczy z zasadami przewrotu w religii, państwie i społeczeństwie [1]). Tak jak powieści dotychczasowe, tak téż i *Nieboska Komedya* wyszła bezimiennie, i tylko najbliżsi Krasińskiego znajomi wiedzieli, kto jest jéj autorem. Podobnie i na późniejszych swoich poematach nie położył nigdy swojego nazwiska: zrzekał się dobrowolnie chluby imienia swojego, kiedy imię ojca jego w niesławie było.

Przez r. 1836 bawił we Włoszech: w Rzymie zaprzyjaźnił się ściśle z Słowackim, jak Mickiewicz z Garczyńskim. Do końca życia przyjaźń ta między nimi dotrwała, pomimo wstrząśnień pó-

[1]) „W pierwszéj cześci pokazywał poeta, że jak duch boży unosi się zawsze po nad ziemią, tak tradycye szatańskie zawsze nurtują pod ziemią; opowiadał dzieje wszystkich knowań i sprzysiężeń przeciw społeczeństwu i nauce bożéj.“

źniejszych, które groziły jéj zerwaniem. Zbliżało ich podobieństwo duchów, ta sama wzniosłość uczuć i skłonność do marzeń i wygórowana imaginacya; — kontrast rzewności w uczuciach Krasińskiego i przysmak ironii w charakterze Słowackiego, podsycały jeszcze ten związek. Słowacki, 3 lata starszy, a wybierający się wtedy do Neapolu i na Wschód, znany już był z 3 tomów poezyi swoich; Krasiński ledwie małéj liczbie przyjaciół znanym był jako autor *Agaj-Hana* i Nieboskiéj komedyi. Właśnie wtedy, kiedy się zawiązała w Rzymie przyjaźń z Słowackim, drukował się w Paryżu „*Irydion*“ (r. 1836). Ani Mickiewicz, ani Słowacki w Rzymie nic nie pisali; Krasińskiego zaś widok upadku tego potężnego dawniéj miasta natchnął do napisania wspomnionego dramatu pod tyt. *Irydion*, w którym przedstawił obraz zepsucia pogańskiego Rzymu, wysilenia zemsty ujarzmionéj Hellady nad spodlonym panem swoim i wykwitające z pod katakumb starożytnych nowe społeczeństwo chrześcijańskie.

Roku 1838 na pewien czas pojechał Krasiński do Warszawy; ale dla słabości zdrowia, które wiele cierpiało w ostrym klimacie północnym, wnet musiał kraj porzucić i przenieść się na kilkoletni pobyt do Włoch, zkąd corocznie prawie odbywał latem kuracyą u wód ciepłych. W okresie tym od r. 1839 aż do 1843, — w czasie pobytu we Włoszech, — rozwinął się Krasińskiego duch poetyczny w całéj pełni; od tego bowiem czasu zaczął już poezye swoje pisywać wierszem, które dotąd pisał prozą tylko. — Pierwszy poemat jego wierszowany o większych rozmiarach był „*Przedświt*“, w którym poeta, językiem pełnym uroku wbrew ogólnemu przekonaniu, sławił boleść, mękę i dobrowolne cierpienie, jako drogę do odrodzenia. Na ten temat osnute są już wszystkie późniejsze poemata Krasińskiego. — Pod względem sztuki zarzucić można temu utworowi pewną mglistość i eteryczną niepochwytność obrazów; ale to raczéj jest cechą, znamionującą jego poezye, aniżeli błędem; bo *Nieboska komedya* i *Irydion* także przepełnione są tym liryzmem, który raczéj rozlany jest w całości falami uczuć, aniżeli zrozumiałemi słowy wyrażony w szczegółach. W późniejszych nawet utworach Krasińskiego, w których właśnie

wykończenie w szczegółach tak bardzo jest godne podziwienia, zawsze góruje ton elegii, jakaś tęschnota do niedoścignionych wysokości, uczucie więcéj pobudzające do rozmyślania, aniżeli do czynu; mądrość raczéj innego świata, aniżeli mądrość ziemska i doczesna.

W styczniu r. 1843 zaręczył się Zygmunt Krasiński w Rzymie z Elżbietą hr. Branicką, córką Władysława hr. Branickiego, którą znał już dawniéj z czasów swego pobytu w Petersburgu, a ślub odbył się w lipcu roku 1843 w Dreźnie. Z żoną swoją z Drezna pojechał odwiedzić strony rodzinne: odwiedził wiejskie mieszkanie ojca Opinogorę i dziedzictwo matki swojéj Knyszyn. Dwa lata bawił w kraju; czas zimowy przepędzał w Warszawie, ale dla wzmagających się cierpień fizycznych nie mógł udzielać się towarzystwu stołecznemu, małą tylko liczbę przyjaciół przyjmował w swoim domu, i kiedy o późnéj nocnéj porze boleści jego się uśmierzały, stawał się ożywiony i wtedy w rozmowach z przyjaciołmi odsłaniał najobfitsze bogactwo myśli i czarujący urok wymowy. We wrześniu roku 1844 urodził się Krasińskiemu najstarszy syn Władysław; oprócz niego miał potém jeszcze troje dzieci: Zygmunta, Maryą i Elżbietę, która jednakowóż w 5 roku życia umarła.

Gdy pobyt w ostrym klimacie północnym stawał się coraz dokuczliwszym, przeniósł się poeta r. 1845 na mieszkanie do Nicei, gdzie powoli przychodził do lepszego zdrowia. W Nicei (r. 1845) napisał najpiękniejszy swój utwór poetyczny, t. j. *Psalmy* (Psalm *Wiary*, *Nadziei* i *Miłości*), w których Krasiński wyśpiewał najpiękniejsze swoje, chociaż ułudne, marzenia o losach cierpiącéj ojczyzny, i w których jak w *Przedświcie* wielbił heroizm dobrowolnego cierpienia. Ukazanie się *Psalmów* obudziło różne wrażenia i sądy: byli tacy, którzy ten rodzaj poezyi nazywali tchórzostwem lirycznem, a Juliusz Słowacki, przyjaciel poety, odpowiedział na *Psalmy* Krasińskiego wierszem, pełnym wprawdzie piękności poetycznych, ale ostrym i przelewającym się od ironii. To spowodowało napisanie dwóch jeszcze Psalmów, t. j. psalmu *Żalu* i *Psalmu Dobré*:

Woli. Wypadki w Galicyi r. 1846 były smutnem stwierdzeniem tego, co poeta w *Psalmach* przeczuwał. Złamany na duszy, i znękany na ciele, przeniósł się do Rzymu r. 1847 i tutaj odzyskał siły i pokrzepił strapiony umysł. Zajęła go tu wzniosła postać papieża Piusa IX.; na widok jego usiłowań znalazł uspokojenie duszy i chciał dla niego legion utworzyć. Odtąd zapomniawszy dawnych wątpień i zboczeń od nauki kościoła katolickiego, stał się gorliwym wykonawcą wszystkich przepisów kościelnych. W tym też czasie spotkał się z Adamem Mickiewiczem, który wtedy jeszcze obałamucony ideami messyanizmu, upatrywał w wypadkach włoskich początek wielkiego przeobrażenia społeczeństwa europejskiego i sztyftował legion polski. Obydwaj poeci mieli przeciwne przekonania religijne i polityczne, różne też były ich towarzystwa, w których przebywali; gdyż Mickiewicz w owym czasie starał się wpływ wywierać na klassę rzemieślniczą. Mimo to Mickiewicz często Krasińskiego odwiedzał i wiele chwil w jego domu przepędzał, gdzie znajdował zawsze szczeropolskie przyjęcie.

Od r. 1848 Krasiński przebywał kolejno w Heidelbergu, w Paryżu, u wód morskich, w Badenie i w Bernie. W Bernie rozchorował się ciężko, kiedy rozkazem rządu powołany został do kraju. Wrócił więc z narażeniem życia i zimę r. 1849—50 przepędził w Warszawie, lecz odwiedzając żonę swoję bawiącą w Wilanowie, zaziębił oczy tak mocno, że znowu obawiano się utraty jego wzroku. Z wielką trudnością uzyskawszy paszport, pojechał na zimę do Heidelberga, a lato r. 1851 przepędził w Badenie.

Już w czasie swego ostatniego pobytu w Warszawie rozczytywał się Krasiński w żywocie św. Teresy. Mistyczne zachwyty i płomieniająca téj świętéj miłość do Chrystusa rozbudzały do najwyższego stopnia egzaltacyi umysł poety; zabrał się więc do poematu o św. Teresie, lecz tylko mały ustęp wykończył pod tyt. *Glosa św. Teresy.* Ten ustęp ledwie z kilkudziesięciu wierszy złożony, tyle w sobie zawiera gorącego uniesienia, tyle wzniosłych myśli i piękności poetycznych, że niektórzy uważają go za najlepszy utwór Krasińskiego.

Zimę r. 1851—52 przepędził poeta w Rzymie i dla ulgi w cierpieniach zajmował się starożytnościami wykopywanemi wtedy przy *via appia*. Po powrocie z wycieczki do Neapolu, gdy nastąpiła cieplejsza pora, udał się w okolice nadreńskie i tutaj całe lato r. 1852 bawił, kiedy znowu niespodziewanym rozkazem powołany został do kraju. Pobyt w Warszawie zimą r. 1852 powiększył jego cierpienia: słabość nerwowa i choroba oczu nękały go tak dalece, że ledwie po ścieszce zasłonionej rozpiętemi płótnami w ogrodzie swoim mógł się przechadzać. Ani środki lekarskie przedsiębrane w Warszawie, ani kuracya wodna w Boppart nad Renem, nie przyniosły ulgi; wodne nawet w Boppart leczenie zaszkodziło mu znacznie. Przeniósł się więc do Heidelberga wraz z żoną i dziewięma córeczkami, gdyż najmłodsza Elżbieta właśnie w tym czasie (r. 1853) się urodziła; synów zaś zostawił w Warszawie w domu swoim pod opieką nauczycieli. — W r. 1854 stan jego zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że ledwie słabym krokiem mógł się przechadzać w cieniu trzech drzew przed mieszkaniem jego w Heidelbergu rosnących. W takim stanie niepodobna mu było powracać do kraju pomimo rozkazu; gdy zaś po śmierci cesarza Mikołaja uzyskał pozwolenie przebywania za granicą, osiadł w Badenie i przepędził tam zimę r. 1855—56 w szczupłem gronie najbliższych przyjaciół, zwłaszcza młodszego od siebie Włodzimierza Czackiego.

Rok 1856 przyniósł mu nieco ulgi i pociechy; gdyż ojciec jego mianowany namiestnikiem w Królestwie, zjednał sobie sprawowaniem tego urzędu pomiędzy ziomkami wiele przychylności. Lecz niedługo trwała dla Zygmunta ta swobodniejsza nieco chwila; bawiąc bowiem u ojca swego w Kissingen (r. 1856), rozchorował się bardzo ciężko; choroba zagnieździła się w otwartej ranie na nodze tak, że przez rok prawie o kuli chodzić musiał. Od tego czasu losy jego życia coraz smutniejsze i tylko, jakby dla podniesienia cierpień, przerywane były chwilami ułudnego polepszenia. Bawiąc w Paryżu zimą r. 1857, utracił prawie cały majątek przez bankructwo bankiera Thurneysena; bawiąc zaś r. 1858 u ojca

swego w Potoku, stracił najmłodszą córkę Elżbietę. Po tem nieszczęściu, jakkolwiek z wielką rezygnacyą je przebolał, wzmogła się choroba jego i odtąd przybierała charakter nieuleczonéj słabości piersiowéj. Ani kąpiele w Plombières, ani wody w Ems, nie przyniosły żadnego skutku; lekarze, zwłaszcza drezdeński Walther, naglili go do wyjazdu do Algieru; chory jednakowoż łudził się nadzieją polepszenia i pozostał zimą r. 1858—59 w Paryżu. Doszła go tu okropna wiadomość o śmierci ukochanego ojca, i ten cios odjął mu resztę sił żywotnich. Umarł 14 lutego w Paryżu r. 1859 na ręku księcia Jerzego Lubomirskiego.

Krasiński przez 30 lat prowadził życie tułacze, nie przywiązane do żadnego stałego miejsca; przebywał daleko od kraju, zawsze tam gdzie najwięcéj znajdował ulgi w cierpieniach. Do kraju powracał, ale na czas krótki i wtedy z rzewną przychylnością interesował się wszystkiém, co go otaczało. Lubił przebywać z małą liczbą przyjaciół wybranych, dla których był wylany i pełen poświęcenia; szczególniéj ścisła przyjaźń związała go z Augustem hr. Cieszkowskim, który był towarzyszem jego lat dziecinnych i z którym łączyła go potém coraz więcéj harmonia duchów i zgoda najgłębszych przekonań. Taka sama przyjaźń łączyła Krasińskiego z Konstantym Danielewiczem, nieodstępnym towarzyszem jego podróży, który silną swą wolą i surowym charakterem dużo wpływu na poetę wywierał. (Uczcił go poeta, wprowadzając go do *Niedokończonego poematu* w osobie Aligiera, zob. str. 132). Niemniéj serdeczna, choć więcéj idealna była przyjaźń Krasińskiego z Słowackim, jednakże późniéj, kiedy Słowacki stał się uczniem Towiańskiego, przyjaźń ta się zachwiała. W obejściu z przyjaciołmi był Krasiński pełen słodyczy i bujnością świetnéj swojéj wymowy roztaczał naokoło siebie urok niewypowiedziany. O każdym przedmiocie, który zajął jego umysł, mógł godzinami bez przerwy mówić w uniesieniu, najchętniéj mówił o dziełach sztuki, o kwestyach filozoficznych i o zadaniach ludzkości. Miał pod tym względem idealne swoje odrębne zapatrywanie i zawsze spodziewał się wielkich przemian w Europie, które miały być fundamentem trwałego ludzkości

szczęścia; jeszcze przed samą śmiercią łudził się swojemi marzeniami. — Na otoczenie swoje wpływ wywierał wielki; sam zaś wpływowi innych mało ulegał; choć wielbił Mickiewicza, jednakowoż jego wyobrażeniami się nie kierował. Czytywał wszystko, co tylko miało wartość, najchętniéj i najczęściéj Biblią, poezye Dantego i Szekspira.

O charakterze poezyi Krasińskiego. Krasiński zbyt wcześnie wyrwany z kraju i za młodu rzucony w świat idei zachodu, stał się obcym życiu narodowemu i tylko siłą woli zwraca myśl swoję ku Polsce. Długi pobyt za granicą i nieustające cierpienia, jako téż wrodzone usposobienie sprawiły, iż w życiu i w poezyi grzeszył zbytnim optymizmem ducha, zapominając o warunkach rzeczywistych tego świata, i zanadto ludzi odziewał w szatę aniołów, nie pomnąc na ich położenie i obowiązki. — Ztąd téż oskarzono Krasińskiego, że jest zanadto ciemny i symboliczny, że mówi w alegoryach i zagadkach, że nie ma téj przejrzystości i pogody, która jest nieodzownym warunkiem sztuki poetycznéj; — ale że owszem myśli swoje obleka w obrazy mgliste, nieokreślone i niepochwytne. (Jeden z nowszych krytyków nazwał go „ponurą dantejską chmurą").

Od pierwszéj młodości wydawał Krasiński dzieła, w których od razu przedstawiał świat najwyższy, najbardziéj ogół ogarniający, rozwijał idee żyjące w łonie całéj ludzkości. Ztąd téż jego *Nieboska komedya* i *Irydion* tylko w zastósowaniu są narodowemi; formą zaś i duchem mają charakter więcéj europejski. W pierwszych dziełach swoich używał Krasiński formy dramatu alegorycznego — jako najprzestronniejszéj i najswobodniejszéj, późniéj (*Noc letnia*) przechodzi do pieśni fantastycznéj i pełnéj wizyonarstwa, a kończy na liryzmie pełnym sztuki i siły. Jak w formie uważać się dają pewne różnice, tak w duchu, treści i charakterze poezyi Krasińskiego jest pewna jednostronność, bo w ogóle przeważnie jego poezye cechują: elegijna rzewność, oderwanie od rzeczywistości (idealność) i marzenia niedoścignione w sferach ducha, a piękność jego poezyi zasadza się więcéj na muzyczności i harmonii jak na

malowniczości obrazów. W niektórych utworach (zwłaszcza *Sen-Cezary*) wybitnie występuje usposobienie jego do przepowiedni; pisał też po większéj części poezye swoje pod wpływem wyższego natchnienia, które równało się jasnowidzeniu.

Z Mickiewiczem Krasiński nie ma pokrewieństwa duchowego i owszem bardzo się od niego różni. Różnicę tę moglibyśmy wyrazić tak, że Mickiewicz w większéj części swych poezyi idealizował rzeczywistość i ztąd jest jasnym, Krasiński zaś napróżno chciał idealny świat ducha urzeczywistnić, filozoficznym swym ideom chciał nadać formę poetyczną i dla tego dla większéj części czytelników swoich jest zbyt ciemnym.

Wydanie poezyi Krasińskiego. Aż do nowszych czasów poezye Krasińskiego drukowane były zawsze w bardzo małéj liczbie egzemplarzy i albo bezimiennie, albo pod przybranem nazwiskiem. Zupełne wydanie dzieł jego wyszło w *Bibliotece pisarzów polskich* u Brockhausa w Lipsku w 3 tomach 1863. W manuskryptach zostało jeszcze bardzo wiele jego poezyi; również listy jego, które pisywał do familii i do przyjaciół, stanowią bogaty materyał do poznania i ocenienia dzieł jego. Część tych listów wyszła w Paryżu r. 1860.

Uwaga. Do szeregu utworów Krasińskiego dodać należy jeszcze kilka, powszechnie jemu przypisywanych, i w zbiorze Brockhausa także w 3cim tomiku *Poezyi Krasińskiego* umieszczonych. Jeden z nich pod tyt. *Niedokończony poemat* (wydany po śmierci poety w Paryżu r. 1860) wiąże się z *Nieboską komedyą* i w planie autora miał stanowić pierwszą część trylogii, któréj jedynie druga część, t. j. *Nieboska komedya* została wykończoną. Wedle planu poety miały w trzech dramatycznych obrazach wyobrażone być dzieje ludzkości w ten sposób, że w pierwszéj części miała być skreślona przeszłość, w drugiéj teraźniejszość, w trzeciéj zaś części przyszłość rodu ludzkiego. Do trzeciéj części poeta wcale nie przyłożył ręki, do pierwszéj zaś części nakreślił pięć wspaniałych ustępów nie powiązanych ściśle ze sobą, lecz składających się w dość wyraźną całość. Zdaje się, że niektóre z tych ustępów tylko w zarysie były ułożone. Chociaż w tem niewykończeniu jest to poemat pełen

świetnych obrazów, szczytnych myśli i jaśniejący niezrównaną barwą stylu. W głównéj myśli poemat wystawia dążenia ludzkości do prawdy i doskonałości i nieustające zamachy i sprzysiężenia przeciw téj prawdzie i duchowi bożemu w świecie. Charakterystyczną jest okoliczność, że poemat ten pisany był r. 1843; od tego czasu zaszła wielka zmiana w przekonaniach filozoficznych i religijnych poety: to stało się powodem, że cały pomysł nigdy już wykonanym nie został; sam poeta tylko na wydrukowanie jednego ustępu pozwolił (drugiego ustępu z *Niedokończonego poematu*), który wyszedł w Lesznie roku 1852 pod tym tytułem: *Sen z pozostałych rękopisów po ś. pamięci J. S.*

Bezimiennie wyszły także w Paryżu i Krasińskiemu przypisane głosem powszechnym były: *Trzy myśli Ligenzy*, ledwie sto kilkadziesiąt wierszy z przedmową po mistrzowsku napisaną. Również krótkie poemata są trzy następujące: *Resurrecturis*, najprzód drukowane w Przeglądzie Poznańskim, potem osobno odbite w Paryżu r. 1852 staraniem jednego z przyjaciół poety, który mimo jego wiedzy chciał wiersz ten pełen wzniosłéj pociechy rozpowszechnić. — *Ostatni* wyszedł w Paryżu r. 1847 i przedstawia w okropnym obrazie cierpienia i zgon uwięzionego. *Dzień dzisiejszy* (Paryż 1847) fantastyczny obraz społeczeństwa zbłąkanego z drogi prawdy i oświeconego słowami anioła zstępującego z niebios.

Juliusz Słowacki dotychczas mało znany i mało rozumiany poeta; dopiero od niewielu lat zaczyna się budzić i coraz więcéj wzmagać zapał i cześć dla niego; wpływ więc jego w literaturze poetycznéj był dotychczas niewielki i mało można naliczyć poetycznych talentów, które poszły jego śladem. Pomimo to Słowacki zdolnością swoją wszechstronną i wielką, głęboką treścią i ilością dzieł swoich, których 4 spore tomy są drukowane, a drugie tyle spoczywa w manuskrypcie, tak przeważne zajmuje stanowisko w nowszéj literaturze polskiéj, że obok Mickiewicza i na równi z nim stawiony być powinien. Inny tylko jest charakter, barwa i kierunek poezyi Słowackiego.

Życie Słowackiego dotychczas mało jest znane [1]). Urodził się r. 1809 w Krzemieńcu, gdzie ojciec jego, Euzebiusz Słowacki, znany uczony i tłumacz poetów rzymskich, był profesorem języka polskiego. Matka Juliusza, Salomea z Januszowskich, była obdarzona niepospolitemi przymiotami duszy i na rozwinięcie umysłowe Juliusza wielki wpływ wywarła: wrodzona jéj wzniosłość ducha i pewna rzewna czułość udzielała się synowi już za młodu; Juliusz kochał ją téż nad życie, i u niéj zawsze szukał pociechy i ulgi, a często kierował się jéj zdaniem w poezyi. — Przez 3 lata (od r. 1811—1814) rodzice Juliusza mieszkali w Wilnie, gdyż ojciec jego został profesorem tamże, po śmierci zaś ojca matka z pięcioletnim Juliuszem przeniosła się na mieszkanie do Krzemieńca do rodziców swoich. W r. 1817 po drugi raz wyszła za mąż za doktora Bécu, który był profesorem przy uniwersytecie wileńskim i z tego powodu z synem swoim wróciła do Wilna, gdzie młody Juliusz zaczął teraz nauki swoje odbywać. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że z tłumaczenia Iliady Dmóchowskiego uczył się czytania polskiego; zresztą o szkólnych czasach jego mało wiemy [2]): z wiersza jego pod tyt.

[1]) Prof. Małecki we Lwowie przygotowuje do druku ważne dzieło o Słowackim Juliuszu; z wyjątków ogłoszonych nie omieszkaliśmy korzystać.

[2]) Pięknym obrazem młodości Słowackiego jest wiersz jego pod tyt. *Godzina myśli;* sam o nim w jednym z listów do matki pisze (r. 1833 z Genewy): „Jest to poemat serca, w którym jest całe moje dzieciństwo.“ Przyjacielem w tym poemacie jest Ludwik Szpitznagel, a wspomnienie pierwszych złudzeń młodości, które w tym wierszu z taką boleścią odnawia, nie odstępowało go nigdy; w listach swoich często wspomina tę, dla któréj pierwsze poświęcił uczucia. Ten pierwszy życia smutek i zawód zatruł mu umysł na zawsze i odebrał wiarę w szczęście i wlał w serce gorycz ironii, któréj tak pełno w jego poezyach. „Serce jak kryształ w setne poryło się skazy, i tak wiecznie zostało“ (tak sam o sobie mówi).

W jednym z listów do matki mówi o swojém dzieciństwie: „W dzieciństwie modliłem się do Boga często i gorąco, aby mi dał życie poetyczne, choćby zresztą najnędzniejsze, i żeby mi dał nieśmiertelną sławę po śmierci.“

Godzina myśli wiemy, że już w dziecku rozwijały się przedwcześnie niezwykłe skłonności do marzeń i zaciekań, a w słabém i delikatném ciele przebywała dusza z wygórowaną imaginacyą. Wilno w tych latach było nadzwyczaj ożywione; pomiędzy uczonymi panował wielki ruch literacki, a Mickiewicz już wtedy zaczął słynąć jako poeta. Te okoliczności rozniecily tlejący płomień w Słowackim i skierowały umysł jego ku poezyi. Skończywszy szkoły (już po śmierci ojczyma, który od piorunu zabity został r. 1824), uczęszczał na kursa akademickie, a w domu u matki, która dla jego edukacyi została na mieszkaniu w Wilnie, uczył się tańców, muzyki, rysunków, malowania i języka angielskiego; w swoich późniejszych dalekich podróżach korzystał też szczególniéj z nauki rysunków i rysował z natury dość piękne krajobrazy.

W czasie swego trzyletniego uczęszczania na kursa akademickie zrobił wycieczkę (r. 1826) do Odessy, już to dla rozrywki już też dla pokrzepienia zdrowia swego kąpielami morskiemi; nieznane są bliższe szczegóły téj wycieczki, lecz zdaje się, że na tle wspomnień téj podróży osnuwał późniéj poeta piękne obrazy naddnieprzańskich, ukraińskich i nadmorskich okolic w niektórych poezyach swoich [1]).

Po długich wahaniach zdecydował się Słowacki skończywszy nauki uniwersyteckie, wstąpić w służbę publiczną w Warszawie i roku 1828 umieszczony został jako bezpłatny pomocnik w ministeryum skarbu; tutaj pozyskał względy ministra ks. Lubeckiego i swego przełożonego Dominika Lisieckiego, który należał do znakomitszych literatów warszawskich i młodym Juliuszem szczerze się zajął. W tym czasie pracował Słowacki nad pierwszym swoim poematem większych rozmiarów, t. j. *Mindowe*, tragedya w 5 aktach wierszem,

[1]) Jeszcze w *Beniowskim*, napisanym r. 1841 widać, jakie silne wrażenie w nim zostawiła Ukraina.

„Boże! kto Ciebie nie czuł w Ukrainy
„Błękitnych polach, gdzie tak smutno duszy,
„Kiedy przeleci przez wszystkie równiny
„Z hymnem wietrzanym, gdy skrzydłami ruszy
„Proch zakrwawionéj przez Tatarów gliny" i t. d.

któréj wyjątki sędziwy Niemcewicz z wielkiem słuchał zadowolnieniem [1]). W licznem gronie literatów i artystów rozbudzały się w nim wrodzone skłonności do poezyi; a wypadki r. 1830 natchnęły go do ułożenia kilku pięknych pieśni, pomiędzy któremi pieśń *Boga rodzica* bezimiennie napisana, z zapałem była przyjęta i szybko się rozpowszechniła. W czasie powstania był przyłączony do poselstwa dyplomatycznego w Paryżu i ztamtąd udał się na pewien czas do Londynu, a po wzięciu Warszawy we wrześniu r. 1831, mając sobie wstęp wzbroniony do kraju, pojechał do Francyi, gdzie odtąd z krótkiemi przerwami dzielił z wielu innymi losy wygnania, zajmując się gorliwie sprawami emigracyi, lub też zniechęcony rozterkami w jéj łonie, żyjąc w zupełnem odosobnieniu, i udzielając się mało komu.

W r. 1832 wyszły 2 pierwsze tomiki jego poezyi w Paryżu, które zwróciły uwagę na niego; w pismach francuskich [2]) pojawiały się pochlebne o nim artykuły, które w Juliuszu Słowackim już wtedy ukazały współzawodnika Adama Mickiewicza. Pomiędzy utworami, które objęte były wspomnionemi dwoma tomikami, najwięcéj zasługują na uwagę „Żmija“, powieść z podań ukrainskich o hetmanie Żmij, „Jan Bielecki“, powieść poetyczna i „Marya Stuart“ dramat historyczny w 5 aktach. Ostatni zwłaszcza utwór chlubę przynosi młodemu poecie: widać w nim wielką siłę i wiele zalet przypominających Szekspira; wszelako tak w „Maryi Stuart“, jako też w innych poematach ogłoszonych w 2 pierwszych tomikach, widać zbytnie skłanianie się do malowniczości, a oddalanie się od akcyi,

[1]) Do Niemcewicza w Ursynowie zawiózł Słowackiego jeden z Potockich we wrześniu r. 1830; Słowacki czytał na téj wizycie III. akt z *Mindowe*; Niemcewicz wysłuchawszy czytania, z zadowolnieniem powiedział autorowi te słowa: „Cieszę się, że przed śmiercią widzę, że jeszcze zostanie w Polsce poeta, co ma tak wielki talent i duch obywatelski utrzyma“.

[2]) W Révue Européenne. Pewna dama przeczytawszy ten artykuł, napisała Słowackiemu pochlebny bilet, w którym mu powiedziała: heureuse votre mère.

do obrazowania uczuć i piękności zewnętrznych więcéj, aniżeli czynów i wypadków[1]). Żywioł liryczny przeważa tak bardzo w pierwszych tych powieściach i dramatach, że treść wypadków staje się rzeczą podrzędną. Niektóre z tych pierwszych poematów, jak „Mnich“ i „Arab“, czerpią treść z życia wschodu, a koloryt mają zbyt ponury: poeta tchnął w nie wiele egzaltacyi, niezadowolnienia i melancholii, które i wtedy i późniéj czyniły jego charakter ponurym i zamkniętym. Jakkolwiek bądź, dwa te tomiki ukazały światu w Juliuszu Słowackim talent bogaty, wielostronny i wiele obiecujący, który wprawdzie rozbudził się przykładem Mickiewicza, ale stanął niepodległe i począł z Adamem się mierzyć[2]).

W czasie półtora-rocznego pobytu w Paryżu (pisze w jednym liście) nie znalazł nic przyjemnego, oprócz chwili, w któréj przyniesiono mu pierwsze 2 tomiki jego poezyi; aby więc umysł odświeżyć i wydostać się z gwarnego świata, udał się przy samym końcu r. 1832 do Genewy, gdzie pod miastem w bliskości jeziora genewskiego umieścił się w przyjemnym domku wśród ulubionych jodeł i świerków, mając widok na Montblanc, „który na horyzoncie wysoko wznosił się lekko jak chmurka skreślony“. Dom ten napełniał się latem mnóstwem wojażerów, i ta rozmaitość znajomości, również jak towarzystwo domowe i zabawy w mieście bardzo pomyślnie wpłynęły na jego humór, stał się rozmownym, a często bardzo wesołym[3]). Wśród tych rozrywek wyszedł w Paryżu 3 tomik poezyi Słowackiego, zawierający pomiędzy innemi *Lambro* w 2 pieśniach, *Duma o Wacławie Rzewuskim*, *Paryż* i przytoczona wyżéj *Godzina myśli*, zawierająca wspomnienia młodości.

[1]) Zwłaszcza w Żmij goruje mistrzostwo obrazowania scen i piękności natury.

[2]) Od pierwszéj chwili nie lubili się ci dwaj poeci z powodów familijnych jeszcze w Wilnie; odkąd Słowacki stanął w rzędzie poetów, niechęć ta coraz mocniéj się objawiała.

[3]) W jednym liście do matki pisze: „Widzieliście mnie dzieckiem nudnem, teraz zaś umiem grać czasem rolę wesołego chłopca, tylko domowi widzą mnie smutnym i posępnym“.

Z tych utworów najbardziéj poeta sam upodobał sobie w powieści *Lambro:* w przedmowie do 3. tomika o nim osobno kilka wierszy pisze, tłumacząc treść i istotę poematu: jest to powieść poetyczna o powstańcu greckim, który zawiedziony w oczekiwaniach politycznych, został korsarzem. Z tego prawdziwie bajronowskiego tematu utworzył Słowacki poemat, rażący niezwykłemi obrazami i przesadą sytuacyi, w którym jednakowoż są piękności niezrównane pod względem idealizowania obrazów natury. Tylko poemat: *W Szwajcaryi* (w 6 lat późniéj) przewyższa tę kreacyą pod wymienionym względem.

Po wyjściu tego nowego zbioru poezyi pracował Słowacki nad *Kordyanem.* Pracował zwykle w rannych godzinach; przy śniadaniu i w godzinach poobiednich oddawał się rozrywkom i rozmowom z podróżującymi; na jesień pracował chętniéj, więcéj i łatwiéj, dla tego też Kordyana ukończył w jesieni r. 1833 bardzo szybko i wydał w Paryżu na początku r. 1834. Jest to pierwsza część trylogii niedokończonéj, i przedstawia w jaskrawych obrazach życie człowieka, który w rozmaitych wrażeniach szuka uspokojenia zwątpiałéj duszy, wreszcie rzuca się w odmęt knowań spiskowych i godzi na życie cesarza przy jego koronacyi. Z trylogii projektowanéj tylko ta jedna część wykończona została. Jest w formie dramatycznéj, lecz nie zastósowanéj do wymagań scenicznych; jest to raczéj szereg obrazów dramatyzowanych, w których główny bohater niezadowolniony z siebie i z ludzi, dąży gorączkowym pędem do coraz innych życia celów. Wiele w tym poemacie jest wspomnień osobistych, dużo także jest odbicia dążeń, idei i wypadków współczesnych [1]). Kordyan należy do najsłabszych Słowackiego utworów.

Jeszcze w maju r. 1835 odebrał wiadomość od matki, że wujostwo jego Januszewscy [2]) wybierają się w podróż do Rzy-

[1]) Na *Kordyana* Słowacki sam dużo kładł wagi. W jednym liście do matki pisze z Genewy: „Wyjście na świat tego poematu będzie dla mnie bardzo ważną epoką... oceniłem to dzieło po napisaniu z rozwagą obcego człowieka“... Spodziewał się, że Kordyan mu wiele sławy przyczyni. „Będzie tak równiejsza walka z Adamem“, dodaje.

[2]) Brat matki Juliusza, Teofil Januszewski ożenił się z córką p. Bécu.

mu, i że życzą sobie jego towarzystwa we Włoszech. Myśl ta ogarnęła gorączkowym niepokojem umysł Słowackiego, ale pomimo usilnych starań nie mógł uzyskać paszportu u rządu francuskiego. Już przemyśliwał nad tem, aby opuściwszy Genewę, przenieść się do tańszéj Bruxelli na mieszkanie, gdy w tem paszport do Włoch nadszedł. Wśród tych kłopotów o paszport, pełen smutków dla zawiedzionych nadziei pisał i kończył „*Anheleyo*“ i dla tego poemat ten jest taki smutny. Poczęści widok niedoli w emigracyi polskiéj, w części zaś cierpienia wygnańców sybiryjskich złożyły się na treść do tego utworu przepełnionego poezyą, choć prozą pisanego; idee spółczesne, jakie wtedy umysły poruszały znalazły też i w tem poemacie odgłos i zastósowanie [1]).

Podróż Słowackiego do Włoch i na wschód jest najpiękniejszym ustępem w życiu poety i stanowi ważną epokę pod wielu względami. Słabowite z natury zdrowie poety bardzo się przez tę podróż polepszyło; umysł wadliwy i kapryśny wyrównał się i wypogodniał; a wygórowana imaginacya poety napełniła się tysiącem cudownych obrazów i wrażeniami przechodzącemi oczekiwanie [2]). Chociaż w późniejszych Słowackiego utworach mało jest treści czerpanéj z wspomnień téj podróży (tylko jeden *Ojciec zadżumionych* [3]), to jednakowoż myśl jego staje się pogodniejszą, język staje się jeszcze świetniejszym i więcéj plastycznym. — Na początku r. 1836 wyjechał z Genewy, je-

[1]) *Krasiński o Anhelim:* „Piękne to dzieło, z wielką sztuką wypracowane — styl przejrzysty, spokojny, kryształowy — myśl przedziwna. Anheli, to pokolenie, które przemarnieje we łzach, w boleści i daremnych żądzach, a umrze dnia poprzedzającego dzień, w którym te ich żądze dopełnić się mają. Ten Anheli, tak samotny, taki opuszczony, patrzący na śmierć wszystkich swoich, jest doskonałym symbolem poetycznym naszego przeznaczenia.“

[2]) Z listów do matki: „Czułem wiele, byłem wesół, zachwycony, płakałem. Miałem całe dni pełne dumań, całe miesiące pełne roztargnienia.“ „Pomimo wielu niewygód i złych przepraw zdrowie moje służy mi przewybornie.“

[3]) Owszem zastanowićby mogło, że wszystkie późniejsze większe poemata czerpią treść nie z przygód podróży, ale z życia ogólnego.“

chał pocztą do Marsylii, parowcem do Livorno i do Rzymu gdzie go krewni już oczekiwali. Pierwsze wrażenia, które się odbiły na melancholijnym umyśle Słowackiego na widok Rzymu, były pełne smutku nad upadkiem potężnego niegdyś miasta, i z początku tylko z Januszewskimi przebywał; — powoli zaś dobroczynne powietrze włoskie i otaczające pamiątki tak duszę poety wzruszyły, i tak zmysły jego orzeźwiły, że czuł się w Rzymie zupełnie swobodnym. Do tego szczęścia, jakie czuł w swem łonie, przyczyniała się przyjaźń z Zygmuntem Krasińskim. Obydwaj poeci, obdarzeni żywą egzaltowaną fantazyą przepędzali nierozdzielni całe dnie i noce na odludnych miejscach, po których dawniéj dumnemi kroki stąpała sława Rzymu [1]). Zażyłość ta, podsycana otoczeniem tylu dzieł wiekopomnych, budziła w obydwóch poetach tysiące ideałów i zapładniała ich umysły niepożytą treścią wielkich myśli. — Pomiędzy innymi znajomymi wspomnieć należy Alexandra Hołyńskiego i Zenona Brzozowskiego, z którymi potem podróż po wschodzie odbywał i Alexandra Potockiego.

Pobyt Słowackiego w Rzymie trwał 3 miesiące (od marca do końca maja r. 1836), w pierwszych dniach czerwca pożegnał Zygmunta Krasińskiego i puścił się do Neapolu, dokąd za nim pospieszyli Hołyńscy i Brzozowski. Czy z tęschnoty za Krasińskim, czy z wrodzonéj skłonności do pragnień coraz innych Neapol go nie zajął tak żywo, jak zwyczajnie podróżujących zajmuje; zatopiony w marzeniach siadywał na balkonie mieszkania swojego i wzrokiem melancholijnym gubił się na horyzoncie wygładzonego morza: Wezuwiusz, Herkulanum i Pompeji zawiodły jego oczekiwania; i zapragnąwszy samotności, zostawił krewnych w Neapolu, sam pojechał do Sorento nad morze i tutaj na ustroniu przepędził prawie cały miesiąc, czytając Szekspira, błąkając się w samotnych przechadzkach nad morzem, lub też pisząc mniejsze poemata, które pozostały

[1]) „Biegali z sobą po odległych spacerach, całemi wieczorami prowadzili żywe i pasyonowane rozmowy, i rozmarzeni późno powracali do domu.“

w rękopisie. Z drukowanych utworów Słowackiego zdaje się, że w Sorento napisany był *Wacław*, o którym w Rzymie od Krasińskiego i Potockiego się nasłuchał. Poemat ten pięknym wierszem napisany, będący niejako domówienie Maryi Malczewskiego, nie wyrównywa temu utwórowi [1]).

Powróciwszy do Neapolu, miał tutaj kilka miesięcy pozostać, lecz nagle zmieniły się rzeczy. Z nakłonienia przyjaciół, po długich wahaniach [2]), zdecydował się odbyć z Brzozowskim podróż na Wschód. Przy końcu sierpnia r. 1836 wyjechał najprzód do Grecyi, jadąc przez Otranto i wyspę Korfu. O pobycie jego w Grecyi mało mamy wiadomości [3]); jak bardzo jednak wrażenia doznane na téj ziemi pięknéj i bogatéj w pamiątki odcisnęły się na umyśle poety, widać to z późniejszych jego poematów. Z Grecyi udał się do Egiptu: przy końcu października wylądował w Alexandryi. Obydwaj z Brzozowskim spieszyli za Hołyńskimi, których dopiero w południowym Egipcie dogonili. Egipt bardzo silnie Słwackiego zajął; wedle własnych jego słów: zatarł w jego pamięci Grecyą, a nad ruiny nad Nilem nic cudowniejszego nie znajdował. Hołyńskich spotkali powracających ku Kairze w okolicy Denderah, pełnéj ruin i pamiątek [4]), sami ruszyli daléj do odwiecznéj Egiptu stolicy Teb, leżących jak olbrzym w ruinach rozsypane, a ztamtąd łódką na Nilu popłynęli z powrotem do Kairo, gdzie zastali Hołyńskich. — W czasie podróży po Egipcie powstało kilka drobnych wierszy, niewydanych jeszcze dotąd, i *List do*

---

[1]) Wedle zdania Krasińskiego jest to raczéj paszkwil, aniżeli poemat, raczéj anekdota, niż poezya.

[2]) Aby ułatwić sobie decyzyą, otworzył na los szczęścia jakiekolwiek miejsce w bilii z tą wiarą, że znajdzie radę dla siebie i znalazł te słowa: „Kościoły Azyi pozdrawiają was.“ To go zdecydowało.

[3]) „Grecya pełna ruin przecudownych podobała mi się bardzo i bardziéj niż Rzym mię zachwyciła.“

[4]) „Chodziliśmy razem między kolumnami jak odurzeni.... zamknęliśmy do serca dzień pamiątek tak cudowny, że przyjaźń naszę powiększył. Potem Hołyńscy zaprosili nas do łodzi na obiad, a my ich na poncz wieczorem do siebie.“ Z listu do matki.

Hołyńskiego na łódce pisany, wydrukowany przy Lilli Wenedzie. Więcéj Słowacki rysował, pozostały po nim piękne krajobrazy egipskie.

10. grudnia puścili się z Kairo do Gazy na wielbłądach przez pustynią. Po kilkunastu dniach zajmującéj podróży stanęli na granicy Palestyny w El-Arish, aby dwunastodniową kwarantannę odbyć, gdzie doznali w samą wigilią Bożego Narodzenia niespodziewanych, okropnych przygód. W nocy świątecznéj zerwała się na téj równinie piasku gładkiéj i smutnéj najokropniejsza burza piorunowa, która szalejąc na otwartéj puszczy, zerwała brzegi bliskiego strumienia i byłaby podróżników wezbranemi falami wody zalała, gdyby strwożeni i spłoszeni na wyższe miejsce nie byli się uciekli. Przygodę tę opisał sam poeta w prześlicznym wstępie do poematu *Ojciec zadumionych*, który osnuty jest na tle tego wspomnienia.

Kiedy minęły dni kwarantanny, puścili się dwaj podróżni ku Jerozolimie i stanęli pod bramami tego miasta w połowie stycznia r. 1837. Drugą zaraz noc z 14. na 15. stycznia przepędził poeta u grobu Chrystusa. Noc ta zostawiła w jego duszy mocne wrażenie na zawsze: o trzeciéj z rana wrócił do klasztoru i usnął zmęczony łzami i wstrząśnieniem duszy. Konno zwiedzał wszystkie pamiętne miejsca w Palestynie; był w Damaszku, przebył śnieżny Antilibanon i znalazł się pomiędzy ruinami Baalbeku, które tém silniejsze na niego czyniły wrażenie, że znał je z obrazów już w dniach dzieciństwa i na to wspomnienie serce jego smutkiem się napełniało. Konno przebył pasmo gór libańskich przez śniegi i lody, a na stoku gór od morza zastał najbujniejszą wiosnę.

W Bairucie rozstał się z towarzyszem swoim Brzozowskim, który pojechał daléj; Słowacki sam puścił się znowu w góry Libanu, i półtora miesiąca przebył w cichym klasztorze w *Belcheshban*, czekając lepszéj pory do powrotu. Miejsce to odpowiadało położeniem swojém i samotnością usposobieniom poety, który znużony wrażeniami podróży, potrzebował wypoczynku. Tu całe dni przepędzał na dumaniu, upajając się widokiem na morze Środziemne; dni wielkanocne przepędził tu-

taj wśród zakonników, spowiedź odprawiał pełną skruchy i wzruszenia. Daleki od zgiełku świata, napisał pewnie tutaj poemat *Ojciec zadżumionych* lub też *Podróż do ziemi świętéj* niedrukowaną jeszcze. W Bairucie zaczekać [1]) musiał przez pewien czas na okręt, który bez wszelkiéj przygody przywiózł go do Europy; w połowie czerwca r. 1837 wylądował w Liworno.

Od chwili powrotu do Europy mało nam jest znane życie Słowackiego: przez rok przeszło zamieszkał w Florencyi i tutaj oddał do druku *Anhelego* (wyszedł r. 1838) a przygotował do publikacyi *Trzy poemata*, które wyszły r. 1839; w nich mieściły się: *Wacław, Ojciec zadżumionych* i przedziwnie pięknie napisany poemat fantastyczny: *W Szwajcaryi. — Anheli* pisany był jeszcze w Szwajcaryi i nosi jeszcze na sobie piętno pierwszéj epoki poetycznéj, w któréj melancholia i elegijny żywioł przemagają. Postać Anhelego i losy jego na wygnaniu sybiryjskiem są całkiem idealne; obrazy Sybiru są z niezrównanym urokiem odrysowane [2]). I w *Ojcu zadżumionych* jest wprawdzie jeszcze dużo żywiołu melancholijnego, ale już więcéj przywięzuje poeta swoje obrazy poetyczne do rzeczywistości i osnuwa je na własnych wspomnieniach. Czysto idealna jest *Szwajcarya*, lecz obrazy natury, które w tym poemacie lśnią jakby połyskiem kryształów, mają postać wydatną, do rzeczywistości podobną, tylko uidealizowaną [3]).

---

[1]) W Bairucie łaskawie go przyjmowano, uważano go jako drugiego Lamartina, którego podróże po Wschodzie pamiętano z czcią dla tego poety.

[2]) „Zaprawdę trzeba potęgi uroczéj, jenialnéj, nadzwykłéj, aby Sybiru otchłań tak wystroić w alabastry śniegów i sine oczy gwiazd. Gdym czytał — wzdychałem — tęschno mi było, żal się mnie Boże, do Sybiru! Przez kilka nocy Sybir śnił mi się jakby Eden melancholijny.“ Z listu Krasińskiego.

[3]) Wedle zdania Krasińskiego jest to najpiękniejsza kreacya Słowackiego pod względem piękności języka. Przytaczamy jego słowa: „Pierwsze *(Ojciec zadżumionych)* ma w sobie potęgę laokoońską boleści, ale farby malarskie użyte do wydania myśli. Drugie *(Szwajcarya)* jest tak prześlicznie idylliczne a zarazem tragiczne, tak oderwane a zarazem prawdziwe, że nic podobnego o miłości marzonéj nie znam w żadnym języku.“

W Florencyi także napisany był *Poema Piasta Dantyszka o piekle*, (z ofiarowaniem przypisanem Warszawie z datą Florencya, 15. listopada 1838), opowiadanie kontuszowego Polaka o cierpieniach nieprzyjaciół ojczyzny w piekle. Przypomina Wirgilego, Ariosta i Danta, którzy podobne piekielnych mąk i katuszy obrazy opisywali; przez pamięć na Danta, w którego ojczyznie poemat ten powstał, opowiadający bohater nazywa się też Piast Dantyszek. Wiersz jedenastozgłoskowy żywą nadaje barwę całości.

Z początkiem r. 1839 opuścił Słowacki Florencyą, a powrócił po 6 latach pamiętnego i dobroczynnego oddalenia do Paryża, gdzie odtąd już prawie bez przerwy mieszkał aż do swojéj śmierci. W obec emigracyi polskiéj w Paryżu zajął stanowisko odosobnione; mało komu się udzielał: dumny, wymagający i niezbyt zgodnego usposobienia, zazdrosnym okiem patrzący na wziętość Mickiewicza, wolał spędzać dni swego żywota na ustroniu. Zbliżanie się chwilowe do społeczeństwa polskiego sprawiały mu zwykle nieukontentowanie, i mizantropiczne udręczenia. W pierwszych jednakże czasach, zostając jeszcze pod świeżym, błogim wpływem wspomnień swych podróży, wykonywał szybką ręką poemata częścią zaczęte, częścią dawniéj w jego umyśle ułożone. *Balladyna*, przypisana Zygmuntowi Krasińskiemu, wyszła w Paryżu r. 1839. Jest to fantastyczny dramat[1]) osnuty na pieśni ludowéj i na tle historyi idealnie przemienionéj. Wedle słów autora do Zygmunta Krasińskiego w przedmiowie umieszczonych miała *Balladyna* być „tylko epizodem wielkiego poematu, w rodzaju Ariosta, który się ma uwiązać z sześciu tragedyi czyli kronik drama-

[1]) „Jest to najpiękniejszy *mid summer night's Dream* (Szekspira) najprześliczniejsza epopea, ale nie homeryczna, jak Pan Tadeusz, tylko ariostowska sama z siebie żartująca, pryskająca na wszystkie strony, fantasmagorya, kapryśna, swawolna, wijąca się w górę jak Goplana, by się roztopić i zniknąć, aż ci co patrzyli a teraz już nie widzą nic, muszą tęsknić na zawsze.“ Krasiński. — Na innem miejscu o Balladynie mówi: „Szekspir ją porodził w głowie Słowackiego. Co za wyuzdana bezczelna że tak powiem, łatwość pięknych wierszy.“

tycznych.“ Trudno odgadnąć, jaką miała być całość, któréj zawiązkiem była Balladyna; pozostałe studya, które do téj korony fantastycznych dramatów miały jak się zdaje należeć, nie dają o tem żadnego wyobrażenia. Tak jak *Balladyna* w ułamku się przedstawia, jest niezrozumiałą fantazyą, dramatyzującą temat pieśni o pięknéj i okrutnéj Balladynie, i dorzucającą do tego tematu całe bogactwo piękności dodatkowych. Ustępy takie, nie mające widocznego związku z osnową główną są najpiękniejsze, kiedy życie natury krystalizują w zrozumiałe obrazy i słowa. Dawna skłonność Słowackiego ubóstwiania natury w symbolicznych obrazach dopięła w tym poemacie swych szczytów. — *Lilla Weneda*, tragedya, przypisana także Krasińskiemu pod datą 2 kwietnia 1840 i wydrukowana tegoż samego roku, jest pod wielu względami pokrewną *Balladynie:* treść do niéj jest całkiem idealna, choć nazwiska i typy czerpane z historyi; jak *Balladyna* miała także być obrazem pewnéj chwili historycznéj i podobnie jak ona, tworzyć miała część jakiejś większéj całości[1]). Pomysł do *Lilli Wenedy* powziął poeta jeszcze z Szwajcaryi r. 1835, zatem na 5 lat przed wykończeniem utworu. Napis na grobowym kamieniu nieszczęśliwéj Rzymianki w Villeneuve nastręczył poecie pierwszy zawiązek osnowy do *Lilli Wenedy*, która w duchu Szekspira wykończona, ma bardzo wiele żywiołu dramatycznego; do przedstawienia jednak na scenie również jak Balladyna nie stósowna do zbytniéj fantastyczności dekoracyi.

Równocześnie z Lillą Wenedą t. j. r. 1840 wyszedł dramat *Maxepa*, w rodzaju Kamoensa, osnuty na tle historyi Jana Kazimierza. Jest to jeden z najlepszych dramatów Słowackiego, i tem zalecający się, że może być na scenie przedstawiony; i jakkolwiek co do pomysłu i założenia są znaczne uchybienia i chociaż całość jest bardzo niewykończona, to dra-

[1]) W przedmowie mówi o tem Słowacki: „Wziąłem półposągową formę Euripidesa tragedyi i wrzuciłem w nią wypadki wyrwane z najdawniejszych krańców przeszłości; a jeżeli mi Bóg pozwoii, to na téj nieco marmurowéj podstawie, oprę szersze, bardziéj tęczowe, lecz mniéj fantastyczne niż Balladyna tragedye.“

mat ten bardzo mocne na widzach czyni wrażenie. Pod względem ducha i ujęcia dramat ten nie ma prawie żadnego pokrewieństwa z dotychczasowemi utworami Słowackiego: w miejsce przeważającéj uczuciowości jest akcya nadzwyczajnie ożywiona, i wypadki na scenie gonią jedne za drugiemi tak szybko, że poeta nie powiązał ich i nie spoił ściśle ze sobą.

W rok po przybyciu do Paryża, na początku r. 1840 wskutek przyczynienia się trzecich osób stósunek Słowackiego do Mickiewicza, dotychczas już bardzo chłodny, zupełnie się zepsuł. Nieprzyjaźń ta wybuchła z okazyi uczty [1]), którą w Pa-

[1]) Ucztę tę opiszemy wyrazami naocznego świadka, który pod świeżem będąc jeszcze wrażeniem, pisał o całem zdarzeniu do Krasińskiego, bawiącego natenczas w Rzymie. „Wszyscy ochoczo i wesoło przepędzili najprzyjemniejszy wieczór. Chopin, Fontana i Edmund Lariss urokiem swoich talentów muzycznych przyczynili się do pomnożenia błogich wrażeń jakie to zebranie wzbudziło, chóry nawet pieśni z zapałem odśpiewane zostały, pomiędzy niemi kilka filareckich. Wszystko to do głębi poruszyło serca zebranych i jedno-dźwiękiem je spoiło.

Przy wieczerzy, po spełnieniu zdrowia na cześć solenizanta, które z najżywszém współczuciem było przyjęte, powstał Mickiewicz do żywego i widocznie do głębi wzruszony i natchniony, i napełniwszy puhar, na podziękowanie rozpoczął improwizacyą wierszem usnutą. Tekstem jej ofiara, symbolem spełniony kielich. Z razu z natchnionych piersi, z wolna i nieco przytłumionym głosem, wydobywać się poczęły cudne wiersze, które stopniowo coraz większego ognia i dźwięku nabierały, aż nareszcie ze szczytów poetycznego natchnienia spadać poczęły kaskady najśliczniejszych obrazów, myśli szczytnych i najtkliwszych uczuć, jakie tylko poruszać i owładnąć mogły słuchaczów téj cudnéj improwizacyi. Trwała ona prawie bez przerwy blisko pół godziny i tak silne było wrażenie i zachwyt, które sprawiła, że gdy Adam na wpół omdlony usiadł znowu na swojém miejscu, zrobiła się największa cisza, któréj nikt z przytomnych nie śmiał czyli raczéj nie był wstanie przerwać. Pierwszy Chopin porwał się z miejsca i usiadłszy przy fortepianie, począł przygrywać akorda dźwiękiem nieporównanéj swéj gry, pomału ukołysał zachwyt zdumionych słuchaczy, i że tak rzekę do przytomności ich wrócił.

„Po niejakim czasie powstał znowu Juliusz Słowacki. On także rozpoczął świetną improwizacyą wierszem, ale w głównéj treści zbyt osobiście ku Mickiewiczowi wymierzoną. Lubo wiersze z ust jego wydobywały się w przerwach, z niejaką trudnością i przyciskiem, wszakże wznosiły się do najwyższéj poezyi, niepospolitą siłą wyrażenia namaszczonéj;

ryżu dla Mickiewicza dawali przyjaciele, i na któréj znajdowali się także Chopin, Ludwik Plater, Słowacki i wielu innych. Na improwizacyą Mickiewicza, przyjętą z wielkiem wzruszeniem i entuzyazmem odpowiedział Słowacki słowami wprawdzie pełnemi uroku i poezyi, ale téż pełnemi wyrzutów dla Mickiewicza. Odtąd obydwaj poeci unikali się nawzajem, a w duszy Słowackiego pozostało odtąd uczucie goryczy i żalu do Mickiewicza i do ludzi, że zostali na słowa jego obojętnymi [1]). Pod wpływem tego uczucia pisał *Beniowskiego* (w kwietniu r. 1841), w którym pełno jest wspomnień téj sceny i pełno skarg na obojętność ludzi, na Mickiewicza i na krytyków [2]).

---

rzekłbyś ciężko wykute w samym żarze najżywszéj namiętności. Oczywiście widać było, że mówiący gwałtownemi namiętnościami był miotany, i to jego wewnętrzne usposobienie, rażącym sposobem odbijało się w całéj jego postaci. Sypnął kilka pochwał, ale obok tego nie szczędził gorzkich przymówek i szeroko się nad niemi rozwodził, skarżąc się mianowicie na dumę Adama i jak się wyraził na lekceważenie współzawodników."

Tylę opowiada naoczny świadek. Wedle zaś listu samego Mickiewicza do Bohdana Zaleskiego z dnia 25 grudnia 1840, zdaje się, że ta uczta odbyła się 24 grudnia, więc w dzień imienin i urodzin Adama. W tymże liście Adama inaczéj się rzecz przedstawia. Mickiewicz w nim mówi: „Wczoraj na uczcie u Eustachego Januszkiewicza wyzwany byłem przez Słowackiego na improwizowanie. Od czasu pisania Dziadów nigdym takiego natchnienia nie miał. Było to dobre, bo wszyscy ludzie różnych partyi rozpłakali się i pokochali nas bardzo — i na chwilę wszyscy napełnili się miłością. W tę chwilę duch poezyi był zemną."

[1]) W tém rozżaleniu pisze do Krasińskiego w przedmowie do Lilli Wenedy dnia 2 kwietnia r. 1840: „Tylko Ty, Irydionie! nie opuszczaj mnie, wśród zimnego świata słuchany! tylko Ty mi nie daj uczuć chłodu, który mi na czoło od twarzy ludzkich powiewa; a gdybyś widział na mnie idące węże, weź w rękę harfę Lilli Wenedy i przemień te gady w słuchaczy."

[2]) Przytaczamy kilka wyjątków z *Beniowskiego*, które się odnoszą do téj improwizacyi:

„Jam z wolna serca mego rwał kawały,
Zamieniał w piorun i w twarz jemu ciskał.....
.....Bo się kruszyło we mnie serce smętne,
Że ja nikogo nie mam ze szlachetnych;
I próżno słowa wyrzucam namiętne,
Pełne łez i krwi i błyskawic świetnych

Odtąd coraz więcéj duch Słowackiego przesiąka ironią i coraz więcéj tą goryczą ironii przepełnione są pisma jego.

Beniowski, osnuty jest na tle historycznym, reprezentuje nazwiskiem konfederata barskiego, ale treść tego poematu z wypadkami historyi rzeczywistemi nie ma nic wspólnego. Posiadamy tylko pierwszy rapsod tego utworu, 8 dalsze rapsodye zostały w rękopisie. Pisany jest stancami z żywym humorem i z wybrykami fantazyi, całém ujęciem swojém przypomina Don-Juana Bajronowskiego. *Beniowski* więcéj niż inne utwory Słowackiego jest dowodem wielkich zdolności poety, bo napisany jest w tak krótkim czasie (w kwietniu r. 1841), że możnaby powiedzieć jednym pociągiem pióra.

Od r. 1841 czyli od zawiązania się sekty Towiańskiego poczyna się nowy ustęp w życiu Słowackiego. Podobnie jak Mickewicz, uległ także Słowacki niepojętemu urokowi, jaki Towiański wywierał na umysły wrażliwe i egzaltowane. Za przystąpieniem do nowéj téj sekty poszło także pojednanie się z Mickiewiczem, które choć było skutkiem chwilowego uniesienia, głoszono jako dowód prawdziwości nowéj nauki. Ale ten związek z sektą Towiańskiego nie potrwał długo; niepodległy i dumny duch Słowackiego odczepił się od reszty zwolenników i poeta stał się odtąd głową osobnéj, niewielkiéj sekty, więcéj jeszcze mistycznéj niż Towiańskiego.

Wypadki te wywarły na ducha Słowackiego wpływ ogromny: zaciekanie się w kwestye niedoścignione rozumem zaprzątnęło umysł jego tak bardzo, że mało odtąd wydawał i w późniejszych utworach swoich był pod wpływem tych wy-

---

Na serca, które zawsze dla mnie wstrętne —
Ja co mam także kraj, łąk pełen kwietnych;
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna,
A która także mię kochać powinna!"

a przytoczywszy, że Mickiewicz przyznał mu sławę i wielkość, ale chciał, aby Słowacki szedł w jego ślady: („Niech idzie tam gdzie my idziemy") dodaje:

„Kocham lud więcéj niż umarłych kości —
. . . . . .
Choć mi się oprzesz dzisiaj? Przyszłość moja,
I moje będzie za grobem zwycięztwo."

obrażeń i idei, jakie się stały hasłem nowéj nauki. Widać to w *Księdzu Marku*, dramacie wierszowanym o 5 aktach, który wyszedł w Paryżu r. 1843. Charakter i znaczenie żydówki Judyty w tym dramacie zupełnie odpowiadają pojęciom wspomnionéj sekty o posłannictwie narodu żydowskiego. — W rok potem (r. 1844) przetłumaczył tragedyą Kalderona *Książę niezłomny* zdaje się wskutek życzenia, jakie się w sekcie Towiańskiego objawiło, aby celniejsze utwory tego hiszpańskiego poety na polskie przełożyć.

Następny utwór dramatyczny wierszem *Sen srebrny Salomei* (r. 1844) znowu za przedmiot ma wypadki Konfederacyi barskiéj. Walka o religią, którą sobie Konfederacya wzięła za hasło, jest treścią kilku poematów Słowackiego: we wszystkich postać księdza Marka jest nakreślona z wielką siłą. W tych samych poematach też z szczególnem zamiłowaniem narysowane są piękne krajobrazy Ukrainy i Podola, jakie niezatartem wrażeniem utkwiły z młodych lat w umyśle poety.

Ostatni poemat, który bez roku i miejsca był z pism Słowackiego drukowany, jest *Król-Duch*. Jest to poemat w stancach na wielkie rozmiary założony, ale tak nieodgadniony w treści i tendencyi, że tylko uważać go można za odbicie idei Towianizmu. Drukowaną jest z resztą tylko jedna część, reszta została w rękopisie.

Charakter Słowackiego nabierał coraz więcéj drażliwéj cierpkości; wypadki r. 1848 na pewien czas ożywiły go tak, że wybrał się z Paryża do Poznania. Lecz niedługo tu bawił, powracał na Wrocław, gdzie po wielu latach wygnania i tułania się po świecie ujrzał i do serca przycisnął ukochaną swą matkę. — Niedługo po powrocie do Paryża zapadł w ciężką chorobę, a po krótkim czasie polepszenia zaniemógł bez nadziei. Pojednawszy się szczerze z Bogiem, umarł w kwietniu r. 1849.

Ogólny sąd o poezyach Słowackiego. Trudno jest ocenić stanowisko Słowackiego w literaturze polskiéj, gdyż wielka część, prawie druga połowa dzieł jego spoczywa w manuskrypcie. Dopiero po ukazaniu się tych pośmiertnych zbiorów, w których oprócz wielkiéj liczby lirycznych pieśni znajdują się wspaniałe

poemata opowiadające (n. p.: *Mokryna Mieczysławska*) i pięć dramatów (pomiędzy któremi *Beatrix Cenci* przewyższać ma *Mazepę*) — i dopiero wtedy, gdy z tych pozostałych po Słowackim utworów narysuje się wyraźniéj pian tych poematów, które były drukowane tylko częściowo, jak *Balladyna* lub *Beniowski*; — dopiero wtedy można wydać stanowczy sąd o Słowackim jako poecie.

Przedewszystkiem uderza wielka obfitość utworów poety, który w 40 roku życia zeszedł ze świata, a w tej obfitości wielkie i wszechstronne talenta, gdyż w każdym rodzaju poezyi znakomite tworzył dzieła i na każdem wycisnął inny odrębny charakter. Nie mniéj znać wszędzie niepodległość i zupełną oryginalność jego ducha; bo choć częściowo widać w nim wpływ Dantego, Szekspira, Byrona i innych, to nie wielkie temu przypisywać trzeba znaczenie. Wybitną cechą ducha poezyi w dziełach Słowackiego jest także głęboka uczuciowość lecz bez tego spokoju, jaki rozlany jest w poezyach Krasińskiego. Niespokojny, kapryśny [1]), często cierpki duch Słowackiego przerzuca się w różnorodne uczucia, wszędzie zostawiając ślady swéj melancholii i fantastyczności. W *Beniowskim* zaś widać najsilniéj rozdrażnione uczucia i uniesienia, które odsłaniają najlepsze i najmniéj korzystne strony charakteru poety, t. j. miłość z jednéj, a szyderstwo i dumę [2]) z drugiéj strony.

Ogólny charakter i ogólną dążność Słowackiego jako poety trudno jest określić. Wedle trafnego spostrzeżenia Krasińskiego, Słowacki jest przeciwstawieniem Mickiewicza. Mi-

[1]) Na dowód tego kilka wyjątków z listów do matki: „Prawdziwie nie wiem, jaka jest organizacya we mnie, że się tak o pewnych epokach ożywia myślami, przepełnia, wylewa; — i znów jestem jak Turek po wytrzeźwieniu się z opium, zupełnie zimny i prozaiczny.“ — „Prawdziwie że dziwnie, jak wiele dotąd we mnie dziecinnego, a czasem jak wiele splinu.“ — „Czasami jestem tak otrętwiały, że potrzebowałbym, aby mię pszczoły Twojéj pasieki pokąsały — smutno — smutno.“

[2]) W jednym liście do matki pisze: „Kiedy pomyślę, że wędrówka moja może być długa, że przyjdzie na mnie nędza, — że mnie duma moja zabije, — to prawdziwie, że mię okropność takiego losu przeraża.“

ckiewicz jest mistrzem, który wszystko do środka skupia, który z rozstrzelonych na ziemi piękności i rozproszonych w sercach ludzi uczuć tworzy poetyczne postacie zrozumiałe, prawie dotykalne, dla tego poezya jego jest objektywna; — Słowackiego duch przeciwnie jak promienie z środka płomieniejącego rozstrzeliwa się po wszechświecie i tysiącem barw pięknych połyska, poezye jego więcéj podobne są do muzyki, gdy poezye Mickiewicza do rzeźby mają podobieństwo [1]). Wedle tego mniemania Mickiewicz utworzył świat poezyi polskiéj, a Słowacki ubrał go w piękność.

Najpiękniejszą zaletą poezyi Słowackiego jest przedziwna piękność języka, dla którego nic zdaje się nie być trudnem, który umie się nagiąć do wyrażenia każdego obrazu zewnętrznego świata i każdego uczucia. Wiersze jego są ciągłą melodyą. Kochał się w przepychu barw wschodnich, obrazy swoje cieniował z niesłychaną biegłością, w każdą cząstkę swych myśli wlewał woń, barwę i melodyą. Sam porwany tem przepychem myśli, odrywał się zbytecznie od rzeczywistości. Najpiękniejszą pochwałę języka Słowackiego wypowiedział Krasiński w tych słowach: „Styl, którym włada Juliusz, jest tak giętki, tak wierny jemu, tak niewolniczo słuchający go, że przypomina „heroizm niewoli“ w chłopie słowiańskim. Nie sposób z językiem i z wierszem trudniejszych dokazywać cudów. Chyba tak

[1]) W *Dodatku do Czasu* na miesiąc marzec r. 1859 jest ciekawy list Krasińskiego o Słowackim, do niego odsyłamy ciekawych; myśmy przytoczyli tylko myśl ogólną. Z innego listu wprost do Słowackiego napisanego przytaczamy następne zdanie: „Ten drugi duch (Słow.) zagarnął pod siebie wszystkie widnokręgi wyobraźni. To co w pierwszym, (Mick.) było jednością twardą, granitową, w siebie garnącą świat... to się stało rozpłynieniem, powrotem do płynności świata, do gry tęcz, do fal muzyki, do woni kwiatów, do wszystkiego, co się chce rozprysnąć i rozwiać na wszystkie strony, by znaleść nieznalezionego Boga... Ten drugi duch stoi jak szyba mórz wśród wszechświata i odbija wszystkie słońca, księżyce, anioły, Boga i wszystko, co się przesuwa nad nim. Ztąd pochodzi, że czasem ludzie jego własnéj nie umieją myśli odkryć, bo im zawsze chodzi o to, co mają najbliżéj pod nosem, nie o to, co nad głowami ich dzieje się, a to jednak dzieje się w niebie.“

Liszt gra, jak on wiersze pisze. Gdyby słowa języka polskiego mogły stać się indywiduami, powinnyby się zebrać i złożyć się na posąg dla Juliusza z napisem: *Patri Patriae* (ojcu ojczyzny), bo język wtedy byłby całą ojczyzną."

Wydanie poezyi Słowackiego. Pojedyńcze tomiki poezyi wychodziły w różnych czasach osobno. Ogólne wydanie Słowackiego wyszło w Lipsku w Bibliotece pisarzy polskich Brockhausa od tomu II. do V. r. 1861. Wydanie niedrukowanych jeszcze poezyi przygotowuje profesor Małecki we Lwowie.

Poeci epiczni i liryczni.

1. Poeci przejścia.

W walce klassyków z romantykami kilku zdolniejszych poetów nie wzięło wcale udziału; postawieni w środku między obydwiema szkołami, lub całkiem z daleka od widowni sporu, szli za własnym instynktem, lub też odrzucając z obydwu kierunków to co im się zdawało zdrożnego, sądzili iż powinni poezyą sprowadzić na drogę pośredniczącą. Jeden z tych poetów starał się nawet o zjednoczenie rozdwojonych poetów staréj i nowéj szkoły.

Do tych poetów przejścia należą głównie:

Franciszek Morawski, starszy od Mickiewicza, urodził się w Pudliszkach pod Krobią, uczył się w Lesznie, a potem prawa słuchał w Frankfurcie n. O. i pracował tam przy sądzie, następnie w Kaliszu za czasów Prus południowych. Przez pewien czas oddawał się gospodarstwu, ale wkroczenie Napoleona do Poznania oderwało go od tego spokojnego zajęcia i odtąd długie lata przepędził w obozie i służbie wojskowéj: był uczestnikiem wypraw Napoleona i dosłużył się rangi szefa sztabu. Kiedy armia napoleońska już się rozchodziła, miał w Sédan we Francyi piękną i sławną mowę żałobną na śmierć X. Józefa Poniatowskiego. Za czasów Królestwa Kongresowego został Morawski w wojsku polskiem w randze podszefa, a w r. 1819 został jenerałem brygady. Od tego czasu poczyna się jego zawód poetycki: przetłumaczył *Andromachę* Racine'a, która

była bardzo chwaloną; pisał bajki i różne wiersze, — i można powiedzieć, że po Niemcewiczu stał się ozdobą, ulubieńcem i wyrocznią Warszawy. Miał miłe i ujmujące obejście w towarzystwie, dowcip bardzo zręczny i po wiele razy dowcipnem słowem pomagał sobie w trudnych położeniach stanowiska swojego. U jenerała Krasińskiego zbierało się dobrane towarzystwo reprezentujące literaturę: tutaj staczały się często żwawe utarczki na słowa o klassycyzm i romantyzm. Morawski w téj walce nie brał stanowczego udziału i nie oświadczając się ani za klassykami ani za romantykami, chciał poróżnionych pojednać. W tym celu napisał roku 1829 dwa wiersze: jeden do klassyków, drugi do romantyków, w obydwu wytykając słabości i błędy każdéj szkoły. Usiłowanie to było bezskuteczne, niewiele nawet uwagi na siebie zwróciło.

Po r. 1830 jenerał Morawski odsiedziawszy karę w Wołogdzie, powrócił z zachowaniem stopni wojskowych do ojczystéj swéj ziemi do Luboni w W. X. Poznańskiem, gdzie oddał się zupełnie gospodarstwu, wolne chwile poświęcając poezyi. Zaczęło wtedy (r. 1834) wychodzić w Lesznie pismo illustrowane nader pożyteczne p. t. *Przyjaciel Ludu* pod redakcyą prof. Poplińskiego. Jakkolwiek jenerał Morawski nie lubił ogłaszać poezyi swoich, wszelako nakłoniony przez przyjaciół, bardzo się poezyami swojemi przyczyniał do podniesienia tego pisma. Tutaj drukowane były poraz pierwszy Morawskiego najpiękniejsze opowiadania wierszem: „*Wizyta w sąsiedztwo*, *Brzoza gryżyńska*, *Giermek* i inne. Zbiór tych poezyi wyszedł w Wrocławiu r. 1841. — Już poprzednio wyszły w Lesznie r. 1835 tłumaczenia pięciu poematów Byrona (*Manfred*, *Oblężenie Korynta*, *Paryzyna*, *Mazepa* i *Więzień Czylonu*), w których chwalą piękność języka i wierność przekładu, choć miejscami, jak w Mazepie pozwalał sobie tłumacz przemieniać pierwotwór.

W r. 1851 wyszedł w Lesznie Morawskiego: „*Dworzec mego dziadka*.“ Jestto powieść osnuta na tle czasów rozbiorowych, w któréj autor z upodobaniem opisuje obyczaje panujące i miejscowość. Poeta wziął sobie, jak sam powiada, za wzór Pana Tadeusza Mickiewicza i chciał podobnie jak

on przedstawić w najdrobniejszych szczegółach obraz pewnéj części kraju. Morawski pisał także bajki, lecz dopiero w r. 1851 podał je do druku. Są pomiędzy niemi niektóre wyborne, a przedewszystkiem zasługuje na szczególną uwagę „Wisła“, choć nie jest bajką, lecz alegoryą. — Umarł Morawski 1861 w Luboni.

Antoni Górecki, o 12 lat starszy od Mickiewicza, urodził się (r. 1787) w Wilnie i wykształcił się bez wielkiego zachodu więcéj sam w życiu, aniżeli na ławie szkólnéj. Do nauk ścisłych i do głębokich studyów nie miał wielkiego pociągu, poetą był z potrzeby wrodzonéj i dla tego też zawsze szedł za własnym instynktem, nie wiążąc się do żadnéj szkoły [1]). Ukradkiem przeszedł przez Niemen i do Księstwa Warszawskiego i odtąd służył wojskowo aż do odwrotu Napoleona z Moskwy, w którym to pamiętnym odwrocie został ranny i w Krakowie przez pewien czas leczyć się musiał. Z zachowaniem rangi kapitana osiadł na wsi i czas wolny od pracy w roli poświęcał stósunkom towarzyskim i poezyi. Pisał już od r. 1812 wiersze przygodne i bajki odznaczające się oryginalnym dowcipem. Drukował tylko ody i bajki po rozmaitych pismach, patryotyczne zaś wiersze jego, n. p.: *Na śmierć jenerała Fiszera*, *Śmierć Jasińskiego*, *Śmierć zdrajcy ojczyzny* znano tylko z odpisów. Przez kilka lat podróżował po Europie, w podróży szukając więcéj rozrywki, aniżeli nauki; — zwiedził wtedy Niemcy, Włochy i Francyą. Po powrocie z zagranicy, długie lata przesiedział u siebie na wsi; w tem oddaleniu też od stolicy i od ruchu literackiego nie wyrobił w sobie pewnego osobnego talentu i szedł za własnem natchnieniem poetyckiem. Najwłaściwsze mu były bajki, krakowiaki i pieśni, pomiędzy któremi niektóre z tego czasu (*Bywaj Zosiu zdrowa*, *My siejemy zboże*, *a tu wieś się pali*) odznaczają się bardzo tkliwem uczuciem i pięknością myśli.

Rok 1830 czyni w życiu Góreckiego epokę: wskutek wy-

[1]) Pisze o sobie:

„Mnie pan Mochnacki uczniem Szlegla witał,
„A ja dalibóg anim Szlegla czytał.“

padków krajowych zmuszony opuścił swoję ulubioną Litwę, przeniósł się do Paryża; majątek jego został przez rząd zabrany, rodzinę jego siostra wzięła do siebie. Odtąd przemieszkiwał poeta w Paryżu aż do śmierci, zbliżony stósunkami swojemi do Mickiewicza, Witwickiego i do znakomitszych osób polskiego towarzystwa. Poezye pisywał ciągle, wszelako bajki nie odznaczają się już dowcipem, a inne wiersze, po większéj części z rozmaitych okazyi pisane, tracą już wiele swéj pierwotnéj siły. Dopiero w czasie pobytu w Paryżu zaczął wiersze swoje wydawać: *Poezye Litwina* (1834) *Bajki i poezye nowe* (1839) *Siejba czyli nowy tomik* (1857); ostatni zbiór pod tytułem *Jeszcze jeden tomik* r. 1859.

Górecki należał do pierwszych uczniów Towiańskiego, ale go bardzo wnet odstąpił. Usposobienia był Górecki częściéj zasępionego, niż wesołego, dowcip miał łatwy, zwykle ostry, łatwy także również do sympatyi, jak do antypatyi. Choć nigdy nie był mocnego zdrowia, dożył 74 lat (umarł 1861), pochowany w Montmorency niedaleko Niemcewicza i Mickiewicza. Jako poeta nie stanął wysoko: jednakowoż wiele bajek jego i kilka wierszy (jak *Śmierć zdrajcy ojczyzny*) zapewniają mu imię w literaturze.

Maurycy Gosławski ulegał wprawdzie wpływom rozmaitym, lecz nie przywiązał się do żadnego kierunku i własnym szedł torem. W przedmowie do *Podola*, poematu poświęconego jenerałowi Krasińskiemu wprost powiada, że nie jest wyznawcą ani klassycznéj, ani romantycznéj szkoły.

Urodził się z ubogich rodziców na Podolu na początku naszego wieku, chodził do szkoły w Winnicy, nauki ukończył w Krzemieńcu; przez pewien czas był domowym nauczycielem; uniesiony miłością do córki domu, w którym przebywał, wstąpił do wojska, aby przez zasługę nabyć prawa do ręki ukochanéj osoby. W wojsku odznaczał się zdolnością i jako urzędnik sztabu Dybicza odbył kampanią turecką. Po odbytéj wojnie przeniósł się do Warszawy i tutaj pod wpływem rozbudzonego ruchu literackiego napisał poemat opisowy *Podole* w czterech częściach (r. 1828). Błędem tego utworu jest zbyteczna

idealność, w jaką przyoblekł obrazy swéj ojczystéj ziemi. W rewolucyi r. 1830 wziął czynny udział i należał do téj części wojska polskiego, która długie i uciążliwe oblężenie Zamościa wytrzymała. Dostawszy się do niewoli, z Żytomierza zdołał z pomocą kobiet uciec do Galicyi, zkąd po pewnym czasie pojechał z wielu innymi do Paryża. W Galicyi napisał poemat fantastyczny *Tęschnota* i kilka wierszy politycznéj treści. W Paryżu zaś r. 1833 wydał zbiór poezyi swoich pod tytułem *Poezye ułana polskiego*, w których najwięcéj siły i prawdziwego uczucia. Po krwawem rozbiciu wyprawy Zaliwskiego, do któréj téż Gosławski należał, przez pewien czas ukrywał się w Galicyi, lecz niedługo uwięziony został i umarł na nerwową gorączkę w Stanisławowie w więzieniu r. 1838, mając lat 34. W poezyach jego politycznych góruje po nad wszystkiemi uczuciami myśl poświęcenia; język w nich najsilniejszy i najwybitniéj charakter poety w nich się maluje. Usposobienia był żywego, skłonny do egzaltacyi, humoru bardzo różnego i zmiennego. Te uczucia panują także w jego poezyach. Do najbardziéj egzaltowanych należy *Renegat*.

Poezye Gosławskiego zebrane z wielkim trudem przez Zienkowicza i wydane w Bibliotece pisarzy polskich Brockhausa, tomik XXVI całego zbioru.

2. Poeci (tak nazwanéj) szkoły ukraińskiéj[1]).

W czasie pierwszego wystąpienia Mickiewicza w Wilnie i w Moskwie, rozbudziło się także w Warszawie silne życie literackie, podsycone sporami klassyków i romantyków, które właśnie w stolicy Polski wzniecone i rozstrzygnięte zostały.

[1]) Jeden z krytyków epoki nowéj *Alexander Tyszyński* (o 12 lat młodszy od Mickiewicza) napisał powieść oryginalnego pomysłu p. t. *Amerykanka w Polsce* w Petersburgu r. 1838, w któréj główną rolę gra Amerykanka w Polsce osiadła, rozpisująca się w listach o literaturze polskiéj. W téj powieści Tyszyński podzielił wszystkich poetów współczesnych na szkoły, i bystrą krytyką wskazywał cechy, kierunki i dążności tychże szkół. Nazwa szkoły ukraińskiéj już dawniéj używaną była przez Grabowskiego i Mochnackiego.

Pomiędzy młodymi poetami, którzy w tym czasie w Warszawie przebywali, znalazło się kilku z Ukrainy i ziem sąsiednich, którzy częścią idąc za świetnym przykładem Mickiewicza, częścią za własnym popędem, utworzyli osobny w rozbudzającéj się poezyi kierunek, który powszechnie nazywano ukraińską szkołą. Poeci należący do tego zastępu byli Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Antoni Malczewski, Antoni Groza, i inni. Umiejętnym przewodnikiem téj osobnéj szkoły był krytyk Michał Grabowski. Podzielali oni ogólne dążności romantyków: cudowność, fantastyczność, wiarę w duchy i posługiwanie się niemi w poezyi, naśladowanie angielskich poetów i wiele innych właściwości; ale łączyła ich znowu pewna spólność osobnych dążności, do których przedewszystkiem policzyć należy: przejęcie się zupełnie charakterem, obyczajami, wiarą, wreszcie poezyą ludu ukraińskiego, nie mniéj zamiłowanie i idealizowanie miejscowości Ukrainy. Ztąd poszło, że poezye ich na wskroś przesiąkłe są charakterem miejscowym i mają barwę kraju i ludu ukraińskiego. Zatem poszło, że niektórzy z tych poetów uniesieni wygórowaną sympatyą i miłością do miejsc rodzinnych, zamiłowanie swoje posunęli aż do wielbienia najsmutniejszych wydarzeń z historyi ukraińskiéj i wystawiali w poetycznéj świetności lub osłaniali szatą poezyi postacie znane tylko z brutalnéj siły, dzikości i krwi rozlewu. Wiele w tem czynił przykład Byrona, który najchętniéj za bohaterów swych poematów brał ludzi żyjących tylko namiętnością, szyderstwem i siłą.

W poezyach zresztą szkoły ukraińskiéj powtarzają się pewne uderzające dążności, które za wspólne znamiona téj szkoły poczytać można; temi są: uwielbienie siły, niekrępowana imaginacya, naturalizm i uzmysłowienie miłości.

Jeden z krytyków scharakteryzował trzech głównych mistrzów szkoły ukraińskiéj w ten sposób: Malczewski przedstawia Ukrainę szlachecką, Zaleski historyczną, Goszczyński zaś hajdamacką.

Bohdan Zaleski zajaśniał pomiędzy poetami ukraińskimi najświetniejszym i bogatszym talentem: poezye jego, pełne rze-

wnéj tęschnoty i uroku natury najpogodniejszym są wizerunkiem Ukrainy. Ziemia ta w jego poezyach przedstawia się w całem bogactwie swéj piękności i swych pamiątek, przybrana w tęczowe kolory fantastycznych gminnych powieści i złudzeń; — ponad tem wszystkiem góruje miłość poety do rodzinnéj ziemi. Ten charakter nadały jego poezyom głównie wspomnienia z lat dziecinnych.

Bohdan Zaleski urodził się we wsi Bohaterce na Ukrainie r. 1802 (14. lutego), wychował się w chacie wieśniaczéj pod okiem prostego Ukraińca, dokąd się był z niewiadomych powodów dostał; lata swoje dziecinne spędził w zupełnéj wolności na stepie i wśród ludu i tym sposobem odbiły się w żywych kolorach na jego umyśle piękne obrazy ziemi i ukraińskiego ludu, wśród którego przechowywały się niezmienione od wieków obyczaje, prostota życia, liczne wspomnienia z dawnych czasów i żywa wiara w świat nadzmysłowy. Od r. 1815 odbywał nauki w Humaniu razem z Sewerynem Goszczyńskim, z którym go odtąd wiązały węzły serdecznéj przyjaźni. Obydwaj udali się r. 1820 do Warszawy na dokończenie nauk przy świeżo (r. 1818) założonym uniwersytecie. Przez dziesięcioletni pobyt w Warszawie pod wpływem różnych wrażeń i stósunków rozwinął się w Zaleskim duch poetycki: tęschnota za Ukrainą, zawięzujące się stósunki z tymi, którzy natenczas w literaturze reformę rozpoczynali, zwłaszcza z Brodzińskim, wreszcie życie wśród niedostatków wywierały przeważny wpływ na młodego poetę. Przez pewien czas był nauczycielem w domu Górskich, późniéj w domu jenerała Szembeka. Po r. 1830 opuścił kraj i przeniósł się do Francyi, zkąd odbył rozmaite podróże, pomiędzy innemi do Włoch; we Francyi przebywał w rozmaitych miejscach; w końcu zamieszkał w skromnem mieszkaniu w Paryżu i został zarządzcą szkoły polskiéj batiniolskiéj. Własne studya i podróże wzbogaciły jego umysł: zna rozmaite języki sławiańskie i kilka europejskich: tłumaczył też kilka utworów Petrarki, Goethego i Schillera.

Zaleski przed r. 1830 drukował tylko w pismach czasowych urywkowo niektóre swoje mniejsze utwory, z większych

tylko fragmenta; pierwszy zbiór jego poezyi wyszedł dopiero we Lwowie r. 1837, inny zaś w Paryżu r. 1841 (w jednym tomiku). We wszystkich jego utworach zawsze panuje jeden i ten sam charakter: przedewszystkiem panuje w nich niewysłowiona śpiewność, lekkość i rytmiczność języka, bujna fantazya i tęschnota bez miękkości, owszem miarkowana męzką siłą. Właściwe jego talentowi i przez niego stworzone są: dumy o bohaterach Ukrainy („Duma o Mazepie," „o Kosińskim", „Damian Książę Wiśniowiecki", „Lanckoroński" i inne); dumki, szumki, fantazye i „wiośnianki", przedziwnie piękne piosenki, pełne tęschnoty, uroku i harmonii[1]) i „Rusałki", fantastyczne obrazy osnowane na tle złudzeń i zabobonnych marzeń ludu ukraińskiego. Rusałki są najoryginalniejsze i najfantastyczniejsze utwory ducha Zaleskiego i skupiają w sobie największe bogactwo poetycznych piękności.

Poemat większych rozmiarów wyszedł niedawno (r. 1862) pod tyt.: „Duch od stepu." Wielka ta liryczna epopea, opiewająca dzieje całéj ludzkości, rozpowiadająca o charakterze i powołaniu Sławian i narodu polskiego, kończy się przepowiednią przyszłych kolei tych narodów. Poemat ten czarujący piękością języka i polotem wzniosłych myśli jest nie łatwo zrozumiałym dla tego, że stanowisko, z którego poeta wysnuwa swoje obrazy i myśli, polega na wyobrażeniu u pogańskich filozofów ulubionem, że każdy człowiek zanim wstąpi na ziemię, już od wieków istnieje, jako żyjący pierwiastek gdzieś w sferach wszechświata. Duch więc poety (Zaleskiego) od wieków unosi się nad życiem Ukrainy i ziem sławiańskich.

Do najwyższych szczytów sięgnął poeta w poemacie „Przenajświętsza rodzina", w którym znać wielką potęgę myśli i słowa w przedmiocie nie dozwalającym przesady fantazyi.

[1]) Do najpiękniejszych należą „Dumka przy krosienkach", „Spotkanie się gdzieś daleko", „Co ja widział dzisia"; równie piękne, piękniejsze może dla męzkiéj siły są: „Poranek starego myśliwca", „Śpiewające jezioro" i wiele innych. — Pomiędzy dumkami a szumkami taka zachodzi różnica, że pierwsze mają charakter tęschny, drugie wesoły.

Zaleski jest przeważnie poetą lirycznym; — nawet w historycznych *Dumach* i w *Przenajświetszéj rodzinie* żywiół epiczny ustępuje pierwszeństwa lirycznemu uczuciu; we wszystkich zaś innych utworach panuje duch i rytm pieśni. Co zaś w tych pieśniach największą stanowi wartość artystyczną, to obrazowanie jasne i zrozumiałe nawet w najfantastyczniejszych uniesieniach myśli. Wszędzie znać wspomnienia rodzinnego kraju i charakter miejscowy [1]); pod względem zaś sztuki ma Zaleski osobny jemu tylko właściwy sposób władania językiem, możnaby powiedzieć, że język jego jest nieustającą muzyką. Mickiewicz, który zawsze z zachwyceniem czytywał poezye ulubionego przyjaciela, takie o jego talencie poetyckim zdanie wypowiedział, chociaż nieco przesadne: „Zaleski niewątpliwie jest największym ze wszystkich poetów sławiańskich..... i będzie zawsze wprawiał w rozpacz tych coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki saméj. Wyczerpał bowiem wszystkie sposoby, wszystkie rytmy, wszystko co jest najświetniejszego w kolorycie, najdelikatniejszego w odcieniach.“

Ogólny zbiór poezyi Zaleskiego wyszedł w Poznaniu w dwóch tomach 1842; w Petersburgu w 4 tomikach r. 1854.

Seweryn Goszczyński. Życie tego poety mało jest znane, a po-

[1]) Dla zrozumienia poezyi Zaleskiego przytaczamy własne jego słowa które pisał przed r. 1830 jako objaśnienia do jednéj dumy o księciu Wiśniowieckim: „przed kilkunastu laty kiedy swobodne dziecię lubiłem przebiegać górę *Iwanhora* w rozmaitych kierunkach, napotykałem nieraz sędziwego bandurzystę, któtemu podobnych i dziś jeszcze nie trudno napotkać na Ukrainie. Starzec ten znał nieskończone mnóstwo podań dawniejszych, i chętnie je opowiadał. Między innemi jedno szczególne o Wiśniowieckim..... Z czasem zapomniałem o nim, ale pierwsze wrażenia tak żywo mięszające się ze wszystkiemi uczuciami późniejszego wieku, długo samopas snuły się i kształtowały, aż poematu cały przedmiot odmalował się przed moją imaginacyą — przy pisaniu jasno i wyraźnie; jak osoba torbanisty i miejsca, przypomniały mi się niektóre wiersze i koloryt całéj powieści.“ Na innem miejscu powiada: „Od dawna już ja polubiłem wszelakie bez względu pieśni ludowe. Czuję męzką pogodę, prostotę, pogodę, spokojność rólniczą i tysiączne ujmujące przymioty w owych kwitnących, pełnych czucia i natury natchnieniach ludów sławiańskich.“

pularność jego w literaturze i wpływ był krótkotrwałym pomimo wielkich zdolności, jakie mu od razu znakomici krytycy przyznali. Rodem z Ukrainy (ur. 1803 w Ilińcach), rówiennik, towarzysz i przyjaciel Zaleskiego, nauki odbywał w Międzyrzeczu, Winnicy i Humaniu, kończył zaś studya w Warszawie, gdzie był w ścisłych stósunkach ze wszystkiemi znakomitemi osobami, pomiędzy innemi z Maurycym Mochnackim i Michałem Grabowskim, którzy swoją krytyką rozgłos mu uczynili w literaturze. Po r. 1830 przeniósł się do Francyi i tam dotychczas przebywa, należał do pierwszych i najwierniejszych zwolenników Towiańskiego. Goszczyńskiego duch silny, głęboki i ognisty przelał się do jego poezyi; przyrodzony hart duszy wzmógł się wśród stósunków, które zmusiły go długo ukrywać się na Ukrainie: zresztą niezwykła przerażająca nawet potęga, jaka cechuje niektóre jego utwory, jest długiem wypłaconym duchowi czasu, w którym od poezyi, jak w ogóle we wszystkiem wymagano przedewszystkiem siły.

Zamek kaniowski, najpierwszy prawie jego poemat, który wyszedł w Warszawie roku 1828, jest najwierniejszym obrazem zamętu, jaki wtedy w pojęciach panował. Krwawe rzezie na Ukrainie za czasów ostatniego króla polskiego posłużyły za tło do tego poematu. Bohaterem jego jest kozak Nebaba; jego miłość, zemsta i ostatnie chwile, pełne zbrodni i grozy, są treścią *Zamku kaniowskiego*. Romantycy przyjęli ten utwór z wielkiem uniesieniem, gdyż łączył w sobie cechy romantyzmu i odznaczał się niezwykłą pięknością języka i plastyką obrazowania. Jakkolwiek wiele ustępów i zwrotów przypominało angielskich poetów i chociaż sam bohater Nebaba był jakby kopią bajronowskich bohaterów, jednakowoż całość ma charakter czysto ukraiński. Pojedyńcze ustępy (n. p. Nebaba na dębie, obraz trwogi w Kaniowie na wieść o hajdamakach) są niezrównanéj piękności.

Oprócz *Zamku kaniowskiego* (którego wyjątki już r. 1827 były drukowane) pisał Goszczyński bardzo wiele rzeczy, jednak żadna z jego poezyi nie zyskała takiéj sławy, jak *Zamek kaniowski* w pewnym czasie. Język miejscami szorstki

i zawikłany już w tym poemacie, stracił w innych wierszach urok i śpiewność: i tak *Liryki* Goszczyńskiego są ciężkie, zimne, często w nieprzyzwoity materyalizm wpadające; — powieść wierszem *Anna z Nadbrzeża*, ktora dopiero r. 1844 ustępami drukowaną była w *Orędowniku*, jest pięknie zaczęta, ale układa się i kończy pospolicie. Natomiast opisowy poemat *Sobutki* ma bardzo wiele zalet poetycznych; napisał go poeta po zwiedzeniu Karpat, piękne więc obrazy natury i opisy scen górskiego życia narysowane są na tle osobistych wspomnień odbytéj podróży. Pomiędzy utworami prozą pisanemi najwięcéj rozgłosu miał: *Król Zamczyska*[1]); uderza silną fantazyą, ale widać w nim brak prostoty i ubieganie się za nadzwyczajnością. Sądzono, że *Król Zamczyska* jest satyrą polityczną. — *Tłumaczenie Ossyana* należy niejako do ogólnych dążności szkoły romantycznéj.

Zbiór pism Goszczyńskiego wyszedł r. 1852 w Wrocławiu w 3 tomach. Poprzednio w Strasburgu wyszły *Trzy struny* zawierające poezye polityczne.

Antoni Malczewski zasłynął w literaturze polskiéj tylko jednym poematem p. t. „*Marya*“, gdyż inne jego utwory częścią nigdy drukowane, nawet odszukane nie zostały, lub są bez wartości. Tak jak poeta sam przeszedł przez życie niezwykłemi kolejami, tak i utwór jego różne przechodził koleje, raz zimno przyjęty, to znów wysoko ceniony.

Antoni Malczewski, o kilka lat starszy od Mickiewicza, urodził się r. 1792 na Wołyniu z rodziny znakomitéj. Radziwiłłów i kilka innych majętności było własnością jego ojca, który był jenerałem wojsk polskich. W domu rodzicielskim nie słyszał prawie innego języka, jak francuski, tym też mówił i pisał wybornie, języka polskiego, z którego miał mieć sławę, nauczył się dopiero w późniejszym, dojrzalszym wieku. Nauki odbywał w Dubnie, potem w Krzemieńcu, był ulubieńcem Tadeusza Czackiego, który w domu jego rodziców przebywał. Celował w matematyce i lubił rysunki; wyszło mu to na dobre, gdy

[1]) Wyszedł osobno w Poznaniu r. 1842.

zdecydowany niepowodzeniem w miłości ku ciotecznéj swéj siostrze Annie, wstąpił do wojska, odbył kilka kampanii i tem gorliwiéj oddawał się służbie wojskowéj, że czuł się zawiedzionym w najdroższych swoich nadziejach, gdy Anna komu innemu rękę oddała. W r. 1816 złamawszy nogę zmuszony był z wojska wystąpić: wtedy opuszcza kraj i zwiedza przez lat kilka Niemcy, Szwajcaryą i Włochy; wyprawę na Montblanc opisał na żądanie w jednem z pism francuskich. Częścią przesycony wrażeniami podróży, częścią roztęschniony za krajem, powraca r. 1821 do Warszawy, a po krótkim czasie przenosi się na Wołyń i bierze jednę wioskę w dzierzawę, w téj myśli, aby po tak świetnéj i pełnéj przygód młodości pędzić życie skromne i poświęcone pracy literackiéj, do któréj powziął otuchę przez zbliżenie się do niektórych literatów. Powieść o uduszeniu nieszczęśliwéj Gertrudy Komorowskiéj, żony Potockiego, dała Malczewskiemu pierwszy pochop i treść do napisania „Maryi“. Wśród tego zatrudnienia miała go spotkać w życiu ostatnia, ale najniefortunniejsza przygoda. Wyleczył za pomocą magnetyzmu chorą żonę sąsiada i odtąd los jego złączony został fatalnemi węzłami z losem nieszczęśliwéj choréj. Oboje udali się do Warszawy, gdzie Malczewski pędził życie wśród lekkomyślnych rozrywek i niedostatku. Wśród takich okoliczności powstała „Marya, powieść ukraińska“ (roku 1825); niedługo po jéj ukazaniu się umarł poeta prawie w nędzy.

Marya Malczewskiego była w Warszawie prawie pierwszym kwiatem na niwie romantycznéj poezyi; krytycy szkoły dawnéj przyjęli ten płód Malczewskiego zimno i zarzucali mu fałszywe wyobrażenie o poezyi, dopiero Michał Grabowski i Maurycy Mochnacki wywalczyli Maryi wielką wziętość. Do dziś dnia napotykać można sądy niekorzystne o Maryi: zarzucają temu poematowi przesadę deklamacyi, niepolskie charaktery głównych osób i zbyteczne wypieszczenie języka; — jednakowoż podobne mniemania rzadko się zdarzają, owszem *Marya* Malczewskiego stała się u czytającéj młodzieży jedną z najulubieńszych poezyi dla treści, pięknych uczuć i dziwnego uroku

wiersza [1]). Słowacki bardzo wysoko cenił [2]) Malczewskiego, również i Mickiewicz wielkie pochwały mu oddawał.

Marya Malczewskiego doczekała się kilkudziesiąt wydań: tłumaczoną także była na angielski i czeski język, na niemieckie i francuskie; francuskie tłumaczenie dokonała panna Clémence Robert razem z tłumaczeniem *Zamku kaniowskiego* pod tytułem: „*Les Ukrainiennes*".

Alexander Groza należy także do szkoły ukraińskiéj. Urodził się r. 1807 w gubernii kijowskiéj (we wsi Zahranicze); w dziesiątym roku życia oddany został do szkół XX. Bazylianów w Humaniu, a po trzechletnim tutaj pobycie przeniesiony do gimnazyum w Winnicy na Podolu, które ukończył r. 1826. Następnie udał się do uniwersytetu wileńskiego, gdzie zapisał się na wydział literacki. W r. 1829 otrzymawszy stopień uczony, pojechał na uniwersytet w Dorpacie. W r. 1831 wrócił na Ukrainę i osiadł w dziedzicznéj wsi *Sohołcbówce*, którą objął w posiadanie po śmierci obojga rodziców w roku 1831 [3]). Przed kilku laty przeniósłszy się do dziedzicznéj majętności pod Winnicą na Podolu, osiadł w Żytomierzu, zajęty zawsze literackiemi pracami. Alexander Groza pisał bardzo wiele poezyi, osnutych po największéj części na tle historycznem lub obyczajowem Ukrainy; po trzy razy wydawał poezye swoje, pierwszy raz r. 1835 w Wilnie, i napisał większy poemat p. t. *Starosta kaniowski*, osnuty na podaniach o dzikim staroście kaniowskim, który wśród przygód hulaszczego życia każe porwać piękną i niewinną Hannę, ale zaufany jego powiernik sam ją dla siebie porywa. Poemat ten bardzo chwalony był przez Mochnackiego, który upatrywał w nim połą-

[1]) Znać także w *Maryi* Malczewskiego wiele wpływu Byrona, i nie dziw: obydwaj żyli razem i przyjaźnili się w Szwajcaryi; Byronowi Malczewski podawał treść do *Mazepy*.

[2]) Słowacki pisze w jednym liście z Genewy do matki (r. 1833): „Patrząc co dnia na szczyt góry Mont-blanc, przychodzi mi często na myśl Malczewski, który po śmierci jednym poematem tak wzrósł, że nawet głową przewyższa naszych poetów."

[3]) Wojcicki, Hist. liter. pol., IV., 257.

czone zalety Goszczyńskiego i Zaleskiego, lecz Michał Grabowski tych wysokich zalet mu nie przyznał. Poemat większych rozmiarów pod tyt. *Mogiły* jest słabem opowiadaniem. W tych i innych poezyach Alexander Groza nie rozwinął wielkich zdolności[1]), natomiast odznaczył się w prozie jako pisarz poprawny, wysokiego wykształcenia i najlepszych dążności. Wiele ruchu budził w południowych prowincyach Rusi, zwłaszcza w Kijowie, gdzie przez kilka lat (r. 1837—41) wydawał pismo zbiorowe pod tyt. *Rusałka*, najlepsi pisarze dostarczali do niego artykułów. W kilka lat po *Rusałce* wydawał inne pismo: *Grosz wdowi*. Bardzo dobre są Grozy powieści obyczajowe lub szkice humorystyczne; n. p.: *Pamiętnik nie bardzo stary* (1858), *Mozaika kontraktowa* (1857). Napisał także powieść wschodnią: *Trzy palmy* (1857). W ogóle jest to pisarz bardzo płodny, niedawno temu napisał *Hryć*, dramat w 5 aktach z życia ukraińskiego.

Dzieła Grozy wyszły roku 1861 w IV. tomach. — Pomiędzy niemi jest dużo powieści.

Tomasz Olizarowski, poeta mało czytany i mało znany, z wielkiemi zdolnościami, lecz nieustalonemi. Dowiadczał ich w rozmaitych kierunkach i kształtach poetycznych, pisał liryki, powieści i dramata, ulegał różnym wpływom, zawsze usiłując zachować właściwą odrębność. Z wielu jednak względów zaliczyć go trzeba do szkoły ukraińskiéj, już to z tego powodu, że treść kilku lepszych utworów zaczerpnięta jest z życia Ukrainy, już też dla wielbienia natury, brutalnej siły i zmysłowości właściwéj poetom tego kierunku. Pomiędzy bardzo licznemi utworami tego poety są najprzód drobniejsze wiersze *(Dumki*, *Humoreski*, *Śnielki* czyli raczéj *Sonety)*, wieksze i uroczyste psalmy *(Chwały* i *Żale)*; powieści poetyczne, pomiędzy któremi najlepsze: *Zawerucha*, *Topir-Góra* (przerobione z powieści *Krzyż w Peredylu*, wyd. w Londynie) i powieść hebrajska z wyższem natchnieniem skreślona; oprócz

[1]) Wołynianie tak go scharakteryzowali:

Panię Grozo
Lepiéj prozą.

tego napisał Olizarowski kilka dramatów, pomiędzy temi *Wincenty z Szamotuł*. Jedna z pierwszych jego pieśni była *Zawerucha*, powieść o kozaku tego nazwiska, który przez ciężkie próby osięgnął rękę ukochanéj Ruciany, a po ślubie zabity od zbrodniczego przyjaciela czumaka (włoczęgę). Najwybitniéj widać w téj powieści wszystkie zalety i wady szkoły ukraińskiéj; obrazy ludu ukraińskiego są wyborne i lepsze od innych, że naturalniejsze, ale duch poematu, duch zmysłowości i zbrodni niepotępionéj stawia tę powieść obok *Zamku kaniowskiego*. W duchu romantycznym, w duchu przesady i sentymentalnych uniesień napisany jest poemat *Bruno* w dwóch częściach, o którym jeden z krytyków (M. Grabowski) powiedział, że to jest duch wywołany zaklęciem tego samego guślarza, który w *Dziadach* cierpiącego Gustawa wywołał.

Niepospolite zdolności Olizarowskiego w żadnym poemacie nie wystąpiły w piękności skończonéj; wszędzie obok siły imaginacyi i łatwości wiersza gnieździ się pełno niedostatków i dziwactw. Główną wadą jego poezyi jest brak prostoty; gonienie za filozoficznemi wynurzeniami jest jakby wyraźnem świadectwem, że poeta późno dopiero wykształcenie swoje uzupełniał; — jak wreszcie za najpiękniejszemi uczuciami (jakiemi jaśnieją n. p. *Chwały i Żale)* jakby cienie błąkają się uczucia mniéj przyzwoite, tak też i język Olizarowskiego w ogóle malowniczy i piękny szpecą częste wyrazy dziwaczne i niezwykłe.

Dzieła Olizarowskiego. Poezye, Kraków 1836. Exercycye poetyczne, 1839. Dzieła Tom. Olizarowskiego 3 tomy, Wrocław r. 1852; jednakże nie wszystkie tu pomieszczone; wiele było drukowanych po pismach czasowych. Osobno: *Wincenty z Szamotuł* w 9 osłonach 1850, bez wartości scenicznéj, bo nie przeznaczony do teatru.

Tomasz Padura po Bohdanie Zaleskim najsympatyczniejszy i najbardziéj wpływowy z poetów Ukrainy. Urodził się na Ukrainie, do szkół chodził w Krzemieńcu, przez lat kilka (od r. 1817 do 1820) podróżował po Wschodzie przy Wacławie Rzewuskim, zamieszkał w ustroniu pod Kijowem. Jego pieśn

ukraińskie, przypominające serdeczność i rzewność Zaleskiego, pisane są w narzeczu małoruskim, do polskiego zbliżonym, stały się tak ulubione i tak przyjęły się pomiędzy ludem ukraińskim, że jak powiada *Olizarowski* w jednéj pieśni: „to cała Ukraina dziś dumkami brzmi Padury.“ Karól Lipiński muzyk melodye do tych pieśni i dumek dorobił lub wedle śpiewu poety spisał, gdyż Padura, jak sam wyznaje, nut nie znał. Zaleski bardzo wysoko cenił poezye Padury. Kiedy poeta bawił r. 1848 w Warszawie, zaczął spisywać dzieje kozaczyzny, a niedawnemi czasy wygotowywał dłuższy poemat p. t.: *Podróże Czajd-Harolda po Sławiańszczyźnie.* Roku 1844 wydał sam poeta swoje pcezye w Warszawie pod tyt.: „Ukrainki z nutoju Tymka Padury.“

Uwaga. Do szkoły ukraińskiéj zaliczyć także należy:

Michała Grabowskiego. Wprawdzie Michał Grabowski nie należy do grona poetów ukraińskich, gdyż oprócz *Melodyi ukraińskich*, które ogłosił w Dzienniku Warszawskim r. 1828, nie pisał poezyi, jednakowoż pismami swojemi krytycznemi, w których najwięcéj o poezyi ukraińskiéj rozprawiał, wywierał dużo wpływu i można twierdzić, że on był tłumaczem i pod pewnym względem kierownikiem szkoły ukraińskiéj. Napisał także kilka powieści z życia Ukrainy. (O Grabowskim zobacz niżéj obszernie).

3. Szkoła Mickiewicza.

Do szkoły Mickiewicza należą ci poeci, którzy albo pod osobistym wpływem tego poety żyjąc, lub bezpośrednio z jego poezyi czerpiąc natchnienie poszli jego torem lub w kierunku przez niego wskazanym. Wielka część z nich jest bez oryginalności, wielu ma zasługę tłumaczów z literatury angielskiéj, największa ich część naśladowała Mickiewicza w słabszych jego i mniéj chwalebnych dążnościach i brała sobie za hasło i zadanie to, co dało tylko pierwszy popęd ku romantycznemu kierunkowi. Ztąd w gronie poetów, którzy tworzą szkołę Mickiewicza, przeważa przesada w uczuciach, zdrożne gonienie w ślady za Byronem i Walter-Skottem, wyszukiwanie przed-

miotów i barw wschodnich, wreszcie zarozumiałość i (w ślad za improwizacyą Konrada idące) wybryki uniesień, występowanie w roli posłanników i nadużycie poezyi i stanowiska poety. Tą drogą rychłego przesytu, niewiary i bawienia się w wielkie posłannictwo poetyczne i prorocze chodziło dużo zdolniejszych poetów, zanim przyśli do równowagi z sobą i stanęli samodzielnie. Do cech szkoły Mickiewicza, również mniéj chwalebnych, należy także gorączkowy zapał do wszelkiego rodzaju poezyi i form poetycznych.

Do zalet téj szkoły policzyć trzeba staranność o piękne i poprawne wierszowanie i o piękność języka. Nie mniejszą zasługę zjednali sobie niektórzy poeci romantyczni tłumaczeniem arcydzieł obcych literatur lub też poezyi sławiańskich ludów.

Uwaga. Do najbliższych przyjaciół, współwyznawców jednego kierunku i współbraci poetycznych należą: *Tomasz Zan*, znany z *Dziadów* bohater, jeden z najpierwszych, którzy poezyą polską zwrócili na tór romantyczny, i *Jan Czeczot*, który zachęcony słowami Brodzińskiego zbierał pieśni ludowe z nad Wilii, Dźwiny i Niemna. Tomasz Zan dał pierwszy hasło do pisania ballad, od czego szkoła romantyczna zaczęła. (Obydwóch tych poetów wspominamy tylko).

Stefan Witwicki, jeden z najpierwszych zwolenników kierunku romantycznego, przedstawia nam obraz najróżniejszych dążności nowéj szkoły: zaczął od ballad, napisał daléj fantastyczny utwór dramatyczny: *Edmund*, zwrócił się następnie do poezyi biblijnéj i do tkliwéj poezyi sielskiéj. W późniejszych czasach pisał więcéj prozą o przedmiotach najbliżéj obchodzących społeczeństwo polskie, i temi swojemi dziełami zjednał sobie rzeczywiste w literaturze zasługi. Urodził się na początku XIX. wieku w Krzemieńcu; po śmierci ojca swego profesora był wychowany w domu jednego z przyjaciół ojca, który był także profesorem w Krzemieńcu. Skończywszy wykształcenie, udał się jak bardzo wielu zdolnych młodych ludzi tego czasu do Warszawy, aby pracować w jakim zawodzie i w tym celu wstąpił do ministeryum oświecenia. W Warszawie wciągniony w zacięte spory klassyków i romantyków, poszedł całkiem torem romantyków i wydał r. 1824 dwa tomiki

Ballad, lecz po nieprzychylnéj i ostréj krytyce Michała Grabowskiego cofał je z handlu księgarskiego. Tak jak w balladach dał się unieść fałszywą egzaltacyą szkoły romantycznéj, tak w *Edmundzie* (r. 1829) porwany został także w obłędne koło fantastyczności źle zrozumianéj i za daleko posuniętéj. *Edmund* był nieudaną kopią bohaterów Byronowskich i dawno zapomnianym został, odkąd przeminął szał, który wywołał w literaturze polskiéj mickiewiczowskiego okresu niezrozumiałe postacie Gustawów, Wacławów (Garczyńskiego), Jordanów (Sowy) i im podobnych. Idąc za przykładem wielkiéj części romantyków, tłumaczył kilka utworów Ossyana, przypadającego duchem swoich poezyi do jego głębokich uczuć. Zwrot ku lepszemu smakowi widać w Witwickiego *Poezyach biblijnych* i *Poezyach sielskich;* — do wielu z ostatnich, które stały się ulubionemi śpiewkami, Chopin dorabiał muzykę. Wiele z nich tak doskonale trafia w charakter pieśni ludowych, że posądzano autora o naśladowanie.

Wypadki r. 1830 zmusiły Witwickiego iść na wygnanie: przeniósł się do Paryża i tu rozpoczęła się jego działalność pamiętna i pełna błogich skutków w literaturze polskiéj. W *Wieczorach pielgrzyma* pisanych prozą (wydanych w Paryżu r. 1842—44 w dwóch tomach) z całym zapałem i ogniem powstawał przeciw używaniu francuszczyzny, a gorliwie upominał o szanowanie i używanie języka ojczystego. Dzieło to poruszyło umysły i wywołało szersze w tym względzie dążności. To ujęcie się za językiem jest najgłówniejszą zasługą Witwickiego. — Z innych dzieł poety godne wspomnienia książki do nabożeństwa, które układał („*Ółtarzyk*“ i „*Podarek ślubny*“). W ogóle Witwicki, razem z Bohdanem Zaleskim i Mickiewiczem, starał się podnieść ducha religijnego w narodzie polskim.

Kiedy się utworzyła w Paryżu sekta Towiańskiego, napisał Witwicki przeciw jéj dążnościom niewielką broszurkę, w któréj wystąpił z bezwzględną surowością sądu przeciw złemu. Los Mickiewicza, który dla nowéj sekty pozyskany został, zasmucił go i spowodował do tego wystąpienia. Przez

kilka lat chorował na schnięcie kości pacierzowéj i umarł w Rzymie w kwietniu r. 1847.

Stanowisko Witwickiego w literaturze polskiéj należy do stanowisk opuszczonych. *Ballady i Edmund* dawno w zapomnienie poszły; wpływ *Wieczorów pielgrzyma* wyczerpnął się; jednakowoż *Poezye sielskie* i niektóre gawędy Witwickiego (n. p. *Rozmowa z Michałem*, *Rachunek życia wiejskiego*) utrzymają na zawsze jego sławę, zawsze tchnąć będą świeżością i zawsze podobać się będą.

Witwickiego pisma. *Ballady i romanse*, 2 tomy, Warszawa 1824. *Edmund*, powieść, 1829. *Poezye sielskie*, Warszawa 1830. *Poczye biblijne*, Warszawa 1830. *Wieczory pielgrzyma*, Paryż, I. tom 1837, II. tom 1842. *Listy z zagranicy*, Lipsk 1842. *Gadu-gadu*, powiastki, Petersburg 1850.

Stefan Garczyński urodził się w Kosmowie (w Kaliskiem) r. 1805; straciwszy rychło ojca, kształcony był w domu wuja swego Fryderyka Skórzewskiego w Lubostroniu. Nauki odbył w Trzemesznie, w Liceum Warszawskiem, a ukończył w Berlinie, gdzie poświęcał się prawu i filozofii. We Włoszech poznał się i zaprzyjaźnił z Mickiewiczem; w téj przyjaźni czułéj i niezachwianéj czerpał Garczyński podnietę poetycznych swych skłonności i pod jéj wpływem duch jego wyzwolił się z ciężkich więzów zimnéj filozofii Hegla i ożywił się ciepłem wiary. Po stłumieniu powstania zbrojnego roku 1830, w którem brał udział, zmuszony był kraj opuścić i pojechał do Francyi, gdzie niedługo zapadł na nieuleczoną chorobę piersiową. W dolegliwych cierpieniach ulgę mu przynosiła troskliwa opieka Mickiewicza i Klaudyi Potockiéj, którzy oboje z nieograniczonem poświęceniem poetę tak rychło gasnącego pielęgnowali. Na jesień r. 1833 miał Garczyński w towarzystwie nieodstępnego Mickiewicza pojechać do Włoch dla przepędzenia zimy pod łagodniejszem niebem, lecz choroba czyniła tak gwałtowne postępy, że obydwaj musieli zatrzymać się w Avignonie. Tutaj Garczyński umarł we wrześniu (r. 1833).

Garczyńskiego poezye wydane zostały pod ok[illegible]n i staraniem Mickiewicza w Paryżu w żałobnym roku śmierci poety. W dwóch

tych małych tomikach poemat *Wacława dzieje* zajmuje główne i najobszerniejsze miejsce. Powieść ta o Wacławie osnuta jest, jak wiele innych, na temacie ulubionym o człowieku niezadowolnionym ze społeczeństwa i szukającym napróżno ideału i prawdy. W romantycznéj szkole brano wzory do podobnych fantastycznych charakterów z Fausta Goethego, Manfreda Byrona, Hamleta Sheakspeara i t. p. *Wacław* Garczyńskiego ma tę korzyść przed innemi płodami tego rodzaju w poezyi polskiéj, że jest poprawnym i miejscami pięknym napisany językiem.

Jak z jednéj strony poemat o *Wacławie* pomimo pochwał Mickiewicza (w prelekcyach o liter. sław.) razi zbytkiem mistycyzmu i mglistością naczelnéj myśli, tak z drugiéj strony wiersze i sonety wojenne tchną wielką siłą i przepełnione są pieknemi obrazami wrzawy i sławy wojennéj. W tym rodzaju poezyi mało który z poetów zrównał Garczyńskiemu. Inne wiersze pomniejsze są słabszéj natury.

Uwaga. Poezye Garczyńskiego wyszły w Paryżu ozdobnie wydane r. 1860; następnie w *Bibliotece pisarzy polskich* w Lipsku, całego zbioru tomik I.

Antoni Edward Odyniec był jednym z pierwszych i najgorliwszych stronników poezyi romantycznéj i w czasie pobytu swojego w Warszawie (od r. 1826 do 1829) słowem i piórem walczył w jéj sprawie, i pismo przez siebie wydawane *Melitele* (pierwszy rocznik w Warszawie r. 1829 [1]) w tym duchu redagował. Urodził się r. 1804 we wsi dziedzicznéj ojca swego w gubernii wileńskiéj, nauki uniwersyteckie odbywał w Wilnie od r. 1820 do 1823. Tutaj zawiązały się pomiędzy nim a Mickiewiczem bliższe stósunki, które w późniejszych czasach ściśléj się jeszcze związały i to zbliżenie się do Mickiewicza nadało pierwszemu wystąpieniu Odyńca kierunek przeważnie romantyczny. Świadectwem i owocem puszczenia się tym torem były 2 tomiki *Poezyi* (Wilno r. 1825) zawierające głównie ballady i legendy, noszące na sobie najwybitniejsze

[1]) Drugi w Warszawie r. 1830, trzeci w Lipsku r. 1835.

cechy romantyzmu. W Warszawie razem z Waleryanem Krasińskim ułożył pierwszy plan wydawania Encyklopedyi powszechnéj, którą w 10 lat późniéj w Wilnie z wielką skrzętnością zaczął ogłaszać. W r. 1829 razem z Adamem Mickiewiczem odbył podróż po Niemczech, Szwajcaryi i Włoszech; a rozstawszy się z nim w Genewie, pojechał sam do Paryża i Londynu. Podróż ta wpłynęła bardzo korzystnie na ducha jego; widok tylu cudów natury i towarzystwo znakomitych poetów, a przedewszystkiem Mickiewicza wielkie w nim zostawiło wrażenie. Powróciwszy z dalekich podróży zamieszkał na lat 6 w Dreźnie (od r. 1831 do 1837), zkąd należał do zakładania *Przyjaciela Ludu* w Lesznie i był jego gorliwym współpracownikiem. Powróciwszy do Wilna, wydawał *Encyklopedyą powszechną*, późniéj objął redakcyą *Kuryera Wileńskiego*, w końcu osiadł w swojéj majętności pod Wilnem.

Oprócz wspomnianych dwóch tomów nie wiele Odyniec pisał oryginalnych poezyi w duchu romantycznym, późniejsze utwory jego noszą owszem na sobie pod wielu względami cechy klassyczności, zwłaszcza pod względem formy; — główną zaś zasługą, jaką Odyniec poezyi romantycznéj wyświadczył, były 6 tomów tłumaczeń [1]) niektórych arcydzieł angielskiéj literatury romantycznéj; do nich przyłączone zostały tłumaczenia ballad z niemieckiego i rosyjskiego i tłumaczenie *Dziewicy Orleańskiéj* Schillera. W tych tłumaczeniach rozwinął Odyniec najpiękniejsze swoje talenta, tłumaczenia te bowiem są tak artystycznie i tak świetnym językiem dokonane, że wedle

[1]) Tom I. wyszedł w Lipsku 1838 i zawiera: *Dziewica z Jeziora*, Walter-Scotta.

Tom II. w Lipsku 1838: *Narzeczona z Abydos*, Byrona; *Czciciele Ognia*, Tomasza Moora.

Tom III. w Lipsku 1841: *Korsarz*, Byrona; *Niebo i ziemia*, Byrona.

Tom IV. w Wilnie 1842: *Pieśń ostatniego minstrela*, w 4 pieśniach, Waltera-Scotta.

Tom V. w Wilnie 1843: *Mazepa*, Byrona; *Peri i Raj*, Moora; *Ballady*, Bürgera i Puszkina.

Tom VI. w Wilnie 1844: *Dziewica Orleańska*, Schillera.

zgodnego głosu krytyków w formie, duchu i barwie zastępują zupełnie oryginalne utwory.

Ostatnie poemata Odyńca są w innym zupełnie duchu utworzone: mają cechę klassyczności, i odznaczają się wydatnością obrazów, spokojem rozwijającéj się myśli i nadzwyczajną ogładą wiersza i języka. *Jerzy Lubomirski*, dramat historyczny, nie góruje żadną wyższą myślą w układzie i w wykonaniu, natomiast *Felicyta* (Wilno r. 1858) obraz dramatyczny z czasów prześladowań chrześcijan i *Barbara Radziwiłłówna* (Wilno 1858) obraz dramatyczny pod wielu względami zasługują na chlubne imię w literaturze. Pomiędzy tymi poetami, którzy poetycznie obrabiali przedmiot o Barbarze Radziwiłłównie (Fr. Wężyk, Al. Feliński, Dom. Magnuszewski i Odyniec) Odyniec najwięcéj umiał pogodzić tradycyą historyczną z barwą i urokiem poezyi; najpiękniejszy nam też wystawił obraz czasów, na które smutny los téj królowy cień żałoby rzuca. Poeta nazwał ten utwor obrazem dramatycznym, gdyż wątku dramatycznego i układu scenicznego w nim nie ma; ztąd też dla sceny teatru Wileńskiego musiał być przerabiany. Piękność języka i życie pełne ruchu, jakie rozlane jest po całym tym poemacie, zapewnia mu niepospolite miejsce w literaturze polskiéj.

Uwaga. Mickiewicz który tyle nowych dróg wskazał w poezyi, dał także kilku wspaniałemi utworami (Sonety Krymskie, Farys) popęd ku poezyi wschodniéj. Zapęd ten ku Wschodowi ograniczył się powoli do kilku pisarzy, którzy z konieczności na Wschodzie przebywać zmuszeni. Nie ma więc w tym kierunku wielkiego plonu.

Alexander Chodźko, przyjaciel Mickiewicza, syn Jana Chodźki (znanego w literaturze pod imieniem Jana ze Swisłoczy [1]), pochodził z rodziny zasłużonéj w literaturze polskiéj, jest stry-

[1]) Chodźko Jan, wizytator szkół w guberniach wileńskiéj i mińskiéj, napisał kilka powieści i dwie tragedye historyczne w stylu ściśle klassycznym; zasłużył się literaturze wydaniem dziełka pod tyt. *Pan Jan ze Swisłoczy kramarz wędrujący*, które zostało uznane za elementarne dla szkół parafialnych.

jecznym bratem Ignacego Chodźki, autora *Obrazów Litewskich.* Alexander kształcił się w Wilnie, należał do ścisłego grona przyjaciół Mickiewicza, następnie kształcił się w Petersburgu w instytucie oryentalnym przy ministeryum spraw zagranicznych, gotując się do służby rządowéj na Wschodzie. Niezwykłym obdarzony talentem i pamięcią wielką, zaczął zawód swój poetycki od mniejszych utworów w guście nowéj szkoły romantycznéj, i wydał w Petersburgu r. 1829 poezye, zawierające ballady, przekłady pieśni nowogreckich i inne ulotne wiersze. Z większych utworów napisał poemat w wschodnim guście, pełen namiętności, pod tyt. *Derar*, w którym i język pełen barw żywych i koloryt wschodni chwalone były. Odtąd stał się Alexander Chodźko jednym z najwybitniejszych zwolenników oryentalnéj poezyi: tłumaczył pieśni perskie i naśladował. Mickiewicz bardzo wiele spodziewał się po Alexandrze Chodźce, czego dowodem improwizacya powiedziana do niego w Wilnie w pamiętnym roku 1825; w improwizacyi téj porównywał Mickiewicz Chodźkę do sokoła, który w locie prześcignie orła (Mickiewicza) i gdy orzeł upadnie, trony zasiądzie. Tymczasem Chodźko pomimo wiele rokującego talentu nietylko pozostał naśladowcą poezyi obcéj, wschodniéj, ale bardzo rychło przestał pisać, odkąd jako konsul rządu rosyjskiego osiadł niedaleko morza Kaspijskiego w mieście Reszt. Od téj chwili oddał się zupełnie badaniu języków i literatur ludów wschodnich; od kilku lat jest profesorem literatur słowiańskich w Paryżu.

Julian Korsak, rówiennik Mickiewicza i jego naśladowca. Poszedł w kierunku wschodnim, napisał powieść w tym duchu pod tyt. *Bejram;* niemniéj naśladuje angielskich pisarzy. W r. 1829 wyszedł jego zbiór poezyi w Petersburgu, które w swoim czasie miały pewną wziętość, dziś już prawie nie czytane [1]). W ostatnich latach Julian Korsak przysłużył się

[1]) Po drugi raz drukowane były razem z poezyami poetów litewskich (Odyńca, Chodźki, Mickiewicza) w Poznaniu w *Nowym parnasie polskim* r. 1833.

literaturze polskiéj bardzo pięknym i wiernym przekładem Dantego *Nieboskiéj komedyi*, nad którym pracował lat 12 (wydane w Warszawie 1860). Przypiski i objaśnienia mają bardzo wielką wartość. Zasługa Korsaka jest tem większą, że osobno na ten cel nauczył się po włosku.

Gustaw Zieliński choć późniejszy, zajmuje także miejsce pomiędzy oryentalistami w literaturze polskiéj. Nie celuje wielkiemi zaletami poetycznemi, wiersz nawet ma szorstki i niedbały, wszelako miał w swoim czasie pewną wziętość. Przypisać ją trzeba sympatyi dla cierpień autora, który na wygnaniu w poezyi ulgę znajdował, i pewnemu odosobnieniu, w którem poeta stanął pomiędzy innymi poetami. Jego pierwszy poemat *Kirgiz* (r. 1846) zadziwił nowością obranego przedmiotu, twardość i szorstkość języka podobała się więcéj, aniżeli ogłada i sentymentalność szkoły romantycznéj. Powieść wzięta z życia Kirgizów, poemat kończy się pożarem stepu, w którym giną oboje kochankowie. Byłby to wspaniały obraz, gdyby był starannie i ze sztuką wykończony. *Stepy* (r. 1856) można tylko uważać za nieudany dodatek do *Kirgiza*, a *Ustępy o Twardowskim* ledwie na wzmiankę zasługują.

Karól Brzozowski najwytrwalséj w literaturze przedstawia jeszcze kierunek wschodni: jest to poeta nie bez wielkich zdolności, ale goniący za nadzwyczajnemi żywiołami w poezyi i żaden z jego dość licznych większych i mniejszych utworów nie stanął jeszcze na wysokości prawdziwéj sztuki.

Do szkoły Mickiewicza może także być policzony

Józef Dunin Borkowski, którego zwyczajnie zaliczają do tak nazwanéj szkoły czerwonoruskiéj [1]). Z gronem poetów naśla-

[1]) Do téj szkoły liczą braci Chłędowskich Adama i Walentego, którzy pierwsi w Galicyi po długiéj ciszy zaczęli rozbudzać życie umysłowe i krzewić nowe idee szkoły romantycznéj. Pismo czasowe przez nich założone pod tyt. *Haliczanin* (r. 1830; tylko dwa tomy wyszły) później *Zie-wonia* było ogniskiem tego poczynającego się ruchu. Do tego grona liczą daléj Ludwika Nabielaka, dwóch braci Borkowskich, z których młodszy Alexander (Leszek) stał się głośnym z powodu swego złośliwego dzieła *Parafiańszczyzna* i Augustyn Bielowski. Wszelako grono tych poetów nie utworzyło w poezyi polskiéj żadnego osobnego kierunku.

dujących Mickiewicza łączy go kierunek oryentalny, jaki w jego poezyach i pracach poetycznych przeważa. Urodził się r. 1809 na Pokuciu, odbywał nauki gimnazyalne we Lwowie, gdzie z zapałem rozczytywał się w dopiero co wyszłych 2 tomikach Mickiewicza (r. 1822) i w dziełach Brodzińskiego, którego rozprawę o poezyi cenił wysoko jako źródło zdrowych o poezyi wyobrażeń. Pierwsze więc rozbłyski poezyi romantycznéj wznieciły także i w Józefie Borkowskim chęć do poezyi. Gdy bawił w Czerniowcach (r. 1827 i 1828), gdzie słuchał filozofii, zapoznał się z wielu Grekami, którzy dla zawichrzeń wojny greckiéj szukali wtedy przytułku na Pokuciu, i przez nich naprowadzony na pieśni nowogreckie, zbierał je i tłumaczył; języka nowogreckiego uczył się także w tym celu w Wiedniu. Tłumaczenia te nowogreckich poezyi umieszczane były po pismach zbiorowych. Z tych studyów i prac przeszedł do tłumaczenia Homera, Hezyoda, i innych staro-greckich poetów. Ale nie w tych usiłowaniach jest największa zasługa i chluba Borkowskiego, większą przysługę literaturze wyświadczył przez rozbudzenie ruchu literackiego; należał do wszelkich przedsięwzięć, sam wydawał pisma zbiorowe, jak *Prace literackie* (Wiedeń 1838) i *Album* na korzyść pogorzelców. Śmierć jednak przerwała ostatnią tę pracę r. 1843 [1]).

4. Kierunek ludowy i sławiański w poezyi polskiéj.

Dawno przed Mickiewiczem i szkołą romantyczną zaczęła się w Polsce budzić dążność zbliżenia się do ludu i zbadania jego obyczajów, poznania jego pieśni i podań, które się pomiędzy nim przechowały; z postępem czasu wzmógł się ten zapał tak bardzo, że literatura ludowa, jak ją nazywano, przeważny wpływ wywarła na rozwijanie się poezyi i literatury piśmiennéj. Kierunek ten idzie równolegle z rozwijaniem się szkoły romantycznéj, był jéj zwiastunem i pod jéj wpływem spotężniał. Pierwszy, który ten kierunek wskazał i dał po-

[1]) Józef Dunin Borkowski był synowcem Stanisława hr. Borkowskiego, który wydał *Psałterz Małgorzaty* r. 1834. (Patrz str. 12).

czątek literaturze ludowéj, był Adam Czarnocki (Zoryan Dołęga Chodakowski), który z upoważnienia rządu rosyjskiego od r. 1819 przebiegał w rozmaitych kierunkach kraje polskie i ruskie i zajmował się odszukaniem i poznaniem zabytków przeszłości. Z pozostałych po nim papierów (umarł r. 1825) wydał Maxymowicz *Zbiór pieśni małorosyjskich.* Nie mniejszy wpływ na wzrost literatury ludowéj wywarł Brodziński rozprawą o poezyi, w któréj uwagę zwracał na piękności i wartość pieśni ludu polskiego i ludów pobratymczych; sam tłumaczył pieśni serbskie i czeskie. Za danem hasłem zaczęli inni bardzo skrzętnie zbierać i ogłaszać pieśni ludowe lub podania, tłumaczyć i naśladować; szczególniéj w Galicyi ten ruch bardzo żywo się wzmagał, tak iż niektóre pisma zbiorowe i czasowe (n. p. *Sławianin* który wychodził we Lwowie od 1837 do 1839, i *Haliczanin*) umieszczały pełno tłumaczeń pieśni serbskich, czeskich i innych. Owocem tych usiłowań było wzbogacenie literatury polskiéj mnóstwem pięknych pieśni, pełnych prostoty i świeżości, a pod wpływem tych pieśni i poezya piśmienna się odświeżyła i od wzorów angielskich zbliżyła się do narodowego źródła; nie mniejszy wpływ wywarły pieśni ludowe na rytmiczność i śpiewność języka poetycznego, gdyż do wielu zbiorów dołączono melodye.

Wacław z Oleska (Zaleski, gubernator Galicyi po r. 1848) wydał: „Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego“ z melodyami ułożonemi przez muzyka Karóla Lipińskiego. Lwów, 1833.

Żegota Pauli wydał: „Pieśni ludu polskiego w Galicyi“ r. 1838 we Lwowie. Oprócz tego zasłużył się wydaniem kilku historycznych dzieł, pomiędzy któremi *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim* mają wiele wartości, bo podają autentyczne i prawie zupełne wiadomości o smutnym losie tego nieszczęśliwego człowieka.

Kaźmierz Wł. Wojcicki: „Pieśni ludu Białochrobatów, Mazurów i Rusi z nad Bugu“ z muzyką Dobrzańskiego, 2 tomy. Warszawa 1836. (O Wojcickim będzie niżéj obszernie.)

J. J. Lipiński wydał: „Piosnki wielkopolskiego ludu. Poznań 1842.

Oskar Kolberg wydał: „Pieśni ludu polskiego“ z dołączeniem melodyi, r. 1857. Bardzo obfite i ważne zbiory Kolberga jeszcze nie zostały drukowane.

Ludwik Nabielak przekładał ustępy *Rękopisu królodworskiego* wierszem nierymowym.

Augustyn Bielowski, o kilka lat młodszy od Mickiewicza, urodził się na Pokuciu, nauki odbywał i kończył w szkołach galicyjskich; należał we Lwowie do grona tych literatów, którzy po długiem uśpieniu rozbudzili życie umysłowe w Galicyi; Bielowski należał pomiędzy nimi do najpracowitszych, bo nietylko zbogacał literaturę polską przyswojeniem pięknych sławiańskich poezyi, ale i pracami historycznemi. Życie Bielowskiego podzielić można na dwie epoki, w pierwszéj był poetą, opierając swoje płody poetyczne na badaniach naukowych, w drugiéj był tylko historycznym badaczem. (O pracach Bielowskiego z drugiéj epoki zobacz niżéj.) Zaczął swój zawód autorski od tłumaczenia poezyi serbskich, które wraz z swojemi oryginalnemi ogłaszał w *Haliczaninie* (r. 1830). Od razu zwrócił na siebie uwagę, lecz tłumaczenie *Wyprawy Igora na Połowców* (r. 1833 we Lwowie [1]) zjednało mu szeroką sławę i ustaliło jego imię jako autora wielkich zdolności. Tłumaczenie jest tak wyborne, że zastępuje oryginał, bo podobne jest do wizerunku pierwotnego barwą wieku i zastósowaniem języka. W następnym roku (r. 1834) ogłosił w *Ziewonii* przekłady pieśni ludu ruskiego w Galicyi tak wierne i przypadające do pierwowzoru, że zdają się być jakby podsłuchane i przez Rusina po polsku pisane.

Tak zaprawiony na pięknych wzorach rodzimych, wybrał z dziejów ojczystych przedmiot do wspaniałéj rapsodyi o Henryku Pobożnym, który przeciw Tatarom zginął pod Lignicą. Napisał *Henryk Pobożny*, opowiadanie wedle kronikarskich wiadomości. „Pieśń ta jest osobliwszem zjawiskiem w literaturze naszéj przez swój tok, ducha, język i ten powiew właściwego wieku, iż zdaje się, że ją wyśpiewał pieśniarz patrzący na zdarzenie samo.“ Na tłumaczeniu Schillera (Lwów 1841) i Göthego *Fausta* (w wyjątkach ogłaszanych po czasopismach) koń-

[1]) Zob. str. 7. Taką powieść poetyczną w języku ruskim nabył w manuskrypcie hr. Muszyn-Puszkin przy sprzedaży biblioteki po archimandrycie kijowskim i wydał w pięć lat po nabyciu (r. 1800). Manuskrypt zginął w czasie pożaru Moskwy r. 1812. Wedle zdania znawców poemat pisany był w XII. wieku.

czy się zawód poetycki Bielowskiego. Od kilkunastu lat jest kustoszem biblioteki zakładu Ossolińskich we Lwowie.

Poezye Augustyna Bielowskiego wyszły w *Skarbczyku Poezyi polskiéj*, wydawanym przez Wolffa w Petersburgu r. 1855.

Lucyan Siemieński (ur. 1809 w Kamiennéj Górze w Galicyi) kształcił się w szkołach Lubelskich od 15. roku życia, nauki kończył w Wiedniu, podróżował wiele tak w kraju jak za granicą, przez pewien czas (po r. 1838, który w życiu jego stanowi bolesną epokę) odwiedzał kursa na uniwersytecie w Strassburgu. Poświęcił się zupełnie zawodowi literackiemu, należał do głównych założycieli *Czasu* i należy do głównych jego redaktorów, zapełniając felietony niewyczerpanemi artykułami o literaturze. Jako prozaik rozstrzelił swe zdolności głównie na drobne artykuły, połyskujące niezwykłym ogniem myśli i świetnym językiem; jako poeta ma wielkie zasługi dla szeregu wybornych tłumaczeń, w których duch jego zawsze się skłania ku poezyi ludu. Przedsięwziął sobie ułożyć zbiór piosnek ludowych wszystkich europejskich narodów [1]). W wydaniu poezyi Siemieńskiego (Petersburg 1856 w *Skarbczyku Poezyi polskiéj*) jest kilkadziesiąt piosnek tłumaczonych z serbskiego, ruskiego, włoskiego i t. d. We wszystkich jest wiele prostoty i uroku poetyckiego; zwłaszcza ruskie odznaczają się pięknością przed innemi, pomiędzy niemi duma *O Dymitrze kniaziu Wiśniowieckim* może być policzona do prawdziwych klejnotów poezyi. Do tego samego rodzaju tłumaczeń należą dwie księgi *Odyssei*, do któréj tłumaczenia zachęcał Siemieńskiego Michał Grabowski, twierdząc, że ta epopea jest także pieśnią gminną na wielkie rozmiary. Do tegoż samego rodzaju zaliczyć można tłumaczenie z perskiego *Bižen i Meniże* Firdousego, które znawcy stawiają nad inne tłumaczenia europejskie, chociaż było dokonanem nie z oryginału. Lecz największą sławę pozyskał sobie poeta tłumaczeniem *Królodworskiego rękopisu*, który zawierał również szereg ludowych pieśni cze-

[1]) Podobnie jak w literaturze niemieckiéj Herder, który wydał: „Stimmen der Völker in Liedern."

skich. Od tłumaczenia tego rozpoczyna się zawód autorski Siemieńskiego, od razu uwieńczony sławą. (Wyszło r. 1836 we Lwowie[1]). *Królodworski rękopis* Siemieńskiego, podobnie jak *Wyprawa Igora* tłumaczenia Bielowskiego jest nieocenionym wzorem wierności przekładu i piękności języka zastósowanego do przedmiotu. (Oprócz tych tłumaczeń zasługuje także na wspomnienie tłumaczenie sonetów Petrarki).

Siemieński oprócz tłumaczeń pisał także choć nieliczne oryginalne poezye. Znać w nich dużo zdolności, ale ponieważ należą one do najrychlejszéj epoki autora, mało w nich wyrobienia. Niektóre dumy pomiędzy niemi („Potrzeba Warneńska," „Duma o Samuelu Zborowskim," „Śmierć Zygmunta Augusta") grzeszą dziwacznością nieużywanych archaizmów lub wyrazów nowoutworzonych; zresztą poetycznego żywiołu w nich mało. Natomiast wiele jest pięknych myśli w lirykach, elegiach i fraszkach.

Poezye Siemieńskiego wyszły w Krakowie r. 1844. Następnie w *Skarbczyku Poezyi polskiéj* Wolffa w Petersburgu.

(O prozaicznych dziełach Siemieńskiego zob. niżéj).

Roman Zmorski (urodzony w Warszawie r. 1824) pełen zdolności poeta, w młodym bardzo wieku napisał fantastyczny poemat *Lesław* (wydany r. 1847), który w Warszawie z entuzyazmem był przyjęty w gronie młodzieży, która marzyła o utworzeniu osobnéj szkoły mazowieckiéj[2]). Lecz gdy uśmierzył się w Zmorskim zapał unoszący go do fantastycznych marzeń, obrał sobie drogę, na któréj rzeczywiste położył zasługi i sławę sobie zyskał. Od r. 1850 poświęcił się prawie zupełnie zbieraniu i tłumaczeniu pieśni ludowych serbskich; z początku tłumaczył drobne wiersze lub ustępy z większych poezyi i owocem tych usiłowań jest wielkiéj wartości zbiór w 2 tomach

[1]) W Królowymdworze w Czechach znaleziono w walącéj się od starości wieży manuskrypt z rapsodyami bardzo staréj daty; uczony Wacław Hanka wydał je pod tyt. *Królodworski rękopis;* Siemieński przetłumaczył na polskie.

[2]) Do grona tego należał Teofil Lenartowicz, Włodzimierz Wolski, Norwidowie, Dziekoński i inni.

pod tytułem *Narodowe pieśni serbskie*, Warszawa 1852 (wydane pod imieniem Romana Zamarskiego). W późniejszych latach tłumaczył Zmorski całe epopeje bohaterskie z serbskiego, i tak wydał roku 1859: *Królewicz Marko*, narodowe pieśni serbskie, a w następnym r. 1860: *Lazarica*, ustęp z narodowych pieśni serbskich. Wiersz biały (nierymowy), w jakim tłumaczy Zmorski, nie wiele ujmuje piękności oryginałom, a dodaje dużo prostoty; przytem utrzymują znawcy, że tłumaczenia Zmorskiego, choć nierymowym wierszem, mają wiele uroku i wiernie odbijają swe wzory dla pięknego rytmu i harmonii, jaka w nich jest rozlana.

Pisał też Zmorski oryginalne poezye i tworzył wiersze w duchu ludowym; oryginalne są z niemałym talentem pisane, a naśladowana: *Wieża siedmiu wodzów* (1860 Warszawa) uchodzi za bardzo piękny utwór powieściowy; Wojcicki stawia go obok Bielowskiego „*Henryka.*“

Teofil Lenartowicz urodził się r. 1822 na Mazowszu: szkół wyższych nie przechodził, ale za to bardzo starannie sam się uczył i dopełnił pilnością tego, co byłaby mu szkólna metoda dała. W Warszawie poświęcał się zawodowi prawniczemu, lecz dla wypadków r. 1848 opuścił Warszawę i przebywał przez kilka lat kolejno w Krakowie, w Poznaniu i Wrocławiu. Roku 1851 uzyskawszy paszport za granicę, zamieszkiwał przez niejaki czas w Paryżu, potem w Florencyi, obecnie od kilku lat mieszka w Rzymie. Obdarzony głębokiem i rzewnem uczuciem, szczęśliwym instynktem i poczuciem piękna, lubił się wsłuchiwać w harmonie muzyczne, szczególną cześć miał dla Chopina. Temu wpływowi muzyki przypisać też należy muzyczny ton i muzyczną rytmikę jego poezyi [1]). Ulubioną jego książką był zbiór pieśni ludowych Żegoty Pauli; książka ta i dawne wspomnienia z lat dziecinnych, w których z ludem przestawał, są głównem źródłem poetycznych jego natchnień i motiwów.

Największa część poezyi Lenartowicza ułożona jest na wzór

[1]) Dla tego też ktoś powiedział, że „Lenartowicz jest tem w poezyi, czem Chopin w muzyce,“ tylko Lenartowicz bardziéj monotonny.

i na nutę pieśni ludowych, niektóre nawet jakby wprost dla ludu pisane były, nie odznaczają się ani wysokością myśli ani sztuką, lecz głównie prostotą, szczerością i pięknością obrazów natury lub życia ludowego: sam porównywał swoje poezye do śpiewów skowronka: prosta w nich nuta i powszednia piękność, ale z serca płynąca i tak dużo ma uroku, że bóle uśmierzy, żal ukoi i spokój w duszę przeleje [1]). Z jego drobnych wierszy powszechnie znane są: „Do mojego grajka“ (Grajże grajku, będziesz w niebie), „O pieśniach gminnych“ i „Kalina“, do któréj przecudowną nutę dorobił rychło zmarły muzyk Komorowski.

Z większych utworów piękna jest *Święta Zofia* (w Poznaniu r. 1857), a do najwyższego szczytu wzniósł się w *Błogosławionéj* i w *Zachwyceniu* (Poznań 1855). Trzeba te utwory usłyszeć z ust małéj dzieciny, aby uczuć ich urok i poznać rzetelną ich wartość; w tym rodzaju nikt Lenartowiczowi wyrównać nie jest zdolny.

Ale nietylko na nizinach życia Lenartowicz potrząsał nieskąpą ręką kwiatami poezyi, i do wyższych sfer społeczeństwa sięgał swą myślą. W *Kościuszce* stworzył poemat historyczny na nutę ludową (rytm krakowiaka). „Nie mógł stósowniejszego przedmiotu obrać, jak tego pierwszego bohatera ludu polskiego.“ Cały ten poemat nie był drukowanym, miał się składać z ośmiu pieśni gminnych; ustępy drukowane były w zbiorach; osobno wyszła (r. 1859 w Paryżu) *Bitwa Racławicka*. Poemat wyższego nastroju, lecz pod pewnym względem chybiony, pod tytułem *Gladiator* (r. 1861) wywołał ostrą

[1]) W tomie II. wydania z r. 1863 powiada w „Przygrywce“ o swoich poezyach:

„Powszednie piosnki, to jak chleb powszedny
„Co to o niego Pan Bóg każe prosić,
„By człek posiłon mógł swój krzyżyk nosić.
„A jak nie wadzi głosik skowrończany,
„A jak nie wadzi oliwa na rany,
„Jak Boże słonko zdrowiu nie zaszkodzi,
„Tak i piosenka, co nam biedę słodzi.
„Że słowik śpiewa, to niech śpiewa sobie,
„On swoje robi — a ja swoje robię.“

i niesłuszną krytykę jednego z paryskich pisarzy polskich [1]). Bezstronna krytyka z zadowolnieniem dawno uznała, że Lenartowicz jest sympatycznym poetą i ulubieńcem licznéj publiczności.

Wydania poezyi Lenartowicza: *Polska ziemia*, r. 1850 (dwie części); *Lirenka*, 1855; *Nowa lirenka*, Poznań 1859. *Poezye Lenartowicza* 2 tomy, Poznań 1863. — Osobno wydał Żupański w Poznaniu w pysznem wydaniu wielkiem: *Błogosławiona* i *Zachwycenie* z prześlicznemi rycinami, 1863.

Edmund Wasilewski urodził się r. 1814 w Rogoźnie w Lubelskiem, umarł w Krakowie r. 1846, mając lat zaledwie 32. Utrzymywać się musiał z pracy nie mającéj żadnego związku z ukształceniem wyższem, bo pracował w biurze loteryi krajowéj. Wasilewski ma tę wielką zasługę, że razem z Anną Krakowianką po długiéj ciszy rozbudził życie w Krakowie i wielki wpływ na młodzież wywierał. Zbiór jego poezyi wyszedł w Krakowie za jego życia r. 1839, po śmierci zaś wydano jego poezye r. 1849. Pomiędzy niemi znajduje się kilka pieśni, które są piękne i stały się ulubionemi śpiewkami młodzieży („Wesoło żeglujmy wesoło," „Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku młody," „Hej bracia orły do lotu"). Z poetami ludowymi wiążą go *Krakowiaki;* z nich niektóre tak doskonale trafiają w charakter ludowy, że się pomiędzy ludem przyjęły. Z większych utworów napisał *Katedrę na Wawelu*, poemat dobrze pomyślany, ale w wykonaniu ledwie zarysowany. — W poezyach Wasilewskiego więcéj jest zapału niż uroczystego spokoju, więcéj szorstkiéj siły, aniżeli przyjemnéj poprawności.

5. Gawęda w poezyi polskiéj.

Gawęda w nowéj literaturze polskiéj bierze swój początek od *Pana Tadeusza* w poezyi, a w prozie od *Pamiętników Soplicy*. Dwa te pod każdym względem doskonałe utwory wywołały liczne naśladowania; do największéj doskonałości dopro-

[1]) Podobnie nieprzychylna charakterystyka Lenartowicza była w *Kółku rodzinnem* z r. 1860 na miesiąc kwiecień.

wadzili gawędę Wincenty **Pol** i Ludwik Kondratowicz, znany powszechnie pod pseudonimem Władysława Syrokomli. Z tych Wincenty Pol wykształcił gawędę szlachecką, Syrokomla ludową. W czasach, kiedy przesycono się przesadą, jaka powszechnie zaczęła panować w płodach coraz nowych romantyków, gawęda była niejako ocaleniem trzeźwiejszéj poezyi, zbliżonéj do życia i to jest jéj zaletą; ale z drugiéj strony ma ten rodzaj poezyi liczne wady: brak treści, nieład w rozporządzeniu przedmiotu poetycznego, lóżność toku i w ogóle zaniedbanie tak pod względem wewnętrznym, jak pod względem formy. Pod osłoną wygodnéj formy, jaką gawęda nastręcza, wszystkie niedostatki znajdują usprawiedliwienie.

Wincenty Pol o lat ośm młodszy od Mickiewicza, rówiennik Wojcickiego, (ur. 1807) należy do poetów, którzy od razu zajaśnieli na niwie poetycznéj talentem i sławą, i choć jego talent przyćmił się i w monotonność popadł, to sława przechowała się i trwać będzie w narodzie, bo przywiązała się do *Pieśni Janusza* i *Pieśni o ziemi naszéj*, które zawsze wysoko cenione będą. — Ojciec Wincentego Pola pochodził z niemieckiéj rodziny, matka była Polką; wykształcenie odebrał w domu i w Lublinie wśród okoliczności i otoczenia, które jego wrodzoną skłonność do poezyi podsycały. Rok 1830 i wypadki tego roku, w których brał udział, stanowią epokę w jego życiu: duch jego poetycki odezwał się od razu z całą siłą: napisał *Pieśni Janusza*, po największéj części obozowe i wojenne, pełne życia i siły i niezrównanéj piękności. Już w tym zbiorze znajdują się gawędy (n. p.: Gawęda Dorosza), które stanowią zawiązek przyszłych poematów Pola w tym rodzaju; większa część śpiewek żołnierskich w *Pieśniach Janusza* stały się bardzo ulubionemi (n. p.: *Mazur*, *Pieśń ułanów* i inne). Od *Pieśni Janusza* (wyszły w Paryżu r. 1833) poczyna się poetycki zawód Wincentego Pola; następowały teraz *Szejne-Katarynka*, szereg obrazów narodowych w stylu ludowym i *Historya szewca Kilińskiego* z tymże samym charakterem, lecz mniéj w nich wykończenia formy, i piękności języka. Chociaż pojawiły się dopiero późniéj w druku (dopiero r. 1841 najprzód w *Orędo-*

wniku poznańskim), to jednakowoż pisane były już pomiędzy rokiem 1833 a 1835.

Po smutnych wypadkach r. 1830 powrócił Wincenty Pol do rodzinnych miejsc i przez pewien czas podróżował w Karpatach i wśród górali przebywał[1]); niezawodnie już z tego czasu, są prześliczne *Obrazy z podróży i życia*, chociaż dopiero r. 1846 wyszły z druku bezimiennie. Obrazy te nie ustępują w niczem pieśniom, bo jeśli granice ich są szczuplejsze, to z drugiéj strony zbogaciły literaturę prawie nieznanym dotąd skarbem, t. j. bliższem zapoznaniem się z ludem[2]). Język jest dziwnie zbliżony do języka góralskiego, a obrazy natury są ożywione niejedną piękną sceną z życia górali: przedziwnie piękne jest przywitanie poety w górach, powieść o Bolesławie Chrobrym i wierszyk: *Czy ty mię kochasz, moja dziewczyno?*

Tak jak *Pieśni Janusza* (wraz z *Obrazami*) uczyniły imię poety głośnem w całym narodzie, tak *Pieśń o ziemi naszéj* (pierwszy raz drukowana r. 1843) do najwyższych szczytów je wzniosła. Utwór ten policzyć można do najcelniejszych płodów, jakiemi literatura polska poszczycić się może, i zostanie na zawsze pomnikiem chwały dla narodu i autora, i wzorem niedoścignionym dla naśladowców[3]).

Na tych trzech utworach i na r. 1846, w którym poeta doznał bolesnych ciosów nieszczęścia, zamyka się pierwszy peryod poetyckiego zawodu Wincentego Pola, którego znamie-

[1]) Karpaty dawniéj rzadko były zwiedzane; po Staszycu, który je zwiedzał w celach naukowych, pierwszymi gośćmi w Karpatach byli dwaj poeci, Pol i Goszczyński.

[2]) Jeden ze znakomitych pisarzy powiedział o nich, że pod względem formy nie ma nad nie nic piękniejszego w poezyi polskiéj. W ostatniem wydaniu *Pieśni Janusza* r. 1863 mieszczą się także *Obrazy* jako część trzecia.

[3]) *Pieśń o ziemi naszéj* doczekała się wielu wydań; jedno także wydanie wyszło w Warszawie r. 1859 pod tytułem: *Pieśń o ziemi*, gdzie poeta znaczne zmiany poczynił. Księgarz Żupański w Poznaniu przygotowuje do druku bardzo ozdobne wydanie *Pieśni o ziemi naszéj*, z pięknemi rycinami, przedstawiającemi obrazy nakreślone przez poetę.

niem jest kierunek ludowy i ogarnianie miłością poety całego społeczeństwa swego kraju. Odkąd w wspomnianym roku od obałamuconych tłumów ludu galicyjskiego doznał napaści, — i w czasie więzienia przycichła w jego umyśle sympatya dla ludu i odtąd w poezyach jego występuje dążność ta, z której się wyrodziła gawęda szlachecka. — Przez pewien czas Wincenty Pol zaniechał nawet zupełnie poezyi, oddając się gorliwie badaniom geologicznym i jeograficznym; niekiedy tylko przerywał milczenie swoje jako poeta, ale tylko pomniejszemi wierszami [1]). Przed r. 1846 już odbywał studya w jeografii Polski i obszerna jego *Jeografia* miała zgorzeć w płomieniach r. 1846, a po tym roku oddał się zupełnie ziemioznawstwu i uorganizowawszy czasopismo *Biblioteki Ossolińskich*, dostarczał do niego dużo artykułów z nauk przyrodzonych. Po r. 1848 uzyskał dyplom doktorski i został professorem jeografii w Krakowie. Prelekcye jego ściągały z początku bardzo liczną publiczność, lecz niezadługo ostygł zapał do ścisłéj nauki, a dekret cesarski zwijający wszystkie katedry z polskim wykładem, usunął także Wincentego Pola z nadanéj mu profesury. Z tego peryodu uczonego zawodu pochodzą dość liczne dzieła i rozprawy treści jeograficznéj [2]).

Poemata Wincentego Pola z drugiéj epoki poetycznego zawodu z wyjątkiem *Mohorta* świadczą o upadającym duchu twórczym i smaku poetycznym autora. Pomimo wielkiéj łatwości wierszowania, i pomimo świetności języka, utwory drugiéj epoki czynią słabsze wrażenie dla treści, która jest albo błahą, albo też panegirykiem najsmutniejszych wad szlachty z przeszłego wieku. Początek téj drugiéj epoki zawięzuje się już w r. 1839, kiedy po pierwszy raz wyszły: *Przygody JMci Pana Benedykta Winnickiego*, oparte na opowiadaniach i tradycyach, których się poeta nasłuchał w domu Krasickich i z ust samegoż Winnickiego; do tego samego zakresu poematów należą daléj:

[1]) W r. 1848 napisał: *Widzenie Janusza* i piękny bardzo wiersz *Słowo a sława* z okazyi zjazdu reprezentantów ludów sławiańskich w Pradze.

[2]) N. p.: *Północny wschód Europy* 2 tomy; — *Listy z naukowéj podróży; Słownik geograficzny; O północnym stoku Karpat* i t. d.

Senatorska zgoda (1854) i *Sejmik w Sądowéj Wiszni* (1855). I te obydwie gawędy są tylko poetycznem powtórzeniem opowiadań Benedykta Winnickiego, z którego synem Sylwanem był Wincenty Pol w przyjaźni. W obydwóch poematach uderza podobnie jak w *Przygodach* ubóstwo treści, i wielbienie wychowania i obyczajów z czasów saskich. Jakkowiek z wielkim humorem i trafnie odmalowane są hałaśliwe i pijackie sceny z życia sanockiéj szlachty i jakkolwiek z monotonnego toku opowiadania nie rzadko wystrzeli promień wyższéj prawdy, to w ogóle znać w tych utworach brak wyższych celów życia, owszem wzory nie najlepszego życia są w nich główną treścią.

Do cyklu gawęd Wincentego Pola należy *Wit Stwosz*, (pisany na schyłku r. 1853, wyszedł dopiero r. 1858). W *Wicie Stwoszu* przedstawił sędziwego, ociemnionego rzeźbiarza krakowskiego, który z daleka od rodzinnego kraju, w obcem mieście Norymberdze opowiada wnuczce dzieje swego świetnego w końcu shańbionego żywota. Chciał tu poeta przeprowadzić myśl, jak największy talent ginie przez pychę; lecz myśl tę osłabił wielu niekonsekwencyami, zwłaszcza uderza niewytłumaczone postępowanie rzeźbiarza. — *Pacholę Hetmańskie* w dwóch tomach (wyszło r. 1862) obejmuje sceny z życia hetmana Jana Tarnowskiego, a mianowicie opowiadania giermka o jego dworze i jego świetnych czynach. Pojedyńcze ustępy (n. p.: opis klaczy hetmańskiéj Drużbiny, ustęp o sokole Albadonie, opis zamku hetmańskiego i t. d.) są wybornie ułożone, całość jednakowoż jest bez związku, niewykończona i podobnie jak inne gawędy wydaje się zbyt rozwlekła. — Z wszystkich gawęd Wincentego Pola najlepszą i jedynie dobrą jest *Mohort* (r. 1855), wspaniała epopea o rycerzu, który i męztwem i twardem życiem i cnotą równa się z największymi rycerzami wszystkich czasów. Mohort jest jedną z tych postaci, która przeżywszy kilka pokoleń była niejako nicią narodowych tradycyi i żywym pomnikiem przeszłości. Kiedy umierał, miał 80 lat służby wojskowéj, którą kończył na kresach dnieprowych. Wincenty Pol, bawiąc za młodych lat w Dubiecku w Sanockiem, zaprzyjaźnił się z Ksawerym

Krasickim, który przebył pod Mohortem twarde lata służby, i od którego słyszał powieść o tym wojowniku. Celniejsze ustępy *Mohorta* pisane były jeszcze za życia Ksawerego Krasickiego i pod świeżem wrażeniem jego opowiadań, w pierwszych latach po r. 1840, zatem w czasie pierwszéj epoki poetycznéj; — całość zaś dopiero późniéj dorobioną była.

Wincenty Pol należy do pierwszorzędnych poetów polskich, zwłaszcza w pierwszym okresie: i po Mickiewiczu żaden poeta nie był tak wielbionym i wysoko cenionym, jak autor *Pieśni Janusza*. Sławę tę wielką sam poeta nadwerężył fałszywym kierunkiem, jaki obrał późniéj. Wielka łatwość poetycznego tworzenia przechodzi u tego poety w improwizatorstwo i ztąd, jako też z wygodnéj formy gawędziarskiéj, jaką poeta sobie wyrobił, płyną główne wady jego poezyi: nieład w układzie, monotonia opowiadania, rozwlekłość, brak treści i zbyt częste powtarzanie się.

Dzieła poetyczne Wincentego Pola wyszły r. 1858 w Wiedniu w IV tomach, ale nie wszystko zawierają.

Ludwik Kondratowicz, znany powszechnie pod pseudonimem (*Władysława*) *Syrokomli*, który sobie od herbu dał w pierwszych czasach wystąpienia swego, należy do najsympatyczniejszych poetów nowoczesnych, zwłaszcza od młodzieży jest bardzo lubiony.

Syrokomla urodził się 17. września (30. września wedle rzymskiego kalendarza) r. 1823 w Jaskowiczach w powiecie Słuckim. Ojciec jego, urzędnik w dobrach Radziwiłłowskich, oddał go do szkół XX. Dominikanów w Nieświeżu, które Syrokomla tak pięknie w *Czasach szkólnych Dęboroga* opisał. W 20 roku życia (1842) wstąpił jako sekretarz do bióra dóbr Radziwiłłowskich, lecz zajęcia biórowe nie mogły go zadowolnić, dla tego po trzech latach osiadł na wsi razem z ojcem w Załuczu, ożeniwszy się (r. 1844) z dziewicą pełną słodyczy i łagodności zbyt pohopnie, aby ukoić strapienie zawiedzionéj pierwszéj miłości. W Załuczu zaczął pracować nad przekładami poetów polsko-łacińskich z epoki Zygmuntowskiéj. Przedsięwzięcie szło bardzo oporem, bo prawie znikąd nie miał po-

mocy [1]); o własnych więc siłach przetłumaczył poezye łacińskie Janickiego, Kochanowskiego, Sarbiewskiego, Szymonowicza i innych. Pierwszy tomik zawierający poezye Klemensa Janickiego wyszedł r. 1851, reszta pięć wychodziła w tym i następnym roku. Nie bez słuszności mawiał często Syrokomla, że mu ta praca policzona będzie za zasługę; lecz i dla samego poety miała ona bardzo wielkie korzyści, bo od razu zaprawił swój smak na poetach złotego wieku. — Kiedy zaś równocześnie pisał historyą literatury polskiéj, któréj pierwszy tom aż do wieku Zygmuntowskiego włącznie ogłosił r. 1852, to niewątpliwą jest rzeczą, że to zajęcie się literaturą klassyczną wywarło na niego tak przeważny wpływ, że pod wielu względami policzyć go można do poetów klassycznych, a jeden z najcelniejszych jego poematów: *Margier* ma wszystkie cechy i zalety klassycyzmu. Gdyby poeta był poszedł za tym wrodzonym sobie darem tworzenia, byłby mógł stworzyć nie jedno dzieło wielkiéj wartości: jednakowoż różne okoliczności składały się ku temu, że najróżnorodniejsze prace przedsiębrał, w poezyi tworząc płody pełne talentu, ale nie wykończone artystycznie. Do tych tłumaczących okoliczności policzyć należy śmierć kilkoro dzieci, własna niemoc, i niedostatek domowy, który się wzmagał coraz więcéj, wreszcie zawody i złudzenia, jakie mu niepowodzenia i własna zgryźliwość zgotowały. Ztąd poszła obfitość utworów, poczęści drobnych, w drobnych także wychodzących zbiorach, ztąd także poszła gorycz ironii i skarga na losy, często w jego poezyach napotykane. Wskazany na ciężką pracę, z któréj żywić miał siebie i liczną rodzinę, nie mógł czasu i sił znaleść na większe dzieło, lecz natchnienia swoje wyczerpać musiał na drobne rzeczy; ztąd także poszło, że poeta wybrał w poezyi najłatwiejszy i najwygodniejszy sposób gawędy, a w prozie rzucił się na rodzaj najmniéj pracy i składu potrzebujący, t. j. podróże [2]).

---

[1]) Szczerze mu tylko pomagał historyk wileński Mikołaj Malinowski.

[2]) Do tego szeregu prac należą n. p.: *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, *Wycieczki po kraju w promieniach od Wilna* 1858 i 1861

Syrokomla, dokończywszy tłumaczeń, zaczął pisać *Gawędy*, których pierwszy zbiór wyszedł r. 1853 pod tyt. *Gawędy i rymy ulotne Wł. Syrokomli* (Wilno), w których od razu uderzyła fałszywa, zbyt uczuciowa sympatya dla gminu, a znienawidzanie panów (patrz *Lalka*, *gawęda dziecinna*). Widać w tym zbiorze wielką zdolność poetycką: spotykamy tu pięknie wypracowane sonety i bardzo piękne gawędy i inne wiersze w trudnéj formie rytmicznéj, (n. p.: *O chwale bożéj i chwale królewskiéj*); w drugim zbiorze *Gawęd* (r. 1854) znajdują się także wiersze pełne sztuki i poetycznéj piękności, przedewszystkiem wierszyk *Lirnik wioskowy*, gawęda *o Zabłockim i o mydle* i wyjątki z wielkiego poematu *Kanonik przemyski*, o którym poeta wiele marzył. W następnych 4 zbiorach *Gawęd* (które wychodziły r. 1856, 1857 i 1860) znać podupadającą sztukę: w drobnych tych wierszach zręcznych, zawsze uczciwem natchnionych uczuciem, czasem ironią przesiąkłych, jest dużo zmarnowanego dowcipu i pracy.

W r. 1853 przeniósł się Syrokomla do Wilna, ale po kilku już miesiącach osiadł w Borejkowszczyznie, małym folwarku pod Wilnem, gdzie zniechęcony do ludzi, z duszą na wpół złamaną po daremnych usiłowaniach pojednania partyi Wileńskich, oddał się wyłącznie pracy. Można powiedzieć, że rok ten stanowi epokę w życiu Syrokomli: stracił złudzenia i napełnił duszę goryczą. Na tym przełamie dwóch epok powstały jednak najpiękniejsze utwory poety: roku 1855 wyszła pięknie napisana, choć z fałszywéj idei wysnuta gawęda *Kęs chleba*, poemat *Urodzony Jan Dęboróg*, również gawęda wielkiego rozmiaru, w któréj poeta opowiada lata młodości Dęboroga i opatrznościowe zakończenie odwiecznéj zwady familijnéj pomiędzy Dęborogami i Brochwiczami. W tym samym roku (r. 1855) ukazał się *Margier, poemat z dziejów Litwy*, skreślony na wzór Konrada Wallenroda i Kraszewskiego litewskich poematów pięknym językiem i w wykończonéj formie; ale wszystkie zalety poetyczne nie wynagrodzą jednéj strony ujemnéj, t. j. braku prawdy i życia w charakterach; rzecz sama i charaktery są zupełnie idealne, tło jest tylko histo-

storyczne. Do utworów z roku 1855 należą jeszcze: *Baka odrodzony* (nowe wydanie poezyi o śmierci X. Baki z przeszłego wieku, uzupełnione dodatkami Syrokomli) i *Córa Piastów*, rzecz z podań litewskich o napaści Litwy na zamek Konrada Mazowieckiego i pojednaniu nieprzyjaciół przez ślub z córą Piastów, która męztwem i wdziękiem rozbraja Litwina.

Rok następny (1856) jeszcze obfitsze wydał plony. W tym roku ukazała się pierwsza próba dramatyczna Syrokomli pod tyt. *Chatka w lesie*, w całem ujęciu swojem liryczna, tylko w formie dyalogu; — Kondratowicz nie miał w ogóle zdolności do dramatu. Treścią chatki w lesie jest: poeta doznaje zawodu na księgarzu i na kochance; w drugiéj części *Chatki w lesie* kochanka naprawia swą płochość. Drugą z kolei próbą dramatyczną jest *Hrabia na Wątorach*, nie bez zalet i piękności, ale podobnie jak Margier bez życia i prawdy; ani jeden charakter nie jest prawdziwy, cała rzecz jest chybioną idealną kombinacyą. Czuł może sam Syrokomla swoję nieudolność na polu dramatu,[1]) i chciał próbować sił do spółki z Janem Chęcińskim: mieli obydwaj napisać wierszem komedyą składaną: *Wielcy i mali*, lecz Syrokomla wnet odstąpił a Chęciński sam jeden z umówionego tematu napisał *Szlachectwo duszy*. W r. 1856 wyszły jeszcze: *Gawęd poczet IV.*, *Zgon Acerna*, *Wielki Czwartek* i kilka innych drobnych, pomiędzy któremi bardzo korzystnie się odznaczała serdeczną prostotą gawęda *Stare wrota*, gdzie pięknie jest nakreślona postać X. Piotra Skargi. Po Margierze już poeta nie wykonał nic większego: owszem wydawał rzeczy coraz drobniejsze i treścią i rozmiarem: częścią przez niedostatek domowy, częścią dla nalegania księgarzy, częścią też dla tego, że wierszowanie stało się dlań gorączkową potrzebą. W r. 1857 wyszły: *Gawęd poczet V.* i dwie piękne gawędy każda z osobna: *Królewscy lutniści* i *Nocleg hetmański*. W tym czasie osadziwszy rodziców w Borejkowszczyznie, przeniósł się do Popow-

[1]) Sam powiada w jednym liście do Jana Chęcińskiego: „Przekonałem się, że zawód sceniczny nie dla mnie.“

szczyzny pod samo Wilno. W r. 1858 wyszło znowu kilka drobnych, z pospiechem wykonanych gawęd, z których lepszą jest *Ułas, sielanka z błot pińskich;* w tym też roku (1858) napisany był historyczny dramat wierszem p. t. *Kasper Karliński.* Odgrywano go po raz pierwszy w Wilnie w styczniu roku 1858; przyjaciele, znajomi i wielbiciele zgotowali poecie w czasie przedstawienia prawdziwy tryumf, obsypując go bukietami, niektóre po kilkadziesiąt złotych wartości; a w tejże samej chwili w domu Syrokomli najokropniejsza panowała bieda. Takich losu igraszek doznawał częściej. Podróż po Wielkopolsce i odwiedziny w Krakowie, które odbył r. 1858, odświeżyły znękany umysł poety, pokrzepiły stargane siły i zatarły na chwilę w jego duszy obrazy niedoli i rozlicznych kłopotów udręczenia. Od r. 1859 walczył resztą siły moralnéj przeciw trudom życia, rozczarowaniu i zwątpieniu; coraz też więcej upadał na siłach. W stosunkach ze sceną wileńską i artystami szukał rozrywki i znowu zaczął dla teatru pisać, więcej naglony prośbami artystów, aniżeli z własnego popędu. W tym roku powstały dwa utwory sceniczne: *Wiejscy politycy* i *Zofia, księżniczka słucka*, oba bez wyższéj wartości; pierwszy utwór był wypłatą długu zaciągnionego u księgarza, drugi był w dziesięciu dniach napisany. O wiele piękniejsze jest opowiadanie p. t. *Szkólne czasy Jana Dęboroga* (także r. 1859), które jest niejako uzupełnieniem *Urodzonego Jana Dęboroga;* do wieńca zaś poezyi z tego roku należy pięć osobno wydawanych gawęd i poematów, pomiędzy któremi dla treści zasługują na uwagę: *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi;* inne jak *Starosta Kopanicki* lub *Stella Fornarina*, noszą na sobie widoczne ślady niknącego talentu. Ostatnie wysilenie lepszego talentu widać jeszcze w dramacie *Wyrok Jana Kazimierza*, (r. 1860), chociaż dramatem nie można nazwać tego wierszowanego utworu, ale uważane jako obraz dramatyczny, odznacza się pewną siłą i równowagą myśli i formy; — niektóre zaś sceny są wyborne.

Ostatnie prace Syrokomli są: *Gawęd tomik VI, Życie Ignacego Chodźki*, pisane prozą i dokończenie *Wycieczek* po Li-

twie. Ostatnie lata swojego życia przesiedział Syrokomla w Wilnie, dręczony coraz bardziéj chorobą i niedostatkiem; czasami wracały jeszcze resztki życia i w jednéj z takich chwil pojechał krótko przed zgonem do Warszawy, lecz choroba wzmogła się tak, że powrócił, i po kilku miesiącach ostatnich cierpień umarł w Borejkowszczyznie 15. września 1862.

Syrokomla wywierał dużo wpływu na naród, gdyż był powszechnie czytany nie tylko na Litwie, ale i w innych ziemiach dawnéj Polski. Wpływ jego był tem większy, że poezye jego wychodziły po większéj części w tych latach, kiedy pierwszorzędni poeci polscy zamilkli. Wprawdzie wielka ilość jego poezyi jest bez wartości, ale odliczywszy te słabe utwory, zostanie zawsze po Syrokomli tyle, że i w późniejsze wieki utrzyma się związek jego ducha z narodem.

6. Szkoła Krasińskiego.

Pomiędzy poetami, ktorzy poszli śladem Krasińskiego, nie wielu jest z wyższą zdolnością, a tych właśnie imiona w publiczności nie są znane, gdyż poezye ich, podobnie jak Krasińskiego, wychodziły bezimiennie. Znamieniem téj poezyi na wzór *Psalmów* tworzonéj jest wyniesienie myśli poetycznéj do wysokości sfer idealnych z jednéj strony, a uroczystość formy i języka z drugiéj strony. To co stanowi jądro poetycznéj myśli Krasińskiego, t. j. cześć dla cnoty i dobrowolnego męczeństwa, to stanowi także podstawę w poezyi jego następców; niemniéj także zachowała się u nich dążność obrazowania za pomocą wyrazów osobno ku temu tworzonych.

Oprócz tych, którzy całkiem autora *Psalmów* za wzór sobie wzięli, tak pod względem ducha, jako też i języka, niektórzy naśladowali niektóre tylko utwory Krasińskiego, zachowując przytem właściwą sobie odrębność, lub też należąc do innych szkół.

W rodzaju poezyi Krasińskiego trzech tylko poetów zasługuje na szczegółową wzmiankę:

1. Jeden z nich (zamieszkujący w Paryżu) napisał r. 1859

(krótko przed śmiercią Krasińskiego) *Do wieszcza Psalmów*, wiersz naśladujący zupełnie rytm i tok *Psalmu dobréj woli*. Zdaje się, że tego samego autora są trzy poemata liryczne większych nieco rozmiarów, wychodzące w Paryżu w latach od r. 1860 do 1862 (*Zorza wieczności* 1860; *Ostatnia próba* 1861, i *Bądź co bądź*, trzy pieśni 1862). We wszystkich tych poematach odtwarza poeta myśli i natchnienia Krasińskiego; w jednych więcéj mistrza naśladując, w drugich pokrewnym tylko natchniony duchem. Niektóre swoje poezye, podobnie jak autor *Psalmów*, poprzedził wstępem pisanym prozą, a zawierającym myśli o losach ludzkości. Pod względem wartości ogólnéj, można poezyom nieznajomego autora zarzucić, że myśli swoje niewstrzemięźliwie powlekał zbyt lazurowemi farbami, że wierszowanie jego zbyt mozolne i nie zawsze szczęśliwe i całość po części bezładna i niejasna.

2. O wiele więcéj zdolności aniżeli poprzedni, rozwinął inny wielbiciel, przyjaciel i dawny szkólny towarzysz Krasińskiego, który poszedł wskazanym przez tegoż kierunkiem w poezyi, t. j. autor *Mowy polskiéj* (S. K.). W nielicznych poezyach, które dotychczas wydał, tak pod względem myśli, jak pod względem formy przypomina mistrza swego, tak iż może za najcelniejszego ucznia jego być poczytanym. W r. 1846 po smutnych wypadkach galicyjskich napisał piękny wiersz: *Do mistrzów słowa*, w smutku powszechnym wołając pociechy od naczelnych narodu poetów, wzywając szczęśliwie każdego w jego sposobie.

Ponieważ dwa poemata Krasińskiego (*Ostatni* i *Dzień dzisiejszy*) wyszły pod imieniem „autora wiersza *Do mistrzów słowa*“, przeto publiczność w błąd wprowadzoną była co do autorstwa tych trzech poematów tem bardziéj, że wszystkie trzy wyszły razem w Poznaniu r. 1850. Tegoż samego autora, co wiersz *Do mistrzów słowa*, jest bardzo piękny wiersz p. t. *Mowa polska* (niejako psalm żalu na zaniedbywanie mowy ojczystéj), którego ujęcie, tok i język mają bardzo wybitne pokrewieństwo z charakterem poezyi Krasińskiego. *Mowa polska* drukowaną była najprzód w *Przeglądzie Poznańskim*

(r. 1849), potem osobno w Poznaniu r. 1861 z początkowemi literami autora S. K.

Tego samego autora jest wyborne tłumaczenie Sheakspeara komedyi *Sen nocy letniéj*, które wydając u Żupańskiego roku 1865 podpisał swoje nazwisko (Stanisław Koźmian). Zapowiedziane są dalsze tłumaczenia arcydzieł Sheakspeara.

3. W rodzaju Krasińskiego jest także niewielki poemat wydany również bezimiennie, jak poprzedzające, w Lipsku p. tyt. *Moje sny*, r. 1851. Jest to parafraza *Przedświtu*, bo myśl przewodnia jest ta sama, często nawet napotykają się te same obrazy i te same co w *Przedświcie* opiekuńcze przewodniczki, t. j. gwiazda na niebie, siostra na ziemi. Cały poemat, odznaczający się łatwością stylu i przejrzystością myśli, jest jakby hołdem oddanym mistrzowi *Psalmów* (Krasińskiemu), do którego poeta w wielu miejscach przemawia słowami czci i uwielbienia. Ma to być pierwsza próba poetyczna już dojrzałego wieku męża.

7. Okres przesilenia w poezyi polskiéj.

Kierunek romantyczny i niektóre poezye Mickiewicza (n. p. *Farys*, *Oda do młodości*, *Improwizacya*) popchnęły poezyą na niebezpieczne drogi wygórowanych uniesień. Przyczyniły się także do tego wypadki polityczne, a więcéj jeszcze egzaltowane dążności i teorye. Wszystko, co odznaczało się siłą, było przedewszystkiem w cenie; wszelkie prawidła i formy sztuki odrzucano jako krępujące poetycznego ducha, sam geniusz miał sobie prawa stanowić; — hymn Garczyńskiego *Do Geniusza* i Mickiewicza najognistsze poezye stały się hasłem i przewodnim wzorem dla wielu młodych egzaltowanych poetów; cierpienia bohatera *Dziadów* znalazły oddźwięk w nieskończonych skargach tych poetów; Karóla Balińskiego *Farys* i Ujejskiego *Syn Bólu* jako też wiele innych tym podobnych wierszy są wyrazem tego niezadowolnienia, jakie w poezyi panować zaczęło. Podobnie jak kilkadziesiąt lat wprzódy

w Niemczech [1]), tak w Polsce kilkanaście lat po wystąpieniu Mickiewicza okazało się w poezyi i w młodych poetach przesilenie, którego znamieniem było odstąpienie od prawideł i gonienie za nadzwyczajnem natchnieniem; obok tego sentymentalność, niezadowolnienie, niesmak lub rychły przesyt; skargi i satyra na społeczeństwo; niedowiarstwo lub bałwochwalstwo siły ducha. Niektórzy poeci i w tem są podobni do niemieckich poetów z czasów przesilenia, że przedewszystkiem wielbią zalety ludu.

W następstwie myśli wypowiedzianych w *Odzie do młodości* (zwłaszcza wiersza: „Daléj z posad bryło świata") uważają ci poeci świat i stósunki świata jako pełne złego i w uniesieniu ducha nowy świat stworzyć pragną i ztąd jedni porównywają się do „proroków, orłów" i t. p., inni w uczuciu niemocy melancholiczne mają udręczenia i skarzą się na „ciągłych pragnień żar nieugaszony" (Baliński).

Do poetów tego kierunku należą ze zdolniejszych: Sowiński Leonard, Jabłoński Henryk, Żeligowski Antoni, Żygliński Franciszek, Berwiński Ryszard, Baliński Karól i Ujejski Kornel. Po większéj części znać w ich poezyach pokrewieństwo z duchem Mickiewicza, lecz do jego szkoły policzonymi być nie mogą dla odmiennéj barwy poetycznéj. Niektórzy z nich, jak Baliński i Ujejski, przeszedłszy przez gorączkowe wysilenia, wyrobili się, i w późniejszych utworach jaśnieją blaskiem klasycznéj sztuki; inni tak w życiu jak w poezyi goniąc za nadzwyczajnemi wrażeniami, nie dokonali żadnego dzieła wyższéj wykończonéj wartości [2]).

[1]) Epokę tego przesilenia w poezyi niemieckiéj nazywają powszechnie „Sturm- und Drang-Periode", a poetów tego okresu geniuszami.

[2]) Dodajemy wyraźnie tę uwagę, że opuszczamy bardzo wielu poetów, którzy w tym duchu pisali, i to tych, którzy z przesady popadli nawet w chorobliwy manieryzm, i nie okazali wyższych zdolności. Opuszczamy cały szereg naśladowców *Konrada* w *Dziadach*, którzy purpurowy płaszcz wielkiego poety na szmaty dla siebie podarli. Kto chce mieć wyobrażenie, do jakiego stopnia szału niektórzy poeci w zaufałem przekonaniu o genialności się posunęli, niech weźmie do ręki *Poezye* przez F. L. w Poznaniu r. 1845.

Karol Baliński (ur. 1817). Długie cierpienia i bolesne zawody doznane w życiu zepsuły zdrowie, zwątliły duszę tego poety i wrodzoną mu tkliwość uczucia napełniły goryczą i smutkiem. W piątym roku życia stracił rodziców, którzy mieszkali w Lubelskiem; jako uczeń liceum warszawskiego poświęciwszy się za winnego kolegę, uwięziony na czas krótki, późniéj po drugi raz więziony i r. 1838 wysłany na Sybir, zkąd dopiero po 4 latach w skutek amnestyi wrócił do kraju. Mrozy Sybiru i niedola ciężkiego wygnania zepsuły piękną postać jego i przyprawiły tym sposobem o utratę osoby ukochanéj. Odtąd smutne są koleje życia jego: roku 1846 więziony i znów niebezpieczeństwem zagrożony, uszedł z kraju i przeniósł się do Francyi. R. 1849 wydał w Poznaniu tomik poezyi, które przez skromność nazwał *Pismami:* jest to nie wielki zbiór pomniejszych wierszy poczęści politycznéj i historycznéj treści, w których zamykają się wspomnienia życia jego; — pomiędzy temi, które są odmiennéj treści, przedewszystkiem zalecają się pięknością myśli i wyrobieniem: *Farys* i *Prośba o Krzyżyk.* Tłumaczenie Kalderona *Kochankowie Nieba* ma oprócz wartości pięknego wiersza, jeszcze znaczenie osobne, gdyż zdaje się że z tego samego natchnienia przedsięwziętem zostało co tłumaczenie *Księcia niezłomnego* przez Juliusza Słowackiego (patrz str. 149); — przedmowa do książki prozą pisanéj o podaniach ludu p. t. *Głos ludu polskiego,* zdaje się to potwierdzać, gdyż napisana jest w duchu sekty Towiańskiego. Wiersz Balińskiego p. t. *Śpiewakowi Mohorta* jest wysokiéj wartości pod względem wysłowienia i mechaniki wiersza, który miejscami wiersz Pola pięknie naśladuje. Ostatniem poetycznem dziełem Balińskiego jest niedokończone *Męczeństwo Zbawiciela*, napisane wierszem pełnym uroczystéj powagi i wykończenia.

W roku 1863 pojechał Baliński do Krakowa do chorego brata. Bawiąc w czasie ostrych grudniowych mrozów we Lwowie, rozchorował się ciężko i umarł na zapalenie płuc r. 1864. W rękopisie miał zostawić *Rys literatury polskiéj.*

Kornel Ujejski ur. 1823 w Beremnianach w obwodzie czort-

kowskim w Galicyi, od wielu lat oddaje się gospodarstwu — obecnie na dzierżawie pod Lwowem — wolne chwile poświęcając poezyi i literaturze. Od r. 1844, więc od 20 roku życia swego dostarczał poezyi swoich, prób dramatycznych i artykułów literackich do pism lwowskich [1]). Roku 1846 napisał w skutek mordów galicyjskich *Skargi Jeremiego* i wydał w Londynie r. 1847 bezimiennie, roku zaś 1848 powtórnie wydał w Paryżu. Mała ta książeczka, zawierająca nie więcéj jak kilkanaście hymnów i pieśni żałobnych, od razu zapewniła Ujejskiemu sławę niepospolitego poety, u najsurowszych nawet krytyków wywołała prawdziwe podziwienie i przyznanie wysokich zdolności. Z tego wzniosłego stanowiska skarg na smutne losy całego narodu, zeszedł Ujejski na poziom żalów i wyrzekań na własne przeznaczenie, wydając r. 1848 *Kwiaty bez woni* (we Lwowie), a w r. 1849 *Zwiędłe liście* (również we Lwowie.) Obydwa te zbiory, już w samym tytule noszące na sobie świadectwo chorobliwéj sentymentalności, bardzo niekorzystnie wydały się po *Skargach Jeremiego*, chociaż miały pomiędzy młodzieżą dużo rozgłosu i powodzenia właśnie dla treści swojéj. Chociaż obydwa zbiory wyszły później od *Skarg*, zawierają one jednakowoż wiersze i ćwiczenia poetyczne rychlejsze, niektóre nawet w 16. roku życia pisane. Wydanie ich na widok publiczny i wziętość, jaką zyskały, mają znaczenie o tyle, iż świadczą o usposobieniach publiczności. Oprócz poematu *Marathon* i kilku pomniejszych wierszy, tchnących prawdą i prostotą, powiększéj części znajdują się w tych dwóch zbiorach wiersze, które noszą na sobie cechę wszystkich panujących w poezyi przywar. Pomiędzy niemi *Urywki z niedokończonéj spowiedzi*, *Ironia czasu* (w *Kwiatach bez woni*) i *Perły boleści* (w *Zwiędłych liściach*) najprzykrzejsze czynią wrażenie. Wiersz *Do autora Kordyana* napisany był po powrocie z Paryża, gdzie Ujejski z Słowackim się zapoznał i zaprzyjaźnił (r. 1847), co nie zostało bez wpływu na niego.

[1]) *Dziennik mód paryskich*, *Tygodnik Lwowski* i *Biblioteka Ossolińskich.*

Z tych wad sentymentalności i przesytu otrząsł się jednak Ujejski bardzo rychło i późniejsze jego płody poetyczne wznoszą się do téj wysokości ducha, co *Skargi Jeremiego*. *Melodye biblijne* wydane dopiero r. 1852 (we Lwowie), ale pisane i publikowane już kilka lat wprzódy w *Bibliotece Ossolińskich* i *Tygodniku Lwowskim*, okazują znakomity talent poety, wyzwolony już z chorobliwéj melancholii. Co w *Melodyach biblijnych* najwięcéj zasługuje na pochwałę, to zachowanie ducha biblijnego, jasność obrazów i piękność języka, a chociaż nie wiele jest miejsc takich, w których poeta używa obrazów i wyrażeń zbyt upowszechnionych w poezyi romantycznéj, to jednak w ogóle zbyt wiele przepychu widać w kolorycie i zbyt wielkie bogactwo rytmów. W każdéj innéj poezyi byłoby to wysoką zaletą, w poważnéj poezyi hebrajskiéj niewłaściwie są użyte. Najpiękniejsze z tych 16 *Melodyi* są: *Izrael w Egipcie*, *Rebeka*, *Jeremiasz* i *Mojżesz przed śmiercią*. Znajduje się też pomiędzy niemi początek większego poematu dramatycznego p. t. *Samson*; — oprócz téj próby poeta nie wykończył żadnego utworu większych rozmiarów, bo prolog napisany na otwarcie sceny lwowskiéj r. 1857 p. t. *Rozbitki* jest za nadto drobnym utworem, chociaż znajdują się w nim bardzo piękne ustępy (n. p. słowa kapłanki przy końcu: „Kiedy naród w grobie chowa — Mistrzów swego słowa“ i t. d.).

Z prac Ujejskiego warte jeszcze wspomnienia: *Pieśni Salomona*, *Wiersz na zgon Adama Mickiewicza*, *Po ośmnastu latach* (Lwów 1857) i artykuły o scenie lwowskiéj.

Antoni Sowa (Żeligowski) niedawno zmarły poeta, o którego życiu mało wiemy. Przez dziesięć lat przebywał na Syberyi, dokąd był zesłany na osiedlenie; w skutek amnestyi powrócił do kraju r. 1857. Roku 1861 odbył podróż do Paryża, niedługo po powrocie ztamtąd umarł.

Głównym jego poematem jest fantazya dramatyczna p. t. *Jordan* (wydana w Wilnie r. 1846), z luźnego układu i niejasnéj tendencyi podobny do *Wacława* Garczyńskiego, *Brunona* i innych tego rodzaju utworów. Jakkolwiek satyryczny ton karcący śmiało liczne wady i przesądy społeczeństwa pol-

skiego odsłania główną dążność autora, to pojedyńcze części poematu nie stanowiące żadnéj jedności, czynią utwór niezrozumiałym, a dla nadzwyczajnych sytuacyi i dla egzaltacyi uczuć i idei zaliczyć go trzeba do płodów przesilonéj fantazyi. Z resztą w wierszu i w obrazowaniu znać wiele talentu i dużo łatwości [1]).

Po powrocie z wygnania napisał Sowa: *Dziś i wczoraj. Rysy biograficzno obyczajowe*, Petersburg 1858, 2 tomy. Są to (podobnie jak *Jordan*) tendencyjne wynurzenia w formie luźnych powieści.

Leonard Sowiński należy do najbardziéj egzaltowanych poetów. Poemat jego *Widziadła* należy do najognistszych płodów poezyi polskiéj; więcéj jeszcze wytężenia fantazyi widać w niewielkim poemacie p. tyt. „*Z życia, okruchy poematu*“, który wyszedł w Kijowie r. 1861. Poeta użył formy dramatycznéj, która od czasów *Dziadów* stała się ponętną i ulubioną formą dla poezyi politycznéj; — bohaterowie jego poematu przedstawiają abstrakcyjne siły: wiedzę (Ugo), ducha poezyi (Henryk) i ducha czynu (Ludomir), i walkę z sobą odbywają na słowa o najwyższą władzę. Sceny ułożone są bez widocznego związku, naśladowanie *Nieboskiéj komedyi* i *Irydiona* aż nadto widoczne; rzecz dzieje się we Włoszech. Odliczywszy zaś wady, do których poeta wzburzoną fantazyą był porwany, trzeba Leonardowi Sowińskiemu przyznać dużo talentu, szczególniéj pod względem władania językiem.

Henryk Jabłoński, którego zbieg okoliczności rzucił aż na wybrzeże Zanguebaru, napisał r. 1854 poemat w rodzaju *Wacława*, *Jordana* i t. p. pod tyt. *Gwido*. Poemat ten r. 1857 po drugi raz wydany został w Wilnie i przez krytykę ogłoszony jako utwór niepospolitéj wartości. Bohatyr tego poematu dla ideału sztuki poświęca całe życie i dla samolubnego zamiłowania sztuki karę odbiera. Temat ten przez cały poe-

[1]) Ten rodzaj poematów dramatyzowanych tak już spowszedniał, że jeden z krytyków nazwał *Jordana* próbą pióra i atramentu. (Pamiętnik Podbereskiego z r. 1850).

mat przeprowadzony jest z przesadą i chorobliwą sentymentalnością. Jednakowoż nie jest bez wysokich zalet: wszędzie widać język jasny, wiersz doskonale wyrobiony, wiele energii i świetny koloryt, zwłaszcza w malowaniu scen sielskich. Dołączone są do tego *Dumki*, które autorowi wiele chluby przynoszą, bo choć są naśladowaniem dumek Zaleskiego, to widać w nich wiele talentu i poetycznych zdolności.

Franciszek Żygliński należy do najnieszczęśliwszych pomiędzy wyliczonymi w tym oddziale poetami, gdyż można o nim powiedzieć, że trawiąca go melancholia i nieuleczony smutek w duszy o rychłą śmierć go przyprawiły. Zawczesna śmierć w Krakowie w szpitalu r. 1846 zakończyła pasmo jego krótkiego (30letniego) i pełnego cierpień żywota. Kochał się w malarstwie i sam był malarzem. Poezye jego które wyszły w Poznaniu r. 1844 *(Dumki i fantazye)* i w Krakowie w 6 lat po jego śmierci, pełne są skarg i smutnych wynurzeń żalu na niedolę własną i społeczną.

Ryszard Berwiński [1]) najdobitniéj charakteryzuje okres przesilenia. Posiada niepospolite zdolności, lecz ich nie rozwijał pracą. W poezyach jego zebrane są w jedno wszystkie temata, które dla poetów jego szkoły ulubionemi były przedmiotami: prawie wszystkie wypłynęły z niezadowolnienia i ironii, niérzadko nawet w wierszach tchnących prawdą i szczerością odezwie się fałszywy ton bajronowskiego szyderstwa. Podobnie i w sztuce wierszowania znać uprzedzone zaufanie do własnego talentu, chociaż i w tem rozmyślnem zaniedbaniu posiada niezwykłą łatwość, potoczystość i piękność języka.

Berwińskiego poezye wyszły w dwóch częściach r. 1844: pierwsza część w Poznaniu, druga w Bruxelli. W pierwszéj części najwięcéj miejsca zajmuje *Don Juan Poznański* w dwóch oddziałach; jest to wesoła, swywolna powieść poczęści z wła-

[1]) Urodził się r. 1817 w Poznaniu, nauki kończył na uniwersytetach w Wrocławiu i w Berlinie, przez długi czas dostarczał prac do pism peryodycznych, kilka lat był redaktorem *Dziennika Polskiego*, od r. 1856 jest oficerem w pułku Kozaków tureckich.

snych usnuta wspomnień, w duchu i formie zbliżona do poezyi Byrona i Słowackiego; z tym ostatnim ma Ryszard Berwiński najwięcéj pokrewieństwa. Jakkolwiek treść sama jest wątpliwéj wartości z luźnych wysnuta zapatrywań, to język i wiersz jest w ogóle bardzo łatwy i zręczny. Mniejsze wiersze tych dwóch zbiorów są różnéj wartości i treści: dzielą się one na kilka rozdziałów, pomiędzy temi w *Księdze światła i złudzeń* są wiersze miłosnéj treści, w *Księdze życia i śmierci* wiersze treści ogólnéj i społecznéj. Z niewielkiemi wyjątkami we wszystkich jest wiele gwałtowności, sztucznych uniesień i przesady, pustéj wesołości i zamiłowania w własnym dowcipie. W wierszu *Ostatnia spowiedź w starym kościele* przebija się jakby w zwierciedle cała właściwość poety. — Z drugiéj części piękne są utwory: *Mysza wieża* i *Wawel i Kraków*.

Pod wielu względami jest poetyczna osobistość Berwińskiego ciekawą w dziejach poezyi polskiéj: pokazał wielki talent i wnet go zaniechał zupełnie; — pomiędzy poetami pokrewnymi sobie pokazał najwięcéj swywolnéj przesady ducha i najwięcéj zalet poetycznych, zwłaszcza piękną obrazowość i łatwość, a poniekąd wysoką artystyczność języka.

Jak bardzo wielu nowszych poetów, i Berwiński zajął się z zapałem literaturą ludową i wydał *Powieści wielkopolskie* (Wrocław 1840, tylko tom pierwszy), zbiór bardzo szacowny odznaczający się czystością języka; — późniéj to gorące zajęcie się literaturą ludową zamieniło się u niego w uczone powątpiewanie. W *Studyach o literaturze ludowéj* (Poznań 1854, 2 tomy) dowodził z wielkim nakładem uczoności, że źródło poetyczności ludu t. j. jego wyobrażenia i zabobony nie są rodzime, ale z Zachodu przyniesione i pomiędzy ludem rozpowszechnione dopiero po przyjęciu chrześcijaństwa.

8. Nowsi klassycy.

Popularnośc poezyi romantycznéj zostawiła poetów klassycznych i ich zwolenników w osamotnieniu i prawie w zapo-

mnieniu: po wielu dopiero latach, kiedy się wyczerpnęła miara uwielbienia dla kierunku romantycznego i kiedy w łonie nowéj szkoły okazało się przesilenie wiodące poezyą na drogi fałszywego natchnienia, — ustało lekceważenie dla klassyczności i zaczęło się budzić przekonanie, że każda forma jest dość przestronną, aby wszystkie piękności poetyczne wyrazić; w najnowszych więc czasach wróciła poezya klassyczna do dawnéj choć nie zupełnéj wziętości i poezye tak dawniejszych jako i nowszych klassyków nabierały należnego znaczenia. Z dawną szkołą klassyczną wiążą nasze czasy poezye tych klassyków, którzy sięgają czasów przedmickiewiczowskich, do których przedewszystkiem policzyć należy Kajetana Koźmiana [1]) i Fr. Morawskiego, którego *Wizyta w sąsiedztwo* i *Dworzec mego dziadka* (r. 1851) noszą na sobie wszystkie cechy i zalety poezyi klassycznéj. W nowszéj poezyi zwrot do ducha klassycznego i dążność pięknego wykończenia objawiała się więcéj w utworach dramatycznych, aniżeli w poezyi epicznéj i lirycznéj; jednakowoż i na tem polu bardzo wielu z młodszych poetów zwłaszcza w późniejszych utworach swoich skłaniało się widocznie do form klassycznych. Do poetów tych, którzy poszli w kierunku przeważnie klassycznym, policzyć jeszcze należy Kraszewskiego i Gaszyńskiego. Z tych Kraszewskiego prace na polu poezyi są tylko przejściowe, a główny wpływ jego przechylił się późniéj na pole romansu i poezyi.

Józef Ignacy Kraszewski (zob. niżéj rozdział o romansie) rozpoczął zawód swój autorski, pełen wszechstronnéj pracy i zasługi, od pisania powieści, które chociaż nieudolne, przyjęte były przychylnie. W roku 1838 zaś wyszedł pierwszy zbiór jego poezyi w dwóch tomikach, zawierający drobne wiersze dość ogładzone, lecz bez wyższéj wartości. (Drugi tom zawiera dramat: *Halszka z Ostroga*). Zbiór ten w 5 lat późniéj powtórnie wydanym został.

Daleko lepsze miejsce zajmuje w poezyi polskiéj szereg poematów powieściowych na wielkie rozmiary pod ogólnym tytułem

[1]) Utwór jego: *Stefan Czarniecki* wyszedł dopiero r. 1858.

Anafielas (znaczy po litewsku góra wieczności). Składa się z 3 części, w każdéj wyobrażona jest jedna epoka z życia starożytnéj Litwy: pierwsza część wyszła r. 1840 p. t. *Witolorauda*, druga r. 1843 p. t. *Mindows*, trzecia r. 1845 p. t. *Witołdowe boje*. Znajdują się w nich wspaniałe ustępy, nakreślone z wielkiem zamiłowaniem i prawdziwem natchnieniem; język uroczysty i obrazowy nadaje im dużo uroku; — lecz całość nie ułożyła się z nich artystyczna. Wprawdzie obrazy obrzędów i obyczajów starolitewskich, przejęcie się tradycyą i wywołanie do życia wielkich bohatyrów Litwy stanowi zajmującą treść do wielkiéj epopei, ale brakuje w niéj spokoju i téj sztuki, która przedmiot powinna przedstawić w oddaleniu kilkowiekowem; język także zbyt mało ma prostoty, która niezbędnie potrzebną jest w epopei. O języku w ogóle powiedzieć można, że to jest więcéj wymowna proza, aniżeli natchniona poezya.

Konstanty Gaszyński (ur. we wsi Jeziora na Mazowszu roku 1809) rówiennik i współuczeń Krasińskiego, z którym razem chodził na kursa uniwersyteckie w Warszawie i za którym ujął się przeciw niesprawiedliwéj popędliwości kolegów. Już będąc studentem w Warszawie, objął redakcyą *Pamiętnika dla płci pięknéj* (r. 1829 i 1830). Pomiędzy młodzieżą szkólną wywierały wtedy powieści Walter-Scotta bardzo wielki wpływ: wielu pomiędzy nimi porywało się do naśladowania go. Podobnie jak Krasiński z dwoma kolegami ułożyli wtedy powieść historyczną osnutą na tle historyi polskiéj, tak też i Konstanty Gaszyński napisał w duchu Walter-Scotta powieść historyczną w 3 tomach p. t. *Dwaj Sreniawici*. Późniéj kiedy już przebywał we Francyi, wrócił znowu do powieści i napisał r. 1851 *Kontuszowe pogadanki*, ale już w innym duchu, bo nietylko treścią, ale i formą opowiadania należące do zakresu literatury klassycznéj.

W poezyi nie zajął Gaszyński wysokiego stanowiska: pisał po większéj części drobne rzeczy (sielanki, elegie, pieśni), których największą zaletą jest myśl szczera i uczciwa, a język bardzo piękny i poprawny. Duchem najwięcéj zbliżony

jest do Brodzińskiego: szczególną prostotę ma w opowiadaniu. Z wierszów jego większych zasługuje przedewszystkiem na uwagę: *Sielanka młodości*, powieść z życia o pierwszéj miłości młodzieńca, która poszła w poniewierkę, i złamała mu duszę na zawsze. Jest to obrazek skromny, ale mieszczący w sobie dużo zalet poetyczn[illegible] Dwa inne wiersze Gaszyńskiego uczyniły także w swoim czasie wrażenie, t. j. *Wyścigi konne w Warszawie* (r. 1856) i satyra *Gra i karciarze* (r. 1858), która została uwieńczona z okazyi konkursu ogłoszonego przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie.

Gaszyńskiego poezye wychodziły w pojedyńczych zbiorach. *Sielanka młodości* wyszła osobno w Paryżu r. 1855. Potem wychodziły: *Poezye* r. 1856 w Paryżu i zbiór wierszy p. t. *Pro publico bono* 1858 także w Paryżu.

9. Kobiety poetki.

Pomiędzy wielu Polkami piszącemi odznaczyło się w nowszych czasach kilka obdarzonych niepospolitemi talentami poetyckiemi: niektóre tak dla bogactwa myśli, jak dla piękności języka mogą być wysoko stawione, chociaż na polu poezyi wpływu nie wywarły. Wszystkie odznaczyły się głównie na najwłaściwszem dla talentów niewieścich polu poezyi lirycznéj.

Jadwiga Łuszczewska znana pod imieniem **Deotymy** (rodem z Warszawy, córka radzcy stanu), nabyła bardzo szerokiego rozgłosu dla improwizacyi swoich, któremi w podziwienie wprawiała najpoważniejszych sędziów, gdy na podany temat prawie bez przygotowania deklamowała płynnie i pięknie. Od pierwszego wystąpienia Deotymy podzieliły się zdania co do jéj talentu poetyckiego w ten sposób, że jedni byli jéj bezwzględnymi wielbicielami, inni zaś odmawiali jéj całkiem zdolności poetyckich. Wśród najsprzeczniejszych sądów przyznawano jéj jednozgodnie niezwykły dar improwizowanego wierszowania z pamięci, co w ogóle u najzdolniejszych nawet poetów rzadko się zdarza. Z tego talentu wypłynęła niewyczerpana płodność poetycka młodéj autorki i w najróżnorodniej-

szych utworach, z pamięci mówionych lub pisanych słusznie dostrzeżono dwóch niedostatków: najprzód że rozproszony na różne drobne rzeczy talent nie skupił się w żadnym utworze w większéj sile żywotnéj i w doskonałem wykończeniu, a następnie że prawie wszystkie utwory poetyczne Deotymy połyskują zimnem światłem, gdyż po największéj części nie płyną z ożywionego natchnieniem uczucia, lecz nabytéj nauki lub z imaginacyi podnieconéj rozwagą. Niektóre wiersze nie mają nawet wcale żywiołu poetycznego w sobie, tylko są wierszowanym wykładem mineralogii, astronomii lub innego naukowego przedmiotu. Odliczywszy ten wielki zarzut, że utwory Deotymy nie mają żywiołu poetycznego w sobie, tylko formę poetyczną, trzeba poetce przyznać wysokie uzdolnienie, i bardzo rzadką sztukę władania językiem poetycznym.

Improwizacye i poezye Deotymy wychodziły w Warszawie w dwóch seryach (jeden tom r. 1854; drugi zaś r. 1858); — oprócz tego napisała ustępy poematu pomyślanego na bardzo wielkie rozmiary p. t. *Polska w pieśni*, w którym miał być przeprowadzony szereg historycznych obrazów z przeszłości narodu. Jedną częścią tego szeregu jest poemat *Piast*, napisany r. 1859. Wiele wierszy Deotymy drukowanych było po pismach publicznych, w których umieszczała także opisy wycieczek odbywanych po kraju.

Narcyza Żmichowska znana powszechnie pod imieniem **Gabryeli**, pod względem głębokości uczucia poetycznego przewyższa Deotymę, choć niższą jest od niéj w bogactwie myśli i sztuce wierszowania. Roku 1845 wyszły w Poznaniu *Wolne chwile Gabryeli*, zbiór pomniejszych wierszy i opowiadań prozą; — pełno w nich jest pięknych myśli, rzewnych uczuć i w pięknéj ukazują się szacie poetycznéj; — za nadto tylko skarg na ludzi, i za nadto znać, że „mądrość świata bałamutna“ spokojność jéj zepsuła i duszę zasmuciła. Fantastyczna powieść *Maina i Kościej* zawiera wiele pięknych ustępów i wiele zwrotów pięknie pomyślanych: podobnie w wierszu *Szczęście poety* pełno jest ładnych rzeczy; — wiersz *Czemu mi smutno* jest wynurzeniem duszy zaniepokojonéj niedolą życia i zwątpie-

niem. Z pism prozą są *Przędki* zbiorem bardzo pięknych powiastek o strachach.

Seweryna z Żochowskich Pruszakowa pomiędzy Polkami piszącemi zajmuje jedno z najchlubniejszych miejsc — mniéj dla utworów swoich poetyckich, jak raczéj dla wpływu, jaki wywiera na młode pokolenie żeńskie pismami swemi naukowemi i innemi prozaicznemi dziełami. Bez wątpienia najpiękniejszą jéj zasługą jest wydanie *Rozrywek dla młodociannego wieku*, dotychczas kilkanaście tomów, w których jest pełno rzeczy pożytecznych i starannie ułożonych [1]). Zawód swój pisarski rozpoczęła od powieści najprzód prozą pisanych, które od r. 1848 zaczęła ogłaszać w *Bibliotece Warszawskiéj*, lub które osobno wydawała. Powieści te słabe były i w treści i układzie, natomiast w poezyi okazała autorka wiele talentu i łatwości. W *Bibliotecc Warszawskiéj* ogłosiła dwie powieści wierszem, i obraz historyczny p. t. *Sebastyan Klonowicz* (bezimiennie, lecz jéj powszechnie przypisywany); — wspomnione zaś dwie powieści wraz z innemi dwiema wyszły osobno w Warszawie w 4 małych tomikach (r. 1855). Obrała sobie w nich ten kierunek i rodzaj, któremu Pol i Kondratowicz wyznaczyli pierwsze koleje, t. j. gawędę. Więcéj jeszcze łatwości w opowiadaniu i obrazowaniu poetycznem pokazała Pruszakowa w poemacie obszernym p. t. *Elżbieta Drużbacka*, który jest raczéj obrazem dziejów narodowych w epoce Drużbackiéj, aniżeli jéj osobistą historyą. Było podobno zamiarem autorki, w podobnym sposobie, jak *Klonowicza* i *Drużbackiéj*, napisać także obrazowany żywot poety Miaskowskiego. Próbowała także pióra w dramacie i napisała mały tomik scen dramatycznych p. t. *Obrazek dramatyczny* r. 1857.

Oprócz tego pisała lub tłumaczyła rozprawy i dzieła o literaturze powszechnéj. (O literaturze włoskiéj tłum. z Ventury. O literaturze średniowiecznéj tłum. z niemieckiego z dodatkiem literatury sławiańskich ludów 1856. Warszawa. 2 tomy).

[1]) Wyszły 3 serye po 5 tomów, wszystkie w Warszawie: pierwsza serya r. 1856 i 1857; druga serya r. 1858; trzecia r. 1860.

Marya (z Majkowskich) Ilnicka. Próby swego talentu poetyckiego okazała w tłumaczeniu Ossyana i poematu Walter-Scotta *Pan stu wysep*, jednego z najcelniejszych tego poety utworów, chociaż w swoim czasie bardzo krytykowanego. (Tłumaczenia te ukazywały się w *Bibliotece Warszawskiéj*). Oprócz tego pisała Ilnicka także oryginalne wiersze, a w roku 1860 ogłosiła *Illustrowany skarbczyk polski* czyli wierszowane opowiadanie historyi polskiéj.

Anna Libera Krakowianka była pierwszą, która w Krakowie swojemi poezyami rozbudziła życie z długiego uśpienia, i poprzedziła Wasilewskiego, na którego nawet dużo wpływu wywierała. (Poezye jéj wychodziły r. 1842 i 1846). W r. 1859 wyszła piękna jéj sielanka na większe rozmiary p. t. *Wiejska rodzina:* — próbowała także talentu w dramacie historycznym; napisała dramat *Małgorzata Żęboczyńska*, pełen rażących archaizmów językowych, których umyślnie użyła, aby nadać wypadkom koloryt czasów Bolesława Śmiałego.

Marya z Gniezna. Pod tym tytułem wychodziły w Gnieźnie dwa zbiory wierszy, w których znać dużo głębokiego uczucia religijnego i prawdziwego natchnienia, chociaż pod względem sztuki mało jest wyrobienia i wprawy.

Uwaga. Do szeregu nowszych poetów lirycznych i epicznych, którzy większym lub mniejszym talentem się odznaczyli, wymienić należy jeszcze **Cypryana Norwida,** którego poezye za nadto są pełne zagadkowych i ciemnych myśli i niezrozumiałych uniesień; **Antoniego Czajkowskiego,** tłumacza *Hermana i Doroty* z Göthego, i autora pomniejszych wierszy nie bez talentu pomyślanych i wykonanych, i przedewszystkiem

Stanisława Jachowicza, wielkiego przyjaciela dzieci i zasłużonego w zawodzie nauczycielskim męża, który literaturę polską wzbogacił znaczną liczbą bajek, z początku niezbyt przychylnie przez krytykę przyjętych, które najprzód wydał w Płocku roku 1824, a które później wydawał często w pomnożonych wydaniach, tak że zbiór tych bajek i powiastek urosł aż do 4 tomików. Oprócz tego napisał kilka innych wierszy poważnéj treści i bardzo wiele użytecznych książek dla dzieci i dla rzemieśl-

ników; — ale najpiękniejsza jego zasługa, jakkolwiek mniéj głośna w dziejach literatury, jest niezmordowane poświęcenie się kształceniu młodego pokolenia. Przy końcu jego życia ofiarowali mu liczni literaci dochód z pisma zbiorowego *Wieniec*, którego wydawanie przedsięwzięto dla uczczenia zasług jego, i gdy zdrowie swoje stracił w ustawicznéj pracy o dobro sierot i uczących się, więc chciano mu tym sposobem otworzyć źródło dochodu.

Włodzimirz Wolski należy także do zdolniejszych młodszych poetów, posiadał nawet w pierwszych latach wystąpienia swego (około r. 1844) bardzo wielką wziętość pomiędzy młodymi literatami w Warszawie, tak iż jeden z utworów jego *Ojciec Hilary* uchodził za „rodzaj hasła dla szkoły mazowieckiéj.“ Rzeczywiście Wolski ani nie stworzył żadnego nowego kierunku w poezyi, ani nie szedł stale za żadnym z utartych już kierunków: w jego poezyach łączą się kierunek ludowy z cechami przesilenia. W r. 1859 wyszły jego *Poezye* w 2 tomach w Wilnie. Pomiędzy powieściami większych rozmiarów mają trzy wielkie pomiędzy sobą pokrewieństwo t. j. *Ojciec Hilary*, *Połośka* i znana powszechnie *Halka* (tekst do opery Moniuszki). Wszystkie osnute są na tle ludowem, i główne osoby są z ludu wzięte, ale nienawiść do wyższych stanów, i nienaturalna przesada wydarzeń odbiera téj wdzięcznéj treści bardzo wiele uroku: osnową n. p. *Hilarego* jest miłość chłopca stajennego do wojewodzianki, w *Połośce* jeszcze dziwaczniejsze sytuacye, bo nienaturalne zabójstwa; natomiast *Halka* zawiera bardzo wiele piękności poetycznych, chociaż treść za nadto rozwleczoną jest na 4 akty. Odmiennego rodzaju jest powieść *Wielki pan*, w założeniu bardzo wzniosła, i wytwornym wierszem napisana, ale wykończenie całości jest bez ładu. Z innych wierszy Wolskiego zasługują na chlubną wzmiankę *Krakowiaki* i wspaniała fantazya *Fryderyk Szopen*; natomiast liryki są bez wielkiéj wartości.

Poezya dramatyczna.

Uwagi wstępne. Epoka Mickiewiczowska zastała dramat polski w niemowlęctwie, po nad poziom licznych sztuk dramatycznych bez wartości górowały tylko dwa utwory sceniczne nie tak wartością jak popularnością: t. j. *Powrót posła* Niemcewicza, i *Barbara* Felińskiego. Gdy po wystąpieniu Mickiewicza poezya liryczna i epiczna rozkwitły do wysokiego stopnia, poezya dramatyczna mało postąpiła w rozwoju, pomimo to że skwapliwie uprawianą była [1]). Niektórzy pisarze dramatyczni, jak Jasiński i Dmuszewski, napisali po kilkadziesiąt sztuk scenicznych; można nawet powiedzieć, że sztukę dramatyczną uważano w najnowszéj epoce jako pole dowolnych doświadczeń, tak że rzadko który poeta nie próbował talentu w zawodzie dramatycznym; — pomimo to pozostał dramat polski na nizkim stopniu rozwinięcia. Powody tego są rozliczne; — do główniejszych policzyć należy brak życia publicznego, z którego poezya dramatyczna głównie czerpie swą siłę; następnie małą ilość teatrów, które po większéj części miały utrudnione działanie. Przedstawiano na nich głównie sztuki dla chwilowéj potrzeby układane, tłumaczone lub przerabiane z francuskiego lub niemieckiego. Oryginalne były rzadkością. Żaden z większych poetów nie zajął się sztuką sceniczną wyłącznie: dla sceny pisali po części sami artyści, którzy ulegać musieli panującemu smakowi, zamiast mu kierunek nadawać, i którzy naglącéj potrzebie zaradzając, z pospiechem wykonywali utwory miernéj wartości. Należy im się wszelako niepospolita zasługa, że utrzymywali teatr polski i przykładem swoim innych pobudzali do pisania. Pomiędzy zasłużonymi artystami zasługują przedewszystkiem na wzmiankę Dmuszewski i J. N. Kamiński, który w ogóle wywierał dużo wpływu na rozbudzenie ducha naukowego i artystycznego. — Z większych poetów, którzy dramatyczne sztuki pisali, żaden

[1]) W ogóle o dramacie polskim powiedzieć można to, co Quintilian powiedział o rzymskim: „in comoedia claudicamus.“

nie zajął się tak gorliwie teatrem, lub nie stanął tak wysoko, aby stworzył polski dramat i wskazał mu kierunek, jak w Anglii Sheakspeare lub dla francuskiéj komedyi Molière. Słowacki wiecznie pomiędzy dramatem i pieśnią się chwiejący, żadnemu nie oddał się wyłącznie i w dramatach swoich za wiele dawał przewagi żywiołowi lirycznemu; Dominik Magnuszewski, który dążył do stworzenia dramatu historycznego, w połowie życia swojego zabrany został, a jego dzieła dramatyczne częścią nie wykończone, częścią nie wydane, pozostały bez wpływu; Fredro Alexander zaś w połowie swego głośnego zawodu jako komedyopisarz zamilkł, i od bardzo wielu lat nie udziela się publiczności. Po tych trzech poetach (i równocześnie z nimi) najwięcéj się przysłużył scenie polskiéj Józef Korzeniowski, ale ten nie szedł w jednym kierunku, tylko w rozmaitych rodzajach próbował pióra, a późniéj przeszedł prawie zupełnie do łatwiejszego powieściopisarstwa, przez co dramatowi polskiemu rzeczywistą wyrządził szkodę.

Inni pisarze dramatyczni, jakkolwiek liczni, nie odznaczyli się ani szczęśliwie pomyślaną rzeczą, ani scenicznym układem, — nawet pod tym względem w ogóle bardzo rzadko zdarzają się dobre sztuki. W nowszych czasach rozpisywanie konkursow na najlepsze komedye polskie ożywiło dramat i pobudziło piszących, i z tego powodu przybyło kilka sztuk wznoszących się po nad poziom mierności i prób dramatycznych; pomiędzy tymi, którzy najwięcéj nadziei obudzili, policzyć trzeba Chęcińskiego Jana, Szujskiego Józefa i Małeckiego Antoniego.

Alexander hr. Fredro ur. 1793 w ziemi przemyskiéj, do 16. roku uczył się w domu; w pierwszych latach młodości nie okazywał ani wysokich zdolności w naukach, ani usposobienia żywego, owszem skłonności spokojne i poważne, podobnie jak Molière, który mu późniéj za wzór służył. W r. 1809 wstąpił we Lwowie do wojsk Księstwa Warszawskiego, odbył kampanią r. 1812 i uwięziony został we Wilnie; wypuszczony na wolność, połączył się z wojskami Napoleona w Dreźnie i wrócił z nim do Paryża. Tutaj poznał teatr francuski i

medye zrobiły na nim silne wrażenie i nadały pewny kierunek jego skłonnościom do sztuki dramatycznéj. Powróciwszy do Galicyi, osiadł na wsi i wszedł w stosunki ze społeczeństwem, które go otaczało, i z którego brał wzory do swoich sztuk dramatycznych. Rozliczne przywary tego społeczeństwa podniecały w nim talent do tworzenia komedyi, a przypadek dopełnił reszty, gdy przypadkowym sposobem nabył od pewnego Żyda antykwaryusza komedye Molièra, które mu odtąd za wzór służyły i pobudziły do napisania pierwszéj komedyi *Intryga na prędce* (późniéj przerobione p. t. *Nowy Don-Kiszot*), którą grano w teatrze lwowskim pod dyrekcyą Kamińskiego, ale która przeszła niepostrzeżenie. Następnie napisał poeta komedyą *Geldhab*, którą sam zawiózł do Warszawy roku 1819 i polecił najgłośniejszym wtedy krytykom. Lecz nie znalazł zachęty z téj strony, i tylko staraniom Ludwika Osińskiego, znanego poety i ówczesnego dyrektora teatru warszawskiego winien był, że sztukę tę grano r. 1821 na scenie warszawskiéj; 3 następne sztuki, jakie wyszły z pod pióra Fredry (t. j. *Zrzędność i przekora*, *Mąż i żona* i *Cudzoziemczyzna*) grane były również w Warszawie z powodzeniem; — od roku 1824 zaczęto grać sztuki Fredry także we Lwowie. Odtąd przez kilka lat Fredro dostarczał scenie polskiéj swych komedyi, i wydawał je w pięciu tomach od r. 1826 aż do r. 1838 (najpierw w Wiedniu, a potem we Lwowie). Od r. 1835 Fredro zamilkł, czyli raczéj przestał utwory swoje drukiem ogłaszać. Powodem do tego było wystąpienie przeciwko niemu w *Pamiętniku naukowym* krakowskim, gdzie mu za złe poczytano, że w niewłaściwy sposób naród tylko bawić usiłuje. Pomimo téj zbyt ostréj nagany sztuki Fredry utrzymały się na scenie i stanowią najlepszy zapas przedstawień scenicznych.

Zasługi Fredry dla teatru polskiego są nie małéj wartości; właściwie on pierwszym jest, który pisał sztuki dramatyczne, wprawdzie nie genialne, ale wysnute z życia i zalecające się doskonałą znajomością sceneryi. Zaletą wszystkich jego komedyi jest wprowadzenie na scenę charakterów prawdziwych i żywe przedstawienie wypadków. Największa część jego ko-

medyi pisana jest wierszem, który jest wzorowym, ale dla tego że wedle wyobrażeń klassycznéj szkoły jest układany, nie przypadał do smaku krytykom szkoły romantycznéj. Fredro stworzył komedyą tak nazwaną salonową, gdyż znaczna część jego komedyi (*Magnetyzm serca, Cudzoziemczyzna, Geldhab* i inne) przedstawiają tę część społeczeństwa, która należy do wyższych warstw jego); w późniejszych tworach swoich (*Gwałtu co się dzieje, Damy i huzary, Pan Jowialski*) przedstawiał także stósunki niższych warstw społeczeństwa.

W ostatnich latach przyjaciele ofiarowali Fredrze medal na cześć zasług, jakie położył około podniesienia sceny polskiéj.

Kiedy Fredro przestał ogłaszać swoje komedye, zaczął nabierać rozgłosu i wziętości na polu dramatycznéj poezyi.

Józef Korzeniowski, którego sztuki około r. 1836 zaczęły być przedstawiane na scenie lwowskiéj, w kilka lat potem na scenie warszawskiéj, a w końcu stały się niezbędnemi dla każdéj sceny polskiéj. — Józef Korzeniowski urodził się r. 1797 niedaleko Brodów w Galicyi, gdzie ojciec jego miał niewielką majętność. Początkowo kształcił się kosztem majętnego i bezdzietnego krewnego swojego w Czerniowcach, później odciał go ojciec do sławnéj natenczas szkoły krzemienieckiéj. Już tutaj zwrócił uwagę na siebie ćwiczeniami poetycznemi i pozyskał sobie przychylność Czackiego i księcia Adama Czartoryskiego, który zjechawszy jako kurator na egzamina do Krzemieńca, poznał w młodym Korzeniowskim wielkie zdolności. Zalecony przez niego, pojechał Korzeniowski (r. 1819) do Warszawy i z potrzeby przyjął miejsce domowego nauczyciela w domu jenerała Krasińskiego (patrz str. 122), gdzie poznał wszystkich znakomitszych literatów warszawskich, a pomiędzy nimi Kaźmierza Brodzińskiego, który znaczny wpływ na niego wywierał. Sprzykrzywszy sobie obowiązki domowego nauczyciela, postarał się o posadę w bibliotece Zamojskich, i odtąd mógł więcéj oddawać się ulubionym zajęciom, malarstwu i literaturze: czytywał z zajęciem Schillera i Sheakspeara, najprzód w tłumaczeniu niemieckiem, a potem w oryginale, wyuczywszy się umyślnie języka angielskiego. Kilka pomniejszych wierszy,

które napisał w rodzaju klassycznym, zwróciły na niego uwagę publiczności, zwłaszcza dwa listy poetyczne, do Fr. Morawskiego i do ks. Aloyzego Osińskiego. Ostatni tak się podobał, że Feliński (autor *Barbary*) profesor w Krzemieńcu odczytał go na lekcyi i za wzór zalecał. W r. 1823 powołany został do Krzemieńca na osieroconą po Felińskim katedrę literatury polskiéj i uczył tutaj literatury i poezyi aż do roku 1830, w którym kursa téj szkoły zawieszone zostały. Napisał wtedy poemat opisowy p. t. *Ogrody Krzemienieckie*, który znalazł bardzo dobre przyjęcie u zwolenników poezyi klassycznéj. Jakkolwiek Korzeniowski całkiem ulegał wpływowi literatury niemieckiéj i angielskiéj, jednakowoż publicznie hołdował teoryom sztuki klassycznéj; — dowodem tego jest jego *Kurs poetycki* napisany w Krzemieńcu i wydany w Warszawie r. 1829. Gdy zniesiono r. 1833 szkołę krzemieniecką i z funduszów jéj uposażono uniwersytet kijowski, Korzeniowski przeniesiony został tu dotąd z obowiązkiem czytania literatury i starożytności rzymskich; r. 1836 czytał także kurs literatury polskiéj, ale tylko przez pół roku, gdyż katedrę tę zniesiono. Z Kijowa (już r. 1837) przeniesiony został na dyrektora gimnazyalnego do Charkowa, gdzie daleko od miejsc rodzinnych, cały poświęcił się pracy literackiéj; dla tego też w téj epoce, za pobytu swego w Charkowie, najwięcéj i najlepsze rzeczy napisał. R. 1846 na życzenie jego przeniesiono go do Warszawy na posadę dyrektora gimnazyum gubernialnego, do czego już za pobytu swojego w Warszawie r. 1844 stósowne poczynił był kroki. Odtąd (od r. 1846) przebywał ciągle w Warszawie najprzód jako dyrektor, późniéj jako wizytator szkół, a wreszcie jako dyrektor w wydziale oświecenia (w komissyi wyznań i oświecenia) i na tem stanowisku przyczynił się do ułożenia planu Szkoły głównéj w Warszawie. R. 1862 dla nadwątlonego zdrowia zwolniony został z urzędu, szukał napróżno ratunku u wód czeskich, i umarł w Dreźnie (17 września) roku 1863.

Korzeniowski zajmuje w literaturze polskiéj niepospolite miejsce tak dla zdolności swoich, jako i też dla wpływu jaki

wywarł. Zawód jego literacki podzielić można na dwie epoki, w pierwszéj (aż do r. 1846, t. j. aż do przeniesienia się do Warszawy) poświęcał pióro swoje tylko sztuce dramatycznéj; od r. 1846 zaś zeszedł na pole łatwiejszéj i głośniejszéj sławy, t. j. do romansów i powieści; powodowany był do tego częścią przykładem Kraszewskiego, częścią trudnościami, jakie mu dyrekcya teatru warszawskiego stawiała w przyjmowaniu jego sztuk scenicznych. Po napisaniu (r. 1846) *Spekulanta* przez wiele lat zaniedbał zupełnie sztukę dramatyczną, wydawał tylko to, co dawniéj miał pokończone (poczęści bardzo małéj wartości). Dopiero znowu od r. 1850 dzielił Korzeniowski swoje autorstwo pomiędzy powieść i pomiędzy dramat.

Na polu dramatycznem można o nim powiedzieć, że po Fredrze wziął berło przewodnictwa; napisał około 60 sztuk scenicznych wierszem i prozą rozmaitéj wartości, pomiędzy niemi jednakowoż znajdują się dzieła, które na scenie zawsze wrażenie silne wywołają. — Zawód swój dramatyczny rozpoczął Korzeniowski od wydania *Prób dramatycznych* r. 1826 (w Poczajowie), do których należą dwie sztuki *Klara* i *Aniela*, z tych *Klara* napisaną już była za pierwszego pobytu w Warszawie wierszem nierymowem, a tragedya *Aniela* w Krzemieńcu. — W r. 1830 ukazał się w druku w Warszawie *Mnich*[1]), tragedya napisana wierszem miarowym bez rymu w tomie klassycznym; przyczyniła autorowi wziętości, chociaż dramatycznych zalet nie ma żadnych, owszem może być raczéj poczytaną za poemat liryczny. — Jednę z mniejszych sztuk dramatycznych, które Korzeniowski w pierwszych latach swego autorstwa napisał, posłał z Kijowa (r. 1834) do Lwowa, gdzie pomimo swojéj mierności[2]) dobrze na scenie przyjętą była; — od tego czasu grywano Korzeniowskiego sztuki we Lwowie. — *Umarli i żywi* dramat bez związku i wartości, ale efektowny uczynił imię

[1]) Julian Klaczko przetłumaczył ten dramat na język hebrajski roku 1840.

[2]) Był to *Piąty akt*, na którym w Warszawie publiczność się lepiéj poznała, gdyż osądziła, że szkoda czterech pierwszych aktów, musiały być interesujące.

Korzeniowskiego głośnem i doczekał się w przeciągu dwóch lat dwóch wydań (pierwsze r. 1842, drugie 1844). — Dotychczasowe dramata Korzeniowskiego były treści ogólnéj i nie miały barwy ściśle określonéj, dopiero r. 1843 porwany kierunkiem literatury ludowéj napisał *Karpaccy górale*, a wszedłszy na tór kierunku narodowego, napisał *Żydzi*, komedyą w czterech aktach (najprzód r. 1843, drugi raz r. 1849) w któréj wystawił w całéj ohydzie samolubstwo społeczeństwa wołyńskiego; komedya ta rozchwytywaną była i na wszystkich scenach polskich ją grywano. Z prac większych epoki Charkowskiéj zasługuje na wzmiankę tłumaczenie Sheakspeara, którego w całości chciał dokonać z prof. Walickim, sam przetłumaczył *Króla Jana*. (Z téj seryi *Arcydzieł dramatycznych* wyszły tylko 2 tomy 1844, 1845). Do epoki Charkowskiéj sięga także *Andrzéj Batory*, dramat historyczny wierszem, który wyszedł r. 1846 i który zamyka pierwszy okres zawodu dramatycznego Korzeniowskiego, gdyż *Dziewczyna i dama* i *Izabella d'Ayamonte*, (które wyszły r. 1848) są bez żadnéj wyższéj wartości, a *Młoda wdowa* (komedya w 3 aktach wydana r. 1847) należy do tych utworów Korzeniowskiego, w których najwięcéj uderza niemoralna lekkomyślność.

Od r. 1851 zaczynają się znowu pojawiać komedye Korzeniowskiego, wydał bowiem tego roku i w 3 lata późniéj dwie serye po dwa tomy *Dramatów i komedyi mniejszych;* z większych utworów staranniéj pomyślanych i wypracowanych wydał r. 1857 dramat wierszem p. t. *Cyganie*, który mieści w sobie dużo zalet poetycznych. W ostatnich latach swojego życia, gdyż pomimo dolegliwéj choroby pisał lub dyktował prawie aż do końca, napisał kilka sztuk dramatycznych wierszem, pomiędzy któremi najwięcéj zalet ma komedya *Majątek albo imię*, uwieńczona w konkursie dramatycznym i wydana r. 1860. Kilka innych mniejszéj wartości drukował po pismach (n. p.: *Podróżomania* w Piśmie zbiorowem Ohryzki, *Plotkarz* w Gazecie warszawskiéj) i wydawał w osobnym oddruku.

Korzeniowskiemu teatr polski winien ożywienie swoje i powiększony wpływ na publiczność i to jest wielką zasługą tego

autora; począwszy od r. 1844 sztuki jego i Fredry były ozdobą wszystkich scen polskich. Jednakowoż wpływ ten nie zawsze był dobry: wiele z dramatów i komedyi Korzeniowskiego (np.: *Stary mąż*, *Okno na pierwszem piętrze*, *Młoda wdowa* i kilka innych) osnute są na fałszywych tematach i zdolne są szerzyć zepsucie. — Pod względem zaś sztuki powiedzieć można, że niektóre jego dramata policzone być mogą do najdoskonalszych, jakie literatnra polska posiada. Do tych należą: *Wąs i peruka*, *Karpaccy górale*, *Żydzi*, *Majątek albo imię*; — pomiędzy zaś mniejszemi komedyjkami bardzo wiele jest takich, które na scenie dobre robią wrażenie: *Okrężne*, *Narzeczone*, *Stacya pocztowa w Hulczy*, *Doktor medycyny* i wiele innych.

Pierwsze dramata Korzeniowskiego są po większéj części naśladowane lub też w chwili głównego efektu przypominają arcydzieła dramatyczne innych literatur, (*Mnich* przypomina „*Giaura*“ Byrona, *Klara* Lessinga „*Emilią Gallotti*“, *Aniela* przypomina Sheakspeara *Hamleta* i Schillera *Kabale und Liebe*, *Piękna kobieta* Dumasa *Cathérine Howard*, *Umarli i Żywi* przypominają *Romeo i Julią*). Nawet i w późniejszych sztukach mniéj jest oryginalności, więcéj kombinacyi znanych już tematów dramatycznych. Niemniéj można Korzeniowskiemu zarzucić ubóstwo charakterów, które albo się powtarzają lub też nie mają cechy wybitnéj — i brak węzła i układu dramatycznego do tego stopnia, że w największéj części jego sztuk w pierwszym zaraz akcie widoczne jest rozwiązanie, przez co ciekawość się osłabia. — Natomiast wielką zaletą sztuk Korzeniowskiego jest piękny język, dowcip i efekt, który zwyczajnie nie chybia celu.

Dominik Magnuszewski ur. 1810 we wsi dziedzicznéj Ustanowie koło Warszawy, studya swoje kończył na uniwersytecie warszawskim, gdzie kolegował z Zygmuntem Krasińskim i Gaszyńskim, i razem z nimi układał powieść historyczną *Władysław Herman* w rodzaju romansów Walter-Scotta, ale późniéj zeszedł z tego pola literackiéj pracy, jako wymagającéj dużo znajomości historyi. Natomiast zaczął pisać komedye, z któ-

rych dwie już w czasach studenckich napisał: jedna p. t. *Stary kawaler* graną była w zawiązanym wtedy teatrze rozmaitości i wielkie zyskała oklaski. Po przytłumieniu powstania, w którem Magnuszewski brał udział, przeniósł się do Prus w okolice Elbląga, a potem r. 1832 na Pokucie, gdzie w osobie ciotki swéj znalazł troskliwą dla siebie opiekunkę. Z jéj nakłonienia wszedł w związki małżeńskie, ale po stracie jedynego dziecka i dla nieustającéj choroby żony sam zapadał coraz mocniéj na zdrowiu i w kilka miesięcy po zgonie żony sam umarł w lutym r. 1845. Wrodzona jego skłonność do marzycielstwa i egzaltacyi ducha podsyconą została wpływem szalonéj literatury francuskiéj (Balzac, Soulié, Sue i t. p.) którą namiętnie czytywał. Tym charakterem napiętnował główne swoje utwory, a zwłaszcza *Niewiastę polską w III wiekach* (wyd. 1842 w Poznaniu). Plan do téj kompozycyi jest niezwykły: trzy obrazy kobiet, jako wyobrazicielki rozmaitych epok; pierwsza część zawiera powieść o Małgorzacie Zembocińskiéj p. t. *Krwawy chrzest*, prozą bardzo oryginalną zastósowaną do wieku XI; druga część zawiera dramat *Barbara Radziwiłłówna* wierszem, w téj części widać najwięcéj wpływ francuskiéj literatury i najwidoczniejszą jest chęć oryginalności; trzecia część prozą nosi tytuł *Posiedzenie Bacciarelego*, osnute na opowiadaniu samego Bacciarelego,... który robił portret matki poety, i który był przyjacielem dziadka poety. Jak myśl główna przedstawienia trzech typów niewiasty polskiéj w rozmaitych czasach, chybiona jest z tego powodu że przywięzuje się do osób historycznych nietrafnie wybranych, tak i język i barwa tych trzech obrazów dziwaczne są i nienaturalne; tym sposobem zalety poetyczne tego utworu są przyćmione niefortunną oryginalnością. Z utworu tego widoczne jest główne dążenie Magnuszewskiego, chciał on stworzyć historyczny dramat i powieść polską z barwą historyczną, przedewszytkiem chciał wynaleść nową formę odpowiednią przedmiotowi i czasom, które przedstawiał. Wszelako ani z tych utworów, które były publikowane, ani z tych które zostały w rękopisie (o ile o nich sądzić można), żaden nie może uchodzić jako wzór wykoń-

czony i doskonały; pozostaną one zawsze jako świadectwo wielkiego zadania nie rozwiniętego. Inny dramat p. t. *Dramat w naturze* (drukowany w *Album lwowskiem* r. 1844) uważany także być musi jako zupełnie chybiony; natomiast powieść historyczna p. t. *Zemsta panny Urszuli* z czasów Zygmunta III (drukowana w *Ziewonii* r. 1838) ma bardzo wiele zalet, choć także nie jest wolną od ubiegania się za archaistycznym językiem. Z niedrukowanych ale wykończonych utworów Magnuszewskiego (bo pozaczynanych jest bardzo wiele) dwa przedewszystkiem wymieniają jako dobre: *Hieronim Radziejowski* i *Władysław Biały*, — obydwa dramata.

Jan Nepomucen Kamiński należy do najzasłużeńszych mężów w dziedzinie literatury. Urodzeniem i w znacznéj części także wpływem swoim sięga jeszcze czasów epoki przed Mickiewiczem: urodzony r. 1772, przez długi czas zarządzał sceną polską w Odessie i we Lwowie, dokąd przybył r. 1809 ze swojem towarzystwem artystów; odtąd scena lwowska jest jednym z głównych przybytków sztuki dramatycznéj polskiéj i ożywiona staraniem Kamińskiego obudza zamiłowanie do dramatu i szeroki wpływ wywiera. Ale nietylko jako dyrektor sceny (na któréj czasami sam występował), ale także jako autor różnych dzieł doskonałych wywierał Kamiński przeważny wpływ na piśmiennictwo polskie: we Lwowie gromadził około siebie młodzież polską, zachęcał do pracy i wspierał radą, czynem i przykładem. Sam pisał poezye, jak *Sonety* (wyszły r. 1827) i różne inne: powieściowe lub liryczne, które wydał razem p. t. *Haliczanka* r. 1835, pomiędzy któremi *Przypadek na odpuście*, na większe rozmiary ułożony, ganiony był dla niewłaściwego pomysłu. Więcéj zasłynął Kamiński tłumaczeniami swojemi Schillera *Wallensteina* i Kalderona tragedyi *Lekarz swojego honoru*, pod wielu względami wyborne, a zwłaszcza pod względem języka, który Kamiński umiał nagiąć do wszelkich odcieniów myśli i uczuć[1]). W tłumaczeniach tych znać nie-

[1]) Sam o języku polskim powiada:

„On jest wszystko wydać zdolny,
„Gnie się, leci, brzmi, przenika" i t. d.

tylko biegłość i wprawę, ale także gruntowną znajomość języka, o którego zaletach zresztą osobną pisał rozprawę (O filozoficzności języka polskiego).

Jako poeta dramatyczny miał zasługi podobne dla teatru lwowskiego, jak Wojciech Bogusławski dla sceny warszawskiéj: tłumaczył, przerabiał i pisał sztuki oryginalne, zawsze zaradzając potrzebie, na żadne dzieło wyższéj i trwałéj wartości nie odważył się: napisał wprawdzie *Krakowiacy i górale czyli Zabobon* (Lwów 1821) na większe rozmiary, ale temat do tego wziął z Bogusławskiego dramatu.

Fryderyk hr. Skarbek znany powieściopisarz, napisał dużo sztuk dramatycznych, z których wydał niewielki zbiór dwutomowy w Warszawie r. 1847 p. t. *Teatr.* Niektóre z nich, jak *Popas*, *Biuraliści*, *Intryga w straganie* zawierają wiele życia i dowcipu. *Zofia Przybylanka* jest pod wielu względami doskonałym obrazem czasów Stanisława Augusta.

Stanisław Bogusławski, syn Wojciecha, napisał kilka komedyi wierszem i wydał w 3 tomikach w Warszawie (r. 1854). Pomiędzy temi sztukami odznaczającemi się życiem i dowcipem odznaczają się jako lepsze *Krewni*, *Lwice warszawskie*, *Stara romantyczka*, *Opieka wojskowa*, które na scenie czynią bardzo dobre wrażenie.

Konstanty Majeranowski (umarł jako urzędnik cenzury Rzeczypospolitéj Krakowskiéj r. 1841) położył zasługi około piśmiennictwa krajowego w ogóle, zakładając w Krakowie pisma czasowe dla literatury i dostarczając do nich licznych artykułów nie bez wartości. Jako pisarz dramatyczny miał Majeranowski dla sceny krakowskiéj równe zasługi, jak Kamiński dla Lwowa, a Dmuszewski dla sceny warszawskiéj. Pisywał kymedye historycznéj treści i starał się ten rodzaj dramatu wskazywać jako wzór do dramatu narodowego. Z licznych jego sztuk dostarczanych teatrowi krakowskiemu przedewszystkiem zasługują na wymienienie jako lepsze *Urszula Mejerin*, *Pan Kasper z Olkusza* i *Dwory polskie.* (Dzieła Majeranowskiego nie wyszły z druku).

Ludwik Dmuszewski, urodzeniem i młodością swoją sięga epoki Stanisławowskiéj. W chwili wyjazdu do legionów polskich we Włoszech poznał się z dyrektorem teatru warszawskiego Bogusławskim, i nakłoniony przez niego wstąpił do grona artystów teatralnych i odtąd stał się jednym z filarów sceny warszawskiéj. Napisał niezliczone mnóstwo sztuk dramatycznych, po największéj części przerabianych z francuskiego lub niemieckiego. Z tych drukował 4 tomy w Wrocławiu (roku 1821). W późniejszych czasach, ustąpiwszy ze sceny, założył *Kuryera Warszawskiego* (r. 1821).

Alexander hr. Przezdziecki, jeden z najzasłużeńszych badaczów przeszłości polskiéj i autor wielu dzieł uczonych i bardzo interesujących, próbował na polu dramatycznem talentu swego najprzód we francuskiéj komedyi, ale później opuścił tę drogę wątpliwéj zasługi i pisał tylko po polsku. W r. 1841 wydał w Wilnie *Próby dramatyczne polskie*, zawierające *Halszkę z Ostroga* osnutą na znanem zdarzeniu z panowania Zygmunta I. i komedyjkę *Kapitalik;* w pierwszéj sztuce znać w stylu wpływ francuskiego języka, druga zaś sztuka przerobiona z powieści *Jadama*, jakkolwiek mała, nie jest bez zalet; sam w jednéj rozprawie w *Bibliotece Warszawskiéj*, nie przywięzuje do nich wielkiéj wagi. Nie większe zalety posiada dramat pięcioaktowy p. t. *Jadwiga* (który wyszedł r. 1845). Przed kilku laty Przezdziecki znów odezwał się z jedną komedyą p. t. *Ofiary*, którą przerobił. Jak prace uczone Przezdzieckiego przetrwają długie czasy, tak próby jego dramatyczne bez rozgłosu zostaną.

Karól Drzewiecki napisał dramat w pięciu aktach p. t. *Kontrakty* (Wilno 1842), który w swoim czasie miał dużo wziętości dla tego, że w żywych choć przesadzonych obrazach malował życie i wady społeczeństwa polskiego zebranego na kontraktach.

J. I. Kraszewski próbował talentu swojego także w zawodzie dramatycznym, ale niefortunnie. W dawniejszych latach, kiedy pierwsze skłonności ciągnęły go w świat poezyi, napisał dramat *Halszkę z Ostroga* i umieścił w drugim tomie „Poezyi“, które wyszły r. 1838. Widać w niéj wymuszenie, brak wprawy i ociężałość nużącą, życia prawie wcale nie ma. W kilka lat

potem, kiedy Korzeniowskiego dramata zyskiwały powszechny rozgłos, napisał Kraszewski dramat historyczny p. t. *Tenczyńscy* w 4 aktach, który dla wstrętnéj i brzydkiéj treści zasługiwałby na zupełne przemilczenie. W ostatnich latach (roku 1859) wydał Kraszewski jeszcze jednę sztukę dramatyczną, p. t. *Stare dzieje*, którą nazwał komedyą, chociaż smutne w niéj przedstawia rzeczy, bo upadek wielkiéj rodziny przez niedbałość, a spanoszenie się niegodziwca. *Stare dzieje*, jakkolwiek mają ustępy bardzo dobre, nie utrzymają się na scenie dla tego, że treść już sama więcéj stósowała się dla powieści, aniżeli dla sztuki dramatycznéj.

Józef Szujski, jeden z młodszych i najzdolniejszych literatów galicyjskich, autor *Dziejów Polski* przeznaczonych do użytku młodzieży. Mniejsze poezye swoje liryczne umieszczał w licznych pismach peryodycznych, głównie w *Dzienniku literackim;* — w zawodzie dramatycznym okazał dużo talentu i mógłby go rozwinąć do wysokiego stopnia, gdyby go w tym kierunku kształcił i nie rozpraszał na inne prace. W r. 1859 napisał dramat historyczny p. t. *Dzierzanowski* w 5 aktach, który chociaż nie wykończony jest z talentem pomyślany i ma dużo zalet dramatycznych. Oprócz tego napisał piękny dramat historyczny *Halszka z Ostroga*, który pod wielu względami jest wyższy od dramatów tegoż samego tytułu, napisanych przez Przezdzieckiego i Kraszewskiego. (*Halszka z Ostroga* drukowaną była w *Dodatku do Czasu* na r. 1859). Temat ten z natury swojéj bardzo wdzięczny dla obrobienia scenicznego, Szujski całkiem inaczéj pojął i opracował, aniżeli jego poprzednicy, i chociaż nie ma w dramacie Szujskiego wykończenia, jednakowoż wiele uroku mu nadaje dramatyczny węzeł i kilka scen pięknie pojętych. Dramat ten w tłumaczeniu ukazał się na scenie czeskiéj, i w ogóle dobrze był przyjęty, ganiono tylko rozwlekłość dyalogów, co zdaje się być głowną Szujskiego wadą. Podobne zalety i wady przedstawia dramat historyczny *Jerzy Lubomirski* (wyszedł roku 1863) i *Jadwiga* (w *Dzienniku literackim* na r. 1860). Oprócz tych dramatów ogłaszał Szujski wyjątki z dramatu *Hieronim Radziejowski*

i z tragedyi *Samuel Zborowski* (w *Dzien. literackim*). W rękopisie podobno spoczywa dramat p. t. *Korybut.*

Jakkolwiek o Szujskim trudno jest wydać sąd stanowczy, dla tego że jego dramata nie przeszły przez próbę przedstawień teatralnych, to jednakowoż i w czytaniu czynią wrażenie dobre dla ożywionéj akcyi, i można mieć nadzieję, że Szujskiego dramata stanowiłyby zawiązek dramatu historycznego polskiego, gdyby w tym kierunku talent swoj rozwijał.

Mieczysław Romanowski (ur. roku 1834 na Pokuciu) rozpoczął swój zawód poetycki od drobnych wierszy (drukowanych w *Dzienniku literackim*) w których widać łamanie się z trudnościami formy i brak wyrobienia. Przez własną pracę wyrobił się znacznie i doświadczał sił swoich w większych utworach powieściowych wierszem, pomiędzy innemi *Żużeccy, Bułława Rewery* i innych; — więcéj powiodło mu się z poematem *Dziewczę z Sącza*, w którym uwydatnił patryotyzm ludności mieszczańskiéj z czasów najazdu szwedzkiego. Jako poeta dramatyczny napisał wierszem tragedyą pięcioaktową *Popiel i Piast* (r. 1862) w którym przedstawił walkę sprzecznych żywiołów w początkach społeczeństwa polskiego. Krytyka przyjęła ten utwór z nierównym zapałem, i choć zaprzeczyć nie można, że przedmiot szczęśliwie był wybrany i że język był piękny, to jednakowoż brak życia dramatycznego, mdłe charaktery i brak węzła tragicznego wiele ujmy czyni temu utworowi, tak iż słusznie nazwać go można bezbłędną deklamacyą bez wyższéj wartości. Romanowski w kwiecie wieku zginął w czasie powstania r. 1863. Po śmierci jego wyszedł zbiorek jego poezyi we Lwowie r. 1863. W rękopisie został podobno dramat *Stańczyk.*

Antoni Małecki (ur. w Księstwie Poznańskiem) obecnie profesor literatury polskiéj we Lwowie, wielostronną zdolnością, pracą i zasługą zyskał chlubne imię w literaturze i zajmuje miejsce pomiędzy najcelniejszymi pisarzami polskimi. Zaprawiony na studyach filologicznych, do wszystkich prac swoich wnosi oprócz zdolności przyrodzonych ścisłość badania i grun-

towne wiadomości. Jak z jednéj strony wykładami swojemi o literaturze, tak z drugiéj wydaniem *Gramatyki języka polskiego* (r. 1862) uwieńczonéj na konkursie i zaprowadzonéj po szkołach, nie małe zjednał sobie zasługi. Na polu poezyi dramatycznéj zasłynął napisaniem tragedyi p. t. *List żelazny* w 5 aktach wierszem, osnutéj na historycznem podaniu, którą pomimo rozwlekłych ustępów zaliczyć można do najcelniejszych płodów sztuki dramatycznéj; w prowadzeniu rzeczy znać przejęcie się formą i duchem tragedyi greckiéj. *List żelazny* wyszedł r. 1854 w Poznaniu, a po dwóch latach drugi raz na niemieckie przełożył go Emil Pol. Jak w *Liście żelaznym* Małecki pokazał dużo zdolności do tragedyi, tak inny jego utwór dramatyczny, to jest komedya p. t. *Grochowy wieniec* (Poznań r. 1855) nie okazuje wiele zalet komicznych, pomimo to, że przedmiot wzięty z życia i pamiętników Paska dużo komicznego żywiołu nastręczał. Z prac poetycznych Małeckiego zasługuje jeszcze na wzmiankę *Elektra* tłumaczona wierszem miarowym z Sofoklesa.

Jan Chęciński, artysta dramatyczny sceny warszawskiéj, wystąpił najprzód z dwiema powieściami poetycznemi skromnych rozmiarów (*Anioł i czart* r. 1856 i w następnym roku *Jałmużna*) które jednakowoż nie okazały wielkiego talentu. W r. 1859 napisał komedyą wierszem p. t. *Szlachectwo duszy* którą pierwotnie miał ułożyć wspólnie z Syrokomlą, późniéj jednakowoż sam wykończył. Jak z jednéj strony wiersz staranny i piękny, i układ sceniczny zalecają ten utwór, tak przedmiot sam ma bardzo mało żywiołu komicznego, a charaktery mało wybitności. W odmiennym nieco rodzaju jest komedya *Porządni ludzie*, którą wydał r. 1861, w któréj również chybiony jest interes komiczny, gdyż poeta nie okrył nikogo śmiesznością, ale owszem obudza oburzenie na widok niegodziwości nieukaranéj, którą wystawił w głównéj osobie. Krotochwila p. t. *Po obiedzie* jest małych rozmiarów i dobre czyni wrażenie.

Wacław Szymanowski literat warszawski napisał r. 1860 komedyą większych rozmiarów p. t. *Dzieje serca*, która mieści w sobie dużo życia i zaleca się pięknością języka i wiersza.

W dawniejszych latach napisał dramata: *Mikołaj Kopernik* (r. 1855) i *Salomon* (r. 1856) które nad poziom prób dramatycznych się nie wznoszą.

Apollo Nałęcz Korzeniowski, napisał komedyą wierszem w 3 aktach *Dla miłego grosza*, którą drukował w II. tomie *Pisma zbiorowego* Ohryzki na r. 1859 w Petersburgu. Już dawniéj napisał utwór dram. p. t. *Komedya* w 3 aktach wierszem, którą podobno przerobił z rossyjskiego poety Grybojedowa i do tego dołączył *Strofy oderwane*, pełne przesadnéj exaltacyi.

Zygmunt Chlebicki-Józefowicz napisał r. 1860 komedyą pełną życia p. t. *Po naszemu.*

Karól Szajnocha, podobnie jak Bielowski i Szujski, jest historykiem i poetą zarazem. Urodził się r. 1818 w okolicy Sambora w Galicyi, uczył się we Lwowie. Zaczął pisywać w *Dzienniku mód*, który natenczas był bardzo poważnem pismem literackiem; tam umieścił „Romans na własne oczy widziany“ i zwrócił na siebie uwagę. W trzy lata późniéj (r. 1843) mając lat 25, napisał tragedyą w 4 aktach prozą p. t. *Stasio*, która bardzo żywą wywołała polemikę pomiędzy recenzentami o zdolności młodego autora. (Drukowaną była w piśmie *Gołąb pożaru* a graną na scenie lwowskiéj tegoż roku). Nie ustając w pracy, napisał w następnych latach kilka dramatów dotychczas niewydanych, pomiędzy temi jest *Wojewodzianka Sendomirska* i *Panicz i dziewczyna*. Od r. 1847 i 1848 następuje w zawodzie literackim Szajnochy przesilenie; odsunął się od dziennikarstwa, i gdy równocześnie za wpływem Pola zreformowało się *Czasopismo Biblioteki Ossolińskich*, wziął w niem czynny udział i oddawał się coraz wyłączniéj naukom historycznym, nie mogąc jednakowoż zupełnie rozstać się z poezyą. Wszelako coraz więcéj przemagał w nim pociąg do badań historycznych, aż poezya w końcu całkiem zamilkła. Dramat historyczny p. t. *Jerzy Lubomirski*, który wyszedł r. 1850, już dawniéj był pisany [1]). Od r. 1857 został Szajnocha kusto-

[1]) Tegoż samego tytułu dramat napisał w ostatnich latach Edward Odyniec, wszelako oprócz pięknego dyalogu nie zawiera zalet dramatycznych.

szem zakładu Ossolińskich i na tem stanowisku pracując bezustannie, wzrok stracił i zamieszkał na ustroniu, gdzie los przeciwny jeszcze go ścigał, wydarłszy mu jedyną córkę.

Władysław Anczyc napisał kilka sztuczek scenicznych, z których lepsze są: *Chłopi arystokraci* (1850) i *Łobzowianie* (1857).

Adam Gorczyński, powieściopisarz, znany pod pseudonimem **Jadama**, napisał bardzo wiele sztuk dramatycznych (około 30), które niedrukowane dotąd leżą w rękopiśmie w bibliotece teatru lwowskiego. Wedle sądu Wojcickiego znajdują się pomiędzy niemi niektóre historyczne dramata niemałéj wartości, szczególniéj *Władysław Łokietek* i *Luidgarda;* wyjątki z *Luidgardy* drukowane były w *Bibliotece warszawskiéj.*

Stanisław Chrzanowski pisywał do *Tygodnika literackiego,* umarł z cholery r. 1849. Oprócz dwóch poematów *Pan Sawa* i *Pan Puławski* i oprócz powieści historycznéj z czasów konfederacyi barskiéj zostało po nim kilka dramatów po większéj części historycznych z talentem napisanych (n. p. *Zebrzydowscy, Sąd kapturowy, Konfederacya barska, Chłop, pan i żyd*).

Romans i powieść.

Za przykładem Francyi i Anglii uzyskał także i w polskich krajach romans bardzo wielką wziętość, tak iż jeden z najznakomitszych pisarzy polskich (A. Cieszkowski) wyraził się o nim, iż wziął berło literatury ojczystéj. Najzdolniejsi pisarze poświęcali mu swe talenta i opuszczali częstokroć pole poważniejszéj pracy, aby panującemu smakowi dogodzić. Właściwym twórcą romansu polskiego był Kraszewski, i on także stworzył nowy rodzaj *powieści*, które częstokroć trudno od *romansów* odróżnić. Przed wystąpieniem Kraszewskiego (roku 1831) literatura powieściowa była bardzo ubogą; czytywano powszechnie romanse francuskie lub obce tłumaczone na polskie.[1]) Zasługa Kraszewskiego była zatem wielka: stwo-

[1]) Znaczny ich zbiór wydał w Warszawie F. S. Dmochowski, a jak bardzo te tłumaczenia czytane były, widać ztąd, że było na nie 1500 przedpłacicieli.

rzywszy romans polski, przyzwyczaił publiczność polską do czytania książek polskich i zniszczył skuteczniej wpływ francuskiej literatury, aniżeli inni rozprawami. Za przykładem Kraszewskiego poszły całe tłumy powieściopisarzy: forma romansu wygodna dla wygłaszania zdań i nabytéj nauki zachęcała do pisania, a popularność romansów obiecywała łatwo nabytą sławę. Do przewagi romansu w literaturze przyczynił się bardzo znacznie August hr. Cieszkowski, który w r. 1845 ogłosił w *Bibliotece Warszawskiéj* premią za najlepszą powieść polską, a w następnym roku (1846) w tejże *Bibliotece Warszawskiéj* napisał artykuł *O romansie nowoczesnym*, przyznając mu bardzo wysokie stanowisko w literaturze i przepowiadając romansowi polskiemu chlubną przyszłość. Zaraz w r. 1846 Korzeniowski napisał swą wyborną powieść (najlepszą w literaturze polskiéj) p. t. *Spekulant*, i od tego czasu zarzuciwszy dramat przez wiele lat dostarczał tylko samych powieści.

Obydwaj autorowie w jednym tylko rodzaju pisali powieści t. j. *obyczajowe*. Romanse historyczne rzadko się pojawiały: wprawdzie przykład Walter-Scotta nie został bez wpływu, owszem stał się hasłem (po r. 1820) dla kilku powieściopisarzy, iż starali się stworzyć powieść historyczną, lecz skończyło się na próbach. (Do tych policzyć trzeba przedewszystkiem Konstantego Gaszyńskiego, Felixa Bernatowicza, Władysława Budzyńskiego i po niemiecku piszącego Alexandra Bronikowskiego. Franciszek Wężyk napisał także przed r. 1830 dwie powieści historyczne; sam Krasiński Zygm. zaczął od powieści swój zawód pisarski.) Natomiast kilku pisarzy pielęgnowało i uprawiało osobny rodzaj powieści, którą nazwać można *szlachecką*, i w któréj malowali obrazy szlachty polskiéj z przeszłego wieku z jednostronnem upodobaniem do najhałaśliwszych, ale nie najlepszych scen tego życia. Szkołę tych powieściopisarzy składają *Michał Grabowski*, *Ign. Chodźko*, a przedewszystkiem *Henryk hr. Rzewuski* z dawniejszych i *Zygmunt Kaczkowski* z nowszych.

Oprócz tych dwóch rodzajów powieści i oprócz wyjątko-

wych prób powieści filozoficznych, humorystycznych i innych, powieść polska nie rozwijała się w żadnym osobnym kierunku: w najnowszych czasach spróbowano powieści politycznéj. W ogóle powieść i romans polski nie rozwinął wielkich przymiotów i zalet: wiele wpływu doznawał, mało wywierał; w ostatnich latach powaga jego zmniejszyła się.

W rozwoju romansu rozróżnić można dwie epoki: jedna idzie aż do wystąpienia Kraszewskiego (r. 1831) i do ustalenia się jego wpływu w powieściopisarstwie, druga ciągnie się aż dotąd.

Fryderyk hr. Skarbek, prof. byłego uniwersytetu Warszawskiego, niepospolitych zdolności autor, w różnych zawodach wzbogacał literaturę polską dziełami znacznéj wartości. Jako profesor wykładał z wielkiem zajęciem słuchaczów kursa ekonomii politycznéj i pisał w téj gałęzi nauk dzieła samodzielnych pomysłów. Jako poeta dramatyczny pisał sztuki pełne życia i dowcipu, nacechowane wyższą zdolnością. Jako powieściopisarz wystąpił w tym czasie, kiedy Bernatowicz ściągnął na siebie powszechną uwagę swoją *Pojatą;* pomimo to powieści jego zyskały wiele rozgłosu: niektóre z nich, jak *Pan Starosta*, stawiano wyżéj od powieści Bernatowicza. Pomiędzy powieściami Skarbka jest jedna p. t. *Podróż bez celu* (2 tomy r. 1824), którą uważać można za pierwszą próbę humorystycznych powieści; inne zaś są w pewnéj części historyczne w panującym wtenczas rodzaju Walterscottowskim. Do tych policzyć trzeba przedewszystkiem: *Tarło* i *Damian Ruszczyc* z czasów Jana III. (r. 1827). Z innych powieści wyborne są *Przypadki Dodosińskiego* i *Pamiętniki Seglasa.* W ostatnich latach (r. 1859) poświęcił także pióro swoje historyi i napisał bardzo ciekawe *Dzieje Księstwa Warszawskiego* w 2 tomach.

Felix Bernatowicz ur. w Kownie r. 1786, chodził do szkół w Wilnie, a straciwszy rodziców, przez stryja oddany został na ukończenie edukacyi do szkół Krzemienieckich. Po skończeniu nauk umieszczony został jako sekretarz na dworze ks. Adama Czartoryskiego w Sieniawie, (dawniéj generała ziem

podolskich, później feldmarszałka austryackiego) gdzie znalazł się w gronie najznakomitszych ludzi, jacy na dworze ks. Adama przebywali. W licznych i ważnych sprawach księcia wysyłanym był w podróże w kraju i zagranicą, i zwiedzając obce strony, nabierał doświadczenia i wyższego na świat poglądu. Podobnie jak Niemcewicz, który dawniejszemi laty przebywał także na dworze ks. Czartoryskiego, i Bernatowicz zaczął swój zawód pisarski od tłumaczeń z dzieł francuskich, oryginalnie zaczął pisać sztuki dramatyczne, z których *Bezżeniec w kłopotach* w 3 aktach do lepszych policzyć się może. Niedługo potem zwrócił się do powieści, i napisał r. 1820 powieść p. t. *Nierozsądne śluby* albo *Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły*, osnutą na wydarzeniach prawdziwych, a poczęści na osobistych autora wspomnieniach. Chociaż tło powieści wzięte z wieku XVI, jednakowoż treść sama i cały koloryt powieści są współczesne, i nie trudno odgadnąć dwór Czartoryskich, osoby i obyczaje, wśród których żył autor. W kilka lat po wyjściu *Nierozsądnych ślubów* ukazała się sławna w swoim czasie powieść Kropińskiego p. t. *Julia i Adolf*, która osnuta jest na tle tych samych wydarzeń, co powieść Bernatowicza. Kropiński w przedmowie oświadczył, że rękopis jego powieści znajdował się w ręku Bernatowicza, i że tenże przerobił tylko rzecz gotową na swój własny sposób. Zarzut ten nie jest trafny, gdyż obydwie powieści jakkolwiek z treści podobne, są całkiem odmiennego charakteru. Druga z kolei powieść Bernatowicza, która mu najwięcéj rozgłosu zrobiła, jest powieść w 4 tomach: *Pojata, córka Lizdejki* czyli *Litwini w XIV wieku* (r. 1822). Jest to pierwsza powieść wielkich rozmiarów na sposób historycznych Walter-Scotta: nietylko wypadki i osoby główne są wzięte z historyi, ale i miejscowość jest ściśle zachowana: ku temu celowi odbywał Bernatowicz długie podróże po okolicach Wilna, Kowna i Trok, w których wydarzenia swego romansu umieścił. Powieść ta miała bardzo wielką wziętość: cztery razy była wydawaną i na różne języki europejskie tłumaczoną; — odtąd też sam autor na późniejszych powieściach

swoich podpisywał się *autorem Pojaty*. — Po śmierci księcia Adama Czartoryskiego (r. 1823) przeniósł się Bernatowicz do Puław, dokąd go wdowa po zmarłym księciu wezwała do zarządu księgozbiorów. Tutaj kilka lat w nieczynności przepędził, dopiero r. 1827 wydał na widok publiczny trzytomową powieść p. t. *Nałęcz*, z czasów króla Kazimierza Wielkiego, słabszą od poprzedzającej powieści dla rozwlekłego i prozaicznego przedstawienia rzeczy. Lepszy talent Bernatowicza zajaśniał znowu w *Powieściach z podań ludu*, które (wydane razem w Warszawie) przedstawiają obrazy i ciekawe postacie prostego ludu wybornie i żywo skreślone. Żałować przychodzi, że Bernatowicz zaniechał tego rodzaju i że nie znalazł naśladowców. Po kilkoletniéj podróży, jaką odbył po Niemczech i Francyi, powrócił dopiero r. 1834 do Warszawy i objął redakcyą *Dziennika Powszechnego*, zaczął także pisać powieść historyczną, ale napady czarnéj melancholii i pomięszania zmysłów przerwały te zajęcia, a po bezskutecznem leczeniu (w Leibus pod Wrocławiem) i wątek jego żywota. Umarł u brata swego w Łomży w czerwcu r. 1836.

Massalski E. T., jeden z najzdolniejszych i gruntownie wykształconych pisarzy, autor pracowitego dzieła o redukcyi monet, wag i miar, i autor dzieła: *O skarbach słowiańskich i o gramatyce języka polskiego* (Warszawa 1853) napisał powieść w 5 tomach p. t.: *Podstolic* czyli *czem jesteśmy i czem być powinniśmy* (Wilno 1831 do 1833). Jest to powieść napisana w rodzaju *Pana Podstolego* Krasickiego, odznaczająca się sądem wytrawnym, pięknym językiem i pięknem obrazowaniem. Charakter czysto narodowy, wskazywanie rad dobrych, pogląd na sprawy i potrzeby czasu bardzo wszechstronny nadaje téj powieści, w ogóle mało znanéj, bardzo wielką wartość.

Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska (ur. 1792) w późnym dopiero wieku zaczęła pisać i to ociemniawszy, tak że zmuszona była dyktować. Takim sposobem powstała powieść *Zofia i Emilia* (Warszawa 1827), w któréj autorka wystawia przeciwieństwo wychowania miejskiego i wiejskiego. Później wydawała

jakiś czas ulotne pisemko p. t. *Upominek dla dzieci.* Z kolei ukazał się *Wieczór adwentowy* w 2 tomach (1828) powieść z jéj prac najwięcéj ceniona; jest to zbiór kilku oddzielnych a lekkim węzłem powiązanych opowiadań, w których autorka przeprowadzając nas po różnych domach na wsi i w stolicy, kreśli nam historyą jednéj familii; — z szczególną zdolnością skreślony jest charakter jéj własnéj ciotki. W następnym roku (1829) ukazała się czterotomowa powieść Jaraczewskiéj p. t. *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia*, którą nazwała „testamentem swojego serca i rozumu.“ We wszystkich powieściach swoich pokazała Jaraczewska niemałą łatwość opowiadania i zdolność skreślania charakterów, co zaś najwięcéj nadaje wartości jéj powieściom, to prawda z jaką rzeczy przedstawia, tak iż w jéj powieściach ukazuje się wierny obraz społeczeństwa przed r. 1830. Umarła r. 1832 w Krakowie.

Pisma jéj wyszły w Lipsku w czterech tomach r. 1845 p. t. *Powieści narodowe.*

Klementyna z Tańskich Hofmanowa należy do tych znakomitości w literaturze, których wpływ trwa długie czasy. Chociaż nie posiadała uderzających zdolności, jednakowoż pisma jéj wywierają niezmierny wpływ na wychowanie całych pokoleń kobiecych. — Urodziła się r. 1798 w Warszawie; ojciec jéj, który był także literatem wedle klassycznéj szkoły, straciwszy w rzezi Pragi (r. 1794) rodziców, wziął od przyjaciela w dzierzawę wieś Wyczułki, w bliskości Puław. Wśród licznych zabaw, jakim się wtedy społeczeństwo polskie bezmyślnie oddawało, rodzice zaniedbywali swe dzieci, i oddali małą Klementynę na wychowanie w dom panny Szymanowskiéj. Tutaj Klementyna doznając pieszczót i tkliwéj opieki, nabyła tego uczucia rodzinnego, które było jéj najpiękniejszą chlubą. — Po śmierci ojca, który w końcu był sekretarzem ks. Czartoryskiego w Puławach (umarł r. 1805), matka przeniosła się do Warszawy, zabierając ze sobą swe córki. Po śmierci matki Klementyna zajęła się szczerze wychowaniem młodego pokolenia jako eforka, późniéj jako professorka w instytucie guwernantek; w końcu została wizytatórką wszystkich szkół żeń-

skich (r. 1827). Odtąd stał się dom jéj przybytkiem najdobrańszego towarzystwa. W r. 1828 poszła za Karóla Hofmana, lecz następnego roku straciła młodszą siostrę swoję, którą niewymownie kochała. Po r. 1830 przeniosła się wraz z mężem za granicę, przez niejaki czas mieszkali oboje w Dreznie, a potem w Paryżu; w r. 1842 zanosiło się na założenie domu wychowania panien w W. Księstwie Poznańskiem, którego miała być dyrektórką, lecz to nie przyszło do skutku. W ostatnim roku życia odbyła podróż po Belgii, Szwajcaryi i Włoszech, ale tutaj po drugi raz zachorowała na raka, i przeleżawszy pewien czas w Rzymie, powróciła do Paryża na kuracyą, która też szczęśliwy brała obrót. Jednakowoż pomimo chwilowego polepszenia umarła we wrześniu r. 1845 w Passy pod Paryżem. Wystawiono jéj dwa piękne nagrobki, na cmentarzu Père Lachaise i na Montmartre; w kraju czyniono także na ten cel składki ale bez skutku.

Klementyna Hofmanowa w zawodzie swoim pisarskim poszła za przewodnictwem Brodzińskiego, który jak w ogóle na kierunek literatury, tak w szczególe na Tańską wielki wpływ wywierał; to co Brodziński pragnął stósować do całego społeczeństwa, to ona rozwijała w zakresie właściwym płci swojéj i przyrodzonym usposobieniom. — Zaczęła zawód swój od napisania książki p. t. *Pamiątka po dobréj matce* (r. 1817); napisała ją w ośmnastym roku życia swojego, a jednakowoż znać wiele rozwagi i trafnego sądu o wychowaniu kobiet. Na tem polu była to pierwsza książka, tem większą też przyniosła sławę autorce; w przeciągu lat niewielu rozchwytano po kilka razy coraz nowe przedruki. Dalszym ciągiem tego dziełka była *Amelia matką.* Najpopularniejszą jéj pracą były i pozostaną *Rozrywki dla dzieci*, szereg powieści i pouczających artykułów, pomiędzy niemi powieść p. t. *Dziennik Franciszki Krasińskiéj*, którą można za najlepszy utwór autorki poczytać. Przeniósłszy się do Paryża, pisała bardzo wiele i prawie bez wytchnienia, ogłaszając podróże, powieści i rozrywki umysłowe dla dzieci, lub poważne rozprawy o wychowaniu kobiet. Pomiędzy temi publikacyami najznakomitsze są *Nowe*

rozrywki (r. 1838), *Karolina*, powieść (r. 1839), *Krystyna*, powieść (r. 1841), *Jan Kochanowski w Czarnolesiu* (r. 1842), opowiadanie w 2 tomach wypracowane z wielką starannością wedle planu ułożonego jeszcze w Warszawie wespół z Kaźmierzem Brodzińskim. *Święte niewiasty* (2 tomy r. 1843), są owocem chwilowego nastroju umysłu i pod względem literackiéj wartości są wiele słabsze. Kilka książek do nabożeństwa, wiele powiastek dla dzieci, kilka podróży, i kilka pism o moralności kobiet uzupełniają szereg prac Hofmanowéj.

Stanowisko Hofmanowéj w literaturze polskiéj należy do najcelniejszych, i rzadko który pisarz po Mickiewiczu tak wielki wpływ wywarł na ogół społeczeństwa, jak ona. Czas pierwszego jéj wystąpienia przypadł na tę epokę, kiedy pod względem pojmowania obowiązków panowała najluźniejsza niedbałość, i w któréj najwięcéj potrzeba było wskazówki w kształceniu młodego pokolenia. Pisma jéj pod tym względem zostaną na długo zbiorem roztropnych nauk i wzorem do naśladowania, chociaż w nich „więcéj jest prostoty uczciwéj i rozsądku jak natchnienia, więcéj łatwości jak stylu.“ Taką też była zasada w jéj życiu: pogoda umysłu i proste pojęcie codziennych obowiązków bez uniesień i bez frazesów.

Po śmierci Hofmanowéj wyszły r. 1849 w Berlinie *Pisma pośmiertne* w 3 oddziałach, z których pierwszy oddział w 3 tomach zawiera jéj *Pamiętniki* wprawdzie bardzo ciekawe, ale widocznie przez autorkę nie przeznaczone do druku, i które nie powinny były w tym sposobie być drukowane, jak się ukazały.

Pisma Hofmanowéj. W r. 1833 wyszły po drugi raz pisma autorki przez nią samą przejrzane w Wrocławiu w 10 tomach p. t. *Wybór pism*. R. 1848 wyszły w Berlinie *Pisma pośmiertne* w 9 tomach.

Alexander Tyszyński (ur. 1811 w gubernii Wileńskiéj, we wsi Miassota) jako krytyk wytrawny i bardzo czynny budził wiele życia i wiele na literatów wpływu wywierał. Umieszczał swoje krytyki i rozbiory dzieł w *Bibliotece Warszawskiéj*, a w r. 1854 kazał je osobno w 3 tomach oddrukować. Sławę swoję winien napisaniu powieści p. t. *Amerykanka w Polsce*,

bardzo oryginalnie pomyślanéj, w któréj nowe i trafne myśli rozwijał o języku i literaturze polskiéj (wydana r. 1838 w Petersburgu). Następnie wydał w r. 1842 zbiór powieści p. t. *Morena czyli powieści blade.* Są tu w trzech powieściach nakreślone trzy obrazy moralne, ale bez wielkiego zajęcia, i bez lepszego układu, tak że poczęści sprawiedliwie nazwał je *blademi* powieściami. Widać w nich tylko chęć oryginalności, bo zresztą sam autor przyznaje, że nie są zgodne ze smakiem i wymagalnościami publiczności.

Eleonora Sztyrmer używała w swoim czasie bardzo wielkiéj wziętości; w powieściach jéj uderzyło całym blaskiem tyle wyższego talentu, tyle wykształcenia i tyle siły, że powszechnie mówiono, iż nazwisko Eleonory Sztyrmer jest przybranem, pod którem się kryje mężczyzna. Napisała szereg powieści fantastycznych, w których z upadobaniem kreśli choroby duszy i zjawiska graniczące z nadzmysłowym światem. Tego rodzaju są powieści: *Frenofagiusz i frenolesta* (Petersburg r. 1843), *Pamiętniki nieboszczyka Pantofla* (1844 [1]), *Kataleptyk* (Wilno 1846), *Światła i cienie*, *powieść nieboszczyka Pantofla* (r. 1849).

W powieściach tych znać wpływ wzorów niemieckich i francuskich, a szczególniéj wpływ Hofmana, Quineta i Soulié'go i poczęści ogólnemu usposobieniu społeczeństwa przypisać tylko trzeba, że powieści te o nienaturalnych zjawiskach i chorobliwych osobistościach tak skwapliwie czytane były. Wrażenie, jakie wywierały na czytających, porównywał pewien krytyk do wrażenia, jakiego się doznaje w zakładzie chorych na cierpienia umysłu. Bogactwo myśli i piękność języka wrażenie to w części łagodzą, ale niemniéj przeto rozbudzoną fantazyą w szkodliwem złudzeniu utrzymują. Oprócz Eleonory Sztyrmer tylko John of Dycalp próbował tego rodzaju powieści, w których fantastyczne obrazy nadprzyrodzonych zjawisk i zwłaszcza związek ze światem duchów brał za przedmiot rozrywki; — ale oboje mieli tylko bardzo krótkotrwałą wziętość.

[1]) Są tu także dawniejsze powieści autórki, pomiędzy niemi najpierwsza, p. t. *Historya mego kuzyna Pantofla.*

Placyd Jankowski znany był powszechnie pod pseudonimem *John of Dycalp*, który na sposób angielski utworzył, przekręcając swe imię, a nazwisko zamieniając na imię angielskie. Sława niektórych humorystów angielskich żywo go poruszyła: koniecznie chciał w polskiéj literaturze zaszczepić humorystykę angielską, pomimo to że w usposobieniach narodu nie było do tego żywiołu. Powieść Fr. Skarbka p. t. *Podróż bez celu* (r. 1824) była przed Jankowskim jedyną w tym rodzaju. Jankowski napisał ich bardzo dużo, ale wielkich zdolności nie rozwinął: gubił się w przesadzie i manierował sposób opowiadania, do utworzenia dobréj całości brakło mu i siły twórczéj i innych zalet powieściopisarskich. Najrychlejsza powieść jego (która wyszła r. 1841) p. t. *Pisma przedsplinowe i przedślubne* zawiera kilka powszednich obrazów z życia towarzyskiego; *Ostatni upiór w Bielhradzie* (Wilno 1842) jest niesmacznem opowiadaniem o pojawiającym się upiorze i o kłopotach żony i burmistrza, jakie się ztąd wywiązały. W *Pamiętnikach Elfa* (Wilno 1843) treść nie wznosi się nad płaską pospolitość, a pomysł pamiętników, pisanych przez elfa bardzo jest dziwacznym. W epilogu dołączona jest recenzya o *Pamiętnikach*, w któréj inny elf wyraża się, że to są „martwe, wodnite fragmenta bez życia i prawdy.“ *Doktor Panteusz w przemianach* (r. 1845) napisany jest w dziwniejszéj jeszcze formie, bo bohatyr powieści wedle zasady palingenezyi rodzi się po wiele razy i niedowcipnych zażywa przygód. Jankowski napisał także z Kraszewskim do spółki *Powieść składaną* (1843), która jak można z przedmowy wyrozumieć, powstawała rozdziałami bez ułożonego naprzód planu, i dla tego niczem się nie odznacza, a nawet grzeszy niemoralną treścią. Z innych powieści Jankowskiego najlepszą jest *Zaścianek* (Wilno r. 1841), a pomiędzy *Opowiadaniami* (3 tomy w różnych czasach) znajdują się niektóre dobre rzeczy. Zasługują także na wzmiankę tłumaczenia Sheakspeara i komedyjka „*Przeczucie*“ (1842).

Władysław Budzyński (podpisujący się literami W. B.), chociaż dopiero nawet po r. 1840 drukował swoje powieści, policzonym być może do pierwszego okresu romansu polskiego,

dla tego że idąc za Bernatowiczem starał się powieści swoje osnuwać na tle ściśle historycznem. *Lechia w IX wieku* (w 2 tomach Lipsk 1843) ma przedstawić epokę ostatniego Popiela; otrucie stryjów i zrzucenie z tronu dynastyi popielowéj jest osnową wydarzeń; w *Białéj kniehini* zaś (r. 1844, 2 tomy) wystawił autor czasy Bolesława Chrobrego, naznaczając rok głównych wypadków 1005. Jak w *Lechii* barwa wieku jest chybiona i główny charakter t. j. Ziemowit fałszywie pojęty, tak w *Białéj kniehini* wybrał autor z czasów Bolesława Wielkiego epokę najmniéj bohatyrską, i nie dał odpowiedniego obrazu tych czasów tak pamiętnych w historyi. Więcéj zdolności pokazał ten powieściopisarz w późniejszych swoich pracach, zwłaszcza 2 tomy opisów p. t. *Niemcy i Szwajcarya* (Wilno r. 1856) są pod wielu względami wyborne.

Michał Grabowski (pseudomin Edward Tarsza) przemieszkiwał aż do późnego wieku na Ukrainie, umarł jako dyrektor wydziału oświecenia w komissyi wyznań i oświecenia w Warszawie r. 1863. Był on w pewnym czasie największym mocarzem w dziedzinie piśmiennictwa polskiego i można o nim powiedzieć, że nowszą literaturę polską wychował. Krytyką swoją w *Pamiętniku Petersburskim* lub w osobnych dziełach wywierał absolutny wpływ na kierunek piśmiennictwa, sądy i recenzye jego uchodziły za wyrocznie. Był poetą, krytykiem, powieściarzem i do uczonych prac się przykładał. Zawód swój rozpoczął od napisania *Myśli o literaturze polskiéj i o melodyach ukraińskich*, które ogłosił w Dzienniku Warszawskim r. 1828. W legendzie p. t. *Wawrzeniec z Powoda* podał wzór poezyi ukraińskiéj ludowéj, gdyż podanie ludowe bez zmiany wierszem polskim układał. Ale znaczenie Grabowskiego ustaliło się na innem polu, t. j. na polu krytyki. Czterotomowe dzieło *Literatura i krytyka* (Wilno 1836 do 1840) zapewniło mu wielką wziętość: i chociaż dwa tomy pierwsze są tylko przerobieniem teoryi Villemaina, Guizota i artykułów z angielskich pism, chociaż w dwóch drugich tomach sąd jest często nietrafny i dowolny, to jednakowoż było to dzieło pierwsze po Mochnackim, w którym była z ogólnego stano-

wiska wykazana dążność i wartość poezyi polskiéj, i które wskazywało zalety, wady i kierunek współczesnych pisarzy. Dalszym ciągiem *Literatury i krytyki* była *Korespondencya literacka* (2 tomy r. 1842) i *Artykuły literackie* (1849). W tych publikacyach oceniał Grabowski wszystkie nowe dzieła, a sąd jego skwapliwie był chwytany i powtarzany; jego powaga była tak wielka, że sam jeden stanowił o powodzeniu autorów. Jednakowoż już *Korespondencye literackie* wywołały dużo niechęci i podkopały jego wszechwładne znaczenie.

Teorye swoje, jakie głosił w krytycznych pismach, zastósował w trzech powieściach, z których najprzód ukazała się *Koliszczyzna i stepy* (r. 1837 w Wilnie). Treść jest ta sama, z któréj Goszczyński wysnuł swój poemat *Zamek kaniowski*, Grabowski odjął krwawym scenom wiele grozy, że ich nie przedstawia, tylko staremu hajdamakowi opowiadać każe. Jeszcze wyborniéj skreślił obraz Ukrainy i stosunków miejscowych w pięciotomowym romansie *Stannica Hulajpolska* (roku 1841); tom piąty ukazał się osobno dopiero późniéj i odsłonił przed oczami czytelników jakieś zwątlenie talentu autora i popsuł utwór wybornie poczęty. *Tajkury*, które ukazały się r. 1845 były jeszcze słabsze, aniżeli piąty tom *Stannicy:* obrazy opilstwa i innych wad dawnéj schlachty polskiéj, przykre czynią wrażenie. W tym samym rodzaju jest obraz powieściowy historyczny p. t. *Pan starosta kaniowski* (r. 1856). Natomiast wielkiéj zasługi pracą Grabowskiego były *Pamiętniki domowe* (r. 1845 w Warszawie) i wydanie *Źródeł do dziejów Polski*, do którego z Przezdzieckim należał (r. 1845.)

Józef Ignacy Krasszewski najpłodniejszy ze wszystkich pisarzy polskich (napisał około 200 tomów) i jeden z największych mocarzy literatury najnowszéj, wywarł pismami swemi i wydawnictwem pism czasowych niezmierny wpływ na czytającą publiczność. Obdarzony wielu talentami, bystrością i rzutkością umysłu, posiadający zdumiewającą łatwość pisania, w rozmaitych kierunkach i zakresach myśli ludzkiéj obfite wydawał płody; pisał poezye, dramata, podróże, historyą, powieści, o filozofii, o malarstwie, o języku polskim, opisywał starożyt-

tności, gazetę wydawał: w żadnym rodzaju pisania nie dosięgnął najwyższych szczebli doskonałości, we wszystkich jednak wzniósł się nad poziom piszących; w powieści zaś najgłośniejszą uzyskał sławę. On właściwie powieść polską stworzył, i dostarczając książek polskich do czytania, zastępował niemi francuzkie.

Kraszewski ur. 1812 w Warszawie, dokąd rodzice jego zamieszkujący w powiecie Grodzieńskim, sprowadzili się dla przechodów wojsk przez Litwę. Aż do 14. roku życia chował się w domu babki i prababki swojéj w Romanowie, dwa lata był w Gimnazym w Białéj niedaleko Radziwiłłowa (od r. 1825 do 27), rok w Lublinie, a wreszcie w Swisłoczy, zkąd po skończonych naukach gimnazyalnych udał się do Wilna i zapisał na wydział literacki. Z niepohamowanego popędu rwał się już w szkołach do czytania i do pióra: wszystko co go otaczało, zwracało na siebie jego baczną uwagę, tak że pierwsze powieści swoje już osnuwał na wspomnieniach i wrażeniach z Biały i Lublina. W czasie pobytu swego na uniwersytecie w Wilnie pracował nad zadaniem konkursowem o *Historyi języka polskiego* i posławszy tę pracę do Kijowa uzyskał posadę lektora przy uniwersytecie, któréj dla zaszłych potem wypadków nie objął. Po skończeniu powstania więziony był przez pewien czas w Wilnie, a wypuszczony na wolność i skończywszy studya, przeniósł się na Wołyń (roku 1834), wziął w dzierzawę wieś Omelno, i oddał się gospodarstwu i bardzo czynnéj literackiéj pracy. W r. 1838 ożeniwszy się z Zofią Woroniczówną, synowicą arcybiskupa, przeniósł się następnego roku do Grodka, który na własność nabył, a w kilka lat potem do Hubina pod Żytomierzem; — wreszcie zamieszkał w samem Żytomierzu jako honorowy kurator miejscowego gimnazyum. Kilka razy robił bliższe i dalsze wycieczki po kraju, szukając wytchnienia i nauki, w roku zaś 1846 odwiedził poraz pierwszy rodzinną Warszawę i doznał tutaj jak najlepszego przyjęcia. Sława jego ustaliła się w tym czasie do tak wysokiego stopnia, że od czasów Mickiewicza nie było w szeregu pisarzy polskich więcéj popularnego jak Kraszewski.

Popularność ta trwała przez długie lata i postawiła autora na stanowisku kierownika spraw obywatelskich na Wołyniu. Z tego stanowiska pełnego wpływu ustąpić musiał Kraszewski dla nieporozumień i odbywszy podróż za granicę, przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy i objął tutaj (r. 1859) redakcyą *Gazety Codziennéj* (późniéj *Polską* nazwanéj). Od r. 1863 przeniósł się Kraszewski na mieszkanie do Drezna.

W autorskim zawodzie Kraszewskiego rozróżnić można 3 epoki, jedna idzie od pierwszego wystąpienia w r. 1831 aż do 1841, t. j. aż do wydania *Athenaeum*, w téj pierwszéj epoce talent autora waha się pomiędzy powieścią i poezyą; druga epoka obejmuje lata następne aż do przesiedlenia się do Warszawy: charakteryzują ją rozliczne studya historyczne i naukowe, nawet wielka część powieści z pierwszych dziesięciu lat téj epoki na historycznych wspomnieniach jest osnuta, i poezye które wyszły w pierwszych latach tego okresu, historyczny mają charakter; — trzeci okres liczy się od objęcia kierunku Gazety Codziennéj. We wszystkich trzech okresach jednak powieści stanowią główne Kraszewskiego prace. Pierwszemi jego powieściami, które wydawał pod pseudonimem *Kleofasa Pasternaka* są: *Pan Walery* (1831), *Wielki świat małego miasteczka* (1832), *Ostatni rok panowania Zygmunta III.* (1833), *Pan Karól* (1833), *Cztery wesela* (1834). Powieści te jakkolwiek nie wypracowane artystycznie, lub (jak dwie ostatnie) dla wstrętnych charakterów chybione, wyróżniały się korzystnie życiem i ujęciem całem od dotychczasowych konwencyonalnych romansów polskich i stanowiły zawiązek obyczajowéj powieści polskiéj; w publiczności przyjęte były nieprzychylnie i z niedowierzaniem, nawet przybrane imię *Pasternaka* wiele przykrości Kraszewskiemu zgotowało. Dopiero *Wędrówki literackie* wydane w 3 tomach pomiędzy r. 1838 i 1840 i równocześnie wydane dwa tomiki Poezyi ukazały w Kraszewskim pisarza niepospolitych zdolności i wyższego poglądu; zawiązane z *Pamiętnikiem Petersburskim* stosunki ułatwiały mu powodzenie w świecie literackim.

Od r. 1841 zaczął wydawać w Wilnie *Athenaeum*, pismo

zbiorowe poświęcone literaturze i naukom, którego przez 14 lat wyszło 100 tomów. Jednakże wydawnictwo to choć kłopotliwe nie przeszkadzało mu do pisania powieści, z których corocznie kilka się ukazało. Do lepszych powieści należą już z pierwszego okresu *Świat i poeta* (1839 wydana w Poznaniu, a drugi raz w Wilnie r. 1841), która tyle rozgłosu nabrała, że na rossyjski, francuzki i niemiecki język przełożoną została. We dwa lata później wyszła powieść p. t. *Ulana*, która niewątpliwie ze wszystkich powieści Kraszewskiego najlepiéj jest ułożona i wypracowana. W r. 1843 i 1844 wychodziły po 4 tomy *Latarni Czarnoksięskiéj*, zawierające obrazy towarzyskie i sceny, ale nie z życia tylko po największéj części z fantazyi czerpane. *Pamiętniki nieznajomego* (1846) choć nie zawierają powikłania intrygującego, są przecież pięknem opowiadaniem pełnem prostoty i prawdy. *Ostap Bondarczuk* (1847) jakkolwiek temat powieści jest nadzwyczaj interesujący, jest słabo ułożony i nie przedstawia żadnego wyższego charakteru; dalszy ciąg powieści wyszedł później (r. 1850) p. t. *Jaryna* i stanowi osobną całość. *Budnik* (r. 1850) chociaż małych rozmiarów, jest pod względem kompozycyi i opowiadania wzorowym obrazkiem powieściowym; *Kordecki* (1852 w 2 tomach) jest osnute na historycznych wypadkach; *Chatka za wsią* (1855 w Petersburgu 3 tomy) należy do najdoskonalszych powieści Kraszewskiego i obok *Ulany* postawioną być może.

Kraszewski pisał zbyt pospiesznie, biegł szybko za łatwością opowiadania, ztąd też jego powieści nie mają potrzebnego wykończenia. W charakterach nie rozwinął Kraszewski żadnéj wyższéj siły; jego bohaterowie są albo pospolitemi osobami albo blademi utworami fantazyi; dążności też wyższych nie widać w jego powieściach i brak ideałów czuć się wszędzie daje: w niektórych powieściach nawet pospolitość scen życia i poziomych skłonności występuje bez obsłony.

Jeżeli wielką jest Kraszewskiego zasługą, iż powieściami swemi czytającą publiczność zwrócił od książek francuskich do polskich, to większą jeszcze jest ta zasługa, że umiał popularnym wykładem rozbudzić zajęcie i do poważniejszych przed-

miotów. Każda książka Kraszewskiego naukowéj treści szerzyła w publiczności oświatę i lepsze pojęcia. Oprócz *Wędrówek literackich* napisał *Wspomnienie Wołynia*, *Polesia i Litwy* (2 tomy 1840); *Wilno od początku aż do r. 1750* (4 tomy 1840—42); *Studya literackie* (1842), *Nowe studya literackie* (1843); *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce* (1843), *Wspomnienie Odessy*, *Jedyssanu i Budżaku* (1845—46, 3 tomy), *System Trentowskiego* (1847), *Litwa starożytna* (tom I r. 1847; tom II 1850).

Józef Korzeniowski (patrz wyżéj) zachęcony przykładem Kraszewskiego, przeszedł od dramatu do powieści i od razu zajął na tem polu pierwsze miejsce. Kilka powiastek, które za pobytu swojego w Kijowie jeszcze napisał (n. p. *Dobrze i to wiedzieć na ciężkie czasy*, *Wtorek i Piątek*) znalazły bardzo dobre przyjęcie i zachęciły go do dalszego pisania. W r. 1846 ukazał się *Spekulant*, najlepsza ze wszystkich powieści polskich; w roku następnym (r. 1847) wyszła *Kollokacya*, mniejszéj wartości ale zajmująca i pełna śmiesznych i wesołych scen z życia drobnéj szlachty. *Wędrówki oryginała* (2 tomy r. 1848), *Nowe wędrówki oryginała* (1851) i *Emeryt* (1851) ustaliły sławę Korzeniowskiego jako powieściopisarza. Tej wziętości nadużył Korzeniowski, stawiając w *Tadeuszu bezimiennym* (r. 1852) przykład występku w świetle zbyt widocznego pobłażania. W późniejszych powieściach okazał autor także zbyt wiele luźnéj tolerancyi względem niektórych wad społeczeństwa. Z większych powieści Korzeniowskiego wyszły *Garbaty* (3 tomy 1853), *Pan stolnikowicz Wołyński* (2 tomy 1854), *Wdowiec* (2 tomy 1856), *Wyprawa po żonę* (2 tomy 1858), *Szczęście za górami* (2 tomy 1858).

Korzeniowski posiadał niepospolitą zdolność obserwacyi, znajomość świata i duszy ludzkiéj i dar zdejmowania trafnych wzorów z otaczającego go świata. Wpadł na kilka typów trafnych i śmiesznych i te ciągle przedstawiał: dorobkowicze, artyści, oryginały, urzędnicy i spekulanci bogatego ożenku są po większéj części jego ulubionemi postaciami: w przedstawieniu rzeczy więcéj celuje spokojnem opowiadaniem, zręcznem ukła-

dem rozmów aniżeli wznioślejszem założeniem rzeczy i pięknością charakterów. Ztąd powieści jego więcéj zajmują i bawią, mniéj zachwycają, pod względem obyczajowéj wartości więcéj stawają po stronie słabości ludzkich aniżeli po stronie wymagań surowéj cnoty. Ztąd też Korzeniowski ściągnął na siebie niewypowiedzianie ostrą krytykę jednego z najzdolniejszych krytyków paryskich.

Henryk hr. Rzewuski. Jak powieści Kraszewskiego i Korzeniowskiego pisane są bez tendencyi, tak powieści Rzewuskiego są tylko narzędziem do wygłaszania wstecznych maxym i przewrotnych pojęć. Z pisma św. upodobał sobie słowa o karze Bożéj za grzechy do trzeciego pokolenia i stósuje tę naukę nietylko do pojedyńczych rodzin (*Łaska i przeznaczenie* r. 1851) ale także do całego narodu. Jeżeli swych przekonań nie głosi w opowiadaniu, to w przypiskach pełno ich znaleść można, tak iż częstokroć przypiski najgłówniejszą zdają się być rzeczą. Obdarzony wysokiemi zdolnościami, pełen nauki i dowcipu, posiada o wszystkiem sąd bystry i często zadziwiający nowością, do powieściopisarstwa ma wielką zaletę, t. j. dar obserwacyi i charakteryzowania: wszystkie te przymioty autorskie zaćmione są wstecznemi pojęciami i uprzedzeniem o nieomylności swych paradoxalnych sądów. — Wystąpił pod pseudonimem *Jarosza Bejły* i wydawał *Mięszaniny Jarosza Bejły* (pierwszy tom ukazał się r. 1841) które bardzo wiele wrzawy sprawiły i surowe wywołały krytyki. Pojedyńcze artykuły *Mięszanin* „o honorze," „o pojedynkach," recenzye dzieł i inne pełne były twierdzeń przesadzonych i nakręconych. W późniejszych czasach wydał zbiór szkiców p. t. *Teofrast polski* i *Wędrówki umysłowe* (r. 1851) w podobnym rodzaju, ale z większem umiarkowaniem, szczególniéj niektóre charaktery w *Teofraście* (n. p.: Pyszno-Skąpski) są skreślone z trafną bystrością.

W powieści stworzył Rzewuski nowy rodzaj, t. j. powieści szlacheckie, skreślające w ujmujący sposób najhałaśliwsze sceny z życia szlachty polskiéj przeszłego wieku. Równocześnie Ignacy Chodźko, a późniéj Zygmunt Kaczkowski poszli tą samą drogą:

pijackie sceny, gwałty, burdy, koncepty stanowią główną treść tych powieści; najjaskrawszemi w nich obrazami jest historya o Wołodkiewiczu, batożącym sąd cały na stole sądowym lub „epopea o księciu Radziwille siedzącym jak Bachus na beczce;“ w innych mniéj wstrętnych opowiadaniach przeważa upodobanie autora zawsze do scen rubasznych. — Zachęcony przez Mickiewicza, z którym razem przepędził zimę r. 1829/30 w Rzymie, spisał Rzewuski opowiadania swoje, i wydał w Paryżu p. t. *Pamiątki Soplicy, cześnika Parnawskiego* (4 tomy, r. 1839 i 1840). Okazał w nich niezrównany talent, a jeszcze większe zdolności powieściopisarskie ukazał światu w trzytomowéj powieści p. t. *Listopad* r.1845/46), którą zaliczyć trzeba do najlepszych powieści polskich. Chociaż w układzie całéj powieści znać brak ciągu i proporcyi, przecież utwór ten pełen życia, barwy i myśli, a często natchnienia, naznaczony piętnem niepospolitego rozumu, zrobił powszechnie wielkie wrażenie. Tym sposobem już w drugiéj powieści swojéj dosięgnął Rzewuski szczytu swych zdolności; późniejsze powieści już o wiele są słabsze. *Zamek krakowski* (3 tomy roku 1847—48) chybiony jest głównie w fałszywéj barwie historycznéj; — inne zaś jak *Adam Śmigielski* (1851), *Rycerz Lizdejko* (3 tomy r. 1852), *Zaporożec* (r. 1854) noszą na sobie znamię upadającego talentu. — Rzewuski wydał także *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego* (3 tomy 1856) i w następnym roku drugą seryą w 5 tomach, ale posądzano go powszechnie o podrobienie tych pamiętników i mniemano, że Rzewuski chciał w tym sposobie brać w obronę dążności konfederacyi Targowickiéj.

Zygmunt Kaczkowski (ur. 1826 w Bereźnicy w Sanockiem) objął po Rzewuskim berło w zakresie powieści szlacheckiéj. W r. 1852 ogłosił powieść niewielkich rozmiarów *Bitwa o chorążankę*, w któréj był temat i treść późniejszych jego powieści: konkury, sztuki Bachusowe, psota szlachecka, pojedynek i napaść. Takie obrazy przedstawia nam autor w całym szeregu powieści, które pewną całość stanowią i wyszły później razem p. t. *Ostatni z Nieczujów* r. 1855 w VI. tomach. Do tego

zbioru należą w tomie I.: *Bitwa o chorążankę*[1]), *Junacy* i *Swaty na Rusi* (wszystkie trzy razem wyszły już poprzednio r. 1853). W *Swatach* przedstawia autor jeden z najjaskrawszych obrazów wyuzdanéj rozpusty, i zewnętrznéj pobożności na dworze starosty. Tom II. i III. zawiera jednę powieść p. t. *Murdelio* (wyszła także poprzednio w Petersburgu r. 1853); tomy IV. i V. zawiera *Mąż szalony* (osobno 1855), powieść, w któréj Kaczkowski oprócz typów szlacheckich przedstawił także dwie piękne postacie z ludu t. j. kozaka Samojły i Handzi. Tom VI. zawiera 3 powieści: *Gniazdo Nieczujów*, *Pierwsza wyprawa pana Murcina* i *kasztelanice Lubaszewscy*, z których ostatnia na współczesnych wypadkach osnuta wyszła już r. 1852. W trzy lata po wyjściu tego 6tomowego zbioru ukazała się powieść w 4 tomach, mająca z nim związek p. t. *Grób Nieczui*. Inne powieści na historycznem tle osnute są: *Starosta Hołobucki* z czasów Stanisława Poniatowskiego (3 tomy 1857), *Bracia ślubni* z tych samych czasów (3 tomy 1854), *Sodalis Marianus* (w 5 tomach 1859) *Annuntyata* z czasów konfederacyi Barskiéj (3 tomy 1858), w któréj wybornie i z wyższem natchnieniem skreślił główne charaktery. Z innych powieści niehistorycznych największe ma zalety 4tomowa powieść *Wnuczęta* (1855).

Kaczkowski przedstawił po mistrzowsku, choć w jednostronnym kierunku, życie szlachty Sanockiéj, przedziwnie trafiając w barwę i obyczaj czasu, w charakter i sposób życia szlachty polskiéj z przeszłego wieku. Michał Grabowski oceniając pierwsze powieści Kaczkowskiego, mniemał, że są przerobionemi wypisami z nieznanych współczesnych pamiętników. Myśl tę podejmując uczony warszawski Julian Bartoszewicz, oddaje zasłużone pochwały Kaczkowskiemu, upatrując w jego powieściach trafne i bardzo zręczne przedstawienie minionych czasów, zbliżające się do prawdy historycznéj.

Ignacy Chodźko ur. 1795 w dworku swego dziadka po matce,

[1]) *Bitwa o chorążankę, obrazek z XVIII. wieku*, wyszła osobno w Krakowie r. 1852, potem razem z *Junakami* i *Swatami* r. 1853 w Petersburgu, potem w ogólnym zbiorze r. 1855.

który tak poetycznie opisał. Do szkół chodził w Rotułach u OO. Bazylianów, na uniwersytet do Wilna (od r. 1810). Pochód Napoleona do Moskwy zostawił w jego umyśle niezatarte wrażenie i podał mu treść do *Pamiętników kwestarza*. Po ciężkich nawałnicach politycznych wrócił do nauk i przywiązał się w Wilnie głównie do Euzebiusza Słowackiego, od którego przejął uszanowanie do form klassycznych, i z takiego natchnienia powstały jego: ody, anakreontyki, tryolety i inne rozliczne wiersze, jak sam o sobie powiada w *Dwóch konwersacyach* (1857). Niebawem jednak wszedł Chodźko na tor sobie właściwy powieści szlacheckich. Stryj jego Jan Chodźko, będąc prokuratorem majątku Radziwiłłów, wziął go do swéj kancellaryi, i tutaj już Ignacy żywo zajął się tradycyą dworu Radziwiłłowskiego; — sam potem zostawszy podkomorzym (od r. 1828 do 1840) i jeżdżąc po rozlicznych sądach zjazdowych, zebrał rozliczne wzory do ciekawych opowiadań z życia szlachty litewskiéj, z których ułożyły się później *Obrazy Litewskie*. Pierwszą powieść p. t. *Poddany* umieścił w Melitelli, wydawanéj przez Odyńca, a w r. 1831 ogłosił piękny obrazek p. t. *Dworek mego dziadka* (w *Tygodniku Petersburskim*). Michał Grabowski zawiązał wtedy z nim stósunki i zachęcił go do pisania. Wziętość powszechną zyskały *Obrazy litewskie*, które wychodziły w pięciu seryach w Wilnie od r. 1840 do 1850 [1]). Z tych serya I. w r. 1847 po drugi raz wydaną została; najwięcéj podobały się *Brzegi Wilii* i *Pamiętniki kwestarza*. Dalszym ciągiem *Obrazów* były *Podania Litewskie* w trzech seryach (od r. 1852 do 1858), z których trzecia serya zawiera opowiadanie *Pustelnik w Proniunach*, choć ciężkie układem, jednak piękne treścią.

Od śmierci swéj jedynéj córki (r. 1857), po któréj zostało pięcioro dzieci, zamilkł Ignacy Chodźko i stratę tę przeżył tylko 4 lata; umarł w sierpniu r. 1861.

[1]) Serya I. (r. 1840) *Dworek mego dziadka*. Serya II. w 2 tomach r. 1843) *Brzegi Wilii*. Serya III. w 2 tomach (r. 1844) *Pamiętniki kwestarza*. Serya IV. w 2 tomach (r. 1845) *Jubileusz*, *Dzieci opiekuńczy* 1 t. d. Serya V. w 2 tomach (r. 1850) *Dworki na Antokolu*.

Michał Czajkowski (obecnie dowodzący pułkiem kozaków tureckich pod imieniem Sadik-Pascha) utworzył osobny rodzaj powieści, w których ognista wyobraźnia, wschodnie barwy i język pełen przenośni i obrazów górują nad innemi zaletami i wadami. Przedmiot do swoich powieści brał Czajkowski po największéj części z życia kozaczyzny lub Ukrainy. Pierwsza jego powieść *Wernyhora, powieść z r. 1768*, która w dwóch małych tomikach wyszła w Paryżu r. 1837, może być uważana za najlepszą; następnie ukazał się r. 1839 *Kirdżali*, powieść na wypadkach rumuńskich osnuta, w któréj jest najwięcéj rozpalającéj fantazyi i w któréj język pełen obrazowości przechodzi nawet w manieryzm. Równocześnie (r. 1839) ukazał się *Kirdżali* także we francuskim języku. W r. 1840 ukazał się *Stefan Czarniecki* i *Gawędy;* a w roku następnym (1841) wyszło aż pięć powieści: *Hetman Ukrainy*, *Ukrainki*, *Owruczanin* i *Koszoważa* z czasów koliszczyzny, i *Anna*. Od r. 1841 następuje długa przerwa w zawodzie pisarskim Czajkowskiego, dopiero w r. 1851 ukazała się powieść *Szwedzi w Polsce* (2 tomy).

Edmund Chojecki uzdolniony pisarz piszący także francuskie komedye i znany Francuzom pod imieniem Charles Edmond, podróżował bardzo wiele (pomiędzy innemi z księciem Napoleonem) i wydał *Wspomnienia z podróży po Krymie*, oprócz tego dzieło historyczno-polityczne, *Czechia i Czechowie* (1847 w 2 tomach). Jako powieściopisarz odznaczył się napisaniem trzytomowéj powieści tendencyjnéj p. t. *Alkhadar, ustęp z życia ojców naszych* (Paryż 1854).

Adam Gorczyński znany jest w powieściopisarskim zawodzie pod imieniem *Jadam z Zatora*. Znane są jego *Powieści* pod tytułem *Powieści Jadama*, które najprzód r. 1838 wyszły, a następnie r. 1841 drugi raz były wydane. Oprócz tego napisał kilka dobrych powieści, pomiędzy któremi należy do lepszych *Farmazon* (1844). *Sylwa rerum* (1842) jest zbiorem powiastek jałowéj treści, ale pięknym pisanych językiem.

Jan Zachariasiewicz zaczął od mniejszych powieści, w końcu utworzył rodzaj powieści tendencyjno-politycznych. Urodził się

w Galicyi r. 1825, wykształcenie swoje miał przerwane więzieniem za związki zakazane, wypuszczony na wolność wykształcił się własną pracą, i był kilka razy redaktorem i współpracownikiem kilku pism. *Uczony* (r. 1855) i *Sierota wielkiego świata* (1856) były jego pierwszemi powieściami większych rozmiarów, w nich już wchodził na tór kierunku politycznych powieści, którego później stanowczo się chwycił. *Święty Jur* (r. 1862) jest pod pewnym względem wzorem tego rodzaju powieści, wystawił w nim autor stósunek żywiołu polskiego do ruskiego. W podobnym rodzaju jest powieść *Na kresach*, osnuta na stósunkach Księstwa Poznańskiego i *W przededniu*, z najświeższych wspomnień ułożona.

Józef Dzierzkowski urodził się r. 1807 w miasteczku Ksawerowie w Galicyi, umarł we Lwowie r. 1865. Od r. 1842 zaczął pisywać do różnych pism czasowych. Jako powieściopisarz posiadał wielką łatwość pisania; kilkanaście jego powieści większych i mniejszych rozmiarów stanowi szereg kilkudziesięciu tomów, ale znać w nich pospiech i mało starannego wykończenia. Stanowisko obrał wręcz przeciwne, jak Rzewuski, gdy bowiem ten przedstawia wyższe społeczeństwo polskie w korzystnem świetle, Dzierzkowski najciemniejszych dobiera farb, aby wystawić przewrotność i zepsucie wielkiego świata; bohatyrowie niektórych jego powieści (*Dla posagu.* 1847; *Salon i ulica* 1847.) najohydniejszych dopuszczają się występków dla dogodzenia samolubstwu; w tym sposobie powieści Dzierzkowskiego przybierają charakter pamfletów, podobnie jak powieści Zacharyasiewicza zakrawają na polityczną polemikę. Do najlepszych Dzierzkowskiego powieści należą *Uniwersał hetmański* (2 tomy r. 1858), *Król dziadów* (2 tomy 1856), *Dwaj bliźnięta* (1854) i *Znajda* (1854). Napisał także Dzierzkowski komedyą p. t. *Iskra poezyi*, która r. 1860 na scenie lwowskiéj z wielkiem powodzeniem odegraną była i która ze strony krytyki doznała wielkich pochwał; sądzono, iż Dzierzkowski byłby na polu dramatycznem wielkie zdolności rozwinął.

Walery Łoziński, pisarz galicyjski rychło zmarły; przedwcze-

sny zgon nie dozwolił mu wejść na drogę właściwą. W powieściach swoich (*Szlachcic chodaczkowy* 1857; *Szaraczek i karmazyn* 1859 i *Czarny Matwij* 1861) nie okazał wiele zdolności, po większéj części naśladował Korzeniowskiego, zresztą znać w jego powieściach ubóstwo tematów.

Leon Fisz (znany pod pseudonimem *Padalica*, co na Ukrainie znaczy kłosy zboża wyrosłe z ziarn spadłych z kłosa) urodził się r. 1820 w gubernii Mohylewskiéj, zamieszkał potem na Ukrainie, dokąd się rodzice jego bardzo rychło przenieśli. Wykształcił się własną pracą i poświęciwszy się literaturze, bardzo wiele życia budził, występując z pismem zbiorowem p. t. *Gwiazdka* w r. 1846 przeciw *Tygodnikowi Petersburskiemu* i jego głównym kierownikom, t. j. Henrykowi Rzewuskiemu i Michałowi Grabowskiemu. Napisał powieść p. t. *Pokojówka* (r. 1850) i *Opowiadania i krajobrazy z wędrówek po Ukrainie* (r. 1856), w których przebija dużo zdolności do szkiców obyczajowych. Bardzo interesujące są Padalicy *Listy z podróży* w 3 tomach r. 1859.

Józef Alexander Miniszewski (umarł smutną śmiercią w Warszawie r. 1863) posiadał niezwykłą łatwość pisania bez wyższego ukształcenia, dowcip i zdolność chwytania charakterystycznych obrazów społeczeństwa. Napisał kilka powieści z wielkim humorem, ale bez podnioślejszéj tendencyi: *Galerya obrazów szlacheckich*, *opowiadania Cześnikiewicza* 3 tomy (Warszawa 1860). *Listy Cześnikiewicza do Marszałka* (1860). *Hipoteka szczęścia małżeńskiego* (1860). — *Życie w parafii* (1860) w 2 tomach obejmuje dwie powieści.

Leon hr. Potocki (Bonawentura z Kochanowa) znany w literaturze z małéj broszurki o Mickiewiczu p. t. *Wspomnienia o Kownie*, w któréj więcéj jest poetycznego zmyślenia, jak prawdy. Napisał dwie dobre powieści *Święcone czyli pałac Potockich w Warszawie* (1854) i *Wincenty Wilczek i pięciu jego synów* (2 tomy 1859).

Jan Kanty Gregorowicz wydał r. 1852 *Obrazy wiejskie* w 4 tomach. Są to wyborne sceny z życia ludu, z upodobaniem i znajomością kreślone. Za tym zbiorem posły inne powieści

na tle życia ludowego osnowane: *Wiejskie szarysy* w 2 tomach (1854), *Różne różności* pod przybranem nazwiskiem Janka z Bielca wydane i *Tomek Sandomierczak* w 3 tomach (1858).

Walery Wielogłowski skończył w r. 1865 żywot swój pełen różnych przygód. Objąwszy ogromny majątek, pełnił urząd w Towarzystwie ziemskiem Krakowskiem; po r. 1830, w którego wypadkach brał udział jako urzędnik, później jako oficer wyższéj rangi, utraciwszy majątek, przeniósł się do Francyi i trudnił się zleceniami, od r. 1848 osiadł w Krakowie jako księgarz. Napisał szereg powieści, szkiców i rozmów z zakresu życia ludu i dworskich oficyalistów, które różnie przyjęte były i które pomimo trafności rysów nie zawsze dobre robią wrażenie. Wielogłowski był także autorem powieści znanego chłopa Feliksa Borunia. — Nie małéj wartości jest ostatnie Wielogłowskiego dziełko: *Podróż po szerokim świecie*, rodzaj ekonomii praktycznéj.

Teofil Nowosielski, przyjaciel Jachowicza wydał szereg pism przeznaczonych dla edukacyi młodego pokolenia. Jako powieściopisarz odznaczył się *Humoreskami* (1841).

Alexander Niewiarowski jest autorem kilku dobrych powieści: *Los opiekun* (1855); *Rotmistrz bez roty* (Warsz. w 3 tomach); *Życie na żart* (3 tomy 1856) i inne.

Włodzimierz Wolski (autor *Halki* (zob. wyżéj) napisał kilka powieści z talentem: *Uśmiech losu* (3 tomy 1856); *Czarna wstążka*, *La kaczucza* (1852); *Domek przy ulicy głębokiéj* (3 tomy 1859) i inne.

Teodor Jeż (zmyślone nazwisko znaczy Miłkowski) napisał dwie powieści większéj wartości: *Handzia Zachornicka* (1860) i *Szandor Kowacz* (1861).

Adam Plug (Antoni Pietkiewicz) napisał oprócz poezyi nieodznaczonych wyższą wartością kilka powieści, pomiędzy któremi chwalą *Duch i krew* (3 tomy 1859).

Adam Amilkar Kosiński wydał w r. 1845 w trzech tomach *Powiastki i opowiadania żołnierskie*, pełne fantazyi, choć także dowolnych zmyśleń. W dwa lata później ukazały się *Powieści staroszlacheckie* (3 tomy 1847) odznaczające się żywą barwą

opowiadania. Z późniejszych Kosińskiego prác ma pewną wartość także czterotomowe dzieło p. t. *Miasta, wsie i zamki polskie* (1851).

A. Wilczyński, jeden z niewielu humorystów polskich, napisał małą wesołą powiastkę w *Bibliotece Warszawskiéj* i tem zachęcony został do pisania. Napisał potem w całości szereg powiastek ściśle z sobą powiązanych p. t. *Kłopoty starego komendanta* (3 tomy 1856), w których obok zbyt widocznych nieprawdopodobieństw w komicznych scenach jest prawdziwy dowcip i niezwykły dar opowiadania; charakter „komendanta" jest zręcznie skreślony i dobrze przeprowadzony do końca. Tego samego autora jest powieść *Nasze dzieci* (2 tomy 1857) i dwie powieści p. t. *Dziecię niedoli* i *dziecię próżności* (2 tomy 1856.)

Szczęsny Morawski (piszący pod pseudonimem Bonifacego Arbuzowskiego) oddawał się pierwotnie malarstwu, później osiadł na roli pod Sączem. Opowiadania swoje umieszczał w *Dodatku do Czasu:* pomiędzy niemi niezrównaną jest pod względem komicznym *Wyprawa po konie do Arabii* (na rok 1857); nie bez zalet i ze znacznym zapasem komiki nakreślony jest obrazek powieściowy *Wyprawa na jarmark do Sadogóry* (na rok 1856); słabszem jest opowiadanie *Reorganizacya małżeństwa* (na r. 1857). Umieszczał także we felietonie do *Czasu* i do *Dziennika Warszawskiego* humorystyczne kawałki.

August Wilkoński rodem z Poznańskiego, przeniósł się do Królestwa Polskiego w Sandomirskie, następnie do Warszawy i oddał się zupełnie piśmiennictwu. W różnych pismach umieszczał opowiadania i obrazki swoje, których zaletą był koncept i facecya. W nich Wilkoński trafił w sposób właściwy wesołym szlacheckim opowiadaniom i w swoim czasie *Ramoty i ramotki* (zebrane w 4 tomy i wydane 1845) bardzo rozśmieszały i bawiły.

Paulina Wilkońska (żona Augusta) napisała szereg powieści, pomiędzy któremi *Irena* (3 tomy 1857) uchodzi za najlepszą.

Seweryna Pruszakowa (patrz wyżéj) jest autórką kilku tomów

powieści, w których znać brak inwencyi i wprawy. Poezye jéj są o wiele lepsze.

Ewa Felińska wysłana na wygnanie do Berezowa za utrzymywanie stósunków z zagranicą, opisała swą podróż z ujmującym wdziękiem i pouczającą prostotą p. t. *Wspomnienia z podróży do Syberyi* (3 tomy 1850). Napisała także kilka powieści, pomiędzy któremi za najlepszą uchodzić może *Hersylia* (2 tomy 1849); chociaż pięknie zawiązana jest zawiłość stósunku pomiędzy żoną religijną a mężem wolnomyślnym, bierze obrót bez talentu obmyślany. Z innych powieści zasługuje jeszcze na wzmiankę *Pan deputat* (2 tomy 1852).

Anna z Krajewskich Nakwaska (ur. 1781 w Warszawie) wychowaną była przez matkę po francuzku, po polsku za młodych lat ledwo umiała. W 19. roku życia swego poszła za Nakwaskiego, obywatela z Płockiego, który po r. 1806 sprowadził się do Warszawy i został najprzód prefektem, a po r. 1816 kasztelanem senatorem. Przez cały czas pobytu swojego w Warszawie (przez 40 lat) państwo Nakwascy prowadzili dom otwarty i zbierali na swoich pokojach wszystkie znakomitości literackie. Sama Nakwaska wywierała dużo osobistego wpływu na wychowanie panien jako jedna z 12 eforek i jako należąca do wszystkich przedsiębiorstw dobroczynnych, imię swoje złączyła z kilku zakładami przeznaczonemi dla ubogich. — Po śmierci męża swego przeniosła się na wieś w Płockie i tutaj w kilka lat umarła (r. 1851), dożywszy lat 70.

Do pisania po polsku nie mogła się długo zdecydować. Zaczęła od tłumaczenia *Malwiny* na francuzkie i wydała je w rok po wyjściu tego romansu (r. 1817). W cztery lata potem (r. 1821) sama napisała we francuzkim języku *Trois nouvelles*. — Pierwszą jéj próbą w polskim języku był artykuł w *Pamiętniku Warszawskim*: „*O narodowem wychowaniu Polek*“, w którym ostrzegała o złym wpływie francuszczyzny. Odtąd ciągle po polsku pisała. W r. 1831 napisała powieść p. t. *Aniela czyli obrączka ślubna* i doczekała się tego, że powieść ta tłumaczoną była na niemieckie i francuzkie. Pisała potem powiastki dla dzieci (n. p. *Odwiedziny babuni* r. 1834) i *Wieczory nie-*

dzielne, powieści dla rzemieślników, które tłumaczone były na włoskie. — Poważniejszéj treści są dwie powieści pod ogólnym tytułem *Obraz warszawskiego społeczeństwa* (wydane w Poznaniu 1842). *Wspomnienia z czasów pruskich i Księstwa Warszawskiego*, wydane były dopiero po śmierci autórki (r. 1852). Nakwaska napisała także większą powieść historyczną miernéj wartości p. t. *Czarna mara* (1841).

Karolina z Rylskich Wojnarowska (urodzona w Połonyi obwodu jasielskiego roku 1814). Uposażona znakomitemi zdolnościami i bystrym umysłem, od pierwszéj młodości okazywała chciwą żądzę zbogacenia go nauką i rozwinięcia w wysokim stopniu: wśród rówieniczek swoich wyróżniała się wyższością umysłu i dążnościami zacnemi. Kiedy w szczęśliwym związku małżeńskim Bóg ją obdarzył jedynem dzieckiem, postanowiła wszystkie chwile życia swego i wszystkie swoje zdolności poświęcić wychowaniu téj córki. Kształciła ją i wychowała w pewnym systemie, a znając swą łatwość w pisaniu, postanowiła swoje doświadczenia spisać i do rąk matek podać dobrze zrozumiane rady. Prace jéj w tym rodzaju stanęły na równi z dziełami Hofmanowéj, a *Pierśbionki babuni* (4 tomy r. 1845) mogą się równać *Pamiątce po dobréj matce*. W tym samym rodzaju są już poprzednio wydane *Ostatnie rady ojca dla syna* (1842) i *Do matek Polek słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń* (r. 1843). We wszystkich Wojnarowskiéj pismach poświęconych domowemu wychowaniu młodego pokolenia jest wielka obfitość rad zdrowych, podyktowanych uczuciem religijnem i miłością kraju. Styl jest łatwy i ujmujący. Wojnarowska pisała także poezye. Wiele jéj poezyi drukował *Przyjaciel Ludu*; osobno wyszedł (r. 1846) tomik jéj poezyi p. t. *Bluszcze, przez młodą Polkę*.

Uwaga. Powieści pisali także w najnowszéj epoce: *Dziekoński; X. Ignacy Hołowiński* pod imieniem Żegoty Kostrowca, autor pięknéj powieści *Teka mojéj matki; Korsak Adam; Jezierski Michał* i kilka powieści znanego i wprawnego pióra wyszło w ostatnich latach pod imieniem przybranem *Bolesławity*; — z kobiet: *Bibianna Moraczewska*, autórka *Dwóch rodzonych braci; Józefa Śmigielska; Lucya z ks. Gedroic Rauchenstrauch* i inne.

Tłumacze. Tłumaczenia arcydzieł literatury starożytnéj i nowocze-

snéj obcéj są niezupełne. *Pajgert* przełożył wierszem *Wyimki z antologii greckiéj; Antoni Bronikowski* tłumaczył różnych greckich autorów; *Alfons Walicki* i *Zygmunt Węclewski* tłum. greckie tragedye i pisali uczone rozprawy o literaturze greckiéj i teatrze starożytnym. *Edward hr. Raczyński* wydawał *Bibliotekę klassyków łacińskich. Marcelli Motty* przekładał Horacego i Aristophanesa. — Z nowoczesnéj poezyi tłumaczyli Sheakspeara *X. Hołowiński* pod pseudonimem Kefalińskiego; następnie *Korzeniowski, Walicki, Jankowski Placyd;* wzorowe tłumaczenia Sheakspeara są: *Paszkowskiego Edw.* i *Stanisł. Koźmiana.* Byrona tłumaczyli *Michał Chodźko, Pajgert, Odyniec, Fr. Morawski.* — Schillera przekładał wybornie *Minasowicz*, oprócz tego *Kamieński* i *M. Budzyński;* — Göthego *Walicki* i *A. Czajkowski.* Moliera przełożył wybornie na polskie *Fr. Kowalski.*

Nauki.

Uwaga ogólna. Proza polska w najnowszéj epoce literatury nie rozwijała się ani tak świetnie, ani tak korzystnie, jak poezya. Rozliczne wpływy stały temu na przeszkodzie: więcéj niż kiedykolwiek obce żywioły nacisk na język polski wywierały i pod tchnieniem tych żywiołów tracił język poprawność form, ujmującą prostotę i częstokroć właściwości swoje zatracał. Niemniéj wybujałość i nienaturalna przesada panująca w romansach upoważniała do lekceważenia tradycyi językowych i do bezmyślnych i rozmyślnych dowolności, jakich się pod względem stylu rozliczni pisarze dopuszczali. — Wymowa przycichła i zbezsilniał ten dzielny wpływ, jaki ona na rozwój języka wywierać zwykła, a w zakresie nauk ścisłych w niewielu tylko kierunkach wyrobiła się wzorowa forma pisania; również i dziennikarstwo z niewielkiemi chlubnemi wyjątkami przyczyniło się raczéj do obałamucenia prawdziwego poczucia językowego, aniżeli do udoskonalenia języka. Jednakowoż i w przestronnych i bujnie zapełnionych obszarach prozaicznéj literatury najnowszéj znajdują się dzieła, które nietylko pomysłem i treścią, ale i pięknością języka dosięgły szczebla doskonałości, w których znać wyzwolenie z wpływów obcych i samodzielne władanie bogactwem ojczystego języka.

Historya. Żadna z nauk ścisłych uprawianych w polskiem piśmiennictwie nie rozwinęła się tak znakomicie i nie stanęła tak wysoko, jak historya. Jak Naruszewicza (i poprzedzającego go już Łojkę) uważać można za twórcę krytycznego i systematycznego wykładu dziejów, tak Lelewela należy uważać za

tego, który metodę Naruszewicza dopiero rozwinął i stał się przewodnikiem dla całéj szkoły historycznéj, badającéj w jego ślady nierozjaśnione jeszcze dzieje przeszłości. Lelewel dał hasło najrozliczniejszych badań i prac historycznych: przedewszystkiem wskazał i rozwinął zasady krytyki: badał źródła i pobudzał do wydawania ich, zbierał i systematyzował rozrzucone wiadomości geograficzne, numizmatyczne, heraldyczne; zgoła każda prawie umiejętność pomocnicza historyi od niego bierze początek. Przykład zacnéj jego i w bezinteresownem ubóstwie podejmowanéj pracy tak rozlicznéj wydał obfite owoce. Zaczęto wydawać różne pomniki dziejowe: dyplomataryusze, zbiory praw, kronikarzy i historyków, pamiętniki, listy i inne historyczne źródła: najwięcéj pod tym względem zasługi uskarbili sobie Edward hr. Raczyński i Tytus hr. Działyński. Podobnie jak wydawanie źródeł, tak i monografie czyli częściowe prace przyczyniły się do rozjaśnienia przeszłości historycznéj; także i inne nauki, jak archeologia i badania dziejów literatury dostarczały historyi wskazówek, wątku i żywiołu, niemniéj też zakładanie towarzystw i zbiorów sprzyjało wzrostowi nauk historycznych. Z historyków po Lelewelu zasłynęli najwięcéj Augustyn Bielowski, Karól Szajnocha, Jędrzej Moraczewski i Łukaszewicz; z tych tylko Moraczewski napisał zupełnie dzieje Polski (aż do Sasów).

Z innych nauk historycznych najwięcéj uprawianą była literatura polska i krytyka literacka: w zawodzie literatury żaden nie doścignął zasług Michała Wiszniewskiego i Karóla Mecherzyńskiego, a w zawodzie krytycznego oceniania dzieł literatury i sztuki żaden z Lucyanem Siemieńskim równać się nie może.

Joachim Lelewel[1]) urodził się 22. marca r. 1786 w Warszawie, gdzie ojciec jego był urzędnikiem. Uczył się w szkole XX. Pijarów, gdzie w naukach szkólnych nie okazywał wiele zdolności, natomiast do historyi okazywał wiele pociągu i w samotnych godzinach z zapałem się temu przedmiotowi oddawał:

[1]) Sam opowiadał szczegóły życia swego w dziełku p. t. *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy polskich.* Poznań 1858.

już w 14. roku życia przed wstąpieniem do konwiktu Pijarów rysował plan oblężenia Pskowa przez Batorego, a w szkołach zabierał się do pisania historyi wieku XVIII. W r. 1804 oddał go ojciec do nowo otworzonego uniwersytetu Wileńskiego, gdzie młody Lelewel zajmował się uczonemi badaniami: układał geograficzne systema Homera, wydał (r. 1807) *Eddę* i napisał rozprawę o Herulach (r. 1808), w której ostro wystąpił przeciwko uczonemu niemieckiemu Schlözerowi. Tadeusz Czacki zwrócił uwagę na niego i wezwał go do Krzemieńca na profesora historyi: jednakże Lelewel się spóźnił i zastał posadę już przez kogo innego zajętą, dla tego wykładał (r. 1809) historyą geografii w starożytności, a gdy nie chciał wyczekiwać katedry przy szkole Krzemienieckiéj przez protekcye, wyjechał z Krzemieńca do Łucka, i starał się o urząd w Warszawie w zakresie administracyi, lecz zajęty w bibliotece Porzyckiéj naukowemi badaniami, znowu się do Warszawy spóźnił i znalazłszy przyrzeczoną sobie posadę już obsadzoną, poprzestać musiał na applikacyi, i pracował w biórze aż do upadku Księstwa Warszawskiego. Obok zajęć biurowych czas poświęcał gruntownym badaniom i w tym celu odwiedzał bibliotekę w Porycku. Już za pierwszego pobytu w Porycku zajął się krytycznem ocenieniem kroniki Kadłubka, a owocem tych studyów była uczona rozprawa *O Mateuszu herbu Cholawa* (Wilno 1811). Tu dowodził że pierwsze 3 księgi Kadłubka są pisane przez *Mateusza*, i że Kadłubek dodając czwartą księgę, wcielił je do swéj kroniki (patrz str. 12). Uczone te prace cenione były przez znawców wysoko i jednały mu chlubne imię, jednakowoż w saméj Warszawie tak mało zyskał przychylnego uznania, że go Towarzystwo Przyjaciół Nauk na członka nie przyjęło, gdy tymczasem kilka lat wprzódy (1807) Marcin Molski [1]), rymopis gadatliwy i lichy, dostąpił tego zaszczytu. (Dopiero r. 1814 został Lelewel członkiem Tow.)

[1]) Molski był okolicznościowym poetą bez wyższego talentu i bez zasługi. O nim powiedziano:

Jakikolwiek jest los Polski
Zawsze wiersze pisze Molski.

Jan Śniadecki i Adam ks. Czartoryski wezwali Lelewela do Wilna, gdzie od r. 1814 do 1818 zastępował professora historyi. Nieprzygotowany dostatecznie do wykładu historyi, pracował pilnie w tym przedmiocie, ucząc się porówno z słuchaczami swymi: brał rzeczy bardzo sumiennie i lekcyami swemi obudzał wielkie w uczniach zajęcie. Z Warszawy przywiózł ze sobą liczne prace historyczne i geograficzne, które do *Pamiętnika Warszawskiego* przystępu nie były znalazły: w Wilnie zaś postarał się o założenie *Tygodnika Wileńskiego*, w którym prace te umieszczał. W r. 1815 wydał *Historykę* czyli propedeutykę historyczną, jéj uzupełnieniem było dziełko *O historyi i naukach związek z nią mających*, które wyszło w roku 1826; — w obydwóch tych dziełkach wyłożył zasady i metodę traktowania umiejętności historycznych. Owocem uniwersyteckich prelekcyi były *Dzieje starożytne*, które wydał w Wilnie r. 1818. W czasie swego pobytu w Wilnie wypracował Lelewel także jedno ze swoich najgruntowniejszych i najuczeńszych dzieł, t. j. *Badania starożytności we względzie geografii* (r. 1818), do którego zbierał już od wielu lat materyały; już w Krzemieńcu o przedmiocie tym miewał odczyty. *Badania starożytności we względzie geografii* jest dziełem europejskiéj ceny i po pracach uczonego Gosselina najlepszem.

W roku 1818 Lelewela powoływano do nowopowstającego uniwersytetu, przy którym miał objąć urząd bibliotekarza i posadę professora. Tymczasem zarząd biblioteki oddano zasłużonemu Lindemu i posady professora historyi także nie uzyskał; dostała mu się tylko katedra bibliografii, która była bez znaczenia. Jednakowoż porządkowanie biblioteki i przeglądanie nadsyłanych lub ofiarowanych dla biblioteki książek bardzo Lelewelowi posłużyło; zbierał i układał wiadomości o rzadkich książkach polskich i wydał r. 1823 *Ksiąg bibliograficznych dwoje;* do wykładów przy uniwersytecie zobowiązał go tylko wydział literatury, wykładał więc kurs historyi i bibliografii, ale że obydwa kursa nie były obowięzujące, więc nie były wiele odwiedzane i zostały bez znaczenia.

Pobyt Lelewela w Warszawie (od r. 1818 do 1821) był gło-

wnie z tego powodu ważnym, że w tym czasie gromadził obfite i rozliczne materyały do późniejszych prac swoich; — pisywał wprawdzie dużo, ale po większéj części mniejsze rzeczy, i umieszczał je w *Pamiętniku Warszawskim*, do którego uzyskał długo wzbraniany przystęp. Z tych zaś prac, które późniéj wielkiego nabrały znaczenia i które imię Lelewela rozniosły szerzéj po świecie, była *Historya Stanisława Augusta*, opowiedziana wedle tradycyi przechowanych w rodzinie Lelewelów: rzecz ta ogłoszoną była częściami w *Pamiętniku*, następnie wyszła osobno (r. 1818); — doczekała się kilku wydań, i tłumaczoną była na francuzkie i niemieckie.

Gdy uniwersytet wileński ogłosił konkurs na katedrę historyi w Wilnie, Lelewel zgłosił się do konkursu (chociaż mu wypadło współubiegać się z zacnym profesorem Onacewiczem) i został przyjętym [1]). Odtąd następuje w zawodzie Lelewela peryod drugi wileński (od r. 1821 do 1824) w którym mniéj dziełami uczonemi [2]), jak raczéj wykładem swoim i stosunkami z młodzieżą zyskiwał coraz więcéj wpływu i rozgłosu. Przyjęcie Lelewela w Wilnie, gdzie znanym był już z czasów studenckich i z czasów zastępstwa (patrz wyżéj) było prawdziwym tryumfem dla młodego uczonego: na pierwszéj jego lekcyi największa sala słuchaczów pomieścić nie mogła, a wiersz Mickiewicza *(Do Lelewela* r. 1822) był hołdem młodzieży publicznie jemu oddanym. Stosunki jednakże z młodzieżą podały go w podejrzenie, i kiedy w skutek śledztwa senatora Nowosilcowa wielu uczniów wskazano na wygnanie lub inną karę, Lelewel także złożony został z urzędu i przeniósł się r. 1824 do Warszawy, gdzie odtąd bez przerwy przebywał aż do r. 1831. Nie mając żadnego stałego zajęcia, oddawał się głównie pra-

[1]) Rozprawą konkursową była *Historyka*, którą będąc jeszcze uczniem uniwersytetu wileńskiego, był ułożył, a którą teraz systematycznie wypracował, wykończył i wydał późniéj pod tyt. *Nauki dające poznać źródła historyczne* (w Wilnie); uzupełnieniem tego jest drukowana r. 1826 w Warszawie rozprawa p. t. *Historya, jéj rozgałęzienie* i t. d.

[2]) Z większych dzieł wydał w tym peryodzie r. 1823: *Ksiąg bibliograficznych dwoje* (drugi tom r. 1826).

com naukowym: uzupełniał bibliotekę swoję rzadkiemi dziełami, zbierał rozliczne materyały, wyciągi, mapy, numizmaty i inne, sam zajmował się rysowaniem i rytowaniem krajobrazów. Mała tylko część tych ogromnych zbiorów ocaloną została, największa część zaginęła po nagłym wyjeździe Lelewela z kraju r. 1831. Wśród tych specyalnych prac obejmujących wszystkie, choć najmniejsze kierunki życia przeszłości, przemyśliwał Lelewel nad napisaniem książki obejmującéj opowiadanie dziejów Polski. Już w latach młodzieńczych zabrał się do napisania obszernéj historyi polskiéj, ale dla braku źródeł doprowadził ją tylko do śmierci Batorego i tym sposobem zostawił niewykończoną. (Dopiero za dni naszych księgarz Żupański wydał ją z manuskryptu w XIII. tomie ogólnego zbioru pism Lelewela, obejmującego XX tomów). W czasie swego pobytu w Wilnie, chcąc zaradzić potrzebie podręcznéj historyi polskiéj, wydał już roku 1816 *Historyą książąt i królów polskich* X. Wagi, uzupełniwszy ją własnemi spostrzeżeniami. Wydanie to dwa razy jeszcze powtarzał (roku 1818 i 1824); całe dzieło to w układzie i wykładzie dziejów Polski było równie nieodpowiednie jak niedostateczne, ztąd Lelewel nakłaniał Tańską, aby zajęła się napisaniem popularnéj historyi polskiéj, a gdy mu się to nie powiodło, sam ułożył *Dzieje Polski, synowcom potocznie opowiedziane*, które wyszły r. 1829, powtórzone r. 1830, późniéj po wiele razy jeszcze przedrukowane bez zmiany. W maleńkiéj téj książeczce dwie szczególniéj uderzają zalety, które odtąd dla historyków stały się przewodnią wskazówką, t. j. podział dziejów Polski na Polskę w podbojach, w podziałach, Polskę kwitnącą, upadającą i odradzającą się — a następnie skreślenie stanu wewnętrznego kraju w kolei politycznych wypadków. Tym sposobem układał się w książeczce Lelewela jaśniejszy i prawdziwszy obraz przeszłości Polski, ani w dotychczasowych podręcznych tego rodzaju dziełach (Bandtkiego, Wagi i innych). Ostatnia epoka historyi polskiéj wyszła dopiero późniéj r. 1836 w Bruxeli pod osobnym tytułem: *Polska odradzająca się*, przetłumaczona niebawem na francuzkie i niemieckie. Miał także

Lelewel zamiar wydać historyą polską po francuzku, jednakowoż dopiero r. 1842 przyszło to do skutku.

Rok 1830 stanowi w życiu Lelewela pamiętną epokę, bo na jeden czas, prawie na jeden dzień przypadła śmierć jego ojca i wybuch rewolucyi, w któréj Lelewel wziął bardzo czynny udział i po któréj stłumieniu uchodząc przed ciężką karą wyszedł za granicę, najprzód do Paryża, gdzie w dobrowolném ubóstwie żył do roku 1833, poświęcając czas swój więcéj sprawom politycznym aniżeli uczonym poszukiwaniom. Wydalony z Francyi rozkazem rządu, przeniósł się r. 1833 go Bruxeli, i tu zamieszkał (na zawsze) szczupłą izdebkę w domu pod nazwą „*éstaminet de Varsovie*.“ Pierwsze dzieło, które wydał za granicą z wielkim trudem i zachodem, było *Numismatique du moyen âge* w 3 tomach (w Bruxeli 1835); dołączone do tego podobizny numizmatów sam własnoręcznie rył na miedzianych płytach. Dzieło to europejskiéj wartości, z zadziwiającym nakładem uczoności dokonane, ledwie kilkaset franków w zysku mu przyniosło. Nielepiéj powiodło mu się pod względem materyalnym z innemi pracami, które późniéj się ukazały, tak iż z ciężkiéj, nieustannéj pracy ducha swego i rąk swoich ledwie miał tyle, ile na zaspokojenie głodu potrzeba było; żadnych zaś darów przyjmować nie chciał. Pomiędzy temi pracami, które się ukazały po wyjściu uczonego dzieła o numizmatyce, zasługują na wzmiankę wspomniona wyżéj *Polska odradzająca się* (w Bruxeli roku 1836), i *Dzieje Litwy i Rusi aż do unii Lubelskiéj*, które najprzód wydane były w Paryżu roku 1839. Tymczasem wśród najrozliczniejszych uczonych zajęć, których ślady znać w *Rozbiorach* (r. 1844) i w czterech tomach *Polski wieków średnich* (pierwszy tom wyszedł r. 1846), przygotowywał Lelewel dzieło świadczące o wielkiéj jego erudycyi na polu jeografii i wydał w czterech tomach w Bruxeli pod tyt. *Géographie du moyen âge* (roku 1850—52); podobnie jak w numizmatycznem dziele swojem, tak i w tem dziele jeograficznem jest około 160 figur i krajobrazów, przez niego samego rytowanych, skutkiem czego bardzo na wzrok ucierpiał. W czasie wieloletniéj pracy nad tem mozolnem dzie-

łem pomnożył Lelewel znacznie zbiory swoje: kilkanaście tysięcy map miał przez ośm lat zebranych. Wymienione czterotomowe dzieło p. t. *Polska wieków średnich* (wychodziło od r. 1846 do 1851) jest zbiorem po większéj części rozpraw dawniéj już ogłaszanych, celują pomiędzy niemi: rozprawa *O dziejopisarzach Polski aż do Długosza*, *Rozbiór krytyczny prawodawstw polskich* i rzecz *O Bolesławie Śmiałym*. W dwa lata po ukończeniu tego ważnego zbioru wydał: *Narody na ziemiach sławiańskich* (r. 1853), który to tom wedle ogólnego planu autora ma być uważany jako tom wstępny do *Polski wieków średnich*, i w którym zawierają się uczone wywody o pochodzeniu Słowian (od Illyro-Traków). Równocześnie z wielkiem dziełem geograficznem wydawał Lelewel *Wykład dziejów powszechnych* w czterech tomikach (r. 1850 w Wrocławiu), który chociaż dziś na przedawnionych osnuty zasadach, jednakowoż ma niemałą wartość pod względem zapatrywania i trafnych wyrażeń.

Księgarz Żupański w Poznaniu ma wielką zasługę, że wszystkie pisma Lelewela odnoszące się do dziejów Polski razem wydał w jednym zbiorze. Wydawnictwo to, kierowane jeszcze głównie przez autora, rozpoczęło się r. 1855, skończyło się r. 1866 i zawiera XX tomów pod ogólnym tytułem: *Polska, dzieje i rzeczy jej* i t. d. Ukończenia tego zbioru, tego wspaniałego dla siebie pomnika, nie doczekał się Lelewel, bo w ciągu wydawnictwa umarł dnia 29. maja 1861, nie w Bruxeli, gdzie 28 lat bez przerwy przemieszkiwał, ale w Paryżu, dokąd go przyjaciele wywieźli troskliwi o niknące coraz bardziéj zdrowie jego.

W zawodzie Lelewela przedewszystkiem uderza osobistość jego. Żył w dobrowolnéj skromności, prawie w nędzy, z pewną zazdrosną dumą odmawiał wszelkich darów, natomiast żadnéj nie okazywał zazdrości na polu nauk, do pomocy każdemu był gotów. Jako uczony odznaczył się Lelewel bezprzykładną, zadziwiającą pracowitością, i takie ogromne zasoby wiedzy złożył w swych dziełach, iż uczoność jego „benedyktyńską

uczonością“ [1]) nazywano. W rozliczných kierunkach dokonywał prac ogromnych, badał ogólną geografią, historyą powszechną i numizmatykę, na polu zaś dziejów Polski nie ma prawie przedmiotu, któregoby nie badał i badaniami nie rozjaśniał. Zastał historyą polską leżącą prawie odłogiem, jedyny Naruszewicz przed nim dokonał, ale tylko w części dzieła wielkiego, napisawszy *Historyą narodu polskiego* wedle prawideł krytyki; po Naruszewiczu tylko Tadeusz Czacki zasługiwał na zaszczytne nazwisko badacza dziejów, choć w uczonych pracach jego nie dostawało związku i systemu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk powzięło plan dokończenia *Historyi* Naruszewicza i pracę tę ogromną i zaszczytną podzieliło pomiędzy kilkunastu uczonych bez obmyślenia ogólnego planu i bez wezwania do udziału Lelewela. Z tych, którzy ochotnie część pracy przyjęli na siebie, wywiązali się z obowiązania tylko Niemcewicz, który napisał *Panowanie Zygmunta III.* (3 tomy) pięknym stylem lecz bez krytycznéj wartości, i Kwiatkowski, który napisał dziś już zapomnianą *Historyą Władysława IV.* Lelewel, który tym sposobem osierocone po Naruszewiczu pióro dziejopisarza ujął w swe ręce, przedewszystkiem pragnął w osobnych pracach rozświecić pojedyńcze części dziejów Polski lub też krytycznie ustalić pomocnicze do historyi nauki (n. p. numizmatykę, heraldykę i t. d.); i tym sposobem dostarczyć materyału dla przyszłego dziejopisarza. Główną więc jego i wielką zasługą jest, iż wskazywał i torował kierunki prac dla innych i że stworzył wszechstronną krytykę: za jego przykładem wydawano źródła, zbierano materyały, oceniano krytycznie źródła historyczne i ograniczano się w pracy na częściowe badania (monografie). Dogadzając potrzebie, napisał także Lelewel całokształt dziejów Polski w popularnéj formie, t. j. *Dzieje Polski potocznie opowiedziane*, w których głównie zwracał uwagę na wewnętrzny stan kraju, co w dotychczasowych książkach zwyczajnie pomijanem było.

[1]) Niektóre zakony reguły św. Benedykta bardzo się zasłużyły na polu uczonych badań.

Uwaga. Poprzednikiem Lelewela na polu prac historyczno-krytycznych jest Samuel Jerzy Bandtkie (patrz str. 87) autor *Dziejów narodu polskiego*, Szląząk rodem, uczony z powołania, zasłużony bibliotekarz przy uniwersytecie krakowskim. On już przed Lelewelem i z nim współcześnie rozbierał w osobnych pracach mnóstwo zagadnień historyczno-krytycznych i upowszechniał metodę krytyczną w opracowywaniu historyi. Metody téj używali *Siarczyński* i *Ossoliński*, mniéj zaś umiał ją zastósować *Gołębiowski*. Ten sposób uczonego badania opartego na cytatach i prowadzącego więcéj do powątpiewania, aniżeli do zgłębienia prawdy, rychło ustąpił innéj metodzie prac historycznych. Nowsza ta metoda usiłuje na pojedyńcze epoki dziejów Polski lub na całe dzieje rzucać światło, wiązać historyą polską z dziejami europejskiemi i historyą kościoła, w ogóle usiłuje nadawać pojedyńczym dziejowym wypadkom związek wewnętrzny; *Bielowski*, *Szajnocha*, *Moraczewski* metodę tę rozpowszechnili. Początki dziejów Polski tłumaczyli i objaśniali *Bielowski*, *Szajnocha* i po części także *Maciejowski*, całe dzieje Polski opowiadał *Moraczewski*, *Henryk Szmitt* i *Szujski*, historyą szkół i dyssydentów skreślił *Łukaszewicz*, historyą sztuki lekarskiéj w Polsce zbadał Dr. *Gąsiorowski*, historyą włościańskich stosunków *Edmund Stawiski*; — *Duchiński* usiłował wyjaśnić znaczenie dziejów Polski w stosunku do reszty Sławiańszczyzny. Gdy ci pisarze całość historyczną Polski pracami swojemi rozjaśniali, inni pojedyńcze tylko części opracowywali; z nich największe choć może najmniéj dobre dzieło dokonał *Narbutt*, pisząc historyą Litwy.

Ks. Franciszek Siarczyński (przez 23 lat proboszcz w Jarosławiu, przez ostatnie lata swego życia dyrektor Zakładu Ossolińskich [1]) we Lwowie, umarł r. 1829 mając lat siedmdziesiąt dwa). Chociaż życie i zawód jego naukowy głównie przeszłéj sięgają epoki, jednakowoż najważniejsze jego dzieła history-

[1]) *Józef Maxymilian Ossoliński*, hr. na Tenczynie (zmarły 1826), wsławiony bibliograf przeszłéj epoki, autor uczonego dzieła *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiéj* (w trzech tomach, r. 1822) założył z własnych funduszów we Lwowie bibliotekę pod nazwą *Zakład imienia Ossolińskich* (podobnie jak Edward hr. Raczyński późniéj w Poznaniu). Gdy za cesarza Leopolda II. poznoszono w państwie austryackiem mnóstwo klasztorów, wtedy Ossoliński skupował książki z bibliotek klasztornych, i umieścił je wraz ze znacznemi zbiorami własnemi w osobnym gmachu we Lwowie, przeznaczając znaczne fundusze na utrzymanie i pomnażanie biblioteki, zarazem na wydawanie czasopisma. Zakład zatwierdzonym był przez rząd r. 1817. Pierwszym dyrektorem Zakładu był ks. Siarczyński i on wydawał pierwsze tomy *Czasopisma biblioteki Ossolińskich*, zapełniając je swojemi artykułami.

czne dopiero w ostatniéj epoce wydane zostały. Przez długie lata przygotował do druku dzieło historyczno-statystyczne o panowaniu Zygmunta III., jednakowoż za życia jego tylko dwa tomy wyszły jako wstępne p. t. *Obraz wieku panowania Zygmunta III., zawierający opis osób* i t. d. (r. 1828 we Lwowie); dopiero w 14 lat po śmierci ks. Siarczyńskiego wyszedł pierwszy tom właściwego dzieła p. t. *Obraz panowania Zygmunta III.* (r. 1843), a następny tom dopiero w r. 1858. Dzieło to przedstawia obraz rządu, oświaty, życia, w ogóle wszystkich stosunków wewnętrznych ówczesnéj Polski i należy do najlepszych w tym rodzaju. Zostawszy dyrektorem Zakładu Ossolińskich dostarczał do czasopisma tego zakładu (patrz przypisek na str. 263) bardzo dużo, bo przeszło 30 uczonych rozpraw, pomiędzy niemi *Wspomnienie zasług i dzieł Józefa Maxymiliana Ossolińskiego.*

Łukasz Gołębiowski (umarł 1849 w nabytéj przez siebie wsi Kazimirówce). Przez 28 lat był w domu Tadeusza Czackiego i księcia Czartoryskiego, gdzie głównie bibliografią się zajmował i ogłosił także kilka prac w tym rodzaju, w których podaje szczegółowe wiadomości o niektórych bibliotekach. Najważniejsze jego dzieło historyczne p. t. *Dzieje Polski za Władysława Jagiełły, Władysława III., Kazimierza, Jana i Alexandra*, w trzech oddzielnych tomach (od r. 1846 do 1848) jest o tyle tylko ważne, że gromadzi w sobie dużo zebranych razem wiadomości, ale sposób wykładu i metoda historyczna jest fałszywa, ztąd całe dzieło jest ciężkie i żadnym nieożywione duchem. Natomiast więcéj zasługi zjednał sobie Gołębiowski przez napisanie kilku innych dzieł, w których podaje bardzo ciekawe szczegóły o obyczajach, życiu domowem, o zabawach, ubiorze i innych rzeczach w dawnéj Polsce. Do tych należą głównie: *Ubiory w Polsce* i t. d. (1830), *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym* i t. d. (1831) i *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony* (1830). Dzieło Gołębiowskiego *O dziejopisach Polski* (1826) dzisiaj już mało ma wartości.

Teodor Narbutt (umarł w Wilnie jako ośmdziesięcioletni starzec roku 1846) biegły inżynier w służbie rosyjskiéj i czynny

w kilku kampaniach, od r. 1811 wziął dymisyą i poświęcał się pracom historycznym. Napisał ogromne dzieło: *Dzieje narodu litewskiego*, w dziewięciu tomach (ukończone r. 1841), które wyższych zalet nie posiada wcale, gdyż jest przerobieniem obcych badań i pod względem wykładu nie wznosi się po nad poziom kronikarskiego opowiadania. Rozwlekłość, brak krytyki i systemu są głównemi wadami tego dzieła. Jeden z najgłośniejszych krytyków powiedział o Narbucie i o jego dziele, że „to jest odrodzony Stryjkowski. Zdaje się, iż Stryjkowski wstał z grobu, a widząc świat odmienionym, zachciał swe dzieło przerobić.“ Z większą może słusznością możnaby powiedzieć, że Narbutt przerabiał historyą Voigta. Więcéj wartości posiada dzieło Narbutta p. t. *Pomniki do dziejów litewskich pod względem historycznym, obyczajowym, archeologicznym* i t. d. (Wilno r. 1846).

Mikołaj Malinowski (ur. na Podolu r. 1799), uczeń Lelewela na uniwersytecie w Wilnie, poświęcał się z zamiłowaniem badaniom historycznym. Przez długi czas prowadził interesa po księciu Dominiku Radziwille, lecz roku 1839 wrócił do Wilna i wyłącznie oddał się nauce. Już r. 1826 w Petersburgu pracując w bibliotece cesarskiéj przez kilkanaście miesięcy, przygotował dużo materyału historycznego. Dzieła jego są po większéj części albo tłumaczeniami albo zbiorem źródeł dziejowych; przypisy, dodatki lub rozprawy jego w tych wydaniach umieszczone, mają wiele wartości i świadczą o gruntownéj znajomości przedmiotu i zdolnościach krytycznych. Umarł r. 1865. Głównem jego dziełem, którem najwięcéj przysłużył się historyi jest tłumaczenie kroniki Wapowskiego p. t. *Dzieje Korony Polskiéj i W. Ks. Litewskiego* od r. 1380—1535 z przypiskami; szkoda tylko, że nie wydał także łacińskiego tekstu. Również ważną publikacyą jest wydanie Stryjkowskiego. Z innych dzieł Malinowskiego zasługują na wzmiankę *Źródła do dziejów Polski* i *Dzieje Jagiellończyków panujących w Węgrzech* (r. 1844).

Augustyn Bielowski (zob. str. 178) osobne zajmuje stanowisko w historyografii polskiéj, gdyż w badaniach swoich o po-

chodzeniu Sławian i początkach dziejów Polski całkiem odmienne ogłaszał mniemania i sądy, aniżeli Lelewel i inni historycy. W pracach jego krytycznych, w których pomysły swoje rozwijał, znać wygórowaną fantazyą poety i za jéj natchnieniem zabiegł w nieprawdopodobne domysły. Pierwszy raz w r. 1842 w czasopiśmie Zakładu Ossolińskich wystąpił z rozprawą: *Pierwotne dzieje Polski*, lecz pomysły w niéj wypowiedziane dopiero późniéj systematycznie i w uczonym wywodzie wyłożył w dziele p. tyt. *Wstęp krytyczny do dziejów Polski* (r. 1850). Bielowski naznacza plemieniu polskiemu pierwotne siedziby nad Adryatykiem pod nazwiskiem illyryjskich Linchitów, przesiedla następnie do Dacyi, a ztąd po uporczywych walkach z Rzymianami na północ Dunaju, gdzie się ukazuje państwo Morawskie, wreszcie nad Wisłę. Wedle ogólnego planu jego pomysłów bajeczne polskich kronikarzy podania były wspomnieniami rzeczywistych wydarzeń ale z miejsc zadunajskich i z czasów wiele wcześniejszych, bo na kilka wieków przed Chrystusem; najoryginalniejszą Bielowskiego myślą jest to, że Polska powstała z rozbicia Wielkiéj Morawii. Jakkolwiek niezwykłą, i po większéj części dowolną jest ta kombinacya, jednakowoż dzieło Bielowskiego ma wielką wartość dla uczonych ustępów o źródłach historycznych i dla wielu trafnych wniosków na źródłach tych osnutych: wszelako i w tych badaniach poczynał sobie Bielowski zbyt hazardownie, domyślając się n. p. bez żadnego uzasadnienia nieznanéj znikąd „Kroniki Linchitów“ (późniejszych Lechitów). Takim sposobem zaprawiony na uczonych badaniach krytycznych, przysposobił monumentalnéj wartości dzieło, t. j. zbiór źródeł do historyi polskiéj. Pierwszy tom ukazał się pod tytułem *Monumenta Poloniae historica*, wydany własnym nakładem Bielowskiego w roku 1864, na uczczenie 500letniéj rocznicy założenia akademii krakowskiéj i zawiera różne ciekawe źródła do najdawniejszych dziejów Polski, pomiędzy innemi kronikę Gallusa, latopis Nestora, wyjątki z Dytmara i t. d. Dzieło to obiczone jest na kilka tomów i ma w sobie zawierać wszystkich kronikarzy polskich przed Długoszem w poprawnym

i bezbłędnym tekscie. Z innych prac Bielowskiego na chlubną wzmiankę zasługuje (oprócz cennéj publikacyi *Pism Żółkiewskiego hetmana* 1861) wydawnictwo *Słownika Lindego* w sześciu ogromnych tomach, któremi kierował Bielowski (wraz z Szajnochą) z funduszów Zakładu Ossolińskich.

Karól Szajnocha podobnie jak Bielowski jest poetą i historykiem (zob. str. 225), ztąd można o nim także powiedzieć, że w uczonych pracach swoich, szukając prawdy historycznéj, często szedł za poetycznem złudzeniem; najwięcéj się to pokazuje w trzytomowem dziele *Jadwiga i Jagiełło* i w badaniach początkowych dziejów Polski p. t. *Lechicki początek Polski* (r. 1858). W pierwszem z tych dzieł jaśnieje niepospolity talent malowniczego przedstawiania przedmiotu: wszystkie stosunki wewnętrzne i życie narodu we wszystkich objawach ukazują się w szeregu wykończonych obrazów, w których pełno życia: wszelako w obrazach tych więcéj jest bystréj domyślności autora, niż historycznéj rzeczywistości; w drugiem zaś dziele *O Lechickim początku Polski* rozwinął Szajnocha tyleż fantazyi w przypuszczeniach, ile zdumiewającéj uczoności na dowodzenie swych pomysłów. Dowodzi w tem dziele, zupełnie odmiennie od Bielowskiego, że założenie państwa polskiego nad Wisłą jest dziełem normandzkiego podboju, że Normandowie panują w Lechii aż do ostatniego Popiela, że wstąpienie na tron Piasta jest zwycięztwem pierwiastku sławiańskiego nad normandzkim, że wreszcie tak szlachta polska, jako też urządzenia państwa są pochodzenia normandzkiego. Odliczywszy tę wadę folgowania wygórowanym przypuszczeniom, trzeba Szajnochę policzyć do najznakomitszych historyków polskich: jest on pierwszy który dzieje obrabiał w artystyczny sposób, układając najdrobniejsze szczegóły w piękne i wykończone obrazy. Niemałą także zasługę przypisać mu należy, że pięknym i ożywionym wykładem swoim rozpowszechniał znajomość dziejów krajowych, i rozlewał je na massy.

Pierwsze historyczne studya Szajnochy pod tyt. *Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne* (w r. 1849) przyjęte z wiel-

kiem zadowolnieniem, ukazało w nim od razu bardzo zdolnego historyka, który umiał rezultat uczonych badań przedstawić w powabnem i łatwem opowiadaniu; — równocześnie prawie ukazał się drugi historyczny szkic w tym rodzaju p. t. *Pierwsze odrodzenie Polski* (r. 1849), w którym z bystrą obserwacyą wskazał znaczenie i związek wypadków wiążących epokę Polski w podziałach z epoką Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. W podobnie piękny i obrazowy sposób wystawił Szajnocha czasy królowéj Jadwigi i Władysława Jagiełły w trzytomowem dziele *Jadwiga i Jagiełło*, które wyszło r. 1855—1857, a drugi raz wydanem było w czterech tomach w r. 1860 i 1861. Opowiadanie to wysnute z bardzo szczegółowych poszukiwań w źródłach spółczesnych, przedstawia najzupełniejszy obraz Polski z owych czasów, bo wnikający we wszystkie stosunki. Razem z pierwszym tomem tego dzieła ukazały się także *Szkice historyczne*, których kontynuacyą były *Nowe szkice historyczne* (roku 1857) i trzeci tom tego zbioru z r. 1861. Wartość tych historycznych lub literackich artykułów jest bardzo wielka: wprowadzają one w lepsze rozumienie dziejów i popularnym choć zawsze naukowym wykładem szerzą w publiczności chęć do poważniejszego czytania. Do najpiękniejszych policzyć można: *Barbara Radziwiłłówna*, *Wiek Kazimierza W.*, *Wnuka króla Jana III.* i *Matka Jagiellonów.* Ostatnie dzieło Szajnochy jest *Dwa lata dziejów naszych 1646 do 1648* (r. 1865), które już tylko jest dyktowaniem, bo od r. 1857 osłabienie wzroku pozbawiło go możności zajmowania się czynnie pracą literacką.

Józef Łukaszewicz ur. 1799, szkoły kończył w Poznaniu, podróżował w naukowych celach, przez przeszło lat 20 był bibliotekarzem publicznéj Raczyńskich biblioteki w Poznaniu, wreszcie (od r. 1856) osiadł na wsi. Łukaszewicz należy do najuczeńszych historyków naszego czasu i swojemi dziełami zbogacił w wysokim stopniu literaturę historyczną, gdyż on pierwszy wykonał z wyczerpującą dokładnością szereg prac dotychczas nietraktowanych. Głównie poświęcił się badaniu dziejów wyznań dyssydenckich w Polsce i na Litwie i napi-

sał w tym rodzaju kilka monografii bardzo ważnych[1]) gdyż dzieje sekt religijnych ściśle się łączą z historyą polityczną Polski. Tak jak dzieła te wielkie światło rzucają na historyą polityczną ostatnich wieków, tak czterotomowa *Historya szkół w Koronie i na Litwie* (1849—51) jest niezbędną do poznania dziejów oświaty w Polsce. Mało jest dzieł tak pożytecznych i tak sumiennie opracowanych, jak te cztery tomy o publicznem wychowaniu w dawnéj Polsce. Nie małéj wartości jest także Łukaszewicza *Obraz miasta Poznania* (2 tomy 1838) i *Opis kościołów w dawnéj dyecezyi Poznańskiéj* (3 t. 1858—63).

Jędrzej Moraczewski ur. 1802 w Dusinie pod Gostyniem w W. Ks. Poznańskiém. Skończywszy w Kaliszu szkoły, słuchał na uniwersytecie w Berlinie i w Heidelbergu kursów prawa i filozofii. Po krótkim pobycie na wsi u rodziców udał się do Warszawy, gdzie dokończył kursów prawa i pracował praktycznie najprzód w komisyi spraw wewnętrznych, potém w sądownictwie. Wypadki r. 1830 przerwały jego urzędowanie i zmusiły go opuścić Królestwo i powrócić do Księstwa, gdzie mieszkając najprzód na wsi, późniéj (od r. 1842) w mieście Poznaniu oddawał się badaniu historyi polskiéj i usłudze publicznéj. Jego staraniem zakładane były po powiatach komitety archeologiczne, celem zbierania lub opisywania różnych po dawnéj Wielkopolsce przechowanych starożytności i pamiątek narodowych: komitet szamotulski, którego Moraczewski był przewodniczącym, zebrał też wielką ilość zabytków przeszłości. Przeniósłszy się do Poznania, usiłował we wszystkich kierunkach rozbudzać zamiłowanie do rzeczy ojczystych: dostarczał artykułów do pism literackich (zwłaszcza do Przyjaciela ludu) założył poważne pismo zbiorowe p. tyt. *Rok*, w którém gromadził artykuły najznakomitszemi piórami skreślone i wydał dwa tomy *Starożytności Polskich* (r. 1842), w których najważniejsze rzeczy sam opracowywał. Nie mniej-

[1]) *Wiadomości historyczne o dyssydentach w mieście Poznaniu*, 1834. *Dzieje wyznania helweckiego w Litwie*, 2 tomy, 1842, 1843. *O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce*, 1835. *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnéj Małéj Polsce*, 1853.

szą jego zasługą były publiczne odczyty z historyi polskiéj zimą roku 1841/42, które należały do najliczniéj odwiedzanych w szeregu prelekcyi publicznych, które wtedy urządzono w Poznaniu. Najtrwalszą zaś po sobie i najchlubniejszą zostawił pamiątkę napisaniem *Dziejów rzeczypospolitéj polskiéj*, które miały być doprowadzone do Stanisława Poniatowskiego, lecz niewczesną śmiercią Moraczewskiego (w lutym r. 1855) przerwane zostały na abdykacyi Jana Kazimierza. Wedle ogólnego planu autora *Dzieje rzeczypospolitéj polskiéj* miały być opowiadaniem zewnętrznych i wewnętrznych spraw Polski, opartém tylko na współczesnych źródłach; celem wykładu było wykazanie związku w rozwijaniu się wypadków. Tym sposobem miało ono być pierwszą historyą Polski obszerną i wedle wymagań wyższych ułożoną, gdyż dawniejsze dzieła Naruszewicza i Bandtkiego (nie licząc mniejszych) były niedokończone lub niedostateczne. Pierwszy tom wyszedł roku 1843 i dla niedostatecznych źródeł kronikarskich obejmował historyą Polski aż do wieku XV, aż do Jagiellońskiéj epoki; od drugiego tomu rozszerza się widownia wypadków i wzmaga się bogactwo przedmiotu w taki sposób, że na skreślenie dziejów XV., XVI. i XVII. wieków zebrało się aż ośm tomów; ostatni wyszedł już po śmierci autora r. 1855 [1]). Opowiadanie to jest wszędzie jasne, pełne interesu i prostoty, lecz monotonne; skreślenie wewnętrznych stosunków stanowi niemałą jego wartość: nie dostaje tylko odpowiedniego rozkładu przedmiotu i żywszego kolorytu, i dla tego też nigdzie nie traci charakteru właściwego opowiadania. Do prawdy historycznéj najsumienniéj Moraczewski dążył, nie zawsze w nią trafił, zwłaszcza w I. tomie. Obszerne swe wywody i badania pragnął uczynić dostępniejszemi dla większéj publiczności, i dla tego napisał osobno: *Polska w złotym wieku* (r. 1851) i *Opowiadanie gospodarza Jędrzeja* (r. 1850), przeznaczone dla ludu.

Alexander Batowski (umarł r. 1862 w Kulikowie, majętności

[1]) Drugie wydanie wychodzi obecnie od r. 1862 w Poznaniu u Kamieńskiego.

swojéj pod Lwowem), poświęcał się głównie pracom historycznym, przez kilkanaście lat przeglądał pilnie rękopisy biblioteki Ossolińskich [1]) i sam własne pomnażał zbiory. Pierwszym owocem tych poszukiwań było dokładne opisanie niektórych nieznanych rękopisów z Zakładu Ossolińskich; później ogłaszał kilka monografii, n. p. r. *Sprawa poselstwa Kromera do Ferdynanda* (r. 1855) i zbierał bardzo szacowne materyały do rokoszu Zebrzydowskiego, które pod nazwiskiem *Teki Batowskiego* znane są z rozprawy Henryka Szmitta. Największą atoli zasługą Batowskiego jest przygotowanie do druku Kodeksu tynieckiego, który jest jednem z najważniejszych źródeł historycznych; oraz udział w znakomitem przedsięwzięciu wydania źródeł do historyi polskiéj aż do Długosza na wzór ogromnego zbioru Pertza. Przedsięwzięcie to, popierane przez kilku uczonych historyków, doznawało wielkiéj opieki ze strony Batowskiego. (Ogłoszono je w r. 1852, pierwszy jednakże tom wyszedł dopiero r. 1864 p. t. *Monumenta Poloniae historica*).

Henryk Szmitt urodził się 1817 we Lwowie; do r. 1841 był nauczycielem prywatnym, a po części gospodarstwem się trudnił; później dla wykroczeń politycznych uwięziony i na śmierć skazany, lecz przez cesarza po dwuletniem więzieniu amnestyowany, oddał się zajęciom literackim przyjąwszy posadę bibliotekarza biblioteki Pawlikowskiego we Lwowie. Po krótkim pobycie w Paryżu znów do kraju powrócił. Pisał *Sonety* (r. 1848) i dwie wierszowane tragedye, obie dotychczas w rękopisie. Jako historyk okazywał wiele rzutkości: pisał broszury historyczno-polityczne, rozprawy, wydawał materyały historyczne. Do najlepszych prac jego należą *Rokosz Zebrzydowskiego*, opowiedziany wedle źródeł teki Batowskiego, z tendencyą uniewinnienia Zebrzydowskiego od zarzutu wichrzyciela; — i *Żywot Kołłątaja* (r. 1860). Ogłosiwszy r. 1861 jednotomowy *Rys dziejów narodu polskiego*, powziął myśl napisania obszerniejszéj historyi polskiéj potocznie opowiadanéj, i tym sposo-

[1]) W rękopisach zostawił opis rękopisów biblioteki Ossolińskich, spisany w kilkudziesięciu tomach; część tych wydał r. 1844: *„Niektóre rękopisma księgozbioru Ossolińskich.“*

bem powstało dzieło p. t. *Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane*, którego tom I. wychodził poszytami i ukończony r. 1863; zawiera w sobie dzieje aż do r. 1733, reszta ma być w drugim tomie. Opowiadanie oparte na zbadaniu źródeł, odznacza się gruntownością i prostotą, cały układ zbyt monotonny (bez rozdziałów) najwięcéj przypomina Moraczewskiego.

Józef Szujski (umieszczony pomiędzy poetami dramatycznymi) rzuciwszy pole dramatyczne i dziennikarstwo, od kilku lat poświęcił się historyi, w któréj więcéj okazał zdolności, niż przysposobienia. Dzieło jego ogłaszane zeszytami od r. 1862 p. t. *Dzieje Polski* przeznaczone do użytku młodzieży, wielkie posiada zalety pedagogiczne pod względem ułożenia i wykładu treści: jest zdolne rozbudzić zamiłowanie do przedmiotu i działa pięknym, często natchnionym wykładem nietylko na pamięć, ale także na wyobraźnią czytającego; a chociaż pod względem pojmowania rzeczy i w wielu szczegółach są błędy, to wszelako *Dzieje Polski* Szujskiego zaliczyć trzeba do znakomitszych w historyografii polskiéj i będą pierwszą zupełną historyą polską na obszerniejsze rozmiary wyłożoną wedle źródeł i wedle najnowszych opracowań pięknym językiem. Książka też Szujskiego, jakkolwiek nieskończona jeszcze, znajduje ogromne wzięcie, tak że 3000 egzemplarzy się rozchodzi.

F. H. Duchiński w ostatnich latach nabrał niemałego rozgłosu publicznemi odczytami w Paryżu o historyi polskiéj, w których nowe, często parodoxalne, w każdym razie niezwykłe głosił tłumaczenie dziejów Polski. Duchiński pochodzi z rodziny małoruskiéj, szkoły odbywał w Kijowie, a podobno i w Moskwie. Już w r. 1837 i 1838 pisał rozprawy w języku ruskim i polskim objaśniające wzajemne pierwotne stosunki Polski z Rusią, jednakowoż prace te nie były drukowanemi, gdyż rękopisy zaginęły. Zmuszony uchodzić z kraju, w Paryżu poświęcił się pracom historycznym w raz obranym kierunku, t. j. badaniu pochodzenia Rossyan i stosunku ich do Rusi i do Polski i ogłaszał rezultaty swych poszukiwań w jednym z pism zbiorowych polskich w Paryżu, w rozprawie pod tytułem *Epoki dziejów naszych* (r. 1847 i 1848 w „*Trzecim*

Maju"). Bawiąc w Turynie, ogłaszał rozprawy pomniejsze téj saméj treści litografowane lub w pismach włoskich, a bawiąc w Konstantynopolu, bardzo wiele ich umieszczał w *Journal de Constantinople*. Artykuły te ogłaszane w pojedyńczych broszurach, zwracały dużo uwagi na siebie i jedno z najpoważniejszych pism naukowych niemieckich (*Ausland* z roku 1854 w numerze 49) wyjaśniało i rozbierało system zapatrywania się Duchińskiego na historyą ludów sławiańskich. Najwięcéj jednak rozgłosu zyskał Duchiński odczytami, które miewał dla uczniów szkoły wyższéj polskiéj w Paryżu po swoim powrocie, i które osobno publikowane były (r. 1860 w dwóch zeszytach) p. tyt. *Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich*. Pomysły i zapatrywania na związek dziejów słowiańskich, które Duchiński w prelekcyach ogłaszał, są albo w wielu względach odmienne od zapatrywań innych dziejopisarzy polskich, albo o wiele bezwzględniejsze. Za serce i kolebkę Sławiańszczyzny uważa Duchiński przestrzeń między Wisłą i Dnieprem; — rozdzielona na Sławiańszczyznę nadwiślańską i naddnieprzańską, zlała się znów w unii litewskiéj. Litwinów uważa za Sławian, Rossyan zaś nie. W podobnym rodzaju są Duchińskiego odczyty publiczne p. t. *Pomnik Nowogrodzki* (drukowane r. 1861). Na podstawie *Zasad dziejów* bezimienny autor rozwijał te same pomysły historyczne w obszernéj rozprawie p. t. *Rodowody Sławian*, w któréj zasadnicze idee i metoda wykładu tak przypominają Duchińskiego, że niektórzy jemu tę pracę przypisywali.

Kazimierz Stadnicki (Galicyanin), potomek znakomitego niegdyś rodu Stadnickich, brat uczonego i zasłużonego Alexandra Stadnickiego[1]), napisał kilka monografii, pomiędzy któ-

[1]) *Alexander Stadnicki* należy także pod pewnym względem do zasłużonych historyków, chociaż głównie pracował naukowo na polu nauk społecznych, i powołanie uczonego łączył z obowiązkami obywatelskiemi. Z prac jego wchodzących w zakres badań dziejowych wymienić należy: *O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat* (1848) i *Materyały do historyi miast galicyjskich* (r. 1856). Pozostały po nim (umarł bowiem r. 1862) drogocenne materyały do dyplomataryusza Rusi Czerwonéj.

remi najwięcéj odznacza się rozległemi studyami i gruntownością dzieło: *Synowie Gedymina*, którego pierwszy tom dwa razy był wydany, po drugi raz r. 1849, drugi tom r. 1853. Dziełem tém przysłużył się Stadnicki historyi o tyle, że rozświecił zawikłane stósunki niektórych krajów ruskich w XIV wieku i wyjaśnił stósunek Kazimierza W. do Rusi. Niemniéj ważną i pod wielu względami z talentem napisaną pracą historyczną Kazimierza Stadnickiego są *Piasty, rys historyczny* (r. 1842 w Paryżu w małém wydaniu), gdzie w wyższych poglądach wytłumaczony jest wewnętrzny związek historycznych wydarzeń z czasów Piastowskich.

Łegota Pauli podobnie jak Batowski zajmuje się zbieraniem materyałów do historyi i wydał oprócz *Pamiętników o Samuelu Zborowskim* bardzo użyteczne *Starożytności Galicyjskie* i *Żywoty hetmanów* (r. 1850).

Maurycy hr. Dzieduszycki, podpisujący się pseudonimem **Piotra Rychcickiego**, nabył wziętości napisaniem głównie dwóch dzieł, w których pokazał wiele pracy i zdolności: temi dziełami są: *Piotr Skarga i wiek jego* (1850 i 1851, we dwóch tomach) i *Zbigniew Oleśnicki* (2 tomy 1854). W obydwóch dziełach przedstawił dwie ważne historyczne epoki, używając biografii Skargi i Zbigniewa Oleśnickiego tylko za tło do uczonych poglądów historycznych.

Ks. Ludwik Łętowski, kanonik krakowski, wydał dzieło wielkiéj pracy i wielkiéj wartości p. t. *Katalog biskupów, prałatów, i kanoników krakowskich*, w czterech tomach (1852), gdzie nagromadził bardzo wiele szczegółów do ogólnéj historyi Polski służących.

Dominik Szulc, profesor gimnazyalny w Warszawie, (umarł r. 1860), pracowity badacz na polu literatury i dziejów polskich; rozprawy swoje umieszczał w pismach warszawskich. W studyach swoich historycznych głównie Prusy wziął sobie

Majątek swój przeznaczył na wydawanie materyałów z archiwów grodzkich, lecz dla pewnych sprzeczności w testamencie zacne to rozporządzenie nie mogło przyjść do skutku.

za przedmiot badań i w naczelnem dziele swojem *O znaczeniu Prus dawnych* (r. 1846, z mapą) stara się wykazać, że na prawym brzegu Wisły nigdy nie było żywiołów niemieckich przed Krzyżakami i że dawni Prusacy należą do szczepu lechickiego. Jako dawne pruskie miasto uważa Tarnów (późniejszy Toruń), któremu odległą przypisuje starożytność; napisał także na jubileusz Kopernika w r. 1843 uczoną historyą tego miasta p. t. *O Tarnowie mazowieckiem do Kopernika* (mieście rodzinnem Kopernika). Już w tem dziele rozwija swoje uwagi o narodowości Kopernika, obszerne zaś *Życie Kopernika* wydał r. 1855, umieściwszy je pierwéj w felietonie Gazety Warszawskiéj. Dopełnieniem dzieła o Prusach jest dzieło Szulca *O Pomorzu zaodrzańskiem* (r. 1850).

Michał Baliński ur. 1794 na Litwie w Terespolu, majętności rodzinnéj, kształcił się w Wilnie i za granicą, za powrotem do kraju przebywał w Wilnie, potem w Warszawie, gdzie należał do założycieli Biblioteki Warszawskiéj i gdzie piastował urząd w komisyi oświecenia. Od r. 1847 przemieszkał w Litwie uwolniwszy się od obowiązków urzędu; umarł w Wilnie r. 1864. Baliński bardzo wiele pracował i wiele dzieł wydał historycznych w rozmaitych przedmiotach; ale w żadnym rodzaju nie wzniósł się wysoko, dla tego że żadnemu wyłącznie swéj pracy i talentu nie poświęcił. Jednakowoż prace jego z wielką starannością dokonywane mają niemałą wartość jako zbiór szacownych wiadomości, tego rodzaju są: *Statystyka Wilna* (r. 1835), *Historya miasta Wilna* (r. 1836 i 37), *Pamiętniki o królowéj Barbarze* (r. 1837, drugi tom 1840) z których głównie Szajnocha ułożył swoje piękne studyum o téj nieszczęśliwéj królowéj; daléj *Pisma historyczne*, *Studya historyczne*, *Dawna akademia wileńska aż do roku 1836* (1862), i inne. Najważniejszem wszelako dziełem Balińskiego jest trzytomowa *Starożytna Polska* (1844—46), w któréj razem z niespracowanym Lipińskim [1]) ułożył historyczne i statystyczne wiado-

[1]) *Tymoteusz Lipiński*, o dwa lata młodszy od Balińskiego, Podolanin, nauczyciel szkół publicznych w Warszawie, należał w Warszawie

mości o wszystkich miastach i miejscach w dawnéj Polsce; trzeci tom dzieła tego przedstawiający Litwę jest pióra samego Balińskiego. Tom I. zawiera na wstępie dzieje Polski za panowania Piastów i ruch cywilizacyi za tejże dynastyi, przytem opis Wielkopolski; tom II. obejmuje wypadki polityczne za Jagiellonów i królów elekcyjnych aż do r. 1795, przytem opis Małopolski; tom III. dzieje Litwy aż do unii Lubelskiéj, przytem opis W. Ks. Litewskiego. Dzieło to na źródłach urzędowych oparte i z wielką ścisłością ułożone, zastąpiło zupełnie dawniejsze dzieło tego rodzaju pod tyt. *Opis starożytnéj Polski przez Tomasza Święckiego* (1816)[1]; lecz pominąwszy błędne lub niedokładne niektóre wiadomości we wstępie do I. tomu, głównie tego żałować trzeba, że wszystkie o historycznych miejscowościach wiadomości doprowadzone są tylko do r. 1795. Niemałą także zasługę zjednał sobie Baliński wydaniem dzieł obydwóch Śniadeckich, z dodaniem szczegółowych wiadomości o ich życiu[2]). W r. 1844 napisał *Historyą polską* dla użytku szkół w skutek konkursu przez rząd ogłoszonego, ale nagroda przyznaną została historyi Pawliszczewa.

Leopold Hubert napisał oprócz kilku uczonych rozpraw: *Szkice i pamiętniki historyczne*, w dwóch tomach (1861)[3]).

Stanisław Przyłęcki jeden z najpracowitszych i zasłużonych uczonych lwowskich wydał kilka monografii historycznych, pomiędzy innemi *Pamiętniki o Koniecpolskich* (r. 1842).

---

do najpracowitszych badaczy numizmatyki i przysłowiów narodowych, zwiedzał całą Polskę i starannie zbierał wszelkie historyczne i archeologiczne wiadomości; wydał *Przysłowia* r. 1852. Umarł w wrześniu r. 1856.

[1]) Tomasz Święcki, mecenas przy sądzie najwyższym w Warszawie, pracowity badacz dziejów wydał *Opis starożytnéj Polski*, opierając się głównie na aktach sądu apelacyjnego w Warszawie (roku 1816). Dzieło to w kilkanaście lat doczekało się drugiego wydania (r. 1828), co było dowodem jego pożyteczności (patrz str. 89).

[2]) Baliński był zięciem Jędrzeja Śniadeckiego, a uczniem uniwersytetu wileńskiego z czasów rektorstwa Jana.

[3]) Bardzo wiele monografii historycznych, żywotów sławnych ludzi i tym podobnych prac literackich opuszczamy dla szczupłości miejsca.

Karól Sienkiewicz, od rodzinnéj wsi na Ukrainie leżącéj podpisywał się często **Karól z Kalinówki** (ur. r. 1792). Odbywszy szkoły w Humaniu i Winnicy, w krzemienieckich szkołach kolegował z Korzeniowskim. Odbywszy kilkoletnią podróż po Europie z Zamojskimi, powrócił do kraju i w Puławach u księcia Adama Czartoryskiego został zawiadowcą bibliteki, która w znacznéj części po r. 1830 przeniesioną została do Petersburga. Po stłumieniu powstania przeniósł się Sienkiewicz do Paryża, gdzie bardzo gorliwie zajmował się sprawami emigracyi: jego staraniem wydawana była przez kilka lat *Kronika emigracyi* (od r. 1835 do 1838), w któréj umieszczał materyały do historyi polskiéj. Tego samego rodzaju, lecz większéj jeszcze wartości była publikacya p. t. *Skarbiec historyi polskiéj*, wydawany w czterech tomach od r. 1839 do 1842. Do ogłaszanych tutaj dokumentów dołączał autor uwagi, przedmowy lub objaśnienia, które są bardzo zajmujące i o głębokiéj znajomości dziejów świadczą. W kilkanaście lat po wydaniu tego zbioru (r. 1854) ogłosił znowu 3 tomy materyałów historycznych p. t. *Documents historiques relatifs à la Russie et la Pologne.* Ostatnią pracą literacką Sienkiewicza było wygotowanie podręcznéj historyi polskiéj dla uczniów szkoły polskiéj na Batignolles. Jego głównie staraniem założone zostało w Paryżu towarzystwo literackie, którego celem było oprócz pomnażania biblioteki, zajmować się badaniem dziejowéj przeszłości Polski i wydawaniem dzieł historycznych. W tem towarzystwie Sienkiewicz był najczynniejszym i najpracowitszym członkiem. Umarł powszechnie żałowany r. 1860.

Leonard Chodźko (od pierwszéj młodości przebywający w Paryżu) zajmuje się zbieraniem bardzo bogatych i rozmaitych materyałów drukowanych i rękopiśmiennych do historyi polskiéj; po wiele razy zapowiadał dzieła wielkiéj objętości; dotychczas wydał oprócz bardzo użytecznéj karty Polski i kilku genealogii kilka dzieł o Polsce po francuzku i życie Kościuszki po francuzku i po polsku (r. 1840).

Józef Plebański w młodym bardzo wieku powołany przed kilku laty (r. 1861) na professora uniwersytetu warszawskiego,

jest jednym ze zdolnych wiele obiecujących historyków. Dotychczas z większych prac wydał obszerną rozprawę łacińską z okazyi promocyi na stopień doktorski napisaną p. t. *De successoris designandi consilio, vivo Joanne Casimiro*, do któréj dodany jest exkurs o liberum veto (r. 1855). Drugą rozprawą osnutą na badaniach z tych samych czasów jest interesujące dzieło *Jan Kazimirz i Marya Ludwika* (r. 1862). Napisał także obszerną rozprawę o gramatykarzach polskich w *Encyklopedyi powszechnéj*.

Kazimierz Jarochowski wydawał bezimiennie szereg rozpraw historycznych, które wyszły w dwóch tomach p. t. *Opowiadania historyczne* (r. 1860 i 1862); łączy się w nich gruntowna znajomość rzeczy i przyjemna łatwość opowiadania, obie zalety przypominają Szajnochy *Szkice historyczne*. Oprócz tego wydał Jarochowski ważny materyał do czasów saskich pod tyt. *Teka Podoskiego*, w sześciu tomach (r. 1854—1862). Obecnie przygotowuje bardzo szczegółową na źródłach rękopiśmiennych opartą historyą Sasów.

Jan Nepomucen Romanowski zmarł r. 1861 w młodym wieku w południowéj Francyi, gdzie się leczył na piersiową słabość. Dla słabowitego zdrowia rychło musiał zaniechać kończenia studyów i przyjął ofiarowane mu miejsce bibliotekarza w Korniku, gdzie znalazł bogate źródła dla prac swoich historycznych. Do najlepszych jego rozpraw należy oprócz doktorskiéj rozprawy uczone dzieło p. t. *Otia Cornicensia* (r. 1861), w którem znajduje się bardzo gruntowna praca o stosunkach duchowieństwa w Polsce.

August Mosbach, literat od wielu lat zamieszkujący w Wrocławiu, wydał kilka prac historycznych, w których głównie zebrane są z archiwów wiadomości do dziejów polskich; oprócz tego wydał rozprawę o Piotrze, którego Duninem nazywają (r. 1865).

Koronowicz W. (pseudonim, właściwe nazwisko **Wróblewski**) napisał *Słowo dziejów Polski*, w trzech tomach (od r. 1858 do 1860), które zawiera opowiadanie historyi polskiéj osnute na tekście Moraczewskiego, ale na własnych, znacznie uprzedzonych autora zapatrywaniach.

Dzieje Polski podręczne dla szkół:

Michał Baliński: *Historya polska* (1844; patrz wyżéj).

Lucyan Siemieński: *Wieczory pod lipą* (1845) drugie wydanie 1847 i *Dzieje narodu polskiego* (z drzeworytami, 1851; nowe wydanie r. 1863 p. t. *Wieczory pod lipą*). Kilkakrotne przedruki i wielkie rozpowszechnienie tego dzieła jest najwymowniejszem świadectwem jego wartości; pod pewnemi względami stoi ono wyżéj od francuzkich i angielskich tego rodzaju.

Alexander Zdanowicz: *Szkic historyi polskiéj* (1859; drugi raz 1862) opowiadanie dobre, lecz nieco za szczupłe.

Dzieje narodu polskiego (Poznań, trzy wydania w różnych czasach) bez wielkiéj wartości.

Ludwika Leśniewska: *Historya polska dla ludu* (1860).

Niklaszewski Józef: *Rys historyi polskiéj od wzniesienia monarchii aż do rozbioru*, wydane po pierwszy raz 1829 i używane po szkołach; jako dzieło szkólne, zwięźle i jasno ułożone, doczekało się kilku wydań, ostatnie świeżo się ukazało r. 1865.

Dmochowski napisał *Krótki zbiór historyi polskiéj, opowiadanie podług najnowszych źródeł* (r. 1866 wydanie nowe); mała książka o dziesięciu arkuszach tekstu, i dwóch arkuszach chronologii i innych dodatków.

Lucyan Tatomir (uczony lwowski) wydaje *Skarbniczkę dziejów i rzeczy polskich*; część pierwszą téj Skarbniczki stanowi bardzo dobra *Geografia Polski*, druga część obejmuje: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, dotychczas wyszedł dopiero tom I. we Lwowie r. 1866 i obejmuje historyą polską aż do śmierci Kazimierza Wielkiego. Jest to wyborna książka podręczna; opowiadanie łatwe i treściwe oparte na gruntownéj znajomości najnowszych badań, częstokroć na samych źródłach; układ dziełka jest dobry, styl zaś i poprawny i piękny, tak iż całe dzieło w swoim rodzaju jest bardzo dobre.

Bibianna Moraczewska wydała bezimiennie dwa opowiadania popularne, przeznaczone dla ludu, obejmujące całą historyą polską. Najprzód ukazała się książeczka pod tytułem *Co się działo w Polsce od wojen Kościuszkowskich aż do najnowszych*

czasów (r. 1850), a następnie (r. 1852) wyszła książka większéj objętości p. t. *Co się działo w Polsce od najdawniejszych czasów aż do rozbioru kraju;* ku końcowi opowiadanie jest obszerniejsze.

Felix Antoniewicz (pseudonim) napisał *Historyą polską* (Gniezno r. 1862) dla użytku młodzieży w nadzwyczajnie krótkim zarysie, z dodatkiem jeografii dawnéj Polski i innych pożytecznych wiadomości.

Do historyków policzyć także należy wydawców źródeł historycznych, pomiędzy którymi uczonością i bezinteresowną wspaniałomyślnością odznyczyli się Tytus hr. Działyński i Edward hr. Raczyński.

Tytus hr. Działyński należał do najuczeńszych i najznakomitszych mężów naszego wieku; zdumiewająca uczoność jego nie ograniczała się tylko na znajomości rzeczy ojczystych, ale była niepospolitą także na polu nauk filologicznych i przyrodzonych. Zdolności swoje i majątek poświęcał skwapliwie na potrzeby publiczne, był chętnym mecenasem dla kształcącéj się młodzieży, z wielkim zapałem a często większym jeszcze kosztem gromadził w dziedzicznym Korniku bogate i rzadkie zbiory w książkach, manuskryptach i narodowych pamiątkach, niestrudzony był w wydawaniu źródeł do historyi polskiéj, dziwną wszelako fantazyą umniejszając sobie zasługi, gdyż dzieła swoje w małéj tylko liczbie egzemplarzy i zbyt ozdobnie drukować kazał, aby już wcześnie stawały się rzadkiemi. — Urodził się r. 1797 w Konarzewie pod Poznaniem, nauki odbywał w domu (pod kierunkiem exjezuity ks. Miszewskiego), następnie w Paryżu i Pradze, gdzie zdał chlubny egzamin na nauczyciela z nauk przyrodzonych. Po przytłumieniu powstania w roku 1831 i po kilkoletnim pobycie za granicą, osiadł r. 1840 w Korniku i od tego czasu poczyna się szereg jego znakomitych wydawnictw. Do najważniejszych należą *Acta Tomiciana* (patrz str. 38) w ośmiu tomach, zaczęły wychodzić r. 1852; — daléj *Lites et res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, wydane z manuskryptu Długosza i zawierające procesa Polaków z Krzyżakami i sprawy zakonu w trzech to-

mach; daléj *Zbiór praw litewskich* (wydany r. 1841) i *Źródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i W. X. Litewskiego*, część III. (r. 1856) zawierająca dyaryusz sejmu lubelskiego r. 1569; część I. z bardzo uczoną przedmową była już przygotowaną do druku. Z innych wydawnictw Działyńskiego najwspanialsze są rodowody Szydłowieckich p. t. *Liber geneseos familiae Schidloviciae* z pysznemi kolorowanemi rycinami, a najosobliwsze jest chromolitografowany zbiór praw polskich Jakóba Przyłuskiego z r. 1553, naśladujący pierwotne to wydanie; osobliwość ta tylko w 25 egzemplarzach odbitą została. Działyński umarł r. 1861 w Poznaniu.

Edward hr. Raczyński rozlicznemi swojemi zasługami w literaturze i w obywatelstwie zapewnił sobie niezgasłą pamięć i cześć w potomności. Idąc za wzniosłym przykładem Jana Zamojskiego, Józefa Załuskiego i Maxymiliana Ossolińskiego wzniósł wielkim nakładem publiczną bibliotekę w Poznaniu, dla któréj wspaniały gmach wystawił, którą bogato uposażył, za przyzwoleniem rządu r. 1829 do publicznego użytku otworzył i testamentem miastu ofiarował. Dla kształcącego się młodego pokolenia nie szczędził największych ofiar, w podźwignieniu i rozszerzeniu oświaty narodu upatrywał najpilniejsze i najwdzięczniejsze zadanie obywatelskie; niejeden wszelako chlubny zamiar jego (n. p. założenie szkoły realnéj w Poznaniu z jego funduszów) musiał być zaniechanym. Obok wysokich cnót domowych i publicznych powodował się zbyt często wygórowaną ambicyą osobistą, ta mu w zamysłach wiele przeszkadzała i w końcu prawdopodobnie przyczyną była dobrowolnie przyspieszonéj śmierci (na wyspie pod Zaniemyślem r. 1845). — Edward hr. Raczyński urodził się r. 1787 w Poznaniu, nauki kończył na uniwersytecie we Frankfurcie, służył w wojskach polskich w czasie wojen Napoleońskich, roku 1812 był posłem na sejm warszawski, a gdy po odwrocie Napoleona polityczne położenie kraju się zmieniło, wybrał się w podróż na Wschód i wydał jako owoc swych wycieczek: *Dziennik podróży po Turcyi* w wydaniu bardzo okazałem, a że dla tego przepychu rycin i druku dzieło było zbyt drogiem,

wydał je drugi raz (r. 1823) bez rycin. Powróciwszy z podróży, osiadł w dziedzicznym Rogalinie, który uczynił zbiorem rzadkich pomników dawnéj chwały wojennéj polskiéj, urządzając zbrojownią; równocześnie zakładał publiczną bibliotekę i zaczął wydawać ważne dzieła po większéj części wcale nieznane, odnoszące się głównie do historyi polskiéj wieku XVII i XVIII. Były to pamiętniki lub źródła historyczne do pamiętników zbliżone: wydał Paska, Otwinowskiego, Kitowicza, pamiętniki Wybickiego, Dąbrowskiego i inne. Szereg tych publikacyi, z których każda była nowem światłem zapalonem wśród nierozjaśnionych epok historyi polskiéj, rozpoczęły *Listy króla Jana III. do żony* (r. 1824); nastąpiły potem *Pamiętniki do panowania Stefana Batorego* (r. 1830), *Podróże Jakóba Sobieskiego* (r. 1833), *Pamiętniki Paska* (r. 1836), które wielki interes obudziły i w pierwszych pięciu latach trzech wydań się doczekały i reszta pamiętników, z których *Pamiętniki do panowania Augusta III.* (r. 1840) ciekawą przypominają okoliczność, że równocześnie również w Poznaniu wydawano je pod imieniem Kitowicza, gdy na wydaniu Raczyńskiego powiedzianem jest „przez nieznanego autora.“ Inne części Kitowicza, jako też inne pamiętniki objęte są ogólnym zbiorem p. tytułem *Obraz Polaków i Polski w wieku XVIII.* (r. 1840—42) w 16 tomikach, z których wspomniane *Pamiętniki do panowania Augusta III.* stanowią trzy pierwsze. Z podjętego w Towarzystwie Przyjaciół Nauk obowiązku napisania historyi Jana Kazimierza wywiązał się Edward hr. Raczyński, wydając z manuskryptu nieznajomego autora: *Historyą Jana Kazimierza* (w 2 tomach r. 1840), znalezioną „w wiejskim zakącie jednéj z najodleglejszych prowincyi dawnéj Polski.“ Książka ta zawiera wiele ciekawych szczegółów, ale o jéj pochodzeniu i wartości nic stanowczego nie jest dotychczas powiedzianem. W podobnym rodzaju jak *Historya Jana Kazimierza* są *Pamiętniki Alberta Radziwiłła* (w 2 tomach r. 1839; patrz str. 55), które dosłownie zgadzają się z *Pamiętnikami do panowania Wazów*, które w kilka lat późniéj wydał Wojcicki z innego manuskryptu.

Z innych publikacyi Raczyńskiego najznakomitsze miejsce co do okazałości i staranności zajmuje *Gabinet medalów polskich*, z rycinami i historycznem objaśnieniem; najprzód (roku 1841) wydał tom III., potem IV. staraniem Łukasza Gołębiowskiego, wreszcie dwa pierwsze tomy (r. 1845). Niemniéj ważne i pięknie wydane dzieło są *Wspomnienia Wielkopolski*, 2 tomy, z rycinami (lub bez rycin) oparte na gruntownych studyach ze źródeł urzędowych lub na własnych wrażeniach (wydane 1842 i 43). Niepospolitą także przysługę wyrządził badaczom historyi wydaniem dwóch kodexów dyplomatycznych, jednego do historyi Litwy (*Kodex dyplomatyczny Litwy*, r. 1845) z wypisów archiwum w Królewcu, i jednego dla Wielkopolski, zebranego przez ojca, a wydanego przez Edwarda (r. 1840); szkoda tylko, że w przepisywaniu dokumentów i w druku liczne błędy popełniono, które wartość tych ważnych pomników historycznych umniejszają.

Leon Rzyszczewski i **Antoni Muczkowski** wydali wraz z Zygmuntem Helclem *Kodex dyplomatyczny polski* (r. 1847—1853) zawierający przywileje i nadania królów, bulle papiezkie i wszelkie dyplomata ważniejsze aż do wstąpienia na tron Zygmunta I. Trzeci tom wydał **Julian Bartoszewicz** (r. 1858).

Kazimierz Stronczyński wydał *Wzory pism dawnych* (r. 1839), zawierające mnóstwo ciekawych i ważnych dla historyi dyplomatów; do tego dołączył bardzo wierne podobizny. Wydał także Statut wiślicki litografowany, naśladujący bardzo wiernie rękopis w archiwum koronnem przechowywany pod tytułem *Wislicia*. Podług téj edycyi wydał Wojcicki *Statut Kazimierza W.* r. 1847 na uczczenie 500letniéj pamiątki.

Wielkiéj ważności są dwa wydawnictwa, z których jedno Bielowskiego już rozpoczęte pod tytułem *Monumenta Poloniae historica* (tom I. już się ukazał), drugie wydawnictwo głównie przez Alexandra hr. Przezdzieckiego i przez wielu uczonych przedsiewzięte ma na celu wszystkie dzieła Długosza drukiem ogłosić.

Pamiętniki i podróże. Literatura pamiętnikowa była aż dotąd w piśmiennictwie polskiem dość zaniedbana; gdy inne na-

rody mają bardzo staranne zbiory pamiętników z różnych epok, literatura polska zaczęła w najnowszym dopiero czasie (głównie za przykładem Raczyńskiego) swoje płody dawniejsze lub nowsze na widok publiczny wydawać. Nie zbyt także obfituje literatura z podróży w dzieła doskonałe.

Z tych którzy pamiętniki ogłaszali własne lub innych, przedewszystkiem na wzmiankę zasługuje księgarz Żupański w Poznaniu, który dotychczas wydał pod ogólnym tytułem *Pamiętniki XVIII. wieku* (od r. 1860—1865) 6 tomów bardzo ciekawych pamiętników, pomiędzy temi Kilińskiego, Zajączka, Dąbrowskiego, Sułkowskiego i inne. Daléj wspomnienia godne są *Pamiętniki Kajetana Koźmiana*, *Kicińskiego*, *Jana Duklana Ochockiego*, *Józefa Drzewieckiego*, *Rufina Piotrowskiego*, *Gordona* i literackiéj treści pamiętniki *Franciszka Kowalskiego* i *Franciszka Sal. Dmóchowskiego*, znanego także z powieści, podróży i tłumaczeń romansów (zob. str. 226). Pomiędzy tymi, którzy podróże swoje opisywali, do najcelniejszych należy X. *Ignacy Hołowiński* (autor *Pielgrzymki do ziemi św*), *Zenon Fisz* (autor wybornych szkiców podróżnych p. t. *Listy z podróży*), *Teodor Trypplin* (który napisał 12 tomów *Wspomnień z podróży*), *Ignacy Domejko*, przyjaciel Mickiewicza, profesor mineralogii w Chili, który ogłaszał naukowe podróże swoje po Ameryce południowéj, *Maurycy Mann*, jeden z najzdolniejszych uczonych krakowskich, który opisał swą *Podróż po Wschodzie*, *Józef Kremer*, który w pięciu tomach ogłosił swą podróż do Włoch.

Uwaga. Oprócz wymienionych bardzo wielu innych opisywało podróże; dzieła ich w części przytoczone są na innem miejscu, albo też całkiem muszą być opuszczone.

Archeologia i sztuki piękne. Podobnie jak umiejętne ogłaszanie źródeł, podobnie jak pamiętniki i podróże, tak i archeologiczne badania wiele się przyczyniają do bliższego poznania historyi. Nauka ta w rozleglejszem znaczeniu pojęta daje zupełny obraz przeszłości z wszelkich pomników kultury i tworzy rozległe tło do historyi i literatury; obejmuje w takim razie przysłowia i całą literaturę ludową, wykopaliska,

napisy grobowe i inne, mitologią, heraldykę, numizmatykę, sfragistykę i kilka innych nauk pomocniczych historyi i literaturze. Na tem obszernem polu badań starożytniczych bardzo wielu pracowników się odznaczyło, gdyż badanie najodleglejszéj przeszłości było między innemi także hasłem i znamieniem nowéj epoki: popęd do wykopalisk dał Zoryan Chodakowski, Lelewel próbował stare pomniki oceniać ze stanowiska ścisłéj nauki, przysłowia i utwory literatury ludowéj zbierał Wojcicki, zwyczaje i obyczaje ludu badał Łukasz Gołębiowski; za ich przykładem i wskazówką poszło bardzo wielu i dostarczyli nauce wiele pouczających wiadomości, niektóre przedmioty mogą nawet za wyczerpnięte być poczytane, jak zbieranie pieśni, powieści i przysłów ludowych; z innych kierunków najwięcéj opracowaną jest heraldyka, najmniéj zaś mitologia; w każdym kierunku Lelewel dostarczał dzieł lub rozpraw wielkiéj wagi naukowéj.

W ściślejszem znaczeniu obejmuje archeologia badanie pomników sztuki i ocenienie z nich stanu kultury w rozmaitych epokach. Jakkolwiek pod tym względem rozliczne prace były podejmowane, to jednak ze stanowiska ścisłéj nauki nie mają one wielkiéj wartości, gdyż dopiero w ostatnich czasach kilku uczonych usiłuje stworzyć pewien system oceniania pomników sztuki z dawnych ziem polskich, najmniéj systematycznie oceniane były dotychczas pomniki sławiańskie z grobów wykopywane. Oprócz tych kilku uczonych pracujących umiejętnie i systematycznie, trzy towarzystwa naukowe podjęły zadanie gromadzenia wszelkich pamiątek i oceniania ich: *Komissya archeologiczna Wileńska*, która ma bogate zbiory (w znacznéj części darowane przez Eustachego hr. Tyszkiewicza), *Oddział archeologiczny Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, który ogłasza w Rocznikach prace archeologiczne, i *Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie*, które posiada także zbiory dość znaczne i w Rocznikach swoich kilka ważnych prac z pola archeologii wydało. — Najstarszym obecnie ze wszystkich archeologów jest Ambroży Grabowski; dzieło jego p. t. *Kraków i jego okolice* należy do najbardziéj pouczających monografii;

oprócz niego opracowywali starożytności Krakowa: Mączyński, Karól Kremer i Józef Łepkowski, który oprócz tego w licznych dziełach swoich i wykładach akademickich najwięcéj usiłuje rozproszone badania archeologiczne w system uporządkować; — na Litwie najczynniejszymi byli pod względem prac archeologicznych Eustachy i Konstanty hr. Tyszkiewiczowie, Kirkor i Józef Kraszewski, który nietylko dziełem swem o *Sztuce u Sławian* bardzo się zasłużył, ale także usiłował dać obraz historyczny ikonografii (sztuki malarskiéj) w Polsce; — Warszawa znalazła w Sobieszczańskim zdolnego historyografa pod względem starożytniczym; oprócz tego Sobieszczański pierwszym był, który usiłował podać historyą sztuki w ogóle w Polsce; — historyą miasta Poznania skreślił umiejętnie Józef Łukaszewicz (zob. wyżéj). — Z prac o pomnikach wykopanych z grobów, oprócz Kraszewskiego, znakomite są nowsze badania Teofila Żebrawskiego, Żegoty Paulego, Kazimierza Szulca (w II. tomie Roczników Poznańskich), prof. Cybulskiego o *kamieniach Mikorzyńskich*, Karóla Rogawskiego, który w pracy swéj *O wykopaliskach leżajskich* spisał dość dokładnie całą literaturę odkryć grobowych. Jest to pole ważne i dotychczas jeszcze mało opracowane. Natomiast liczną jest literatura opisująca zabytki miejscowe: całe prowincye opisywali pod tym względem Michał Grabowski (*Ukraina dawna i teraźniejsza* 1850), Kraszewski (zob. wyżéj), Antoni Nowosielski, właściwego nazwiska Marcinkowski (*Szkice i wspomnienia z podróży*, 1854, 2 tomy), Ludwik Jucewicz (*Litwa pod względem starożytnych zabytków*, 1846), Syrokomla (*Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna* zob. wyżéj), Żegota Pauli (*Starożytności galicyjskie*, 1838), Raczyński (*Wspomnienia Wielkopolski* zob. wyżéj); — pojedyńcze okolice i miasta opisywali bardzo liczni pisarze, pomiędzy nimi *Kirkor* opisywał Wilno, *Gawarecki* Płock i Łowicz, *Łepkowski* Kalwaryą Zebrzydowską i kilka powiatów, *Wejnert* Warszawę, *Chodyniecki* Lwów, *Sobieszczański* Warszawę i Radomskie, i wspomnieni już krakowscy uczeni, którzy opisywali krakowskie pomniki; z tych którzy o Kra-

kowie specyalne tylko podawali wiadomości, przedewszystkiém na wzmiankę zasługuje Józef Muczkowski (zob. niżéj), który wydał wspaniały opis katedry Krakowskiéj. — O malarstwie w dawnéj Polsce i zabytkach téj sztuki pisali Rastawiecki (Słownik malarzy polskich w 3 tomach, 1850 do 57) i Kraszewski, znakomity znawca na tém polu, który w *Tece* Kirkora umieszczał ważne wiadomości o ikonografii w Polsce. O architekturze w dawnéj Polsce i jéj rozlicznych zabytkach nie ma jeszcze dzieła zupełnego; bardzo wiele wiadomości o tém znajduje się w opisach różnych kościołów Łepkowskiego, w *Pamiętniku sztuk pięknych* Podczaszyńskiego Bolesława i w Sobieszczańskiego dziełach; wiadomości o pomnikach rzeźby bardziéj jeszcze są w różnych dziełach i pismach porozrzucane.

Do upowszechnienia znajomości zabytków sztuki starożytnéj przyczynił się bardzo Aleksander hr. Przezdziecki wydaniem *Wzorów sztuki średniowiecznéj*, Bolesław Podczaszyński ogłaszając *Pamiętnik sztuk pięknych*, Karól Beyer pięknemi fotografiami zdjętemi z przedmiotów wystawy, którą Towarzystwo Naukowe Krakowskie urządziło r. 1858 (*Album* to składa się z 75 tablic); oprócz tego wspomnienia godne są różne publikacye z illustracyami, pomiędzy temi Pokutyńskiego i Łuszczkiewicza w Krakowie. Oprócz tego znajdują się wizerunki różnych przedmiotów archeologicznych w dziełach Grabowskiego, Sobieszczańskiego, w *Przyjacielu Ludu* i w *Tygodniku Illustrowanym Warszawskim;* w ostatnich tych dwóch pismach wszelako wiele rycin jest bez wartości naukowéj, gdyż brakuje im ocenienia stylu, w jakim budowle lub inne zabytki były tworzone. Wiele także przyczyniły się do rozpowszechnienia i popularyzowania archeologii wystawy przedmiotów starożytniczych urządzane w Warszawie, Lwowie i Krakowie.

Z pracami archeologicznemi łączą się dzieła o sztukach pięknych w ogóle, które ze stanowiska systematycznéj nauki rozważali Karól Libelt i Józef Kremer w *Listach z Krakowa*, oprócz tego Józef Kremer i Józef Kraszewski dali zarysy dzie-

jów sztuk pięknych w ogóle osnutych na zabytkach włoskich, pierwszy w *Podróży do Włoch*, drugi w swych *Kartkach z podróży*.

Ambroży Grabowski, obecnie najstarszy ze wszystkich uczonych, gdyż rodził się r. 1782 (w małem miasteczku w Galicyi); był przez 20 lat księgarzem w Krakowie. Oprócz kilku dzieł, w których ogłosił ważne źródła historyczne, i do których przedewszystkiem policzyć trzeba *Starożytności historyczne polskie* (2 tomy r. 1840) i *Ojczyste spominki* (2 tomy r. 1845), ułożył historyą miasta Krakowa p. t. *Kraków i jego okolice*, która pierwszy raz wyszła r. 1822, obecnie zaś (r. 1866) wyszło już piąte wydanie tego starannego i pożytecznego dzieła. Ostatnie to wydanie bardzo piękne, opatrzone widokiem i planem Krakowa, jako też wizerunkami różnych widzenia godnych pamiątek tego miasta i okolicy, jest znacznie pomnożone w porównaniu z dawnemi wydaniami. — Inne dzieła o Krakowie są niejako uzupełnieniem tego rysu historycznego, takiemi są *Groby królów polskich* (1835), *Dawne zabytki miasta Krakowa* (1850) z planem miasta, opracowane według źródeł z archiwum czerpanych, i *Starożytnicze wiadomości o Krakowie* z rycinami (r. 1852). Oświadczał w tem dziele 70letni natenczas już starzec, że pióro już składa, lecz „nawyknienie do miłéj pracy wzięło górę nad postanowieniem“ i r. 1854 wydał jeszcze Grabowski *Skarbniczkę naszéj archeologii*, zawierającą ciekawe wiadomości (z archiwum) o dawnéj fortyfikacyi Krakowa, i różne wspomnienia z przeszłości Krakowa.

Józef Nacyński (umarł r. 1852) pierwotnie poświęcał się sztuce dramatycznéj, był nawet przez pewien czas dyrektorem teatru w Krakowie, późniéj oddał się badaniu pamiątek archeologicznych. Wydał piękne dzieło z rycinami w 3 tomach p. t. *Pamiątka z Krakowa* (r. 1845); jest to opis miasta i okolicy, w 3 częściach z rycinami i planami kolorowanemi, w Paryżu robionemi. Część pierwsza obejmuje historyą Krakowa i architektoniczny opis tego miasta skreślony piórem Karóla Kremera; — druga część obejmuje opis kościo-

łów, trzecia zaś opisuje akademią i gmachy celniejsze w mieście, jako też opis okolicy. — Wyborną książką podręczną jest *Kraków dawny i teraźniejszy*, tłumaczone w skróceniu na francuskie. Interesującem także dziełkiem Mączyńskiego jest *Kilka podań i wspomnień Krakowskich* (1855).

Karól Kremer, młodszy brat Józefa, umarł w Krakowie r. 1860 w 48. roku życia. Skończywszy szkoły wyższe w Krakowie, odbywał podróże za granicą, wszędzie ucząc się architektury. Za powrotem do Krakowa utworzył muzeum starożytności, i był nadzwyczaj czynnym sekretarzem a później prezesem oddziału archeologicznego. Kiedy go rząd mianował inspektorem budownictwa, bardzo wiele starych budowli odnawiał i od zniszczenia zachowywał, jego staraniem odnowioną została biblioteka jagiellońska, i odbudowane kollegium uniwersyteckie. Znakomite prace jego (najważniejsza: *O ważności zabytków sztuk pięknych na naszéj ziemi*) umieszczone są w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Krakowskiego, tyczą się głównie dawnych budowli Krakowa; opis Krakowa przez niego zrobiony umieszczony jest w Mączyńskiego *Pamiątce z Krakowa.*

Józef Łepkowski, Krakowianin, pierwotnie sposobił się do zawodu weterynaryi i nawet w tym fachu napisał książkę podręczną dla gospodarzy; jednakowoż przyrodzone skłonności wiodły go na polę literatury: był korrespondentem rozmaitych pism czasowych, zajmował się krytyką, sam napisał mniejszą powieść. Uwagę zwrócił na siebie *Listami z podróży* (r. 1850) gdzie zaczął rozbierać przedmioty archeologiczne; obecnie należy do najgorliwszych badaczów starożytności, obejmując studyami swojemi głównie Krakowskie, a oprócz tych inne także pomniki dawnéj sztuki polskiéj, zwłaszcza budowniczéj, w któréj ocenianiu posiada wielką biegłość i trafność: opisał mnóstwo kościołów i ocenił styl ich budowy. Do spopularyzowania archeologii przyczynił się bardzo: jego głównie staraniem urządzaną była wystawa starożytności w Krakowie r. 1858. Z licznych rozpraw swoich rozrzuconych po rozmaitych pismach, zbierał Łepkowski w jedno te, które są

treści ściśle archeologicznéj i wydawał osobno; tym sposobem powstał zbiór p. t. *Z przeszłości* (r. 1862) i *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna, Trzemeszna* i t. d. (r. 1866). — Z dzieł większych Łepkowskiego najwięcéj rozgłosu uzyskała *Kalwarya Zebrzydowska i jéj okolice*, (pierwszy raz wyszła w bolesnym dla Krakowa r. 1850, ryciny przysposobione do dzieła tego spaliły się w płomieniach Krakowa). Niemniéj doskonałe jest dzieło *Broń sieczna uważana pad względem archeologicznym* (1857). O Krakowie i pamiątkach jego wydawał Łepkowski rozprawy pojedyńczemi zeszytami, których wyszło 7 z rycinami (roku 1847 do 1849) pod tytułem *Starożytności i pomniki Krakowa.* Od roku 1863 wykłada archeologią średniowieczną w uniwersytecie Krakowskim. Z innych prac jego warte wspomnienia *Listy tajne Zygmunta Augusta*, które odczytał i wydał litografowane (1850, potém na niemieckie tłumaczone) i bardzo dobrą geografią Galicyi, którą ułożył wraz z uczonym botanikiem Feliksem Berdau (bezimiennie z początkowemi literami nazwisk J. Ł. i F. B. pod tytułem: *Galicya pod względem geograficznym, statystycznym* i t. d. 1861).

Łepkowski nietylko ma chlubne imię w literaturze polskiéj jako archeolog, ale prace jego pisane w niemieckim języku w przedmiotach archeologii są także przez Niemców wysoko cenione dla nauki i systematycznéj ścisłości.

Bolesław Podczaszyński, syn zasłużonego Karóla Podczaszyńskiego, professora budownictwa przy dawnym uniwersytecie Wileńskim [1]), kształcił się pod okiem ojca swego w Wilnie, r. 1842 wyjechał za granicę i przez kilka lat podróżował w celach naukowych, powróciwszy mianowanym został nauczycie-

[1]) *Karól Podczaszyński* kształcony w Krzemieńcu i Wilnie, poświęcał się budownictwu w Petersburgu i za granicą, był professorem architektury w uniwersytecie Wileńskim aż do jego rozwiązania, potem sprawował jeszcze urząd rządowego architekta; od r. 1833 trudnił się gospodarstwem. Napisał bardzo pożyteczną książkę *Początki architektury dla młodzieży akademickiéj* (2 części 1828 i 29); niemniéj pożyteczną jest mała książeczka jego p. t. *Nomenklatura architektoniczna*, czyli słownik ciesielskich wyrazów (r. 1843).

lem w szkole sztuk pięknych w Warszawie (r. 1846). Podczaszyński rozpoczął bardzo ważną publikacyą p. t. *Pamiętnik sztuk pięknych* (od r. 1850) wychodzący zeszytami, przeznaczony głównie do opisu i oceniania zabytków polskich z pola sztuk pięknych; ryciny dołączone do tego wielkiéj są wartości. Inna praca Podczaszyńskiego *O starożytnościach krajowych*, którą napisał z okazyi wystawy starożytności urządzonéj w Warszawie (r. 1857) jest niepospolitéj wartości dla znawstwa, jakie autor pokazuje. Tę samą zaletę widać w małéj felietonowéj pracy (*Czas* r. 1852, od Nr. 180), gdzie ze stanowiska ścisłéj nauki ocenił katedrę na Wawelu w Krakowie i kryptę, która się pod nią znajduje. Zdolności te wiele dla archeologii rokują.

Franciszek Sobieszczański, uczony Warszawski, pracami swemi, rozlicznemi artykułami, i wpływem swoim literaturze zasłużony, rozpoczął zawód swój uczony od napisania dwóch tomów *Wiadomości historycznych o sztukach pięknych w dawnéj Polsce* (tom I. r. 1847, tom II. 1849), gdzie zebrał interesujące wiadomości o architekturze i sztuce malarskiéj jako też i rzeźbie średniowiecznéj (w tomie I.) i nowożytnéj (w tomie II.). Własne podróże w kraju i za granicą, i staranne badania świadczą o wartości dzieła, dokonywał go z uprzejmą pomocą warszawskich archeologów Stronczyńskiego, Bolesława Podczaszyńskiego, i rzeźbiarza Oleszczyńskiego; dwa piękne tytułowe kamienioryty kolorowe i kilkadziesiąt rycin na cynku zdobią i objaśniają tekst. Dzieło to ma z tego powodu wielką wartość, że jest pierwszym zarysem historyi sztuk w Polsce dokonanym w takim czasie (przed 20 laty), kiedy archeologia polska zaczęła dopiero się rozbudzać. O wiele też lepszą pracą Sobieszczańskiego jest uczony artykuł *O sztuce w Polsce*, napisany (r. 1865) w *Encyklopedyi powszechnéj*. W czasie publikowania *Wiadomości historycznych* napisał Sobieszczański bardzo szacowne i uczone dzieło historyczne o Warszawie p. t. *Rys historyczny, statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy* (1848) gdzie zebrał dużo wiadomości o starych pomnikach téj stolicy. Oprócz tych głównych dwóch

dzieł wydał Sobieszczański kilka innych (wydał n. p.: Kontynuacyą kroniki Joachima Bielskiego) i napisał mnóstwo artykułów, w *Bibliotece Warszawskiéj* i w pismach peryodycznych; w *Encyklopedyi powszechnéj*, wychodzącéj w Warszawie, bardzo liczne artykuły (podpisywane F. M. S.) są jego pióra, zwłaszcza tyczące się archeologii i literatury polskiéj.

Józef Kraszewski niepospolity znawca zabytków sztuk pięknych i archeolog z zamiłowania, usiłował sławiańskie zabytki pogańskie w ład uszykować i porównywać z obcemi zwłaszcza germańskiemi. Ten cel ma książka jego *Sztuka u Sławian, a szczególnie w Polsce i w Litwie* (1860), w któréj zganiona była (przez Łepkowskiego) metoda oceniania pogańskich zabytków, przyznaną zaś była autorowi wielka znajomość rzeczy. Wielkiéj wartości byłaby praca Kraszewskiego o ikonografii w Polsce, gdyby była wykończona, gdyż Kraszewski od najmłodszych lat okazywał ku temu zamiłowanie, zbierał obrazy i ryciny i sąd swój zaprawił w licznych podróżach. Najnowsze dzieło Kraszewskiego z pola sztuk pięknych, t. j. *Kartki z podróży*, jest bardzo pouczające, gdyż w przystępny, choć zawsze naukowy sposób opisuje mnóstwo zabytków architektury za granicą; dodane ryciny przyczyniają się bardzo do ożywienia dzieła. Do zakresu archeologii należą także Kraszewskiego historya miasta Wilna, opis Litwy, i liczne artykuły w *Athenaeum* (zob. wyż.).

Eustachy hr. Tyszkiewicz (urodził się r. 1814 w dziedzicznéj wsi Łohoj[illegible] w gubernii mińskiéj, powiecie borysowskim). Z prac jego archeologicznych najwięcéj wartości ma opisanie powiatu borysowskiego, w którym się urodził; dzieło to wyszło roku 1847 pod tyt. *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, historycznym* i t. d.; wiele także ciekawych rzeczy zawierają *Badania archeologiczne* (r. 1850), zwłaszcza bardzo ważne wiadomości do rozjaśnienia najodleglejszéj Sławiańszczyzny. Bogaty zbiór swój starożytności oddał na użytek publiczny, urządziwszy w Wilnie muzeum starożytności; założył także Komisyą archeologiczną w Wilnie, i jako prezes przewodniczy jéj pracom.

Adam Kirkor (pseudonim: **Jan ze Śliwna**) redaktor *Kuryera Wileńskiego*, wydawał *Pamiętnik archeologii Wileńskiéj* (roku 1856) gdzie umieszczał własne prace archeologiczne, pomiędzy innemi *O postępach archeologii w naszych czasach;* następnie wydawał *Tekę Wileńską* w zeszytach dwumiesięcznych (od r. 1857); archeologii głównie się przysłużył wydaniem przewodnika po Wilnie dla podróżujących p. t. *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach* (po drugi raz r. 1859); w roku zaś 1862 wydał *Przewodnik po Wilnie.*

Wincenty Hipolit Gawarecki zasługuje na chlubną wzmiankę dla gruntownych prac swoich historyczno-archeologicznych, które bardzo ważnych wiadomości dostarczają do zbadania przeszłości Płocka i jego okolicy. Spędzając długie lata na praktyce sądowéj, zbierał po archiwach liczne i ważne wiadomości do historyi Płocka, Pułtuska, Łowicza i ich okolicy. Dzieła, które w tym zakresie wydawał, są dość liczne i pełne nauki.

Alexander hr. Przezdziecki, jeden z najzasłużeńszych pracowników na polu literatury polskiéj, z rzadką gotowością poświęcał czas i majątek swój na podróże, przedsiewzięcia i prace naukowe, i podobnie jak Działyński i Raczyński usiłował mnóstwo pamiątek i pomników dawnéj oświaty polskiéj na widok publiczny wydawać. Syn znakomitego obywatela na Podolu, słuchając nauk w uniwersytecie berlińskim, podczas feryi z braćmi swymi i przewodnikiem młodości swojéj zwiedził (r. 1833) wyspę Rugią i Szwecyą i podróż tę opisał p. t. *Szwecya, wspomnienia jesienne* (r. 1836). Od tego rozpoczął swój zawód autorski; następnie opisał *Podole, Wołyń i Ukrainę*, w 2 tomach (r. 1840), dzieło pod względem archeologicznym mniéj mające wartości, aniżeli pod względem historycznym; równocześnie próbował komedyi francuzkiéj i polskiéj (patrz str. 221), lecz tego kierunku późniéj zaniechał i poświęcił się studyom historycznym: razem z Michałem Grabowskim wydawał *Źródła do dziejów polskich*, przeglądał po rozmaitych bibliotekach rękopisy do historyi polskiéj i podał o nich wiadomość, napisał zręczne opowiadanie historyczne *Paweł z Przeman-*

kowa (r. 1851), wydawał listy kardynała Annibala z Kapui, który w czasie bezkrólewia po Szczepanie Batorym ważną i głośną odgrywał rolę w Polsce, wreszcie po rozmaitych pismach umieszczał ważne artykuły historyczne.

W zakresie archeologii zasługi Przezdzieckiego są niepospolite: razem z Edwardem baronem Rastawieckim wydawał od r. 1853 poszytami *Wzory sztuki średniowiecznéj*, czyli atlas różnych zabytków dawnéj sztuki polskiéj w chromolitografowanych rycinach; ryciny te pełne przepychu złota i kolorów, wedle wzorów zdejmowanych przez artystów polskich robione w chromolitografiach paryskich i warszawskich, w niczem nie ustępują najlepszym tego rodzaju publikacyom za granicą. W rycinach tych jest téż główna zasługa wydania, natomiast nie ma w niem odpowiedniego wyboru i układu przedmiotów, a tekst dodany do objaśnienia ma jednę wielką wadę, iż nie określa cech i stylu odnośnych zabytków; pomimo to jednak i pomimo niedokładnych opisów, z których ścisła nauka niewiele skorzysta, *Wzory sztuki średniowiecznéj* są monumentalnéj wartości dziełem i są bogatym materyałem dla historyi sztuk pięknych. Dwie serye po 24 zeszyty z 68 tablicami już ukończone, trzecia serya jeszcze wychodzi.

W ostatnim czasie Przezdziecki znów niemałéj ważności podjął prace historyczne: wydał Kadłubka podług najstarszego manuskryptu i w przedmowie dowodził, że Kadłubek jest jedynym autorem wszystkich czterech ksiąg kroniki (patrz str 9); wreszcie rozpoczął wielkie przedsiewzięcie wydania wszystkich dzieł Długosza, w czem pomaga mu wielu uczonych, pomiędzy nimi Łepkowski Józef, sekretarz wydawnictwa.

Edward hr. Rastawiecki wydał *Słownik malarzy polskich* (3 tomy, r. 1850—57), gdzie z wielkim trudem i mozołem zebrał bardzo szczegółowe wiadomości o malarzach polskich, sposobem słownikarskim, bez względu na historyczny rozwój sztuki w Polsce. Jako materyał historyczny ma dzieło to podobne znaczenie w archeologii, jak bibliografia dla literatury. Podobnego rodzaju jest inna praca Rastawieckiego również wielkiego mozołu, t. j. *Mappografia dawnéj Polski*, gdzie z wielkim na-

kładem uczoności wyliczał dawne, w wielkiéj ilości zaginione mappy dawnego Królestwa Polskiego, jako najdawniejszą uważając robioną w XVI. wieku przez Bernarda Wapowskiego.

Józef Kremer, brat Karóla, rówiennik i przyjaciel Wincentego Pola (ur. 1806); szkoły kończył w Krakowie, gdzie osięgnął stopień doktora filozofii i prawa, następnie w Berlinie słuchał filozofii u Hegla, w Paryżu kursów Guizota. Zawód prawniczy, któremu się z początku poświęcał, nie odpowiadał jego skłonnościom, opuścił więc służbę przy trybunale w Krakowie, a oddał się pracom literackim i założył szkołę prywatną, którą przez 10 lat utrzymywał; kiedy potem pismami swemi zwrócił uwagę na siebie, powołany został na profesora filozofii przy uniwersytecie (stale od r. 1850). Pierwsze kroki w piśmiennictwie stawiał na polu filozofii, jego uważać należy za pierwszego, który pisał po polsku w przedmiotach filozofii; umieszczał w *Kwartalniku naukowym* (1835 i 36) rozprawy, w których idąc za Heglem wykładał logikę, fenomenologią i inne, późniéj (1849 i 1852) wydał *Wykład systematyczny filozofii* (głównie wedle zasad Hegla, gdzie prawie cały obszar nauk filozoficznych wyłożył [1]). Na polu sztuk pięknych wielkiego rozgłosu nabrały Kremera *Listy z Krakowa*, których tom I. wyszedł r. 1843, a wszystkie 3 razem o wiele późniéj, bo dopiero r. 1855. Tom I., w którym są wyłożone zasady piękna w ogóle, był pierwszą w polskiéj literaturze próbą umiejętnego wykładu zasad, wedle których pojmować należy istotę sztuk pięknych; uderzył on przedewszystkiem świetnym i nad wyraz obrazowym językiem, że zaś styl ten podobał się powszechnie, więc w tym samym rodzaju kiedy całe dzieło razem wydawał, pisał Kremer i dwa drugie tomy, nawet z większym jeszcze przepychem barw i myśli; w obu tych tomach wyłożył Kremer charakterystykę sztuk pięknych u różnych narodów i w różnych epokach, czyli raczéj rozwinął historyą fantazyi twórczéj. Z innych pomniejszych rozpraw umieszczanych po pismach peryodycznych najpiękniéj i najświe-

[1]) Obszerną i osobno drukowaną recenzyą o tych dwóch tomach napisał Zdanowicz.

tniéj napisana jest mała rozprawa *O Schillerze i Dziewicy Orleańskiéj* (w *Dwutygodniku Krakowskim* r. 1844). Ostatnie dzieło Józefa Kremera: *Podróż do Włoch*, w 5 tomach (r. 1859 do 1864) jest (obok Kraszewskiego *Kartek z podróży*) jedynem w polskiéj literaturze dziełem: przedstawia w pięknych obrazach całą historyą sztuk pięknych osnutą na pomnikach włoskich, które autor po muzeach i pod niebem włoskiem oglądał.

Józef Kremer zajmuje w polskiéj literaturze chlubne stanowisko jako ten, który pierwszy zaczął w języku polskim umiejętnie wykładać filozofią i estetykę, zwłaszcza *Listami z Krakowa* rozbudził w szerokich kołach zamiłowanie do sztuk pięknych.

Karól Libelt, urodził się r. 1807 w Poznaniu, skończywszy szkoły w rodzinnem mieście, w Berlinie słuchał filologii i z wielkiem powodzeniem studyował także filozofią, którą natenczas Hegel powszechnie umysły zaprzątał; powróciwszy z podróży do Paryża odbytéj, i po stłumieniu powstania r. 1831, w którem brał udział, zniewolony był mimo chęci poświęcić się gospodarstwu, dopiero od r. 1840, gdy pobyt w Poznaniu był mu dozwolonym, oddał się piśmiennictwu, i wywierał dobroczynny wpływ w różnych kierunkach na rozbudzenie życia literackiego i umysłowego; był współpracownikiem lub redaktorem kilku pism, czytywał publicznie prelekcye o literaturze niemieckiéj, po roku zaś 1848, w którym imię jego należało do głośniejszych, założył *Dziennik Polski*, który tylko rok jeden wychodził. Od kilku lat mieszka na wsi, poświęcając się gospodarstwu.

Główną zasługą Libelta na polu literatury są dzieła jego filozoficzne, w których wykładał samodzielnie pomyślany system filozofii, wykazawszy stanowisko wszystkich swoich poprzedników Polaków, piszących w przedmiotach filozofii. Do zakresu sztuk pięknych ze stanowiska ścisłéj umiejętności uważanych należy Libelta *Estetyka*, w 2 tomach napisana (1854), gdzie po pierwszy raz w polskiéj literaturze, gdyż całkowite *Listy z Krakowa* dopiero w rok późniéj wyszły, umiejętnie

wyłożone zostały zasady i prawidła, na których sztuki piękne są oparte. Dzieło to należy do wzorowych nietylko pod względem rzeczy, ale i pod względem pięknego języka, który łączy w sobie naukową treściwość z poetyczną barwą.

Obok archeologii ważne miejsce zajmuje

Geografia i statystyka. W tym zakresie oprócz licznych prac opisowych obejmujących pojedyńcze powiaty lub miejscowości, jak Tyszkiewicza (powiat borysowski), Rulikowskiego (powiat wasylkowski) i wielu innych, odznaczyli się Wiślicki Józef, który napisał *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym* i t. d., w 2 tomach (1850); daléj Hipolit Stupnicki napisał *Galicya pod względem topograficzno-geograficznym i historycznym;* Lucyan Tatomir napisał *Geografią fizyczną Polski*, która stanowi pierwszą część jego *Skarbniczki rzeczy polskich*; Ludwik Plater wydał (r. 1846) *Opisanie historyczno-statystyczne W. X. Poznańskiego;* wreszcie zasługuje na chlubną wzmiankę wzorowe pod wielu względami dzieło statystyczne pod tyt. *Galicya i Kraków*, napisane przez jednego z najcelniejszych literatów polskich w Paryżu.

Z innych nauk historyi pomocniczych wymienienia godne są następujące dzieła: Edwarda hr. Raczyńskiego *Gabinet medalów polskich*, w 4 dużych tomach, z których najprzód (r. 1841) wyszedł tom III., obejmujący medale z czasów saskich, następnie (r. 1843) wyszedł tom IV., przygotowany przez Łukasza Gołębiowskiego i zawierający medale z czasów Stanisława Augusta; wreszcie (r. 1845) wyszły dwa pierwsze tomy z medalami z czasów od Zygmuntów aż do Jana III. Ryciny, których jest kilkaset, są bardzo dobrze robione. Do dzieła tego dodał uzupełnienie Karól Beyer, wydając (r. 1857) zeszyt medalów pod tym samym tytułem. — Z numizmatyki najlepszem dziełem jest Ignacego Zagórskiego: *Monety dawnéj Polski*, z trzech ostatnich wieków zebrane i opisane, w 2 dużych tomach z 60 tablicami (r. 1845). Oprócz tego dzieła ważnemi na tem polu pracami są Kazimierza Stronczyńskiego przytoczone już wyżéj *Pieniądze Piastów*, i Kazimierza Wł. Bandtkiego *Numizmatyka krajowa* (1839, 2 tomy z 66 tabli-

cami). — Z heraldyki najważniejszą publikacyą, choć z różnych stron ganioną jest nowe wydanie Niesieckiego dzieła: *Herbarz Polski*, w 10 tomach przez Bobrowicza (r. 1839); tom wstępny opracowany przez Lelewela zawiera bardzo ważne i pouczające wiadomości o urzędach, godnościach i t. p. w dawnéj Polsce. Oprócz tego wydania, bardzo obficie pomnożonego, z dzieł heraldycznych godna jest jeszcze wspomnienia Norberta Malinowskiego *Heraldyka* (1841 z kilkudziesięciu tablicami, w dużym formacie), gdzie wyłożona jest teorya o heraldyce, genealogii, sfragistyce (o pieczęciach), o szlachectwie, tytułach i t. d.; dodany jest także rys literatury i słownik wyrazów w heraldyce używanych. — W dyplomatyce (nauce czytania pism starych) bardzo ważnéj dokonał pracy Hieronim Duchnowski, podając po łacinie p. t. *Nomenclatura* i t. d. sposób czytania dat (r. 1845).

Z kart geograficznych Polski najlepszą jest generała Chrzanowskiego *Karta dawnéj Polski z przyległemi okolicami*, która wyszła w Paryżu r. 1859. Jest to ogromny atlas z 50 kart złożony, jak najstaranniéj wykonany. Oprócz tego na wspomnienie zasługuje *Mappa W. X. Poznańskiego* Kurnatowskiego (z roku 1843) bardzo starannie zrobiona na jednym wielkim arkuszu.

Historya literatury, bibliografia i krytyka.

Pierwszym, który napisał historyą literatury polskiéj, był Bentkowski. Jakkolwiek dwutomowe dzieło jego (r. 1814) nie jest właściwie „historyą“ i więcéj ma zalet bibliograficznych, chociaż usystematyzowanie wykładu jest nieodpowiednie, to wszelako przedstawia całkowity obraz bogactwa umysłowego i przewyższa pod tym względem wszystkie dotychczasowe w tym rodzaju prace, które były tylko częściowemi. Po Bentkowskim w 25 lat (r. 1840) zabrał się Michał Wiszniewski do skreślenia dziejów literatury polskiéj, które doprowadził tylko do epoki upadku w XVII. wieku. Ogromne to dzieło, przedstawiające w wspaniałych zarysach właściwie dzieje cywilizacyi w Polsce, zdumiewa uczonością, talentem i niezmierną autora pilnością,

który bez prac pomocniczych [1]) sam wszystkiéj pracy podołać musiał. Równocześnie z Wiszniewskim pracował Jocher nad bibliografią polską, t. j. systematycznym wykazem dzieł i autorów polskich, który gdyby był został wykończony, stanowiłby dokładny inwentarz piśmiennictwa polskiego, lecz dotychczas tylko 3 tomy *Obrazu bibliograficznego* Jochera wyszły. Wszelako przykład Bentkowskiego i Jochera pobudził wielu uczonych, którzy usiłowali bibliografią podnieść i z księgoznawstwa utworzyć osobną naukę w wyższem pojęciu: całkowitą bibliografią wypracował Karól Estrejcher, lecz jeszcze jéj wydrukować nie mógł. Gdy systematyczny katalog bibliograficzny Estrejchera wydanym będzie, łatwiéj będzie dzieło Wiszniewskiego dokończyć; dotychczas nikt na tak ogromne przedsięwzięcie się nie odważył, Maciejowski pisał wprawdzie *Historyą piśmiennictwa polskiego*, ale dzieło jego ma więcéj wartość bibliograficzną i też tylko do XVII. wieku jest doprowadzone; natomiast kilkunastu autorów pisało obszerniejsze lub mniéj obszerne podręczne zarysy literatury polskiéj: z tych Wojcickiego *Historya literatury polskiéj* najlepszą jest jako zbiór wypisów poezyi i prozy z różnych autorów, Karóla Mecherzyńskiego literatura, dzieło podobno znacznéj wartości, spłonęła w płomieniach pożaru Krakowa; dzieło zaś jego o wymowie w Polsce jest jedną z wzorowych prac częściowych na polu literatury.

Krytyka literacka i monografie towarzyszyły ogólnym pracom na polu literatury i uzupełniały je: pomiędzy krytykami najgłośniejsze i najchlubniejsze imię zyskał Lucyan Siemieński.

Jeszcze przed epoką Mickiewicza napisał

Felix Bentkowski (prof. liceum warszawskiego) dwutomowe dzieło p. t. *Historya literatury polskiéj* (r. 1814), w którem podał sposobem bibliograficznym wiadomość o poetach i uczonych polskich wedle podziału na rodzaje poezyi i prozy. Dzieło to wraz z Bandtkiego *Historyą drukarń w Krakowie* i Sołty-

[1]) Łukaszewicza *Historya szkół* wyszła dopiero r. 1849; bibliograficzne prace do dziś dnia nie są systematycznie ukończone.

kowicza *O stanie akademii krakowskiéj* (r. 1810) stanowią niejako podstawę do następnych uczonych prac w zakresie historyi literatury polskiéj.

Lesław Łukaszewicz (umarł r. 1856) ułożył małą książeczkę o 5 arkuszach druku i w tych drobnych rozmiarach wyłożył kurs literatury polskiéj. Książeczka ta wyszła roku 1836, od tego czasu przez trzydzieści lat doczekała się dwunastu wydań i zupełnéj przemiany, gdyż rozszerzoną została w ostatniem wydaniu (r. 1866 w Poznaniu u Kamieńskiego) do 50 arkuszy ścisłego druku. Pierwotny tytuł t. j. *Rys piśmiennictwa polskiego*, układ zewnętrzny i podział treści, ale też tylko to zatrzymanem zostało w późniejszych wydaniach, gdyż treść rozszerzana lub uzupełniana zmieniła postać i osnowę książki do niepoznania, tak iż pierwotny zarys literatury (tylko polskiéj z wyłączeniem łacińskiéj) zamienił się na zbiór biograficznych i bibliograficznych wiadomości. (Od roku 1859 rozróżniają się w wydaniach: edycye większe i mniejsze).

Jan Popliński przez 16 lat był professorem literatury polskiéj przy gimnazyum w Lesznie aż do śmierci swojéj (r. 1839). Był jednym z pierwszych, który w Poznańskiem umysły z długiego uśpienia rozbudził przez założenie wraz z księdzem Tycem i księciem Sułkowskim *Przyjaciela Ludu* (od r. 1834), którego był początkowo redaktorem. Napisał *Wypisy polskie* czyli wybór wzorowych kawałków poezyi i prozy polskiéj, następnie (r. 1838) wydał: *Nowe wypisy polskie część druga zawierająca historyą prozy polskiéj.* Jest to zbiór krótkich, zwięzłych wiadomości o najgłówniejszych pisarzach polskich prozaicznych i dziełach ich wraz z przytoczonemi wypisami, tak iż one stanowią dobrze ułożony obraz rozwijania się języka polskiego. Książka ta nadzwyczaj pożyteczna, odznacza się gruntowną znajomością rzeczy i bardzo starannem ułożeniem wypisów.

Kazimierz Władysław Wojcicki należy do najczynniejszych i najzasłużeńszych pracowników na niwie literatury ojczystéj i do tych o których powiedzieć można, że wypiastowali literaturę

nowszą, gdyż Wojcicki pracami swemi w różnych kierunkach drogę dla innych torował, zamiłowanie budził i ruch literacki wywoływał, wywołanym kierował przez liczne recenzye i krytyki. — Kierunek prac jego był głównie historyczny: zbierał zabytki przeszłości i objaśniał je; obok tego literatura, zwłaszcza epoka Zygmuntowska najulubieńszem była jego zajęciem; dwa w literaturze działy najgorliwiéj obrabiał: teatr starożytny w Polsce i przysłowia narodowe.

Wojcicki urodził się r. 1807 w Warszawie, gdzie ojciec jego był lekarzem króla Stanisława. W szkołach u Pijarów okazywał najwięcéj zamiłowania do historyi i języka polskiego, lubił rozczytywać się w starych książkach i zbliżać się do uczonych ludzi (Święckiego i Lelewela); nauki kończył w szkole politechnicznéj, na uniwersytecie słuchał wykładów Bentkowskiego, Brodzińskiego i Osińskiego. Liczne po kraju czynił wycieczki: w Podlaskie, po Mazowszu, do Wielkopolski, na Szląsk; wszędzie żywo go obchodziły historyczne pamiątki i zajmował lud i jego właściwości. Główną pobudką do tych podróży był konkurs ogłoszony przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk (roku 1828) na rozprawę *O zwyczajach i obyczajach w Polsce.* Wojcicki z kronikarskich badań i naocznych studyów ułożył (sam jeden) konkursową pracę, która bardzo dobrze przyjętą była. W tym też czasie wydał Wojcicki pierwsze swoje dzieło, do którego materyały już w szkołach zbierał, p. t. *Przysłowia narodowe* w III. tomach (r. 1830). Nie jest to zbiór tylko przysłów, ale historyczne objaśnienie ich początku i znaczenia.

Po wydaniu tego dzieła podróżował znowu Wojcicki częścią po kraju, częścią po Węgrzech, wybierał się nawet do Szwecyi, lecz nie przyszło do tego dla wypadków politycznych, które na kilka lat kolejom życia jego niespodziewany dały obrót. W Prusiech gdzie w okolicach Elbląga przebywał, zapoznał się z Dominikiem Magnuszewskim, i z nim razem przeniósł się do Galicyi, gdzie przez kilka lat wśród przyjemnych stosunków z Siemieńskim, Bielowskim i Dzierzkowskim oddawał się literaturze, i gdzie z siostrą Magnuszew-

skiego śluby dozgonne zawarł [1]). — R. 1834 powrócił z Galicyi do kraju, i przebywszy ciężką chorobę na Podlasiu, zadzierzawił majętność w Płockiem i oddał się gospodarstwu, zawsze jednakowoż silną ponętą ciągniony ku pracom literackim. Zamieszkały w bliskości Kurpi, natchniony miejscowemi wrażeniami, napisał 2tomową powieść p. t. *Kurpie* (r. 1834), która na owe czasy, kiedy Kraszewskiego powieści jeszcze wielkiego rozgłosu nie miały, należała do najcelniejszych na tem polu utworów. Niedługo potem wyszły *Pieśni Białochrobatów* (2 tomy 1836 i 37) i *Klechdy* (r. 1837), do których assumpt i treść miały podać opowiadania starych ludzi na Podlasiu w czasie choroby. W r. 1840 wyszły *Stare gawędy i obrazy* w 4 tomach, które wiele rozgłosu zyskały i przyczyniły się do rozpowszechnienia tego rodzaju opowiadań. Odtąd też Wojcicki coraz poważniejszy wpływ wywiera na literaturę i od r. 1841 do 1847 przypada najobfitszy plon prac jego; w r. 1843 przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy, i stał się odtąd jednym z kierowników ruchu literackiego i należał do najczynniejszych współpracowników *Biblioteki Warszawskiéj* (założonéj od r. 1841), a od r. 1850 jest jéj głównym redaktorem. Z dzieł które po wyjściu *Gawęd* (r. 1840) wydał, najwięcéj wziętości uzyskało *O teatrze starożytnym w Polsce* (r. 1841 w 2 tomach); następowały potem *Zarysy domowe* w 4 tomach (1842); *Obrazy starodawne* w 2 tomach (1843); 6tomowa *Biblioteka starożytna pisarzy polskich* (r. 1843, drugi raz 1854); *Niewiasty polskie* (1845); *Domowe powiastki i wizerunki* (1846, 2 tomy), *Pamiętniki do Zygmunta III.*, *Władysława IV.* i *Jana Kazimierza* z rękopisu wydane, to samo co Edward hr. Raczyński wydał (1846); późniéj *Cmentarz Powązkowski* (trzy tomy z rycinami, r. 1854—58), *Życiorysy* (1850), *Archiwum domowe* (1856).

Na polu literatury ściślejszéj wydał Wojcicki obszerną *Hi-*

[1]) Stósunek ten spowodował, że Wojcicki uczynił imię Magnuszewskiego głośnem, i zasługi jego po wiele razy głosił.

storyą literatury polskiéj w 4 tomach najprzód w tym czasie, na który przypadają najliczniejsze jego prace (r. 1845), a potem uzupełniwszy i rozszerzywszy wydał po drugi raz (r. 1859—1861). Jest to najgłośniejsza, choć nie najważniejsza praca Wojcickiego, ma ona wielką wartość z tego powodu, że zawiera bardzo liczne i obszerne wyjątki z pism najgłówniejszych pisarzy. Przy wstępie do każdéj epoki znajduje się obszerny wykład o dążnościach, charakterze i zaletach całego okresu, potem następują wiadomości o pomnikach języka polskiego z epoki Piastów i Jagiellonów wraz z dołączonemi wzorami; w dalszych zaś epokach znajdują się po wstępnym wykładzie biografie autorów, wyliczenie dzieł ich, wreszcie wyjątki (nie zawsze właściwe) z tychże dzieł. Jakkolwiek biografie autorów nierównéj są miary i wartości i chociaż sąd o dziełach ich do zbytku jest pochlebny i pochwalny, wszelako znajdują się w zapiskach Wojcickiego bardzo dobre wskazówki i w ogóle dokładne notatki bibliograficzne, wreszcie wyciągi z dzieł są bardzo pożądanym zbiorem wzorowych kawałków poezyi i prozy. Wydanie drugie jest o wiele zupełniejsze i świadczy o bardzo wielkiéj i skrzętnéj pracowitości czcigodnego co do zasługi Nestora literatury nowoczesnéj polskiéj.

Michał Wiszniewski ur. 1794 w Firlejowie w Galicyi, początkowe nauki pobierał we Lwowie, a wyższe w liceum Krzemienieckiem i na uniwersytecie w Edinburgu, r. 1818 do 1822 bawił we Włoszech, Paryżu i Edinburgu, r. 1823 i 1824 był profesorem filozofii w Krzemieńcu, rok 1825 przepędził we Włoszech i południowéj Francyi dla poratowania zdrowia, r. 1830 wezwany do krakowskiego uniwersytetu, wykładał historyą powszechną i historyą literatury powszechnéj, a nakoniec literaturę polską. Dowody wielkiéj swojéj nauki i niezwykłéj często oryginalnéj genialności złożył w licznych dziełach, pomiędzy któremi *Historya literatury polskiéj* jest olbrzymim pomnikiem pracy, lecz podobnie jak *Historya* Naruszewicza nie wykończona, może na długi czas daremnie czekać będzie na kontynuatora. Po r. 1848 przeniósł się autor do Włoch, gdzie wedle własnego oświadczenia zawsze od-

daje się z zamiłowaniem naukowemu badaniu, ale od tego czasu nie wyszło żadne jego dzieło na widok publiczny.

Pierwszem dziełem Wiszniewskiego była rozprawa filozoficzna *O Bakona systemie* (r. 1834); gdzie w przedmowie w zajmujący sposób wyłożył własny system filozoficzny. W następnym roku (r. 1835) wydał Wiszniewski bardzo szacowny zbiór materyałów do historyi polskiéj p. t. *Pomniki historyi i literatury polskiéj*, w 4 tomikach, były to rzeczy zebrane i studyowane w czasie pobytu w Krzemieńcu. W dwa lata później ukazały się filozoficzne spostrzeżenia w oryginalnym rodzaju p. tyt. *Charaktery rozumów ludzkich*. Od roku 1840 wychodziła *Historya literatury*, któréj ośm dużych tomów wydał sam autor, drugie zaś dwa głównie z papierów Wiszniewskiego opracował znakomity matematyk Teofil Żebrawski; ostatni tom X. z rejestrem nazwisk wyszedł roku 1857. W wykładzie dziejów literatury polskiéj doszedł Wiszniewski tylko do XVII. wieku, zdaje się że trudność rozpatrzenia się w literaturze panegirycznéj przepełnionéj wierszami a czczéj treścią, wytrąciła mu pióro z ręki; „złamał pióro, bo nie mogąc być dziejopisarzem, nie chciał być bibliografem," i spisywać wiadomości o pisarzach bez chluby i rymach bez liczby i bez wartości. Jak z jednéj strony żałować należy, że tym sposobem najwspanialsze dzieło o polskiéj literaturze nie zostało dokończonem, tak z drugiéj strony podziwiać trzeba i pilność i uczoność i znakomity talent pięknego wykładu. Jest to dzieło, które na tak rozległe było obliczone rozmiary, iż właściwie byłoby stanowiło historyą oświaty w Polsce. Wiszniewski dzieli literaturę polską na 10 epok, o każdéj mówi ogólnie w obszernym poglądzie, gdzie pełno nowych myśli i spostrzeżeń i trafne porównania z oświatą reszty Europy; po ogólnych poglądach następują szczegółowe rozprawy o rozwijaniu się języka, o pisarzach i ich dziełach. Nie zastawszy w literaturze polskiéj żadnych szczegółowych opracowań (zob. wyżéj) sam musiał rozpatrywać źródła, oceniać je i układać wątek wspaniałego swego opowiadania. Dzieło jego obok zalet wewnętrznych jeszcze tę jedną posiada korzyść, że jest pięknym językiem

pisane, niektóre ustępy nawet nacechowane są znamieniem niepospolitéj zdolności pisania.

Karól Mecherzyński (ur. 1804 w Krakowie) profesor literatury polskiéj w Krakowie jest autorem wielu pięknych rozpraw z dziedziny literatury polskiéj, które albo drukował w pismach zbiorowych (w *Bibliotece Warsz.* i w *Rocznikach Tow. Przyj. Nauk*) albo też osobno wydawał. Najznakomitszem jego dziełem jednak jest *Historya wymowy w Polsce*, dotychczas trzy tomy z druku wyszły (od r. 1856 do 1860); czwarty zaś jeszcze nie ogłoszony. Na wstępie każdéj epoki daje autor obszerny pogląd na sprawy polityczne, na stan stosunków wewnętrznych, na stan oświaty i na to wszystko, co w życiu publicznem na wymowę wpływ wywierało; w pojedyńczych epokach osobno przedstawia rozwój wymowy politycznéj, sądowéj i religijnéj; do tych trzech działów głównych dodaje jeszcze wymowę przygodną. W podziałach na epoki i w charakterystyce ich odstępuje od zwykłego zapatrywania się, zwłaszcza epokę złotą czyli Zygmuntowską przeciąga o wiele lat daléj, i epoce tak nazwanéj Jezuickiéj wiele niesławy umniejsza, usiłując wykazać, że nie było w niéj takiéj ciemnoty i takiego upadku literatury, o jakich zwykle wspominają. Mecherzyńskiego dzieło, chociaż w historyi literatury polskiéj jednę tylko gałąź rozbiera i właśnie dla tego że to czyni gruntownie i w wyczerpujący sposób, policzone być powinno do najlepszych dzieł historyczno-literackich; piękność stylu zaś, świeżość, a często świetność myśli, wykład przyjemny i daleki od pedantyzmu, nadają mu znamię niepospolitéj wartości artystycznéj. Jest ono owocem długich i sumiennych badań, opartych na wielu uczonych rozprawach, które od roku 1829 ogłaszał: (*Historya języka łacińskiego w Polsce*, 1833; *Historya języka niemieckiego w Polsce*, 1844; *O wymowie politycznéj w Polsce*, 1853; i wiele innych). Żałować trzeba, że wykończona podobno całkowita historya literatury w Polsce przez Mecherzyńskiego spłonęła w płomieniach pożaru Krakowa.

Mecherzyński napisał także *O magistratach miast polskich a w szczególności Krakowa*, r. 1845).

Wacław Alexander Maciejowski, należy do najstarszych literatów ostatniéj epoki, gdyż urodził się r. 1792. Nauki odbywał najprzód w Piotrkowie, potem w Krakowie, w Wrocławiu, w Berlinie i w Getyndze; poświęcał się filologii, historyi i prawu i słuchał przez wiele lat najsławniejszych profesorów (w Berlinie Savigny'ego i Böckha, w Göttingen Eichhorna i Heerena). Powróciwszy do kraju, został profesorem literatury klasycznéj przy liceum w Warszawie, a niedługo potem profesorem prawa przy nowoutworzonym uniwersytecie; po rozwiązaniu zaś uniwersytetu był przez długie lata sędzią trybunału apelacyjnego w Warszawie. Maciejowski pisał dzieła z pola historyi, literatury i prawa: ogromnem dziełem *Historya prawodawstw sławiańskich* (w 4 tomach, r. 1832—35; drugi raz obszerniéj w 6 tomach, 1856—65) zyskał imię uczonego badacza; przez kilkanaście lat potem ogłaszał rozprawy i dzieła z pola historyi polskiéj, w których wprawdzie nowych poglądów nie rozwijał, ale w zapatrywaniach swoich znacznie się różnił od współpracowników; szlachtę polską n. p. wywodził od wychodzców saskich, dowodził że w całéj zachodniéj Sławiańszczyznie obrządek sławiański pierwotnie panujący późniéj przez katolicki wypartym został — i ubolewał nad tem, w skutek czego niektóre pisma jego przez Kościół potępione zostały. W r. 1851 i 1852 wydał Maciejowski 3 tomy dzieła na obszerne rozmiary obliczonego p. t. *Piśmiennictwo polskie od najdawniejszych czasów aż do r. 1830*; doszedł wszelako tylko do połowy wieku XVII. W poglądzie na rozwój literatury polskiéj upatruje Maciejowski trzy zwroty, t. j.: kierunek literatury ludowéj, sięgający najodleglejszéj przeszłości, daléj zwrot literatury narodowéj (literatury wykształconych), i zespolenie obydwóch kierunków. Chociaż w ogólnych poglądach nie można Maciejowskiemu przypisać bystréj trafności, wszelako dzieło jego pod innym względem ma bardzo wielką wartość, gdyż zawiera najpewniejsze wiadomości bibliograficzne o wielkiéj ilości dzieł małoznanych lub wcale nieznanych, bo Maciejowski pisze tylko o tych dziełach, które sam miał w ręku i sam zbadał, nie zpuszczając się na innych; — coraz

też bardziéj widać metodę bibliograficznego wykładu, tak że w końcu już tylko jest spis i opis książek bibliograficzny.

Ludwik Kondratowicz (Syrokomla; patrz str. 188 i nast.) napisał *Dzieje literatury w Polsce* (r. 1850, 2 tomy), opierając swoje opowiadanie głównie na Wiszniewskim, samodzielniéj tylko przedstawiając obraz literatury XVI. wieku, który gruntowniéj zbadał tłumacząc poetów polsko-łacińskich. Doszedł tylko do wieku XVII.

Dembowski Edward napisał *Piśmiennictwo polskie w zarysie* (1845 w Poznaniu); dzieło które grzeszy jednostronnem zapatrywaniem się i niechęcią względem szlachty; drugie wydanie z pośmiertnych zapisków uzupełnione wyszło po śmierci autora p. t. *Dzieje piśmiennictwa polskiego.*

M(axymilian) **Ł**(yszkowski) dyrektor gimnazyalny w Warszawie wydał *Dzieje piśmiennictwa polskiego* (1855), ułożone wedle Dembowskiego; sądu własnego o pisarzach i dziełach autor nie podaje, natomiast bardzo wiele krytyk i wyjątków z rozmaitych recenzyi obcych przytacza dosłownie.

Majorkiewicz Jan, z Płockiego; zaledwie po skończeniu studyów akademickich w Moskwie objął urząd w wydziale sprawiedliwości, kiedy go przedwczesna śmierć zaskoczyła. Oprócz kilku krytycznych i filozoficznych dzieł napisał *Literatura polska w rozwinięciu historycznem*, pewna część rękopisu zaginęła i umierający już prawie Majorkiewicz musiał po drugi raz z pamięci pisać; ztąd ta druga część jest najsłabsza.

Julian Bartoszewicz, jeden z bardzo zdolnych i pracowitych uczonych warszawskich, który rozlicznemi pracami i recenzyami swojemi dużo budził życia. Głównie układał biografie znakomitych mężów polskich, po części ze źródeł mniéj znanych: napisał tekst do wizerunków królów polskich, arcybiskupów gnieźnieńskich i hetmanów polskich, które wydawane były w Warszawie; układał biografie panów niemieckich na dworze Stanisława Augusta i żywoty czterech królewiczów biskupów; głównem zaś w tym rodzaju dziełem są *Znakomici mężowie polscy*, w 3 tomach (1853—56), zawierają życiorysy ludzi wsławionych w różnych zawodach w przeszłym wieku, opra-

cowane głównie wedle źródeł mniéj znanych. Nie mniejszéj pracy i zasługi jest trzeci tom kodexu czyli zbioru dyplomatów Królestwa Polskiego, który przez Raczyńskiego i Muczkowskiego rozpoczęty został (Codex diplomaticus regni Poloniae).

W r. 1861 wydał Bartoszewicz *Historyą literatury polskiéj* w obszernym i pięknym wykładzie, wiążąc pojedyńcze ustępy biograficzne i pojedyńcze poglądy na ruch i postęp piśmiennictwa w jeden łańcuch opowiadania. W poglądach tych i w powiązaniu całości wiele jest życia i trafnych spostrzeżeń zwłaszcza w ostatniéj epoce, w któréj treść wyłożona jest w pojedyńczych widokach i ustępach wedle prowincyi i wedle rodzajów prac literackich. Wszystkie te zalety przyćmione są jednakowoż jedną niemałą wadą, a tą jest brak dokładności.

Monografii z pola literatury polskiéj jest bardzo znaczna liczba; w nich albo pojedyńcze epoki albo pojedyńczych autorów dzieła znalazły gruntowne ocenienie: najwięcéj takich rozpraw umieszczanych było po najrozmaitszych pismach zbiorowych i czasowych, wiele także napisanych było w najnowszych czasach po łacinie z okazyi promocyi doktorskich. Z najgłośniejszych prac specyalnych tego rodzaju wymienić wypada:

Adryana Krzyżanowskiego: *Dawna Polska*, dzieło napisane na uczczenie 500letniego jubileuszu ukazania się Kopernikowego dzieła o ciałach niebieskich (r. 1843). Tym tytułem osłonięte są bardzo obszerne rozprawy o stanowisku oświaty dawnéj Polski, w których autor z pewną chlubą wykazywał, na jak wysokim stopniu stały nauki w Polsce za czasów Zygmuntów, i z żalem a więcéj z goryczą przypisywał upadek téj szeroko rozkrzewionéj oświaty Jezuitom.

Maurycy Mochnacki napisał *O literaturze polskiéj XIX. wieku* (r. 1830, drugi raz r. 1844) gdzie ze stanowiska filozoficznego rozwijał myśli o poezyi polskiéj głównie romantycznéj, i wskazywał stósunek jéj do dawniejszéj Stanisławowskiéj. (Wszystkie dzieła Mochnackiego wyszły r. 1863 w 5 tomach u Żupańskiego, w których znajduje się także jego *Historya powstania polskiego z r. 1830).*

Józef Przyborowski (obecnie profesor w Warszawie) napisał *O życiu i pismach Jana Kochanowskiego* (r. 1857); jest to dzieło wzorowe pod względem staranności i zupełnego wyczerpania rzeczy.

Bibliografia.

Jest to jedna z nauk najbardziéj przydatnych nietylko do studyów literatury, lecz i innych nauk; jeżeli jest umiejętnie wyłożona i nie ogranicza się na samym spisie nazwisk i tytułów, ale usiłuje dać całkowity obraz piśmiennictwa, jego ruchu i objawów, bogactwa lub stagnacyi w pojedyńczych epokach, wtedy staje się nader ważną i niezbędną gałęzią studyów literatury. Dotychczas pole prac bibliograficznych było bardzo zaniedbanem, a praca w wielkiéj części utrudnioną dla tego, że nawet katalogi księgarskie zawierają mylne podania lub też do badań bibliograficznych wcale nie mogą być użyte. Dla tego też jedyny tylko jest ogólny katalog nowszych dzieł (od roku 1830 do 1850) wydany przez Rafalskiego (W. R. roku 1852). Oprócz tego katalogu, który jest niezupełnym, jedynemi źródłami dla dawnych epok i dla nowszych czasów są prace Bentkowskiego, Bandtkiego, Wiszniewskiego, Maciejowskiego, Lelewela bibliograficzne prace, wreszcie Jochera *Obraz bibliograficzny*. Z tych, którzy częściowych dokonali prac ważnych, najwięcéj zasług sobie zjednał Muczkowski; bibliograficzne katalogi układali umiejętnie Przyłęcki Stanisław, który wedle katalogów kilku bibliotek sporządził bardzo dokładne dzieło bibliograficzne, Żegota Pauli, Sobolewski i wielu innych; lecz prace ich nie zostały jeszcze drukowane, podobnie jak ogólny katalog Estrejchera, który całkowicie jest przygotowany.

Jerzy Samuel Bandtke, młodością swoją (ur. r. 1768 w Lublinie) sięga epoki Stanisławowskiéj, najważniejsze jednak bibliograficzne dzieła swoje wydawał w początkach nowéj epoki. Nauki odbywał w Wrocławiu, studya zaś akademickie w Halli i w Jenie, po ośmiu zaś latach nauczycielstwa prywatnego, (u synów hr. Ożarowskiego), w którym to czasie przebywał w Warszawie, Dreźnie, Berlinie i w Petersburgu, był nau-

czycielem i rektorem w szkołach wrocławskich. W Wrocławiu wydał r. 1810 2tomową historyą Polski (zob. str. 87), a w następnym roku (1811) powołanym został przez Izbę Edukacyjną na bibliotekarza uniwersytetu Jagiellońskiego i profesora bibliografii w Krakowie. Tutaj oddany całkiem nauce, uporządkował z bezprzykładnym mozołem bibliotekę i wydawał bibliograficzne dzieła wielkiéj wartości, dokonywane z rzadką uczonością i wielkim trudem. Do dzieł tych należą *Historya drukarń krakowskich* (r. 1815); *Historya biblioteki krakowskiéj* (r. 1821) i *Historya drukarń w Polsce i W. X. Litewskiem* (r. 1825) w 3 tomach; stanowią one wraz z literaturą Bentkowskiego i Lelewela dziełem: *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (1826) główną podstawę późniejszych prac tego rodzaju. (Bandtke umarł r. 1835).

Józef Muczkowski, w zawodzie bibliografii uczeń Bandtkiego i jego następca jako bibliotekarz i profesor uniwersytetu krakowskiego. Urodzony w Lubelskiem r. 1795 kształcił się w Krakowie, lecz wojny Napoleońskie oderwały go od książek, w roku 1813 poszedł zaciągnąć się do pułku ułanów gwardyi Napoleona. Po bitwie pod Waterloo wrócił do ojczyzny i kończył przerwane nauki; w r. 1817 zrobiono go adjunktem biblioteki w Krakowie, lecz wnet poszedł do Poznania (r. 1819), gdzie przez 8 lat był profesorem gimnazyalnym. Tutaj zaczął prace swoje literackie od wydania poety Szarzyńskiego (zob. str. 28) i poezyi Mickiewicza w 5 małych tomikach, które dziś stały się rzadkością (r. 1828). Zapoznany z Działyńskim Tytusem, odbywał z nim podróż do Danii i Szwecyi. R. 1827 wziąwszy dymisyą, udał się do Krakowa (r. 1829), gdzie z początku lekcyi udzielał prywatnie, później powołany na profesora bibliografii, wreszcie został po Bandtkiem bibliotekarzem. Na uczniów znaczny wpływ wywierał lekcyami swemi, wielu zaś wychował gdyż się nimi szczerze zajął, pomagając im w każdéj naukowéj potrzebie. Umarł nagle r. 1858.

Muczkowski w dwóch kierunkach pracował: nad gramatyką polską i nad rzeczami tyczącemi się nauk i oświaty w dawnéj Polsce, zwłaszcza z szczególną miłością badał wszystko

to, co odnosiło się do historyi akademii krakowskiéj; przygotowywał obszerne i wyczerpujące o tem dzieło; niektóre rozprawy i dzieła z tego pola ogłaszał osobno, jak *Wiadomość o założeniu akademii krakowskiéj* (r. 1849), *Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich* (r. 1848), *Statuta nec non liber promotionum* (r. 1849), które bardzo rozwidniały pojedyńcze epoki z historyi oświaty polskiéj (w drugiem z nich obiecał napisać historyą akademii). Z bibliograficznych prac Muczkowskiego najwięcéj rozgłosu uzyskało dziełko napisane po łacinie przy okazyi doktoryzacyi (r. 1835) *O Pawle Paulirynie i o dziele jego*, które dawniéj powszechnie uchodziło za czarnoksięski utwór Twardowskiego i jako manuskrypt przechowywane było w bibliotece. Innem dziełem bibliograficznem Muczkowskiego jest *Rękopisma Radymińskiego* (r. 1840) który był historyografem akademii krakowskiéj, oraz wiadomość o innych historyografach tejże akademii. Z zakresu bibliografii ważnem jest także dzieło Józefa Jędrzeja Załuskiego, które Muczkowski wydał choć w części (r. 1832, rob. str. 56) pod tyt. *Biblioteka historyków, prawników i innych autorów polskich.* W tych i innych pracach Muczkowskiego głównie ta uderza zaleta, że z rzadką dokładnością o wszystkiem pisał, ztąd też każdy przedmiot przez niego opracowany, nabierał pod wpływem jego sumiennéj uczoności charakteru nieomylnéj prawdy historycznéj. Pisał czystą polszczyzną i z największą prostotą; nie lubił żadnéj przesady w stylu.

Adam Jocher, adjunkt biblioteki i magister filozofii przy dawnym uniwersytecie wileńskim, przedsięwziął za staraniem księgarza Zawadzkiego w Wilnie ogromne dzieło p. t. *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce*, w którem miały być zawarte systematyczne wiadomości o wszystkich płodach piśmienńictwa polskiego. Przedsięwzięcie obliczone zostało na wielkie rozmiary; pierwszy tom wyszedł r. 1840, dotychczas tylko 3 się ukazały (trzeci r. 1857) i obejmują nauki filologiczne, starożytności, szkoły, prace zbiorowe i dzieła teologiczne. Plan całego dzieła jest tak ułożony, że każdy dział piśmiennictwa (n. p. filologia starożytna) na 3 części się dzieli:

na część historyczno-krytyczną, w której autor przebiega historyą téj gałęzi nauk lub literatury w Polsce; daléj: na część bibliograficzną, w któréj zawarte są tytuły wszystkich druków do odnośnego działu należących, i wreszcie noty, zawierające mnóstwo ciekawych wiadomości o dziełach poprzednio wymienionych, celniejsze z nich wyjątki i wreszcie niektóre szczegóły z życia autorów. Jocher czerpał z pism i prac wielu uczonych polskich, których też wymienia, z rozlicznych katalogów i z własnych poszukiwań. Jakkolwiek ogromne to dzieło nie jest dokładne (uzupełnienia poczynił Trębicki) i chociaż trudno jest znaleść cośkolwiek dla nieodpowiedniego układu, to jednak ma ono bardzo wielką wartość i żałować należy, że (podobnie jak Wiszniewskiego literatura) w pierwszéj połowie przerwanem zostało. Władysław Trębicki dokończył i uzupełnił dzieło Jochera, ale praca ta spoczywa jeszcze w rękopisie.

Karól Estreicher, przy uniwersytecie warszawskim wykładający bibliografią, współpracownik wielu pism, poświęcił się głównie szczegółowemu badaniu piśmiennictwa: dowody rozległych i bardzo szczegółowych swoich wiadomości dotychczas w kilku tylko mniejszych dziełach okazał, pomiędzy niemi *Bibliografia polska* (r. 1863) i *O bibliografii* (prelekcya r. 1865) lepsze są, aniżeli studyum p. t. *Adam Mickiewicz*. W *Bibliografii polskiéj* podany jest stan téj nauki dotychczasowy i wyłożony jest plan wielkiego dzieła bibliograficznego, które Estreicher ma wykończone.

Krytycy.

Krytyka umiejętna i rozsądna stała się wielką siłą, wpływając dobroczynnie na literaturę samą i na czytających: znalazła ona w kilku pismach odpowiednie pole do tego, z tych *Biblioteka warszawska* (wychodzi od roku 1841) najstalszy bo już ćwierćwiekowy wpływ wywiera. Pomiędzy literatami jest tak wielka ilość krytyków, że rzadko zdarza się autor, któryby i na polu krytyki nie występował; wielu zaś nie dokonawszy żadnego większego i doskonalszego dzieła, zapełniali pisma czasowe artykułami krytycznemi różnego rodzaju i roz-

maitéj wartości. Z tych, którzy w krytyce stale przy pewnych rodzajach zostając, przez długie lata i sądem wytrawnym i sposobem pisania wpływ wywierali i wysoko po nad innych się wznieśli nauką i użyciem jéj w krytyce, są wymienienia godni Lucyan Siemieński, Julian Klaczko, Stanisław Koźmian i Alexander Tyszyński, niemniéj także prof. Cybulski, Waleryan Kalinka i warszawscy uczeni Lewestam, Kazimierz Kaszewski i Alex. Krajewski. Z tych Lucyan Siemieński w rozlicznych pracach i artykułach swoich obejmował cały obszar piśmiennictwa polskiego, historyi i sztuki polskiéj i w przedmiotach artystycznych sąd jego zawsze wysoko był cenionym; Julian Klaczko zdolnością swą i znajomością języków zajął nietylko w polskiéj literaturze stanowisko, które do pierwszorzędnych policzyć można, ale i pomiędzy Francuzami odznacza się wyższością umysłu swego; Stanisław Koźmian nietylko recenzyami o dziełach pięknéj literatury polskiéj (bezimiennie) zwracał uwagę znawców, ale także i tem, że imieniem swojem łączył literaturę polską z angielską, gdyż Anglików zaznajomiał z literaturą polską, Polaków z angielską.

Lucyan Siemieński (zob. str. 179) [1]), ur. 1809 w Kamiennéj Górze w Galicyi, dokąd zbiegiem wojennych wydarzeń i dziad jego generał, i ojciec Antoni schronili się po wojnach Kościuszkowskich. Wychowanie odebrał domowe, z namowy Niemcewicza przeznaczał go ojciec do stanu wojskowego, ale że był słabego zdrowia zaniechano zamiaru i oddano do szkół w Lublinie, gdzie nauki skończył r. 1827; następnie bawiąc u babki swéj w Odessie, poświęcał się nauce języków wschodnich. Rok 1830 przerwał te studya: walcząc w szeregach strzelców legii litewskiéj, dostał się do niewoli rosyjskiéj, wypuszczony zaś z niéj w skutek usilnych starań i przesiedziawszy rok więzienia (1834) w Galicyi, wszedł we Lwowie do redakcyi gazety, ale współpracownictwo swoje w skutek wyższego rozkązu prze-

[1]) Na str. 179 niektóre szczegóły z życia Siemieńskiego fałszywie są podane, gdyż czerpane są ze źródeł źle poinformowanych. Z żalem to spostrzegłem zapóźno i chętnie je tutaj o ile się da i o ile potrzeba, prostuję.

rwać był zmuszony, a nawet do Francyi przenieść się musiał. Kilka lat przebywał w Strasburgu, gdzie najprzyjemniejsze znalazł stosunki z profesorem Bergmannem i Cuvier'em. Przez trzy lata następne (od 1843—46) bawił w Poznańskiem lub w Berlinie, potem zaś przez dwa lata w Bruxeli. Roku 1848 za ogólną amnestyą wrócił Siemieński do Galicyi i osiadł w Krakowie, gdzie założył *Czas*, którego część literacką i krytyczną pod swoim wyłącznym miał kierunkiem. Przez senat akademicki powołanym był na katedrę literatury polskiéj w uniwersytecie, lecz wykłady swoje z wyższego nakazu już po pół roku przerwać musiał.

Siemieński w różnych kierunkach literatury prozaicznéj pracował: wszędzie zostawił świadectwo i piętno wyższości ducha swego. Napisał historyą polską popularną, która w tym rodzaju za najlepszą uchodzić może, napisał wiele powieści, które wszystkie choć krótkie wznoszą się wyższością myśli po nad mierność zwykłych opowiadań; na polu literatury ludowéj odznaczał się bystrością i trafnym poglądem (*Podania i legendy*, do tego wstęp krytyczny, 1845), napisał tom jeden historyi literatury powszechnéj, którą to pracę jednakowoż podobnie jak tłumaczenie Homera, u samego początku przerwał. Najwyżéj wszelako stanął Siemieński na stanowisku krytyka: mniéj w dziełach osobnych, jak w rozlicznych artykułach zdawał zawsze sprawę z wszystkiego co wychodziło, będąc niejako historyografem bieżącéj literatury polskiéj. Artykuły swoje umieszczał w odcinku do *Czasu*, późniéj w *Dodatku do Czasu*, wreszcie w innych także pismach literackich. Ze zbioru kilkunastu takich artykułów powstały: *Portrety literackie* (1865); z innych dzieł literacko-krytycznych na wspomnienie zasługuje przedewszystkiem: *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od r. 1848—58* (2 tomy r. 1859).

Julian Klaczko urodził się w Wilnie roku 1827; jako chłopiec już odznaczał się bystrą pamięcią i zdolnością do wierszowania: mając lat 13, wydał wiersz p. tyt. *Moja pierwsza ofiara* (r. 1839), który pomiędzy krytykami spowodował spór o zdolności młodziuchnego poety: *Tygodnik petersburski* w szcze-

gólną go wziął protekcyą. Tłumaczył potem Klaczko poezye polskie na hebrajskie: przełożył Korzeniowskiego tragedyą *Mnich*[1]) i niektóre ballady Mickiewicza; w r. 1842 wyszedł niewielki zbiór poezyi jego hebrajskich. Od r. 1843 zarzucił kierunek poetyczny, poszedł na uniwersytet do Królewca, w r. zaś 1845 do Heidelberga, gdzie był szczególnym ulubieńcem profesora Gervinusa i współpracownikiem jego gazety *Deutsche Zeitung*. Bawiąc w Poznańskiem r. 1848 i 49, rzucił się w zamęt polityki i napisał z wielkim talentem broszurę polityczną w języku niemieckim *(Die deutschen Hegemonen)*. Od r. 1849 bawi w Paryżu jako korespondent różnych pism, jako nauczyciel, potem jako urzędnik biblioteki cesarskiéj i polskiéj, wreszcie jako współpracownik *Revue de Deux Mondes*. Klaczko pisze w dwóch kierunkach: w publicystyce i w zakresie literacko-krytycznym, po francuzku równie pięknie i wytwornie, jak po polsku. Za rozprawę umieszczoną w *Revue de Deux Mondes* (r. 1865) o sprawie polskiéj i duńskiéj, zaszczycony został od króla duńskiego orderem Dannebroga. Będąc redaktorem *Wiadomości polskich*, które przez cztery lata wychodziły w Paryżu, pisał tu najcelniejsze artykuły polityczne i krytyczne, z których potem kilka osobno wydał *(Sztuka polska*, 1858; *Katechizm nierycerski*, 1859 i gwałtowną krytykę Korzeniowskiego powieści *Krewni*, 1858). Artykuły te jak wszystkie główniejsze *Wiadomości polskich* wyszły (r. 1865) osobno pod tyt. *Roczniki polskie*, w czterech tomach. Większego dzieła nie wykończył żadnego; podobno ma wykończoną *Historyą literatury polskiéj*. Z francuzkich rozpraw o literaturze i rzeczach polskich najświetniéj napisany jest artykuł o Krasińskim p. t. *Le poète anonyme* (w *Revue de Deux Mondes* na rok 1862). Po śmierci Mickiewicza czytał o nim zajmujące prelekcye, zajął się wydaniem pism jego i jako wstęp do tego wydania napisał broszurę: *Korespondencya Mickiewicza* (r. 1861).

Stanisław Koźmian, od wielu lat zamieszkały pod Śremem, (zob. str. 194) pisał bezimiennie dużo recenzyi i rozpraw kry-

[1]) Dotychczas w manuskrypcie.

tycznych, które nauką, pięknym stylem i poważnym sposobem wykładu autora zdradzały; również bezimiennie pisał rozprawy i dzieła o literaturze i rzeczach angielskich, natomiast Anglików zapoznawał z literaturą polską. Dzieła jego zaczynają wychodzić w Poznaniu, początek czynią tłumaczenia Sheakspeara.

Alexander Tyszyński (zob. str. 233).

Waleryan Kalinka Krakowianin (ur. 1826) porzuciwszy służbę prawniczą, poświęcił się literaturze, wziął udział w redakcyi *Czasu*, był współpracownikiem kilku pism literackich, od r. 1851 stale przemieszkuje w Paryżu. Przed wyjazdem do Paryża (r. 1850) wydał *Listy o Krakowie*, które wiele wrzawy sprawiły bo imiennie krytykował profesorów i naukę po pensyonatach. Znakomite jest jego dzieło *Galicya i Kraków* (Paryż 1859); literaturze przysłużył się także, gdyż podręczną literaturę Łukaszewicza bardzo rozszerzył (trzecie wydanie r. 1848).

Fryderyk Henryk Lewestam, Dr. fil., professor uniwersytetu Warszawskiego, z rodziny duńskiéj w Polsce osiadłéj, nauki wyższe kończył w Berlinie i w Paryżu. Zaczął pisać po niemiecku o literaturze polskiéj, pomiędzy innemi podobało się powszechnie jego tłumaczenie klechd Wojcickiego. W Paryżu żył i mieszkał z Juliuszem Słowackim, z jego nakłonienia napisał *Pierwotne dzieje Polski* (1841), gdzie szlachtę polską od Keltów wywodzi; powróciwszy do kraju, zaczął w Warszawie wydawać r. 1842 *Roczniki krytyki literackiéj*, lecz po kilkunastu miesiącach musiał wydawnictwa zaniechać. Od r. 1843 był inspektorem gimnazyum gubernialnego w Warszawie, późniéj na prowincyi, zarazem był redaktorem Gazety Warszawskiéj, późniéj współpracownikiem *Biblioteki* i *Gazety Codziennéj*, téj był na powien czas współwłaścicielem; w r. 1858, kiedy Gazeta Codzienna na własność innego przeszła, wydawał razem z Gregorowiczem *Wolne żarty;* w ostatnim czasie powołanym został na professora literatury powszechnéj w uniwersytecie Warszawskim. — Jako krytyk stale pracował w redakcyi *Biblioteki* i *Gazety Codziennéj*, przez pewien czas *Gazety Warszawskiéj*. Z większych prac najwięcéj uznania zasługują: *Obraz najnowszego ruchu literackiego w Polsce* (1858);

i *Historya literatury powszechnéj*, któréj podobnie jak Siemieńskiego tylko jeden tom wyszedł.

Gramatyka.

System gramatyki polskiéj Kopczyńskiego przez długi czas był największą, prawie jedyną powagą, dopiero rozprawy jenerała Mrozińskiego i liczne rozprawy gramatyczne uczonych, ogłoszone razem przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk (*Rozprawy i wnioski* i t. d. roku 1830), inne wprowadziły i ustaliły zasady. Na zasadach Mrozińskiego i Deputacyi Towarzystwa (zob. str. 100) oparł gramatykę swoję *Józef Muczkowski*, wszelako dopiero drugie wydanie (r. 1836) większéj jego gramatyki wedle tych zasad jest ułożone, gdyż wydanie pierwsze (r. 1825) wyszło przed ukazaniem się *Rozpraw i wniosków Deputacyi*. *Gramatyka języka polskiego* Muczkowskiego dla użytku szkół przeznaczona, doczekała się czterech wydań, oprócz tego wydał Muczkowski *Małą gramatykę języka polskiego* (r. 1849). Za przykładem Muczkowskiego poszło bardzo wielu gramatykarzy; pomiędzy tymi na wzmiankę zasługuje Henryk Suchecki, professor języka polskiego w Pradze; który kilka prac gramatycznych wydał tyczących się języka polskiego, pomiędzy temi *Zwięzła języka gramatyka polskiego* (r. 1853), od ministeryum rządu austryackiego przeznaczona do użytku szkół. Ważną także, choć nie zupełnie dokładną pracą Sucheckiego jest *Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego*, umieszczony w *Wypisach Polskich* dla szkół galicyjskich r. 1857. Jest to systematyczne studyum oparte na badaniach *Smitha* Duńczyka, który także gramatykę polską napisał (po niemiecku w Berlinie r. 1846). — Pomijając oryginalne, dziwną terminologią i dziwniejszemi projektami odznaczone gramatyki polskiego języka: Żochowskiego *(Mównia* 1852) i Morzyckiego *(Rys gramatyki* 1857), zasługują przedewszystkiem na wzmiankę dzieła gramatyczne lub studya Hipolita Cegielskiego, X. Franciszka Malinowskiego i prof. Antoniego Małeckiego. Z tych Cegielski, autor gramatyki greckiéj, doświadczony znawca języków klassycznych, napisał (najprzód w *Orędowniku*, potém osobno broszurę) *O słowie polskiem i jego konjugacyach* (1852),

wychodząc głównie ze stanowiska językoznawcy Dobrowskiego; X. Malinowski opierający badania swoje na porównawczéj metodzie, za przykładem berlińskiego uczonego Boppa i innych zestawia układ gramatyczny języka polskiego z innemi językami słowiańskiemi i z sanskrytem, przez co badania jego zyskują na wszechstronnéj gruntowności. Prace swoje gramatyczne ogłaszał X. Malinowski w *Rocznikach Towarzystwa Naukowego* w Poznaniu, są one powiększéj części z działu etymologii, głównie zaś z pola głosowni. Ogólne zaś zasady głosowni polskiéj, dzieło niepospolitéj uczoności, jeszcze dotychczas nie wyszło. — Jak prace lingwistyczne X. Malinowskiego odznaczają się erudycyą zbyt rozwlekłą, tak gramatyczne dzieło profesora Małeckiego zaleca się wykładem łatwym i systematycznym. Prof. Antoni Małecki napisał z okazyi ogłoszenia konkursu przez rząd austryacki *Grammatykę języka polskiego* dla użytku szkół (r. 1863); równocześnie wyszły dwa wydania: większe i mniejsze. Professor Małecki w części etymologicznéj głównie opierał się na zasadach lingwisty Miklosisch'a (w Wiedniu), część zaś drugą, t. j. składnią, opracował samodzielnie. Gramatyka jego powszechnie w szkołach jest zaprowadzona.

Uwaga. Do studyów nad językiem polskim odnoszą się szkólne książki Hipolita Cegielskiego *Nauka poezyi* (pierwsze wydanie r. 1845) i Jana Rymarkiewicza *Nauka prozy* (pierwszy raz 1856), do któréj zastósowane są *Wzory prozy* w trzech częściach czyli stopniach.

Filozofia.

Szybki i bujny rozwój filozofii niemieckiéj w minionem i bieżącem stuleciu działał także na umysły polskie, zwłaszcza od czasu bliższego zetknięcia się młodzieży polskiéj kształcącéj się w Berlinie z Heglem. Już dawniéj kusili się niektórzy filozofowie polscy (n. p. Szaniawski) przyswoić systemy niemieckie literaturze polskiéj, lecz usiłowania te były bezowocne. Dopiero po roku 1830, czyli w tym czasie, kiedy w całéj dawnéj Polsce literatura w ogóle bardzo rozkwitła, zaczęto także filozofią uprawiać, czerpiąc u źródła filozofii Hegla. Wielu filozofowie polscy nie poprzestali na sposobie, w jaki filozofia

niemiecka rozwiązała najżywotniejsze zagadnienia myśli ludzkiéj, usiłowała sięgnąć wyżéj i w miejsce bezwzględnego *absolutum* postawić osobowość Boga i nieśmiertelność duszy. Do najznakomitszych policzyć należy Trentowskiego, Józefa Kremera, Libelta i Cieszkowskiego; Gołuchowski i Hoene Wroński osobne zajmują stanowiska.

Niektórzy z filozofów polskich zaczęli zawód swoj autorski od dzieł w niemieckim lub francuzkim języku pisanych, zwłaszcza Trentowski i Cieszkowski, aby sobie zyskać imię lub stanowisko, w końcu zwrócili się do źródła mowy ojczystéj, która i na tem polu dostarczyła wielkiego bogactwa słowa do wyrażenia pojęć. Że zaś po pierwszy raz zaczęto w języku polskim tłumaczyć najsubtelniejsze kształty myśli ludzkiéj i najzawilsze zagadnienia życia i świata, więc do pojęć z obcéj filozofii przyniesionych i w ogóle nowych dorabiano (nie zawsze szczęśliwie) wyrazy, również nowe; najśmielszym i najbezwzględniejszym w tym względzie był Trentowski.

Bronisław Trentowski (ur. 1808) był do roku 1834 professorem szkoły w Szczucinie (w Augustowskiem), następnie zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne (w Berlinie nie był), wydał po niemiecku rozprawę o filozofii uniwersalnéj, którą na nowéj opierał zasadzie, gdyż na zjednoczeniu (syntezie) dwóch dotychczasowych systemów, materyalnego i idealnego. Rozprawa ta zwróciła pomiędzy filozofami niemieckiemi uwagę na niego, i dla tego wnet uzyskał posadę docenta przy uniwersytecie w Fryburgu, przy któréj sposobności napisał po łacinie rozprawę o wiecznem człowieka życiu (1838). — Pierwszem dziełem, które po polsku napisał, była *Chowanna*, która tak dla śmiałych twierdzeń, jako téż dla języka dziwnego wywołała dużo wrzawy i niezadowolnienia, chociaż od młodzieży skwapliwie czytaną była. Z innych dzieł Trentowskiego najwięcéj system jego rozwija *Myślini czyli loika* (1844). System ten polega na zasadzie troistości, którą we wszystkiem przeprowadza (metoda trychotomiczna). Władzą wiodącą do poznania najwyższéj prawdy nie jest wedle niego ani zmysł i rozum, ani um i umysł, lecz *mysł* będący obydwóch zjednoczeniem

i potęgą. Siedliskiem jego nie jest ani ciało ani dusza, ale *jaźń;* jéj służy nieśmiertelność, jéj prototyp jest w Bogu, bo i Bóg jest także jaźnią (bezwzględną). Z tego punktu wyjścia rozwija Trentowski prawdy filozoficzne, o tyle różny od Hegla, iż nie sam rozum bierze za źródło poznawania. W pismach swoich kładzie także przycisk na to, iż jak świat germański jest wyobrażeniem pierwiastku idealnego, świat romański zaś materyalnego, tak słowiański żywioł ma być skojarzeniem obydwóch i wydać z siebie istotną prawdę.

Karól Libelt wyłożył system swój w *Systemie umnictwa.* Główną zasadą Libelta jest dowiedzenie, że rozum niezdolny jest dojść do poznania osobowego Boga, że z pomiędzy trzech władz ducha ludzkiego (rozumu, wyobraźni i woli) tylko wyobraźnia zdoła doprowadzić do uznania osobowéj istności Boga i nieśmiertelności duszy ludzkiéj; że zaś wyobraźnia wedle nowéj filozoficznéj nomenklatury nazywa się *umem,* więc cały system Libelta nazwany został „system umnictwa". Jak z jednéj strony system Libelta wysnuty jest z pierwiastku wrażliwego i niepewnego (wyobraźni) i dla tego jest wątpliwéj wartości, to z drugiéj strony forma estetyczna, piękność języka, poetyczna wzniosłość, a często głębokość pomysłów są wielką jego dzieł zaletą.

Józef Kremer w pierwszych pracach swoich filozoficznych występował jako bezwzględny zwolennik Hegla, którego system starał się literaturze ojczystéj przyswoić. Kiedy zaś Towarzystwo Naukowe Krakowskie zaczęło wydawać bibliotekę książek naukowych, wypracował Kremer także *„Wykład systematyczny filozofii obejmujący wszystkie części jéj w zarysie"* (tom I. r. 1849, II. r. 1852.), gdzie prawie wszystkie gałęzie nauk filozoficznych wyłożył głównie wedle zasad Hegla, w tém jednaknowoż zasadniczo odstępując od niego, że nie ideę bezwzględną, lecz osobę bezwzględną czyli Boga stawia jako źródło i jako szczyt wszelkiego istnienia. Z tego punktu wyjścia i logika Kremera różni się od logiki Hegla. Pod względem języka mają filozoficzne dzieła Kremera bardzo wielką wartość, bo najzawilsze myśli Hegla wykłada jasnym, poprawnym i pię-

knym językiem; w polskiéj więc literaturze przyczynił się do spopularyzowania filozofii Hegla.

August hr. Cieszkowski należy do najdzielniejszych myślicieli w dziedzinie filozofii i zyskał sobie głośne imię nietylko w literaturze polskiéj, ale także uwagę Niemców zwrócił na siebie kilku rozprawami filozoficznemi, które po niemiecku napisał. Lecz sława jego większą była, aniżeli wpływ bezpośredni, gdyż mała tylko liczba zwolenników mogła wszystkie pisma jego czytać i zasady podzielać. — Cieszkowski urodził się r. 1814 na Podlasiu, kończył nauki na uniwersytecie w Berlinie, a potem zwiedzał niektóre kraje Europy. Powróciwszy do ojczyzny, należał do najgłówniejszych założycieli *Biblioteki Warszawskiéj;* od roku zaś 1847 przeniósł się do Księstwa Poznańskiego, gdzie w obywatelstwie zajmuje zaszczytne stanowisko jako poseł i prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Pierwszem jego dziełem filozoficznem była rozprawa w języku niemieckim (*Prolegomena zur Historiosophie*, 1838) gdzie objawił idee swe o rozwoju historyi te same, które późniéj rozprowadził w głównem dziele swojem: *Ojcze-Nasz.* Następna praca Cieszkowskiego także w języku niemieckim (*Gott und Palingenesie*, 1842) była odpowiedzią na naukę prof. Micheleta o osobowości Boga i nieśmiertelności duszy, obydwie te prawdy najwyższe brał w obronę przeciw Micheletowi. Przez długi czas poświęcał się potem Cieszkowski pracom ekonomiczno-politycznym, i kilka wysoko cenionych rozpraw napisał w tym przedmiocie po francuzku. Podobnie jak Trentowski, tak i Cieszkowski dla wyższych względów zwrócił się do języka ojczystego i ogłosił (r. 1848)[1]) w Paryżu w polskim języku dzieło filozoficzne p. t. *Ojcze-Nasz*, gdzie mówi o rozwoju ducha ludzkości w historyi i dzieli historyą na epokę przedchrześcijańską (*thesis* w rozwoju historycznym), na epokę chrześcijańsko-germańską (*antithesis*) i epokę trzecią, która dopiero przyjdzie (*synthesis*). Dzieła tego dotychczas tom I.

[1]) Już poprzednio ogłosił w *Bibliotece Warszawskiéj* kilka rozpraw po polsku.

wyszedł. W ostatnich latach ogłaszał Cieszkowski w *Rocznikach Towarzystwa Poznańskiego* rozprawę *O drogach ducha.*

Gołuchowski Józef uczeń, zwolennik i przyjaciel Schellinga, okazywał niepospolite zdolności za młodu w różnych nauk gałęziach, przez pewien czas był profesorem filozofii w uniwersytecie wileńskim; po roku zaś 1824 poświęcił się gospodarstwu (umarł r. 1858). W bardzo chwalonem dziele niemieckiem (*Die Philosophie im Verhaeltniss zum Leben der Völker*, 1822) i w głównem dziele swojem po polsku napisanem (*Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka*, wyd. dopiero 1861) rozwija system filozofii podobny do systemu Schellinga. Podobnie jak Libelt który zaprzeczył rozumowi ludzkiemu kwalifikacyi ostatecznego poznania, a oparł się na fantazyi (um), tak i Gołuchowski odrzucił absolutną powagę rozumu i jako źródło prawdy i najwyższą kategoryą postawił miłość.

Zasłynął także w filozofii **Hoene Wroński**, sfrancuziały Polak, urodzony w dawnéj Wielkopolsce, wywodzący się z rodziny czeskiéj; — bardzo rychło (już r. 1797) przeniósł się do Francyi, poświęcił się studyom matematycznym i filozoficznym i ogłaszał w języku francuskim dzieła filozoficzne, a w nich rozwijał mistyczne idee messyanizmu.

Odznaczyła się także pracami filozoficznemi **Eleonora Ziemięcka**, autórka kilku tłumaczeń i autórka dzieła: *Zarys filozofii katolickiéj* (r. 1857).

Prawo i ekonomia polityczna.

Nauka prawa niegdyś w Polsce bujnie kwitnąca, w ostatniéj epoce literatury polskiéj bardzo została zaniedbaną od czasu, kiedy w sądowéj praktyce prawo polskie ustąpiło obcemu. Dawne prawo polskie badane było przez Bandtkiego, Lelewela, Hubego, Maciejowskiego i innych, bez zaprzeczenia jednak największą zasługę sobie zjednał Zygmunt Helcel monumentalnem dziełem swojem o starodawnych pomnikach prawa polskiego. Nauka prawa rzymskiego, wykładana po uniwersytetach polskich, znalazła w prof. Zielonackim pracowitego i zdolnego badacza, który podobnie jak Alex. Cukrowicz najwięcéj wpłynął na utworzenie słownictwa prawnego. O pra-

wie obowięzującem w Królestwie Polskiem pisał ważne dzieła August Heilman. Wszelkie jednakowoż prace z pola nauk prawniczych są w najnowszéj literaturze polskiéj cząstkowemi i odosobnionemi; oprócz jedynego czasopisma prawniczego w Krakowie żadne nie jest wyłącznie poświęcone prawu; wychodzące dawniéj (przed r. 1830) pismo tego rodzaju w Warszawie p. tyt. *Themis polska* nie zostało już wznowione.

Antoni Zygmunt Helcel (ur. 1808) profesor prawa w Krakowie aż do r. 1849, redagował przez dwa lata *Kwartalnik naukowy* w Krakowie i ogłaszał rozprawy historyczne wielkiéj wartości. Na polu badań historyczno-prawniczych dokonał dzieła ogromnéj pracy i niepożytéj wartości, zbierając w jednę księgę wszystkie najdawniejsze ustawy polskie świeckie i duchowne wedle najlepszych kodexów, z dodatkiem historyczno-krytycznego wstępu o rozwoju prawa polskiego. Dzieło to wyszło r. 1856 pod tyt. *Starodawne prawa polskiego pomniki;* znajduje się tu także (jedynie poprawny) tekst statutu Wiślickiego. Na podstawie wspomnionego dzieła napisał Alexander hr. Stadnicki rozprawę o statucie Wiślickim (*Biblioteka Warszawska*, r. 1858) gdzie zasługi Helcla należycie są ocenione.

Nauka ekonomii politycznéj jest dotychczas społeczeństwu polskiemu mało znaną, w literaturze też nadzwyczaj mało napotykamy wyższych umysłów, którzyby wyłącznie poświęcili się téj gałęzi nauk. Po *Znosce* (*Nauka ekonomii politycznéj*, r. 1811) który należy jeszcze do przeszłéj epoki, po *Skarbku* (*Gospodarstwa narodowego elementarne zasady*) który stoi na przejściu do epoki najnowszéj, i po *Krysztoporze* zajął w ekonomii politycznéj tylko **Supiński** wysokie stanowisko między Polakami, gdyż *Ludwik Wołowski*, choć Polak, prawie tylko po francuzku pisał.

Józef Supiński urodzony r. 1804 pod Lwowem, przez wuja swego generała Mrozińskiego oddany do szkół warszawskich, okazywał za młodu pociąg i zdolności do poezyi, napisał poemat „Karpaty“ i dwie tragedye. Po r. 1830 był we Francyi, od r. 1844 mieszka w Galicyi, gdzie piastował dotychczas urz[illegible] buchaltera kasy oszczędności. Pierwsze dzieło jego p. t. *Myśl*

ogólna fizyologii powszechnéj (r. 1860) może być policzonem do najznakomitszych pod względem oryginalnie pomyślanego systemu. Jest to filozofia społeczna, nauka o układzie społeczeństwa, o jego siłach, pracach i przeznaczeniu, jest to niejako obliczenie tych praw, które bytem społeczeństwa kierują. W dwa lata później wyszła Supińskiego *Szkoła polska gospodarstwa społecznego* (tom I. 1862; tom II. 1865). Za dewizę położył autor te słowa: „Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi.“ Wedle ogólnego planu dzieli autor układ społeczny na *organizm* społeczny i *mechanizm* społeczny; w dotychczasowych dwóch tomach rozwinął dział pierwszy i wykazał prawa rządzące społecznością bez jéj przyczynienia; dalszy ciąg zaś dzieła tak pożytecznego zakwestyonowany jest dla małego pokupu i autor oświadczył w tomie II. że „z resztą zdrowia i wzroku usuwa się zwątpiony od dalszych prac naukowych.“

Na polu nauk ekonomiczno-politycznych zaczął także pracować zdatny literat **Antoni Białecki**, obecnie profesor ekonomii politycznéj w Warszawie, który przetłumaczył znakomite dzieło Mohla: *Encyklopedya umiejętności politycznych* (tom II. 1865).

Nauki ścisłe.

Nauki ścisłe nie doczekały się dotychczas w literaturze polskiéj dostatecznego zbadania samodzielnego i ztąd literatura nauk tych ogranicza się głównie na tłumaczeniu dzieł zagranicznych lub też przerabianiu systemów i dzieł uznanych za granicą za najlepsze. Dzieła oryginalne polskie na tem polu są rzadkie, te zaś po największéj części odnoszą się do specyalnych poszukiwań.

W naukach przyrodzonych bardzo ważnego i pod wielu względami wybornego dzieła dokonali **Gustaw Belke** i **Alexander Krémer** (brat Karóla i Józefa) wydając 5 tomów *Historyi nauk przyrodzonych* (1854—55), która w wielkiéj części jest tłumaczeniem wykładów sławnego Jerzego Cuvier'a, ale oprócz tego dodane są bardzo gruntowne wiadomości historyczne o wszy-

stkich naukach przyrodzonych w Polsce. Niemałéj także wartości jest polskie tłumaczenie *Kosmosa* Humboldta Alexandra, dokonane przez Ludwika Zejsznera, Jana Baranowskiego i Skrzyńskiego. W ogóle o wiele więcéj jest w literaturze nauk przyrodzonych dzieł tłumaczonych, aniżeli oryginalnych, pochodzi to z braku zakładów, zbiorów i innych środków naukowych; z towarzystw zajmujących się wyłącznie naukami przyrodzonemi wymienienia godne są tylko: Wydział nauk przyrodzonych w Poznańskiem i Oddział podobny w Krakowskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk; z pism peryodycznych tylko jedno w Poznaniu t. j. *Przyroda i Przemysł* zajmowało się tą gałęzią nauk pod umiejętnem kierownictwem Juliana Zaborowskiego, z którego śmiercią przestało wychodzić, po części zajmują się *Księga świata* i *Tygodnik illustrowany* w Warszawie rzeczami nauk przyrodzonych. Obecnie wychodzi w Krakowie *Gazeta przemysłowa.*

W przedmiotach historyi naturalnéj w ogóle pracowało wielu uczonych polskich i nie brakuje książek podręcznych tego przedmiotu; wszelako są one tylko przerobieniem mniéj więcéj szczęśliwem dzieł zagranicznych. Z szczególnych względów zasługuje na wzmiankę Jastrzębowskiego (prof. w Marymoncie) *Układ świata* i Leśniewskiego *Obraz świata;* wiele zalet posiada dzieło: *Treść nauki przyrodzenia,* napisane przez trzech warszawskich uczonych.

W zoologii odznaczył się **Antoni Waga**, **Gustaw Belke** (*Historya naturalna zwierząt ssących*, 3 tomy, 1847—49), **Kazimierz hr. Wodzicki**, ornitolog, który pisał wiele interesujących dzieł i artykułów (*Wycieczka ornitologiczna w Tatry*, 1850; *O sokolnictwie i ptakach myśliwskich*, 1858), **Leśniewski** (pomiędzy innemi *Historya naturalna*, w 3 tomach, 1857), **Ferdynand Prawdzic Chotomski**, **Wiktor Kozłowski** (*Słownik leśny* i t. d., 1846), **Adam hr. Plater** (*Spis zwierząt ssących* i t. d., 1852), **Konstanty hr. Tyszenhaus** (*Zasady ornitologii*, *Ornitologia powszechna*).

W botanice zasługują przedewszystkiem na chlubną wzmiankę prace, opisujące florę pojedyńczych okolic polskich. Znakomity botanik **Felix Bordan** napisał *Flora okolic Krakowa*

(1859), **Zawadzki** *„Florę Lwowa“* i *Florę Galicyi*, **Jakób Waga** (brat Antoniego) *Florę Królestwa Polskiego*, **Gustaw Belke** florę Kamieniecką w dziele *Krótki rys historyi naturalnéj Kamieńca Podolskiego*, **Michał Szubert** *Opisanie drzew i krzewów Królestwa Polskiego* i **Felicyan Sypniewski** który napisał uczoną rozprawę *O okrzemkach z okolic Poznania* (w tomie I. *Roczników Tow. Przyj. N. Pozn.*). Całkowitą botanikę w VI. częściach napisał profesor krakowski **Ignacy Rafał Czerwiakowski** (1849—63), trzymając się znakomitego dzieła profesora Bischofa (w Bonn), oprócz tego pisał uczone dzieła specyalne wielkiéj wartości o roślinach skrytopłciowych i jawnopłciowych. Zasługuje także na wzmiankę gorliwie pracujący uczony warszawski **Szymon Pisulewski**, który oprócz kilku podręcznych dzieł z nauk przyrodzonych ułożył tłumaczenie dzieła Winklera p. t. *Flora lekarska* (1858).

W **mineralogii** i **geologii** odznaczył się pomiędzy uczonymi polskimi zdolnościami i pracą **Ludwik Zejszner** (pierwéj profesor krakowski, obecnie warszawski) jako znakomity geolog, który po Staszicu najwięcéj zapoznał świat naukowy o układzie Karpat; napisał cały szereg opisów okolic karpackich pod względem geologicznym; oprócz tego *Geologią do łatwego pojęcia zastósowaną* (1856); **Hieronim Łabęcki** pisał dzieła i artykuły wielkiéj wartości o górnictwie w Polsce, i zostawił (umarł bowiem 1862) w rękopisie wyborny *Słownik górniczy* w 2 wielkich tomach.

W **fizyce** odznaczyli się **Andrzéj Radwański**, brat jego **Antoni**, **Wojciech Urbański** i prof. **Strzelecki** w Krakowie. **Stanisław Przystański** (nauczyciel fizyki w Warszawie) umieszczał gruntowne sprawozdania z postępów fizyki w *Bibliotece Warszawskiéj*.

Nauka **astronomii** po Janie Śniadeckim nie postąpiła daleko. Za najlepszą książkę podręczną astronomii uchodzi profesora krakowskiego **Steczkowskiego** *Astronomia popularna* (1862); oprócz téj ma wiele zalet *Astronomia popularna* **X. Putiatyckiego** (r. 1855) i *Astronomia* z podpisem **J. B.** (Jan Baranowski).

W naukach matematycznych zasługuje na wzmiankę przedewszystkiem prof. **Steczkowski**, który z polecenia Towarzystwa Krakowskiego ułożył szereg książek naukowych matematycznych. Oprócz niego wymienić wypada **Teofila Żebrawskiego, Stanisława Przystańskiego, Karola Libelta, Wawrzyńca Żmurko** prof. we Lwowie (który do wykładu swego użył osobnéj metody), **Henryka Niewęgłowskiego** (nauczyciela matematyki w Paryżu), **Witolda Turno** (zginął r. 1863 w bitwie pod Ignacewem) i zasłużonego pedagoga i miłośnika młodzieży **Floryana Zubelewicza.**

Chemia. Po Jędrzeju Śniadeckim nauka chemii znalazła głównie w Warszawie zwolenników i pracowitych badaczy pomiędzy profesorami szkół i instytutów; pomiędzy nimi najrychléj i najwytrwaléj na tem polu pracował prof. Zdzitowiecki, który pierwszy w Polsce upowszechniał teorye Liebiga. On także najprzód wystąpił przeciw używanym przez Śniadeckiego wyrazom technicznym i nowy słownik wyrazów chemicznych polskich przez siebie utworzonych wydał p. t. *Nomenklatura chemiczna polska* (1830); w kilkanaście lat późniéj (r. 1844) wydał Filip Ner. Walter: *Wykład nomenklatury chemicznéj polskiéj w porównaniu z łacińską, francuzką, angielską i niemiecką.* Tym sposobem ustalił się język naukowy chemiczny w Warszawie. Natomiast w Krakowie prof. Czyrniański innych trzymał się zasad w tworzeniu naukowych wyrazów chemicznych i wedle swojego słownika napisał *Wykład chemii organicznéj* (r. 1858); język też jego powszechnie w Krakowie jest używany. W Poznaniu zaś Dr. Matecki znów odmienny utworzył język naukowy chemiczny, wydając *Słownik chemiczny polski* (1855).

Józef Seweryn Zdzitowiecki, uczeń wsławionego chemika Strohmayera, odbywszy kosztem rządu podróż naukową, został profesorem zakładającego się w Warszawie instytutu politechniczego, późniéj był profesorem gimnazyalnym, wreszcie (od r. 1853) dyrektorem instytutu gospodarczego w Marymoncie. Oprócz *Nomenklatury chemicznéj* (r. 1830) napisał *Rys chemii organicznéj* (r. 1840) i *Wykład początków chemii* (1850, 51).

Józef Bełza, nauczyciel chemii w Marymoncie, napisał *Za-*

sady technologii chemicznéj (1851), *Krótki rys chemii dla gospodarzy* (1852) i *Chemia prawno-policyjna.*

Jakób Natanson (magister nauk przyrodzonych) wydał *Krótki rys chemii organicznéj* (1857, 58), a znakomity lekarz **Ludwik Natanson** tłumaczył *Listy Liebiga*.

Pomiędzy tymi, którzy chemią wykładali w zastósowaniu do rólnictwa i przemysłu, wymienić wypada **Władysława Garbińskiego** (*Chemia rólnicza*, 1846) i **Teofila Rybickiego** (*Zasady technologii chemicznéj*).

Medycyna. W téj nauce więcéj jest ruchu umysłowego, niż w innych. W Warszawie dwa pisma lekarskie wychodzą, jedno *Pamiętnik Towarzystwa Lekarzy Warszawskich*, drugie *Tygodnik lekarski* (od roku 1847) pod redakcyą Natansona; w Krakowie wychodzi (od r. 1862) pismo tygodniowe lekarskie *Przegląd lekarski;* wychodziło także w Paryżu pismo lekarzy polskich (*Rocznik towarzystwa lekarzy polskich*). Oprócz tych zbiorowych usiłowań dokonane zostały osobne dzieła medyczne wielkiéj wartości. Jedno z pierwszych miejsc trzyma zasłużonego doktora **Ludwika Gąsiorowskiego**: *Zbiór wiadomości do historyi sztuki lekarskiéj w Polsce,* w 4 tomach, (tom I. r. 1839, tom ostatni wyszedł r. 1855). Jako uzupełnienie dzieła tego może być uważaną rozprawa krakowskiego prof. **Józefa Majera**: *Wiadomości o lekarzach polskich*, i niektóre ustępy w przytoczonem już dziele *Historya nauk przyrodzonych.* — Podobnie jak w chemii, tak i w medycynie było pomiędzy uczonymi lekarzami dążenie, utworzyć techniczny język lekarski polski; zasłużyli się pod tym względem Dr. **Józef Majer** i prof. **Skobel**, ogłaszając (w jednym z najdawniejszych tomów Rocznika) słownik łacińsko-polski wyrazów anatomicznych, a następnie maleńki *Słownik lekarski* niemiecko-polski, gdzie wedle sądu znawców dalecy od dowolności tylko takie wyrazy lekarskie umieszczali, które albo dawniéj już używane były, albo najlepiéj przedmiotowi odpowiadały. Obecnie układa Dr. Matecki słownik łacińsko-polsko-niemiecki wyrazów lekarskich metodą etymologiczną, używając wyrazów polskich prawie tylko takich, które w dawnych autorach polskich się napotykają.

Józef Majer, professor fizyologii w uniwersytecie krakowskim, przez kilka lat rektor uniwersytetu i prezes Towarzystwa krakowskiego, napisał kilkadziesiąt rozpraw wielkiéj wartości, pomiędzy temi znakomitą jest rozprawa: *Literatura fizyografii ziemi polskiéj* (w XXX. tomie Roczników). Większe dzieła Majera *Fizyologia układu nerwowego* (1854), *Fizyologia zmysłów* (1857) nietylko zalecają się wielką znajomością rzeczy, ale także pięknym, nawet dla niefachowych czytelników przystępnym językiem. W tym względzie maiéj ma zalet prof. Skobel (w Krakowie), którego uczone zresztą dzieła (*Farmakomorfika i Katagrafologia*, *O pojęciu choroby ze stanowiska filozofii natury*) pisane są językiem ściśle naukowym, lecz nie zawsze szczęśliwym.

Teofil Matecki, zasłużony lekarz Poznański, napisał oprócz *Słownika chemicznego*, *Poradnik dla młodych matek* (1848) i *Domowa apteczka* (1859).

Ludwik Natanson, prezes Towarzystwa lekarzy warszawskich, napisał pomiędzy innemi *Krótki rys anatomii* (1858).

Naukowemi pracami odznaczyli się z pomiędzy lekarzy Dr. Dybek, Dr. Rose, Dr. Malcz, Dr. Helbich (w Warszawie), prof. Sawiczewski, Dietl, Zieleniewski i Oettinger (w Krakowie).

Wymowa.

Wymowa polska, która za czasów Rzeczypospolitéj polskiéj doszła do najwyższych szczebli doskonałości i we wszystkich życia publicznego stosunkach miała wielką dzielność, w ostatniéj epoce miała tylko w kościele swobodniejsze pole do utrzymania wspomnień dawnéj świetności. W publicznem życiu w wyjątkowych tylko razach zajmowała należne stanowisko, wpływając potęgą słowa na sprawy ogólne i sprawy narodu; — ale i na tak ograniczonem i wyjątkowem polu działania pokazało się wiele talentów górujących nietylko pięknością mowy ale i wysokością ducha; z pomiędzy wielu wymienić wypada ks. Adama Czartoryskiego, Adama Potockiego i Franciszka Smolkę. — Z kaznodziejów zaś ostatniéj

epoki najwyżéj stanął i talentem i cnotą ks. Antoniewicz, obok niego chlubne miejsce zajmują oprócz dawniejszego ks. Trynkowskiego i Hołowińskiego biskupa, księża Janiszewski, Prusinowski, Hieronim Kajsiewicz i Alexander Jełowicki, ks. biskup Krasiński.

Karol Antoniewicz (ur. 1807) pochodził z zamożnéj familii Ormiańskiéj w Galicyi. W młodości okazywał wiele talentu do poezyi; po rewolucyi r. 1830 w któréj brał udział, ożenił się i osiadł w dziedzicznych swych dobrach w obwodzie żołkiewskim. Bolesne straty, jakich doznał przez śmierć pięciorga dziatek swoich, a w końcu i ukochanéj swéj żony, nakłoniły go do przyjęcia reguły zakonnéj. Rozporządziwszy majątkiem swoim na cele dobroczynne, po dwóch latach nowicyatu, złożył śluby zakonu Jezusowego. Odtąd poczyna się głośny i pełen trudu zawód jego: najprzód przeciw pijaństwu, potém w r. 1846 występował z niezachwianą odwagą i poświęceniem przeciw rozbestwionym tłumom ludu galicyjskiego, i niezmordowaną pracą i wymową swoją niezmiernie dobroczynnie na obałamucony lud ten wpływał; w roku znowu 1850 w czasie pożaru Krakowa wśród ogólnéj niedoli i rozpaczy niósł słowo pociechy i pomoc pełną poświęceń, a gdy niedługo potém (1852) cholera wybuchła w Szląsku i w Księstwie Poznańskiem, odbywał missye, wszędzie przynosił ulgę, pomoc, pocieszenie chrześcijańskie, aż sam dotknięty zarazą, umarł 14. listopada, w 45 roku życia swego. — Mowy jego, nauki i kazania, pełne ducha i siły, pełne prostoty i mądrości, zrozumiałe zarówno dla małych jak wielkich, w małéj części dopiero są drukowane; pomiędzy temi godne uwagi *Nauki i mowy przygodne miane w Krakowie* (wydanie drugie 1853). Niezrównane są pod względem treści i wykładu *Czytania świąteczne dla ludu.*

Jan Chryzostom Janiszewski (urodz. 1818 w Księstwie Poznańskiem), nauki wyższe odbywał w Wrocławiu, w Berlinie i w Monachium; był nauczycielem religii w Trzemesznie, następnie regensem seminaryum duchownego w Poznaniu, w końcu zaś proboszczem w Kościelcu i oficyałem w kapitule Poznań-

skiéj. Uczony teolog, znakomity kaznodzieja, zajmuje także w obywatelstwie chlubne stanowisko. W mowach i kazaniach jego znać zalety, jakie cechują najzdolniejszych mówców: treść pełna zastósowania, spokojna powaga i piękność mowy pełna prostoty, a zarazem siły. Z mów jego najwięcéj rozgłosu uzyskały: na cześć ś. p. Marcinkowskiego, na cześć ś. p. ks. Antoniewicza i na księcia Adama Czartoryskiego. — *Bezżeństwo kapłańskie*, dzieło wielkiéj pracy, jeszcze niedokończone, gdyż dopiero tom I. wyszedł (r. 1863).

Alexy Prusinowski (ur. 1819 w Gostyniu) wyższe nauki kończył w Berlinie, gdzie na doktora filozofii uzyskał promocyą (r. 1844). W rok po skończeniu studyów w Berlinie wyświęcony na kapłana, był professorem religii w gimnazyum w Poznaniu i Trzemesznie, następnie kaznodzieją przy kościele farnym w Poznaniu, nakoniec proboszczem w Grodzisku, gdzie wydaje pismo tygodniowe poświęcone sprawom kościoła i religii p. t. *Tygodnik kościelny*. Mowy ks. Prusinowskiego które często miewał przy najuroczystszych okolicznościach, celują głównie świetnością stylu i bogactwem piękności retorycznych; z mów jego najwięcéj rozgłosu uzyskały: mowa za ś. p. Adama Mickiewicza, za Zygmunta Krasińskiego, za Lelewela, ks. arcybiskupa Fijałkowskiego, ks. arcybiskupa Przyłuskiego.

WZORY

JĘZYKA POLSKIEGO.

Sądzę iż uczynię rzecz użyteczną, przytaczając kilka wzorów języka polskiego z rozmaitych czasów, z których uczący się nabrać może wyobrażenia o kształceniu się języka.

Władysław Nehring.

I. Najdawniejszy (?) pomnik języka polskiego, psalm 50, podług manuskryptu z Medyki pod Przemyślem.

Podajemy w całości psalm 50, łącząc do tego następujące uwagi co do pisowni.

Alfabet łaciński (ze znakami gotyckiemi), którym pisane są najdawniejsze zabytki polszczyzny, niedostateczny był dla wszystkich brzmień polskich, nie było w nim znaku na brzmienia: ć, ś, ż, sz, cz, ą, ę, i t. d. W początkach więc piśmiennictwa polskiego widać wielkie kłopotanie się pisarzy, jak te brzmienia wyrażać; pisownia zatem była bardzo niejednostajna i te same wyrazy pisano różnym sposobem; i dopiero w XVI. wieku pisownia pod tym względem ustaliła się. Zanim to nastąpiło, pomagano sobie w taki sposób. Brzmienia *ą* i *ę* wyrażano albo przez *an* lub *en;* albo też kształt litery *o* przekreślano pionowo (ǫ), tak że ten znak oznaczał *ą* i *ę*. Brzmienia *ć*, *ś*, i tym podobne wyrażano przez dodanie litery *i* do *c* lub *s; dać* pisano *daci*, *oczyść* pisano *oczisci*, lub też wyrażano je przez *sz* lub *cz* albo *ss*, n. p.: *radość* pisano *radoscz* lub *radosscz*. Brzmienie *sz* pisano zwykle *ss*. Brzmienie *j* zastępowano literą *g*, pisano więc *gest* zamiast *jest; angol, angeli* zamiast *anjoł, anjeli; tagemne* zamiast *tajemne*. Tylko przy końcówkach *ój* pisano *y;* zamiast n. p.: *świętéj* pisano *szwyanthey*. Częstokroć zwyczajne brzmienie *c* pisano *cz*, brzmienie *s* pisano *sz;* często więc zamiast *lice* pisano *licze* lub *lycze*.

Inne uwagi tyczące się pisowni lub form języka poczynione są przy tekście.

Uprzedzamy przytém, że wymawiać należy wedle dzisiejszéj wymowy, więc n. p.: nie *tagemne* ale *tajemne*.

Smilny się nademną bosze podług mielikego mylosierdzia twego
I podlug mnoszftwa[1]) lutowania[2]) twego sgladz lychotą moyą[3]).
Szrzey[4]) mą omyy ot lychoty moyey y ot grzecha mego orzisci mią
Bo lychotą moyą ya znayą[5]) i grzech moy przecim mne gest wszegdy[6]).
Tobe samemu zgrzeszyl gesm[7]) y zlee[8]) przed tobą czynil gesm[9]) y pomscysz, gdi sądzycz bądzesz.
Bo owa[10]) w lichotach porzął gesm sie[11]) y w grzeszech[12]) porzęla mą[13]) matka moya.
Owa[14]) wem[15]) prawdą milowal ges[16]) nepewne y tagemne[17]) mądrosci twogey zgąwyl ges mne[18]).
Okropisz mią pane yzopem y orzisciou bądą[19]) zmigesz mią[20]) y nad sneg ubielou bądą.
Sluchu memu dasz radoscz iwesele[21]) i radowacz sie bądąą[22]) kosci usmerzonee[23]).
Oteuroci[24]) lice twoge[25]) od grzechou mich y uszitki lichoti mee sgladz[26]).

---

[1]) Mnóstwa. — [2]) Lutowania. — [3]) Lichotę moję. — [4]) Szerzéj, więcéj (?). — [5]) Znaję, znam. — [6]) Zawsze, złożone z przestawionego *gdy* i *wsze*, *wszystko*; przeciwne temu *nigdy*. — [7]) Zgrzeszył jestem. Jest to czas przeszły, utworzony z imiesłowu czasu przeszłego *zgrzeszyl* i słowa posiłkowego *jesm*, *jes*, *jest* itd. Dosłownie znaczyłoby *jestem ten który grzeszył*. W taki sposób odmieniały się formy czasu przeszłego. — [8]) Źle. — [9]) *Czynił jestem* albo *czyniłem*. — [10]) Otóż. — [11]) *Począł jestem się* albo *począłem się*. — [12]) Zamiast *w grzechach*. Miejscownik liczby mnogiéj rzeczowników męzkich kończył się w dawnéj polszczyznie na *ech*. To zakończenie zachowało się jeszcze w następujących formach: *w niebiesiech*, *we Włoszech*, *w Turczech*, *w Niemczech*, *w Węgrzech* i t. p. — [13]) Mię. — [14]) Zaprawdę. — [15]) Wiem. — [16]) *Miłował jesteś* albo *miłowałeś*. — [17]) Tajemne. — [18]) Zjawiłeś mnie. — [19]) Będę. — [20]) Zmyjesz mię. — [21]) I wesele. — [22]) Będą. — [23]) Uśmierzone. — [24]) Odwróć. — [25]) Twoje. — [26]) Wszytki lichoty me zgładź.

Sirce czistee stworz we mne boże[26]) y duch prosty nowi[27]) we wnętrzu[28]).

Nezcziszczay mię od lycza[29]) twego i ducha swętego[30]) twego nieodymuy[31]).

Wroci my weselee[32]) zbawienia twego y duchem prędkym stwirdzi mię[33]).

Nauczę[34]) liczee drogam twoym a niemilosczivi k tobe sie obroczą.

Zbaw mię othe krwy, boże boże zbawienia mego. weselicz będzie ięzyk moy sprawiedlnosczi twoię.

Pane wargbą moye[35]) mstuczą[36]) a usta moya[37]) zwiastą[38]) twoię.

Bo bibysbyl ofiral modlą[39]) mzdal bich bych[40]) omszem modlamy[41]) nie będziesz sie kuchacz.

Modla bogu duch swięczony[42]) sierczą skrussonego y usmierzonego boże nevzgardzisz[43])

Dobrotliwie uczyn gospodne[44]) w dobrey woly twoiey[45]) Syon, a uspramią muri gerozalem.

Tedy mzniesz modli[46]) spramiedlnosci, poklad y modli, tegdy[47]) na kladą na ołtarz twoy cielęt. Slama[48]).

Uwaga dodatkowa. Przytoczony psalm 50. zdaniem Maciejowskiego jest najstarszym zabytkiem języka polskiego. Za świadectwem Maciejowskiego poszli inni literaci, i my także w braku wszelkich podstaw kry-

---

[26]) Boże. — [27]) Wznów. — [28]) W trzewach czyli wnętrzach moich. — [29]) Lica. — [30]) Świętego. — [31]) Odemnie. — [32]) Wróć mi weselе. — [33]) Stwierdź mię. — [34]) Zamiast „drogom twoim“. Trzeci przypadek liczby mnogiéj rzeczowników żeńskich kończył się w dawnéj polszczyznie na *am*, n. p.: *drogam*, *książkam*. — [35]) Moje. — [36]) Otwórz. — [37]) *Usta moya* jest forma liczby podwójnéj. — [38]) Chwałę. — [39]) *Modła* znaczy *ofiara*. [40]) Byłbym dał. — [41]) Ofiarami. — [42]) Święcony. — [43]) Boże nie wzgardzisz. — [44]) Gospodynie albo panie. — [45]) Twojéj. — [46]) Podniesiesz albo przyjmiesz ofiary. — [47]) Wtedy. — [48]) Sława albo chwała.

tycznych rzeczony psalm przytoczyliśmy jako najdawniejszy pomnik języka naszego. Wszelako są pewne wątpliwości. Przedewszystkiem wypada nam przypomnieć, że psalm ten w dwóch egzemplarzach się znajduje, jeden w Medyce pod Przemyślem, drugi (bardzo prawdopodobnie z pierwszego bardzo późno przepisany i do niego podobny nieomal we wszystkich drobnostkach) jest w bibliotece akademii krakowskiéj. Na tym drugim (a więc nie tak autentycznym, jak pierwszy) Bandtkie dopisał: „Scriptura docet: psalmum hunc fortassis ineunte sec. XIV s. exeunte sec. XIII scriptum fuisse 1390—1430.“ Na podstawie tego dopisku powiedział Maciejowski, że zabytek ten sięga XIII. wieku, nie troszcząc się o to, że liczbami obok wypisany jest czas od r. 1390 do r. 1430. Może tę rzecz kto inny rozstrzygnie, jest ona warta mozołu.

2. Wyjątek z akt grodzkich Poznańskich z. r. 1398.
(Terr. Posn.)

(Tyczy się rozgraniczenia między Ludomami a Siedlcem; — zeznanie woźnego przed sądem).

Item notum quia in causa vertente inter dominam de rogowo et inter dominam de ludome et (cum?) pueris ipsius veniens ministerialis recognovit coram iudicio regali in haec verba quum venerit dobrogostius ludomski cum haeredibus de sedlecz (następuje skrócenie trudne do odczytania) sopolim[1]) nauqast[2]) tedi uozni sopolim mal iest[3]) idz[4]) strugo iposzdl zaf szo[5]) possrod strugi zopolim tegdi drudzi opolnici[6]) nechceli idz strugo

[1]) *Z opolem.* — [2]) *Na ujazd* t. j. na miedzę graniczną. — [3]) Zamiast *miał iest*, czyli *miał.* — [4]) *Iść.* — [5]) Albo *za wsią* co nie ma tu odpowiedniego znaczenia, albo *zuwsię*, zapewne skrócone zamiast *zuwszy się*, co ma znaczenie odpowiednie, gdyż wedle przepisów przy znaczeniu granicy chodzono bosą nogą. — [6]) *Drudzy opolnicy*, zapewne drugiéj, sąsiedniéj gminy.

ale podle strugi tegdi Wawrzinecz lodzki[7]) wtrącil[8]) ti czsu sli[9]) podle strugi tegdi iaroslaw zprzeczlawem[10]) oswadczil vosnim to wstrącene[11]) tegdi dobrogost puscził na iaroslawa a na przeclawa[12]) kądi poiedzecze tądi przisądzice[13]) tegdi oni prziiawszy[14]) naurocziska cuprzisodze usuli dwa copcza[15]) ne przisągawszi.

3. Pieśń Boga Rodzicy, podług najdawniejszego tekstu, jaki się znalazł w jednym łacińskim rękopisie w bibliotece akademii krakowskiéj z r. 1408.

Boga rodzicza bogem slawena maria[1])
A twego syna gospodzina mathka swolena[2]) maria
Szyscżi[3]) nam spuscży[4]) nam kyrieleyson
Twego dzela[5]) Krzcżiczela bozide[6])
Aslisz glossy nepelni misli czlowecze
Slisz modlithwa[7]) yanz[8]) noszymi[9])

[7]) *Łodzki*, czyli *z Łodzi* (?) — [8]) *Wtrącił* zamiast *wepchnął*. — [9]) *Tych co śli*. — [10]) *Z Przecławem*. — [11]) *Oświadczył woźnem to wtrącenie*, forma *vosnim* jest trudna do wytłómaczenia, sens zawsze będzie ten, że wepchnięci oświadczali, iż tylko przez gwałt zmuszeni są iść strugą. — [12]) *Puścił na Jarosława i (a) na Przecława*, czyli *zawołał* i t. d. — [13]) *Kędy pojdziecie tędy przysiężecie* czyli przysięgą stwierdzać będziecie, kędy stopy wasze chodziły. — [14]) *Przyiąwszy*, podobnie jak *poiedziecie* są nieregularne formy i od dzisiejszych odmienne, pochodzące od idź (iść) starosł. *iti*. — [15]) *Kopca*, liczba podwójna od *kopiec*.

[1]) Zamiast *sławiona*, czeska forma. — [2]) Zwolona. — [3]) Ziść. — [4]) Spuść. — [5]) Dzieła, płodu. — [6]) Pewnie bozidien, *boży dzień*. — [7]) Słysz modlitwę. — [8]) *Gensze*, *genze*, *gensz* lub *yenze* albo *yensz* znaczy *który* lub *którzy*, *które*. — [9]) Którą (za) nosimy.

Oddacz radzy[10]) yegosz[11]) prosimi[12]) u na swecze sboszni pobyth[13]) po
szywocze[14]) rayski przebith kyrieleyson
Nasz dla[15]) wstal zmartwich syn bozy werzisz[16]) w tho czlowecze zbozny
ysz przez trud bog swoy lud odyal[17]) dyabley strozey
Pridal nam zdrowa vecznego starosty[18]) scowal[19]) pkelnego[20]) zmercz[21])
podyal[22]) swpomonal[23]) czloweka pirwego[24])
Jensze[25]) trudi czirpal[26]) za werne[27]) yeszcze bil neprzespal za zmerne
alicz sam bog zmartwichwstal
Adame thi bozi[28]) kmeczu[29]) thi syedzysz[30]) u boga[31]) w weczu[32])
domeszczisz thwe dzeczi[33]) gdzesz[34]) kroluya angely[35])
Chegosz nasz domesczisz[36]) iesu xpe[37]) mili[38]) bichom[39]) stoba[40])
bili[41]) gdzeszie nam raduya[42]) swe[43]) nebeszke sily.

---

[10]) Racz. — [11]) Jegoż. — [12]) Prosimy. — [13]) Na świecie zbożny pobyt. — [14]) Żywocie. — [15]) Dla nas. Przyimek *dla* przestawiony na wzór łacińskiego i czeskiego. — [16]) Wierz. Przy wszystkich następnych formach rozkazujących *isz* lub *ysz* jest tylko zmiękczeniem. — [17]) Odjął. — [18]) Starostę, pana. — [19]) Skował, okował. — [20]) Skrócone zamiast piekielnego. — [21]) Śmierć. — [22]) Podjął. — [23]) Wspomniał. — [24]) Pierwszego. — [25]) Który. — [26]) Cierpiał. — [27]) Wierne. — [28]) Boży. — [29]) Kmieciu. — [30]) Siedzisz. — [31]) U Boga. — [32]) W wiecu, w radzie. — [33]) Dzieci. — [34]) Gdzie. — [35]) Królują anieli. — [36]) Nas domieść. — [37]) Chryste. — [38]) Miły. — [39]) Tryb warunkowy w pierwszéj osobie odmieniał się tak: *bych* zamiast *bym; bychmy*, *bychom*, zamiast *byśmy*, n. p.: *bych miał*, *dałbych; bychmy mieli*, *dalibychmy*. Na Szlązku jeszcze dziś tak mówią. — [40]) Zamiast *z tobą*. W całéj téj pieśni tylko kilka razy brzmienia *ą* i *ę* zastępowano znakiem ǫ, zwyczajnie zastępowano je samą literą *a* jak n. p.: *stoba*, albo w miejsce tego kładzono *am* n. p.: *potampene*, *rancze*, zwłaszcza na oddanie brzmienia *ę*. — [41]) Byśmy z tobą byli. — [42]) Radują. — [43]) Forma serbska za *wsze*, *wszystkie*.

Bila[44]) radoscy bila miloscy[45]) bila vidzenie thworcza[46]) angelszke[47])
beszkoncza[48]) thwczsze nam swidzalo dyable potampene[49])
Ny szrebrem ny szlothem nasz[50]) diablu othkupil szwa moycza zastapil[51])
czebye dla[52]) czlowecze dal bog przeklocz szobe[53]) rancze, nodze
obe[54]) kry[55]) swantha sla[56]) z boga nasbawene[57]) thobe
Werzisz w tho[58]) czlowecze iz iesu cristh prawi[59]) czirpal za nasz[60])
rani swa swantha crew[61]) przelal za nasz crzesczyani
O duszy o grzeyszne[62]) sam bog peczo[63]) yma[64]) dyablu yą odthyma[65])
gdzetho sam bog krolnye xobią przyma[66])
Maria dzewicze prosimy sinka thwego Crola nebyeszkego[67]) hrza (?)
nasz szwchowa[68]) othewszego szlego[69])
Amen taku bogday bychom szly swyszczy ray[70]).

Uwaga. W późniejszych tekstach, n. p. w tekscie statutu Łaskiego jest jeszcze kilka wierszy więcéj, widać w XV. wieku dorobionych.

---

[44]) Zamiast będzie; tak téż stoi w późniejszych tekstach. — [45]) Była radość, była miłość. — [46]) *Thworcza* zamiast twórcy. Drugi przypadek liczby pojedyńczéj imion męzkich kończył się w dawnéj polszczyznie na *a* n. p.: *luda, wiele luda.* Zakończenie *u* dopiero późniéj przybyło. — [47]) Twórcy anjelskie. — [48]) Bez końca. — [49]) Tuć się nam widziało czyli zjawiło djable potępienie. — [50]) Ni srebrem ni złotem nas. — [51]) Swą mocą zastąpił. — [52]) Dla ciebie. — [53]) Przeklnć sobie. — [54]) Ręce, nodze obie. W dawnéj polszczyznie była oprócz liczby pojedyńczéj i liczby mnogiéj jeszcze liczba podwójna, n. p.: *dwa konia, dwie nodze, idźwa, idźta.* — [55]) Starosławiańska forma zamias *krew*, pierwszy przypadek. — [56]) Krew święta szła. — [57]) Na zbawienie. — [58]) Wierz w to. — [59]) Prawy. — [60]) Cierpiał za nas. — [61]) Swą świętą krew. — [62]) O duszy o grzesznéj. — [63]) Pieczą. — [64]) Jima albo ma. — [65]) Djabłu ją odjima. — [66]) K'sobie przyjima. — [67]) Króla niebieskiego. — [68]) Nas uchowa. — [69]) Odewszego złego. — [70]) Byśmy śli wszyscy (w) raj.

4. Z psałterza Maryi. (Małgorzaty).[1]

Aby witargl[2]) zesmerczi dusze gich.[3]) y karmil ie wglodze.[4])
Dusza nasza cirzpi[5]) gospodna. bo pomocznik y odgimcza[6]) nasz iest.
Bo wnem weselicz se bodze[7]) sercze nasze. y wiego szvote ymo[8])
pwali iesmi.[9])
Bodz miloserdze twoye nadnamy. iacosz lpwai iesmi wczo[10])
Chwalicz bodo gospodna wkaszdy czas weszdi[11]) chwala iego wusczech
mogich.

5. Z biblii Jadwigi r. 1390.

Poczynaio sze pirwe kszogi[1]) moyszesowe genesis. Na poczotcze[2]) bog stworzyl nieba i szemia, a ta szemia bila nieuszyteczna a proszna a czmi[3]) bili na twarzy[4]) przepaszczi i duch boszy na szwerzie nad wodami y rzekl bog bodz szwiatlo i stworzona szwatloszcz a uszrzal bog szwatloszcz isze bella dobra i roszdzelil szwatloszcz ode czmi y nazwal yest szwatloszcz dniem a czma noco i uczinel wieczior a zcma dzen yeden. lepak[5]) rzecze bog bodz stworzenye w poszrzod wod i rozdzelil wodi od wod y pczinil bog stworzenie i rozdzelil wodi etc.

[1]) Podobizna nader ozdobna znajduje się w *Zabytku mowy polskiéj* wydanym przez Tytusa hr. Działyńskiego w Poznaniu r. 1857. — [2]) *Wytargnął, wyrwał.* — [3]) *Ich*, właściwie *jich*, ponieważ *g* zastępowało *j*. — [4]) *W głodzie.* — [5]) *Cierpi, utrzymuje.* — [6]) *Odjemca, odkupiciel.* — [7]) *Będzie.* — [8]) *Imię*, właśc. *jimię.* — [9]) *Ufali iesmi* czyli *ufaliśmy.* — [10]) *Wcię.* — [11]) *Zawsze.*

[1]) *Księgi;* w tym wyjątku litery *o* lub *a* zastępują *ą* lub *ę*. — [2]) *Początku;* w dawnéj polszczyznie 7. przypadek liczby pojedyńczéj ma często zakończenie podobne do 3. przyp., zakończenie to bywało *e* lub *u* wedle poprzedzającéj spółgłoski; — podobnie w biblii król. Zofii „*w nomym miastu*“ — podobnie w „*Panie Bodze*“. — [3]) *Ćmy.* — [4]) *Powierzchni.* — [5]) *Jednak.*

6. Z książeczki do nabożeństwa św. Jadwigi.

Swyanta maria boza porodzycyelka naczysczsza [1]) dzyewka przez myloszcz szyna thwego yednaczka boga naszego Jesu Christa ze uszemy [2]) szwiatymi y vybranymi bozymy Przydzy na pomocz mnye a racz proszycz za mna grzesznycza [3]) Bo moya dusza w draczenyu [4]) polozona yest y thy moy duch myloszczywa obeyrzysz wolajaczy [5]) ktobye wyslucha mye namyloszczywsza czyebye blogoszlawya wszythky rodowye.

[1]) *Najczystsza;* w stopniu najwyższym dodawał się w dawnéj polszczyznie przyrostek *na*, n. p. *nalepiey.* — [2]) *Wszemi, wszystkiemi.* — [3]) *Mną grzesznicą.* — [4]) *Dręczeniu.* — [5]) *Wołający.*

Uwaga. Uprzedzamy, że tak jak niniejszy Nr. 7., tak i wszystkie następne gotyckimi kształtami pisane lub drukowane były.

7. Wyjątek z kazania z początku wieku XV.

(*Zabytek Mowy Polskiéj*, wydał Działyński r. 1857).

Xit[1]) puer natus est, dzathky mile, ysze gakotho vy szamy[2]) dobrze vecze[3]), y teszevy o themto czǫsto slychacze[4]) gdisczyszǫ kthoremu krolevy[5]) albo xǫszǫczu szin narodzy tedicz vǫcz pofszythkemv krolefstw[6]) posly beszǫ[7]) a tho orądze[8]) ony pouedagǫcz ysciszǫ gest bil[9]) kroleuicz narodzyl, a takesczy svǫczy angely szǫcztho ony bily[10]) vczynily isze gdisszǫ xt[11]) gest byl narodzyl, tedicz vǫcz yszecz[12]) ony o gego narodzenu sǫcz[13]) nam bily pouedaly Anapouctrzu slothke pene szǫcz[14]) ony bily speueualy a rzekǫcz[15]) tako, chwala bǫcz[16]) bogu na uiszczokosczy amir[17]) boszy bǫcz naszemu ludu dobre vole.

8. Z akt grodzkich Poznańskich, rok 1434.

Jaco tho swacza[1]) Isz o tem wemy, Isze pan mycolay s magorzatha swa zona szotorowa[2]) othpusczil panu Janowy nemeczkowskemu plascz potszity popeliczami taco dobry yaco dwadzescza grziwen y dwa voszniky y vosz[3]) iaco szedm grziven y rąby y posczela[4]) viprawy yaco gynschim Szostram[5]) dal y dzeszanth grziven[6]) poszagu. (Terr. Posn. 1434 p. 144).

[1]) Chrystus. — [2]) Jak to wy sami. — [3]) Wiecie. — [4]) I teże wy o tem to często słychacie. — [5]) Gdyście się któremu królewi. — [6]) Tedyć więc po wszystkiemu królestwu. — [7]) Bieżą. — [8]) Orędzie. — [9]) Oni powiedając iżci się (jest) był. — [10]) A takieżci święci anjeli sąć to oni byli. — [11]) Iże gdyż się Kryst. — [12]) Iżeć. — [13]) Sąć. — [14]) Słodkie wienie sąć. — [15]) Rzekąc. — [16]) Bądź. — [17]) A mir (pokój).

[1]) Świadczę. — [2]) Z Otorowa. — [3]) Woźniki i wóz. — [4]) I rąby i pościelą. — [5]) Inszym siostram. — [6]) Grzywien. Nadmienić przytem wypada, że nie używano *i* do zmiękczenia, nie pisano więc *wiemy*, *dziedzina*, *widział*, lecz *wemy*, *dzedzyna*, *wydzał*.

Thako my pomoszy swyątby [1]), krysz, ysz Gawel przyal [2]) gwalthem s iednym thaco dobrym a z dzeschacza podleyschich [3]) na dzedzyna Nyegolyewo gwaltem mocza y uderzyl mu polyczek y krogulcza mu wschal [4]). ten czso przythem byl pyrwy [5]), ysz przytem byl y tho wydzal, ysche mu crogulyecz wschal y polyczek dal, a drudzy V ysze tho swyaczczymy [6]). Pyrwy swyadek ma przyschącz tą rothą ysz Gawel przyal na dzedzyna Nyegolyewo s iednym [7]) sobie rownym a X podlyeyschimy [8]) y dal gest Sandzywogewy [9]) polyczek y krogulcza wschal gwaltem mocą, a drudzy, ysz tho swyatczymy, ysz przyal na dzedzyna Nyegolyewo gwaltem mocą y dal mu polyczek y krogulcza mu wschal tako nam bog pomosz y swyąthy Krzysz. (Res. Cast. Posn. 1434 p. 42).

9. Z akt grodzkich, rok 1444.

(Rota przysięgi). Tako nam pomosz bog yswanthy krzysch Jako tho swatczimi ysze kyedy tho gymyenie [1]) dzelyono tho yest przibyslawowo tedy on lyath nyemyal any tego gymyenya dzelyl, a kyedy cu [2]) lyathom przyschedł nyedal trzem lyatom wynicz [3]) asze wczas ywgodzina posswal [4]).

(Terr. Kost. 1444 f. 442).

[1]) *Święty.* Jest to niezwyczajna w tym czasie pisownia, najwięcéj zbliżająca się do naszéj; do jakiego wreszcie stopnia niestałą była pisownia tego czasu, widać z dalszego tekstu, gdzie litery *ą* i *ę* zastąpione są literą *a*. — [2]) *Przyal* od *przyjść*. — [3]) *Z dziesięcią podlejszych.* Liczebniki uważać należy za rzeczowniki. — [4]) *Wziął*. — [5]) *Pierwszy*. — [6]) *Świadczymy*. — [7]) *Z jednym*. — [8]) *Dziesięciu podlejszymi*. Tutaj liczebnik nie ma znaczenia i rządu rzeczownika. — [9]) *Dał jest* czyli *dał Sędziwojewi*.

[1]) *Gimienie*, *imię* czyli *majętność*. — [2]) *Kuł*. — [3]) *Wyniść*, *wyjść*. — [4]) *W czas i w godzinę pozwał*.

Uwaga o ortografii polskiéj XVI. wieku. Ponieważ do pisma polskiego używano alfabetu łacińskiego, który nie wystarczał na bardzo liczne brzmienia polskie, przeto pomagano sobie w rozmaity wcale niejednostajny sposób, aby brzmienia takie wyrazić, dla których w łacińskim alfabecie nie było odpowiedniéj postaci; szczególniéj naśladowano czeską i niemiecką ortografią, (jak widać w powyższych wzorach) tak iż wszystkie polskie druki aż do r. 1563 jedne bardziéj z niemiecka, drugie z czeska dokonywane były. Była już jednak w tem wielka korzyść, że w drukarniach trzymano się jednostajnych zasad ortografii, i w tem jest wielka zasługa księgarza krakowskiego Vietora, że pierwszy się odważył na drukowanie polskich książek. Odtąd w każdéj drukarni trzymano się osobnéj metody w ortografii, dopóki przy końcu wieku XVI. ortografia polska na długie czasy (aż do Kopczyńskiego) ustaloną nie została. Czas więc stulecia XVI. jest tą epoką, w któréj ortografia powoli przybiera stałą formę. W tym względzie wiedzieć należy, że równocześnie i uczeni polscy i drukarze o wyświecenie i ustalenie pewnych zasad pisowni się starali. Z uczonych polskich już *Parkosz* (przy końcu wieku XV.), a po nim (na początku wieku XVI.) ks. *Stanisław Zaborowski* usiłowanie to rozpoczynają. Zaborowski [1]) do gramatyki łacińskiéj, którą wydał r. 1518 dołączył krótką rozprawę o ortografii polskiéj, która wielki wpływ wywierała, kiedy w przeciągu 20 lat 6 razy drukowaną była *(Orthographia seu modus recte scribendi et legendi polonicum idioma quam utilissimus)*. Zaborowski rozgatunkował spółgłoski polskie na twarde i miękkie, i osobnemi znamionami różnice wyrażać radził; *dz*, *cz*, *rz*, *sz* i t. d. wyrażał pojedyńczemi literami dwa razy u góry kropkowanemi (d̈, c̈, r̈, s̈ i t d.); — ć, ś, ń radził pisać także pojedyńczemi raz kropkowanemi literami (ċ, ṡ, ṅ); wreszcie litery te, które zupełnie odpowiadały łacińskim, zatrzymał. Znał także Zaborowski różnicę pomiędzy samogłoskami *a*, *e*, *o* otwartemi i ścieśnionemi, tak że już on wykrył różnicę pomiędzy dwiema *a;* na brzmienie ę radzi znak ą (z półogonkiem), na brzmienie ą znak ą (z ogonkiem). Następnie usiłował Seklucyan uregulować alfabet i pisownią polską i w tym celu przy *Ewangelii ś. Pana Jezusa* i t. d. z roku 1551 dołączył w dodatku: *Nauka czytania y pisania polskiego ku tym księgam y inszem pożyteczna* (2 karty). Seklucyan uznawał także różnicę pomiędzy *a*, *e*, *o* otwartem

[1]) Ks. Stan. Zaborowski za Zygmunta I. był podskarbim.

i ścieśnionem, ale on pierwszy radził ze względów wygody, aby kłaść kreskę nad ścieśnionemi, (podobnie jak dziś) gdyż tych jest mniéj; — jednakowoż w drukach wieku XVI. (i w późniejszych) znajdujemy przeciwnie kreskowane otwarte samogłoski. Co do spółgłosek trzymał się Seklucyan Zaborowskiego z niektóremi odmianami: *ż*, *dz*, *dź*, *cz*, *sz*, *rz* mają u niego to samo znaczenie co dzisiaj; znamion mniéj używa (tylko nad miękkiemi kładzie kropki), zna różnicę pomiędzy *ą* i *ę*, rozróżnia *i*, *j*, *y*.

Po Seklucyanie zasługuje na szczególną wzmiankę *Jan Stojeński* (Statoryusz) Francuz rodem, jeden z tłumaczów biblii Brzeskiéj (r. 1563). Ten pisząc gramatykę polską głównie dla uczonego Węgra Dudyczego, starał się w niéj także dać obraz głosowni polskiéj; — niemniéj i *Orzechowski*, *Łukasz Górnicki*, *Jan Kochanowski* zastanawiali się nad umiejętnym uporządkowaniem tego przedmiotu, sam kanclerz Zamojski był w tych uczonych usiłowaniach czynnym.

Wszelako więcéj znaczenia, aniżeli tym uczonym rozprawom, przypisać należy niektórym drukarzom co do ustalenia polskiéj ortografii; przedewszystkiem Mikołajowi i Stanisławowi Szarffenbergerom w Krakowie. Oni to usunęli używaną dotychczas w pisowni nużącą rozmaitość trzymając się dosyć stale jednéj pisowni[1]) tak że od ich czasów (prócz drukarza Wierzbięty) nikt już dawnym zwyczajem nie drukował. — Po Szarffenbergerach *Jan Januszowski*[2]) przyczynił się do ustalenia téj ortografii, która odtąd przez 2 wieki przetrwała. Januszowski wydał w r. 1594 *Nowy charakter Polski y orthographia* etc., z rozprawami Orzechowskiego, Górnickiego i Kochanowskiego, gdzie przejmował tylko ortografią Szarffenbergerów, chociaż tego nie przyznaje. Równocześnie wprowadził do swojéj drukarni (Łazarzowéj) nowe, umyślnie robione czcionki polskie, używane w téj drukarni aż do połowy wieku XVII. Tym sposobem na końcu wieku XVI. przybrała ortografia polska stałą formę.

---

[1]) Jednakże pierwsze wydanie *Biblii* (*Nowy testament Polski Szarffenbergera*) z r. 1556 jest jeszcze z czeska drukowane.

[2]) Januszowski (Łazarzowicz), syn Łazarza drukarza krakowskiego, młodość na naukach przepędzał we Włoszech i w Niemczech; był potem sekretarzem Zygmunta Aug., od r. 1577 objął drukarnią ojcowską na siebie, r. 1587 nobilitowany i odtąd Januszowskim nazwany, po śmierci swéj żony został księdzem † 1613.

Tymczasem prywatnie rozmaicie jeszcze pisano: jedni po dawnemu (jak w wieku XV.), drudzy wymyślali sobie nowe systemata; — z wielu rozmaitych wzmianek wnosić można, że w kancellaryach królewskich i kanclerskich były pomiędzy sekretarzami o pisownią żywe rozprawy i wielka panowała rozmaitość.

10. Z psałterza Wróbla (r. 1539).

(Z przedmowy).

(O Walentym Wróblu). Był rodzic z poznániá zchował sie od młodosći w Krakowie, gdziesz Mistrzem zostawssy prze sławność náuki swey dostał miestca miedzi uczonymi w mnieyssym Collegium. Gdziesz będąc, żył niewinnie bes wsselkiey skárgi ludzkiey, iákoż w tym trwał y przez wssytek czás żywotá swego. Stegoż miestcá gdy został Báccálarzem w náuce S. pismá, wzięt ná káznodzieyski stolec do Poznániá. Tám iákim był káznodzieią, iáko przykładnym, iáko złosci kárał iáko prawdę mowiąc, nikomu nieprzepuszczał. Iáko sie o ludzie ućisnione zástáwiał, wiedzą to dobrze ktorzy iego kazánia słuchali, ták isz iego kazánie niebyłáć prosta náuká, ále iákoby grom co też napisano o Páwle S. Każdi o nim dobrze trzymał y mowił nietylko ludzie dobrzy, ále tesz y nieprzyiaćiele iego, ktorym dla prawdy ćiężek bywał, musili o nim dobrze trzymáć. Ostátecznie dobroć y świętobliwość iego w tym sie ukazáłá, iż gdy umárł w dobrey stárości, niebył ieden w miesćie ktoriby go nie żálował ktoryby też nie żądał być przy iego pogrzebie, y owssem pospolity człowiek ták iego miłował, iż też uczyniwszy złożenie summy pieniężniey kászdy według swego przemożenia dáli iemu zbudowáć grob bárzo správny, iáko o tym powiádáią ktorzy tego swiádomi.

Psalm 50.

Smiłuy sie nádemną myły pánie boże podług wielkiego miłosierdzia twego

(Moze tez ten psalm wszelki człowiek często mowic za grzechy swoie bo iest barzo nabozny)[1]).

A według wielkości zlutowánia twego ráczy zgładzić grzechy moie.

Raczy mię omyć od złości moiey miły pánie więcey niźli ia mogę prosić á od grzechu mego ráczy mię oczyścić.

(Tak żeby żaden znak grzechu wemnie nie został).

Boć ia dopiro uznawam, miły pánie złość moię.

(To iest brzydzę sobie nią).

A grzech moy ná przećiwko mnie iest záwżdy.

Tobiem sámemu zgrzessył miły pánie á przed tobą zlem udziáłał ále sie smiłuy nádemną.

Abys był uznan spráwiedliwym w obietnicách twoich.

Aby ty zwyćięzył gdyby był sądzon.

A to ia wyznawam miły pánie iżem sie w grzechach począł á w grzechách mie poczęła mátká moiá.

A grzechow moich dla tego żáłuię, abo wiem iż Otos sie ty prawdy rozmiłował.

Bądz pochwalon miły pánie, iżesmi to obiáwił co u ludzi iest niepodobno y táiemno.

Ráczy mie pokropić miły pánie Izopem, á tedy ia będę oczyścion, raczy mię omyć, á tedy bielssy będę niźli snieg.

[1]) W uwagach mniejszemi czcionkami drukowanych wszystkie litery oprócz *i* są bez znaków.

11. Z dzieła tłumaczonego z Erazma Rotterdamskiego.

(Przedmowa drukarza Vietora do Jana Tarnowskiego r. 1542).

„Miłościwy pánie. Będąc ia wmiesskánem á nieurodzonym Polakiem, nie mogę sie temu wydziwić. Gdyż wsselki inny narod, ięzyk swoy przyrodzony miłuie, szyrzy, krási i poleruie: czemu sam Polski narod, swem gardzi y brząka, ktory mogłby iśćie, iako ia słyssę, obfitośćią y Crásmową skażdem innem porownáć: Ile ia rozumieć mogę z ludzi, sktoremi czásem o tem mawiam: nie iest inna przyczyna tego, iedno przyrodzenie Polskie, które ku opcem a postronnem obyczaiom, spráwom, ludziom y ięzykom skłonnieysse iest, nissli ku swem własnem: ktemu też trudność słow polskich ku wypisániu, ktora tákowa iest, i że też snadź niepodobno barzo wiele słow czćionkami albo literámi łaćińskiemi, których pospolićie używamy wypisać.

12. Z biblii Leopolity (r. 1561).

(Z przedmowy).

Moy miły czytelniku proszę by ćie to nie obrażiło, iż nie iednostáynemi figurámi tę Biblią robiono, to iest iedne wielkie a drugie mnieysse: á żebym tego przyczynę opisać miał, snáćby sie tym obrázliwie zdáło ktorzy tego przyczyncą są, wssákosz to Pánu Bogu poruczam, á sumnieniu ich (którego málo máią) co mi to czynili ku utráćie wieczssey y nakkładu mnie przywodząc. Też iesliby nieiákie omylnośći w drukowániu sie stály, prosse by było przepuszczono á ku lepssemu obrocono, á nawięcey z tey przyczyny, iż Niemcy ktorzy ięzyka Polskiego nie umieli około thego robili, bo mi Polakow nie stáiáło, za odmowieniem tych ktorzyby nie radzi byli wi-

dzieli, ábym to co przedsiewziął dokończyć miał, á wssákosz Pan Bog then raczył z łáski swey dáć y dopomoc, że sie tho zá pomocą iegoż dokończyło[1]).

Psalm 50.

Zmiłuy sie nádemną Boże, według wielkiego miłosierdzia twego: á według wielkośći zlutowánia thwego, zgładz niepráwość moię.

Nád tho omey mie od niepráwośći moiey: á oczyść mię od grzechu mego.

Boć ia uznawam sprosność niepráwośći moiey: á grzech moy záwżdy iest náprzećiwko mnie.

Thobiem sámemu zgrzessył, á źlem przed tobą uczynił, ábyś sie uspráwiedliwił w mowách twych, á zwyćiężył ponieważ ćię ináczey sądzą.

Boć oto záczętem we złośćiách, á w grzechách poczęłá mię matká moiá.

Pokropże mię Pánie Izopem á będę oczyśćion: omyiesz mię, á będę bielssy niżli snieg. Słuchu memu daż (!) radość y weselą sie kośći uniżone.

13. Z Biblii Radziwiłłowskiéj (r. 1563).

Psalm 51. (50.)

Zmiłuy się nádemną Boże według miłosierdzia twego á według wielkiey litośći twoiey zgładź nieprawośći moie.

Omyyże mię co nawięcey od złośći moiey, á od grzechu moiego oczyść mię.

(Abowiem ia znam niepráwość moię, á grzech moy iest záwżdy przedemną.

[1]) Narzekania te wystósowane są zapewne do drukarni Łazarzowéj.

Tobiećiem ia sámemu zgrzeszył y dopuśćiłem się złości przed tobą) ábyś się uspráwiedliwił w powieśćiach twoich, á oczyśćił w sądziech twoich.

Otoćiem iest záczęt w złości, a w grzechu poczęłá mię mátká moiá.

Otho się kochasz w prawdźie wewnętrzney, a w skrytości oznaymileś mi mądrość.

Oczyść mię Izopem, y będę ochędożon, omyiesz mię, á nád śnieg będę wybielon.

Oznaymi mi rádość y wesele, á poćieszą się kości me ktoreś pokruszył.

Odwroć oblicże twe od grzechow moich, á zgładź wszytki nieprawości moie.

Serce czysthe stworz we mnie o Boże, á duchá práwego odnow we wnętrznościách moich.

Nie odrzucay mię od oblicża twoiego, á duchá twego świethego nie odeymuy odemnie.

Przywroć mi rádość zbáwienia twoiego, á duchem wolnym podeprzy mie.

Náuczę przestępcow drog twoich, áby się grzesznicy k tobie náwrośili.

14. Z Kroniki Polskiéj Joachima Bielskiego (r. 1597),

(Po ustaleniu pisowni XVI. wieku.)

Potym Krol iechał do Wiślice ná Seym, gdźie prosił Slách ty Máley Polski o pobor ná zapłátę Zołnierzom w Prusiech: ále się mu Wielka Polska wymawiáli. Przetosz Krol iechał do Kołá, gdźie tákże Wielcy Polacy wymowili mu sie Málymi Polaki. A ták Krol położył Seym Wálny w Piotrkowie, ná ktory chciał tego áby tak z Máley iáko Wielkiey Polski

ze wszystkich Woiewodztw przyiechali Posłowie, ktorzyby mieli moc od drugiey braćiey zezwolić ná Pobor, áby mu sie ná potym ieden drugim nie wymawiał. Ták że to przyszło od tego czásu w obyczay, iż żaden Seym Wálny nie może być bez Posłow, áni práwá żadne bez nich kowánet záczym sie im dáley tym więcey władza ich zámogłá, ták iż iuż Senat ze wszytkiey władze wyzuli. A toż sie niekiedy w Rzymie przez Trybuny stało: á w Grecyey w Lacedemonie mieśćie przez Ephory. A nikt ich w to bárziey nie wprawił iedno sámisz Krolowie: ábowiem gdy Pobor mieć chćieli, tedy tym zębátszym záwsdy co dáli: á chćielili też áby czásem milczeli, to im gęby zátykáli: ták ie záprawili ná swe złe, że czásem mówią więcey niż trzebá, tylko żeby co wziąć. Jákoż będźie drugi ták długo gadał, áż mu muszą có dáć álbo obiecáć. A ktory z nich naywięcey sie u braćiey w mowie pokázuie, że iest dobrym strożem Rzeczyposp. tedy ten napierwey co weźmie, y będźie potym milczał. Núż też niektorzy Pánowie gdy się ná Krolá rozgniewáią (zwłaszczá gdy im Krol czego odmowi) to Posły nádmią, y ták długo gadáią, áż Pan swego dopnie, á onym sie też co okroi. Owo boię sie że zá czásem to násze Koło więcey ná zepsowánie wolności nászey á niż ná przestrogę będźie. Záczym trzebá się tego obawiáć, áby tá zbytnia wolność nászá nam wielkiey niewoley nie przyniosłá, y Tyráństwem sie lákim nie skończyłá, ábo więc nas wszystkich rázem nie zgubiłá: zwłaszczá nie zábieżymyli w czás temu. A tym obycżáiem niegdy R. P. Rzymska známienita upádłá, prze zbytnie rządy tych Trybunow y swowoleństwo Pospolstwá, áż przyszło do wnętrznych walek, potym do władzey iednego, więc Tyráństwa, a potym zginienia.

15. Własnoręczny list kanclerza Zamojskiego do biskupa Jerzego Radziwiłła (r. 1580).

(Z rękopismów biblioteki Raczyńskich.)

Mczlwi[1]) xieze biskupie a richlo dalibog i Cardinale, [illegible] suagre[2]) moi m.[3])

Zaleczwsi powolne sluzbi swe W. M. laske V. M. mego M. pana. Tak laskaw mi V. M. pisal i wskazal przez p. Zaleskiego uczinilem staranie pilne u K. JM. abi V. M. oyczu S. zalecil strony cardinalstwa. W czem list V. M. K. JM. do oyeza S. posila, oglądał[4]) sie K. JM. i na to i na owo. A iako rozumiem na to nawiencz, że V. M. zaleczwsi jusz kogo drugiego cum tanta efficatia zaleczicz niebendzie mogl w tei mierze. Ale atoli to uczynil dla V. M. V. M. jusz tem tam listem safui[5]) jako bi bilo znauczwszem[6]) V. M. A iusz V. M. non vallicet. Bilo bi to zwieczna sromota i VM. i domu VM gdibisz VM. tak daleko zasedsi[7]) statum miał odmienicz[8]). S strony onego drugiego starania o ktorem V. M. wie, sa[9]) rzeczi zatrudnione. A tesz widze ze iusz V. M. sui dignitate barzi[10]) contentuiesz sie która bi wieczi[11]) (wyraz nie do odczytania) V. M. w polsczе aniaz w Litwie urodzila. Zatrudnienia prziczin wipissowacz mi się nie godzi. Ale sa[12]) wielkie. A bog tesz to sam podobno tak chcze, abisz V. M. oyczizaie swei Litwie sluzil, w której badz V. M. tego pewien, se na ludziach schodzi. Acz i u nas w Polsczе ich przebira

[1]) Miłościwy. — [2]) Szczególne. — [3]) Miłościwy. — [4]) Oglądał. — [5]) Szafuj. — [6]) Z najucieszniejszem. — [7]) *Zaszedłszy* jest wzorowy imiesłów zamiast *zaszedłszy*. — [8]) Tyczy się zamiaru biskupa Radziwiłła złożenia sukni kapłańskiéj, jak o tem obszernie czytam w liście Zamojskiego do tegoż Jerzego Radziwiłła z dnia 9. marca 1580. — [9]) Są. — [10]) *Barzéj* stopień wyższy od starego stopnia równego *barzo* zamiast *bardzo*. — [11]) Więcéj. — [12]) Są.

sie. Ale Litwa prawie spiescie (?), iesli ieś V. M. ieden albo dwu braczia nie wespra [13]). Moze p. bog ratunek ini i podzdrowanie (?) bendzieli vola iego S. ukazacz. Ale prziimi to V. M. odemnie iako od zicziiwego swagra i slugi dziracz bi sie tesz V. M. lepi trzeba. Stim sie povinnei lascze V. M. poruczam. Dan z Napiova 23 Junij. V. M. swego M. pana powolni swager i sluga *Jan Zamoiski.*

16. Z kancellaryi kanclerza Jana Zamojskiego (r. 1583).

(List od Zamojskiego do kardynała Radziwiłła [1]).

Illustrissime et Reverendissime,

Oznaimuię W. M. memu M(iłościwemu) Panu, Isz Pánowie Rády Siedmiogrodzkie przyiechawszy sam dó krolia J. M. póstánówieńie thó uczyńili z kroliem J. M. Że krol J. M. z láski swei Panskiei dáwácz mi raczy Synówiesę swą czorkę ńiebósczyká J. M. Pana Woiéwódy Siedmiogrodzkiego w Stan Malzenski, złózywszy czás wéselia thu w Crákówié dzien dwunasty Czerwcá [2]). Czó iusz tesz przedtym ńiebósczyk J. M. Pan Wóiéwódá Siedmigrodzki zá zywótha swegó uczyńicz byl umyslil. Aczkolwiek rózumiem thó zé W. M. ná wésélie thó moie trudnó ma przybydź, dla spraw Próvinczicy thámthei, ktore na W. M. krol J. M. wlózycz raczył. Jednák przeczię chciałem ó thym dácz znácz W. M. thei nadźieie bendącz, ze W. M. chócz óbécznie dó tei uczczíwei spráwy osobą swą

[13]) Wesprą.

[1]) List ten tylko z tego względu umieszczamy, że jest ciekawym dowodem, jak w XVI. wieku całkiem nieustalone były zasady kreskowania samogłosek i spółgłosek: w liście tym sekretarz kanclerza obficie kresek używa.

[2]) W tym też dniu ślub Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną rzeczywiście się odbył.

przybyć nie będzie mogł, myślą chęczią y życzliwósczią swoią od niey oddálácz nie będziesz raczył. Záleczam zátym powthore uprzeime i t. d. Datha z Cráków á dnia 5 Miesiąncza Kwietniá Roku 1583. pod. *Jan Zamoiski.*

17. Z Psałterza Kochanowskiego (wyd. r. 1612).

Psalm VIII.

Wszechmocny Pánie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, ktorym niezmierzony
Ten świát stworzony?

Gdźiekolwiek słońce miece[1]) strzały swoie,
Wszędy iest zacne święte imię twoie,
A sławy niebo ogárnąć nie może
Twey, wieczny Boże!

Niech źli, iáko chcą, ćiebie mierzą[2]) sobie,
Z uzt niemowlątek rośćie chwálá tobie,

Psalm VIII. (Karpińskiego.)

Wszechmocny Panie! wiekuisty Boże!
Któż się twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzona
Ziemia stworzona?

Gdziekolwiek słońce rzuca ognie swoie,
Po całym świecie słynie imie twoie,
A sławy niebo ogarnąć nie może,
Potężny Boże.

Niech źli, iako chcą, ciebie ważą sobie,
Z ust niemowlęcych wyydzie chwała tobie,

[1]) Miota. — [2]) Nienawidzą, w odrazie mają.

Ku większey hańbie, i ku potępieniu
Złemu plemieniu.

Twoy czyn iest niebo, twoich rąk robotá
Gwiazdy iásnieysze wybránego złotá:
Ty coraz nowym świátłem zdobisz wdzięczne
Koło mieśięczne.

A człowiek co iest? że ty nie stworzony,
Wszystkiego tworcá, i Pan niezmierzony,
Raczysz gi[3]) pomnięć, czym iest syn człowieczy
Godźien twey pieczy?

Tákeś go uczćił i przyochędożył,
Żeś go z Anyoły tylko nic położył:
Postáwiłeś go[4]) Pánem nád zacnymi
Czyny swoimi.

Ku większéy hańbie, i ku potępieniu
Złemu plemieniu.

Twóy czyn iest niebo, twoich rąk robotą
Gwiazdy te w górze iaśnieią nad złoto,
Ty coraz nowém świátłem zdobisz wdzięczne
Koło miesięczne.

A człowiek cóż iest? [illegible] ty niestworzony,
Wszytkiego twórca, i Pan niezmierzony,
Raczysz nań wspomnieć? skądto syn człowieczy
Godzien twéy pieczy?

Takeś go uczcił, i w dary pomnożył,
Żeś go z Anioły ledwie nie położył,
Postawiłeś go panem nad wszystkiemi
Czyny twoiemi.

---

[3]) Dawna forma zamiast go. — [4]) Tu znów użyta forma nowsza.

Dałeś w moc iego wszystki bydłá polne,
Dałeś y leśne źwierzętá swowolne:
On ná powietrzu ptastwem, pod wodámi
Władnie rybámi.

Wszechmocny Pánie, wiekuisty Boże,
Kto się twym správom wydźiwować może:
Kto rozumowi, ktorym niezmierzony
Ten świát stworzony?

Psalm XCI.
(u Karpińskiego XC.)
(Wyd. z. r. 1612.)

Kto się w opiekę poda Pánu swemu,
A całym práwie sercem ufa iemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Bogá,
Nie będźie u mnie strászna żadna trwogá.

Dałeś w moc iego wszystkie bydła polne,
Dałeś i leśne zwierzęta swywolne;
On na powietrzu ptastwem, pod wodami
Władnie rybami.

Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże!
Któż się twym sprawom wydziwować może?
Kto rozumowi, którym niezmierzona
Ziemia stworzona!

Psalm XC. (u Karpińskiego.)
(u Kochanowskiego XCI.)

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem zawsze ufa iemu,
Śmiele rzec może: mam obrońcę Boga,
Nie przyydzie na mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie on z łowczych obiarzy [1]) wyzwie,
A w zaráźliwym powietrzu, rátuie:
W ćieniu swych skrzydeł záchowa ćię wiecznie,
Pod iego piory ulężesz bespiecznie.

Státeczność iego, tarcz y puklerz mocny,
Zá ktorym stoiąc, na żaden strách nocny,
Ná żadną trwogę, áni dbay ná strzały,
Ktoremi śiele przygodá w dzień biały.

Ztąd wedle ćiebie tyśiąc głow polęże
Ztąd drugi tyśiąc: ciebie nie dośięże
Miecz nieuchronny: á ty przed się swemi
Oczymá uyrzysz pomstę náđ grzesznemi.

Iżeś rzekł Pánu, tyś nádźieią moią:
Iż Bog nawyższy iest ućieczká twoią:

Bo mię on z łowczych sideł oswobodził,
Ani mi ięzyk potwarców nie szkodził:
Ramieniem swoiém zasłoni cię wiecznie,
Pod iego pióry ulężesz bezpiecznie.

Stateczność iego, tarcza, puklerz mocny,
Za którym stoiąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbay na strzały,
Któremi sicie przygod[illegible] w dzień biały.

Stąd koło ciebie tysiąc głów polęże,
Stąd drugi tysiąc; ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny, i ty sam swoiemi
Oczyma uyrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżeś rzekł Panu: ty nadzieia moia!
Iż Bóg naywyższy iest ucieczka twoia;

---

[1]) Myśliwskie narzędzie.

Nie dostąpi cię żadna zła przygodá,
Ani się naydźie w domu twoim szkodá.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz: którzy cię piástować
Ná ręku będą, ábyś idąc drogą,
Ná ostry krzemień nie ugodźił nogą.

Będźiesz po żmiiach bespiecznie gniewliwych,
Y do pádálcách deptał niećierpliwych:
Ná lwá srogiego bez obrázy wśiędźiesz,
Y ná ogromnym smoku ieźdźić będźiesz.

Słuchay, co mówi Pan: iż mię miłuie,
A przećiwko mnie szczerze postępuie;
Ja go też tákże w iego káżdą trwogę
Nie zápámiętam, y owszem wspomogę.

Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znaydzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, oni cię piastować
Na ręku będą, abyś idąc drogą,
Na ostry kamień nie [illegible]dził nogą.

Będziesz po żmiiach bezpiecznie gniewliwych,
I po padalcach deptał niecierpliwych,
Na lwa srogiego bez obrazy wsiędziesz,
I na ogromnym smoku ieździć będziesz.

Słuchay, mówi Pan: „Że mi ufał szczerze,
„Czcił imię moie, zachował przymierze,
„Ja go też także w każdą iego trwogę,
„Nie chcę zapomnieć, i owszem wspomogę.

Głos iego u mnie nie będzie wzgárdzony,
Ja z nim w przygodźie: odemnie obrony
Niech pewien będźie, pewnien y zacności,
Y lat szedźiwych[2]), i mey życzliwości.

„Głos iego u mnie nie będzie wzgardzony,
„Ja z nim w przygodzie: odemnie obrony
„Niech pewien będzie, pewien uwielbienia,
„I lat sędziwych, i mego zbawienia.“

18. Żeglarz Rogalinskich,

kazanie pogrzebowe (r. 1665).

(Ustęp 1.) ...„Naprzod[1]) tedy ná to *Mare mortuum* krótko trwaiącego życia, wyprawił się godney pamięći J. M. P. Káźimierz Ragálinski, w Łodźi nie Argusowey, inuentią Boginiey Minerwey zrobioney, w Łodźi nie Sezostrátesowey, z cedrowego wyrobioney drzewá: w Łodźi nie Neronowey, słoniową kością nábiiáney; w Łodźi nie Cáligulowey, perłami sádzoney, ále w stárożytney Wielmożnych Ich MM. PP. Rogálinskich Nawie nie złotem, ále szczerości przyiaćielskiey candorem; nie zábrudzonymi prochem skázytelności perłámi, ále Chrześćiańskimi, nieśmiertelney pamięći godnymi, ozdobioney cnotámi: w tey Łodzi ktorá od czterech tyśięcy lat inuentowána, w po-

[2]) *Szedziwy*, w lata podeszły od słowa *szadzieć* (siwieć).

[1]) Podobnie jak w XVI., tak i XVII. wieku rozróżniono dwojakie *a ściśnione* i *otwarte*. Pierwsze pisano bez kreski i wymawiano z stłumionym głosem (n. p. *pan*), drugie z kreską i wygłaszano otwartym głosem (n. p. *pani*). Od r. 1728 (mniéj więcéj) przestano kreskować. *O* nie kreskowano, również *e* pisano bez różnicy zawsze bez kreski. Natomiast spółgłoski kreskowano przed *i*, mianowicie *c*, *s*, *z*.

środku Korony Polskiey, iákoby[2]) *in Mari magno*, ná szerokim przed siedmią set lat stánęłá Oceánie. W tey Łodźi ktorá ma zá wyniosłe Antenny Márszałkowskie laski, zá rospuszczone Velá, Arcybiskupie Palliusze, zá *Proram*, y *puppim*, Biskupie Infuły; za *transtra* Senatorskie krzesłá; zá głębokie Káryny, kánclerskie pieczęći, zá wiosłá Hetmańskie buławy. W tey Łodźi, którey są Gubernátorámi Jáśnie Wielmożnych Opalinskich, Szołdrskich, Rogálinskich rodowite *Prosapiae*; o ktorych z Sármackim rzekę Historikiem[3]). *Profecto si legationes varias, interregna diversa, bellorum arduos insultus, excursiones hostium crebrescentes: caeteraque Regni officia, vel laevi memoria perstringere tentaveris, insignitos Navi viros, Herculeos cives, Latonios fuisse salutis operatores, non indicio, sed realiter affirmabis.* Iednym słowem, *Fuerunt Martis Domini, Gens quoque Togata.* W tey Łodźi ktora sobie zá potężną przybrálá *Anchoram* Wielmożnych Ich MM. PP. Mielżynskich Nowinę: tę Nowinę która iest *Splendor Patriae, bonum Familiae, pulchritudo Ecclesiae, decor Virtutum*; iest Jásnością Oyczyzny, pomnożeniem przezacney Familiey, pięknością kośćioła Chrystusowego, ozdobą cnot świętych. Wielmożnych Ich MM. PP. Mielżyńskich Nowiną, kto się iey przypatrzy uzna, że iest Wielmożnych Ich MM. PP. Rogálinskich dźiedźiczney Łodźi należyta Anchorá: Záczym gdy się te dwá stárożytne domy przyiaćielską związały coniunctią, służy im tá Inscriptia: *Iuvat Anchora Nautas.* Wielmożnych Ich MM. PP. Rogálinskich Nawy ozdobá y podporá: *Iuvat Anchora Nautas.*"

---

[2]) Podobnie jak w XVI. wieku w miejscu naszego *j* używano stale przed samogłoską *i*, po samogłosce *y*, n. p.: *iakiey, miegskiey, iesli* itd.

[3]) Słowa te odnoszą się do Okolskiego.

(Inny ustęp.) Opat Kláráwalski stan S. małżenski morzem názywa. *Coniugatorum orde ipse est, qui maxime inare magnum vado portransit, laboriosum prorsus et periculosum:* szczęśliwy kto to niebespieczne y kłopotliwe morze, w boiaźni Bożey, w wierze nie náruszoney, w zobopólney zgodźie przepłynie. Takim był J. M. P. Kaźimierz Rogálinski, przyznasz to Máćia P. Anno Rogálińska iáko dożywótni iego Przyiáciel, żeś ná tym morzu stanu małżenskiego, z boku, pochlebnych syren żadnego niesłyszáłá głosu, ániś wichrowátych postępków, szumiących wiátrow, nádętych wálow, nigdy nie doznáłá; bo zawsze to morze, boiáźnią Boską będąc ogránicżone, z brzegow życia pobożnego nie ustępowáło, ále spokoyne zostáwało: záczym słusznie teraz widząc w dźiedźiczney Łodźi kochánego Małżonka swoiego *in Mari mortuo*, po morzu śmiertelności pływáiącego, możesz z Horáciuszem słow nieco odmieniwszy záwołáć:

Navis quae tibi creditum
Debes Virgilium, finibus Atticis etc.

(Nastepujący kawałek, dobrym w ogóle językiem napisany, grzeszy głównie przesadą.)

19. Rzeka do swego się początku wracáiąca, to jest cnotá lásnie Wielmożnego iego Mości Páná P. Stánisłáwá Hrábie ná Wisniczu Lubomirskiego woiewody Krákowskiego etc. pod figurą rzek przy pogrzebnym Akćie opisána przez W. O. Alexándrá á Jesu, Karmilitow Bossych r. 1649.

(Ustęp z wstępu.) ...Wyszworował Bog wszechmogący od kilku lat ná Oyczyznę nászę dosyć ćięszkich plág swoich, y karánią sprawiedliwego ták wielką gromádę, że nie wie roz-

tárgniony umysł co wprzód ma czynić, czy ich żałować; czy ich liczyć. Między innemi zemknął ná nas y trzęsienie ziemie, ktore całą Ruską Ziemią, prawdźiwiey rzekę, wszystką Rzeczpospolitą przez rebellią poddáńską zátrzęsło, á zátrząszy, nie tylko nas strachu y żalu nábáwiło, ále y skutki podobne wspomnionym po sobie zostáwiło. Powiedział Duch ś. *Aquae populi sunt.* Azaż z tych wod całych Państw Ruskich to trzęsienie ziemie nie osuszyło, kiedy ludźi iednych w niewolą Pogáńską zápędźiło, drugich mieczem nieprzyiaćielskim wygubiło, inszych, po dálszych Rzeczypospolitey kráinách, żywot tylko sam unoszących, iáko tułáczow iákich, z substancyey y dostátkow złupionych, rozproszyło. A stánęłoż tu? Nie stánęło: ále y owego drugiego dokazáło cuda, kiedy tey Srzeniáwie, tey Rzece w Oyczyznie nászey, ták pięknie cnotą, sławą, honorem, dostátkiem, płynącey, wstecz się obnośić kazáło, nád Jaśnie Wielmożnym Panem Stanisławem Hrábią ná Wiśniczu Lubomirskim, Woiewodą Krákowskim etc., ow dekret wykonawszy: *Revertatur pulvis in terram suam unde erat, et spiritus redeat ad Deum qui dedit illum.* Mogłáć byłá spráwiedliwość Boska, przeszłemi się ukontentować plagámi. Mogłá przestáć ná innych ták wielkich, ták zacnych, ták Oyczyznie potrzebnych ludźi zgubić, tego nam nie tykáiąc, áni tey twárdym grobowcem támuiąc Rzeki, ktora brzegiem śmiertelnego żywotá płynąc w podobnych Rzeczypospolitey niebezpieczeństwách, y zdrową rádę, y znáczną iey przynośił podporę. Saul krol Izraelski nie raz trupem Philistyńskim cále ulał poboiowiská: Dawid iednego tylko Goliathá poráził, á przecie więcey Dawidowi dla iednego Goliathá pokonánego przypisano, á niżeli Saulowi dla całych woysk Philistyńskich nie raz rozgromionych; zkąd śpiewano: *Percussit Saul mille, et David decem millia.* Wielce sobie, wierzę, Rzeczposp. Ukráińskie szá-

cuie szkody, ále z tą ie konfrontuiąc, ktorą przez śmierć Iáśnie Wielmożnego Woiewody Krákowskiego poniosła, bez małaby nie rzekłá, że to tám było *Mille*, á tu *Decem millia:* Bo tego stráciłá ktory iey y w boiu, y pokoiu, y w Senaćie y w polu, zá dźiesięć tysięcy záwsze stáwał. Ale kiedy my tey Rzeki wstecz w podźiemne obroconey żałuiemy lochy, Hieremiasz Prorok záprasza nas żebyśmy się iey raczey przypátrzyli, y pytaiącemu odpowiedzieli: *Quis est iste, qui quasi flumen ascendit, et veluti fluviorum intumescunt gurgites eius?* Uczynię ia to, y ná Quaestyą Prorocką, *Quis est iste?* Odpowiem: że ten, ktory *Tanquam flumen ascendit;* Ten, ktorego *Tanquam fluviorum intumescunt gurgites*, Iest Iaśnie Wielmożny Woiewodá Krakowski. Więc, iż o rzekách rzecz będźie tego od ktorego ust widźiał Prorok ognistą rzekę płynącą, pokornie upraszam: aby tymi ognistemi, ktore od iego ust Boskich płyną wodámi, ięzyk zágrzał, y rozum oświećił: żebym ták zacnie zmárłego Senatora cnot, y rozumem doyźrzeć, y ięzykiem mogł ie podáć odmálowáne Słuchácżowi.

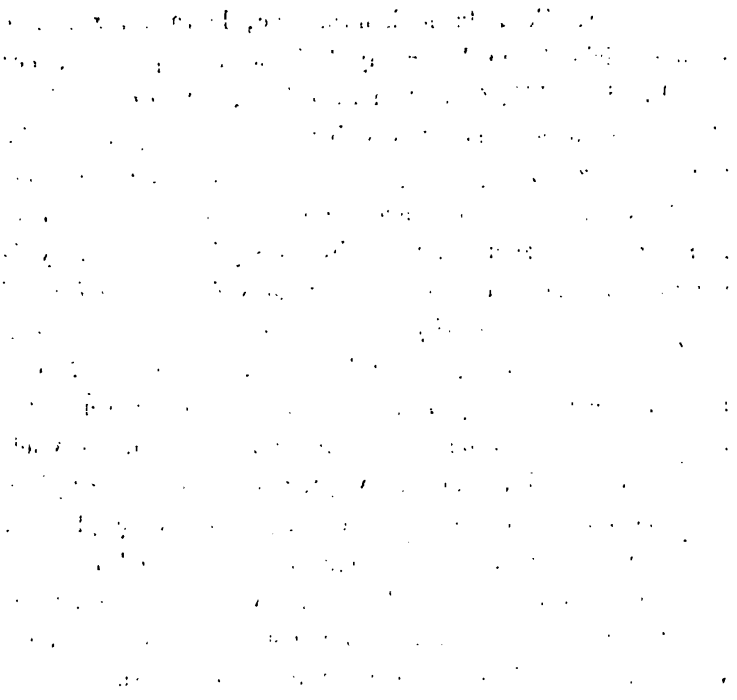

SPIS RZECZY.

Str.

Podział literatury ... 1
Wstęp. Czasy przedchrześcijańskie ... 3
I. Okres Piastowski. Od przyjęcia chrześcijaństwa aż do założenia akademii krakowskiéj, r. 1364 ... 5
Pomniki poetyczne z czasów Piastowskich ... 6
Proza z okresu Piastowskiego ... 8
Epoka II. Jagiellońska. Od r. 1364 aż do wystąpienia Reja i Kochanowskiego ... 11
Poezya ... 12
Proza ... 15
Epoka III. Zygmuntowska czyli Okres złotego wieku. Od r. 1521 do r. 1621 ... 21
Poezya ... 23
Proza ... 34
Wymowa ... 40
Epoka IV. Od r. 1622 do r. 1750 ... 44
Poezya ... 46
Historya ... 51
Okres V. Stanisławowski. Od r. 1750 aż do Mickiewicza czyli do r. 1822 ... 59
Poezya ... 61
Poezya dramatyczna ... 73
Proza ... 78
Epoka VI. Mickiewicza. Od r. 1822 do naszych czasów ... 99
Poezya ... 105
Poeci epiczni i liryczni ... 152
1. Poeci przejścia ... 152
2. Poeci tak zwanéj szkoły ukraińskiéj ... 156
3. Szkoła Mickiewicza ... 167
4. Kierunek ludowy i sławiański w poezyi polskiéj ... 176
5. Gawęda w poezyi polskiéj ... 183
6. Szkoła Krasińskiego ... 193
7. Okres przesilenia w poezyi polskiéj ... 195
8. Nowsi klassycy ... 202
9. Kobiety poetki ... 205

Str.

Poezya dramatyczna 210
Romans i powieść 226

Nauki.

Historya 254
Archeologia i sztuki piękne 284
Geografia i statystyka 297
Historya literatury, bibliografia i krytyka 298
Gramatyka 317
Filozofia 318
Prawo i ekonomia polityczna 322
Nauki ścisłe 324
Wymowa 329

Wzory języka polskiego 333

1. Najdawniejszy (?) pomnik języka polskiego, psalm 50., podług manuskryptu z Medyki pod Przemyślem 335
2. Wyjątek z akt grodzkich Poznańskich z r. 1398 338
3. Pieśń Boga Rodzicy, podług najdawniejszego tekstu, jaki się znalazł w jednym łacińskim rękopisie w bibliotece akademii krakowskiéj z r. 1408 339
4. Z psałterza Maryi (Małgorzaty) 342
5. Z biblii Jadwigi r. 1390 342
6. Z książeczki do nabożeństwa św. Jadwigi 343
7. Wyjątek z kazania z początku wieku XV 343
8. Z akt grodzkich Poznańskich, r. 1434 344
9. Z akt grodzkich, r. 1444 345
10. Z psałterza Wróbla (r. 1539) 347
11. Z dzieła tłumaczonego z Erazma Rotterdamskiego 349
12. Z biblii Leopolity (r. 1561) 350
13. Z biblii Radziwiłłowskiéj (r. 1563) 351
14. Z kroniki Polskiéj Joachima Bielskiego (r. 1597) 352
15. Własnoręczny list kanclerza Zamojskiego do biskupa Jerzego Radziwiłła (r. 1580) 353
16. Z kancelaryi kanclerza Jana Zamojskiego (r. 1583) 354
17. Z psałterza Jana Kochanowskiego, wyd. r. 1612 355
18. Żeglarz Rogalińskich, kazanie pogrzebowe (r. 1665) 360
19. Rzeka do swego się początku wracająca to iest cnotá lásnie Wielmożnego Iego Mości Páná P. Stánisłáwá Hrábie ná Wiśniczu Lubomirskiego woiewody Krákowskiego etc. pod figurą rzek przy pogrzebnym Akćie opisána przez W. O. Alexandra à Jesu, Karmilitów Bosych (r. 1649) 364

SPIS IMION.

(Liczby większe wskazują główne miejsca.)

Adam (Świnka) 14.
Albertrandy 83.
Anczyc 226.
Antoniewicz Fel. 280.
Antoniewicz Kar. 329, 330.

Baliński Karól 197.
Baliński Michał 275, 279.
Bandtkie J. S. 87, 263, 309.
Bandtkie Winc. 322.
Bandkie K. Wł. 297.
Baranowski 325, 326.
Bartoszewicz Jul. 55, 307.
Baryka 50.
Baszkon Godzisław 9.
Batowski 270.
Belke 324, 325.
Bełza 327.
Bentkowski 98, 299.
Berdau 325.
Bernatowicz 228.
Berwiński 201.
Beyer 287.
Białecki 324.
Bielawski 74.
Bielowski 7, 175, 178, 265.
Bielski Marcin 35.
Bielski Joachim 36.
Birkowski 42.
Bogufał 9.
Bogusławski Wojc. 74, 89, 220.
Bogusławski Stanisł. 220.
Bohomolec 87, 89.
Bolesławita 252.
Borkowski Al. 175.
Borkowski St. 12.
Borkowski J. 175.
Broscyusz 33.
Brodziński 98, 105, 123, 177.
Bronikowski Alex. 253.
Bronikowski Ant. 253.
Brudzewski 11, 14, 17, 42.
Brzozowski 175.
Budzyński W. 235.
Budzyński M. 253.
Bzowski 42.

Celtes Konrad 14.
Cegielski 317, 318.
Chęciński 224.
Chłędowski 175.
Chodani 80.
Chodakowski 100, 177.
Chodyniecki 286.
Chodźko Mich. 253.
Chodźko Jan 173.
Chodźko Alexander 173.
Chodźko Leonard 277.
Chodźko Ignacy 244.
Chojecki 246.
Chotomski Ferdyn. 325.
Chrzanowski generał 298.
Chrzanowski Stan. 226.
Chwalczewski 16.

Ciekliński 34.
Cieszkowski 130, 227, 231.
Ciołek (Vitellion) 10.
Ciołek St. 13.
Cukrowicz 322.
Cybulski 313.
Czacki Tad. 61, 82, 162.
Czajkowski Mich. 246.
Czajkowski Ant. 208, 253.
Czarnocki 100, 177.
Czartoryski Adam 60, 64, 75.
Czeczot 168.
Czerwiakowski 326.
Czyrniański 327.

Dąbrowski 86.
Dantyszek 23.
Dembowski 307.
Deotyma 205.
Dietl 329.
Długosz 11, 18.
Dmochowski X. Fr. 78.
Dmochowski Fr. Sal. 226, 279, 284.
Dmuszewski 210, 221.
Drużbacka 47.
Drzewiecki K. 221.
Duchiński 272.
Duchnowski 298.
Dybek 329.
Dytmar 9.
Działyński 280.
Dzieduszycki M. 274.
Dziekoński 252.
Dzierzkowski 247.

Estrejcher 309, 312.

Feliński A. 61, 76, 98, 173.
Felińska 251.
Fisz 248, 284.
Fredro Max. 54.
Fredro Alex. 211.

Gallus Marcin 8.
Gałka z Dobczyna 13.
Garbiński Wł. 328.
Garczyński Stef. 114, 116, 117, 170.
Gaszyński 123, 204.
Gawarecki 293.
Gąsiorowski Dr. 328.
Gębicki 33.
Gołębiowski Ł. 264.
Gołuchowski 322.
Gorczyński 226, 246.
Gosławski M. 155.
Goszczyński 119, 158, 160.
Gorecki Ant. 154.
Górnicki 34, 36.
Górski St. 38.
Grabowski Amb. 288.
Grabowski M. 156, 161, 167, 236.
Gregorowicz 248.
Grochowski 30.
Groza Alex. 164.
Grzegórz z Sanoka 16.

Heilmann 323.
Heidenstein R. 39.
Heidenstein J. 40.
Helcel 323.
Helbich 329.
Hoene-Wroński 322.
Hofmanowa z Tańskich 231.
Hołowinski (Żegota z Kostrowca) 252, 253, 284, 329.
Hube 322.
Hubert 276.

Jachowicz 208.
Jagodyński 49.
Jan Kanty 16.
Jan z Czarnkowa (Janko) 17.
Jan z Głogowy 16.
Jan z Koszyczek 33.
Jan opat Witowski 8.
Jan Przeworszczyk 13.

Jan Ostroróg 17.
Jan Łaski 17.
Janicki 23.
Janiszewski 330.
Janczar Polak 16.
Jankowski (Placyd) 235.
Janocki 63.
Jaraczewska E. 230.
Jarochowski 278.
Jasiński J. 210.
Jastrzębowski 325.
Jełowicki 330.
Jędrzej (ze Słupia) 13.
Jędrzej z Jaszowic 15.
Jenike 287.
Jemiołowski 52.
Jeż (Miłkowski) 249.
Jezierski 252.
Jędrzej Gałka z Dobczyna 13.
Ilnicka 208.
Jocher 309, 311.
Jonston 57.
Jozefowicz 225.
Juncewicz 286.
Jundziłł 90.
Juszyński 13.

Kaczkowski Zygm. 243.
Kadłubek 9.
Kajsiewicz 330.
Kallimach 19.
Kalinka 316.
Kamiński J. N. 219, 253.
Karpiński 61, 64, 85.
Kaszewski 313.
Kiliński 86.
Kirkor 293.
Kitowicz 85.
Klaczko 314.
Klonowicz 28.
Kluk 90.
Kniaźnin 61, 63.
Kochanowski Jan 24, 34.
Kochanowski Jędrzej 32.
Kochanowski Piotr 32.
Kochanowski Krzysztof 32.
Kochowski 46, 54.
Kojałowicz 55.
Kolberg 177.
Kołłątaj 79, 80, 84.
Konarski 59.
Kopczyński 97, 98.
Kopernik 42.
Koronowicz 278.
Korsak 174.
Korzeniowski J. 61, 122, 213, 241.
Korzeniowski Ap. 225.
Kosiński 249.
Kowalski 353, 284.
Kozłowski 325.
Koźmian Kaj. 61, 73.
Koźmian St. 194, 253, 316.
Krajewski 81, 87.
Krasicki J. 68, 81, 89.
Krasiński Z. 115, 122, 140, 193, 315.
Kraszewski 208, 221, 237, 292.
Kremer Al. 324.
Kremer J. 295, 320.
Kremer K. 289.
Kromer 38.
Kropiński 76, 81.
Krzycki 23.
Krzyżanowski Adr. 308.
Kurnatowski 298.

Lelewel 98, 123, 255, 298, 322.
Lenart z Balic 16.
Lenartowicz 181.
Leśniewski 325.
Leśniowska 279.
Lewestam 316.
Libelt 296, 320, 327.
Libera Anna 208.
Linde 123, 257.
Lipiński 4, 167, 177.
Lipiński Tym. 275.

Łabęcki H. 326.
Łaski 17.
Łepkowski J. 289.
Łętowski 274.
Łoziński 247.
Łukaszewicz J. 268.
Łukaszewicz L. 300.
Łuskina 89.
Łuszczewska (Deotyma) 205.
Łyszkowski M. 307.

Maciejowski 15, 306, 322.
Magnuszewski 173, 217.
Majer 328.
Majeranowski 220.
Majorkiewicz 307.
Malcz 329.
Malczewski 162.
Małecki 134, 152, 223, 318.
Malinowski M. 265.
Malinowski Fr. 318.
Malinowski Norb. 298.
Mann 284.
Marcin Polak 10.
Marya z Gniezna 208.
Massalski 230.
Mateusz hr. Cholewa 9.
Matecki 327, 328, 329.
Mączyński Józ. 288.
Mecherzyński 305.
Miaskowski 29.
Mickiewicz 2, 109, 124, 128, 146, 155, 169, 170, 171, 315.
Miechowita 37.
Mietelski 80.
Miklaszewski 279.
Mikołaj Lasocki 16.
Mikołaj Polak 10.
Minasowicz 75, 253.
Miniszewski 248.
Molski 256.
Mochnacki 156, 161, 308.
Moraczewska 252, 278.
Moraczewski 269.
Morawski Fr. 123, 152, 253.
Morawski Szczęsny 250.
Morzycki 317.
Morsztyn H. 48.
Morsztyn Zb. 48.
Morsztyn Jęd. 50.
Morsztyn Stan. 51.
Mosbach 278.
Mościcki 40.
Motty J. 15.
Motty M. 253.
Muczkowski A. 283.
Mroziński 97, 98.
Muczkowski Józef 28, 56, 310, 317.

Nabielak 175, 177.
Nakwaska 251.
Narbutt T. 264.
Natanson J. 327.
Natanson Lud. 329.
Naruszewicz 66, 81, 87.
Nestor 9.
Niemcewicz 61, 71, 81, 85, 87, 123, 136.
Niewiarowski 249.
Niesiecki 56, 298.
Niewęgłowski 327.
Nowosielski 249, 286.
Norwid C. 208.

Oettinger 329.
Odyniec 114, 115, 116, 123, 224, 171, 253.
Ogiński 86.
Oleśnicki Kard. 16.
Olizarowski 165.
Opaliński K. 47.
Opaliński (Jan z Bnina) 8.
Orzechowski 38.
Orzelski Św. 38.
Osiński A. 87.
Osiński L. 74, 77, 79, 98, 107, 123.
Ossoliński M. 263.

Ostroróg 17.
Otwinowski 52.

Padura 166.
Pajgert 253.
Paprocki Bart 37.
Parkosz 12, 20.
Pasek 51.
Paszkowski 253.
Pauli Żegota 177, 181, 274.
Paweł z Krośna 25.
Paweł z Zatora 16.
Piasecki P. 53.
Pietkiewicz (Pług) 249.
Piotrowski 284.
Piramowicz 79.
Pisulewski 326.
Plater Lud. 297.
Plater Ad 325.
Plebański 277.
Poczobut 79, 94.
Podczaszyński K. 290.
Podczaszyński B. 290, 291.
Pol W. 184.
Popliński J. 153, 300.
Potocki J. 81.
Potocki St 73, 79.
Potocki W. 49.
Potocki P. 54.
Potocki Leon 248.
Prusinowski 331.
Pruszakowa 207, 250.
Przezdziecki 221, 293.
Przybylski 32, 78.
Przyborowski 309.
Przyłęcki 49, 276, 309.
Przystański 327.
Putiatycki 326.

Raczyński E. 51, 86, 253, 281, 297.
Radwański 326.
Radziwiłł Alb. 55.
Rafalski 309.
Rastawiecki 294.
Rauchenstrauch 252.
Rej z Nagł. 23, 34.
Romanowski M. 223.
Romanowski N. 278.
Rose 329.
Rudawski 55.
Rybicki 328.
Rybiński J. 33.
Rybiński M. 33.
Rychcicki (Dzieduszycki) 274.
Rymarkiewicz 30, 318.
Rzewuski H. 113, 115, 242.
Rzewuski W. 51.
Rzyszczewski 283.

Sagatyński 86.
Sarbiewski 49, 50, 66.
Sawiczewski 329.
Schmitt H. 271.
Seklucyan 35.
Sęp Szarzyński 27.
Siarczyński 268.
Siemieński L. 119, 179, 279, 213.
Sienkiewicz K. 277.
Skarbek Fr. 220, 228, 323.
Skarga 35, 40.
Skobel 328, 329.
Skrzyński 325.
Słowacki Eu 80, 134.
Słowacki J. 119, 126, 127, 133, 198.
Śmigielska 252.
Śniadecki Jan 94, 276.
Śniadecki Jęd. 89, 96, 276.
Sobieszczański 291.
Sokołowski 40.
Solikowski 39.
Sołtykowicz 80.
Sowa (Żeligowski) 199.
Sowiński 200.
Stadnicki A. 273.
Stanicki K. 273.
Starowolski 52.

Staszic 91.
Stawiski 263.
Steczkowski 326.
Strzelecki 326.
Stronczyński 283, 291, 297.
Stupnicki 297.
Stryjkowski 36.
Suchecki 317.
Supiński 323.
Surowiecki 88.
Świtkowski 89.
Święcki 89, 276.
Świętosław z Wocieszyna 15.
Sypniewski 326.
Syrokomla 51. 184, 188, 307.
Szaniawski 318.
Szajnocha 49, 225, 267.
Sztyrmer 234.
Szubert 326.
Szujski 222, 272.
Szulc Dom. 274.
Szulc K. 286.
Szymanowski J. 61, 72.
Szymanowski Wacł. 224.
Szymonowicz 23, 31.

Tatomir 279, 297.
Towiański 119, 148, 161, 169.
Trembecki 61.
Trentowski 319.
Trynkowski 329.
Trypplin 284.
Twardowski 48, 50.
Turno 327.
Tyszyński 156, 233.
Tyszkiewicz E 285, 292.
Tyszkiewicz K. 285.
Tyzenhaus 325.

Ujejski 197.
Urbański W. 326.

Wacław z Oleksa 177.
Waga Teod. 87.
Waga Ant. 325.
Waga Jak. 325.
Walter 327.
Walicki 253.
Wasilewski E. 183.
Węclewski Z. 253.
Węclewski A. 32.
Węgierski K. 70.
Weinert 286.
Wereszczyński 28.
Wężyk 77, 173.
Wielogłowski 249.
Wilkoński 250.
Wilkońska 250.
Wilczyński 250.
Wiślicki 297.
Wiszniewski M. 83, 303.
Witowski 8.
Witwicki 155, 168.
Władysław z Gielniowa 16.
Wodzicki 325.
Wojcicki 177, 300.
Wojnarowska 252.
Wolski W. 209, 249.
Wołowski 323.
Woronicz 67, 80, 123.
Wróbel 35.
Wrotnowski 118.
Wujek 35.
Wybicki 85.
Wyrwicz 87.

Zabłocki 63, 74, 75.
Zaborowski J. 325.
Zaborowski T. 73.
Zacharyasiewicz J. 246.
Zagórski J. 297.
Zajączek 86.
Zaleski B. 157, 169.
Załuski Jęd. 55.
Załuski Józ. 47, 54, 56, 311.
Zan 111, 168.

Zawadzki 325.
Zawicki 34.
Zbylitowski A. 33.
Zbylitowski P. 33.
Zdanowicz 279.
Zdzitowiecki Sew. 327.
Zejszner 325, 326.
Zieleniewski 329.
Zieliński G. 175.
Ziemięcka 322.
Zimorowicz Sz. 46.
Zimorowicz B. 46.
Zmorski 180.
Znosko 323.
Zubelewicz 327.
Żebrawski 327.
Żochowski 317.
Żołkowski A. 89, 123.
Żmichowska 206.
Żmurko 327.
Żygliński 201.